

ALL INCLUSIVE

ISSN 1898-1763

NR 3/2024 (56)

ZIMA 2024/2025
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ZRELAKSUJ SIĘ POD NIEBEM **AUSTRII**

STR. 86–99

DALEKIE PODRÓŻE

EUROPODRÓŻE

TURYSTYKA AKTYWNA

POLACY W TURYSTYCE

CYPR
WYSPA SŁOŃCA I MIŁOŚCI
str. 118–126

SŁOWACJA,
GORĄCA NAWET W ZIMIE
str. 162–171

WODA
– ZDROWIE, RELAKS I PRZYGODA
str. 210–222



SKALISTA ALPA | PARK NARODOWY WIELKA FATRA

SŁOWACJA

ZASKAKUJĄCA

TRAVEL TO
SLOVAKIA
GOOD IDEA

www.slovakia.travel

Pierwszy inteligentny i ekologiczny resort
butikowych apartamentów
na Gran Canarii



Idealne miejsce dla miłośników spokoju, luksusu, komfortu i relaksu oraz dla tych, którzy lubią mieć wszystko w zasięgu swojego smartfona!

Kompleks **Grand Horizon Boutique Resort** znajduje się w południowej części wyspy Gran Canaria, miasteczku Puerto Rico, gdzie liczba słonecznych dni w roku przekracza 350. Sezon turystyczny trwa tutaj pełne 12 miesięcy ze średnią temperaturą 22°C zimą i 24°C latem.

Grand Horizon Boutique Resort oferuje swoim gościom luksusowe apartamenty z widokiem na ocean, przestronnym i nowoczesnym wnętrzem, całkowitym wyposażeniem kuchni oraz – do wyboru – z prywatnym basenem lub jacuzzi. W tym niezwykle nowoczesnym obiekcie znajduje się basen infinity, siłownia na wolnym powietrzu, kabina masażu oraz restauracja à la carte „Restaurant 7”, słynna z wykwintnych, zaspokajających nawet najbardziej wymagające podniebienia potraw i bufetu śniadaniowego, ze świeżymi lokalnymi składnikami.

Grand Horizon jest nietypowym miejscem, ponieważ klienci mają możliwość dostępu do wszystkich usług resortu w aplikacji swojego smartfona. Recepcja wirtualna

działa 24 godz. na dobę, 7 dni w tygodniu, a drzwi do apartamentu otwiera się jednym kliknięciem w aplikacji, po wcześniejszej rejestracji on-line. Nie trzeba zatem stać w kolejkach po klucze do apartamentu. Oczywiście dla gości mniej zaznajomionych z technologią lub tych, którzy chcą jednak odpocząć od telefonu, jest rozwiązanie standardowe, takie jak np. korzystanie ze zwykłej karty hotelowej.

Na miejscu zawsze można poprosić o pomoc personel, mówiący również w języku polskim, co jest kolejnym plusem tego luksusowego kompleksu.

Grand Horizon Boutique Resort posiada też swój własny kanał muzyczny w serwisie YouTube: *Paradise Vibes* (youtube.com/@ParadiseVibes7610) z muzyką typu chillout, w tropikalnych klimatach. To idealne melodie do relaksu i odprężenia.

Jeśli jesteś gotowy na niezapomniane doświadczenia w kanaryjskiej oazie spokoju, jaką jest **Grand Horizon Boutique Resort**, sprawdź już teraz dostępne terminy i oferty na:

GrandHorizonResort.com/pl



DRODZY CZYTELNICY, ODKRYWCY I PODRÓŻNICY!

Oddajemy w Wasze ręce nowe, zimowe wydanie magazynu „All Inclusive”. Jego tematem przewodnim jest Austria, prawdziwy raj dla ciała i duszy, który kojarzy się przede wszystkim z Wiedniem, muzyką Mozarta i wspaniałymi kurortami dla narciarzy. Zachęcamy Was do zrelaksowania się pod gościnnym niebem tego „kraju gór, kraju rzek” („Land der Berge, Land am Strome”).

W kolejnym numerze „All Inclusive” znajdzie się z kolei artykuł poświęcony najpiękniejszym austriackim jeziorom i kąpieliskom, usytuowanym wśród przepięknych alpejskich krajobrazów.

Jeżeli już jesteśmy przy wodnych tematach, to Martyna Leszczyńska opisuje, jak ważną rolę w turystyce odgrywa woda. W zależności od pory roku zmienia się jej wykorzystanie. Zawsze jednak pozostaje centralnym elementem wielu form relaksu oraz podejmowanej aktywności fizycznej. Zima to wymarzony okres na korzystanie m.in. z dobrodziejstw hydroterapii, szczególnie w regionach o bogatych zasobach naturalnych źródeł termalnych. Za europejską stolicę wodolecznictwa uważa się słusznie romantyczny i przyjazny dla Polaków Budapeszt. Do innych znanych i cenionych węgierskich miejscowości uzdrowiskowych należą Hajdúszoboszló i Hévíz. Modne ośrodki termalne leżą też na terytorium sąsiedniej Słowacji. Wystarczy tu wspomnieć choćby o Thermalparku Dunajská Streda, Bešeňovej i Pieszczańach (Piešťany). Za to zachodnie Czechy słyną z tzw. trójkąta uzdrowiskowego, tworzonego przez Karlowe Wary (Karlovy Vary), Mariańskie Łaźnie (Mariánské Lázně) i Franciszkowe Łaźnie (Františkovy Lázně), które mogą się poszczycić długoletnią tradycją. Wiosną, kiedy turystów nad malowniczymi akwenami nie ma jeszcze zbyt wielu, a przyroda w Polsce budzi się do życia, warto wybrać się na spływ kajakowy po Wiśle, Narwi, Liwcu, Świdrze, Nidzie czy Jeziorce. Dzięki różnorodnym interesującym opcjom i dużej dostępności wypożyczalni sprzętu, zwłaszcza centralnie położone Mazowsze jawi się jako wymienione miejsce do aktywnego spędzania czasu na wodzie.

Wracając do wspomnianej już Słowacji, Rajmund Bakalarz pokazuje nam, jak gorący to kraj nawet w zimie. Jest pełen naturalnego piękna, a jego mieszkańcy z dużym entuzjazmem celebrują każdy dzień, o czym przekonamy się najlepiej, szalejąc na stokach w tutejszych ośrodkach narciarskich czy oddając się błogiemu relaksowi w licznych uzdrowiskach oraz komfortowych centrach spa i wellness.

Do zachodnich sąsiadów Słowaków zaprasza nas Katarzyna Byrteková. Tym razem koncentruje się na Pradze i Karkonoszach. Stolica Czech łączy w sobie urok historycznego, pełnego zabytków miasta z modnymi, szybko rozwijającymi się dzielnicami. Bogate dzieje i kultura przeplatają się tu z rozległymi terenami zielonymi i licznymi trasami spacerowymi, idealnymi na chwilę oddechu. Jeżeli jednak potrzeba wyciszenia wśród przyrody będzie zdecydowanie większa, wystarczy jedynie kilka godzin, żeby znaleźć się w pocztówkowych Karkonoszach, gdzie czekają na nas popularne czeskie centra turystyczne, zapewniające moc atrakcji przez okrągły rok, jak Szpindlerowy Młyn (Špindlerův Mlýn), Pec pod Śnieżką (Pec pod Sněžkou) i Harrachov.

Naszym nowym nabytkiem jest Michał Kolankiewicz, zakochany we Włoszech, który obecnie zabiera nas do Kampanii (we wcześniejszym wydaniu podróżowaliśmy z nim po wschodniej Sycylii). Razem z tym miłośnikiem Italii odkrywamy niesamowity klimat i wiele atrakcji tego regionu, przyciągającego wspaniałymi śródziemnomorskimi krajobrazami, urokliwymi wyspami, wyśmienitą kuchnią, ciepłymi promieniami słonecznymi, muzyką, gościnnymi mieszkańcami i fascynującymi miastami.

Dzięki Monice Bien-Königsman udajemy się również w stronę hiszpańskiego słońca – na Costa Blanca i Costa Cálida. To ostatnie Ciepłe Wybrzeże wraz z całym nadmorskim regionem Murcji będzie tematem przewodnim naszego następnego numeru.

Życzymy Wam serdecznie wciągającej lektury oraz gorących w sercu, magicznych, radosnych, rodzinnych i zdrowych świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego, pełnego pokoju, miłości i wzajemnego szacunku Nowego, 2025 Roku z mnóstwem niezapomnianych wypraw z „All Inclusive” pod pachą!

MICHAŁ DOMAŃSKI

DALEKIE PODRÓŻE

8–33

MAGICZNE ZAKĄTKI TEKSASU – STANU SAMOTNEJ GWIAZDY

8

JAPONIA, KRAJ KONTRASTÓW, GDZIE PRZESZŁOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ IDĄ RAMIĘ W RAMIĘ

18



18

WIETNAM: PRZYGODA W KRAJIE SZMARAGDOWYCH WÓD I ŻŁOTYCH PAGÓD

26

EUROPODRÓŻE

34–192

KATALONIA: KRAJNA GAUDIEGO, ŻŁOTYCH WYBRZEŻY I PIŁKARSKICH LEGEND

34



34

W STRONĘ HISZPAŃSKIEGO SŁOŃCA: COSTA BLANCA I COSTA CÁLIDA

46

NIEPOZORNE HISZPAŃSKIE PERYFERIA, CZYLI WYSPY KANARYJSKIE

56

ARMENIA – NIEWIELKI KRAJ Z OGROMNYM POTENCJAŁEM

70

ZAPRASZAMY TAKŻE NA WWW.ALL-INCLUSIVE.COM.PL

**GRUZJA – PERŁA
POŁUDNIOWEGO KAUKAZU**

78

ZRELAKSUJ SIĘ POD NIEBEM AUSTRII

86

**BELGIA FRANCUSKOJĘZYCZNA
– NIE TAKA ZNOWU OBCA**

108

CYPR. WYSPA SŁOŃCA I MIŁOŚCI

118

**ESTONIA – NAJBARDZIEJ
WYSUNIĘTY NA PÓŁNOC Z TRZECH
KRAJÓW BAŁTYCKICH**

128

**Z OBIEKTYWEM PO KAMPANII
– DUCH SANTA MARADONA**

138

CZESKIE KLIMATY: PRAGA I KARKONOSZE

150



150

SŁOWACJA, GORĄCA NAWET W ZIMIE

162

**PRZEŁAMUJĄC STEREOTYPY.
RUMUŃSKIE ZAPISKI Z DROGI**

174

**CZARNOGÓRA. BOKA, GÓRY,
MORZE I MARMURY**

184



184

WEEKEND W POLSCE

194–209

PODKARPACIE I BIESZCZADY

– TYGIEL TRADYCJI, KUCHNI I SMAKÓW

194



194

EKOTURYSTYKA

210–222

WODA – ZDROWIE, RELAKS I PRZYGODA

210

TURYSTYKA AKTYWNA

224–235

GWIAZDY DOLOMITÓW

– TYROL POŁUDNIOWY, TRYDENT
I WENECJA EUGANEJSKA

224



224

POLACY W TURYSTYCE

236–237

**LITWA – PIĘKNA O KAŻDEJ
PORZE ROKU**

236



© EXPEDIA GROUP

Expedia TAAP – platforma rezerwacyjna dla polskich biur podróży, specjalizujących się w wyjazdach luksusowych, biznesowych i wypoczynkowych

TEKST PROMOCYJNY

Przedstawiamy naszą rewolucyjną platformę rezerwacyjną dla biur podróży

Ponieważ podróżowanie stało się dla wielu osób stylem życia, kluczową rolę w przygotowaniach do wyjazdu odgrywa wydajna i niezawodna platforma rezerwacyjna. Biura podróży i agencje potrzebują narzędzi, które pozwolą im szybko i łatwo zaspokoić potrzeby klientów biznesowych bądź wypoczynkowych bez zbędnych komplikacji. Z dumą przedstawiamy naszą rewolucyjną platformę zaprojektowaną specjalnie dla profesjonalistów z branży turystycznej!

Kompleksowy zakres usług w jednym miejscu

Nasza platforma Expedia TAAP (Travel Agent Affiliate Program) to prawdziwa królowa systemów rezerwacyjnych. Oferujemy powyżej 1,6 mln obiektów w ponad 200 krajach i ponad 35 różnych kategorii zakwaterowania – od luksusowych hoteli po przytulne pensjonaty i wyjątkowe miejsca glampingowe. Bez względu na to, jak specyficzne są wymagania biura podróży i klienta, nasza platforma je spełni.

A to jeszcze nie wszystko! Expedia TAAP zapewnia dostęp do ponad 500 linii lotniczych, w tym tanich przewoźników, obsługujących powyżej 6,5 tys. lotnisk na całym świecie, dzięki czemu opcje planowania idealnej podróży są nieograniczone.

Wynajem samochodów i transfery

Posiadamy oferty ponad 175 wypożyczalni samochodów w powyżej 3 tys. lokalizacji, co oznacza, że biura podróży mogą zaoferować swoim klientom szeroką gamę pojazdów – od modeli ekonomicznych po samochody luksusowe. A w sytuacji, gdy podróżny potrzebuje transferu między lotniskiem a hotelem, nasza platforma ułatwia realizację tego życzenia.

Niezapomniane doświadczenia i przygody

Podróże to nie tylko transfery i zakwaterowanie – to także doświadczenia! Dzięki naszej platformie biura podróży mają dostęp do ponad 35 tys. aktywności, atrakcji i przygód – od historycznych wycieczek po sporty ekstremalne, relaksujące pobyty w spa, wydarzenia sportowe i koncerty. Oferujemy wszystko, co może sprawić, że wakacje będą niezapomniane.

Elastyczność i oszczędności

Rozumiemy, że zmiany planów są normalną częścią podróży. Dlatego Expedia TAAP oferuje elastyczne warunki anulowania rezerwacji i różne opcje płatności. Ponad 500 tys. obiektów umożliwia płatność w dniu przyjazdu, co oznacza, że podróżni nie muszą płacić z góry.



© EXPEDIA GROUP



© EXPEDIA GROUP

Co więcej, łącząc zakwaterowanie z transportem, biura podróży mogą uzyskać, dzięki naszym stawkom pakietowym, średnie oszczędności sięgające do 20 proc.

Last minute? Nie ma problemu!

Nasza platforma została stworzona z myślą o dzisiejszym szybkim świecie. Rezerwacje na ostatnią chwilę nie stanowią problemu – biura podróży mogą dokonywać ich do godz. 23.59 w dniu przyjazdu.

Intuicyjne i szybkie wyszukiwanie

Dzięki naszym intuicyjnym wyszukiwarkom biura podróży zawsze otrzymują najbardziej odpowiednie propozycje. Wyniki można skutecznie i szybko zawęzić, wykorzystując zaawansowane opcje sortowania i filtrowania, co pozwala zaoszczędzić czas i ułatwia pracę.

Nowoczesna technologia dla Twojej wygody

Poza tym, dzięki przeglądowi prowizji, biura podróży – jeszcze przed dokonaniem rezerwacji – dowiadują się, ile mogą zarobić. Natychmiastowe potwierdzenie bookingu oznacza, że nie muszą czekać na dodatkową akceptację, a kompleksowe raportowanie w czasie rzeczywistym zapewnia łatwy dostęp do wszystkich niezbędnych informacji.

Nasze samoobsługowe zarządzanie rezerwacjami umożliwia agentom samodzielne wprowadzanie zmian i anulowanie bookingów, zapewniając jednocześnie kontrolę nad ich pracą. A jeśli potrzebują pomocy, wirtualny agent – chatbot online – jest gotowy odpowiadać na pytania bezpośrednio w systemie rezerwacyjnym.

Wsparcie ekspertów 24/7

Zespół 3 tys. agentów wsparcia jest dostępny przez całą dobę, siedem dni w tygodniu. Dzięki temu biura podróży mogą odpowiedzieć na wszelkie pytania lub pomóc rozwiązywać problemy klientów w dowolnym momencie. Jesteśmy po to, żeby biuro podróży zawsze działało sprawnie i wydajnie.

Akademia szkoleń on-line

Chcemy, aby biura podróży w pełni wykorzystywały możliwości naszej platformy, dlatego oferujemy akademię szkoleniową on-line. Dzięki niej agenci zyskują dostęp do krótkich materiałów edukacyjnych. Pomogą one w pełni wykorzystać wszystkie funkcje i zalety naszej platformy.

Naszym celem jest zadowolenie agentów

Nasza platforma została zaprojektowana z myślą o biurach podróży i agencjach turystycznych. Chcemy, aby ich praca była łatwa, wydajna i satysfakcjonująca. Wdrożenie Expedia TAAP zapewni nie tylko zadowolenie klientów, lecz także zwiększy zyski i zmniejszy stres w pracy.

Jesteśmy dumni z bycia zaufanym, wiodącym partnerem branży turystycznej. Aby wypróbować naszą platformę i zobaczyć, jak może ona zmienić sposób pracy z rezerwacjami podróży, skontaktuj się z nami. Lokalny przedstawiciel Expedia TAAP jest do Twojej dyspozycji pod adresem e-mailowym: natalia.bachleda@discovertheworld.com. ■

 **Expedia TAAP**

Założ konto na
www.expediataap.ie!



© EXPEDIA GROUP

MAGICZNE ZAKĄTKI TEKSASU – STANU SAMOTNEJ GWIAZDY

KATARZYNA SIEKIERZYŃSKA

« Gdy zapytamy przypadkową osobę, z czym kojarzy jej się Teksas, pewnie odpowie, że z kowbojami w kapeluszach, czerwonymi chustami zawiązanymi wokół szyi, skórzanymi butami z ostrogami, rodeo i wielkimi ranczami z popularnych w latach 60. XX w. westernów. To jednak tylko mały wycinek skojarzeń związanych z tym drugim co do wielkości pod względem powierzchni (po Alasce) i liczby ludności (po Kalifornii) stanem w USA. »



▲ Na terytorium obecnych Stanów Zjednoczonych rancerstwo rozprzestrzeniło się najpierw w Teksasie i Kalifornii

© ISTOCKPHOTO.COM/ISTOCKPHOTOGRAPHYDESIGNS

Według danych z 2024 r. Teksas zamieszkuje blisko 31 mln ludzi na ponad 676 tys. km² powierzchni lądowej (jest ponad dwukrotnie większy od Polski). Znajdują się w nim jedne z największych miast w USA: Houston – 2,3 mln mieszkańców, San Antonio – 1,5 mln i Dallas – 1,3 mln. Mieszkańcy to głównie osoby rasy białej (ok. 43 proc.) i Latynosi (ok. 40 proc.) oraz Afroamerykanie (12 proc.). To tutaj produkuje się najwięcej energii elektrycznej w Stanach Zjednoczonych (w tym 30 proc. z wiatru) i to tu znajduje się najwięcej farm rolniczych i hodowlanych. Mitościnicy tego miejsca twierdzą, że Teksas to stan umysłu. Taki tytuł nosi też książka Artura Owczarskiego, przedstawiająca w formie reportażu nieznaną oblicze tego regionu.

Tejano, czyli nazw muzyki ludowej europejskiej, amerykańskiej i meksykańskiej. W Instytucie Kultur Tekszańskich w San Antonio (UTSA Institute of Texan Cultures) można podziwiać niezwykłą ekspozycję pamiątek, dokumentów i przedmiotów przywiezionych na początku XIX stulecia przez osadników ponad 20 narodowości, którzy zostali tu na dłużej. Wśród nich są: Niemcy, Polacy, Węgrzy, Czesi, Japończycy, Chińczycy, Holendrzy, Włosi, Francuzi, Szwajcarzy, Libańczycy, Afroamerykanie, Tejano – Tekszańscy z dziedzictwem meksykańsko-hispańskim, Anglicy, Irlandczycy, Szkoci, Filipińczycy, Żydzi, Norwegowie, Szwedzi, Duńczycy, Belgowie i Serbowie tużycy. To bogactwo narodowościowe i kulturowe spowodowało, że stan Teksas stał się unikatowym miejscem na mapie USA.

i opisane dużo później. Podczas trwających latami podróży po terenach północnego wybrzeża Zatoki Meksykańskiej spisywał swoje doświadczenia ze spotkań z rdzennymi mieszkańcami Ameryki, ich zwyczaje i tradycje. Jego relacja (*Naufragios*, czyli *Rozbitkowie*, wydana w 1542 r.) stanowiła źródło bogatej wiedzy o ludach tubylczych i służyła jako przewodnik dla wielu pokoleń odkrywców.

Królestwo Hiszpanii, podobnie jak Portugalia, Francja czy Anglia, przodowało w odkryciach geograficznych i chętnie finansowało poszukiwania bogactw naturalnych na nowych lądach, a potem zajmowało się kolonizacją tych terenów. Hiszpanie dysponowali nowoczesną, jak na owe czasy, flotą królewską, doskonale wyposażoną i w pełni przygotowaną do dalekich wypraw



© ISTOCKPHOTO.COM/SEAN PAVONE

▲ San Antonio i jego atrakcje, głównie Alamo i River Walk, co roku odwiedza ok. 39 mln turystów

Rdzenni mieszkańcy Teksasu to plemiona Kaddo (Caddo), Karankawa, Lipan (Lipan Apache), Coahuiltecan, Tonkawa, a także Apacze (Apache) i Komancze (Comanche). Później przybyli tutaj również Czirokezi (Cherokee), Czoktawowie (Choctaw), Szaunisi (Shawnee), Kikapowie (Kickapoo) oraz Czikasawowie (Chikasaw). Historycy zastanawiają się nad pochodzeniem nazwy *Texas*. Część z nich uważa, że wywodzi się ona z języka ludu Kaddo, który określa przyjaciół mianem *Teyshas*. Inni twierdzą, że powstała w wyniku złożoności różnych słów i wymowy słowa *Texas* czy *Tejas* albo

TEKSAS – KRÓTKA HISTORIA

Pierwszym Europejczykiem, który dotarł do Teksasu w 1519 r., był Hiszpan Alonso Álvarez de Pineda (1494–1520), podróżnik i kartograf, autor bezcennych map północnych i zachodnich wybrzeży Zatoki Meksykańskiej (Gulf of Mexico), wykorzystywanych następnie do kolonizacji przez innych odkrywców, jak np. Álgar Núñez Cabeza de Vaca (1492/1495–1556/1559). Ten podróżnik i żeglarz, pomimo utraty okrętów i załogi, przyłączył w imieniu króla Karola V (1500–1558) nowo odkryte terytoria do imperium hiszpańskiego. Zostały one nazwane

morskich. W 1540 r. odkrywca i konkwistador Francisco Vázquez de Coronado (1510–1554), zachęcony opowieściami o złotych miastach i skarbach El Dorado, przemierzył południowo-zachodnią część dzisiejszych Stanów Zjednoczonych, w tym także Teksas, gdzie w 1680 r. w Ysleta powstała pierwsza hiszpańska osada. Podczas tej XVI-wiecznej wyprawy podróżnicy z Europy lepiej poznali ludność rdzenną, m.in. uczestnicząc w polowaniach na bizony. Tubylcy z kolei po raz pierwszy zobaczyli konie, nauczyli się od Hiszpanów jazdy na nich i wykorzystywania tych nieznanym im dotąd zwierząt podczas polowań i działań wojennych. To na zawsze

odmieniło ich życie. Wyprawa Coronada nie przyniosła oczekiwanych rezultatów – złote miasta okazały się utopią. Historycy jednak postrzegają go jako jednego z największych eksploratorów w dziejach świata – przypisuje mu się odkrycie ziem, które tworzą cztery współczesne stany USA: Nowy Meksyk, Arizonę, Kolorado i Kansas.

Podczas gdy Hiszpanie byli zajęci kolonizowaniem Ameryki Południowej, Środkowej i południowego wybrzeża Ameryki Północnej, wypierając z nich rdzennych mieszkańców, Francuzi zainteresowali się nowymi ziemiami i dotarli do Kanady od strony Quebecu. W 1682 r. René-Robert Cavelier de La Salle (1643–1687) ogłosił przyłączenie całej doliny rzeki Missisipi do Francji i nazwał ją na cześć króla Ludwika XIV (1638–1715), fr. Louis XIV, Luizjaną (Louisianą). Francuscy podróżnicy

Etrurii z przynajmniej 1 mln poddanych dla bratanka hiszpańskiego króla, księcia Parmy – Ferdynanda I Parmeńskiego z Burbonów (1751–1802). Poza tym Francuzi zobowiązali się do nieprzekazywania Luizjany żadnemu z państw trzecich.

W XVIII w. Hiszpanie umacniali swoją pozycję w Teksasie, zakładając wiele misji katolickich oraz miasta San Antonio, Goliad i Nacogdoches (w 1716 r., dzięki czemu promuje się ono jako *the Oldest Town in Texas*). Do dzisiaj zachowały się mury obronne i budynki zlokalizowane w misjach Alamo, San José, Concepción, Espada czy San Juan Capistrano.

Teksas, aż do wywalczenia niepodległości w marcu 1836 r. (jako Republika Teksasu), znajdował się pod kontrolą Hiszpanii, a następnie niepodległego od 1821 r. Meksyku.

i artylerzystów polskiego pochodzenia, pochowano w zbiorowej mogile. Generał Santa Anna został ostatecznie schwytany i odesłany do Waszyngtonu, gdzie spotkał się z prezydentem Andrew Jacksonem (1767–1845), po czym puszczono go wolno. Bohaterska obrona Alamo przeszła do historii, a późniejsze zwycięstwo rewolucjonistów z Teksasu pod wodzą Sama Houstona (1793–1863) w walce pod San Jacinto (21 kwietnia 1836 r.), uważanej za jedną z najważniejszych bitew na świecie, umocniło wiarę w wolność. Niepodległa Republika Teksasu zakończyła żywot 29 grudnia 1845 r., w chwili przystąpienia do USA jako 28. stan. Stało się to przyczyną wybuchu wojny amerykańsko-meksykańskiej w kwietniu 1846 r. Jej skutkami były utrata przez Meksyk ponad połowy terytorium (Kalifornii, Teksasu,



© ISTOCKPHOTO.COM/F11PHOTO

w poszukiwaniu ujścia Missisipi dotarli do dzisiejszego Teksasu, a sam La Salle został zamordowany tutaj (niedaleko obecnego miasteczka Navasota) w marcu 1687 r. przez podwładnego. Francuzi nie wiedzieli, że ziemie te odkryli wcześniej i przyłączyli do swojego królestwa Hiszpanie. Przez wiele lat toczono o nie spór. Ponad wiek później, w 1803 r., Stany Zjednoczone odkupiły Luizjanę od Francji. Było to wbrew ustaleniom traktatu z San Ildefonso, zawartego pomiędzy Francuzami a Hiszpanami w październiku 1800 r. Postanowiono wówczas, że Hiszpania oddaje Luizjanę Francji. W zamian miano utworzyć królestwo Toskanii lub

▲ San Antonio River Walk wije się pod mostami, tworząc dwa równoległe chodniki z restauracjami i sklepami

Podczas słynnej obrony twierdzy i misji Alamo (od 23 lutego do 6 marca 1836 r.), porównywanej do walki pod Termopilami, blisko 300-osobowa załoga Teksasńczyków powstrzymała znacznie liczniejsze wojska meksykańskie pod wodzą generała Antonia Lópeza de Santa Anny (1794–1876). Prawie wszystkich obrońców zabito. Po upadku Alamo oddziały teksańskie broniły także fortu Goliad. Walczył tu m.in. polski wojskowy Ludwik Napoleon Dębicki (1807–1836). Był on wśród tych, którzy dostali się do meksykańskiej niewoli i 27 marca zostali rozstrzelani. Obrońców Goliad, w tym Dębickiego

Nowego Meksyku, Arizony, Nevady, Utah, Wyoming i Kolorado) oraz ustalenie granic na kontynencie.

SAN ANTONIO – MIASTO WIELU BARW I KULTUR

Miasto zostało nazwane na cześć św. Antoniego z Padwy (1195–1231), którego imię jest celebrowane w Kościele katolickim 13 czerwca. W tym właśnie dniu w 1691 r. zatrzymała się tu hiszpańska wyprawa, a 1 maja 1718 r. założono misję i placówkę kolonialną. Posąg św. Antoniego, patrona osób i rzeczy zaginionych, ubogich, podróżników, rodziny, dzieci, ►

a także górników, stoi przy słynnym parku The San Antonio River Walk. Widziałam tutaj wiele osób modlących się do niego o pomoc w odnalezieniu zaginionych bliskich.

Według spisu ludności z 2020 r. miasto liczyło 1,43 mln mieszkańców i jest drugim co do wielkości w Teksasie. Z prezentacji o San Antonio – przedstawionej podczas konwencji IPW 2023 – wynika, że rok wcześniej odwiedziło je ponad 31 mln gości z całego świata i codziennie przybywa do niego kolejnych 150 osób, chcących tu żyć i pracować. Badania podają, że jest to jedno z najlepiej postrzeganych i przyjaznych miejsc w USA, a także jeden z najchętniej odwiedzanych przez turystów ośrodków miejskich z największym, bo aż 60-procentowym, skupiskiem ludności latynoskiej. Częściej słychać tutaj język hiszpański niż angielski. To wyjątkowa mieszanka kultur hiszpańskiej, meksykańskiej i amerykańskiej.

Miasto oferuje wiele atrakcji. Na pewno do największych z nich należy spacer po amerykańskiej Wenecji – River Walk. Deptak usytuowany jest poniżej poziomu samochodowych arterii, a przechadzając się wzdłuż nadbrzeżnej, kamiennej promenady, znajdziemy restauracje, bary i sklepy w otoczeniu kolorowych kwiatów, krzewów i rozłożystych drzew, dających cień w upalne dni. Większość osób przyjeżdża tu na spacer i wieczorny odpoczynek lub na positek na jednym z restauracyjnych tarasów. Cała pętla wokół rzeki liczy ok. 33 km. Miasto zwiedzać można pieszo, na jednej z turystycznych barrek z przewodnikiem lub podczas rejsu z romantyczną kolacją. Najbardziej popularny odcinek River Walk stanowi pętla pomiędzy San Fernando Cathedral a Market Street, tuż przy Alamo. W sąsiedztwie promenady znajduje się Muzeum Sztuki (San Antonio Museum of Art – SAMA) z kolekcją azjatyckich, europejskich i amerykańskich dzieł. Dla koneserów godne odwiedzenia jest też Muzeum Sztuki Współczesnej McNay (McNay Art Museum), mieszczące się w historycznym, hiszpańskim domu.

San Antonio słynie z zabytków i kolo-nialnej architektury. Zachwyca pod tym względem mała dzielnica La Villita, która znajduje się w samym centrum miasta. Bardzo ciekawita mnie tablica informacyjna umieszczona na jednej z budowli. W formie krótkiej historii opowiada o przedstawicielach kilkunastu narodowości, którzy uczestniczyli w tworzeniu dziejów miasta, m.in. o: Szkotach, którzy grali na dudach, zagrzewając Teksasńczyków do walki w obronie Alamo, Irlandczykach, gdy obwieszczali zwy-

cięstwo w bitwie pod San Jacinto, Francuzie – pierwszym zarządcy San Pedro Springs Park w San Antonio i włoskim rzeźbiarzu Pompeo Luigim Coppinim (1870–1957), pomysłodawcy celebrowania Fiesty Noche del Rio. To dzięki niemu co roku upamiętnia się dzień zwycięstwa pod San Jacinto paradą, a wszystkie zebrane pieniądze przeznacza na cele charytatywne.

Miałam okazję uczestniczyć w Fieście Noche del Rio, czyli 10-dniowym święcie odbywającym się na wiosnę, pełnym festynów, parad, kwiatów i radości z życia. Przy akompaniamencie popularnych w Meksyku orkiestr mariachi, obsypana kwiatami i obdarowana kolorowymi wiankami, przeżyłam niezwykle przygodę – szłam w radosnej paradzie, przygotowanej specjalnie dla uczestników konwencji IPW 2023.

Wspomniane już wcześniej społeczności: czeska, polska, belgijska, norweska, duńska, szwedzka, szwajcarska, grecka i libańska aktywnie kultywują tutaj swoje tradycje kulinarne i muzyczne. To właśnie przenikanie się kultur różnych narodowości tworzy niezwykły, wielowymiarowy i barwny klimat miasta.

Wieczorem ogromne wrażenie robi instalacja video o nazwie *The Saga*, przedstawiana na ścianie San Fernando Cathedral – miejscu pochówku żołnierzy z Alamo. Ta 24-minutowa prezentacja video z choreografią i narracją o historii i rozwoju San Antonio przyciąga rzesze turystów z całego świata. Koniecznie trzeba pojechać również do popularnej, zabytkowej dzielnicy Pearl z odrestaurowanymi budynkami, sklepami, modnymi restauracjami oraz przestrzenią do odpoczynku i zabawy. Uwielbiam ją zwłaszcza rodziny z dziećmi. Pearl jest doceniana za wyjątkową atmosferę i skupisko słynnych lokali gastronomicznych. Znajduje się tu też Instytut Kulinaryny Ameryki (Culinary Institute of America – CIA), a w weekendy okolica zamienia się w miejsce, w którym rolnicy sprzedają swoje produkty oraz pamiątki i rękodzieło. Na fanów muzyki na żywo czeka park rozrywki Six Flags Fiesta Texas, nazwany na pamiątkę sześciu flag, które Teksas posiadał w swojej historii, a osobom pragnącym najlepszych widoków polecam udać się do parku Hemisfair, gdzie znajdują się Wieża Ameryk (Tower of the Americas), Instytut Kultur Tekszańskich (UTSA Institute of Texan Cultures) i Centrum Kongresowe im. Henry'ego B. Gonzaleza (Henry B. González Convention Center), gdzie odbywało się IPW 2023. Park został oddany do użytku w 1968 r. na światowe

targi, a obecnie przyciąga ludzi koncertami, festiwalami i innymi wydarzeniami. Atrakcje San Antonio są niezliczone, a ich wybór zależy od czasu, który możemy poświęcić na zwiedzanie miasta.

Niewątpliwie najważniejszą tutejszą atrakcją stanowi pięć hiszpańskich misji kolonialnych. W 2015 r. wszystkie zostały wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO (jako misje franciszkańskie nad rzeką San Antonio w stanie Teksas). W 2017 r. ta wyspecjalizowana organizacja ONZ przyznała San Antonio tytuł Kreatywnego Miasta Gastronomii za kultywowanie tradycji i bogatą historię kuchni hiszpańskiej, meksykańskiej i amerykańskiej. Mieszanka smaków, przypraw i składników z różnych stron świata doprowadziła do powstania i rozwoju nowych trendów technologicznych w gastronomii. Słynne restauracje w San Antonio to m.in.: „Clementine”, „Gloria's Latin Cuisine”, „Cured at Pearl”, „La Panaderia Bakery Café”, „Pharm Table”, „Joe's Crab Shack”, „Boudro's” czy „Fogo de Chão Brazilian Steakhouse”, w której miałam przyjemność zjeść kolację. Słyną one z serwowania dań kreatywnych, zawsze świeżych, wspaniale przyprawionych, niezwykle aromatycznych i przyrządzanych z miłością i szacunkiem dla tradycji. Do tej pory tylko 300 miast na świecie może pochwalić się takim prestiżowym tytułem, z czego jedynie dwa w USA – Tucson w Arizonie i San Antonio w Teksasie. Nagradzane są tylko te ośrodki miejskie, które uznają kreatywność za strategiczny czynnik zrównoważonego rozwoju.

MISJE NA TERENIE SAN ANTONIO

Historia misji franciszkańskich sięga początków XVIII w. Ich zadaniem była ewangelizacja z zachowaniem tradycji ludów tubylczych, głoszenie słowa Bożego i edukacja rdzennych mieszkańców, którzy mieli potem służyć kolonizatorom z Ameryki Północnej i Nowej Hiszpanii (hiszp. Nueva España). W rzeczywistości jednak kolonizacja miała wprowadzać na siłę kulturę europejską i zawłaszczając jak najwięcej ziem. Misjonarze próbowali przeciwdziałać takiej brutalności, asymilować ludność rdzenną i napływową.

Pięć misji położonych jest na obu brzegach rzeki San Antonio. Część z nich została przeniesiona ze wschodniego wybrzeża Teksasu i wybudowana od nowa. Szlak turystyczny Mission Trails w formie pętli o długości ponad 22 km można przejść pieszo albo przejechać rowerem lub autobusem. Rozpoczyna się on w centrum miasta, przy misji Alamo ▶



© ISTOCKPHOTO.COM/SHIZUO ALEXANDER

▲ Sklep z teksańskimi pamiątkami w San Antonio



© SAN ANTONIO MUSEUM OF ART

▲ San Antonio Museum of Art (SAMA) znajduje się w kompleksie budynków dawnego browaru Lone Star



© MCNAYART.CORGISIGI DACINAR

▼ The Saga na ścianie San Fernando Cathedral

▲ Wewnętrzny dziedziniec w McNay Art Museum

▼ Tower of the Americas, 230-metrowa wieża



© VISITSANANTONIO.COM



© ISTOCKPHOTO.COM/SEAN PAVONE

(pierwotnie nazwanej Misión de San Antonio de Valero, utworzonej w 1718 r.), najczęściej odwiedzanej przez turystów w San Antonio, potem mija się najlepiej zachowaną misję Concepción (Misión de Nuestra Señora de la Purísima Concepción de Acuña, ufundowaną w 1731 r.), następnie misję San José (Misión de San José y San Miguel de Aguayo z 1720 r.), misję San Juan Capistrano (Misión

de San Juan Capistrano, początkowo Misión San José de los Nazonis z 1731 r.) i misję Espada (Misión de San Francisco de la Espada, powstała w 1731 r.).

Wspaniale zachowana misja San José, zwana także „Queen of the Missions”, założona przez misjonarza i podróżnika Antonia Margila, otoczona jest dwumetrowym, charakterystycznym murem byłego akweduktu

w kształcie czworoboku. Wzdłuż niego mieściły się małe pomieszczenia dla ludności rdzennej i żołnierzy. Zachowało się prawie 100 takich izb. Na terenie misji znajduje się również spichlerz i cmentarz.

Wszystkie misje pełniły funkcje obronne, nastawione były jednak głównie na realizację celów edukacyjnych i religijnych. Na terenie każdej z nich mieści się pełniający



© ISTOCKPHOTO.COM/SENAWONEPHOTO

▲ Misión de San José y San Miguel de Aguayo, tzw. Królowa Misji, została ufundowana w lutym 1720 r.



▲ Kaplica misji Alamo – Sanktuarium Wolności Teksasu

TARGI IPW 2024 W MIEŚCIE ANIOŁÓW

► Ostatnia edycja U.S. Travel's IPW, największych targów branży turystycznej organizowanych na terenie USA, odbyła się w pięknej Kalifornii, zwanej Złotym Stanem (Golden State), w dniach 3–7 maja 2024 r. Wzięło w niej udział ponad 1 tys. osób z całego globu, w tym liczni przedstawiciele amerykańskiego sektora turystycznego.

Po ponad dekadzie przerwy (ostatni raz w 2012 r.) Los Angeles, określane mianem Miasta Aniołów, rozwinęło swój czerwony dywan dla IPW w maju 2024 r. Targi te gromadzą profesjonalistów – przedstawicieli kierunków turystycznych, biur turystyki przyjazdowej, hoteli, atrakcji, drużyn sportowych i firm transportowych z USA oraz touroperatorów, kupców i hurtowników z całego świata – aby wymieniali się doświadczeniami, nowościami i innowacyjnymi rozwiązaniami oraz pomogli przyciągnąć turystów do Ameryki.

Przyjęcie inaugurujące IPW 2024, zorganizowane przez U.S. Travel Association, odbyło się w historycznym Los Angeles Memorial Coliseum and Exposition Park. Była to pełna energii celebrazja sztuki ulicznej, kuchni i muzyki, która zapewniła tysiącom gości świeże spojrzenie na Miasto Aniołów. W wydarzeniu uczestniczyło aż 5,7 tys. osób z całego świata.

Goście wzięli udział w pokazach sponsorów, takich jak Visit California, Marina del Rey, Venice i Pasadena. Oprócz interaktywnego zwiedzania różnych miast, kulturę Los Angeles odkrywano też

za pośrednictwem dzieł artystów, a także poprzez popularną rozrywkę, m.in. uczestnictwo w paradzie Szturmowców (Stormtroopers – fikcyjnych żołnierzy Imperium Galaktycznego z *Gwiezdnych wojen*). Pod koniec wieczoru odbył się koncert legendarnej, amerykańskiej piosenkarki Diany Ross.

Podczas U.S. Travel's IPW 2024 pięciu dziennikarzy piszących o podróżach i turystyce zostało uhonorowanych nagrodami U.S. Travel Association i Brand USA Travel Writer Awards. Głównym celem tego konkursu jest docenienie porywających tekstów branżowych autorów z różnych stron świata.

Wielki finał, zamykający targi U.S. Travel's IPW 2024, miał miejsce w Universal Studios Hollywood. Była to wyjątkowa okazja do przebywania w klimacie światowego kina.



© ISTOCKPHOTO.COM/CROBERTSON

▲ Stadion Los Angeles Memorial Coliseum



© ISTOCKPHOTO.COM/TRAVELVIEW

▲ Yosemite Valley, jej dnem płynie rzeka Merced

Visit California zorganizowało dla gości programy inspirowane platformą marki Ultimate Playground. Pokazały one, że podróżowanie stanowi idealny sposób na osiągnięcie dobrego samopoczucia fizycznego i psychicznego, a pełen zabawy styl życia w Kalifornii, w połączeniu z bogactwem doświadczeń proponowanych przez Ultimate Playground, jest tego kwintesencją. Goście mieli również możliwość zapisania się na różnego rodzaju atrakcyjne wycieczki, np. na zwiedzanie Los Angeles, Palm Springs, San Francisco, Santa Cruz, Santa Monica, Santa Barbara oraz San Diego, High Desert i wschodniej części pasma górskiego Sierra Nevada, Parku Narodowego Yosemite i Gold Country czy też hrabstw Yolo, Placer i Sacramento oraz pocztówkowego jeziora Tahoe.

do dzisiaj funkcje parafialne kościoł oraz pomieszczenia dla misjonarzy i konwent. Mieszkańcy uczyli się tu mielenia zboża, tkania, kowalstwa, pracy na roli, pisania i czytania po łacinie i hiszpańsku, a także posługiwania się bronią w razie napaści opornych na wymogi kolonizacji Indian. Były to też ośrodki handlowe. Słynny szlak Old Spanish Trail (hiszp. Viejo Sendero Español)

sprawnie tłumić. Misjonarze za wszelką cenę starali się łagodzić wszelkie spory, głosząc Ewangelię i przybliżając ludzi do wiary i Kościoła katolickiego.

Ciekawostką jest informacja, na którą natrafiłam w kronikach kościelnych. W 2002 r. arcybiskup San Antonio Patrick Flores (1929–2017) powierzył misję Concepción Jimowi Rutkowskiemu – księdzu polskiego

źródeł wynika, że w samej misji San José zostało ochrzczonych ponad 2 tys. rdzennych mieszkańców Teksasu. Trudno ocenić definitywny wkład misji franciszkańskich w rozwój stanu, jednak faktem jest, że ponad 75 proc. jego populacji stanowią chrześcijanie. Większość tubylców przeniosło się na terytoria Nevady, Utah i Arizony, gdzie mieszkają w rezerwach. Pozostali ci, którzy



© ISTOCKPHOTO.COM/SEAN PAVONE



▲ Misión de San Francisco de la Espada – klasztor zbudowano w 1745 r., a kościół ukończono w 1756 r.

generował wymianę towarów, sprzedaż miodu, zboża, warzyw i owoców własnej uprawy, materiałów budowlanych oraz bydła. Zwiedzając tutejsze misje, koniecznie trzeba zobaczyć unikatowy zabytek – akwedukt wodny wybudowany na wzór rzymski przez franciszkanów w 1731 r., zaopatrujący w wodę wszystkie pięć obiektów.

W misji San José można obejrzeć przejmujący film opowiadający dzieje ludów tubylczych, które przymusem próbowano przekształcić w myślące inaczej, niszcząc ich niezwykłą kulturę i bogate tradycje. Ze starych dokumentów i listów od zarządców misji i misjonarzy do kolejnych władz Korony Hiszpańskiej, pisanych w okresie od 1719 r. do 1824 r. – udostępnionych mi przez Santiaga Garcíę, dyrektora misji San José – dowiedziałam się wiele o codziennych trudach, pracy, obowiązkach, rytuałach, nauce i karach rdzennej ludności. Zazwyczaj ludzie ci traktowani byli jako darmowa siła robocza na pobliskich polach, gdzie pracowali w zamian za wodę i jedzenie. Czasami dochodziło do kradzieży koni czy bydła, a nawet małych buntów, ale dzięki stacjonującym w misjach żołnierzom udawało się je

pochodzenia. Nasz rodak bardzo zaangażował się w pracę duszpasterską i misyjną, a w latach 2009–2010 założona przez niego fundacja (Las Misiones Foundation) rozpoczęła aktywną kampanię mającą na celu odnowienie wnętrza obiektu.

Z czasem wszystkie misje zostały włączone do Narodowego Parku Historycznego Misji San Antonio (San Antonio Missions National Historical Park). UNESCO doceniło połączenie unikatowej kultury kolonizatorów z miejscową kulturą Coahuiltecan (Coahuiltecos) i od 2015 r. park znajduje się na Liście Światowego Dziedzictwa Ludzkości. Odwiedza go co roku ok. 1,3 mln turystów. Misje współpracują z wieloma instytucjami i stowarzyszeniami skupiającymi potomków osób mieszkających niegdyś w tych historycznych miejscach i tworzą dla nich przyjazny punkt spotkań oraz dają możliwość współuczestniczenia w wydarzeniach rodzinnych, religijnych i społecznych.

Od końca XVIII stulecia misje straciły na znaczeniu. W 1824 r. nastąpiła ostateczna sekularyzacja, zapowiadająca koniec ery misyjnej. Z danych pozyskanych z historycznych

wdrożyli się w nurt nowego życia, nie zatraćając jednak swojego bogatego dziedzictwa kulturowego, pielęgnując je i przekazując następnym pokoleniom.

PIERWSZA POLSKA OSADA W USA – „PROUD TO BE POLISH”

Zanim pierwsi polscy osadnicy w 1854 r. zdecydowali się wyruszyć w podróż za ocean, Rzeczpospolita znajdowała się pod zaborem. Prusy, w odróżnieniu od Rosji i Austrii, bardzo powoli przeprowadzały proces uwłaszczania chłopów. Zniesienie poddaństwa nastąpiło w 1807 r., a zawieranie umów wywłaszczeniowych rozpoczęto w 1848 r. Wtedy to chłopci stali się wolni i mogli opuszczać miejsce zamieszkania. To, w połączeniu z panującymi powszechnie biedą i głodem oraz niedoborami ziemi uprawnej, stało się bodźcem do zmian.

W tym samym czasie, w pierwszej połowie XIX w., Teksas znajdował się we władaniu Wicekrólestwa Nowej Hiszpanii (Virreinato de Nueva España), Meksyku, potem Republiki Teksasu, a dopiero od 1845 r. stał się częścią USA. Wtedy też nastąpił boom dla ▶

kolejnych fal osadników z całego świata, za interesowanych nadwyżkami ziemi uprawnej. Przebywający w klasztorze Oggersheim w regionie Nadrenia-Palatynat franciszkanin Leopold Moczygemba (1824–1891), na prośbę duchownego niemieckiego z Galveston, opiekującego się emigrantami z Niemiec, wystąpił do Polski list, namawiając rodzinę i znajomych do przyjazdu do Teksasu, gdzie również sam się udał. Pierwsza grupa emigrantów liczyła ok. 150 osób. Podróżowali pociągiem do Bremy, potem statkiem do Galveston i wynajętymi wozami lub pieszo. Przebyli ponad 500 km po obcej ziemi, aż dotarli tuż przed Bożym Narodzeniem do San Antonio. Wszyscy byli zmęczeni i rozczarowani. Okolica okazała się nieprzyjazna,

Pawełek, Labus, Kiolbassa, potrafili mówić śląską gwarą, śpiewać pieśni ludowe i interesują się wszystkim, co dzieje się w ich ojczystym kraju.

CENTRUM DZIEDZICTWA POLSKIEGO

Dzięki wysiłkowi Polonii w USA, wielu polonijnych stowarzyszeń oraz datkom zwykłych obywateli i wsparciu polskiego MSZ w wysokości 80 tys. dolarów, za kwotę 14 mln dolarów w 2021 r. otwarto dla odwiedzających nowoczesne Centrum Dziedzictwa Polskiego (Polish Heritage Center) w osadzie Panna Maria. Obiekt o powierzchni prawie 1,5 tys. m² to cztery stałe ekspozycje dotyczące historii Rzeczypospolitej w latach

konsultowano i uzgadniano z grupą ekspertów, zarówno z Polski, jak i USA. Opracowania tekstowe i opisy do nagrań multimedialnych przygotowano w trzech językach: polskim, angielskim i hiszpańskim. Steve Harding, odpowiedzialny za dizajn Centrum Dziedzictwa Polskiego, zaprojektował także imponującą mozaikę podłogową przedstawiającą trzy pieczęcie: stanową Teksasu, z gwiazdą otoczoną gałązkami oliwnymi i gałęzią dębu, Stanów Zjednoczonych z orłem pośrodku i tarczą z 13 czerwonymi i białymi pasami oraz Polski, na której również znajduje się orzeł, a w otoku napis Rzeczpospolita Polska. Zostały one starannie wykonane przez Venice Art Terrazzo Company z San Antonio. W 2023 r. pracownia ta otrzymała za to

▼ W Kościele w osadzie Panna Maria podziwiać można m.in. mozaikę przedstawiającą Matkę Bożą Częstochowską



▼ Panna Maria i jej Centrum Dziedzictwa Polskiego



dookoła jedynie wysuszone trawy, grzechotniki, brak jakiegokolwiek zabudowy czy infrastruktury. Ksiądz Moczygemba powitał przybyłych osadników i odprawił dla nich niezapomnianą świąteczną mszę pod wielkim, rozłożystym dębem, który rośnie tam do dzisiaj. Pomimo ciężkich warunków, suszy oraz wojny secesyjnej (1861–1865), która nie oszczędziła też Polaków, następni emigranci przybywali do Teksasu. Jak podają historyczne źródła, emigracja polska liczyła tu łącznie ok. 2,3 tys. osób. W okolicach Panny Marii, pierwszej osady, założonej w 1854 r., powstały inne – jak Cestohowa, Kosciuszko, Pulaski czy Pawelektville. Do tej pory potomkowie pierwszych osadników noszą nazwiska Moczygemba, Janta (Yanta), Kotara, Korus, Piegza, Dziok (Dziuk),

966–1854, imigracji do Teksasu, Polski w XX w. i polskiego odrodzenia w Teksasie po 1966 r. Jest tu także mogąca pomieścić kilkadziesiąt osób sala multimedialna, biblioteka i archiwum. Inicjatorem, fundatorem i pierwszym prezesem Centrum Dziedzictwa Polskiego był biskup Amarillo John Walter Yanta (1931–2022), wywodzący się od pierwszych osadników. Został on uhonorowany w 2019 r. przez przebywającego z wizytą w Teksasie prezydenta Andrzeja Dudę Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.

Przygotowując projekt ekspozycji, teksty, scenariusze, opisy do grafik i filmów, korzystano z wiedzy wielu osób, w tym relacji rodzin emigrantów, ich dokumentów, pamiątek czy historycznych nagrań. Wszystko też

dzięki nagrodę od The National Terrazzo & Mosaic Association (NTMA) z siedzibą we Fredericksburgu w Teksasie.

Do osady Panna Maria można dojechać samochodem z San Antonio w mniej więcej godzinę. Przed Centrum Dziedzictwa Polskiego powiewają dumnie trzy flagi: Polski, Teksasu i USA. Naprzeciwko wejścia znajduje się wspaniale zachowany, odnowiony i czynny do dzisiaj Kościół Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, gdzie zgromadzono wiele cennych pamiątek. Obraz Czarnej Madonny z Częstochowy został подарowany parafii przez prezydenta Lyndona Baines Johnsona (1908–1973) w 1966 r. z okazji tysiąclecia chrztu Polski, a przy ołtarzu ustawiono trzy ręcznie wykonane drewniane fotele. Jest to pamiątka

z wizyty papieża Jana Pawła II (1920–2005) w 1987 r. Tuż obok świątyni znajduje się muzeum. W jego budynku istniała wcześniej pierwsza w USA prywatna szkoła polska im. św. Józefa, prowadzona przez zakonnicę. Teraz jest to miejsce ekspozycji pamiątek, przedmiotów, listów i dokumentów przywiezionych z Polski przez pierwszych osadników. Przy kościele mieści się też historyczny budynek sklepu Pilarczyk Store z 1878 r., w którym obecnie ma siedzibę Panna Maria Historical Society – centrum informacji i sklep z pamiątkami. Miejsce tym zarządza Barbara Pollock Palacios, która zna każdy szczegół powstania polskiej osady i jest prawdziwą ekspertką w tym temacie. W sklepie można kupić ręcznie malowaną porcelanę z Bolestawca, koszulki



© POLISHHERITAGECENTER.ORG

z patriotycznymi napisami (np. *Wychowany w Teksasie, z korzeniami w Polsce*), flagi, chorągiewki i inne patriotyczne pamiątki.

Hrabstwo Karnes, w którym właścicielami ziemi są także polscy osadnicy, obfituje w złoża ropy naftowej. Od kilku lat można ją wydobywać na większą skalę. Nawet sprzed kościoła widać palące się szyby naftowe. Dzięki temu spora część naszych rodaków zarobiła duże pieniądze. Wspaniały przykład oszałamiającej kariery biznesowej stanowi historia Marii Rzepey (Mary Rzeppa), która przybyła do Teksasu do Panny Marii w 1855 r. jako 11-letnia dziewczynka. Dzieśięć lat później poślubiła również imigranta, niemieckiego kupca Gottlieba Schulza. Matężństwo założyło i prowadziło kilka sklepów wielobranżowych i składy budowlane. Kilka

IPW 2025 W „POLSKIM” CHIGACO

► U.S. Travel Association zapowiedziało kolejną edycję targów IPW, która odbędzie się w dniach 14–18 czerwca 2025 r. w McCormick Place Convention Center w Chicago. To trzecie pod względem wielkości i zaludnienia miasto w Stanach Zjednoczonych (po Nowym Jorku i Los Angeles),



© ISTOCKPHOTO.COM/BENKOUT

▲ Centrum kongresowe McCormick Place w Chicago

przedstawiane jako najważniejszy węzeł komunikacyjny USA, międzynarodowe centrum przemysłowe, finansowe, kulturalne, handlowe, naukowe, technologiczne i telekomunikacyjne, stanowi idealną lokalizację na to wydarzenie.

Chicago, nazywane *Windy City*, czyli Wietrznym Miastem, zajmuje powierzchnię blisko 610 km² i zamieszkuje je ok. 2,8 mln osób. Leży nad brzegiem jeziora Michigan, piątego co do wielkości zbiornika wody słodkiej na świecie, zajmującego powierzchnię 58 tys. km². Przez miasto przepływają rzeki Chicago i Calumet, a rozległe parki przyciągają co roku mniej więcej 86 mln odwiedzających.

Jednym z najlepszych sposobów zwiedzania Chicago jest oglądanie go z wody. Podczas rejsu można poznać architekturę miasta, cieszyć się kolacją i tańcami na przeszklonym pokładzie lub popijać koktajle na łodzi typu *tiki*. Miłośnicy aktywnego wypoczynku wybiorą tu prawdopodobnie wioślowanie wypożyczonym kajakiem. Możliwości są nieograniczone.

Millennium Park to atrakcja, której nie wolno przegapić podczas wizyty w Chicago. Kampus nad jeziorem Michigan, położony w samym centrum miasta, jest domem kultowej rzeźby Cloud Gate, zwanej potocznie *The Bean*, czyli „Fasolką”. Interaktywne fontanny, zielone trawniki, masa

bezpłatnych wydarzeń rozrywkowych, lodowiska, a nawet miejsce do wspinaczki skałkowej tworzą niezapomnianą atmosferę parku.

Dwa najciekawsze tarasy widokowe to Skydeck Chicago i 360 CHICAGO, które znajdują się na słynnych na całym świecie wieżowcach. Zapew-



© ISTOCKPHOTO.COM/ROMAN SLAVIK

▲ Chicago Loop – centrum miasta z rzeką Chicago

nają one oszałamiające panoramy i wyjątkowe emocje. Szklana konstrukcja Skydeck, zawieszona ok. 413 m nad ziemią w budynku Willis Tower (na jego 103. piętrze), zapiera dech w piersiach. Z kolei 360 CHICAGO to zamknięta ruchoma platforma (na 94. kondygnacji), która dosłownie przechyla się nad Michigan Avenue na wysokości prawie 305 m.

Navy Pier, Lincoln Park Zoo, National Museum of Mexican Art, Garfield Park Conservatory, Museum Campus South i The Polish Museum of America to obowiązkowe punkty zwiedzania Chicago. Kulinarne doznania zapewni najbardziej znana pizza w USA – *deep-dish pizza* (Chicago-style pizza – pizza w stylu chicagowskim). Jedną z najlepszych serwują w kultowej pizzerii „Uno” (założonej w 1943 r.), która stała się już lokalną legendą, a leży w samym sercu miasta.

Warto również wspomnieć, że Chicago stanowi dom dla ponad 1 mln osób pochodzenia polskiego. Polacy przyczyniali się do rozwoju ekonomicznego, społecznego i kulturalnego od samego początku istnienia miasta. Są częścią jego historii od marca 1837 r., czyli od momentu nadania praw miejskich. Obecnie Chicago reklamuje się jako największe polskie miasto zagraniczne, a polski jest tutaj trzecim najczęściej używanym językiem (po angielskim i hiszpańskim).

lat po śmierci męża, który zmarł w młodym wieku w 1876 r., Mary otworzyła pierwszy bank w Falls City. Była też właścicielką kilku działek w San Antonio i Falls City. To polska prekursorka biznesu w USA, która jako jedyna kobieta przekazała w 1878 r. datki na budowę kościoła w osadzie Panna Maria.

Centrum Dziedzictwa Polskiego planuje przeprowadzać, wspólnie z wybranymi polskimi uczelniami, szereg wykładów historycznych on-line. Poza tym na pewno hucz-

nie będzie obchodzone tutaj 125-lecie osady Kosciuszko, którą założono w marcu 1880 r. Tak samo zresztą było w 2023 r. w przypadku 150-lecia polskiego Kościoła św. Józefa (St. Joseph Catholic Church) w Bryan oraz 150-lecia istnienia osady Cestohowa, stworzonej w 1873 r. przez 40 rodzin Górnoślązaków z pobliskiej miejscowości Panna Maria. Polish Heritage Center ma szansę stać się prawdziwym liderem w promowaniu kultury polskiej w USA. ■

Specjalne podziękowania za konsultacje i materiały dla:
Polish Heritage Center Chairman of the Board,
President of the Foundation – Aloys J. Notzon
Polish Heritage Center Secretary – Susan Moczygemba-McKinsey
Polish Heritage Center Board of Directors Member – John W. Cebrowski
Development Director of Mission Heritage Partners – Santiago Garcia Jr.



▲ Dzielnica rozrywki Kabukichō – w tle widoczny budynek Shinjuku Toho z gigantyczną głową Godzilli

▼ Ulica Sannomachi (Sanmachi Suji) w Takayamie



JAPONIA, KRAJ KONTRASTÓW, GDZIE PRZESZŁOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ IDĄ RAMIĘ W RAMIĘ

ALEKSANDRA PAKIEŁA

« Wyobraź sobie spacer po ulicach Tokio, gdzie neonowe światła rywalizują z blaskiem tradycyjnych lampionów, a zapach ramenu miesza się z wonią kadzideł z pobliskiej świątyni. Następnie przenieś się w spokojne góry wokół Takayamy, gdzie czas zdaje się płynąć wolniej, a drewniane domy snują opowieści sprzed wieków. Podróżując dalej, odkryjesz Hiroszimę – miasto, które z popiołów stworzyło symbol pokoju i nadziei. »

Każde z miejsc, które odwiedzisz – od historycznego Kioto, przez kulinarną stolicę Osakę, aż po duchową wyspę Miyajima (Itsukushima) – to kolejny rozdział opowiadania o Japonii. Ta podróż to coś więcej niż zwiedzanie – to doświadczenie, które pozostawia w sercu trwały ślad.

Japonia, coraz bardziej popularny wśród Polaków kierunek turystyczny, to miejsce, gdzie tradycyjne świątynie harmonijnie współistnieją z futurystycznymi drapaczami chmur, a nowoczesność idzie w parze z głęboko zakorzenionymi tradycjami. Wyprawa po tym kraju to emocjonujące spotkanie z bogatą historią, fascynującą kulturą i dziewiczą przyrodą, które zostawia niezapomniane wrażenia. Jedni dostrzegają tu nowoczesność Zachodu, inni zachwycają się wyjątkowym spokojem i naturą. Współczesna Japonia stanowi dla podróżników baśniowe, wciągające i wyjątkowe doświadczenie, ale także wyzwanie, któremu bez wątpienia warto sprostać.

TOKIO – GŁOŚNA METROPOLIA I ZIELONA OAZA

Podróż po Kraju Wschodzącego Słońca rozpoczynamy w Tokio – mieście, do którego można dotrzeć bezpośrednim lotem z Warszawy. Ta komfortowa opcja pozwala już po kilkunastu godzinach znaleźć się w samym sercu tętniącej życiem japońskiej stolicy. Tokio to miejsce, w którym nowoczesność i tradycja współistnieją w perfekcyjnej harmonii, wciągając podróżnych w fascynującą opowieść o kulturze, technologii i historii. Do zwiedzania tego wielkiego miasta trzeba się przygotować – w końcu jego obszar zurbanizowany liczy ponad 39 mln mieszkańców. Czyni to z Tokio jedną z największych metropolii na świecie! Niezwykle pomocne są świetnie zgrane połączenia komunikacyjne – metro, pociąg, autobus: publiczne środki transportu przyjeżdżają zawsze na czas. Dosłownie – co do minuty! Na początek warto poczuć energię stolicy Kraju Kwitnącej Wiśni i rozpocząć wycieczkę od Shibuya Crossing – najśrośniejszego ►



© ISTOCKPHOTO.COM/R. LUCIANA



© ISTOCKPHOTO.COM/OPASIN WONGCHUM

skrzyżowania na świecie, które doskonale obrazuje tempo życia w tym mieście. To tu, każdego dnia, przechodzi średnio ok. 250 tys. ludzi – istnieją też szacunki mówiące o 500 tys., a nawet 2,4 mln osób! Przy samym skrzyżowaniu znajduje się pomnik Hachikō. Legenda o nim to opowieść o niesamowitej wierności psa. Codziennie czekał on na stacji Shibuya na swojego właściciela, profesora Uniwersytetu Tokijskiego Hidesaburō Ueno (1872–1925), nawet po

znanych świątyni buddyjskich w Tokio, która każdego roku gości miliony turystów i pielgrzymów.

Sensō-ji została założona w 645 r., a jej główną atrakcją jest imponująca Kaminarimon (Brama Gromu), z ogromnym, czerwonym lampionem, który stał się jednym z najbardziej rozpoznawalnych symboli japońskiej stolicy. Za bramą rozciąga się Nakamise-dōri, ulica pełna sklepów z tradycyjnymi pamiątkami i smakołykami.

na każdym kroku! Należy jednak pamiętać o zabraniu ze sobą gotówki – w większości lokali i sklepików nie można płacić kartą.

Kolejne miejsce, do którego warto się udać, stanowi Ginza – jeden z najbardziej eleganckich i prestiżowych rejonów Tokio (należący administracyjnie do centralnej dzielnicy Chūō), znany z luksusowych sklepów, wysokiej klasy restauracji i nowoczesnych galerii handlowych. To centrum mody, sztuki i biznesu. Ginza jest miejscem, w którym,



© ISTOCKPHOTO.COM/F1 PHOTO

jego śmierci w maju 1925 r. Hachikō kontynuował oczekiwanie przez następne 10 lat, stając się symbolem lojalności i oddania, a dziś jego pomnik przed dworcem Shibuya (Shibuya-eki) upamiętnia tę niezwykłą historię.

Skrzyżowanie stanowi świetny punkt startowy do zwiedzania Shibuyi, pełnej modnych sklepów, restauracji i barów. Ta dzielnica jest mekką miłośników mody. Słynne centra handlowe, takie jak SHIBUYA109, przyciągają młodych ludzi z całej Japonii. Znajdują się tu także butik luksusowych marek i lokalne sklepy streetwearowe (z modą uliczną).

Kolejną dzielnicą, zdecydowanie zasługującą na uwagę, jest Asakusa, znana z niezwykle potężnego połączenia historii i nowoczesności. W jej sercu wznosi się Sensō-ji, najstarsza i jedna z najbardziej

▲ Otwarta w 2012 r. Tokyo Skytree to 634-metrowa wieża telewizyjna i widokowa w tokijskiej dzielnicy Sumida

W samym kompleksie świątynnym znajduje się statua Kannon, bogini miłosierdzia, której kult przyciąga wiernych szukających pomocy i ochrony. Wizyta w dzielnicy Asakusa to nie tylko podróż do przeszłości, lecz także okazja, aby poczuć ducha starego Tokio, z jego codziennością i tradycjami, który – mimo rozwoju technologii – wciąż jest żywy w tej historycznej dzielnicy.

Gdy zgłódniejesz – koniecznie zajrzyj na znajdującą się w pobliżu Sensō-ji ulicę Nakamise. Jest ona jednym z najbardziej znanych turystycznych miejsc w Tokio, pełnym sklepów z jedzeniem. Przechodząc tą ulicą, można spróbować wielu japońskich słodkości, takich jak *ningyo-yaki* (małe ciastka nadziewane fasolą) czy *senbei* (*sembei* – chrupiące ciastka ryżowe). Pyszności znajdują się tutaj

obok nowoczesnych drapaczy chmur, można znaleźć zabytkowe budynki i tradycyjne sklepy z rzemiosłem – wielbiciele pięknej ceramiki poczują się tu jak w raju!

Czy da się wypocząć w centrum japońskiej metropolii? Oczywiście! Chociaż Tokio nigdy nie zwalnia, oferuje też zakątki, gdzie można odpocząć od zgiełku. Warto odwiedzić cesarski kompleks pałacowy o charakterze parkowym (Kōkyō), mieszczący się w centralnej dzielnicy Chiyoda. Zapewnia on chwilę wytchnienia w otoczeniu idealnie przyciętych drzew oraz malowniczych stawów. Piękno zielonej przyrody oferuje także Shinjuku Gyoen – jeden z największych i najpiękniejszych parków w stolicy, który łączy elementy japońskich, angielskich i francuskich ogrodów. To doskonałe miejsce na

spacery, pikniki, a także podziwianie kwiatów wiśni wiosną i kolorowych liści jesienią. Znajdują się tutaj również obszary leśne, pięknie utrzymane trawniki i kilka budynków, w tym restauracja, centrum informacyjne i galeria sztuki. Istnieje też szklarnia z wieloma tropikalnymi i subtropikalnymi kwiatami. Jeśli planujesz zwiedzać Tokio wiosną – nie zapomnij odwiedzić rozległego Parku Ueno – to m.in. tu rozkwita ok. 2,2 tys. słynnych drzew wiśniowych (po japońsku sakura).

z anime, choćby premiery nowych odcinków czy festiwale, przyciągające miłośników tej sztuki z całego świata.

Będąc w Tokio, nie można zrezygnować z wizyty na targu Tsukiji. To tu zjesz najlepsze sushi, zrobione na twoich oczach i podane bezpośrednio do ręki, na bambusowym talerzyku. A do tego szeroką gamę świeżych ryb i owoców morza, sashimi oraz pyszne lokalne przekąski, takie jak *tamagoyaki* (japoński omelet) czy *nikujaga* (gulasz mięsny

wiele ze swojej historycznej atmosfery, oferując wgląd w japońską kulturę, sztukę, architekturę i religię.

W mieście jest ponad 1,6 tys. buddyjskich świątyń i 400 świątyni sintoistycznych (miejsc kultu w japońskiej religii shintō – *jinja*), w tym najstojniejsza Kinkaku-ji (Świątynia Złotego Pawilonu) i Fushimi Inari-taisha z ok. 10 tys. torii (czerwonych bram wotywnych). Kioto to także miejsce, gdzie odbywają się tradycyjne ceremonie



© ISTOCKPHOTO.COM/TAWATCHAIPIRANKIT

▲ Historyczna dzielnica Higashiyama (Wschodnia Góra) na wschodnich obrzeżach Kioto, u stóp gór Higashiyama

Japonia to kraj dla wszystkich, którzy chcą rozpieścić swoje wewnętrzne dziecko. Jeden z najciekawszych tokijskich rejonów (leżący w dzielnicy Chiyoda) dla osób kochających rozrywkę i anime (tutejsze filmy animowane) stanowi Akihabara. Znajduje się tutaj mnóstwo sklepów z ogromnym wyborem mangi, figurek, gadżetów i DVD, a także liczne kawiarnie tematyczne, które oferują unikatowe – ale mocno kontrowersyjne doświadczenia, jak np. *meido kafe* (*meido kissa*, *maid café*), gdzie kelnerki chodzą ubrane jak pokojówki. W Akihabarze istnieją też specjalistyczne sklepy, takie jak Animate i Mandarake, w których można nabyć wyjątkowe, kolekcjonerskie figurki i gadżety związane z japońską kulturą animacji. To także miejsce, gdzie odbywają się liczne wydarzenia związane

z ziemniakami). Miejsce to (tzw. Zewnętrzny Rynek Tsukiji – Tsukiji Jōgai Shijō) pełne jest małych sklepików, restauracji i stoisk, które serwują tradycyjne dania i ich nowoczesne, street foodowe wersje.

KIOTO: MIASTO TRADYCJI I SPOKOJU

Po zwiedzaniu ekscytującego Tokio dawna stolica Japonii (od 794 do 1868 r.) – Kioto – podarowuje odrobinę oddechu. Znajdujące się w regionie Kansai 1,5-milionowe miasto jest jednym z najbardziej kulturowych w Kraju Wschodzącego Słońca, pełnym buddyjskich świątyń, tradycyjnych ogrodów i pałaców, które przyciągają turystów z całego świata. W odróżnieniu od nowoczesnych metropolii, takich jak Tokio, Kioto zachowało

picia herbaty (*chanoyu*), a urokliwe uliczki, jak te w dzielnicy Gion, wciąż przyciągają kultywujące dawne zwyczaje gejsze i szkolące się na nie maiko.

Co warto tu zobaczyć? Zdecydowanie polecam wybrać się do wzniesionej w 1397 r. (i zrekonstruowanej w 1955 r.) Kinkaku-ji – jednej z najbardziej rozpoznawalnych świątyń Kioto. Jest pokryta cienką warstwą płatków złota, co nadaje jej subtelny blask, szczególnie w promieniach słońca. Złoty Pawilon stoi nad stawem Kyōko-chi, a jego wizerunek pięknie odbija się w tafli wody, tworząc malowniczy widok, który przyciąga turystów z całego świata. Wnętrze budowli, choć niedostępne dla zwiedzających, zawiera relikwie Buddy, a cały kompleks otaczają urokliwe ogrody, które stanowią przykład doskonałej japońskiej sztuki ogrodowej. ►

Przepięknym chramem sintoistycznym jest Fushimi Inari-taisha. Miejsce to kojarzy się przede wszystkim z niekończącym się szeregiem czerwonych bram torii, które prowadzą na wzgórze Inari (233 m n.p.m.). Każda z nich, ofiarowana świątyni przez osoby prywatne lub firmy, to znakomicie zachowany przykład japońskiej estetyki religijnej. Wspinając się na górę, przechodzi się pod tysiącami torii, a po drodze można ujrzeć liczne kapliczki, posągi lisów (symboli Inari – japońskiego bóstwa płodności, ryżu, rolnictwa, przemysłu i powodzenia) oraz inne elementy tradycyjnej religii shintō.

Gion w Kioto to jedna z najlepiej zachowanych historycznych dzielnic miasta, pełna drewnianych domów, zwanych *machiya*, które są typowe dla japońskiej architektury z okresu Edo (od 1603 do 1868 r.). Spacerując po jej terenie, można poczuć się jak podczas podróży w czasie – w wąskich uliczkach, otoczonych bambusowymi zastłonami i drewnianymi fasadami, często przemykają gejsze i maiko, które poruszają się między tradycyjnymi herbaciarniami i teatrami. Dzielnica Gion to także miejsce, gdzie odbywają się liczne ceremonie picia herbaty oraz inne wydarzenia związane z japońską kulturą. Można tu wypić fenomenalną matchę. To właśnie Kioto uznawane jest za „miasto matchy”. Z dodatkiem tej sproszkowanej zielonej herbaty serwowanej jest tutaj niemal wszystko – od lodów i ciastek aż po... kurczaka!

TAKAYAMA – BLOGI ODPOCZYNEK W GÓRACH

Po intensywności dużych japońskich miast 90-tysięczna Takayama, usytuowana w prefekturze Gifu w środkowej części wyspy Honsiu, oferuje spokój i urok dawnego Kraju Kwitnącej Wiśni. Ta malownicza miejscowość, otoczona łańcuchem górskim Hida (zwanym inaczej Północnymi Alpami Japońskimi), zachowała wiele z tradycyjnego charakteru. Spacerując po wąskich uliczkach, odwiedzając Stare Miasto czy delektując się

PUNKTUALNOŚĆ JAPOŃCZYKÓW

► Punktualność jest jednym z fundamentów japońskiej kultury, a spóźnienie w Japonii traktuje się jako poważne uchybienie. Zarówno w życiu codziennym, jak i w biznesie oczekuje się bycia na czas, a transport publiczny, jak pociągi czy autobusy, regularnie dociera do celu z dokładnością co do minuty. Japończycy uznają punktualność za wyraz szacunku do innych, a spóźnienie, nawet o kilka minut, jest traktowane jako niestosowne i może prowadzić do utraty zaufania.



▲ Rozległy kompleks Fushimi Inari-taisha – do górnych chramów wiodą ścieżki pod tysiącami bram torii

lokalnymi potrawami, można poczuć ducha Japonii sprzed wieków. To zdecydowanie jedno z najbardziej urokliwych miejsc w kraju, stanowiące jednocześnie świetną bazę wypadową do wycieczek trekkingowych – od prostego szlaku Kamigamo aż po trudniejsze – np. te prowadzące przez góry Hida.

Jakie atrakcje warto wpisać na swoją listę? Zdecydowanie Stare Miasto w Takayamie. Tu czas się zatrzymał, przypominając o okresie Edo, kiedy miejscowość kwitła jako bogate miasto kupieckie, można więc podziwiać dobrze zachowane budynki i całe ulice z historycznymi domostwami.

Dawne kupieckie, drewniane domy, w których obecnie znajdują się sklepy (m.in. z lokalnymi wyrobami ze skóry, pysznymi sezamowymi słodkościami czy ceramiką) i lokale, gdzie za niedużą opłatą spróbujesz wielu rodzajów wina ryżowego sake, zachwycają nie tylko turystów. Niedaleko Starego Miasta mieści się niezwykle muzeum lat 90. Brzmi nudno? Nic bardziej mylnego! To miejsce, które zostało zaaranżowane tak, aby dostownie przenieść nas w czasie. Spacerując po tej placówce, wejdziesz do starego salonu fryzjerskiego, szkoły, sklepu z elektroniką, baru... To prawdziwe okno na przeszłość,

▼ Efektowna brama torii chramu Itsukushima to jedna z największych atrakcji turystycznych Japonii





© ISTOCKPHOTO.COM/COMARD_LION

▲ Cenotaf ze ścianami zapisanymi nazwiskami wszystkich ofiar bomby, Park Pamięci Pokoju w Hiroszynie

w którym można zobaczyć przedmioty codziennego użytku, zabawki, elektronikę i inne artefakty, które były popularne w Japonii w latach 90. XX w. Zbiory obejmują szeroki wachlarz rzeczy, które przypominają o tamtej dekadzie, takich jak oldschoolowe konsole do gier, popularne japońskie gadżety, a także elementy kultury pop, jak plakaty, płyty CD czy kasety VHS.

Kolejne interesujące, a przy tym urocze miejsce stanowi Teddy Bear Museum (Hida Takayama Teddy Bear Eco Village), położone niedaleko Takayamy (ok. 20 min autobusem). Nie jest to jednak zwykła kolekcja

licząca ponad 1 tys. zabawek. W tym muzeum można podziwiać misie w historycznych kostiumach, a także edycje limitowane i kolekcjonerskie. Wewnątrz znajduje się również wiele tematycznych wystaw, które pokazują, jak pluszowe misie były postrzegane w różnych okresach i przez rozmaite kultury. Obok placówki muzealnej działa misiowa kawiarnia i sklep.

Takayama jest znana też z wołowiny Hida (Wagyu Hida). Jest to lokalna odmiana mięsa, charakteryzująca się intensywną marmurkowatością i delikatnym smakiem. Bywa porównywana do słynnej wołowiny

Kobe. Wyróżnia się jednak wyjątkową teksturą i walorami smakowymi. W Takayamie można spróbować jej w różnych wersjach, w tym grillowanej, gotowanej czy w formie *shabu-shabu* (dania, w którym mięso zanurza się we wrzącej wodzie).

HIROSZIMA – MIASTO Z TRAGICZNĄ HISTORIĄ

Będąc w Japonii, nie sposób nie pojechać do Hiroszimy – miasta, które stało się symbolem pokoju i nadziei po ataku atomowym z sierpnia 1945 r. Choć historia tego miejsca jest nierozdzielnie związana z tragicznymi wydarzeniami, to dzisiaj jest pełne życia, bogatej kultury i pamięci o przeszłości. Oferuje turystom nie tylko głębokie doświadczenia, lecz także piękne tereny naturalne, które świadczą o odrodzeniu miejscowości po wojnie.

Najważniejszy punkt w Hiroszynie stanowi Park Pamięci Pokoju – symboliczne centrum ku czci ofiar ataku atomowego. Postawiono tu liczne pomniki upamiętniające tragiczne wydarzenia z 6 sierpnia 1945 r., dnia pierwszego użycia bomby atomowej w działaniach wojennych. W środku parku znajduje się Pomnik Pokoju (Kopuła Bomby Atomowej) – jedyny budynek w centrum miasta, który nie uległ całkowitemu zniszczeniu. Dzisiaj należy do najbardziej rozpoznawalnych symboli Hiroszimy.

W Parku Pamięci Pokoju mieści się też Muzeum Pokoju (otwarte 24 sierpnia 1955 r.), które jest jedną z najważniejszych na świecie placówek poświęconych tematyce wojny i pokoju. Ekspozycje przedstawiają historię osób, które przeżyły wybuch bomby atomowej, a także dokumenty, przedmioty codziennego użytku i fotografie ukazujące skalę zniszczeń. To miejsce zmuszające do refleksji nad absurdalnością wojny i tragedią, jaką niesie ze sobą użycie broni masowego rażenia.

▼ W 2024 r. ustalono, że w Nara Parku żyje 313 jeleni (samców), 798 łań (samic) i 214 młodych jeleni



© ISTOCKPHOTO.COM/THONGCHAI

POPULARNOŚĆ SKŁEPÓW 7-ELEVEN

► Japońskie małe sklepy 7-Eleven to niezmiernie popularne miejsca, które oferują o wiele więcej niż typowe sklepy spożywcze. Są to wygodne punkty, w których można znaleźć świeże jedzenie, napoje, przekąski, a także dania na wynos, takie jak *bentō* (tradycyjnie składające się z ryżu, ryby lub mięsa oraz z pikli i gotowanych warzyw) czy *onigiri* (ryż uformowany w trójkątny albo owalny kształt, nadziewany m.in. marynowaną morelą japońską – *umeboshi*, ikrą, krewetkami, rybą itp.). W niektórych miejscowościach (np. w Takayamie) bary i restauracje otwierają się bardzo późno, więc sklepy 7-Eleven często stanowią ratunek dla głodnych turystów.



© ISTOCKPHOTO.COM/BEE32



▲ Zamek Osaka – główny budynek ma osiem pięter, z czego jedynie pięć jest widocznych z zewnątrz

MIYAJIMA – WYSPA JEŁONKÓW I RAJ TREKKINGOWY

Miyajima (Itsukushima), znana również jako „Święta Wyspa”, należy do najbardziej magicznych lokalizacji w Japonii. Łączy w sobie duchową głębię i niezrównane piękno przyrody. Ta wyspa leży w zachodniej części Morza Wewnętrznego, w pobliżu Hiroszimy i stanowi symbol japońskiego połączenia cywilizacji z naturą i religią. Wizyta tutaj to niemal podróż w czasie, podczas której można doświadczyć harmonii między człowiekiem, duchowością i nieskalanym krajobrazem. Co więcej – po całej wyspie chodzą oswojone przez ludzi dzikie niegdyś sarny i jelenie, chętnie pozujące do zdjęć.

IZAKAYA

► *Izakaya* to tradycyjne japońskie bary – ma-lutkie, często mieszczące jedynie kilka osób. To miejsca spotkań po pracy, gdzie goście mogą w luźnej atmosferze delektować się potrawami takimi, jak sashimi, tempura czy karaage, a także rozmawiać z przyjaciółmi lub współpracownikami. Zdecydowanie warto zajrzeć do takiego lokalu!

ILE KOSZTUJE RAMEN?

► Miłośnicy kuchni ucieszą się z faktu, że jedzenie w Japonii jest stosunkowo tanie. Ramen kosztuje średnio od 800 do 1,2 tys. jenów (ok. 22–33 zł). W mniej turystycznych miejscach, takich jak małe lokale czy w okolicach stacji kolejowych, ceny mogą być niższe, mniej więcej 500–800 jenów (ok. 14–22 zł).

Jednym z najbardziej rozpoznawalnych widoków w Japonii jest ikoniczna, stojąca efektownie w wodzie torii przed chramem sintoistycznym Itsukushima. Podróżnicy z całego świata uwielbiają ją fotografować. Symbolizuje we wsławnym sposób połączenie sacrum z naturą. Charakterystyczny widok tej wykonanej z drewna kamforowego bramy, unoszącej się na wodzie, można zobaczyć jedynie w czasie przypiływu. Podczas odpływu jest otoczona murem i bez problemu podejdzie się do niej pieszo z wyspy.

Chram shintō Itsukushima, duchowe centrum Miyajimy, należy do najważniejszych obiektów religijnych w Japonii i znajduje się od 1996 r. na Liście Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Wzniesione na wodzie sanktuarium zdaje się unosić nad nią, tworząc mistyczny krajobraz, który robi ogromne wrażenie na odwiedzających. Główny pawilon poświęcono trzem boginiom shintō, córkom Susanoo (pana wiatrów oraz burzy): Tagorihime, Ichikishimahime i Tagitsuhime. Pozostałe budynki przeznaczono m.in. do modłów, oczyszczania i składania ofiar.

Święta góra Misen, najwyższy szczyt Miyajimy (535 m n.p.m.), stanowi doskonałe miejsce do pieszych wędrówek. Wspinaczka na nią to nie tylko wyzwanie fizyczne, lecz także duchowa podróż, która nagradza turystów wspaniałymi widokami na Morze Wewnętrzne i okoliczne wyspy. Na szczycie znajduje się kilka świątyń i posągów,

a spacerując po górskich szlakach, można poczuć w pełni spokój, jaki towarzyszy temu mistycznemu miejscu. Szukując się na trekking, należy pamiętać o bardzo wygodnych butach. Nawet prostsze ścieżki są pełne kamieni, wystających korzeni, a na trasie można spotkać węże – o wiele łatwiej uciekać w wygodnym obuwiu!

OSAKA – ENERGIA, NOWOCZESNOŚĆ I FANTASTYCZNE JEDZENIE

Niemal 3-milionowa Osaka, trzecie co do wielkości miasto Kraju Wschodzącego Słońca (po Tokio i Jokohamie), jest jednym z najbardziej dynamicznych i fascynujących miejsc. Słynie z wyjątkowej atmosfery, która łączy tradycję z nowoczesnością, a także z wysmienitej sztuki kulinarnej. Nic więc dziwnego, że chętnie przyjeżdżają tu turyści z całego świata. Miasto leżące na styku Morza Wewnętrznego i Oceanu Spokojnego, u ujścia rzeki Yodo, znane jako „kuchnia Japonii”, zadowoli nie tylko miłośników jedzenia, lecz także każdego, kto szuka niezapomnianych wrażeń kulturowych i rozrywkowych.

Osaka ma długą historię jako ruchliwy port morski, centrum kupieckie i przemysłowe. Już w okresie Edo pełniła funkcję ważnego ośrodka handlowego, łącząc wschodnią i zachodnią Japonię. Dziś, mimo swojej nowoczesności, nie zapomniła o korzeniach. Zamek Osaka, zbudowany pod koniec XVI stulecia, jest jednym z najważ-



▲ Namba Parks w centrum Osaki, m.in. z amfiteatrem

niejszych symboli miasta. Wspaniałą budowlę z ogromnym dziedzińcem otacza park. Została ona wzniesiona na dwóch nasypach z ziemi i ciosanych kamieni oraz otoczona fosą. To ważne miejsce zarówno dla turystów, jak i dla mieszkańców. Zamek odegrał istotną rolę podczas jednoczenia Kraju Kwitnącej Wiśni w XVI w., w okresie Azuchi-Momoyama (od 1568 do 1600 r.).

Jednak to nowoczesna Osaka robi największe wrażenie. Dzielnice takie jak Umeda czy Namba to tętniące życiem centra biznesowe. Pełno w nich drapaczy chmur, galerii handlowych i niezliczonych sklepów. W dzielnicy Namba znajduje się słynna Dōtonbori (Dōtombori), deptak pełen neonów, restauracji i barów, gdzie można poczuć prawdziwą energię tego miasta. W okolicy jest Shinsaibashi, jedno z największych i najpopularniejszych miejsc zakupowych w Japonii, które przyciąga nie tylko

turystów, lecz także mieszkańców, oferując im szeroki wybór sklepów, od luksusowych butików po lokale z rękodziełem.

Kto w Osace poczuje się rozpieszczony? Na pewno wszyscy wielbiciele kulinarnych doznań! To prawdziwa stolica japońskiej kuchni. Miasto słynie z tradycyjnych dań, które można kupić na każdym rogu. Fenomenalne *takoyaki*, kulki z ciasta wypełnione kawałkami ośmiornicy, to jeden z najsmakniejszych przysmaków, serwowanych tu dosłownie wszędzie – zarówno w restauracjach, jak i na ulicznych stoiskach. *Okonomiyaki*, japoński wytrawny naleśnik z dodatkami mięsa, owoców morza i warzyw, to kolejne danie, którego trzeba spróbować. W Osace znajduje się też Kuromon Ichiba Market, rozległy targ, gdzie można znaleźć świeże produkty rolne, ryby i owoce morza, mięso, a także unikatowe przekąski, np. smażone na głębokim tłuszczu korzenie lotosu.

Jeśli chodzi o zakupy, Osaka to prawdziwy raj. W okolicach Dōtonbori i Shinsaibashi działają liczne sklepy oferujące produkty od japońskich marek, na klientów czekają również luksusowe butiki oraz punkty z elektroniką i pamiątkami. Poza tym to właśnie tutaj mieści się jedno z największych centrów handlowych w Japonii – Abeno Harukas, skupisko ponad 1 tys. sklepów, a także restauracji, kawiarni i hoteli. Punktem kulminacyjnym może stać się wizyta w dyskoncie sieci Don Quijote. Gwarantuję, że tuż po niej konieczny będzie odpoczynek i chwila w ciszy.

Mimo iż Osaka jest miastem nowoczesnym i pełnym życia, nie zapomina o swojej bogatej historii i tradycji. Warto odwiedzić Sumiyoshi-taisha (Sumiyoshi Taisha), jeden z najstarszych i najbardziej szanowanych świątyni sintoistycznych w Kraju Wschodzącego Słońca, uchodzący za symbol ochrony przed złymi duchami. Czuwa on nad zatoką Osaka od prawie 2 tys. lat. W okolicach miasta znajduje się także wiele innych świątyni, muzeów i ogrodów, które pozwalają odkrywać fascynującą japońską kulturę w całej okazałości.

TANUKI – UROCHE FIGURKI PRZY DRZWIACH DOMÓW

► Tanuki (jenot azjatycki), znany także jako „japoński szop praczy”, to stworzenie, które w mitologii i folklorze Japonii stanowi symbol zabawy, zmienności i magicznych mocy. To tajemnicze zwierzę potrafiące zmieniać postać i przybierać kształty przedmiotów, roślin, innych zwierząt, a nawet zmieniać się w człowieka, często mnicha, uchodzi za bohatera (w rzeczywistości występuje również w anime i mandze), który nierzadko wkracza do ludzkiego świata w celu sprawienia figla, oszukiwania czy zabawiania ludzi. Jest też symbolem szczęścia i pomyślności, dlatego Japończycy często stawiają figurki tanuki przed wejściami do domów, świątyni, restauracji i sklepów. W Tokio spotkasz je niemal na każdym kroku!

ODPOWIEDNI UBIÓR TURYSTY

► Choć w dużych miastach, zwłaszcza w stołecznym Tokio, panuje duża swoboda w zakresie mody, należy pamiętać, żeby nie wybierać zbyt wyzywających lub kontrowersyjnych strojów. Japonia ceni subtelność, a nadmierna ekspresja indywidualności w ubraniach może być postrzegana jako brak szacunku.

JAPONIA – WCIĄŻ TAK WIELE DO ODKRYCIA...

Kraj Kwitnącej Wiśni ma bardzo dużo do zaoferowania. Moja wyprawa to tylko początek przygody, a każda podróż po tym niezwykłym wyspiarskim państwie odkrywa nowe tajemnice. Od górskich wiosek Hokkaido, przez futurystyczne miasta Fukuoka i Sapporo, aż po archipelag Riukiu z Okinawą na czele – Japonia zachwyca różnorodnością.

Ale to także kraj, który, zachowując swoje tradycje, kroczy naprzód w nowoczesnym świecie. To właśnie ta unikatowa harmonia sprawia, że każda wizyta w Japonii stanowi niezapomniane doświadczenie. Niezależnie od tego, czy zdecydujesz się podróżować po znanych miastach, czy planujesz eksplorować mniej uczęszczane zakątki, za rogiem zawsze czekają niespodzianki. ■

2025
Poznaj różne
Oblicza Japonii

już od 10 999 zł

Wycieczki od 10 do 17 dni

- Oblicza Japonii w tym na Kwitnienie wiśni
- Japonia i wyspa Okinawa
- Śladami mangi i anime
- Sylwester 2025 w Tokio
- Japonia dla aktywnych – wejście na Fuji
- Pielgrzymka śladami św. Maksymiliana Kolbego + programy na zamówienie

Rezerwuj wyjazd

MISJA
GO

www.misjago.pl
biuro@misjago.pl

MISJA

www.misjatravel.pl
biuro@misjatravel.pl

Jesteśmy w MerlinX

61 333 22 35

61 333 22 38



WIETNAM:

PRZYGODA W KRAINIE SZMARAGDOWYCH WÓD I ŻŁOTYCH PAGÓD

ALEKSANDRA PAKIEŁA



« Wietnam jest coraz częściej wybieranym kierunkiem podróży przez tych, którzy pragną przeżyć prawdziwą azjatycką przygodę. Znaleźć tu można wszystko – oszałamiającą przyrodę, gościnnych ludzi i przepyszne jedzenie, a także spokój świątyń, gwar zatłoczonych ulic, strzeliste góry, podwodne jaskinie... To kraj kontrastów. Warto zanurzyć się w nim całkowicie i obudzić w sobie odkrywcę. Wietnam odwdzieczy się na pewno za zainteresowanie i na długo zapadnie w pamięć! »



▲ Wyspa Bô Hon stanowi dom dla najwspanialszych jaskiń i grot w zatoce Ha Long, odnodze Zatoki Tonkińskiej

© ISTOCK PHOTO.COM/HUYTHOA

Czy można zaplanować krótsze wakacje w Wietnamie i zobaczyć przy tym jak najczęściej, uwzględniając również czas na odpoczynek i słodkie lenistwo? Tak, to możliwe! Podróż tego kraju stała się niezwykle wygodna, dzięki lotom oferowanym z popularnych międzynarodowych portów lotniczych w Europie przez Vietnam Airlines – wietnamskie narodowe linie lotnicze z siedzibą w Hanoi. Ja wybrałam połączenie z warszawskiego Lotniska Chopina do Paryża. Następnie w stolicy Francji wsiadłam na pokład samolotu Vietnam Airlines i poleciałam do Hanoi.

Dzięki szerokiej siatce połączeń można łatwo i szybko przemieszczać się między kluczowymi miastami Wietnamu, takimi jak Ho Chi Minh, Đà Nẵng czy Huế. Rozpocznijmy wycieczkę po Półwyspie Indochińskim od powrotu do przeszłości!

NIEZŁOMNY WIETNAM NA PRZESTRZENI WIEKÓW

Historia Wietnamu, bogata i wielowarstwowa, sięga tysięcy lat wstecz. Według wietnamskich mitów ojcem narodu był Lạc Long Quân, półbóg pochodzący od smoka, a matką – Âu Cơ, niebiańska księżniczka. Ich synowie dali początek pierwszej wietnamskiej dynastii – Hungom (Hồng Bàng), która rządziła najstarszym państwem Văn Lang (początkowo nazywanym Xích Quỷ) już od 2879 r. p.n.e. To okres, w którym zaczynały się kształtować narodowa kultura i tożsamość, budując fundamenty pod przyszłe pokolenia.

W późniejszych stuleciach Wietnam był świadkiem rozkwitu licznych cywilizacji oraz wpływów zewnętrznych. Na szczególną uwagę w tym kontekście zasługuje dominacja Chin, która rozpoczęła się w III w. p.n.e., trwała przez ponad tysiąc lat i dotyczyła kultury, filozofii i administracji. Jest to czas wystarczająco długi, żeby można było wyróżnić w nim etapy łagodnych rządów, jak i okresy terroru. Jednakże tożsamość mieszkańców tych terenów nigdy nie została w pełni stłumiona (skutkowało to zresztą licznymi powstaniem narodowymi) i Wietnam odzyskał niezależność w 938 r., po bitwie na rzece Bạch Đằng, w której generał Ngô Quyền (897–944) pokonał flotę Południowych Hanów (późniejszej dynastii Han). To wydarzenie zapoczątkowało erę samodzielnych dynastii wietnamskich, z których każda kolejna przyczyniała się do rozwoju i zwiększania stabilizacji kraju. Najbardziej znaną z nich jest dynastia Lý (1009–1225).

Złoty okres Wietnamu przypadł na wieki od X do XIV – to właśnie wtedy najbardziej dynamicznie rozwijała się kultura, powstało wiele tekstów literackich oraz nowych rozwiązań administracyjnych. Ten spokojny czas nie trwał jednak długo. Kolejne

Po wycofaniu się Francji Wietnam stał się areną zimnowojennego konfliktu między komunistyczną Północą, wspieraną przez Związek Radziecki i Chiny, a prozachodnim Południem, skłaniającym się ku Stanom Zjednoczonym i ich sojusznikom.



▲ Old Quarter w Hanoi – każda ulica wyspecjalizowała się tu w jednym konkretnym rodzaju produkcji lub handlu

stulecia przyniosły ponowne akty agresji ze strony takich państw, jak Chiny, Syjam (obecnie Tajlandia), a także Francja, która na początku XVII w. wkroczyła na arenę wielkich imperiów kolonialnych. Podczas francuskich rządów (trwających oficjalnie nieprzerwanie od lat 80. XIX stulecia do 1940 r.) Wietnam stał się sceną licznych powstań antykolonialnych. Dopiero wybuch I wojny indochińskiej (1946–1954), która zakończyła się zwycięstwem komunistycznych sił Việt Minhu (Ligi Na Rzecz Niepodległości Wietnamu) pod wodzą Hồ Chí Minha (1890–1969) w bitwie pod Điện Biên Phủ, miał zakończyć ten mroczny czas. Francuzi zostali zmuszeni do opuszczenia kraju, co otworzyło drogę do jego podziału na Północny i Południowy.

Wojna wietnamska (zwana też drugą wojną indochińską lub wojną amerykańsko-wietnamską, 1955–1975) była jednym z najkrwawszych konfliktów XX w. Po serii brutalnych kampanii, w tym ofensywie Tết w 1968 r. i bombardowaniach amerykańskich, w kwietniu 1975 r. siły północnowietnamskie wkroczyły do Sajgonu (dzisiejszego miasta Ho Chi Minh), co zakończyło konflikt. Po zjednoczeniu w 1976 r. kraj przyjął ustrój socjalistyczny.

ODKRYWANIE HANOI: MIASTA HISTORII, KULTURY I... ZGIEŁKU

Tysiącletnia stolica Wietnamu stanowi dobry punkt startowy wycieczki. To właśnie tu jest najczęściej historycznych śladów

i wspomnień o początkach wietnamskiej państwowości. W 1010 r. cesarz Lý Thái Tổ (974–1028), założyciel dynastii Lý, przeniósł stolicę państwa do Đai La (obecne Hanoi) i nazwał ją poetycko Thăng Long, czyli Wzlatujący Smok. Miasto było stoli-

cą do 1802 r., gdy Gia Long (1762–1820), ogłaszając się cesarzem, ustanowił swoją siedzibę w rodzimym Huế. Do Hanoi stolica wróciła 2 września 1945 r. wraz z proklamowaniem republiki przez rząd Hồ Chí Minha.

jest nie tylko symbolem historii, lecz także hołdem oddanym dziedzictwu prezydenta (1945–1969) Demokratycznej Republiki Wietnamu. Mauzoleum zbudowano z wielkim rozmachem – materiały sprowadzono z całego kraju w latach 1973–1975. Przy



© ISTOCKPHOTO.COM/GRACEHANG



© ISTOCKPHOTO.COM/BLCOODUA

▲ Mauzoleum Ho Chi Minha ma 21,6 m wysokości i 41,2 m szerokości, otaczają go dwie schodkowe platformy widokowe



© ISTOCKPHOTO.COM/LEONID ANDRONOV

▲ Cytadela Cesarska – główna brama Đoan Môn wiodąca do kompleksu pałacowego cesarzy z późniejszej dynastii Lê

PODRÓŻUJ Z VIETNAM AIRLINES

► Podróż z Polski do Wietnamu stała się niezwykle wygodna, dzięki lotom oferowanym przez Vietnam Airlines – wietnamskie narodowe linie lotnicze. Ten renomowany przewoźnik obsługuje m.in. bezpośrednie połączenie z Paryża do Hanoi, gwarantując wysoki standard obsługi oraz nowoczesne samoloty. Vietnam Airlines to idealny wybór nie tylko na dalekie podróże międzynarodowe, lecz także na przeloty na terenie kraju. Przewoźnik ten posiada rozbudowaną sieć połączeń w Wietnamie. Jego samoloty latają do ponad 20 miast (z Hanoi i Ho Chi Minh) – tych bardziej znanych, jak np. Huế, Đà Nẵng (w pobliżu Hội An), Nha Trang czy na wyspę Phú Quốc w Zatoce Tajlandzkiej, przy granicy z Kambodżą, ale i mniej popularnych, m.in. do Quy Nhơn (stolicy prowincji Binh Định), Tuy Hòa nad Morzem Południowochińskim i na archipelag Côn Đảo.

W mieście tym cicho robi się... po 23.00. Nic dziwnego – stolicę zamieszkuje mniej więcej 8,6 mln mieszkańców (to stan na 2023 r.), rozmieszczonych na obszarze ponad 3,3 tys. km². Hanoi pochłania turystów, początkowo można poczuć się tutaj zagubionym i przebudżowanym, jednak w tym specyficznym klimacie bardzo łatwo jest się zakochać!

Zwiedzanie wietnamskiej stolicy warto rozpocząć od Mauzoleum Hồ Chí Minha – miejsca pielgrzymek wielu Wietnamczyków. To tu spoczywa ciało przywódcy rewolucji, który walczył o niepodległość kraju. Kompleks obejmuje również ogrody i liczne pomniki, które upamiętniają życie i działalność „wujka Hồ”. Miejsce to

budowie wzorowano się na kwiecie lotosu, który w buddyzmie symbolizuje m.in. wytrwałość, dobro i piękno.

Sam Hồ Chí Minh spoczywa w centralnej sali budynku, w szklanym sarkofagu. Obok wybudowano również muzeum, w którym znajdują się kopie podpisanych przez niego dokumentów, fotografie i propagandowe plakaty.

Kolejną ważną budowlą, która powinna znaleźć się w planie wycieczki po wietnamskiej stolicy, jest Cytadela Cesarska. To tutaj, aż do 1802 r., mieszkali władcy Wietnamu. Została wybudowana na początku XI stulecia, a potem była sukcesywnie modyfikowana. Pod wpływem Chin nabrała symetrycznego kształtu, dzięki Czampie zyskała ►

plaskorzeźby hinduistycznych bóstw. Nietety, w drugiej połowie XIX w. została zniszczona przez francuskich kolonizatorów i nigdy nie wróciła do swojej dawnej świetności. W 2010 r. została wpisana na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO.

„Hanojski Hilton” – niech ta nazwa nikogo nie zmyli – tak sarkastycznie mówi się o więzieniu Hỏa Lò, w którym w latach 1964–1973 przetrzymywani byli głównie amerykańscy piloci, których zestrzelono lub aresztowano podczas bombardowania Wietnamu. Ten niepozorny z zewnątrz budynek stał się koszmarem dla setek osób. Początkowo planowano przetrzymywać w nim do 460 osób, jednak – koniec końców – stłoczono prawie 2 tys. ludzi. W latach 90. XX w. powstało w tym miejscu muzeum przedstawiające przede wszystkim więzienie z okresu kolonializmu francuskiego, w tym salę gilotynową, z oryginalnym wyposażeniem z tamtej epoki, oraz kwatery dla wietnamskich więźniów politycznych – zarówno mężczyzn, jak i kobiet. Jedną z najstraszniejszych osób przetrzymywanych w „Hanojskim Hiltonie” był późniejszy amerykański senator John McCain (1936–2018). Przeniesiono go do więzienia Hỏa Lò w grudniu 1969 r.

Szukając odpoczynku i ciszy, warto wybrać się do Świątyni Literatury – tu cały zgiełk Hanoi cichnie, a zwiedzający mogą odbyć podróż do wnętrza swoich dusz. To świątynia konfucjańska – założona w 1070 r. – która bardzo szybko zaczęła funkcjonować też jako Akademia Cesarska (Quốc Tử Giám), pierwszy uniwersytet w Wietnamie (istniejący w latach 1076–1779), przeznaczony dla

ŻÓŁW NA SZCZĘŚCIE!

► Żółwie mają dla Wietnamczyków szczególne znaczenie. Istnieje przekonanie, że ten, kto zobaczy to zwierzę z charakterystycznym pancerzem chroniącym cały tułów, będzie szczęśliwy. Czasem, przechadzając się po parku, można zobaczyć, jak większa grupa mieszkańców Wietnamu pochyla się z radością nad żółwem.

BUŁKA PARYSKA W WIETNAMIE

► *Bánh mì* to kanapka (coraz bardziej popularna w Polsce), która jest efektem kolonialnej obecności Francji w Wietnamie. Mówi się, że po wyjściu Francuzów z okupowanego kraju, zostało po nich wiele bagietek. Wietnamczycy wykorzystali je więc do przygotowywania specyficznych kanapek. W wydrążonej bagietce umieszczają mięso, ogórki, kolendrę, marchewkę, a czasem także jajka i pasztet.



▲ Pawilon Khuê Văn w Świątyni Literatury, wyjątkowe dzieło architektury powstałe w 1805 r., dziś symbol Hanoi

najbardziej ambitnych studentów – musieli oni znać doskonale tzw. Pięcioksiąg konfucjański!

Świątynia Literatury jest zbudowana zgodnie z zasadą konfucjańskiej równowagi – została podzielona na pięć dziedzińców, żeby każdy, kto do niej wstępuje, mógł stopniowo wyciszać swój umysł. To tutaj znajduje się pawilon Khuê Văn (Khuê Văn Cúc) z 1805 r. – symbol Hanoi, widoczny na fladze miasta oraz na banknocie o nominale 100 tys. dongów wietnamskich (VND).

Turyści, którzy chcieliby w przyszłości wrócić do Wietnamu, powinni wrzucić monetę na dach ostatniej pagody, którą otaczają kamienne posągi Konfucjusza i jego uczniów. Według legendy każdy, kto zostawi datkę, w najbliższych latach znów się tu pojawi!

Jak przybliżyć turystom wietnamskie dzieje? Nieodłączny element kultury Hanoi stanowi tradycyjny pokaz lalek wodnych, który odbywa się w Thang Long Water Puppet Theatre. Ten unikatowy rodzaj sztuki narodził się w wiejskich rejonach Wietnamu,

gdzie przedstawienia wystawiane były na zalanych polach ryżowych. Spektakle, które dziś można oglądać w Hanoi, opowiadają historie o życiu codziennym, obrazują mity i legendy, a wszystko to za pomocą pięknie wykonanych marionetek unoszących się na wodzie. Pięćdziesięciminutowe przedstawienie umiła muzyka z wykorzystaniem tradycyjnego instrumentu składającego się z jednej struny (*đàn bầu*) oraz śpiew na żywo.

ZATOKA HA LONG – LAZUROWA PERŁA WIETNAMU

Podróżując po Wietnamie, warto zafundować sobie rejs po zatoce Hà Long – prawdziwym klejnocie znajdującym się od 1994 r. na Liście Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Jest to zdecydowanie jedna z najważniejszych wietnamskich atrakcji turystycznych! Oczarowuje majestatycznymi krajobrazami, krystalicznie czystą wodą i wapiennymi ostańcami – często przedstawianymi na zdjęciach i pocztówkach.



▲ Cytadelę Cesarską, wraz z zespołem zabytkowym Huế, wpisano na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO



▲ Quảng Phú Cầu, pełna uroku tradycyjna wioska rzemieślnicza leżąca na obrzeżach Hanoi (ok. 35 km od miasta)

Ewolucja krasu w skalny labirynt wysepek (jest ich blisko 2 tys.!) trwała 20 mln lat (pod wpływem wilgotnego tropikalnego klimatu). Wiąże się z tym wiele legend. Jedną z nich jest historia o smoku. Mówi ona o tym, że gdy w zamierzcztych czasach Wietnamczycy musieli odpierać ataki najeźdźców z północy, bogowie zesłali im na ratunek smoczą rodzinę, która zaczęła ciskać (pluć) w statki wroga wielkimi szmaragdami (pertami). To właśnie one,

wbijając się w morze, utworzyły labirynt wysp i mur chroniący przed napastnikami. Na dowód wdzięczności Wietnamczycy nazwali zatokę Hà Long, czyli „ładujący (scho-dzący) smok”.

Warto spędzić tutaj przynajmniej dwa dni. Wiele lokalnych firm oferuje dwu- lub trzydniowe rejsy, podczas których można zobaczyć najciekawsze formacje skalne, zjeść posiłek na pokładzie statku i podziwiać piękno lazurowej wody.

HUẾ – MIASTO CESARZY, PAGÓD I KRÓLEWSKICH MAUZOLEÓW

Po relaksującym rejsie po wodach zatoeki Hà Long można polecieć samolotem Vietnam Airlines z lotniska Nội Bài do znajdującego się w środkowej części Wietnamu, nad rzeką Hương, Huế. Lot trwa zazwyczaj 1 godz. 5 min.

A w Huế znaleźć się warto, ponieważ pełno tu pałaców, pięknych pagód i grobowców. Wiele poetów nazywa je miastem mistycznym. Jest idealne, żeby odpocząć – przy Rzece Perfumowej (Hương) zlokalizowano wiele parków, ścieżek spacerowych i uroczych, klimatycznych lokali. Jak wyglądała XVIII-wieczna stolica cesarstwa? To tutaj, w samym sercu miasta, znajduje się ogromna cytadela, pełna skarbów należących niegdyś do cesarzy – dwór Nguyễnów rezydował w niej do 1775 r.

Cytadela Cesarska – wpisana w 1993 r., wraz z całym zespołem zabytkowym Huế, na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO – należy do najważniejszych miejscowych symboli. Jej odporność i potęgę podkreśla fakt, że nie poddała się całkowicie ani upływowi czasu, ani dwóm wojnom indochińskim oraz innym konfliktom zbrojnym. To tutaj od końca stycznia do początku marca 1968 r. toczyła się krwawa bitwa o ważne strategicznie Huế, które stało się celem ataku sił komunistycznych z północy. Walki o miasto zakończyły się zwycięstwem oddziałów amerykańskich i południowo-wietnamskich. Ze 160 zabytkowych budowli po bitwie pozostało jedynie 10 cennych obiektów, takich jak świątynie Thái Hòa i Cần Thanh oraz Thế Miếu i Hiến Lâm Các. Cytadelę można zwiedzać samodzielnie, należy jednak wziąć pod uwagę fakt, że jest ona rozmieszczona na wielkiej przestrzeni (prowadzi do niej aż 10 bram) i zastanowić się nad skorzystaniem z melekksa.

Będąc w Huế, warto zobaczyć imponujący grobowiec cesarza Minh Mạng (1791–1841) z dynastii Nguyễn – wzniesiony w 1841 r. ►

WWW.WCZASYWAZJI.PL

JESZCZE
CIEKAWSZE
PODRÓŻE



WCZASYWAZJI.PL
biuro ciekawszych podróży



przez jego następcę – Thiệu Trị (1807–1847). Miejsce to zachwyca otoczeniem – zielenią i pięknymi stawami, symetrycznymi rozwiązaniami architektonicznymi oraz licznymi rzeźbami mandarynów (urzędników) i żołnierzy strzegących władcy. Budowla jest imponująca, a sam cesarz... nie cieszył się niestety zbyt dobrą sławą. Otóż Minh Mạng zastąpił m.in. z okrutnych prześladowań chrześcijan w swoim kraju.

Jaką pamiątkę przywieźć z okolic Huế? Polecam kadzidełka z pobliskiej malowniczej wioski Thủy Xuân! To miejsce, które słynie z wielowiekowej tradycji ich wyrabiania. Od pokoleń tutejsi mieszkańcy produkują je ręcznie. Kadzidełka są wykorzystywane zarówno w ceremoniach religijnych, jak i w codziennym życiu. W Thủy Xuân można podziwiać ich kolorowe rzędy, rozstawione przed domami. Tworzy to naprawdę niezwykły, fotogeniczny widok. Thủy Xuân stanowi popularny cel dla turystów, którzy odwiedzają to barwne miejsce nie tylko po to, aby zakupić lokalne produkty, lecz także, by poznać tradycyjne techniki produkcji i wziąć udział w interesujących warsztatach.

HỘI AN – MAGICZNY PORT, W KTÓRYM ZATRZYMAŁ SIĘ CZAS

Po wizycie w dawnej cesarskiej stolicy podróż do Hội An przenosi nas w zupełnie inną, choć równie fascynującą część historii Wietnamu. O ile Huế słynie z pięknych pałaców i królewskich mauzoleów, to Hội An zachwyca swoją wielokulturową przeszłością jako port morski i faktoria handlowa. Leży malowniczo nad rzeką Thu Bồn w środkowym Wietnamie. To miasto o bogatej historii, sięgającej setek lat wstecz.

W okresie od XVI do XIX w. Hội An pełniło funkcję jednego z najważniejszych portów handlowych w Azji Południowo-Wschodniej, przyciągając kupców z Chin, Japonii, Indii, a także Europy. Różnorodne wpływy kulturowe odcisnęły trwałe piętno na architekturze i atmosferze miasta. Wędrując po tutejszych wąskich uliczkach, można podziwiać doskonale zachowane budynki, świątynie i domy kupieckie. W Hội An warto spędzić więcej czasu i zostać przynajmniej do wieczora, bo wtedy zapalają się piękne, ręcznie robione lampiony. Rozświetlają one historyczne centrum i okoliczne ulice.

W tym mieście można odnaleźć również polski akcent! W latach 90. XX w. lokalne władze postanowiły pozbyć się starych, zagrzybionych budynków w centrum Hội An i w ich miejsce zbudować bloki mieszkalne. Temu pomysłowi sprzeciwił się polski archi-



▲ Most Japoński z końca XVI w. w Hội An – 18-metrowa kładka dla pieszych ze świątynią na szczycie



tekt Kazimierz Kwiatkowski (1944–1997), kierujący wówczas pracami konserwatorskimi w pobliskim sanktuarium hinduistycznym Mỹ Sơn. Za jego namową historyczne budowle i uliczki odnowiono oraz przystosowano do ruchu turystycznego. Kwiatkowski odwiedził Hội An po raz pierwszy w lipcu 1982 r. Miasto od razu go zauroczyło. Aż do swojej śmierci w marcu 1997 r. pracował w Wietnamie jako konserwator zabytków. Uchronił historyczny kompleks Hội An przed likwidacją, odrestaurował

go i przyczynił się do sukcesu miasta. To właśnie jemu przypisuje się główną zasługę wpisania w 1999 r. tutejszego zabytkowego centrum na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. W 10. rocznicę śmierci zasłużonego Polaka odstonięto tu pomnik ku jego czci.

Hội An znane jest nie tylko z tradycyjnego wyrabiania lampionów, lecz także z ceramiki i produkcji jedwabiu. Warto wybrać się na pokazy rzemiosła i zakupić pamiątki stworzone przez lokalnych artystów.



▼ Ho Chi Minh przecinają rzeki (Sajgon) i kanały



HO CHI MINH – MIASTO, KTÓRE NIE ŚPI

Ostatni punkt mojej wycieczki po Wietnamie stanowi niezwykle miasto, które nie śpi. Może ono zmęczyć, ale bez wątpienia może też sprawić, że odwiedzający zakocha się w nim bez pamięci.

Ho Chi Minh – dawny Sajgon – jest handlowym i kulturowym centrum kraju. Pierwotnie była to mała rybacka osada usytuowana w bagnistej prowincji. W czasach kolonialnych Francuzi uczynili miasto stolicą

KULTURA PICIA KAWY

► Ho Chi Minh jest znane ze zwyczaju picia kawy, który zaszczepili tutaj w XIX stuleciu kolonizatorzy francuscy. W tym miejscu warto nadmienić, że obecnie wietnamski przemysł kawowy zatrudnia ok. 2,6 mln ludzi. Jeden z najpopularniejszych napojów – oprócz klasycznej kawy po wietnamsku – stanowi mała czarna z... pływającym na wierzchu surowym żółtkiem jajka (po wietnamsku *cà phê trứng*). Smakuje niczym polski kogel-mogel! To prawdziwy przysmak dla mieszkańców i turystów odwiedzających dawny Sajgon.

UWAGA NA SKUTERY!

► Ho Chi Minh słynie z ogromnej liczby skuterów. Szacuje się, że w całym mieście może być ich ok. 10 mln! To główny środek transportu i – niekiedy – utrapienie dla zagubionych turystów.

swoich indochińskich kolonii i nadali mu nazwę Sajgon (po wietnamsku Sài Gòn), czyli „drzewo bawetnianie”. Używano jej zresztą już wcześniej, ale nieoficjalnie. Po zakończeniu wojny z USA, w 1976 r., już w ramach Socjalistycznej Republiki Wietnamu, miasto przemianowano na Ho Chi Minh – na cześć wielkiego ojca narodu.

Dawny Sajgon był świadkiem wielu tragedii, m.in. II wojny światowej czy wojny amerykańsko-wietnamskiej w latach 1955–1975. To właśnie tutaj znajduje się Muzeum Pozostałości Wojennych (War Remnants Museum), które ukazuje okrucieństwa konfliktów zbrojnych. Niektóre piętra tej placówki przeznaczone są tylko dla osób o mocnych nerwach.

Zwiedzając miasto, zdecydowanie warto odwiedzić gmach Poczty Głównej – z wnętrzem przypominającym dworzec kolejowy i ogromnym, znajdującym się na samym środku, portretem „wujka Hô”. Nadal można tu wysłać kartkę z podróży po Wietnamie lub kupić pamiątki.

Niedaleko okazałego budynku pocztowego znajduje się targ Bến Thành. To kultowe miejsce o powierzchni ponad 13 tys. m²! Znaleźć tu można dosłownie wszystko – od butów, tkanin i ubrań, przez owoce, warzywa, kwiaty i jedzenie, aż po przeróżnego rodzaju sprzęty AGD i pamiątki. Sprzedawcy namawiają turystów do zakupu alkoholu z zanurzonymi w nim jadowitymi węzami lub skorpionami. Warto pamiętać, że zabranie takich butelek do samolotu jest nielegalne!

Co robić nocą w Ho Chi Minh? Cóż, nie sposób zignorować 850-metrowej ulicy Bui Vien. To atrakcja turystyczna nocnego Saj-

gonu, która jest idealnym miejscem, żeby przeżyć... przebudzowanie. Głośnie muzyka, tancerki zachęcające turystów, aby weszli do klubu na drinka, uliczni sprzedawcy suszonych ryb, szemrane interesy, liczne restauracje, kawiarnie, hotele, puby, neony, kakofonia dźwięków. Tak, trzeba to przeżyć chociaż raz. Bez tego doświadczenia wizyta w Ho Chi Minh byłaby z pewnością niepełna!

JAK SMAKUJE WIETNAM?

Każdy, komu choć raz udało się dotrzeć do Wietnamu, będzie chciał do niego wrócić. Chociażby ze względu na tęsknotę za pysznym tutejszym jedzeniem! Tak niebywale soczystych owoców i aromatycznych, świeżych ziół nie sposób znaleźć w Polsce.

Podstawową technikę przyrządzania potraw stanowi *stir fry*. Metoda ta polega na krótkotrwałym smażeniu produktów na silnym ogniu i bardzo mocno podgrzanej patelni, przy równoczesnym intensywnym mieszanii. Dzięki temu żywność nie traci soków i najcenniejszych wartości odżywczych. Krótkie smażenie w oleju o wysokiej temperaturze pozwala zachować smak, teksturę i naturalny kolor produktów. Poza tym zyskują one lubianą przez wszystkich chrupkość.

Wietnamczycy uwielbiają mięso, zwłaszcza wołowinę oraz wieprzowinę. Jednak również wegetarianie i weganie nie będą chodzić tu głodni. Wiele lokali oferuje sałatki ze świeżych warzyw, z ziołami i tofu (cudownie kremowym, rozpylającym się w ustach), a także wegetariańskie wersje stynnej zupy *phở*. To popularne danie kuchni wietnamskiej je się zarówno na śniadanie, jak i na obiad lub kolację. Przechadzając się uliczkami tutejszych miast, można zobaczyć Wietnamczyków w garniturach, którzy w pośpiechu spożywają rano (już ok. 8.00) parującą zupę. *Phở* zwykle je się pałeczkami, wypijając na koniec sam bulion.

Bazą większości posiłków jest – oczywiście – ryż, serwowany w bardzo wielu wersjach: podsmażany z warzywami i mięsem lub tofu; kleisty, jako dodatek do dań mięsnych i zup; w formie kleiku z dodatkiem mango – stanowiący wówczas pyszny deser. Warto skusić się również na *nem rán (chả giò)* – sajgonki z dodatkiem sosu rybnego, *bánh bao* – pierożki na parze, wypełnione różnymi farszami, oraz przepyszną pastę z ikry kraba – *mắm rươi*. Do picia (obowiązkowo!) trzeba zamówić wodę z młodego kokosa lub lokalne piwo. ■



▲ Malownicza Calella de Palafrugell w prowincji Girona zachowała atmosferę starej wioski rybackiej

KATALONIA:

KRAINA GAUDIEGO, ZŁOTYCH WYBRZEŻY I PIŁKARSKICH LEGEND

MONIKA BIEŃ-KÖNIGSMAN
www.hiszpanskiesmaki.es

« Katalonia to miejsce, które żyje własnym rytmem – pełne kontrastów, pasji i barw. Tutaj architektura zmienia się w poezję, natura zachwyca dzikością, a tradycja przeplata się z nowoczesnością. »



Od Barcelony, tętniącej życiem i sztuką, przez średniowieczną magię Girony, aż po zapierające dech w piersiach widoki na Costa Brava i Costa Daurada – Katalonia jest jak mozaika Gaudiego, gdzie każdy element tworzy niepowtarzalną całość. Dodajcie do tego piłkarską dumę regionu, czyli FC Barcelonę, a otrzymacie miejsce, które nie tylko się zwiedza, ale przede wszystkim przeżywa.

Wiele osób odwiedzających Hiszpanię po raz pierwszy dociera często albo do oszłamiającej Barcelony, albo na piękne plaże Costa Brava. Jednak dopiero po bliższym przyjrzeniu się przeszłości i teraźniejszości Półwyspu Iberyjskiego okazuje się, że Katalonia nie dla wszystkich jest po prostu jednym z hiszpańskich regionów i nie zawsze nim była.

BARCELONA: MIASTO SZTUKI, SŁOŃCA I ŻYCIA

Barcelona to jedno z tych miejsc, które trudno opisać w kilku słowach. Miasto to jest jak kalejdoskop – z każdą chwilą odkrywa się nowe kolory, kształty i zapachy, które hipnotyzują i sprawiają, że chce się więcej. To tutaj natura spotyka się ze sztuką, a historia płynnie przechodzi w nowoczesność. Niezależnie od tego, czy jesteście miłośnikami architektury, pasjonatami kulinariów, czy szukacie plażowego relaksu, katalońska stolica ma coś, co was zachwyci. Zostańcie ze mną, a przeniosę was na chwilę do tego magicznego miasta – miejsca, które zainspirowało Gaudiego, zrobiło z Messiego legendę i które przyciąga ludzi z całego świata.

PERŁA BARCELONY I NIEDOKOŃCZONE ARCYDZIEŁO

Nie sposób zacząć opowieści o blisko 1,7-milionowej metropolii Katalonii od cokolwiek innego. Sagrada Família to symbol Barcelony, arcydzieło architekta Antonia Gaudiego (1852–1926) i jedna z najbardziej niezwykłych budowli na świecie. Jej wzniesienie rozpoczęło się w 1882 r. i trwa do dziś, co czyni z niej jedną z najdłuższych budowanych świątyń w historii. Gaudí, głęboko wierzący i inspirowany naturą, zaprojektował ten kościół jako modlitwę wykutą w kamieniu. Wewnątrz przypomina ona las – filary budzą skojarzenia z drzewami, światło wdziera się przez kolorowe witraże niczym promienie słońca przebijające się przez liście.

Gaudí wiedział, że nie zobaczy ukończenia swojego dzieła. Przekazał jednak szczegółowe plany, mówiąc: *Mój klient się nie*



▲ Park Güell Gaudí zaprojektował na życzenie swego przyjaciela, katalońskiego przedsiębiorcy Eusebiego Güella

spiesz. Miał na myśli Boga, bo dla Gaudiego Sagrada Família była nie tylko budowlą, lecz także dziełem duchowym. Planowane zakończenie budowy – ok. 2030 r. – stanie się wyjątkowym wydarzeniem w historii architektury.

PARK GÜELL: BAJKOWA RZECZYWISTOŚĆ

Spacerując po Parku Güell, łatwo zapomnieć, że wciąż przebywa się na naszej planecie. Projektując ten teren, Gaudí chciał stworzyć osiedle mieszkaniowe w harmonii z naturą,

ale pomysł nie wypalił z powodów finansowych. Zamiast tego miejsce to stało się jednym z najpiękniejszych parków na świecie, pełnym fantazyjnych kształtów, kolorowych mozaik i bujnej zieleni.

Symbolem Parku Güell jest słynna jaszczurka, czyli *El Drac* („Smok”). Ta ceramiczna rzeźba zdobi schody prowadzące na główny taras i stanowi jeden z najczęściej fotografowanych obiektów w Barcelonie. Można ją zobaczyć (jak również wiele innych emblematycznych miejsc w mieście) w filmie Woody’ego Allena *Vicky Cristina Barcelona*

▼ Sagrada Família w dzielnicy Eixample, Antoni Gaudí (1852–1926) poświęcił jej całkowicie ostatnie 15 lat życia



© ISTOCKPHOTO.COM/ALADISLAV ZOLOTOV



© ISTOCKPHOTO.COM/MASTERYU

(2008 r.), dlatego bardzo polecam go obejrzeć przed pobytem w stolicy Katalonii. Warto też usiąść na długiej, falistej ławce, skąd podziwiać będziecie wspaniałą panoramę miasta.

SPACER W CZASIE

Barri Gòtic, czyli Dzielnica Gotycka, to serce historycznej Barcelony. To tutaj można poczuć ducha przeszłości – wąskie uliczki, brukowane place i imponujące budowle przypominają o czasach średniowiecza. Najbardziej charakterystycznym punktem jest Katedra św. Eulalii (Catedral de la Santa Creu i Santa Eulàlia), której wewnątrz kryje nie tylko piękne witraże, lecz także niecodzienny widok – 13 białych gęsi zamieszkujących dziedzińiec. Legenda głosi, że symbolizują one lata życia patronki Barcelony, która zginęła męczeńską śmiercią w młodym wieku.

Warto też zatrzymać się przy placu Królewskim (Plaça Reial), który zdobią latarnie zaprojektowane przez młodego Gaudiego w 1879 r. W nocy miejsce to tętni życiem, stając się ulubionym punktem spotkań dla wielbicieli lokalnych barów i muzyki na żywo.

LA RAMBLA, CZYLI PULS BARCELONY

Ta słynna aleja rozciąga się od placu Katalońskiego (Plaça de Catalunya) aż po postawiony w 1888 r. pomnik Krzysztofa Kolumba (Monument a Colom) przy nabrzeżu. Jest jak

żywa arteria miasta – pełna kawiarni, straganów z kwiatami, artystów ulicznych i turystów. Spacerując nią, koniecznie zajrzyjcie na targ La Boqueria (Mercat de la Boqueria) – jedno z najstarszych targowisk w Barcelonie, zbudowane w 1836 r. Znajdziecie tutaj wszystko: świeże ryby, owoce i warzywa, mięso, napoje, słodczyce, lokalne tapas, a także katalońskie specjały, takie jak szynka iberyjska (*jamón ibérico*) czy owoce morza.

La Rambla ma jednak również swoją mroczną stronę. W XVIII stuleciu była miejscem publicznych egzekucji, a dziś lokalni mieszkańcy ostrzegają przed kieszonkowcami, którzy potrafią wmszać się w tłum. Mimo to aleja ma niezaprzeczalny urok – to miejsce, które trzeba odwiedzić choć raz w życiu.

WAKACYJNY RAJ W CENTRUM METROPOLII

Barcelona to jedno z niewielu miast, które łączy wielkomiejski klimat z bezpośrednim dostępem do pięknych plaż. Co ciekawe, plaże katalońskiej metropolii w obecnej formie istnieją dopiero od lat 90. XX w. – wcześniej były to tereny przemysłowe. Dzięki przygotowaniom do XXV Letnich Igrzysk Olimpijskich w 1992 r. miasto przekształciło swoje wybrzeże w raj dla turystów i mieszkańców.

La Barceloneta, która znajduje się w pobliżu starej, powstałej w 1753 r. dzielnicy rybackiej o tej samej nazwie, jest najpopularniejszą plażą. To idealne miejsce na błogi relaks, uprawianie sportów wodnych lub spróbowanie lokalnych owoców morza w jednej z nadmorskich restauracji. Warto jednak wiedzieć, że bardziej kameralne plaże, takie jak Bogatell czy Nova Icaria, przyciągają tych, którzy szukają spokoju i mniej zatłoczonych przestrzeni.

▼ Barri Gòtic – średniowieczna, gotycka dzielnica w Barcelonie, centrum Starego Miasta (Ciutat Vella)



© ISTOCKPHOTO.COM/MAISONIA

WIĘCEJ NIŻ STADION

Camp Nou (obecnie oficjalnie Spotify Camp Nou) to więcej niż stadion – to miejsce, gdzie rodzą się legendy, a futbol staje się sztuką. Ten położony w sercu Barcelony największy stadion Europy, mogący pomieścić aż 99,4 tys. widzów, to nie tylko dom znanego klubu piłkarskiego, lecz także symbol wielkiej pasji, jedności i niezłomnego katalońskiego ducha. Każdy mecz na Camp Nou to spektakl pełen emocji, gdzie kibice, zwani *culés*, tworzą atmosferę, jakiej nie da się opisać słowami – to trzeba przeżyć.

ARCHITEKTURA WIELKOŚCI I MARZEŃ

Otwarte we wrześniu 1957 r. Camp Nou to imponująca struktura, która od lat jest świadkiem niezapomnianych momentów. Stadion nieustannie się rozwija – obecnie trwa jego modernizacja w ramach projektu *Espai Barça*, który ma przekształcić go w nowoczesniejszy obiekt piłkarski na świecie. Z planowanym dachem pokrywającym całą 105-tysięczną widownię i dodatkowymi atrakcjami, Camp Nou ma stać się jeszcze bardziej spektakularne.

HISTORIA, KTÓRA INSPIRUJE

Jednym z najbardziej pamiętnych momentów w historii Camp Nou było rewanżowe spotkanie FC Barcelony z Paris Saint-Germain (w ramach 1/8 finału Ligi Mistrzów UEFA), do którego doszło w marcu 2017 r. Po porażce 0:4 w pierwszym meczu, Barça dokonała nieemożliwego – wygrała 6:1, zapewniając sobie awans do ćwierćfinału w doliczonym czasie gry. Ta *remontada* (odrobienie strat) stała się legendą, a Camp Nou jeszcze bardziej ugruntowało swoją pozycję jako miejsce, gdzie cuda są możliwe.

Stadion to także muzeum, które przyciąga miliony turystów rocznie. Spacerując po korytarzach, można zobaczyć pamiątki ze 125-letniej historii klubu (utworzonego 29 listopada 1899 r.) – od trofeów, przez koszulki legend takich jak Johan Cruyff (1947–2016), Andrés Iniesta czy Lionel Messi, aż po interaktywne wystawy, które pozwalają poczuć ducha Barcy.

KATALOŃSKIE SERCE I ŚWIATOWA IKONA

Dla mieszkańców Katalonii Camp Nou jest czymś więcej niż tylko areną sportową – to symbol ich tożsamości. W czasach reżimu Franco stadion stanowił jedno z niewielu miejsc, gdzie Katalończycy mogli otwarcie wyrażać swoją dumę z kultury i języka.

Dziś Camp Nou jest magnesem dla kibiców z całego świata. Każdy, kto przekroczy jego bramy, staje się częścią niezwykłej historii – bogatych dziejów piłki nożnej, która jednocy ludzi i wzbudza najgłębsze emocje. Wystarczy jeden mecz na tym barcelońskim stadionie, żeby zrozumieć, dlaczego to miejsce nazywa się świątynią futbolu.

CHŁOPIEC, KTÓRY STAŁ SIĘ LEGENDĄ

Lionel Messi trafił do Barcelony w 2000 r. jako dziecko z problemem zdrowotnym – cierpiał na niedobór hormonu wzrostu. Klub sfinansował jego leczenie, a Messi odwzajemnił się, zostając jednym z najlepszych piłkarzy w historii piłki nożnej. W latach 2004–2021 grał dla pierwszej drużyny FC Barcelony. Przywdziewał jej koszulkę 520 razy i strzelił w tym czasie 474 gole. W 2018 r. został kapitanem zespołu. Stał się zawodnikiem z największą liczbą strzelonych goli i występów w dziejach Barcy. Wraz z klubem wywalczył aż 35 trofeów – 10 tytułów mistrza Hiszpanii, cztery puchary Ligi Mistrzów UEFA, siedem Pucharów Króla (Copa del Rey), poza tym osiem razy wygrał Supercup Hiszpanii (Supercopa de España), trzykrotnie Supercup UEFA i trzy razy Klubowe Mistrzostwa Świata (FIFA Club World Cup).

WZGÓRZE PEŁNE ATRAKCJI

Montjuïc to wzgórze (177 m n.p.m.), z którego roztacza się jedna z najwspanialszych panoram Barcelony. Ale to nie tylko punkt widokowy – to także miejsce, które kryje wiele atrakcji. Znajdziecie tu zamek Montjuïc (Castell de Montjuïc), tzw. Magiczną Fontannę (Font Màgica), która wieczorami zapewnia spektakularny pokaz światła

i muzyki, a także Miasteczko Hiszpańskie (Poble Espanyol) – rekonstrukcję tradycyjnej miejscowości (w jednym miejscu możecie zobaczyć Hiszpanię w pigułce).

Dla miłośników kultury nie lada gratką będzie Fundació Joan Miró – muzeum sztuki współczesnej, które prezentuje dzieła tego katalońskiego mistrza surrealizmu, urodzonego w 1893 r. w Barcelonie. Montjuïc to także miejsce olimpijskich wspomnień – przebudowany w 1992 r. (a następnie w 2010 r.) stadion wciąż przypomina o chwale igrzysk. Obecnie to czwarta pod względem pojemności trybuna arena piłkarska w Hiszpanii (po Camp Nou, Estadio Santiago Bernabéu w Madrycie i Estadio La Cartuja w Sewilli). Mecze na Estadi Olímpic Lluís Companys może śledzić łącznie ok. 50 tys. kibiców. W 2023 r., w związku z przebudową Camp Nou, na stadion ten przeniosła się tymczasowo FC Barcelona.

SMAKI, ZAPACHY I ATMOSFERA, KTÓRĄ UZALEŻNIA

Barcelona to miasto, które nie tylko się zwiedza. Chłonie się ją wszystkimi zmysłami. Spacerując ulicami, łatwo zakochać się w dźwiękach płynących od stojących tu i ówdzie muzyków, w zapachach unoszących się z lokalnych knajpek i w atmosferze, która w równym stopniu jest beztrudna, co pełna pasji. Każda pora dnia w katalońskiej stolicy oferuje coś innego. Przygotujcie się tutaj na poranny gwar targów, popołudniowe leniwe sjesty i nocną eksplozję życia, która wydaje się nie mieć końca.

Barcelona to miejsce, które nie zna pośpiechu, ale jednocześnie nigdy nie zasypia. W ciągu dnia możecie przysiąc w jednej z licznych kawiarni na placu Katalońskim, zamówić „przyciętą kawę”, czyli *cortado* (espresso i ciepłe mleko, najczęściej w proporcji 1:2), i po prostu obserwować świat. I wiecie, co jest w tym najlepsze? Ludzie w Barcelonie naprawdę potrafią cieszyć się chwilą – to miasto uczy, jak zwolnić i dostrzec piękno w prostych rzeczach.

Wieczorem atmosfera zmienia się jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Gdy zapada zmierzch, ulice wypełniają się gwarem, śmiechem i dźwiękami gitar. Uliczni artyści zaczynają swoje pokazy, a bary tapas zapętlają się mieszkańcami i turystami. Tutaj dzień kończy się późno – kolację jada się zazwyczaj o 21.00, a wieczorne wyjścia często przeciągają się do świtu. Być może dlatego, że barcelończycy mają w sobie wyjątkową zdolność do łączenia intensywnej pracy z nieskrępowaną radością życia.

BARCELONA SMAKUJE WYBORNIE

Barcelona nie tylko pachnie – ona smakuje. Katalońska kuchnia to idealna mieszanka tradycji, kreatywności i najlepszych produktów, jakie oferuje region. To tu można spróbować dań, które są proste i wyrafinowane zarazem, a każdy posiłek to mała podróż w głąb lokalnej kultury.

ŚNIADANIE PO BARCELOŃSKU

Dzień w stolicy Katalonii najlepiej zacząć od *pa amb tomàquet*, czyli chleba nacieranego dojrzałym pomidorem, oliwą z oliwek i odrobiną soli. To jedno z tych dań, które wydaje się banalne, dopóki go nie spróbujecie – w Barcelonie smakuje jak nigdzie indziej. W lokalnych kawiarniach często podaje się je w towarzystwie *jamón ibérico*, czyli słynnej hiszpańskiej szynki. A do tego obowiązkowo kawa – *café con leche* (z mlekiem) albo *cortado* i sok wyciskany ze świeżych pomarańczy. A jeśli ktoś ma ochotę na śniadanie na słodko, to koniecznie musi spróbować *churros* z czekoladą.

TAPAS: SZTUKA DZIELENIA SIĘ SMAKIEM

Tapas to coś więcej niż jedzenie – to filozofia. Te małe porcje różnorodnych przysmaków idealnie oddają społeczny charakter miasta. Barcelończycy uwielbiają dzielić się jedzeniem i rozmawiać, a bary tapas to serce ich towarzyskiego życia. W mieście można też znaleźć słynne baskijskie *pinchos* (*pintxos*) – małe kanapeczki z wbitą wykałaczką, które łączą w sobie różne smaki. Najwięcej lokali, które je serwują, znajdziecie na Carrer de Blai w dzielnicy Poble Sec.

MORZE NA TALERZU

Nadmorska Barcelona oferuje jedno z najlepszych owoców morza w Europie. Wybierzcie się do dzielnicy La Barceloneta i spróbujcie *paella* – słynnego hiszpańskiego dania z ryżu, które w katalońskiej stolicy często serwuje się z mieszanką owoców morza, mięsa i warzyw. Inną lokalną specjalność stanowi *suquet de peix* – rybny gulasz, który smakuje jak kwintesencja Morza Śródziemnego.

TARGOWISKA BARCELONY: ŚWIĘTO DLA ZMYŚŁÓW

Barcelona uwielbia targi, a najpopularniejszy z nich to La Boqueria, usytuowany w samym sercu La Rambla. To miejsce jest prawdziwą uczcą dla zmysłów – kolorowe stoiska uginają się pod ciężarem świeżych owoców, aromatycznych przypraw i lokalnych ▶



© ISTOCKPHOTO.COM/RESULANUSU



© ISTOCKPHOTO.COM/TRAVEL FAREY

▲ Camp Nou na początku 2023 r., przed rozpoczęciem przebudowy stadionu w ramach projektu *Espai Barça*

▲ Telefèric de Montjuïc, 752-metrowa kolejka linowa



© ISTOCKPHOTO.COM/VITALVEDUSH

▼ Tapas mogą być podawane na ciepło lub na zimno

▲ Palau Nacional, Museu Nacional d'Art de Catalunya

▼ Targ La Boqueria – jedna z atrakcji Barcelony



© ISTOCKPHOTO.COM/TBRALINIA



© ISTOCKPHOTO.COM/JOLESK

przysmaków. Tutaj możecie spróbować wszystkiego: od tradycyjnych oliwek, przez świeże soki z egzotycznych owoców, po kawalki *jamón serrano* (po katalońsku *pernil serrà*), czyli szynki górskiej.

Ale La Boqueria to nie tylko miejsce na zakupy – to także przestrzeń do jedzenia. Liczne bary i stoiska serwują dania przygotowywane na oczach gości. Zamówcie *pulpo a la gallega*

Barcelona to więcej niż miejsce – to doświadczenie, które zostaje z wami na zawsze. Niezależnie od tego, czy zachwyci was architektura Gaudiego, magia Dzielnicy Gotyckiej, smaki lokalnej kuchni czy energia stadionu Camp Nou, jedno jest pewne: to miasto ma duszę. Wszystkie zakątki katalońskiej stolicy opowiadają swoje historie, a każda wizyta odkrywa przed wami coś nowego.

który zaprojektował słynną wieżę w Paryżu!), czynią z Girony jeden z najbardziej romantycznych zakątków w całej Hiszpanii.

Ale to katalońskie miasto to nie tylko malownicze pejzaże. Girona może się pochwalić bogatą przeszłością, której ślady znajdziecie tutaj na każdym kroku. Wędrując po El Call (wspaniale zachowanej Dzielnicy Żydowskiej), przecinając skrzyżowania



▲ Girona pełna jest kolorowych kamienic nad rzeką Onyar, powstałych w większości w XIX i na początku XX w.

▲ Temple de Flors, coroczne święto kwiatów w Gironie

(*pop a la gallega* – ośmiornicę w galicyjskim stylu, zanurzoną w sosie z oliwy z oliwek, cebuli, papryki i szczypty soli) albo kanapkę z grillowanym kalmarem – smak tych potraw pozostanie z wami na długo.

Dla tych, którzy szukają mniej turystycznych miejsc, polecamy targ Sant Antoni (Mercat de Sant Antoni, ufundowany w 1882 r.), gdzie można poczuć prawdziwy klimat Barcelony. Tu lokalni mieszkańcy robią zakupy na co dzień, a ceny są bardziej przystępne niż w słynnej La Boquerii. Tutaj również można zjeść na miejscu naprawdę pyszne dania. To moje ulubione barcelońskie targowisko.

MIASTO Z DUSZĄ

Atmosfera Barcelony to coś, czego nie da się opisać jednym zdaniem. To mieszanina śródziemnomorskiej swobody, katalońskiej dumy i artystycznego ducha. Mieszkańcy metropolii celebrytują życie – przy stole pełnym tapas, na ulicach, w parkach, na plaży.

GIRONA: NA EKRANIE I W SERCU

Girona to miasto, które uwodzi od pierwszego spojrzenia – pełne kolorowych kamienic nad rzeką Onyar, wąskich średniowiecznych uliczek i zapierających dech w piersiach dziejów. Choć często pozostaje w cieniu pobliskiej Barcelony, jest to miejsce, które ma wszystko, żeby zaskoczyć i oczarować. Girona to idealny cel podróży dla tych, którzy szukają autentycznego klimatu Katalonii, bogatej kultury i spokojnej, niemal magicznej atmosfery.

MIASTO CZTERECH RZEK I TYSIĄCĄ HISTORII

Girona, nazywana „miastem czterech rzek”, ma wyjątkową lokalizację – na styku rzek Ter, Onyar, Güell i Galligants. To właśnie ich obecność kształtuje wyjątkowy układ tej 105-tysięcznej miejscowości. Z kolei mosty łączące brzegi rzeki Onyar, takie jak most Eiffla (tak, tego samego Gustave’a Eiffla,

średniowiecznych alejek, poznanie z bliska historię judaizmu w Hiszpanii. Labirynt wąskich uliczek, kamienne schody i ukryte dziedzińce sprawiają, że spacer po tej części miasta to magiczna podróż w czasie.

KOLORY I SMAKI GIRONY

Nie sposób mówić o Gironie bez wspomnienia o jej kolorowych domach nad rzeką Onyar. Ich pastelowe fasady, odbijające się w wodzie, stały się symbolem miasta. Najlepszy widok na nie roztacza się z Pont de Pedra – kamiennego mostu z połowy XIX stulecia, z którego zdjęcia robią wszyscy odwiedzający.

Girona zachwyca także kulinarnie. To tutaj znajduje się jedna z najlepszych restauracji na świecie – „El Celler de Can Roca” (szczytująca się trzema gwiazdkami Michelin), prowadzona przez braci Roca. Ale nawet jeśli nie uda się wam zarezerwować stolika w tym legendarnym lokalu, miejscowe bary i tawerny oferują wyjątkowe doświadczenia

smakowe. Spróbujcie *xuixo* (*sussú*) – lokalnego przysmaku, przypominającego chrupiącego croissanta z kremowym nadzieniem.

KATEDRA W GIRONIE: KRÓLOWA NAD MIASTEM

Jeden z najbardziej charakterystycznych punktów Girony stanowi imponująca Katedra Santa Maria. Jej monumentalne schody,



Podczas niego całe miasto zamienia się w kwitnący ogród. Najbliższa, już 70. edycja Temps de Flors odbędzie się od 10 do 18 maja 2025 r.

Girona zachwyca swoją intymnością i atmosferą. Jest idealna na weekendową wycieczkę, ale ma w sobie tyle uroku, że można by spędzić w niej tygodnie, wciąż odkrywając coś nowego. Spacer po jej murach obronnych,

KLEJNOT ZAMKNIĘTY W MURACH OBRONNYCH

Tossa de Mar należy do najbardziej romantycznych miejsc na Costa Brava. To miasteczko jest wyjątkowe nie tylko ze względu na swoją historię, lecz także spektakularne widoki. Tutejsze Stare Miasto, zwane po katalońsku Vila Vella, to średniowieczna



▲ Vila Vella w Tossa de Mar to jedyny przykład ufortyfikowanego średniowiecznego miasta na wybrzeżu Katalonii

prowadzące do wejścia do tej w większości gotyckiej świątyni, były planem zdjęciowym kultowego serialu *Gra o tron*. W mieście nakręcono sceny z Królewskiej Przystani (stolicy Siedmiu Królestw) i Braavos (największego i najpotężniejszego z Wolnych Miast). Fani tej amerykańskiej produkcji mogą rozpoznać w Gironie wiele miejsc, takich właśnie jak schody katedralne czy ulice Dzielnicy Żydowskiej.

Katedra słynie z najszerzej gotyckiej nawy na świecie (mającej 22,98 m), co czyni ją architektonicznym cudem. Wewnątrz można zobaczyć m.in. słynny Gobelin Stworzenia (Tapis de la Creació) – arcydzieło średniowiecznej sztuki tekstylnej, pochodzące z końca XI w.

MIASTO, KTÓRE CHCE SIĘ ODKRYWAĆ

Jednak Girona to coś więcej niż filmowe tło. To miasto, które żyje swoim rytmem, pełne festiwali, takich jak Temps de Flors („Czas Kwiatów”) – coroczne święto kwiatów.

wizyta w katedrze, a potem relaks z kieliszkiem lokalnego wina na jednym z urokliwych placów to niezapomniane doświadczenia.

COSTA BRAVA – DZIKOŚĆ I NATURALNE PIĘKNO

Costa Brava, czyli Dzikie Wybrzeże, to jedno z tych miejsc, które na pewno zostaną pod waszymi powiekami. Rozciągające się na ponad 200 km skaliste wybrzeże Katalonii jest niczym arcydzieło natury – surowe klify, zatoczki z turkusową wodą i malownicze miasteczka sprawiają, że każdy zakątek kryje w sobie niepowtarzalny urok. To nie tylko raj dla miłośników plażowania, lecz także meka dla tych, którzy szukają spokoju, inspiracji i piękna w czystej postaci.

Przygotujcie się na podróż przez najbardziej urzekające miejscowości Costa Brava. Będzie ona prowadzić od urokliwych wiosek rybackich po zakątki, które zachwycą wielkich artystów i stały się sceną niezliczonych wakacyjnych wspomnień.

twierdza otoczona murami obronnymi, które wznoszą się nad błękitnymi wodami Morza Śródziemnego. Spacerując wąskimi brukowanymi uliczkami, można poczuć ducha dawnych czasów, a widok z wież obronnych zapiera dech w piersiach.

Jednak Tossa to nie tylko historia. Znajdziecie tu piękne plaże, takie jak centralna Platja Gran, gdzie krystaliczna woda zachęca do kąpieli, oraz mniejsze, bardziej kameralne zatoczki, idealne na romantyczne chwile.

Jak wiele katalońskich miejscowości, również Tossa de Mar ma swoje wyjątkowe miejsce w świecie kina. To właśnie tutaj w 1950 r. nakręcono hollywoodzki film *Pandora i Latający Holender* z Avą Gardner (1922–1990) w roli głównej. Mieszkańcy byli tak zachwyceni urodą i osobowością tej amerykańskiej aktorki, że postawili jej pomnik, który do dziś stoi w pobliżu murów Vila Vella, przypominając o czasach, gdy Tossa znajdowała się na ustach całego świata.

INSPIRACJA DALEGO I ARTYSTYCZNY RAJ

Jeśli istnieje jedna miejscowość na Costa Brava, która podbiła serce artystów, to jest nią Cadaqués. To bielone, zaledwie 3-tysięczne miasteczko usytuowane na skalistym półwyspie Cap de Creus było ukochanym miejscem Salvadora Dalego (1904–1989), znanego hiszpańskiego malarza surrealisty. Nazywał je „najpiękniejszym na świecie”. Artysta spędził tu wiele lat, a jego dom (Casa-Museu Salvador Dalí) w pobliskiej wiosce Portlligat można zwiedzać do dziś.

Cadaqués to labirynt wąskich uliczek, pełnych kwiatów, butików i małych galerii sztuki. Malownicza promenada wzdłuż wybrzeża stanowi idealne miejsce na wieczorny spacer, a lokalne restauracje oferują jedno z najlepszych dań z owoców morza na Dzikim Wybrzeżu.

Jeśli kochacie dziewiczą przyrodę, wybierzcie się na wycieczkę do Parc Natural de Cap de Creus. Surowe, niemal księżycowe krajobrazy tego miejsca zainspirowały Dalego i wciąż zachwycają odwiedzających.

ZAMKI I RAJSKIE ZATOCZKI

Begur to miasteczko, które łączy w sobie elegancję i naturalne piękno. Górują nad nim ruiny średniowiecznego zamku, z których roztacza się panoramiczny widok na całe wybrzeże. Ale to, co czyni Begur wyjątkowym, to jego plaże – jedno z najbardziej malowniczych na Costa Brava.

Aiguablava (Aigua Blava), Sa Riera czy Platja Fonda to tylko kilka z nich – każda ukryta wśród spektakularnych klifów, z turkusową wodą, która wygląda jak wyjęta z pocztówki. Begur to również idealne miejsce na spróbowanie w przytulnych restauracjach lokalnych win i katalońskiej kuchni.

OAZY SPOKOJU I ŚRÓDZIEMNOMORSKIEGO UROKU

Llafranc i Calella de Palafrugell to dwa sąsiadujące ze sobą miasteczka (w gminie Palafrugell), które zachowały autentyczny śródziemnomorski charakter. Llafranc to bardziej ekskluzywnie z nich – z elegancką promenadą i mariną, gdzie cumują luksusowe jachty. Calella de Palafrugell to z kolei świetne miejsce dla tych, którzy szukają spokoju i romantycznej atmosfery.

To właśnie tutaj odbywa się już od 1966 r. słynny festiwal *habaneras* – Havaneres Calella (Cantada d'havaneres de Calella de Palafrugell). Koncerty muzyki inspirowa-

nej karaibskimi rytmemi, przyciągające ponad 40 tys. widzów, można usłyszeć na plaży w świetle zachodzącego słońca. Spacer wzdłuż ścieżki Cami de Ronda, która łączy te dwa miasteczka, to podróż przez jedno z najpiękniejszych zakątków Costa Brava.

WROTA DZIKIEGO WYBRZEŻA

Blanes, nazywane „bramą Costa Brava”, choć większe i bardziej popularne wśród turystów, wciąż potrafi zaskoczyć. To właśnie tutaj zaczyna się Dzikie Wybrzeże, a 42-tysięczne miasto ma coś do zaoferowania każdemu. Warto odwiedzić wznoszący się wysoko nad miejscowością ogród botaniczny Marimurtra (Jardí Botànic Marimurtra), w którym egzotycznym roślinom towarzyszą malownicze widoki na bezkresne morze.

COSTA DAURADA: ZŁOTE WYBRZEŻE PEŁNE UROKU

Costa Daurada to turystyczny region, który łączy w sobie niesamowite krajobrazy, fascynujące dzieje i niezrównaną atmosferę. Ten 126-kilometrowy fragment katalońskiego wybrzeża, rozciągający się od Tarragony po Deltę de l'Ebre (utworzono tutaj wspaniały Parc Natural del Delta l'Ebre), to nie tylko plaże o złotym piasku, lecz także miasta i miasteczka pełne tajemnic i uroku.



▲ Cala d'Aiguablava leży w pobliżu centrum Begur

▼ Większość willi w Llafranc pochodzi z lat 30. XX w.



RZYMSKIE MIASTO NA BRZEGU MORZA

Tarragona to miejsce, w którym historia dosłownie leży u stóp zwiedzających. Rzymski amfiteatr (Amfiteatre de Tarragona), mogący pomieścić nawet 14 tys. widzów, usytuowany malowniczo nad morzem to jeden z najpiękniejszych widoków na wybrzeżu. Niegdyś istniała tu najważniejsza baza wojskowa Rzymian w prowincji Hispania – miasto Tarraco. Dlatego też miejscowy kompleks archeologiczny (Passeig Arqueològic) kryje także m.in. pozostałości forów, akweduktów i murów obronnych. Spacerując po Starym Mieście (Nucli Antic) 140-tysięcznej Tarragony, można niemal usłyszeć odgłosy walk gladiatorów oraz nawoływania kupców sprzed dwóch tysięcy lat.

ADRENALINA I RELAKS

Salou to tętniąca życiem 30-tysięczna miejscowość, która kusi szerokimi plażami i eleganckimi promenadami. Ale to również miejsce dla miłośników pozytywnych emocji – park tematyczny PortAventura World jest jednym z największych w Europie. Z rollercoasterami, takimi jak spektakularna Shambhala, oraz Ferrari Landem, stanowi obowiązkowy punkt dla każdego poszukującego mocniejszych wrażeń.

SMAKOWITA DUSZA COSTA DAURADA

Cambrils to mekka smakoszy. W urokliwym porcie czekają restauracje serwujące dania ze świeżymi owocami morza – od grillowanych kalmarów po tradycyjną paellę. Wina

z regionu Priorat (Denominació d'Origen Qualificada – DOQ) i podregionu Montsant (Denominació d'Origen – DO) doskonale uzupełniają każdą potrawę, a spacer po nadmorskiej promenadzie to idealny sposób na zakończenie wieczoru.

GAUDÍ I KATALOŃSKI MODERNIZM

Rodzinne miasto Gaudiego, Reus, to nie tylko wstęp do twórczości tego słynnego architekta, lecz także prawdziwa perła katalońskiego modernizmu. Spacerując po centrum, zobaczycie pięknie zdobione fasady, które przypominają o bogatym artystycznym dziedzictwie regionu.

ZŁOTO I TURKUS COSTA DAURADA

Plaże Costa Daurada stanowią esencję relaksu. Piaszczyste, szerokie i oblewane wodami turkusowego morza, oferują wszystko, czego potrzeba do idealnego wypoczynku. A jeśli szukacie bliższego kontaktu z naturą, Delta de l'Ebre, jedno z największych mokradeł Europy, zachwyci was bogactwem fauny i dziewiczymi krajobrazami.

KATALONIA: MIEJSCE, KTÓRE ZOSTAJE W SERCU

Katalonia i jej wybrzeża to coś więcej niż piękne widoki i słoneczne plaże. To region, który zachwyci różnorodnością – od majestatycznych gór Montsant (z najwyższym szczytem Roca Corbatera – 1163 m n.p.m.) po zatoki Costa Brava o krystalicznej wodzie, od tętniącej życiem Barcelony po spokojne, malownicze miasteczka, takie jak Tossa de Mar czy Cadaqués.

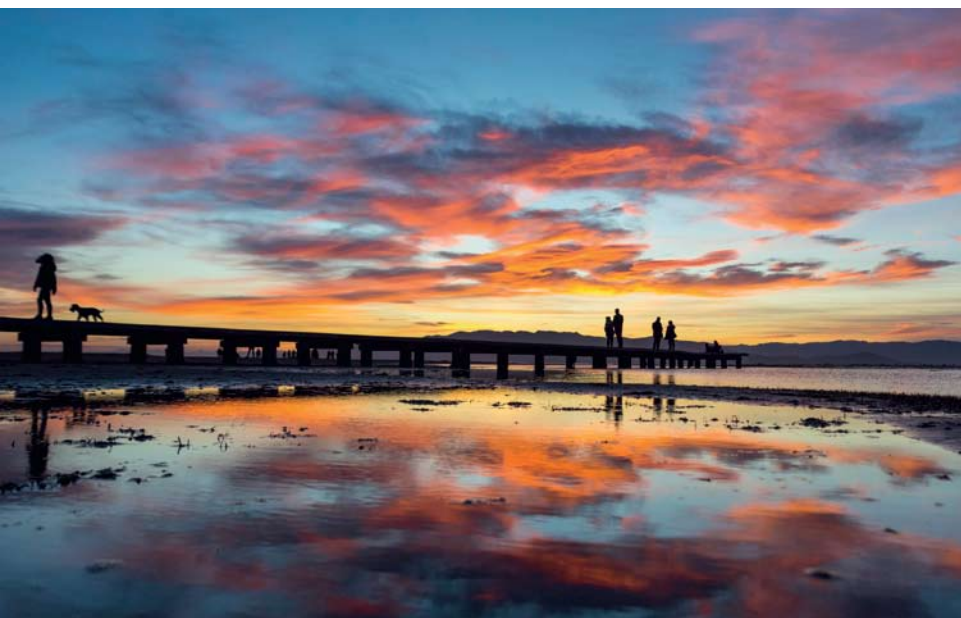
Każdy zakątek Katalonii opowiada swoją historię – czasem w języku starożytnych ruin Tarragony, czasem w dźwiękach fali obmywającej malownicze plaże Salou, a czasem w smaku świeżych ryb i owoców morza podanych w urokliwym Cambrils. Ta kolorowa wspólnota autonomiczna Hiszpanii to miejsce, które przyciąga swoją energią, inspiruje sztuką i kulturą, a jednocześnie pozwala odnaleźć ciszę w otoczeniu przyrody.

Costa Brava i Costa Daurada to dwie strony tego samego medalu – pełne życia, ale i tajemnic, które warto odkrywać kawałek po kawałku. Niezależnie od tego, czy szukacie odpoczynku, weny czy niezapomnianych przygód, Katalonia ma w sobie wszystko, żeby spełnić każde marzenie o idealnym wyjeździe. A kiedy już raz tam traficie, trudno będzie wam przestać tęsknić za jej niezwykłym urokiem. ■



▲ Amfiteatre de Tarragona w starożytnym Tarraco

▼ Parc Natural del Delta l'Ebre w prowincji Tarragona



DOŚWIADCZ MORZA
DOŚWIADCZ SŁOŃCA
DOŚWIADCZ LOKALNYCH DAŃ
DOŚWIADCZ WINA
DOŚWIADCZ WYBRZEŻA
DOŚWIADCZ CERAMIKI
DOŚWIADCZ ZIMY
DOŚWIADCZ ŁATA
DOŚWIADCZ WSI

BEACH



Diputació de Girona



Generalitat de Catalunya
Government of Catalonia

Po co wybierać, gdy można cieszyć się pełnym spektrum wrażeń? Ciesz się kulturą, gastronomią, plażami, śniegiem, naturą, usługami wellness, plażami Costa Brava, Gironą i Pirenejami. **ŻycieRazyDwa!**

Zwykle, marząc o podróżach, wybieramy między wybrzeżem a górami, zależnie od tego, czy wolimy plażę czy śnieg, czy jedziemy z drugą połówką, rodziną czy znajomymi. Często na przeciwnych szalach stawiamy wypoczynek czynny oraz błogi relaks, który ma być przerwą od wszelkiego działania. Od samego początku próbujemy dokonać wyboru pomiędzy skrajnościami.

Całe szczęście istnieje opcja, która nie zmusza nas do podejmowania tej trudnej decyzji i jest syntezą wszystkich skrajności. W tym miejscu nie musisz wybierać, czego potrzebujesz, bo wszystko będzie w Twoim zasięgu. Zaledwie godzinę drogi od Barcelony, w zachodniej części Morza Śródziemnego, tuż przy granicy z Francją, znajduje się jeden z ukrytych klejnotów Katalonii, który wciąż czeka na swoje odkrycie. Zapraszamy do regionu o powierzchni 6000 km² obejmującego oszałamiające krajobrazy najbardziej niepowtarzalnych plaż Morza Śródziemnego oraz najczystsze szlaki Pirenejów. Znajdziesz tu ponad 40 wulkanów, średniowieczne miasteczka i wioski

#ŻycieRazyDwa
costabrava.org



Costa Brava
Pirineu de Girona

MOUNTAIN

LIVE
TWICE

COSTA BRAVA
GIRONA PYRENEES

© Garrotxa i Sa Boidella. Eduard Sánchez Ribot Arxiu Imatges PTCBG

rybackie, gdzie z każdego kamienia tchnie żywa historia, oraz fantastyczne szlaki idealne dla miłośników wszelkich dyscyplin sportowych. Ten obszar jest znany z winiarstwa od stuleci, oferuje doświadczenia sensoryczne i wellness, może poszczycić się spektakularnym dziedzictwem kulturowym oraz kuchnią, w której spotykają się tradycja i awangarda. Restauracje w tym regionie uzyskały łącznie 21 gwiazdek Michelin.

Po co wybierać, gdy można cieszyć się pełnym spektrum wrażeń? Ciesz się kulturą, gastronomią, plażami, śniegiem, naturą, usługami wellness, plażami Costa Brava, Gironą i Pirenejami. #ŻycieRazyDwa!

Nie musisz z niczego rezygnować ani dokonywać wyboru. Podczas eksploracji Costa Brava, Girony i Pirenejów zrozumiesz, że przeciwieństwa można łączyć. To miejsce, w którym przeciwne doświadczenia stapiają się w jedno. Jeśli czujesz rozdarcie pomiędzy górami a morzem, zapraszamy do nas, gdzie te skrajne światy żyją w harmonii. Dzięki niezrównanej różnorodności i wszech-

stronności naszego regionu możesz przeżyć wszystkie wymarzone przygody za jednym razem.

Zwiedź każdy zakątek regionu, aby poczuć, co znaczy „życie razy dwa”. U nas zanurkujesz w turkusowej wodzie i zjedziesz na nartach ze słonecznych gór. Na plażach Costa Brava, w Gironie i Pirenejach znajdziesz czas na dosłownie wszystko, na co masz ochotę. Sport, kultura, natura, gastronomia, wellness i relaks, a to wszystko na powierzchni mniejszej niż 6000 km² oświetlone śródziemnomorskim słońcem.

Nasz region jest podwójnie przygotowany na turystów, podwójnie bezpieczny, podwójnie zrównoważony oraz podwójnie innowacyjny. Kochamy także stałe wzbogacanie naszych zasobów naturalnych o wszystko, co je uświetni.

Zamiast wybierać, odwiedź region, w którym znajdziesz wszystko, co kochasz. Wyjazd na Costa Brava, do Girony i w Pireneje to większa satysfakcja z urlopu oraz podwójne atrakcje. Odważysz się? Chcesz wyruszyć już teraz? Żyj razy dwa na plażach Costa Brava, w Gironie i Pirenejach.



▲ Peñón de Ifach dominuje nad miastem Calpe (Calp)

▼ Guadalest – mała, głównie turystyczna miejscowość, znana z malowniczego zamku górującego nad całą doliną

W STRONĘ HISZPAŃSKIEGO SŁOŃCA: **COSTA BLANCA** **I COSTA CÁLIDA**

MONIKA BIEŃ-KÖNIGSMAN
www.hiszpanskiesmaki.es





© ISTOCKPHOTO.COM/CARLOSCASTILLA

« Wyobraźcie sobie miejsce, gdzie słońce romansuje z Morzem Śródziemnym przez okrągły rok, gdzie surowe góry spotykają się ze spokojnymi plażami, a każda uliczka, pełna bogatej tradycji i tętniącej życiem kultury, opowiada interesujące historie. Witajcie na Costa Cálida i Costa Blanca – dwóch zapierających dech w piersiach perłach wybrzeża Hiszpanii. »

Niezależnie od tego, czy szukacie spokojnych zakątków, czy pragniecie poczuć puls nadmorskiego życia, te regiony oferują doskonałą harmonię naturalnego piękna i bogatego dziedzictwa. Wejdźcie do świata, w którym każdy zachód słońca jest niczym obraz, a przygoda czai się tuż za rogiem.

Tym razem chciałabym przybliżyć czytelnikom magazynu *All Inclusive* to, co oferują hiszpańskie regiony Murcja oraz Costa Blanca (Białe Wybrzeże) w prowincji Alicante. Tę pierwszą część Hiszpanii przyjęto się określać mianem *sadu Europy* (*La Huerta de Europa*). Z kolei Białe Wybrzeże przyciąga modnymi nadmorskimi kurortami, jak Alicante, Benidorm, Calpe, Denia, Jávea, Altea, Villajoyosa, Campello, Elche, Santa Pola, Guardamar del Segura, Torrevieja, Orihuela Costa czy Pilar de la Horadada. Zarówno Murcja, jak i Costa Blanca postrzegane są już od dłuższego czasu jako wspaniałe miejsca na udane wakacje.

BIAŁE WYBRZEŻE

Costa Blanca to jeden z najpiękniejszych regionów Hiszpanii, rozciągający się na ponad 240 km wzdłuż malowniczego wybrzeża Morza Śródziemnego. Niezwykła różnorodność tej krainy – od urokliwych piaszczystych plaż, przez historyczne miasteczka, po majestatyczne góry z widokiem na błękitne wody – czyni ją wyjątkowym celem podróży. Costa Blanca jest pełna atrakcji turystycznych, przyciągających zarówno miłośników słońca i błogiego relaksu, jak i odkrywania fascynującej kultury oraz smaków hiszpańskiej kuchni.

NAJPIĘKNIEJSZE MIEJSCOWOŚCI NA COSTA BLANCA

Alicante to stolica prowincji noszącej tę samą nazwę, 350-tysięczne miasto o bogatej historii i pełne uroku. Stynie z przepięknej palmo-

wej promenady Explanada de España (Paseo de la Explanada, Esplanada d'Espanya) oraz imponującego zamku Santa Bárbara (Castillo de Santa Bárbara), który góruje nad tutejszą zatoką i portem, oferując spektakularny widok na wybrzeże. Alicante to również miejsce pełne muzeów, czarujących uliczek i wąskich zaułków, gdzie natkniemy się na liczne restauracje z lokalną kuchnią. Nie można oczywiście zapomnieć o plaży, która ciągnie się tu niemal bez końca, a tuż przy niej znajdują się klimatyczne kawiarnie i lokale gastronomiczne.

Kolejną perelką Białego Wybrzeża stanowi Altea. To spokojne, artystyczne, 24-tysięczne miasteczko, które słynie z bielonych domów, malowniczych uliczek i zachwycającego Starego Miasta (Casco Antiguo) z charakterystycznym Kościołem Nuestra Señora del Consuelo – jego błękitna kopuła jest najbardziej rozpoznawalnym symbolem tej miejscowości. Spacerując po Altei, można podziwiać nie tylko przepiękną architekturę, lecz także liczne galerie sztuki oraz sklepy z rękodziełem.

Warto odwiedzić także 30-tysięczną Jáveę (po walencku Xàbia), położoną wśród gór i plaż. To miejsce pełne naturalnego piękna, otoczone parkami i rezerwatami przyrody, takimi jak Parque Natural del Montgó. Jávea ma do zaoferowania wspaniały śródziemnomorski klimat, imponujące krajobrazy i urokliwe Stare Miasto.

Denia to kolejne czarujące miasto portowe, które łączy urok plaż z bogatą historią i kulturą. Leży w północnej części prowincji Alicante i przyciąga turystów cudowną atmosferą, imponującym zamkiem oraz pyszną kuchnią. Koniecznie spróbujcie tutaj *gambas rojas*, czyli czerwonych krewetek. Miasto słynie też z czarujących plaż, które rozciągają się na długości ok. 20 km. Na północy są szerokie i piaszczyste, jak ponad 3-kilometrowa Les Marines – idealna dla rodzin i miłośników sportów wodnych. ▶



© ISTOCKPHOTO.COM/FREARTIST

Z kolei na południu czekają skaliste zatoczki, jak Les Rotes, świetne do snorkelingu i nurkowania w krystalicznie czystej wodzie.

Przenieśmy się teraz do Calpe (po walencku Calp). To piękne ponad 25-tysięczne miasteczko, znane przede wszystkim z imponującej skały Peñón de Ifach (Penyal d'Ifach) – ogromnej wapiennej formacji wznoszącej się na wysokość 332 m n.p.m. To symbol miejscowości i jeden z najbardziej rozpoznawalnych punktów na Costa Blanca. Wspinaczka na Peñón de Ifach to wyzwanie, ale na szczycie czekają niesamowite widoki na pas wybrzeża i Morze Śródziemne. Calpe jest znane także ze swoich plaż. Playa de la Fossa (Playa de Levante) oraz Arenal-Bol oferują biały piasek, lazurową wodę i zapierające dech w piersiach widoki na Peñón de Ifach. W mieście można również odkryć ślady po Rzymianach. Pozostałości Baños de la Reina (Banyś de la Reina) to ruiny pałacu oraz starożytnych rzymskich łaźni, w których już przed wieloma wiekami kąpiele brali mieszkańcy Calpe.

Okolice miejscowości Teulada i Moraira, urokliwa i niewielka oaza spokoju, stanowi jedną z najbardziej urzekających i ekskluzywnych części Białego Wybrzeża. Teulada leży nieco w głębi lądu i ma bogatą historię, której świadectwem są zabytkowe kościoły i klimatyczne wąskie uliczki. Z kolei nadmorska Moraira to spokojna rybacka osada, która przyciąga turystów piękną linią brzegową, eleganckim portem i luksusowymi willami usytuowanymi na wzgórzach. W miejscowości znajduje się też kilka wyjątkowych plaż i zatoczek. Playa del Portet to mała, ostonięta zatoka, idealna do kąpieli i relaksu. Turkusowa woda, delikatny piasek i spokojna atmosfera sprawiają, że jest to ulubione miejsce zarówno mieszkańców, jak i przyjeźdźnych. W okolicach Morairy znajdziemy także wiele winnic, w których można spróbować lokalnego wina moscatel romano – wyjątkowego słodkiego trunku, typowego dla tego obszaru.

Costa Blanca oferuje mnóstwo atrakcji, które przyciągają amatorów przygód i piękna przyrody. Do najciekawszych miejsc należy bez wątpienia Guadalest (po walencku El Castell de Guadalest), spektakularnie położona wśród gór wioska, znana z imponującego zamku, który wznosi się nad doliną i sztucznym jeziorem o niesamowicie turkusowej barwie (Embalse de Guadalest). Spacer po tej miejscowości to jak podróż w czasie. Tutejsze wąskie kamienne uliczki, widoki na wzgórza i tajemnicze zakątki pozostawiają niezatarte wspomnienia.



▲ Uroczą uliczką na Starym Mieście (Casco Antiguo) w Altei, w tle Iglesia de Nuestra Señora del Consuelo

Na koniec chciałabym wspomnieć o Benidormie, jednym z najbardziej znanych miast na Costa Blanca. Turyści ściągają tu dla jego szerokich plaż, bogatego życia nocnego oraz charakterystycznej panoramy z licznymi wieżowcami. W Benidormie działa mnóstwo parków tematycznych, jak Terra Mítica czy Terra Natura, które przyciągają całe rodziny. To idealne miejsce dla tych, którzy szukają rozrywki.

Konieczni musimy również choć nadmienić o Fuentes del Algar (Fonts d'Algar) niedaleko Benidormu i Calpe. To z kolei prawdziwy raj dla miłośników natury i orzeźwienia. Te naturalne wodospady i baseny stanowią idealne miejsce na relaks w gorą-

ce dni. Krystalicznie czysta woda i zielone otoczenie tworzą scenę niczym z bajki. W pobliżu kaskad znajdują się górskie szlaki, które prowadzą przez tereny pełne bujnej roślinności i pięknych widoków.

NAJPIĘKNIEJSZE PLAŻE BIAŁEGO WYBRZEŻA

Costa Blanca słynie z przepięknych plaż, które spełnią oczekiwania nawet najbardziej wymagających podróżnych. Wspominana już Playa de San Juan w Alicante to długa piaszczysta plaża z łagodnym wejściem do morza, idealna dla rodzin z dziećmi. Oferuje ona szeroki wybór barów, restauracji, kawiarni i wypożyczalni sprzętu wodnego.

▼ Las Fuentes del Algar (Les Fonts d'Algar), zaledwie 15 km od Benidormu i 3 km od centrum Callosy d'en Sarrià



© ISTOCKPHOTO.COM/MORGANVALES



© ISTOCKPHOTO.COM/JULIA LAWRENSEN

Playa del Albir w Altei to z kolei kameralna plaża, której kamyki i żwir kontrastują z turkusowym morzem. Wzdłuż niej biegnie elegancka promenada z restauracjami, skąd można podziwiać zachód słońca nad tutejszą zatoką.

Dla wielbicieli dzikich krajobrazów najlepszym wyborem będzie Cala Granadella w Jávei. To zatoczka otoczona malowniczymi klifami, z krystalicznie czystą wodą – doskonała do nurkowania i snorkelingu. Plaża Granadella jest często uznawana za jedną z najpiękniejszych w całej Hiszpanii.

CEKAWOSTKI I NIEPOWTARZALNE MIEJSCA

Na Białym Wybrzeżu można znaleźć wiele interesujących i wyjątkowych miejsc, które dodają uroku i charakteru temu regionowi. Cuevas de Canelobre (Cova dels Canelobres) to tajemnicze jaskinie w miejscowości Busot, które przyciągają swoją wielkością i fantazyjnymi kształtami stalaktytów. Dzięki doskonałej akustyce i olbrzymiej podziemnej sali czasami organizowane są tutaj koncerty. Udział w nich stanowi niezapomniane przeżycie.

El Palmeral w Elche to jedno z największych skupisk palm na świecie (ok. 200–300 tys. okazów!), wpisane w 2000 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Spacerując po tym rozległym gaju palmowym, można poczuć się jak w egzotycznym ogrodzie. To prawdziwa

oaza, ze skomplikowanym systemem nawadniającym, powstała w końcu X stulecia – jedyny przykład arabskich metod rolniczych na kontynencie europejskim.

COSTA BLANCA I JEJ WYJĄTKOWE SMAKI

Hiszpańska kuchnia to prawdziwa uczta dla zmysłów, a na Costa Blanca znajdziemy wiele niepowtarzalnych smaków. Najstynniejszym daniem tego regionu jest oczywiście paella, która powstała we wspólnocie autonomicznej Walencja (Comunidad Valenciana, Comunitat Valenciana) jako lokalna potrawa z ryżu (z dodatkiem szafranu), mięsa (króliczego, drobiowego) lub owoców morza. Białe Wybrzeże oferuje jednak własne, unikatowe wersje tej słynnej potrawy, jak np. *arroz a banda* (*arròs a banda*) – ryż gotowany w bulionie z ryb albo owoców morza, podawany często z sosem *alioli* (*allioli* – na bazie czosnku).

Warto spróbować też *caldereta de marisco*, czyli gulaszu z owoców morza, oraz turrónu, tradycyjnego hiszpańskiego nugatu, nieodłącznego elementu świąt Bożego Narodzenia. Najbardziej znany region produkcyjny tego ostatniego przysmaku znajduje się właśnie w prowincji Alicante.

REGIONALNA KULTURA I TRADYCJE

Costa Blanca to miejsce, w którym bogata kultura i tradycje są szczególnie pielęgnowane. Do najważniejszych festiwałów należy Święto Ognia – Fallas de Valencia (Falles). To widowiskowe wydarzenie odbywa się co roku w marcu w Walencji. Podczas niego organizuje się parady, pokazy sztucznych ogni oraz buduje się gigantyczne figury, które na koniec festiwalu palone są na placach

i ulicach miasta. Podobna fiesta ma miejsce w drugiej połowie czerwca w Alicante i nosi nazwę Hogueras de San Juan (Fogueres de Sant Joan). Uwaga! W Walencji i Alicante jest wtedy bardzo głośno, więc osoby wrażliwe niech się mają na baczności.

Kolejną ciekawą tradycję stanowią Moros y Cristianos (Moros i Cristians) – święto upamiętniające walki między Maurami a chrześcijanami, z kolorowymi paradami i inscenizacjami historycznymi. To jedno z najbarwniejszych wydarzeń w regionie, pełne wspaniałych strojów, muzyki i teatralnych występów.

SMAKUJ CHWILE W RAJU

Costa Blanca to idealne miejsce, żeby zatrzymać się choć na chwilę, zanurzyć w śródziemnomorskim klimacie, smakować lokalnych potraw i cieszyć się pięknem przyrody. Bez względu na to, czy marzycie o błogim relaksie na plaży, przygodach w górskich wioskach, czy odkrywaniu bogatej kultury – tutaj znajdziecie wszystko, czego pragniecie. Białe Wybrzeże to prawdziwy raj, który obiecuje niezapomniane wakacje pełne słońca, malowniczych krajobrazów i gorącego hiszpańskiego temperamentu.

CIEPŁE WYBRZEŻE

Costa Cálida, czyli Ciepłe Wybrzeże, to kolejny klejnot Hiszpanii, leżący już w regionie Murcja (Región de Murcia) i rozciągający się na długości ok. 250 km. To śródziemnomorskie miejsce idealne dla miłośników pięknych plaż, malowniczych klifów, historycznych miejscowości i urokliwych wiosek rybackich. Costa Cálida przyciąga różnorodnością przyrody, bogatą kulturą i ciepłym klimatem, który pozwala cieszyć się słońcem przez większą część roku. ▶

▼ **Moros y Cristianos (Moros i Cristians) to jedno z najpopularniejszych świąt we Wspólnocie Walenckiej**



© ISTOCKPHOTO.COM/INQUIRES1

KARTAGENA – DZIEDZICTWO HISTORYCZNE I NOWOCZESNOŚĆ

Kartagena (Cartagena) to jedno z najważniejszych miast na Ciepłym Wybrzeżu, z burzliwymi dziejami i wspaniałymi instytucjami kulturalnymi. Znanie jest z licznych zabytków, przede wszystkim rzymskiego teatru (teatro romano de Cartagena), który należy do najlepiej zachowanych starożytnych budowli w całej Hiszpanii. Ten cenny obiekt wzniesiono między 5 a 1 r. p.n.e. Mógł on pomieścić do 7 tys. widzów. Nadal stanowi imponujące miejsce, w którym organizowane są festiwale i ważne wydarzenia kulturalne. Miasto kryje również wiele innych zabytków z czasów punickich, rzymskich, bizantyjskich i arabskich, takich jak mury obronne, fortyfikacje, oraz Castillo de la Concepción – średniowieczny zamek, z którego roztacza się widok na tutejszą zatokę.

Kartagena to także nowoczesne 220-tysięczne miasto portowe, w którym można spacerować wzdłuż eleganckiej promenady wypelnionej kawiarniami i restauracjami serwującymi lokalne przysmaki. Miejscowa kuchnia stanowi mieszankę śródziemnomorskich smaków, z dużą ilością owoców morza, ryb i świeżych warzyw.

CABO DE PALOS, CZYLI RAJ DLA NURKÓW

To malowniczy przylądek, który stał się jednym z najbardziej znanych punktów do nurkowania na całym wybrzeżu Hiszpanii. Wody wokół niego stanowią część rezerwatu morskiego (Reserva Marina de Cabo de Palos e Islas Hormigas), dzięki czemu życie podwodne jest tu wyjątkowo bogate. Liczne rafy koralowe, wraki statków i kolorowe ryby przyciągają zarówno początkujących, jak i doświadczonych nurków. Dodatkowo znajduje się tutaj charakterystyczna latarnia morska – Faro de Cabo de Palos – jeden z symboli tego miejsca. Rozciąga się z niej piękny widok na otwarte morze.

Cabo de Palos to również urokliwa miejscowość z tradycyjnymi bielonymi domami oraz restauracjami serwującymi świeże owoce morza. Do najpopularniejszych dań należy *caldero*, czyli „kociotek”, lokalna potrawa z ryżu i ryb, gotowana na otwartym ogniu i serwowana z sosem *alioli*.

PIĘKNO DZIKIEJ PRZYRODY

Cabo Tiñoso i Cabo Cope to przylądki, które przyciągają turystów swoją surową, dziką przyrodą. Pierwszy z nich leży na zachód od Kartageny i stanowi idealne miejsce dla

amatorów dłuższych wędrówek i krótszych wycieczek. Znajduje się tu m.in. Batería de Castillitos – fortyfikacja z lat 30. XX w. z baterią artylerii nadbrzeżnej. Obiekt ten zachwyca swoją monumentalną architekturą oraz wspaniałym widokiem na bezkresne morze. Cabo Tiñoso jest też popularnym miejscem wśród miłośników fotografii. Można tutaj uchwycić w kadrze surowe, nieprzekształcone przez człowieka krajobrazy wybrzeża.

Z kolei Cabo Cope znajduje się na południe od Águilas. To chroniony obszar przyrody (Parque Regional de Cabo Cope y Puntas de Calnegre), gdzie dzikie klify przeplatają się z piaszczystymi zatoczkami. Przylądek ten stanowi doskonałe miejsce na spacer po dziewiczym wybrzeżu, a także na podziwianie unikatowej flory, w tym endemicznych gatunków roślin i kwiatów.

UROKLIWE MIASTECZKA RYBACKIE ÁGUILAS I MAZARRÓN

Águilas to nieduże, 37-tysięczne miasto portowe na południu Costa Cálida, które słynie z pięknych plaż i interesującego karnawału (Carnaval de Águilas), uważanego za jeden z najlepszych w Hiszpanii. W ciągu roku jest spokojną miejscowością, ale podczas widowiskowego karnawału nabiera barw i rozbrzmiewa muzyką. Tutejsze plaże, jak Playa de las Delicias czy Playa de la Colonia, oferują krystalicznie czystą wodę i piękne krajobrazy.

Mazarrón to kolejne pełne uroku, 35-tysięczne miasto portowe, otoczone przez malownicze zatoczki i piaszczystą linię brzegową. Tutejsze plaże należą do najczystszych i najlepiej zachowanych na Costa Cálida. Okolice miejscowości słyną również z Erosiones de Bolnuevo (Gredas

▼ Teatr rzymski w Kartagenie składał się z trzech głównych części: sceny, orkiestry i widowni (*cavea*)



▼ Cabo de Palos z historyczną latarnią morską, która została oddana do użytku 31 stycznia 1865 r.



de Bolnuevo) – naturalnych formacji z piaskowca, fantastycznych rzeźb utworzonych przez wiatr i wodę. Warto też odwiedzić miejscowy port oraz muzeum archeologiczne (Museo Arqueológico Municipal „Factoría Romana de Salazones”), które odkrywa przed zwiedzającymi długie i bogate dzieje regionu.

SOLANKI I OAZA SPOKOJU

San Pedro del Pinatar stanowi wyjątkową lokalizację na Costa Cálida, znaną przede wszystkim ze swoich solanek oraz chronionego obszaru przyrody – Parque Regional Salinas y Arenales de San Pedro del Pinatar. Miejsce słynie z błotnych kąpiel, które mają właściwości lecznicze – można tu zażyć dobroczynnej kuracji w naturze. Salinas y Arenales to również raj dla wielbicieli przyrody, szczególnie dla ornitologów, któ-

rzy przyjeżdżają do tego parku, żeby obserwować piękne różowe flamingi i wiele innych wędrownych ptaków.

Miejscowość oferuje poza tym malownicze plaże, takie jak Playa de la Llana, a także spokojną atmosferę idealną do relaksu i odpoczynku. W miejscowych restauracjach można spróbować lokalnych specjałów, takich jak *Mar Menor prawns* – słynne soczyste krewetki, które stanowią prawdziwą dumę Ciepłego Wybrzeża.

PIASZCZYSTE FORMACJE I UROK NADMORSKIEJ WIOSKI

Bolnuevo to niewielka nadmorska osada znana z fantastycznych formacji skalnych Gredas de Bolnuevo. Te unikatowe żółte skały powstały w wyniku erozji, wywołanej przez działanie wiatru i wody, tworząc krajobraz niemal jak z innej planety. Znajduje

się tutaj także urokliwa i spokojna plaża, doskonała do błęgiego relaksu oraz korzystania z kąpeli słonecznych.

Każdego roku w listopadzie w Bolnuevo odbywają się Fiestas del Milagro de Bolnuevo (Romería de Bolnuevo), widowiskowe święto ku czci patronki miejscowości i gminy Mazarrón (Virgen del Milagro lub La Purísima). Jest to czas parad, pielgrzymek i wspólnej zabawy, z udziałem zarówno mieszkańców, jak i turystów. To wymienita okazja, żeby poczuć tradycyjną hiszpańską atmosferę i poznać od środka kulturę Costa Cálida.

PRZYRODA I RELAKS NA CIEPŁYM WYBRZEŻU

Costa Cálida to nie tylko wspaniałe plaże i miasta, lecz także liczne rezerваты przyrody, które zachwycają naturalnym pięknem. Parque Regional Salinas y Arenales de San Pedro del Pinatar to już wspomniany wcześniej rezerwat solanek i mokradeł, gdzie można podziwiać różne gatunki ptaków oraz korzystać z leczniczych kąpeli błotnych.

Cabo Cope y Puntas de Calnegre to z kolei park przyrody, w którym znajdziemy dzikie zatoczki, śródziemnomorską roślinność i malownicze plaże, takie jak Playa de Calnegre (Cala de Calnegre). To idealne miejsce dla tych, którzy szukają spokoju i bliskiego kontaktu z naturą, z dala od tłumów turystów i komercyjnych kurortów.

REGIONALNA KUCHNIA I SMAKOWANIE CHWILI

Costa Cálida to region, który ma do zaoferowania prawdziwe bogactwo śródziemnomorskich smaków. Tutejsza kuchnia opiera się na świeżych rybach, owocach morza, warzywach, ziołach i oliwie. Jedno z najbardziej popularnych dań stanowi *zarangollo* – omlet z cukinią i cebulą, oraz wspomniane już wcześniej *caldero* – ryżowa potrawa z rybami, której smak pozostaje w pamięci na długo.

MAR MENOR: UNIKATOWA LAGUNA W EUROPIE

Pisząc o Costa Cálida, w żaden sposób nie można pominąć tego zjawiskowego miejsca – tzw. Mniejszego Morza. Mar Menor to niezwykle cud natury – największa stonowodna laguna Europy (o powierzchni ok. 135 km²), usytuowana w regionie Murcji. Wyjątkowość tego akwenu leży w jego położeniu: wąski pas lądu (od 100 do 1,2 tys. m), zwany La Manga, oddziela lagunę od otwartego Morza Śródziemnego, tworząc niespotykaną mieszankę krajobrazu, flory i fauny. Mniejsze ▶

▼ Erosiones de Bolnuevo (Gredas de Bolnuevo), tzw. *Ciudad Encantada*, czyli Zaczarowane Miasto z gliny



© ISTOCKPHOTO.COM/WAUPPEE

▼ Puntas de Calnegre to park przyrody, który słynie z bogactwa dna morskiego, różnorodności fauny i flory



© ISTOCKPHOTO.COM/AL CARREBA

Morze przyciąga turystów z całego świata spokojnymi wodami, różnorodnością przyrody i bogactwem doświadczeń, które oferuje każdemu odwiedzającemu.

NATURALNE SPA

Mar Menor to istny raj dla miłośników przyrody i zdrowia. Wody laguny są znane ze swojego wyjątkowego zasolenia i leczniczych właściwości, a miejscowe błota

a niezapomniane przeżycie stanowi podziwianie zachodów słońca podczas rejsów po tym akwenie.

NIEZWYKŁA FLORA I FAUNA

Wokół Mar Menor rozwija się ekosystem, który jest niezmiernie ważny dla ptaków i roślinności. Salinas y Arenales de San Pedro del Pinatar, chroniony obszar przyrody usytuowany na północy Mar Menor, to ostoja dla

morze. Wąski pas ziemi i woda z każdej strony sprawiają, że obszar ten jest wyjątkowy, a także stanowi idealne miejsce na odpoczynek.

Mniejsze Morze to akwen, nad którym czuć uspokajającą, relaksującą harmonię natury. Odwiedzający mają możliwość oderwania się tutaj od codzienności, zanurzenia w pięknie przyrody, skosztowania lokalnych smaków i doświadczenia hiszpańskiej



© ISTOCKPHOTO.COM/ANTONIO LOPEZ VELASCO

▲ Salinas y Arenales de San Pedro del Pinatar, podmokły teren usytuowany w północnej części Mar Menor

mineralne mają działanie łagodzące i regenerujące, szczególnie dobre dla skóry i stawów. To spa pod gołym niebem przyciąga zarówno kuracjuszy, jak i osoby szukające naturalnej terapii. Tutejsze błotne kąpiele to już tradycja, zanurzając się w ciepłym, słonym błocie, można oddać się odnowie biologicznej i błogiemu relaksowi, co od lat zachwalają zarówno Hiszpanie, jak i goście z całego świata.

RAJ DLA AMATORÓW SPORTÓW WODNYCH

Mar Menor to mekka dla entuzjastów sportów wodnych. Spokojne wody, ciepły klimat i łagodne fale sprawiają, że laguna jest idealna dla kajakarzy, żeglarzy, nurków, surferów i windsurferów, w tym dla osób początkujących. Dzięki płytkiej wodzie (średnia głębokość wynosi 4 m) Mniejsze Morze jest bezpieczne, co czyni z niego popularne miejsce do nauki pływania oraz sportów wodnych. Lagunę można przemierzyć łódką,

różnych gatunków ptaków, w tym eleganckich flamingów, przyciągających wzrok odwiedzających. Spacer po tym parku przyrody stanowi wspaniałe doświadczenie. Można tu zobaczyć zarówno migrujące ptaki, jak i lokalne gatunki w ich naturalnym środowisku. Obecność takich terenów specjalnej ochrony awifauny to nie tylko duża atrakcja turystyczna, lecz także sposób na ochronę unikatowego ekosystemu.

WYJĄTKOWA MIERZEJA

Nie sposób nie wspomnieć o samej La Mandze (La Manga del Mar Menor) – mierzei, która oddziela Mar Menor od Morza Śródziemnego, tworząc jedyny w swoim rodzaju pas ziemi oblewany z obu stron wodą. La Manga to modne miejsce zarówno wśród turystów, jak i mieszkańców regionu Murcji. Oferuje piękne plaże, eleganckie deptaki, komfortowe hotele i apartamenty z panoramicznym widokiem na lagunę i otwarte

kultury. Costa Cálida to nie tylko przyciągające mnóstwem atrakcji wybrzeże, lecz także interesujący kierunek turystyczny, gdzie goście cieszą się spokojnym, zdrowym i inspirującym stylem życia.

NOWA GWIAZDA W REGIONIE MURCJI

Nie powinno zatem dziwić, że na terenie La Mangi powstają nowe, imponujące inwestycje. Należy do nich choćby Miami Towers Spain. Ten ciekawy projekt czerpie inspirację z najnowocześniejszych trendów w luksusowym budownictwie, nawiązując jednocześnie do kultowego klimatu Miami, jak i śródziemnomorskiego stylu życia. Miami Towers Spain wyróżnia się oryginalną architekturą, panoramicznymi widokami na Morze Śródziemne (budynki znajdują się w pierwszej linii plaży) i Mar Menor oraz bogatymi udogodnieniami, które oferują mieszkańcom standard typowy dla ekskluzywnych resortów turystycznych.

Apartamentowce te wznoszą się w wyjątkowym miejscu – na słynnej mierzei La Manga. Rozdziela ona Mar Menor i Morze Śródziemne, zapewniając z dwóch stron spektakularne widoki na wodę. Architekci stworzyli projekt w taki sposób, żeby każdy apartament miał dostęp do niezapomnianych, panoramicznych widoków na morze oraz umożliwiał relaks w słońcu na przestronnych tarasach. Wszystkie lokale mają

POPULARNOŚĆ INWESTYCJI WŚRÓD POLAKÓW

Miami Towers Spain wzbudziło duże zainteresowanie na rynkach międzynarodowych, w tym przede wszystkim w Polsce. Polscy inwestorzy coraz częściej spoglądają na hiszpańskie nieruchomości, a La Manga del Mar Menor, z uwagi na swoje unikatowe położenie w przyjaznym śródziemnomorskim klimacie, stanowi dla nich ciekawą lokalizację

jako Aeropuerto de Corvera – RMU), co ułatwia podróż z naszego kraju. Wiele osób decyduje się na zakup nieruchomości na Costa Cálida także ze względu na łagodny śródziemnomorski klimat, przyjazny niemal przez okrągły rok. Warto nadmienić, że Miami Towers Spain to inwestycja przeznaczona zarówno dla osób, które chcą korzystać z apartamentów na własne potrzeby, jak i dla tych, którzy szukają opcji wynajmu



© ISTOCKPHOTO.COM/AMOKLY

przeszklenia od podłogi do sufitu, które wpuszczają naturalne światło, a jednocześnie zapewniają poczucie prywatności i luksusu. Dodatkowo eleganckie tarasy sprzyjają wypoczynkowi w ciepłym klimacie, który pozwala cieszyć się słońcem przez większą część roku.

Miami Towers Spain to nie tylko nowoczesne mieszkania, lecz także luksusowe udogodnienia. Dla mieszkańców dostępne są m.in. baseny, w tym basen infinity z widokiem na morze, spa, siłownia, przestrzeń do uprawiania jogi oraz specjalne miejsca do wypoczynku w ogrodach z piękną roślinnością. Na terenie kompleksu zaplanowano również dwa bary (*pool bars*) oraz strefę biznesową i przeznaczoną do wspólnych spotkań mieszkańców. Dodatkowy atut stanowi bezpośrednie wejście na plażę. La Manga oferuje wspaniałą linię brzegową, która przyciąga zarówno turystów, jak i osoby szukające wyjątkowego miejsca do życia.

▲ La Manga del Mar Menor należy w południowej części do gminy Kartagena, a w północnej do San Javier

i z tego powodu cieszy się popularnością. Wiele apartamentów (niemal 90 proc.!) trafiło w ręce Polaków. Warto podkreślić, że region Murcji należy do najważniejszych w Hiszpanii pod względem turystyki golfowej. Nikogo nie powinien więc dziwić fakt, że zaledwie 20 min od Miami Towers Spain znajdują się trzy 18-datkowe pola golfowe, a ok. 30 kolejnych rozsianych jest po nieco dalszej okolicy.

Dla osób z Polski, które szukają wakacyjnego domu lub nieruchomości inwestycyjnej, projekt ten oferuje wyjątkowe połączenie jakości i atrakcyjności. Ceny nieruchomości w Hiszpanii są często bardziej przystępne w porównaniu z innymi państwami Europy Zachodniej, a region Murcji zapewnia dobre połączenia komunikacyjne z lotniskami w Alicante (Aeropuerto de Alicante-Elche Miguel Hernández – ALC) i Murcji (Aeropuerto Internacional de la Región de Murcia, popularnie znane

krótkoterminowego, ponieważ w regionie Murcji dynamicznie rozwija się sektor turystyczny.

Polacy, którzy wybrali ten projekt, podkreślają, że zapewnia on doskonałą równowagę między relaksem a aktywnym stylem życia. Możliwość korzystania z tutejszych basenów, siłowni, dwóch barów (*pool bars*) oraz bezpośredni dostęp do plaży sprawiają, że życie tutaj jest wygodne, a zarazem pełne przyjemności i komfortu. To idealne miejsce, aby uciec od miejskiego zgiełku i cieszyć się błogimi chwilami spokoju w otoczeniu natury.

Warto więc poznać tę malowniczą i słoneczną część Hiszpanii, a że lotów z Polski jest dużo, to można się tam znaleźć w naprawdę prosty sposób, do czego serdecznie namawiam. A potem, kto wie, może poczucie, że to wręcz wymarzone miejsce na drugi dom i zamieszkanie na Costa Blanca lub Costa Cálida. ■

NOWA KONCEPCJA EKSKLUZYWNYCH MIESZKAŃ TURYSTYCZNYCH

La Manga del Mar Menor w regionie Murcji to miejsce wyjątkowo piękne, usytuowane w pobliżu majestatycznego przylądka Cabo de Palos, gdzie wznoszą się trzy wieże o unikatowym designie – Miami Towers Spain, oferujące luksusowe apartamenty, które na nowo definiują pojęcie ekskluzywnych mieszkań turystycznych.



TEKST PROMOCYJNY

Ich wyjątkowa lokalizacja, tuż przy plaży, pozwala z jednej strony cieszyć się naturalnym pięknem Morza Śródziemnego, a z drugiej – ciepłą, płytką i otwartą laguną Mar Menor (Morza Mniejszego). Jest to pas wulkanicznej ziemi, poprzecinany naturalnymi kanałami. Rozległe, dziewicze plaże zachwycają urzekającymi widokami od wschodu do zachodu słońca.

Miami Towers Spain to jeden z pierwszych na świecie resortów turystycznych, który umożliwia zanurzenie się w wodach dwóch mórz. Poza tym można tu podziwiać bezpośrednio z tarasu zarówno wschody, jak i zachody słońca.

RAJ MIĘDZY DWOMA MORZAMI

La Manga del Mar Menor to unikatowe miejsce w regionie Murcji – prawdziwa ikona turystyki hiszpańskiego wybrzeża Morza Śródziemnego. Niezwykłe położenie geograficzne uczyniło z tej mierzei

punkt odniesienia dla turystów. Przez dekady była ona mekką miłośników białych plaż i krystalicznie czystych wód. Pomimo licznych odwiedzających, których przyjmuje każdego roku, nadal skrywa niespodzianki i ustronne miejsca.

Tylko tutaj możesz kąpać się tego samego dnia w dwóch morzach oraz podziwiać nad wodą wschody i zachody słońca. Jest to mierzeja o długości ok. 24 km, rozciągająca się między Cabo de Palos a Punta del Mojón, która naturalnie otacza słonowodną lagunę, znaną jako Mar Menor.

Obszar ten cieszy się klimatem śródziemnomorskim subtropikalnym, jednym z najzdrowszych w Europie, z przyjemnymi latami z temperaturami od 28 do 32°C oraz łagodnymi zimami. To właśnie dlatego region ten zyskał przydomek Costa Cálida, czyli Ciepłe Wybrzeże. Należy on do najbardziej wyjątkowych i zaskakujących miejsc nad Morzem Śródziemnym.



KOMPLEKS

Miami Towers Spain to unikatowy projekt, który łączy ekskluzywny design, doskonałą lokalizację i luksus na najwyższym poziomie. W tych wieżach zadbano o każdy szczegół, aby zapewnić turystom wyjątkowe apartamenty. Ich twórcy postawili na starannie przemysłaną architekturę, aranżację wnętrza i wzornictwo.

Każde mieszkanie zostało zaprojektowane jako rezydencja klasy premium i oferuje rajskie widoki na morze z każdego okna – z sypialni, salonu czy kuchni. Wyposażenie stanowią ekskluzywne materiały oraz meble renomowanych hiszpańskich marek – wszystko po to, aby mieszkańcy mogli czuć się luksusowo. Komfortowe udogodnienia i elegancie, prywatne tarasy poprawiają samopoczucie osób z nich korzystających.

Miami Towers Spain, z apartamentami mającymi ok. 120 m² powierzchni mieszkalnej i 25 m² tarasu, tworzy ekskluzywną propozycję mieszkaniową. Zostanie ona ukończona w 2025 r., a jej design, luksus oraz wyjątkowa lokalizacja łączą się w harmonijną całość.

USŁUGI

Kompleks wyróżnia się szeroką gamą usług premium, jak np. recepcja, Beach Club oraz trzy strefy basenowe: infinity, dla dzieci oraz podgrzewana. Gwarantuje wszystko to, czego mogą potrzebować najbardziej wymagający podróżni, żeby cieszyć się wakacjami w najwyższym standardzie. Dla osób odpoczywających z dziećmi zapewniona jest opieka nad najmłodszymi. Dzięki temu wszyscy mogą liczyć na wyjątkowe wspomnienia.

Przestronne strefy wspólne, oferujące leżaki oraz bujną tropikalną roślinność, a także bezpośredni dostęp do plaży to niezbędne składniki idealnych wakacji. Dodatkowo kompleks wyposażono w siłownię, centrum spa, parking podziemny oraz usługę konserwacji, co sprawia, że wynajem wakacyjny stanowi bezpieczną i komfortową opcję zarówno dla właściciela, jak i najemcy.

La Manga del Mar Menor to obszar silnie zurbanizowany, choć udało się tu zachować także dziewicze tereny o wysokiej wartości ekologicznej. Dzięki temu mierzeja ta zapewnia wszystko, co niezbędne, żeby pobyt na niej był spokojny i wygodny, a nawet wymarzony.

W pobliżu kompleksu odwiedzający znajdą restauracje, bary plażowe, lodziarnie, supermarkety i apteki. W odległości mniej niż 5 min jazdy samochodem leży Puerto Tomás Maestre – komfortowa marina, oferująca szeroką gamę usług związanych zarówno z wypoczynkiem, jak i sportami wodnymi czy nurkowaniem. Przy wjeździe na La Mangę, w pobliżu Cabo de Palos, dostępne są stacje benzynowe, duże supermarkety oraz centra zdrowia.

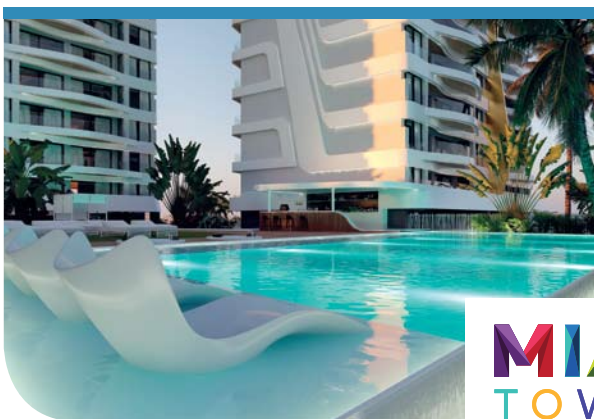
Zaledwie 30 min podróży autem dzieli mieszkańców Miami Towers Spain od jednego z najbardziej ekskluzywnych ośrodków golfowych w Hiszpanii. Dysponuje on trzema 18-dółkowymi polami mistrzowskimi, akademią golfa oraz centrum treningowym.

Miami Towers Spain powstało z myślą o uszczęśliwianiu turystów. Jest to wręcz bezkonkurencyjna opcja na spędzenie wakacji, która jednocześnie zapewnia wysoką rentowność, jeżeli właściciel zdecyduje się na regulowaną opcję profesjonalnego wynajmu turystycznego. To sposób na maksymalne wykorzystanie metrażu i czerpanie dużych korzyści z zalet tego projektu.

Odwiedź nas:



Katalog:



MIAMI
TOWERS

NIEPOZORNE HISZPAŃSKIE PERYFERIA, CZYLI WYSPY KANARYJSKIE

MARTYNA LESZCZYŃSKA

« Plaże to niewątpliwie pierwsze skojarzenie z Wyspami Kanaryjskimi. Czarna mączka pochodzenia wulkanicznego kontrastuje tu ze złocistym pyłem z saharyjskiej pustyni. »

▲ Playa de Las Teresitas, najbardziej znana plaża w mieście Santa Cruz de Tenerife, mająca ok. 1,3 km długości



Co ciekawe, największa piaszczysta plaża Teneryfy i jednocześnie jedna z najpopularniejszych wśród turystów – Las Teresitas – została sztucznie usypana przez człowieka. Na długości ok. 1,3 km ciągnie się pas drobnego i delikatnego piasku, który został tutaj zwieziony w latach 70. XX w. z Sahary Zachodniej (wówczas części hiszpańskiego protektoratu w Afryce Północnej – tzw. Sahary Hiszpańskiej). Dorobiono także kamienny falochron, dzięki któremu woda w zatoczce pozostaje niewzburzona nawet przy mocnym wietrze, a silne prądy morskie nie podmywają dna szelfu.

Historia lubi jednak zataczać koło. Tym samym szlakiem, co niegdyś piasek, dzisiaj do wybrzeży wysp docierają imigranci z Afryki, a Kanary mierzą się z szeregiem nowych

wysepek, z wyjątkiem Graciosy, na której żyje ponad 700 osób (pozostałych pięć to Alegranza, Montaña Clara, Lobos, Roque del Este i Roque del Oeste). Największa i najludniejsza spośród nich, Teneryfa (zajmująca powierzchnię 2034 km² i mająca ok. 950 tys. mieszkańców), wraz z sąsiednią Gran Canarią bywają nazywane „kontynentem w miniaturze”, ponieważ występuje na nich kilka stref klimatycznych, a co za tym idzie – różne typy krajobrazu.

KANARY MAJĄ LIMITY

Wyspy Kanaryjskie to sezonowy raj dla wczasowiczów, co skutkuje silną turystyfikacją regionu i uzależnieniem ekonomicznym mieszkańców od masowej turystyki. Przed pandemią w 2019 r. sam sektor turystyczny stanowił 32,9 proc. PKB wysp oraz odpowiadał za 36,3 proc. wszystkich miejsc pracy.

Życia mieszkańców, coraz więcej ofert najmu jest krótkoterminowych (to szczególnie głośno dyskutowany w Hiszpanii problem dotyczący regulacji zasad wynajmu prywatnych lokali przez platformę Airbnb), a nieruchomości coraz częściej wykupują cudzoziemcy. Kanaryjskie prowincje Las Palmas i Santa Cruz de Tenerife posiadają (zaraz po Madrycie) największą liczbę małych mieszkań (mających wielkość do 45 m²).

Jednym z głośnych rodzimych przeciwników masowej turystyki był artysta César Manrique (1919–1992) – przez większą część swojego życia związany z Lanzarote, uhonorowany w 1978 r. w Berlinie Światową Nagrodą w Dziedzinie Ekologii i Turystyki. Tego hiszpańskiego malarza, rzeźbiarza i architekta uważa się za prekursora idei zrównoważonej turystyki. Manrique sprzeciwiał się budowaniu ogromnych resortów



▲ Jameos del Agua w miejscowości Haría na północy Lanzarote stworzył w 1966 r. artysta César Manrique

wyzwań zglobalizowanego świata, w tym również tymi, które stawia rozwijany latami model masowej turystyki.

JAK MOŻNA ZWIEDZAĆ WYSPY INACZEJ I CO WARTO O NICH WIEDZIEĆ?

Wulkaniczny archipeląg Wysp Kanaryjskich to jedna z najbardziej peryferyjnych wspólnot autonomicznych Hiszpanii. Obejmuje siedem większych wysp – Teneryfę, Fuerteventurę, Gran Canarię, Lanzarote, La Palmę, La Gomę i El Hierro – oraz sześć małych, niezamieszkanyc na stałe

Wybuch epidemii koronawirusa znacznie zaniżył udział zagranicznego kapitału, co dla wielu mieszkańców okazało się zgubne. Jednak już 2021 r. nadrobił 60 proc. strat względem 2019 r., a według doniesień prasowych pierwszy trymestr 2023 r. przyniósł większą liczbę turystów niż było ich w tych samych miesiącach w 2019 r.

Pomimo znaczącego udziału sektora turystyki w gospodarce wysp, są one jedną z najbiedniejszych hiszpańskich wspólnot autonomicznych, a średnie zarobki należą do najniższych w całym kraju. Masowa turystyka stale podnosi koszty codziennego



▲ Fuerteventura to raj dla wind- i kitesurferów

i przestrzegał przed szpecącymi krajobraz tablicami reklamowymi. Uważał, że działalność człowieka powinna komponować się z naturą, nie niszczyć jej. Znany z kreatywnych rozwiązań, swój własny dom zaprojektował w korycie wyschniętego potoku Taro de Tahiche, z parterem w naturalnych skalnych jamach powstałych po erupcji wulkanu. Stworzył również salę koncertową wewnątrz groty (Jameos del Agua) oraz niesamowity punkt widokowy Mirador del Río, usytuowany na klifie Risco de Famara. Jego ostatnim wielkim dziełem był Ogród Kaktusów (Jardín de Cactus) założony w dawnych

kamieniolomach, gdzie rośnie dzisiaj ponad 1,4 tys. różnych gatunków z całego świata. Najmłodsze pokolenie Kanaryjczyków na nowo odkrywa spuściznę i nowatorskie poglądy artysty w kwestiach ekologicznych, co wyraża towarzyszące tegorocznym protestom ulicznym hasło „Kanary mają limit” (*Canarias tiene un límite*).

RAJSKI KLIMAT W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

Ostatnie badania przeprowadzone przez Grupo de Observación de la Tierra y la Atmósfera (GOTA) z Universidad de La Laguna (ULL) wykazują, że tzw. wskaźnik klimatyczno-turystyczny (TCI – Tourism Climate Index) wysp, czyli ich atrakcyjność klimatyczna dla wczasowiczów, spadnie. W najgorszym scenariuszu naukowcy przewidują wzrost temperatury o 4°C, co może

przemierza ocean, transportując na wyspy gorące masy powietrza i piaszczysty pył znad Sahary. Widoczność gwałtownie maleje, temperatura powietrza podnosi się, a wirujące w powietrzu ziarenka piasku dodatkowo utrudniają oddychanie, co może być niebezpieczne dla osób z problemami układu oddechowego. Kalima może utrzymywać się kilka dni i jest szczególnie uciążliwa przy bardzo wysokich temperaturach. Gdy przechodzi, pozostawia po sobie ciężki do wysprzątania osiadły piasek.

ŚLADAMI GUANCZÓW

Jednak wyspiarska matka natura od zawsze była wymagająca. Nazwa Fuerteventury pochodzi prawdopodobnie z ojczystego dla zdobywcy połowy archipelagu Jeana de Béthencourta (1362–1425) języka francuskiego i oznacza „mocną przygodę” (fr. *forte*

dla których dominujący nad Teneryfą wulkaniczny szczyt Teide (3715 m n.p.m.) był domem złośliwego demona Guayota.

Początkowo archipelag zamieszkiwały spokrewnione ze sobą grupy autochtonów, które w wyniku izolacji wykształciły odrębne kultury. Przykładowo na Lanzarote i Fuerteventurze żyli Majos (Mahoreros), na Gran Canaria – Canarios, na La Gomera – Gomeros, na La Palmie – Benahoaritas (Auaritas lub Awaras), a na El Hierro – Bimbaches (Bimbapes). Przyjęto się określać ich zbiorczo jako Guanczów (*guanches*), mimo iż pierwotnie nazwa ta odnosiła się tylko do mieszkańców Teneryfy. Z kolei sama nazwa Wysp Kanaryjskich wbrew pozorom nie pochodzi wcale od ptaków. Odwrotnie, to kanarki nazywają się tak dzięki wyspom, z których pochodzą. Dokładna etymologia nie została potwierdzona, istnieje jednak



© ISTOCKPHOTO.COM/JOSEMANUEL GONZALEZ DELGADO



© ISTOCKPHOTO.COM/INCOLENNINO

poskutkować utratą sporej liczby turystów. Nie pomoże nawet tzw. ośli brzuch, który działa jak lustro, odbijając światło i zatrzymując gorące masy powietrza. Tego typu fenomen pogody możemy zaobserwować na Wyspach Kanaryjskich w miesiącach wakacyjnych, tj. w lipcu i sierpniu. Dzięki niemu odczuwalna temperatura wydaje się znacznie niższa niż jest w rzeczywistości. Postępujące zmiany klimatyczne sprawiają, że coraz mniej przewidywalne stają się też częstotliwość i miejsce występowania kalimy. To zjawisko pogodowe bywa zresztą obserwowane nawet w Polsce. Silny wiatr wiejący z Afryki Północnej, zwany sirocco,

aventure), chociaż równie dobrze mogłaby oznaczać „silny wiatr” (hiszp. *fuerte* – silny; *viento* – wiatr), jeden z dominujących żywiołów w tym zakątku świata. Transportowane mocnymi podmuchami ziarenka piasku znad Sahary nadają kształt m.in. piaszczystem wydmom w Corralejo (Parque Natural de Las Dunas de Corralejo), ciągnącym się wzdłuż wschodniego wybrzeża wyspy. Wiatr napędza także wyspiarskie wiatraki, wspiera powietrzne akrobacje kitesurferów oraz podrywa piętrowe fale dla miłośników surfowania. Siła natury objawia się również w mitologii rdzennych mieszkańców Wysp Kanaryjskich,

dwie popularne teorie. Według pierwszej z nich, nazwa pochodzi od łacińskiego słowa *canis*, oznaczającego „psa” (stąd dwa psy podtrzymujące tarczę herbową wysp). Rozmiar tych zwierząt i ich liczba miały zaskoczyć pierwszych podróżników przybywających z Europy. Druga teoria mówi, że nazwa pochodzi od północnoafrykańskiego ludu, z łaciny *canarii*. Choć wielu autochtonów wysp zmarło w wyniku przywiezionych przez Hiszpanów chorób zakaźnych, a inni byli sprzedawani w niewolę, to pamięć o nich przetrwała i do dziś stanowi ważny element tożsamościowy Kanaryjczyków. ▶

▲ W pobliżu kurortu Corralejo na Fuerteventurze znajduje się największe pole wydymowe Wysp Kanaryjskich

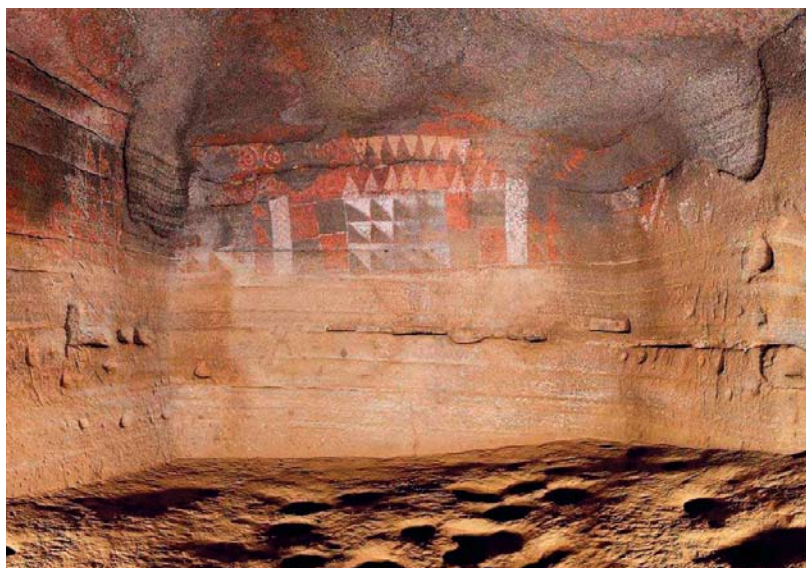


© MUSGOSDETENERIFE.ORG

▲ Museo de la Naturaleza y la Arqueología (MUNA) w Santa Cruz de Tenerife, m.in. z naczyniami Guanczów

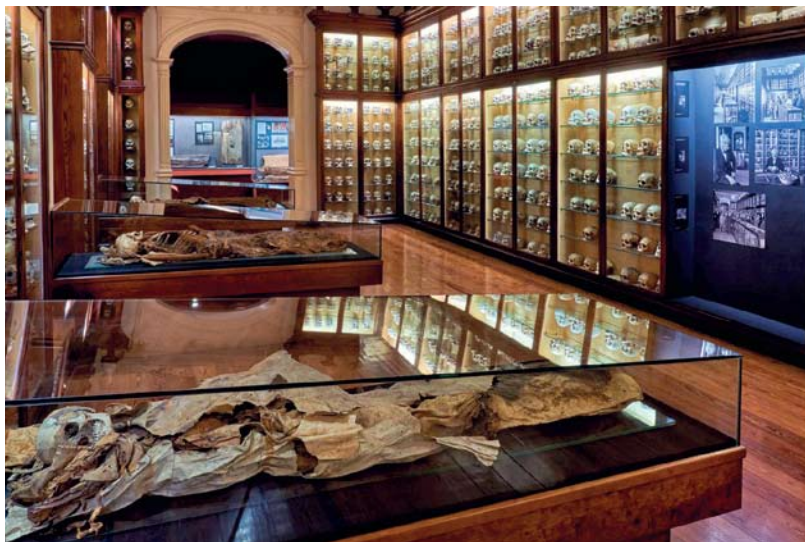
W historycznym centrum miasta Santa Cruz de Tenerife warto zatrzymać się przy neoklasycystycznej fasadzie Muzeum Przyrody i Archeologii (Museo de Naturaleza y Arqueología – MUNA), mieszczącego się w dawnym budynku Szpitala Cywilnego Matki Boskiej Wspomożycielki Opuszczonych (Hospital Civil de Nuestra Señora de los Desamparados). Jednym z ciekawszych elementów kultury Guanczów były rytuały pogrzebowe, o których świadczą licznie zachowane mumie z tamtego okresu. Muzeum posiada dużą kolekcję z mumifikowanych ciał – przykładem może być mumia z San Andrés – które udostępnione są dla zwiedzających w specjalnie przystosowanej, zapewniającej odpowiednie warunki sali. Warto też zajrzeć do Muzeum Kanaryjskiego (Museo Canario) w Las Palmas na Gran Canarii. Otwarte w drugiej połowie XIX w., było pierwszą naukową instytucją na wyspach poświęconą badaniom nad lokalną

prehistorią. Dzisiaj można tu podziwiać kolekcję zgromadzonych artefaktów, które wyszły spod rąk Guanczów. Są to m.in. ceramika, przedmioty związane z lokalnymi wie-



© HOTELSDUNAS.COM

▼ Museo Canario – duże znaczenie ma kolekcja z mumifikowanych ciał, w większości pochodzących z Gran Canarii



© TURISMO DE CANARIAS

zeniami, a nawet reprodukcja Malowanej Jaskini (Cueva Pintada) z Gáldar. Jej wnętrza pokrywają czerwono-białe malowidła na czarnym tle z geometrycznymi motywami, a ze względu na swoją unikatowość nazywana jest „kanaryjską Kaplicą Sykstyńską”. Oryginał to obecnie jedno z najważniejszych stanowisk archeologicznych na Wyspach Kanaryjskich. Jaskinie służyły miejscowym jako domy mieszkalne, spichlerze lub cysterny na wodę deszczową. Później wykorzystywane były jako stodoły przez lokalnych hodowców bydła, aż do momentu odkrycia w 1996 r. ich niezwykłej wartości archeologicznej.

WALKA O WPŁYWY

Kontynentalni Europejczycy wiedzieli o istnieniu Kanarów – nazywanych niekiedy „Wyspami Szczęśliwymi” – już od starożytności. Podróżowali na nie m.in. Grecy, Rzymianie, a później także Genuińczycy i Portugalczycy. Z tymi ostatnimi Hiszpanie toczyli zażarte

▲ Cueva Pintada z Gáldar została odkryta w XIX w.

spory, zakończone dopiero we wrześniu 1479 r. traktatem z Alcáçovas. Ustalono w nim, że Wyspy Kanaryjskie zostaną we władzy Królestwa Kastylii-Leónu, a Portugalia zyska w zamian prawo do eksploatacji terytoriów na południe. Przy okazji otrzymała również Maderę i Azory. Mimo tego, wpływy portugalskie są na wyspach bardzo widoczne, m.in. w terminologii morskiej.

Właściwą kolonizację Wysp Kanaryjskich rozpoczął Normandczyk Jean de Béthencourt, który w 1402 r. pod protekcją Korony Hiszpańskiej podbił Lanzarote, Fuerteventurę, La Gomera i El Hierro. Był to pierwszy etap tzw. konkwisty senioralnej (*conquista señorial*), podczas której właścicielami wysp zostawały de facto ►



jednodniowa wycieczka

Pejzaże Gran Canarii

Zauroczyła Cię Gran Canaria?

**Wycieczki, nieruchomości, wsparcie
– pomożemy we wszystkim!**

Wycieczki po wyspie

Mamy w ofercie różnorodne wycieczki, które pozwolą Ci odkryć wyspę w całej okazałości.

Z nami poznasz Gran Canarię tak, jak lubisz – od ukrytych zakątków, przez lokalne przysmaki, aż po najbardziej spektakularne widoki.

Obsługa grup

Kompleksowa organizacja wyjazdów dla grup turystycznych i biznesowych.

Wsparcie formalno-prawne

Pomoc przy zakupie nieruchomości, wynajmie oraz zakładaniu działalności gospodarczej.

Gran Canaria czeka na Ciebie!

- Odkryj malownicze zakątki wyspy, niedostępne w typowych folderach turystycznych.
- Skosztuj lokalnych przysmaków i poznaj życie mieszkańców „od kuchni”.
- „Pejzaże Gran Canarii” to jednodniowa wyprawa, która zabierze Cię w najpiękniejsze miejsca wyspy.



Znajdź nas na social mediach
@grancanariapl

Skontaktuj się

+34 625 055 993
info@canaryislands.pl
canaryislands.pl



Zaufały nam czołowe biura z Polski, takie jak Rainbow oraz najważniejsze organizacje turystyczne na Gran Canarii.



pojedyncze osoby, możnowładcy. Dopiero później, w 1478 r. Królowie Katolicy (Reyes Católicos) postanowili interweniować bezpośrednio, dzięki czemu zajęli pozostałe wyspy archipelagu: Gran Canarię, La Palmę i Teneryfę. Był to drugi etap konkwisty, nazywany królewską (*conquista realenga*). Oba systemy sprawowania władzy na wyspach różniły się od siebie i aż do XIX w. (tj. do abolicji przyznawania praw senioralnych) determinowały życie społeczne i polityczne mieszkańców Wysp Kanaryjskich, a także lokalną gospodarkę.

nieprzygotowanego europejskiego najeźdźcy. Jednak Hiszpanie szybko wyciągnęli lekcję z poniesionej klęski i ponownie pod dowództwem Alonsa Fernándeza de Lugo (ok. 1455–1525) zaatakowali w tym samym miejscu ponad rok później. Bencomo (ok. 1423–1495) – władca Taoro, najsilniejszego i najbardziej wpływowego królestwa na wyspie – poległ w listopadowej bitwie pod Aguerre (batalla de La Laguna). Jego syn i następca – Bentor – przegrał drugą bitwę pod Acentejo w grudniu 1495 r. Nie chciał poddać się Hiszpanom i popełnił samobój-

WYSPIARSKA TURYSTYKA RELIGIJNA

Przywieziony z Hiszpanii katolicyzm szybko zapuścił korzenie na Wyspach Kanaryjskich, niczym tysiącletnia (w rzeczywistości mniej więcej siedemsetletnia) dracena z Icod de los Vinos na Teneryfie (tzw. Drago Milenario), imponujący endemiczny gatunek drzewa smoczego (smokowca), któremu miejscowi przypisywali magiczną moc, a wpływającą po nacięciu kory krwistoczerwoną żywicę nazywali „smoczą kwią”. Mimo iż autochtoni mieli własne politeistyczne



© MATANCEROS

▲ Gmina La Matanza de Acentejo w północno-wschodniej części Teneryfy, jej najwyższy punkt ma 1589 m n.p.m.

▼ Drewniana figura Matki Bożej w mieście Candelaria



© ISTOCKPHOTO.COM/KIRK FISHER

▲ Drago de Icod de los Vinos – wokół tego wiekowego smoczego drzewa rozciąga się park o powierzchni 3 ha



© BASILICA DE CANDELARIA

POLIGON DOŚWIADCZALNY HISZPAŃSKIEJ KONKWISTY

Przed konkwistą Teneryfa była podzielona na dziewięć królestw (tzw. *menceyatos*). Były to Abona, Adeje, Anaga, Daute, Güímar, Icod, Tacoronte, Taoro i Tegueste. To właśnie ich mieszkańcy najdłużej odpierali ataki Hiszpanów, a dzięki doskonałej znajomości trudnych górskich terenów udało im się wygrać pierwszą bitwę pod Acentejo w 1494 r. Znajduje się tu dzisiaj kilkutysięczne miasteczko La Matanza de Acentejo (dosł. Rzeź z Acentejo), upamiętniające rozgromienie

stwo w styczniu lub lutym 1496 r. Ostateczny triumf konkwistadorów przyczynił się do założenia kolejnego miasteczka, raptem 2 km dalej, o ironicznie pobrzmiwającej nazwie La Victoria de Acentejo (dosł. Zwycięstwo pod Acentejo). Podpisany w 1496 r. w Los Realejos pokój z królami Guanczów (Paz de Los Realejos) zakończył wieloletnie próby podboju wysp, a zadowoleni Hiszpanie wzniesli ku czci patrona ich kraju św. Jakuba Apostoła jeden z pierwszych kościołów na wyspie (Parroquia Matriz del Apóstol Santiago).

obrządku religijnego, to tak jak stało się to później w Ameryce, hiszpańscy misjonarze szukali w lokalnych wierzeniach cech wspólnych z chrześcijaństwem. W ten sposób najwyższa bogini i matka bogów z mitologii Guanczów – Chaxiraxi – znalazła swoją katolicką powierniczkę w Matce Bożej Gromniczej (Nuestra Señora de Candelaria lub Virgen de Candelaria), uznanej w 1599 r. przez papieża Klemensa VIII (1536–1605) za patronkę Wysp Kanaryjskich.

Według legendy, jej figurka miała zostać odnaleziona na jednej z teneryfskich plaż jeszcze przed przybyciem Hiszpanów. ►

Ucieknij ze mną!



PIRÁMIDES DE GÜÍMAR
PARQUE ETNOGRÁFICO
& JARDÍN BOTÁNICO



Ekskluzywna oferta!

Kup bilety już teraz z **20% rabatu**,
korzystając z kodu promocyjnego
ALLIN2024.

Zeskanuj kod QR i bądź pewny swojej
przygody w najlepszej cenie



GÜÍMAR · TENERIFE
CANARY ISLANDS



piramidesdeguimar.es

W jednym ręku trzymała Jezusa (utożsamianego przez Guanczów z synem Chaxiraxi, kolejnym ważnym bóstwem z ich panteonu – Chijorari), a w drugiej świecę – gromnicę. Historię figurki oraz cuda dokonane za jej pośrednictwem opisał dominikanin Alonso de Espinosa (1543–ok. 1600). Jego pisma mają dzisiaj ogromną wartość historyczną i pozwalają lepiej zrozumieć przemiany kulturowe na Teneryfie. Zbudowana w latach 1949–1959 w mieście Candelaria Bazylika i Królewskie Sanktuarium Maryjne Matki Bożej Gromniczej (Basílica y Real Santuario Mariano de Nuestra Señora de la Candelaria) stanowi obecnie jedno z najczęściej odwiedzanych miejsc pielgrzymkowych w Hiszpanii. Kult przeniósł się także do kolonii amerykańskich, gdzie wizerunek Matki Bożej Gromniczej jest drugim najbardziej znanym po Matce Bożej z Guadalupe. Ubrana w szatę pokrytą enigmatycznymi zapisami kopia *La Morenity* (dost. „Śniadej”), jak popularnie mówią o niej mieszkańcy Teneryfy, to doskonały dowód na płynność kultury, którą zresztą stale się negocjuje. Przypominają o tym również pomniki z brązu, upamiętniające dawnych władców wyspy (tzw. *menceyes*). Turyści mogą je dzisiaj podziwiać na placu tuż obok bazyliki (Plaza de la Patrona de Canarias). Co ciekawe, na fali New Age niektórzy Kanaryjczycy próbują rekonstruować dawne wierzenia przodków. W 2001 r. w mieście San Cristóbal de La Laguna na Teneryfie założono neopogański Kościół Ludu Guanczów (Iglesia del Pueblo Guanche), który w 2008 r. liczył już ok. 300 oficjalnych członków.

GWIZDANE DZIEDZICTWO

Języki Guanczów były do siebie zbliżone, a ich podobieństwo wykorzystywali Hiszpanie, którzy kontynuując konkwistę kolejnych wysp, zabierali ze sobą tłumaczy z podbitych już miejsc. Pomimo tego, ogólna wiedza na temat języków autochtonów jest bardzo mała, a tezy badaczy dyskusyjne. Większość językoznawców uważa dziś, że należały one do rodziny języków berberyjskich. Ocalała miejscowa ludność dość szybko zintegrowała się z Hiszpanami, a zachowały się jedynie nieliczne zapisane frazy i słowa oraz inskrypcje naskalne. Języki Guanczów pozostawiły jednak swój trwały ślad w hiszpańskim dialekcie kanaryjskim – są to tzw. *guanchismos*. Zachował się za to jeden z unikatowych miejscowych systemów komunikacji – gwizdany język z wyspy La Gomera (*silbo gomero*). Co prawda na co dzień używają go głównie pasterze, ponie-

waż służy do efektywnej komunikacji na duże odległości w poprzecinanych głębokimi wąwozami wysokich górach, ale od 1999 r. jest nauczany także w miejscowych szkołach podstawowych jako jeden z przedmiotów obowiązkowych. Podobno posługuje się nim obecnie ponad 22 tys. osób, a w 2009 r. *silbo gomero* wpisano na prestiżową Listę Reprezentatywną Niematerialnego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO.

ten upamiętniają organizowane we wrześniu na wyspie Dni Kolumba w stołecznym San Sebastián – tzw. *Fiestas Colombinas*. Co roku uczestniczy w nich jeden z krajów Ameryki, co symbolizuje jedność obu wybrzeży Atlantyku. Kanary stanowiły ważny węzeł handlowy, przez który przepływały dalej do Europy wszystkie bogactwa z Nowego Świata (także „żywy towar” w postaci niewolników).



© ISTOCKPHOTO.COM/DALU

▲ Bazylika Matki Bożej w Candelarii to najważniejsze sanktuarium maryjne na Wyspach Kanaryjskich



© ISTOCKPHOTO.COM/PAKZMIEKZAK

▲ Malownicza La Gomera przyciąga filmowców, kręcono tu m.in. *W samym sercu morza* czy *Gniew tytanów*

MOST MIĘDZYKONTYMENTALNY

Wyspy Kanaryjskie – z racji swojego usytuowania na mapie świata – stały się ważnym strategicznym miejscem dla hiszpańskich konkwistadorów i ich dalszej eksploracji globu. Sam Krzysztof Kolumb (1451–1506) miał podczas swojej pierwszej morskiej wyprawy z 1492 r. przystanek na La Gomerze, a epizod

W pierwszej połowie XVI stulecia na wyspach dominowała uprawa trzciny cukrowej. Panował na nią wówczas w Europie bardzo duży popyt. Złożoność, a przez to kosztowność całego procesu uprawy przyciągała zagraniczny kapitał, który szybko zaczął kontrolować eksport i zyski ze sprzedawanego produktu. Rozwinięto też uprawę winorośli.

Kanaryjskie wino szczególnie dobrze sprzedawało się na rynku angielskim. Do portów na wyspach przybywało wielu brytyjskich kupców, którzy kontrolowali zyski z handlu. Jest z nimi związana historia tradycyjnych sezonowych jadłodajni prowadzonych przy winnicach – tzw. *guachinches* lub *bochinches*. Częstoowano w nich kupców rodzimym winem oraz domowymi potrawami. Bazę tych ostatnich stanowią sprowadzone

100 tys. W 1718 r. Korona Hiszpańska wydała dekret (Reglamento Real) zwany przez historyków „trybutem krwi”, według którego za każde 100 t towaru przyprytującego z Ameryki, trzeba było przenieść za ocean pięć rodzin kanaryjskich. Kontrowersyjne postanowienie wiązało się nie tylko z nagłym skokiem demograficznym wysp, lecz było także ważną częścią polityki imperialnej. Zaludnianie amerykańskich ziem swoimi

zaczęła popadać w kryzys. Część wyspiarzy jedyną ratunek widziała w emigracji. Gdy sytuacja ekonomiczna wysp stale się pogarszała, wielu Kanaryjczyków wykorzystało fakt, że mieli na miejscu ważny węzeł handlowy oraz hiszpańskie statki wypływające do Ameryki. Całymi rodzinami płynęli więc na Kubę, La Española (tereny dzisiejszej Republiki Dominikańskiej), do Wenezueli, Portoryko, a także dalej na południe, aż do rejonów tzw. Cono Sur, m.in. do Urugwaju. Do dziś pozostały tam liczne diaspory dawnych imigrantów, a wielu Kanaryjczyków ma w tych miejscach krewnych. Część z nich wyjeżdżała do pracy jedynie na parę lat, żeby się dorobić, a później wracała na wyspy i kupowała ziemię. Cyrkularny międzykontynentalny przepływ ludności sprawił, że miejscowe warianty języka hiszpańskiego posiadają wiele cech wspólnych z hiszpańskim używanym w krajach Ameryki Łacińskiej. W 1650 r. na Kubie intensywnie rozwinęła się uprawa trzciny cukrowej i tytoniu, za to populacja liczyła zaledwie 20 tys. mieszkańców. Potrzebne były ręce do pracy, a Kanaryjczycy mieli już przydatne doświadczenie. Przyjeżdżali więc na kubańskie plantacje, gdzie licznie ściągano również niewolników z Afryki. Wyspy Kanaryjskie stanowiły punkt przesiadkowy na linii Ameryka–Europa i kwitł na nich handel ludźmi, którzy byli sprzedawani do innych krajów Europy. Migracja na Kubę zaczęła tracić na sile dopiero po krachu ekonomicznym w 1929 r. i wyhamowała całkowicie w 1959 r., po tym, jak do władzy doszedł Fidel Castro (1926–2016), a komunistyczny rząd zaczął wywłaszczać Kanaryjczyków.

EUROPEJSKA STOLICA KARNAWAŁU

Wszystko to ma znaczenie, ponieważ na La Palmie co roku odbywa się fiesta Los Indianos, która jest tak naprawdę historyczną rekonstrukcją powrotu Kanaryjczyków z Kuby. Słowa *Indians* nie należy mylić z obraźliwym *indios*, określającym w pogardliwy sposób rdzenną ludność z terenów kolonizowanych przez Hiszpanów. *Indians* odnosi się do Kanaryjczyków, którzy po latach życia w Ameryce wracali z zarobioną (rzekomo) fortuną w rodzinne strony. Stąd ogromny przepych tego święta.

Z największą pompą, kojarzoną na całym świecie, obchodzi się karnawał w Santa Cruz na Teneryfie. Kanaryjczycy i Hiszpanie uważają Carnaval de Santa Cruz de Tenerife albo za drugi najpopularniejszy na naszym globie, zaraz po tym w brazylijskim Rio de Janeiro, albo za trzeci – wyprzedzany ▶



▲ Plaza de la Patrona de Canarias z rzeźbami upamiętniającymi dawnych władców Teneryfy (tzw. *menceyes*)



▲ Puerto de la Cruz, w 1886 r. powstało tu pierwsze na archipelagu sanatorium przyjmujące chorych turystów

z Ameryki ziemniaki, których na Wyspach Kanaryjskich uprawia się blisko 50 różnych gatunków, a ponad połowa z nich ma własną chronioną nazwę pochodzenia.

Od XVI w. populacja archipelagu intensywnie rosta. W pierwszych dekadach zamieszkiwało je 25 tys. mieszkańców, za to pod koniec XVII stulecia było ich już ponad

osadnikami blokowało możliwość zrobienia tego samego przez Portugalczyków, Francuzów czy też Brytyjczyków. Równocześnie konkurencyjność produktów z Wysp Kanaryjskich zaczęła maleć względem tych pochodzących z kolonii w Afryce i Ameryce. Ceny tamtejszych wyrobów były dużo niższe, przez co gospodarka kanaryjska szybko



LA GOMERA – WYSPY KANARYJSKIE

HOTEL JARDÍN TECINA & TECINA GOLF



La Gomera, ze swoją bujną przyrodą oraz zapierającymi dech w piersiach krajobrazami, stanowi wyjątkowe miejsce na świecie. Jej góry pokryte niesamowitym lasem wawrzynowym, zielone doliny i oszałamiające klify tworzą idealne otoczenie dla tych, którzy szukają ciszy i spokoju z dala od zgiełku codziennego życia. W tym naturalnym raju odnajdziesz Hotel Jardín Tecina & Tecina Golf, prawdziwą oazę, która uzupełnia piękno wyspy oraz oferuje niezapomniane wrażenia.

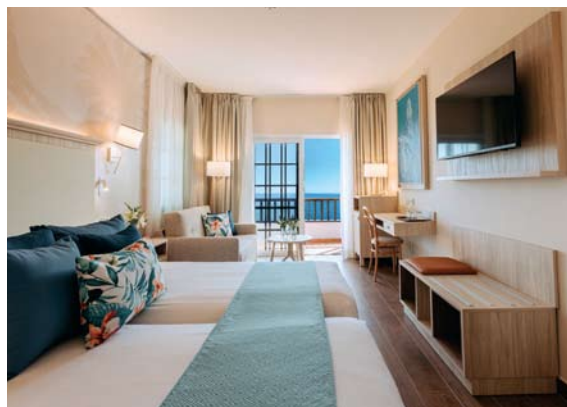
To, co sprawia, że La Gomera jest naprawdę wyjątkowa (poza jej cudownymi krajobrazami), to ciepło jej mieszkańców. Miejscowi są przyjaźni, gościnni, dumni ze swoich tradycji i zawsze chętni do dzielenia się swoją kulturą z gośćmi. Klimatyczny Hotel Jardín Tecina odzwierciedla tego ducha w każdym swoim zakątku, łącząc komfort i autentyczność, dzięki czemu możesz doświadczyć istoty wyspy.



FRED. OLSEN, S.A.



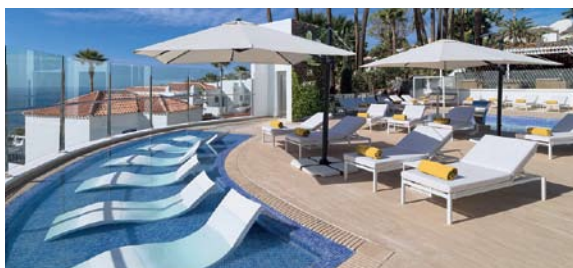
jardin-tecina.com



Ostatnio w Hotelu Jardín Tecina wprowadziliśmy znaczące ulepszenia, aby nadal oferować pierwszorzędne doświadczenia. Pokoje zostały odnowione i mają nowoczesny oraz przytulny design, a nasze wspaniałe ogrody objęte zostały szczególną troską, co sprawiło, że pozostały spokojną i relaksującą przestrzenią dla naszych gości.

Tecina Golf, jedno z najbardziej spektakularnych pól golfowych w Europie, jest również gotowe na przyjęcie graczy na każdym poziomie, oferując im z każdego dołka zapierające dech w piersiach widoki na Ocean Atlantycki.

Nasza oferta zajęć jest szeroka i różnorodna. Możesz uprawiać sporty wodne, wędrować lub grać w golfa, wszystko w niezrównanym naturalnym otoczeniu. Nasze spa pozwala na niczym niezamącony błogi relaks w czasie zabiegów mających na celu odżywienie ciała i umysłu.



Jeśli chodzi o jedzenie, nasza oferta kulinarna została zaktualizowana, aby zapewnić najlepsze lokalne produkty. Ściśle kooperujemy z lokalnymi rolnikami i producentami, żeby zagwarantować świeże składniki z farmy prosto na stół, które są podstawą dań serwowanych w naszych restauracjach, gdzie łączymy tradycyjne oraz nowoczesne smaki.

Dążąc do zrównoważonego rozwoju, wdrożyliśmy praktyki, które są przyjazne dla środowiska, aby zminimalizować wpływ na naturę, jednocześnie wspierając lokalną społeczność.

Od 6 grudnia 2024 r. Hotel Jardín Tecina ponownie otworzył swoje drzwi, żeby powitać Cię z otwartymi ramionami. Przyjeźdź i poznaj La Gomere jak nigdy dotąd oraz ciesz się cudownym pobytem w naszej oazie spokoju i komfortu!





© ISTOCKPHOTO.COM/STUART WRIGHT

▲ Carnaval de Santa Cruz de Tenerife, tematem przewodnim w 2025 r. będą *Sekrety Afryki (Secretos de África)*

cd. ze str. 65

jeszcze przez ten w Wenecji. W pierwszym tygodniu odbywa się gala pretendentek do tytułu królowej karnawału. Wszystkie panie prezentują się na scenie w wyszukanych, fantastycznych kreacjach. W kolejnych dniach rusza ogromna parada, tysiące uczestników i dziesiątki muzyków przemierzają ulice, bawi się całe miasto. W 1987 r. swój koncert (razem z wenezuelską orkiestrą Billo's Caracas Boys) miała tu słynna kubańska piosenkarka Celia Cruz (1925–2003). Pojawiło się na nim aż 250 tys. osób, a historyczne zgromadzenie zostało wpisane do *Księgi rekordów Guinnessa*. Uczestnicy imprezy przebierają się w barwne stroje, a artyści grupują w charakterystyczne dla Wysp Kanaryjskich bloki karnawałowe. Są wśród nich *comparsas* (znane także w Brazylii), *rondallas* – liryczno-

-muzyczne zespoły wykonujące klasyczny repertuar przy akompaniamencie instrumentów strunowych, oraz *murgas* – artyści grający satyryczne utwory, odnoszące się do bieżących wydarzeń na świecie. Koniec hucznych uroczystości i rychły początek wielkiego postu zapowiada tzw. Pogrzeb Sardynki (*Entierro de la Sardina*). W środek rozbawionego tłumu wjeżdża platforma z ogromną kartonową kukłą w kształcie ryby, a wokół niej gromadzą się ubrane w specjalne stroje żałobne płaczk. Duch karnawału pod postacią sardynki zostaje spalony na stosie.

WYSPA BANITÓW

Odizolowane od reszty świata wyspy od zawsze były miejscem więzienia wszelkiej maści banitów, bandytów lub rewolucjonistów.

▼ Villa Winter – zagadkowa budowla, z grubymi ścianami, zabitymi deskami drzwiami, tunelami, a nawet bunkrem



© ISTOCKPHOTO.COM/DYNAMOLAND

W 1924 r. na jedną z nich – Fuerteventurę – trafił szanowany baskijski publicysta, poeta i filozof Miguel de Unamuno (1864–1936). Dziś u podnóża Montaña Quemada (366 m n.p.m.) – kilka kilometrów od wioski Tindaya – stoi 7-metrowa rzeźba oddająca mu hołd. Niestroniący od głoszenia krytycznych uwag intelektualista niepochlebnie wypowiadał się na temat reżimu Miguela Primo de Riverę (1870–1930), oskarżając go o atak na wartości demokratyczne oraz egzaltację prymitywnego militarizmu. Wprowadzona przez rządy cenzura położyła kres wolności słowa w kraju, a Unamuno stracił wszystkie funkcje, które pełnił na prestiżowym Uniwersytecie w Salamance. W lutym 1924 r. rada ministrów przyjęła dekret, który zobowiązywał go do osiedlenia się na peryferyjnej Fuerteventurze. Pisarz zamieszkał w jej głównym mieście Puerto de Cabras (obecnie blisko 45-tysięczne Puerto del Rosario – stolica wyspy), gdzie pozostawał pod nadzorem Gwardii Cywilnej (Guardia Civil). W 1995 r. miejsce, w którym przebywał, zostało zamienione w Dom Muzeum Unamuno (Casa Museo Unamuno). Miejsce stanowi przykład tego, jak wyglądał dom hiszpańskiej burżuazji z początków ubiegłego wieku. W środku znajdują się m.in. maszyna do pisania oraz gramofon – przyrządy dostępne wówczas tylko dla uprzywilejowanych rodzin. W momencie zesłania Unamuno miał 60 lat, a wymierzona w niego kara okazała się być fascynującą przygodą, dzięki której odkrył piękno nieznanej mu dotąd wyspy i nawiązał przyjaźnię z jej mieszkańcami. Dzięki jego twórczości nieprzyjazny wizerunek Fuerteventury uległ ociepleniu i usłyszano o niej także za granicą.

Pod koniec lat 30. XX stulecia swoje małe królestwo stworzył tutaj również niemiecki inżynier Gustav Winter (1893–1971). Krążąc pogłoski, że jego willa w Cofete stanowiła tajną bazę dla hitlerowskich U-Bootów, a gospodarz chętnie gościł nazistowskich liderów, którzy zatrzymywali się tu przed ewakuacją do krajów Ameryki Łacińskiej po przegranej II wojnie światowej. Za to w budynku, w którym dzisiaj mieści się schronisko młodzieżowe w Tefii, reżim generała Franco (1892–1975) urządził w latach 1954–1966 kolonię karną dla homoseksualistów (Colonia Agrícola Penitenciaria de Tefía). W 2004 i 2008 r. miejscowe władze postawiły dwie historyczne tablice upamiętniające ofiary dyktatury i czasy, kiedy ten rajski skrawek ziemi łatwo było pomylić z piekłem. ■

DON GREGORY

by DUNAS



LUXURY HOTEL
DON GREGORY by dunas
San Agustín · Gran Canaria
www.hotelesdunas.com/en/hotel-dunas-don-gregory

ARMENIA

– NIEWIELKI KRAJ Z OGROMNYM POTENCJAŁEM

AGNIESZKA WASZTYL

© ISTOCKPHOTO.COM/OLGA KHATSEVA

▲ Klasztor Geghard i Dolinę Górnego Azatu wpisano w 2000 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO

ALL
INCLUSIVE

ZIMA 2024/2025

« Kolebka chrześcijaństwa, państwo z burzliwą i długą historią, górską krainą, w której czas płynie inaczej – gościnna Armenia może zainspirować podróżników szukających czegoś więcej, niż opisywane w przewodnikach atrakcje turystyczne. Zachwycają tu mistyczne wczesnośredniowieczne klasztory w otoczeniu skalistych wąwozów, prehistoryczne, starsze od piramid w Gizie megality Zorac Karer czy lokalne wino z granatu, które kupcy doceniali już w późnym średniowieczu. Do tego niewielkiego kraju na Kaukazie Południowym nie dotarła jeszcze masowa turystyka, co jest jego ogromną zaletą. Jadąc do Armenii, można mieć pewność, że zobaczy się prawdziwe życie zwykłych ludzi, bez sztucznych, komercyjnych atrakcji. »

Na lotnisku Zvartnots (EVN) w miejscowości Zvartnoc, ok. 10 km na zachód od stołecznego Erywania, lądujemy nad ranem. Pierwsza marszrutka – minibus do centrum stolicy Armenii – odjeżdża dopiero o 7.00. Od razu otacza nas grupa mężczyzn oferujących transport. Jednym z nich jest Levon, który za 20 dolarów zgadza się na kurs do oddalonej o ok. 40 km miejscowości Garni. Cenę i tak zbijamy o połowę. Na horyzoncie widać różowawe niebo. Powoli wstaje dzień, choć minie jeszcze godzina, zanim słońce pojawi się nad górami. Droga do Garni jest malownicza, ale i bardzo wyboista. Co jakiś czas nasz kierowca hamuje, bo przez jezdnię przechodzą owce i krowy. Widać też radiowozy.

W Armenii wiele wypadków powodują pijani kierowcy i kontrole są potrzebne. To ma być straszak. Ludzie muszą się pilnować – wyjaśnia nam Levon.

Mijamy stare, często poobijane samochody, a ja mam wrażenie, że cofnęłam się w czasie. Branża turystyczna w Armenii dopiero raczkuje i już na pierwszy rzut oka widać, że jest to dużo biedniejszy kraj niż np. sąsiednia Gruzja. Poza Erywaniem ludzie żyją bardzo skromnie. W armeńskiej stolicy mieszka 1,1 mln osób – to dużo, biorąc pod uwagę, że populacja kraju wynosi 3 mln. Mniej więcej 25 proc. ludności Armenii żyje poniżej granicy ubóstwa (dane Banku Światowego z 2020 r.). Nie ma pracy i perspektyw. Młodzi wyjeżdżają do stolicy lub za granicę. Levon nie wyjechał. Za granicę był tylko raz. W sąsiedniej Gruzji.

Ja mam dwoje dzieci i codziennie dojeżdżam do pracy do Erywania. Mam do przejechania 120 km w jedną stronę. To moja jedyna opcja. W Armenii o pracę jest trudno, ale w Erywaniu żyje się dobrze – tłumaczy.



▲ Zespół klasztorny Geghard – mauzoleum panującego w latach 1223–1283 księcia Prosha Khaghbakiana



▲ Świątynia w Garni miała zostać wybudowana w I w. n.e. na polecenie króla Armenii Tiridatesa I

Levon lubi Polaków. Cieszy się, że można dolecieć do Armenii bezpośrednio z Warszawy. Za czasów ZSRR dużo Ormian pracowało w naszym kraju. Żyło się lepiej niż teraz. Zwłaszcza, że po agresji Rosji na Ukrainę ceny wielu produktów, w tym żywności, poszły w górę. Podobnie jest z kupnem czy wynajmem mieszkań. Do Armenii, tak jak do innych byłych republik radzieckich, uciekło wielu Rosjan, którzy nie chcieli zostać wcieleni do armii, żeby walczyć z Ukraińcami.

Nikt normalny nie chce wojny. A Armenia jest niewielkim państwem, biednym. Nasze stosunki z sąsiadami też nie należą do najlepszych. Z Azerbejdżanem walczyliśmy o Górski Karabach (Arcach), Turcja nadal nie uznaje ludobójstwa Ormian, więc najlepsze relacje mamy z Gruzją. Ale jesteśmy krajem bezpiecznym i gościnnym – opowiada Levon.

WŁÓCZNIA PRZEZNACZENIA I ARKA NOEGO

Po niecałej godzinie dojeżdżamy do częściowo wykutego w skałach zespołu klasztornego Geghard. Już z daleka robi na nas duże

wrażenie. Monaster w 2000 r. został wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Oprócz nas nie ma tu ani jednego turysty. Klasztor otwierają o 9.00. Mamy jeszcze pół godziny. Siadamy na plecach pod murkiem na parkingu. W oddali słychać jedynie szum górskiej rzeki Azat i śpiew ptaków. Oczekiwanie się nie dłuży. Gdy wchodzimy na dziedziniec monastynu, surowe wnętrza kompleksu przyprawiają nas o dreszcze. Czas jakby stanął w miejscu. Klasztor ufundowano w IV w. i to tu – według ormiańskiej tradycji – przechowywano nie tylko relikwie św. Andrzeja i św. Jana czy drewno z Arki Noego, lecz przede wszystkim grot ze Świętej Włóczni (Włóczni Przeznaczenia) – tej, którą przebito ciało ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa. Dziś znajduje się on w najstarszej i najważniejszej świątyni w kraju, w Katedrze w Eczmiadzinie – ormiańskim Watykanie.

W skałach kompleksu Geghard wykuto liczne cele dla mnichów i grobowce. Widok na wijący się wąwóz Gegharadzor zapiera dech w piersiach. Założycielem monastynu miał być sam św. Grzegorz Oświeciciel



(Lusaworicz) – apostoł Armenii, dzięki któremu już w 301 r., jako pierwsza na świecie, przyjęła chrześcijaństwo. Choć kompleks powstał we wczesnym średniowieczu, to obecnie najstarsze zachowane budynki – jak np. Katoghike (jego nazwa z języka greckiego *katholiké* oznacza „ogólny”, „powszechny” i używa się jej na określenie głównej świątyni danej miejscowości) czy kaplica (Awazan, czyli „Basen”, nazywana tak z uwagi na pojawiające się tutaj źródło wody) – pochodzą z XIII stulecia. Wnętrze kościoła jest surowe, bez zbędnego przepychu, ale wzrok przyciągają krzyżowe motywy dekoracyjne, reliefy i inskrypcje. Legenda głosi, że w starożytności w tym miejscu znajdowała się pogańska świątynia ze świętym źródłem. W IX w. kompleks zniszczyli Arabowie. Wówczas zginęło także wiele manuskryptów.

PAN KLEKS TEŻ TU BYŁ

Zachwycone klasztorem i malowniczą scenografią próbujemy dostać się do centrum Garni, żeby zobaczyć pogańską świątynię. Do postoju marszrutek podwozi nas młody mężczyzna. Wsiadamy do minibusu wskazanego



▲ Formacje skalne w kanionie Garni są tak niezwykle, że wyglądają niczym zrobione ręką człowieka

przez jednego z kierowców i po ok. 10 min dojeżdżamy do świątyni. Co mnie zaskakuje, to opłata za wstęp. Bo o ile w Armenii do wszystkich monasterów, nawet tych najbardziej znanych, wchodzi się za darmo, to za zwiedzanie świątyni w Garni trzeba zapłacić w przeliczeniu ok. 17 zł.

To jedyny zachowany na terytorium Armenii budynek klasyczny. Pierwotnie świątynia była poświęcona bogu słońca i światłości – Mitrze. Najbardziej popularna teoria głosi, że została zbudowana w I w. n.e. z rozkazu króla Tiridatesa I, który chciał udowodnić swoje bliskie relacje z Cesarstwem

Rzymskim. Wspomina o niej w swoich kronikach słynny historyk Publiusz Korneliusz Tacyt (ok. 55–117/120). Budowla stanowi przykład architektury hellenistycznej, która łączy elementy greckie i rzymskie. Zlokalizowano ją na wysokości 1396 m n.p.m., a do środka wchodzi się po dziewięciu schodach. Wykonane z bazaltowych bloków kolumny prezentują styl joński.

W świątyni w Garni od IV w., czyli od przyjęcia przez Armenię chrześcijaństwa, mieściła się letnia siedziba siostry króla Tridatesa III – Chosrowiducht. Niestety, w XIV stuleciu została zniszczona przez potężne wojska Timura Chromeo (Tamerlana, 1336–1405), a ostatecznie zrujnowała ją trzęsienie ziemi w 1679 r. W drugiej połowie XX w. została jednak odbudowana z użyciem oryginalnego budulca, a dziś jest jednym z najchętniej odwiedzanych i najłatwiej dostępnych zabytków w Armenii. Łatwo dostać się tutaj z oddalonego o 30 km Erywania. Pogańską świątynię, plac przed nią i znajdujące się obok ruiny dawnej chrześcijańskiej bazyliki z 659 r. wykorzystał w jednej ze scen pełnionych reżyser *Podróży pana Kleksa* (1986 r.) Krzysztof Gradowski. I nic dziwnego, bo malownicze położenie budowli i widok z niej na wąwóz rzeki Azat mogą zachwycić nawet najbardziej wybrednego podróżnika.

ZABIJĘ DLA WAS BARANA

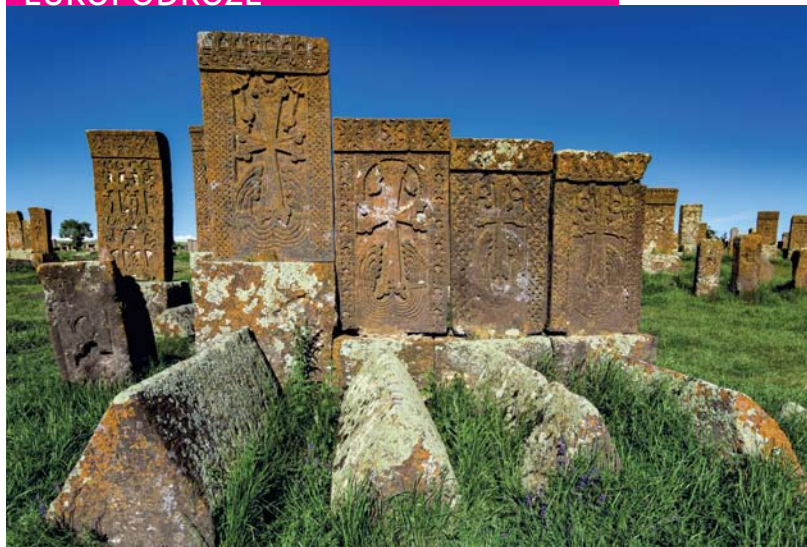
Po zwiedzeniu świątyni w Garni niespiesznym krokiem kierujemy się w stronę wąwozu, żeby zobaczyć tutejsze słynne bazaltowe skały. Po drodze trafiamy na Artura, który proponuje nam podwiezienie i – o dziwo – płynnie mówi po polsku. Jest byłym bokse-rem, a także emerytowanym trenerem tego sportu. Jeździł na handel do Polski w latach 70. XX w. i dobrze wspomina tamte czasy. Zarabia niewiele, bo poniżej 200 dolarów miesięcznie, z czego większość przeznaczą na leczenie chorej żony. Wsiadamy do jego zdezelowanej czerwonej tacy i zastanawiamy, czy auto nie rozpadnie się po drodze.

Niczego się nie bójcie. Samochód ma 44 lata, ale jeszcze jeździ, a to najważniejsze. I tak jest w dobrym stanie – zapewnia Artur i podwozi nas do wejścia. *Poczekam tu na was* – obiecuje.

Wąwóz rzeki Azat zwala z nóg. Niesamowite, masywne, ciemne skały przypominają organy. Nie mogę oderwać od nich oczu. Formacje powstały w wyniku zastygnięcia lawy. Na podziwianiu tego spektakularnego miejsca spędzamy prawie godzinę. Uczynny Artur podwozi nas na przystanek, z którego odjeżdżają marszrutki do Erywania. ▶

▼ Klasztor Sewan według odnalezionych tu inskrypcji wznosił w 874 r. ormiańska księżniczka Mariam





▲ Noratus – średniowieczny cmentarz na największym na świecie nagromadzeniem zabytkowych chaczkarów

Jak przyjedziecie następnym razem, to zabiję dla was barana i przyrządzę uroczystą kolację. Chętnie was ugosczę, przyjaciele z Polski – mówi i serdecznie się z nami żegna. A jak cię znajdziemy? – pytam przekornie, wzruszona jego gościnnością i otwartością. Ja tu jestem zawsze, w pobliżu Garni. Nigdzie się nie ruszam – mówi na pożegnanie.

NAJWIĘKSZY AKWEN NA KAUKAZIE

W Erywanii na próżno szukać rozkładów jazdy marszrotek czy autobusów. Choć najważniejsze zabytki znajdują się blisko siebie, to dworce są oddalone od centrum miasta. Nasza podróż nad jezioro Sewan trwa 1,5 godz. Z miejscowymi trudno jest się porozumieć po angielsku, za to niemal wszyscy znają rosyjski. Niezdarnie używam tego języka, ale to wystarczy, żeby wysiąść w dobrym miejscu. Od popularnego monastynu Sewanawank (Sewan) dzieli nas mniej więcej pół godziny spaceru. Po drodze zaczepia nas Edgar – starszy Ormianin pochodzący z Górskiego Karabachu. Po krótkiej rozmowie podwozi nas do celu i proponuje przejażdżkę po okolicy. Autostop w Armenii – podobnie jak w Azerbejdżanie i krajach Azji Centralnej – przeważnie jest płatny. Ale nie jest to koszt wygórowany.

Klasztor Sewanawank, tzw. Czarny Klasztor, zbudowano z ciemnego tufu wulkanicznego w IX w. Do naszych czasów zachowały się pozostałości po murach obronnych, dwa kościoły: św. Apostołów i Matki Bożej, a także ruiny trzeciego – Zmartwychwstania. Przez pewien okres w średniowieczu zsyłano tu za karę niepokornych mnichów z Eczmiadzyna (dzisiejszego Wagharszapatu). Zespół klasztorny powstał na polecenie księżniczki Mariam, która w całym kraju kaza-

ła wybudować 30 kościołów ku pamięci męża – księcia Wasaka ze Sjuniku (Siuniku). Z monastynu rozpościera się fantastyczny widok na Sewan, jezioro nazywane „ormiańskim morzem”, jedno spośród 100 leżących na terenie Armenii. To największy akwen na Kaukazie i jedno z najwyższych położonych jezior na świecie (1900 m n.p.m.). W wodach przy dnie zbiornika żyje endemiczny pstrąg sewañski (gokszyński).

Tu zawsze jest dużo chłodniej niż w Erywanii. Latem ma to znaczenie. Nad jeziorem można odpocząć od upałów. Wtedy łatwiej jest mi zarobić, bo turystów jest więcej. A ja lubię ich zaczepiać, bo zawsze można dowiedzieć się czegoś ciekawego. To przygoda i dla mnie, i dla was – przekonuje Edgar. Nasz rozmówca mówi w czterech językach, ale i tak najczęściej opowiada nam po rosyjsku. Ukończyłem szkołę w Górskim Karabachu. Jak sytuacja zrobiła się napięta, przeprowadziliśmy się w okolice Erywanii. W klasie miałem dzieci 14 narodowości. Uczyłem się ormiańskiego, azerskiego, rosyjskiego, bo wtedy wszyscy musieli znać ten język, i angielskiego. Może przez to, że miałem od dziecka do czynienia z wieloma narodowościami, jestem tolerancyjny i otwarty. Dla mnie nie ma znaczenia, skąd ktoś pochodzi, tylko jakim jest człowiekiem.

NA KAUKAZIE ŻYJE SIĘ DŁUGO

Po drodze zaglądamy do klasztoru Hajrawank (Hayravank), gdzie znajdują się m.in. liczne chaczkary – kamienne, pionowe płyty z ormiańskim krzyżem, nagrobki. *To tutaj zsyłano kobiety, które źle się prowadziły – wyjaśnia Edgar. Spółeczeństwo nadal jest dość konserwatywne, ale dużo się zmienia. Tematy tabu nie są już tematami tabu. Młódzież ma dostęp do internetu, żyje się inaczej.*

Edgar ma żonę i kochankę. Mówi o tym bez cienia zażenowania czy wstydu. *U nas to normalne, to nawet w dobrym tonie mieć kochanki. Moja żona o tym wie i to akceptuje. Mężczyźni Kaukazu są zdrowi, długo żyją i mają duże potrzeby. W Górskim Karabachu ludzie żyją nawet ponad 100 lat. W jednej z wiosek ojcem został 89-letni mężczyzna. I nikogo to nie dziwiło. My kochamy kobiety – podkreśla z dumą.*

A kobiety też mogą mieć kochanków? – pytam, choć boję się, że wywołam burzę. Ech, mogą, ale nie mają. W praktyce to nie jest akceptowane. Jeśli kobieta ma kochanka, to znaczy, że mąż się nie sprawdza – mówi rozbawiony Edgar, a ja postanawiam nie ciągnąć tematu.

Jedziemy wzdłuż zachodniego brzegu jeziora Sewan po drogach nadgryzionych zębem czasu. Docieramy do miejscowości Noratus. To na tutejszym cmentarzu znajduje się największe w kraju skupisko chaczkarów. Jest ich ponad 800, a niektóre źródła podają, że nawet ok. 1 tys. Po cmentarzu oprowadza nas Siran Usze, mieszkanka wioski.

Chaczkary stawiamy z okazji ważnych wydarzeń. Bardzo często znajdują się przy kościołach, klasztorach i na cmentarzach. Są kwintesencją naszej kultury. Wyjaśnia też, że na terenie nekropolii w Noratusie najstarsze





© ISTOCKPHOTO.COM/WKOSW05111

▲ Wodospad Szaki w pobliżu wsi Szaki, ok. 3 km na północny zachód od wypoczynkowego miasta Sisjan (Sisian)

groby pochodzą z V w., a chaczmary z XII stulecia, choć można znaleźć informację, że nawet z X w. W Armenii chaczmary stawia się do dziś. Nie ma dwóch identycznych.

Według tradycji krzyż, na którym umarł Jezus Chrystus, wypuścił pędy. Jego krew ożywiła martwe drewno i dlatego dla nas krzyż jest drzewem życia, symbolem i obietnicą wieczności. Chaczmary są czymś w rodzaju kroniki. Zobacz tu masz historię dwóch ludzi zabitych przez najeźdźcę, a ten pokazuje życie

czterooosobowej rodziny. Z kolei na tym można zobaczyć jeden z symboli Armenii. To owoc granatu, z którego od wieków robimy wino – tłumaczy Siran. Obecnie na terenie Armenii znajduje się ok. 50 tys. chaczkarów.

W DRODZE NA POŁUDNIE

Ośnieżony szczyt biblijnej góry Ararat (5137 m n.p.m.) robi niesamowite wrażenie. Choć ten wulkaniczny masyw znajduje się obecnie na terenie Turcji, to dla Ormian jest

to święte miejsce. Góra Ararat, w języku urzędowym nazywana Masis, stanowi symbol Armenii, wyeksponowany pośrodku jej godła. To właśnie na niej, według tradycji, osiadła po potopie Arka Noego i do dziś naród ormiański nie może się pogodzić z jej utratą. Ararat jest doskonale widoczny z zabytkowego klasztoru Chor Wirap (Khor Virap). Monastyr na tle masywu wygląda przepięknie, a jego zdjęcia można zobaczyć na wielu blogach, pocztówkach i w przewodnikach turystycznych. Sam klasztor jest ważny dla mieszkańców, bo właśnie tutaj więziono przez 14 lat apostoła Armenii – św. Grzegorza Oświeciela. Legenda głosi, że trafił do lochu za szerzenie wiary chrześcijańskiej, co nie spodobało się królowi Tiridatesowi III. Gdy władca ciężko zachorował (dostał obłędu), św. Grzegorz go uzdrowił i dzięki temu został wypuszczony na wolność. Dla wielu był to cud, nawet dla władcy, dlatego nie tylko sam się nawrócił, ale też uczynił chrześcijaństwo religią państwową. Dziś turyści mogą zobaczyć celę, w której więziony był św. Grzegorz Oświeciel. Zejście do niej jest jednak dość karkołomne.

Ruszamy dalej w kierunku klasztoru Tatew (Tatev), oddalonego od Erywania o 4 godz. Tak długo pokonuje się odcinek 250 km. Droga wiedzie przez góry. Jest kręta, ale w zaskakująco dobrym stanie. Ośnieżone szczyty cieszą oczy. Aż 90 proc. kraju leży powyżej 1 tys. m n.p.m. (zaledwie 3 proc. poniżej 650 m n.p.m.), więc widoki naprawdę zapierają dech w piersiach. Na trasie nie ma restauracji, większych sklepów i stacji benzynowych, dlatego warto zabrać ze sobą prowiant. Szczęśliwie docieramy do monastynu Norawank (Noravank), położonego w wąwozie rzeki Arpa, wśród czerwonych skał. Większość obecnych budowli pochodzi z XIII i XIV w., choć ruiny Kościoła św. Jana Chrzciciela sięgają aż IX–X stulecia. Obok znajduje się Kościół Matki Boskiej, gdzie można podziwiać nagrobne inskrypcje, chaczmary, a także mauzoleum księcia Smbata Orbeliana. Klasztor zyskał na znaczeniu dzięki wsparciu lokalnych książąt z dynastii Orbelianich, władających prowincją Sjunik (Siunik). To właśnie za ich sprawą Norawank stał się nie tylko miejscem kultu religijnego, lecz także centrum kulturalnym i naukowym Ormian. Okres największej świetności tego klasztoru przypada na XIII w. Można tutaj zobaczyć także Kościół św. Szczepana i Kaplicę św. Grzegorza.

Jedziemy dalej na południe. Mijamy wioskę Areni (990 m n.p.m.), która słynie z produkcji wina. Naukowcy odkryli w 2007 r. w jej ►

▼ Klasztor Chor Wirap na tle Araratu (5137 m n.p.m.), miejsce uwięzienia św. Grzegorza Oświeciela (Lusaworicza)



© ISTOCKPHOTO.COM/ANW03P

okolicach, w kompleksie jaskiń (tzw. Areni-1 cave complex), winiarnię sprzed ponad 6 tys. lat (Areni-1 winery). Dziś szlachetne trunki z tego regionu należą do najbardziej rozpoznawalnych w całym kraju. Sztandowym produktem, który napawa Ormian dumą, jest wino z granatów.

kompleksu klasztorowego trwa 12 min. Monastyr Tatew zbudowano w IX stuleciu. W czasach świetności, na początku XI w., mogło w nim mieszkać ok. 1 tys. mnichów oraz wielu artystów. Dziś można zobaczyć tu trzy kościoły: św. Piotra i Pawła, św. Marii i św. Grzegorza, a także budynki mieszkalne

Mniej więcej 5 km od miejscowości Zwartnoc znajduje się najważniejsze miejsce dla ormiańskich pielgrzymów. Katedra w Eczmiadynie uchodzi za najstarszą chrześcijańską świątynię na świecie. Została wybudowana na fundamentach pogańskiej bazyliki w latach 301–303, a jej



© ISTOCKPHOTO.COM/RACCON

▲ Zorac Karer (Karahuñ, Carahunge) – megalityczne struktury z epoki brązu, które składają się z 223 głazów

SKRZYDŁA TATEWU I MEGALITY STARSZE OD PIRAMID

Zahaczamy o malowniczy 18-metrowy wodospad Szaki (Shaki) i tajemnicze megality Zorac Karer (Carahunge, czyli „śpiewające kamienie”). Choć znajdują się niedaleko głównej drogi, nie wzbudzają zainteresowania miejscowych. Za to naszą wyobraźnię bardzo pobudzają. Do dziś nie wiadomo, w jakim celu powstały. Istnieje wiele teorii na ten temat. Część naukowców uważa, że było to obserwatorium astronomiczne, inni, że miejsce kultu lub cmentarz z epoki brązu. Megality są starsze od piramid w Gizie i brytyjskiego Stonehenge. Mogły powstać nawet 7 tys. lat temu. Głazy mają okrągłe dziury na wylot. Gdy wieje wiatr, wydają dźwięki, dlatego często określa się je mianem „śpiewających kamieni”. Bliżej głównej drogi można zobaczyć współczesne megality, ale nie dowiadujemy się o nich niczego ciekawego. W Armenii na wiele legend czy informacji trzeba patrzeć z przymrużeniem oka, bo zdarza się, że miejscowi po prostu je wymyślają, aby zainteresować turystę.

Wreszcie docieramy do kolejki linowej Skrzydła Tatewu (TaTever – Wings of Tatev, Tatevi tever), która uchodzi za najdłuższą w Europie i jedną z najdłuższych na świecie. Ma długość 5752 m, a podróż nią do

i administracyjne. To właśnie w nich znajdowały się siedziba biskupa, cele mnichów, kuchnia, tłocznia oliwy, młyn i uniwersytet. Wzrok przyciąga także 9-metrowy słup z X w. (Gavazan), nazywany „tańczącą kolumną”, który podobno porusza się pod wpływem ruchów tektonicznych. W średniowieczu ostrzegali mnichów przed trzęsieniem ziemi.

ORMIAŃSKI WATYKAN

Niedaleko lotniska Zwartnocs pod Erywaniem leżą ważne dla Ormian miejsca. Jednym z nich jest Katedra Zwartnoc, która od 2000 r. znajduje się na Liście Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO (wpis pod nazwą „katedra i kościoły w Eczmiadynie i zespół archeologiczny w Zwartnoc”). Jej nazwa oznacza „Katedrę Niebiańskich Aniołów”. Przed stuleciami było tu miejsce pogańskiego kultu, w którym miejscowi czcili ducha wskrzeszającego zmarłych. Wraz z nadejściem chrześcijaństwa zastąpił go anioł. Z katedry niewiele zostało, choć ruiny dają wyobrażenie o tym, jak wyglądała w czasach świetności. Zbudowano ją w połowie VII w. Miała wówczas trzy kondygnacje i zwieńczona była dużą kopułą. Niestety zawałiła się całkowicie prawdopodobnie podczas trzęsienia ziemi w 930 r. Dziś można zobaczyć tu odrestaurowaną kolumnadę, model katedry i pozostałości świątyni.



kształt miał przyśnić się św. Grzegorzowi Oświecicielowi. Eczmiadzyn (Etchmiadzin, Ejmiatsin) oznacza, że „Jednorodzony Syn zstąpił”. W środku mieszczą się cenne rękopisy, ikony, rzeźby, krucyfiksy i grot Włóczni Przeznaczenia. Eczmiadzyn uchodzi za religijną stolicę Armenii. Tutaj urządza Katolikos Wszystkich Ormian, czyli duchowy zwierzchnik Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego. Od 1999 r. jest nim Karekin II. W 45-tysięcznym mieście Wagharszapat (historycznym Eczmiadynie) można zobaczyć także kościoły św. Gajany (Gayane) z 630 r., św. Szogokat (Shoghakat) z 1694 r. i św. Rypsymy (Ripsime, Hripsime) z ok. 618 r. Ten ostatni przykuwa moją uwagę. Rypsima była ponoć piękną zakonnicą, która uszła z Rzymu, bo nie chciała wyjść za mąż za cesarza Dioklecjana. Razem z nią uciekły Gajane, Szogokat i 37 mniszek.

ERYWAŃ STARSZY OD RZYMU?

Erywań nazywany jest „różowym miastem” z powodu wielu budowli z różowego i korallowego kamienia tufowego. Kosmopolityczny, niezwykle zielony, z dużą liczbą przytulnych restauracji i kafejek. Stolica Armenii może nie jest tak elegancka i piękna, jak np. Tbilisi w Gruzji czy Baku w Azerbejdżanie, ale ma kilka interesujących miejsc. Są tutaj

klimatyczne cerkwie, prężnie działająca Narodowa Opera Armeńska i Teatr Baletu, Błękitny Meczety zbudowany w XVIII w., ciekawe wystawy i placówki muzealne, jak np. Muzeum Ludobójstwa, które upamiętnia zbrodnie Turków na Ormianach podczas I wojny światowej. Znajdują się tu także ruiny starożytnej

Popularnym punktem spotkań jest kompleks architektoniczny Kaskady, który wznosi się na zboczu wzgórza. Z zewnątrz wygląda jak wielkie schody ozdobione kwietnikami, fontannami, rzezbami oraz współczesnymi chaczkarami. Nazwa budowli pochodzi od wody spływającej z fontann. Sercem miasta

(Vernissage). Od kolorowych straganów można dostać zawrotów głowy. Oferta jest bogata – znajdziemy tu przyprawy, lokalne wino, produkty rękodzielnicze, a także dewocjonalia, rzeczy retro i pamiątki. Ceny należą do bardzo przystępnych i trudno przejść obojętnie obok stoisk.



▲ Katedra Zwartnoc powstała w połowie VII stulecia

twierdzy Erebuni sprzed 2,8 tys. lat. Część armeńskich historyków twierdzi, że to właśnie ta forteca, ufundowana przez króla Urartu Argisztiego I w 782 r. p.n.e., dała początek miastu i ich zdaniem Erywań jest starszy od Rzymu, założonego w 753 r. p.n.e. Zachodni badacze są bardziej zdystansowani i ostrożni w swoich ocenach. Wielu uważa, że mit o Erywaniu starszym od Wiecznego Miasta wymyśliły władze ZSRR, a Erebuni było dawniej niezależnym miastem-twierdzą. Tak czy owak, warto odwiedzić stolicę Armenii.



▲ Kaskady w Erywaniu są szerokie na 50 m i mają 572 stopnie, z ich szczytu rozciąga się wspaniały widok na miasto

jest plac Republiki. Tutaj organizuje się największe wydarzenia polityczne i kulturalne. Otaczają go okazałe budynki, w których znajdują się m.in. Narodowa Galeria Armenii i Muzeum Historii Armenii, Ministerstwo Finansów, główna siedziba rządu czy Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Na placu łatwo jest złapać autobus do twierdzy Erebuni. Przejazd trwa ok. 20 min.

Poza zabytkami i placówkami muzealnymi warto zajrzeć na największy i najśłynniejszy bazar w Erywaniu – Vernisazh

Erywań to miasto, w którym drzemie duży potencjał. Na pewno jest interesujący na city break dla osób pragnących zobaczyć miejsca poza utartym szlakiem turystycznym i chcących powoli odkrywać jego zakamarki, zautki, a może i tajemnice. Smaczna kuchnia, wyborne wino, gościnność i otwartość mieszkańców oraz dobra baza wypadowa do największych atrakcji Armenii sprawiają, że stanowi idealne miejsce, aby rozpocząć właśnie stąd zwiedzanie tego kompaktowego kraju. ■



Zapraszamy na wschodnie granice starożytnego chrześcijaństwa do odkrycia wspaniałej krainy w pięknym towarzystwie biblijnej góry Ararat, gdzie według Księgi Rodzaju wylądowała Arka Noego.

Czekamy na Was w słonecznej i tajemniczej krainie zwanej Armenią!



KARAVI TOUR ARMENIA LLC

Add. 4 M. Avetisyan str., 1/2,
0069, Yerevan, Armenia
tel./Whatsapp: +374 93 24 93 20;
+374 94 54 75 99
e-mail: info@karavitour.com

www.karavitour.com



GRUZJA

– PERŁA POŁUDNIOWEGO KAUKAZU

AGNIESZKA WASZTYL



© ISTOCKPHOTO.COM/TAWATCH/HAPRANOBKIT

▲ Średniowieczna wieś Ushguli (Ushguli) w Swanetii leży na wysokości 2100 m n.p.m., żyje w niej ok. 70 rodzin



« Legendarna kraina złotego runa i Prometeusza, barwna mozaika kultur, jedno z najstarszych chrześcijańskich państw świata – Gruzja zachwyca podróżników, a od kilku lat przyciąga też inwestorów. Słynie z dziewiczej przyrody, wielokulturowych miast, średniowiecznych monasterów i smacznej kuchni. W wielu górskich wioskach czas się zatrzymał, ale na wybrzeżu i w stołecznym Tbilisi, jak grzyby po deszczu, powstają nowoczesne hotele. Gruzja dynamicznie się rozwija, a turystyka stanowi jedną z najważniejszych gałęzi jej gospodarki. »

W kosmopolitycznej stolicy Gruzji secesyjne kamienice, zabytkowe łaźnie i średniowieczne cerkwie sąsiadują z nowoczesnymi budowlami. Licząca blisko 1,3 mln mieszkańców metropolia jest domem dla ponad stu grup etnicznych. Tu świat Orientu przeplata się z europejskością, a w urokliwych zaułkach można poczuć ducha minionych epok. Kierujemy się w stronę Starego Miasta. Przechodzimy przez futurystyczny, stalowo-szklany most dla pieszych. Most Pokoju wzbudza mieszane uczucia wśród mieszkańców Tbilisi ze względu na swój kształt. Nie pasuje do innych obiektów w mieście i żartobliwie nazywa się go podpaską. Turyści są nim jednak zachwyceni. Po tej przeprawie nad rzeką Kurą spaceruje ich tak wielu, że czasem trudno jest przejść. Po drugiej stronie, w Parku Rike, w oczu rzuca się modernistyczny budynek w kształcie tub. Podobno miała mieścić się w nim sala koncertowa, ale nadal stoi pusty. Nad parkiem góruje nowoczesny gmach Pałacu Prezydenckiego (Pałacu Ceremonialnego) z charakterystyczną szklaną kopułą. A stąd można w 25 min przejść do najwyższej świątyni w Gruzji – Soboru Trójcy Świętej. Tę potężną budowlę sakralną, znaną jako Sameba, ukończono w 2004 r. Może ona pomieścić 10 tys. wiernych. Gruzja przyjęła chrzest już w IV w., jako drugi – zaraz po Armenii – kraj na świecie.

Już z daleka wzrok przyciągają budynki z drewnianymi balkonami i niebieska kopuła Kościoła św. Jerzego (Kaszweti). Nad tbiliskim Starym Miastem górują ruiny starożytnej twierdzy Narikala. Zbudowano ją w IV stuleciu, ale w kolejnych wiekach została przebudowana. Do warowni można dostać się także kolejką linową, której stacja początkowa znajduje się w Parku Europejskim. Ze wzgórza rozpościera się zjawiskowy widok na całe miasto. Obok twierdzy stoi monumentalny, 20-metrowy posąg kobiety – Matki Gruzji. Stąd już jedynie rzut beretem do wodospadu Leghvtakhevi i Narodowego Ogrodu Botanicznego. Po drugiej stronie rzeki, na skalistej skarpie, można zobaczyć średniowieczną świątynię Gruzińskiego Kościoła Prawosławnego i Apostolskiego – pochodzącą z XIII w. Metechi. W środku mieści się grobowiec św. Szuszani (Zuzanny) – chrześcijańskiej męczennicy (ormiańsko-gruzińskiej), która odmówiła przejścia na zaratusztrianizm (zoroastryzm) – staroirańską religię. Przed kościołem wznosi się pomnik króla Wachtanga I Gorgasalego (440–502), założyciela Tbilisi.



▼ Sobór Trójcy Świętej w centrum stolicy Gruzji, na wzgórzu św. Eliasza, konsekrowany w listopadzie 2004 r.



MIASTO KONTRASTÓW

Tbiliskie Stare Miasto zachwyciło mnie od razu. Mało jest miejsc na świecie, które tak szybko skradły moje serce. W stolicy Gruzji panuje niezwykła atmosfera. Oprócz oryginalnych budynków mnóstwo tu przytulnych kawiarni i restauracji. Siadamy w jednej z nich i próbujemy specjałów lokalnej kuchni. Do gustu przypada nam *czaszuszuli* – aromatyczny, pikantny gulasz wołowy. Zamawiamy również popularne *chinkali* – pierożki wypelnione mięsem i bulionem, a także *lobiani* – chlebowe ciasto z pastą fasolową.

Najstarszy fragment Starego Miasta stanowi Abanotubani. To tutaj znajdują się zabytkowe łaźnie siarkowe. Część z nich powstała już 1,5 tys. lat temu. Najpiękniejszym budynkiem jest orientalna, XIX-wieczna łaź-

nia Orbeliani, która przypomina mi baśniowe budynki z Iranu. Jej ściany z zewnątrz zdobi mozaika z przewagą koloru niebieskiego. W pobliżu można dostrzec odbudowany w XIX stuleciu meczet.

Idziemy zobaczyć jedną z najważniejszych świątyń Gruzińskiego Kościoła Prawosławnego i Apostolskiego – średniowieczną Katedrę Sioni. Jej nazwa pochodzi od wzgórza Syjon w Jerozolimie. Zachwycone przyglądamy się freskom i ikonom. W środku znajduje się replika krzyża św. Nino (Niny) – apostołki i patronki Gruzji. Oryginał podobno też przechowywany jest w tej katedrze, ale nie można go oglądać.

W Tbilisi za najstarszy zachowany kościół uchodzi Bazylika Anczischati, która pochodzi z pierwszej połowy VI w. Wewnątrz można



▲ Widok na Dzweli Tbilisi, czyli Stare Tbilisi



▲ Most Pokoju, kładka dla pieszych nad rzeką Kurą

zobaczyć ikony i nadszarpnięte zębem czasu freski, a obok zbudowano oryginalną, wręcz bajkową krzywą wieżę zegarową. Wbrew pozorom nie jest ona zabytkiem. Wzniesiono ją w 2010 r., a obecnie stanowi jedno z najchętniej fotografowanych miejsc w gruzińskiej stolicy.

Klucząc uliczkami Starego Miasta, można natknąć się na wiele klimatycznych podwórek oraz murali. W całym Tbilisi tych ostatnich jest kilkadziesiąt i cały czas powstają nowe. Tu też od 2019 r. odbywa się festiwal sztuki ulicznej Tbilisi Mural Fest.

Bardziej ekskluzywną i bogatszą część miasta zobaczymy na najbardziej reprezentacyjnej ulicy – alei Szoty Rustawelego. Ma ona 1,5 km długości i ciągnie się od placu Rewolucji Róż do placu Wolności. Wzdłuż ulicy zbudowano secesyjne kamienice, które w większości są odnowione, a w wielu z nich mieszczą się obecnie kawiarnie i restauracje. Przy alei znajdują się okazałe gmachy, m.in. parlamentu, Gruzńskiego Muzeum Narodowego, Państwowego Teatru Akademickiego im. Szoty Rustawelego czy Teatru Opery i Baletu im. Zakarii Paliaszwilego.

BATUMI, ECH BATUMI...

Za najbardziej kosmopolityczne miejsce w Gruzji uważa się Batumi, położone na wybrzeżu Morza Czarnego, w otoczeniu malowniczych gór Małego Kaukazu. To drugie pod względem wielkości miasto w kraju (obecnie 400-tysięczne) i stolica autonomicznej republiki Adżarii. Nazywane jest gruzińskim Las Vegas, Las Vegas Morza Czarnego lub gruzińskim Dubajem. W mieście działa ok. 20 kasyn, a część z nich znajduje się w hotelach, takich jak Sheraton, Hilton, Welmond czy Grand Bellagio.

Tutaj wielu bogaczy szuka rozrywki. Dużo hoteli i kasyn jest w rękach Turków. Przyjeżdżają do Batumi i kupują tu nieruchomości. Mieszkania są bardzo drogie, ale i tak tańsze niż w Polsce, więc wielu cudzoziemcom opłaca się inwestować w gruzińskim Las Vegas – mówi Otar, którego poznaliśmy w marszrutce (taksówce zbiorowej).

Rząd Gruzji nie nakłada na obcokrajowców ograniczeń. Podatek od dochodów z wynajmu dla osoby fizycznej wynosi tylko 5 proc., więc nic dziwnego, że chętnych jest coraz więcej. Dodatkowo Gruzja zawarła umowy ze 120 krajami o unikaniu podwójnego opodatkowania. Nie tylko wynajem mieszkań cieszy się tutaj popularnością. Równie łatwo jest założyć firmę, a system podatkowy należy do bardzo liberalnych.

Batumi rozwija się szybko, co widać gołym okiem. Według prestiżowego magazynu *Forbes* miasto jest jednym z najlepszych miejsc do inwestowania w Europie. Wzdłuż wybrzeża zbudowano wiele ekskluzywnych hoteli. Do 2025 r. ma powstać kolejny – 5-gwiazdkowy kompleks Wyndham Grand Batumi Gonio. Na ponad 27 tys. m² zostanie zbudowanych aż 90 obiektów, w tym hotele, restauracje, centra odnowy biologicznej, baseny, obiekty sportowe, kino i place zabaw. Batumi zostało w 2024 r. zwycięzcą World Travel Awards w kategorii wiodący całoroczny cel podróży w Europie (Europe's Leading All-Season Destination).

Miasto stanowi architektoniczny chaos, lecz ma on swój urok. Gruzja to kraj chrześcijański, ale akurat w Batumi bardzo widać wpływy muzułmańskie. Oprócz cerkwi są tu meczety i wiele miejsc serwujących arabską i turecką kuchnię. Jeden z najbardziej reprezentacyjnych punktów miasta stanowi otoczony zadbanymi budynkami plac ▶

WYPRAWY OBJAZDOWE PO GRUZJI

Specjalizujemy się w *wyprawach self drive, rodzinnych i offroadowych*.

Stawiamy na przyrodę, lokalną kulturę i pozytywne emocje, które budują atmosferę grupy! Zamieniamy marzenia w przygodę.



MINT
adventures

www.mintadventures.com

f MINTAdventures

@ mintadventures_

+995 595 407 139

+48 508 000 884

Maria Magdalena Pertek
MINT ADVENTURES,
Petre Iberi 16/21, 0179 Tbilisi



Europejski. W jego centralnej części stoi pomnik Medei – czarodziejki, kolchidzkiej księżniczki, wnuczki mitologicznego boga Słońca Heliosa, żony Jazona – która trzyma w dłoni legendarne złote runo. Statua jest symbolem połączenia Gruzji z Europą. A obok znajduje się kolejny, bardzo elegancki plac – Piazza – z największą na Starym Kontynencie marmurową, okrągłą mozaiką. Architekci wzorowali się na weneckim placu św. Marka.

Z kolei na nadmorskim deptaku nie brakuje nowoczesnych budowli i konstrukcji. Symbolem Batumi są dwie ruchome rzeźby – kobiety i mężczyźni. Mają po blisko 8 m wysokości. To kochankowie Ali i Nino (Nina) – bohaterowie książki Kurjana Saidy, wydanej po raz pierwszy po niemiecku w 1937 r. Ich historia znana jest na całym Kaukazie. Opowieść traktuje o miłości muzułmańskiego młodzieńca Alego do chrześcijanki Niny, pochodzącej z gruzińskiej rodziny książęcej, czującej się Europejką. Niedaleko pomnika znajduje się mierząca 130 m Wieża Alfa-betu. Przypomina ona spiralę DNA. Pokazuje 33 litery gruzińskiego alfabetu – *mchedruli*. Stąd już rzut beretem do 25-metrowej Wieży Czaczy i ukończonego w 2012 r. futurystycznego wieżowca, w którym miał mieścić się Uniwersytet Technologiczny.

Batumi znacząco różni się od pozostałych miast w Gruzji. Nawet tutejsza kuchnia jest inna. Słynny placek z serem – *chaczapuri*, nazywany tu też *adżaruli* – serwuje się z masłem i jajkiem, a kształtem przypomina łódź, co ma nawiązywać do bogatej tradycji rybackiej. Żółtko symbolizuje słońce. Oprócz tego warto spróbować *pchali* – przepysznych przystawek warzywnych, które są popularne w całym kraju. Tu jadłam głównie pastę z bakłażana z orzechami, posypaną ziołami i granatem.

TROCHĘ INNY ŚWIAT

Podróżowanie po Gruzji na własną rękę jest bezpieczne, ale może też stanowić wyzwanie. Autostop działa doskonale, mieszkańcy wyróżniają się życzliwością i ciekawością wobec turystów. Wśród podróżników popularnością cieszą się pociągi, które na trasie Batumi–Tbilisi są bardzo nowoczesne, oraz busiki – marsrutki, z których przede wszystkim korzystają miejscowi. To opcja dla cierpliwych. Marsrutki odjeżdżają dopiero wtedy, gdy się zapelnia, nie jeżdżą według ustalonego wcześniej rozkładu. My na odjazd czekałyśmy prawie 40 min.

W gruzińskich wioskach i miasteczkach czas się zatrzymał. Jadąc przez Gruzję, zobaczymy nie tylko zapierające dech



▲ Batumi z mierzącą 130 m Wieżą Alfabetu, przypominającą spiralę DNA, z 33 literami gruzińskiego alfabetu

w piersiach krajobrazy, lecz także biedne domostwa, nierzadko zalegające przy drogach śmieci i wiele niebezpiecznych, choć przyjaźnie nastawionych psów. Stan głów-

nych tras jest całkiem dobry, choć kierowcy nie przestrzegają przepisów i zasad jazdy. Na bocznych drogach można natknąć się na stada krów.

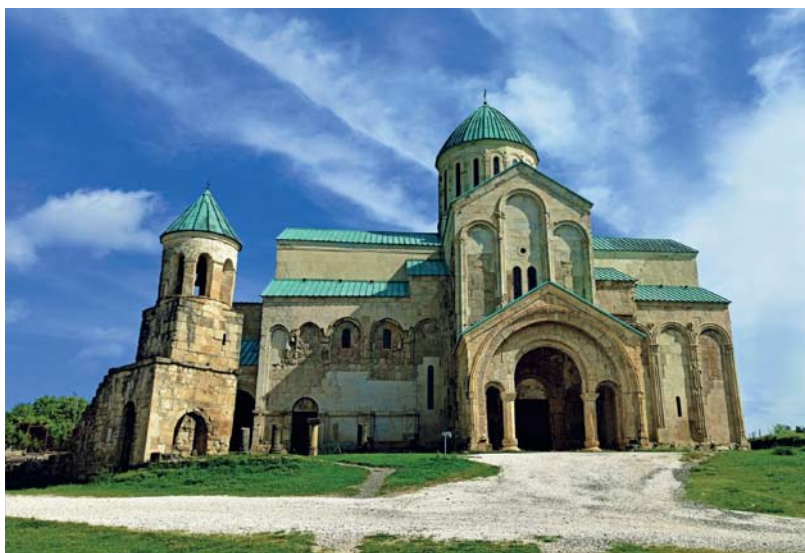
▼ Fontanna Kolchidy znajduje się w centrum Kutaisi, na rozległym placu Dawida Agmaszenebelego (Budowniczego)



© ISTOCKPHOTO.COM/LOVELEAF



▲ Popularna słodka przekąska **czurczchela**, deser produkowany z orzechów włoskich i zagęszczonego soku z winogron



▲ Katedra Bagrata (Bagrati) została wzniesiona na początku XI w., za panowania króla Bagrata III (ok. 960–1014)

Prawie jak w Indiach – śmieje się nasz sympatyczny znajomy Mamuka. Ma ok. 60 lat i dorabia, wożąc turystów. Po chwili wyciąga z bagażnika butelkę domowego wina. *Musicie spróbować* – zachęca. *Gruzińskie wino jest najlepsze na świecie* – dodaje, a my nie oponujemy.

Gruzja uchodzi za kolebkę winiarstwa, choć odkrycia archeologiczne przekonują, że najstarsza winiarnia znajduje się na terenie obecnej Armenii, o czym Gruzini nie chcą słyszeć. Do produkcji, jak i przechowywania wina, używa się *kvevri* – tradycyjnych glinianych amfor. Najstarsze winnice powstały tu podobno już 7 tys. lat temu.

Wino podaje się w Gruzji nawet matym dzieciom, oczywiście w niewielkich ilościach. Traktujemy je jak lekarstwo – mówi Mamuka.

Dojeżdżamy do 125-tysięcznego Kutaisi. Trudno nazwać je ładnym miastem. Wydaje się wyludnione i trochę mroczne, ale ma interesującą atmosferę. Według części przewodników jest jednym z najstarszych

miast na świecie (archeologiczne wykopaliska wskazują, że funkcjonowało jako stolica Kolchidy w VI–V w. p.n.e.), a poza tym zachowało swój oryginalny klimat. To coś niespotykanego w dobie rozwijającej się tu szybko turystyki.

Na środku placu Dawida Agmaszenebelgo (Budowniczego), uważanego za jednego z największych władców gruzińskich i kaukaskich, stoi fontanna Kolchidy z połączonymi rzeźbami zwierząt. To kopie starożytnych figurek ze złota i brązu odnalezionych przez archeologów na terenie całego kraju. Plac otaczają odnowione kamienice oraz Państwowy Teatr Dramatyczny im. Lado Meschiszwilego. To jeden z najpiękniejszych budynków w mieście. Nieopodal można zobaczyć kilka ulic z kamienicami pochodzącymi z XVIII i XIX w. To dawna dzielnica królewska. W centrum znajduje się także m.in. Wielka Synagoga, a w jej pobliżu stoją Cerkiew św. Jerzego (już po drugiej stro-

nie rzeki Rioni) oraz Kościół Zwiastowania – dawniej katolicki, obecnie prawosławny. Mnie jednak zachwyca lokalny targ – Zielony Bazar. Starsze Gruzinki kuszą tutaj lokalnymi specjałami i ręcznie robionym serem. Warto kupić krowi ser imeretyński – *imeruli kweli*. Green Bazar to stoiska z przyprawami, szańską solą, warzywami, suszonymi rybami, owocami, smacznymi chlebkami *shoti* czy słodyczami. Popularną słodką przekąską jest **czurczchela** – gruziński deser składający się z orzechów włoskich, mąki kukurydzianej i zagęszczonego soku z winogron.

Mijamy rzekę Rioni i pod górę wchodzimy do najważniejszego zabytku miasta – Katedry Bagrata (Bagrati) z początku XI stulecia z charakterystycznymi niebieskimi kopułami. Świątynia została zniszczona przez Osmanów oraz Rosjan, a jej ruiny wpisano w 1994 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Niestety, po rekonstrukcji została z niej wykreślona w 2017 r. ▶



© ISTOCKPHOTO.COM/ITAWATCH/PAIRA/CBNT

▲ Cmind Sameba – cerkiew na lewym brzegu rzeki Terek, góruje nad nią szczyt Kazbek (5054 m n.p.m.)

▼ Jaskinia Prometeusza, odkryta dopiero w 1983 r.



© ISTOCKPHOTO.COM/SAIKOSP



▲ Monaster Dźwari, czteroapsydowa świątynia (tetrakonchos), z rzadko spotykanymi i różnorodnymi płaskorzeźbami

Podobno obecny wygląd mocno odbiega od oryginału. Tak czy owak warto ją zobaczyć. Wnętrze jest surowe i puste, ale udział w nabożeństwie to ciekawe doświadczenie.

ŚREDNIOWIECZNE ŚWIĄTYNIE I SKALNE MIASTA

W kompleksie klasztornym Gelati jest coś mistycznego. Mury nadszarpniętych zębem czasu średniowiecznych budynków, oświetlane przez promienie słońca, tworzą

niezwykłą aurę. Monaster znajduje się na wzgórzu, niedaleko na wschód od Kutaisi. Jest oddalony od miast i wiosek. Wokół słychać tylko wiatr. W 1994 r., razem z Katedrą Bagrata, został wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Kompleks zbudowano na początku XII w., a jego najważniejsze miejsce stanowi Katedra Narodzenia Najświętszej Marii Panny oraz Akademia Gelati, na której w średniowieczu wykładali najlepsi gruzińscy ucze-

ni. Do dziś zachowały się w dobrym stanie freski i manuskrypty z tamtych czasów. Część źródeł podaje, że na terenie Gelati, w sekretnym miejscu w klasztorze, została pochowana w 1213 r. słynna królowa – Tamar (Tamara I Wielka, ok. 1160–1213), jedna z najważniejszych władczyń nie tylko Gruzji, lecz także ówczesnego świata (nazywano ją *Królem królów i królową królowych*).

Ikoną Gruzji jest Cerkiew Świętej Trójcy – Cmind Sameba z XIV stulecia – zbudowana u stóp góry Kazbek (5054 m n.p.m.).

Monastyr znajduje się na trasie Gruzjińskiej Drogi Wojennej, która zaczyna się w Tbilisi i ciągnie się aż do Władykaukazu w Osetii Północnej. Jego największy atut stanowi malownicze położenie. Zdjęcia budowli zdobią foldery biur podróży i widokówki. To w tej cerkwi przechowywano relikwie i skarby Gruzji w trudnych momentach historii, ale jednym z najważniejszych miejsc w kraju jest miasto-muzeum, dawna stolica – Mccheta. Na Liście Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO znajdują się od 1994 r. doskonale zachowane tutejsze zabytki sakralne. W zbudowanej w XI w. Katedrze Sweti Cchoweli odbywały się koronacje, śluby, chrzty i pogrzeby gruzińskich władców. Według legendy miejsce na wybudowanie kościoła, u zbiegu rzek Kury i Aragwi, wskazała sama św. Nino (Nina, ok. 296–338/340). Nad miastem góruje Monastyr Dżwari. Turystów przyciąga również częściowo wykuty w skale kompleks monastyrów Dawit Garedża z VI stulecia. Do dziś można tu podziwiać oryginalne freski. Zespół kościelny leży na terenie Gruzji i Azerbejdżanu.

W Gruzji znajduje się wiele pięknych świątyń. Część z nich położona jest na wzgórzach z widokami na majestatyczne góry, co stanowi ich dodatkowy walor. Trzeba pamiętać, że nie tylko klasztory są tutaj wykute w skałach, lecz także całe miasta. Dziś to jedne z największych atrakcji turystycznych – wyjaśnia Dato, młody Gruzin z Tbilisi.

Skalnym miastem jest np. starożytne Uplisciche (usytuowane niedaleko Gori), którego początki sięgają V w. p.n.e. W 2007 r. umieszczono je na liście obiektów, które Gruzja zamierza rozpatrzyć do zgłoszenia do wpisu na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Niemniej turystów zazwyczaj bardziej zachwyca Wardzia, wzniesiona na przełomie XII i XIII stulecia. Miasto przez prawie 100 lat było samowystarczalne i wielu nie wiedziało o jego istnieniu. Dopiero trzęsienie ziemi w 1283 r., które spowodowało osunięcie się wzgórz, odkryło wrogom istnienie Wardzii. W średniowieczu to skalne miasto liczyło aż 13 pięter. Znajdowały się tu sala tronowa, klasztor, stajnie, spichlerze, winiarnie, szpital i ponad 3 tys. komnat, z których zachowało się ok. 300.

GRUZIŃSKIE OSOBLIWOŚCI

Dojeżdżamy do jaskini Prometeusza (Kumistavi). To najdłuższa (mniej więcej 11-kilometrowa), udostępniona dla turystów pieczara w okolicach Kutaisi. Zwiedzać ją można tylko z przewodnikiem. Na odwiedzających czeka trasa o długości ok. 1,5 km. Niezwykłe kształty stalagmitów i stalaktytów mocno oddziałują na wyobraźnię. W jednej z komnat – Sali Miłości – podobno można wziąć ślub. Jaskinię odkryto dopiero na początku lat 80. XX w. Jej nazwa nawiązuje do mitycznego Prometeusza, który ukradł bogom ogień, dał go ludziom i za karę został przykuty do skał Kaukazu. Obszar zachodniej Gruzji to historyczna Kolchida, która w starożytności była kolonią greckiego miasta Milet. Stąd tyle odniesień do mitologii greckiej.

Niedaleko jaskini Prometeusza znajduje się Rezerwat Przyrody Sataplia, który słynie nie tylko z jaskiń krasowych, lecz także z lasu typu kolchidzkiego (rzadko występującej odmiany deszczowego lasu strefy umiarkowanej) i śladów dinozaurów. Gruzini zapewniają, że są prawdziwe. Latem zainteresowaniem cieszą się również kaniony. W tym kraju jest ich wiele, a te najbardziej popularne to Martvili (Gaczedili), który można podziwiać także z łodzi, i Okatse. Trasa zwiedzania tego ostatniego ma ok. 6 km długości. Na początku idzie się łatwo, ale potem można poczuć dreszczyk emocji, bo trzeba przejść po kładce nad przepaścią. Choć serce mocniej bije, wspaniałe widoki wynagradzają trudy wędrówki. Zimą kaniony często są zamykane z powodu zalegającego śniegu lub – jak w przypadku Martvili – zbyt wysokiego poziomu wody.

Będąc w Gruzji, warto wybrać się też do Górnej Swanetii, która przez wiele stuleci była odcięta od cywilizacji. Wszystko dzięki swojemu położeniu i wysokim pasmom górskim. Swanetia, otoczona przez szczyty o wysokości 3–5 tys. m n.p.m., uchodzi za najwyższy zamieszany region w Europie. To główny ośrodek alpinistyczny w kraju. Mieszkańcy regionu, zwani Swanami, do dziś mówią własnym językiem, mają swoje tradycje, a ich jedzenie jest ostrzejsze. Charakterystyczne dla Górnej Swanetii są wieże mieszkalno-obronne, które już od

XII stulecia zamieszkują te same rody. Region został w całości wpisany w 1996 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO.

GRUZA KUSI INWESTORÓW

Gruzja jest dla wielu ludzi mostem łączącym Europę z Azją i ważnym pod względem gospodarczym rynkiem. Tamtejszy rząd robi wszystko, żeby przyciągnąć inwestorów i zagranicznych gości. Władze opracowały plan rozwoju na lata 2015–2025, którego celem jest zwiększenie liczby turystów do 11 mln rocznie. Nie tylko Batumi i Tbilisi są kuszące dla inwestorów, choć te dwa miasta gwarantują zyski niemal przez cały rok. W kraju istnieje wiele atrakcyjnych miejsc, także poza szlakiem, które mogą skusić podróżników i biznesmenów. Gruzini są otwarci i przyjaźni wobec zagranicznych gości. Ich ojczyzna szczyty się niskim poziomem przestępczości. W 2021 r. Crime Index zakwalifikował ją w pierwszej dziesiątce najbezpieczniejszych państw świata.

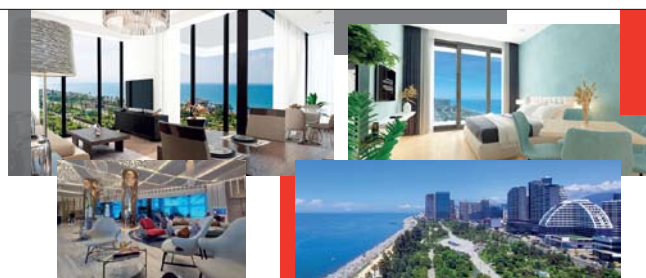
Poza tym w Gruzji prężnie działają cztery specjalne strefy przemysłowe (Free Industrial Zones – FIZ), których inspirację stanowią rozwiązania ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Spółki są tam zwolnione z płacenia podatku dochodowego i lokalnego VAT-u. Zlokalizowano je w Poti, Tbilisi i dwie w Kutaisi.

Według danych portalu Gruzja dla Ciebie ten niewielki kraj, z powierzchnią blisko 70 tys. km² i 4 mln mieszkańców, zajmuje siódme miejsce na świecie w kategorii ochrony małych inwestorów, piąte w szybkości rejestracji prawa własności nieruchomości i drugie w łatwości założenia firmy. W aktualnym rankingu Doing Business, przeprowadzonym przez World Bank Group, Gruzja znalazła się na wysokiej, siódmej pozycji na 190 państw (tuż za Koreą Południową i Stanami Zjednoczonymi, a przed Wielką Brytanią i Norwegią). Gruzijński rząd chce przyciągnąć inwestorów nie tylko z Turcji i Rosji, lecz także z krajów arabskich, Izraela i Europy. Zachętą dla nich ma stanowić program grantowy „Produce in Georgia” („Produkuj w Gruzji”), którego celem jest wspieranie nowych firm, również finansowo. ■



Gruzja dla Ciebie.pl
Nieruchomości w Gruzji

- Nowoczesne apartamenty w Gruzji
- Pierwsza linia brzegowa
- Pełna obsługa w języku polskim od 2017 r.



www.gruzjadlaciebie.pl | e-mail: dlaciebie@gruzjadlaciebie.pl

ZRELAKSUJ SIĘ POD NIEBEM AUSTRII

BEATA MAZUREK
www.viennesebreakfast.com

« Austria to dobry kierunek zarówno na długie wyprawy, jak i krótkie, weekendowe wypady. Zachwyci nie tylko wielbicieli wędrówek górskich, fanów rajdów rowerowych, odkrywców średniowiecznych zamków i pałaców oraz bywalców muzeów, lecz także poszukiwaczy nowych smaków, eksplorujących kuchnię świata. »

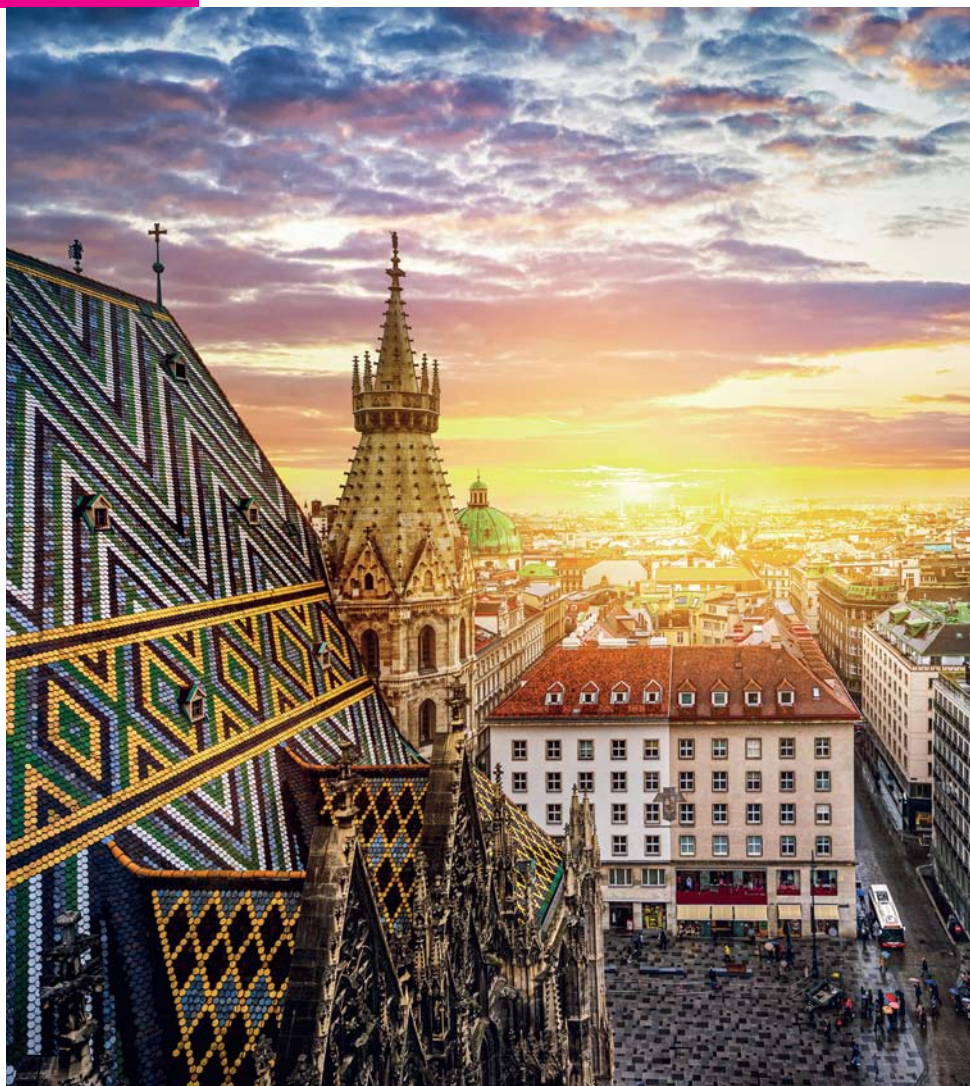


▲ Krajobraz kulturalny Hallstatt-Dachstein/Salzkammergut wpisano na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO

© ISTOCK PHOTO.COM/ANTONIA

Republika Austrii (Republik Österreich) to kraj niemieckojęzyczny, jednak z własną odmianą tego języka – Österreichisches Deutsch. Jest ona, moim zdaniem, przyjemniejsza dla ucha niż uczony na lektoratach i w szkołach Hochdeutschen (wysokoniemiecki). Czasem zwroty używane w Austrii, znaczenie i brzmienie niektórych słów, mogą zaskoczyć osoby znające niemiecki. Na powitanie nadal słyszy się tu *Griß Gott*, ziemniaki to *der Erdäpfel*, a nie *der Kartoffel*, bułka w Austrii to *die Semmel*, a nie niemieckie *das Brötchen*. Spotkać tutaj można też znajome określenia, jak powiedła, które nad Dunajem to *der Powidl*, a nie *das Pflaumenmus*, morele to po prostu *die Marille*, a nie jak w Niemczech *die Aprikose*. Bogactwo języka powiększają lokalne dialekty, będące dość powszechnie używane na co dzień.

W języku i kuchni znajdziemy wiele zapożyczeń z krajów dzisiaj sąsiadujących z Austrią, a jeszcze mniej więcej 110 lat temu stanowiących z nią jeden organizm. Tysiącletnia historia „Królestwa na Wschodzie”, bo tak można tłumaczyć niemiecką nazwę *Österreich*, zaczyna się w drugiej połowie X w. Powstała wówczas Marchia Austriacka (Marchia Wschodnia), po niemiecku *Östliche Mark*, która dała początek współczesnej Austrii. Jej pierwszymi władcami byli Babenbergowie. Władali krajem prawie do połowy XIII stulecia i to z nimi wiąże się wiele barwnych rycerskich opowieści. Jeden z nich, Leopold V Babenberg (ok. 1157–1194), brał udział w III wyprawie krzyżowej (1189–1192) i to podczas jej trwania na murach Akki miała zrodzić się w lipcu 1191 r. flaga Austrii, należąca do najstarszych na świecie. Z Leopoldem V, zwanym *der Tugendhafte*, czyli „Cnotliwy”, wiąże się opowieść o angielskim władcy Ryszardzie I Lwie Serce (1157–1199). Pano wie się nie lubili. Jak niosą opowieści, jeszcze podczas krucjaty doszło między nimi do starcia niegodnego obrazu rycerza. Król Ryszard, uważający się za numer jeden wyprawy, uznał księcia Austrii za niegodnego przebywania wraz innymi dowodzącymi na murach Akki. Było to okazanie lekceważenia i poniżenie dla Leopolda V. Po zakończeniu krucjaty Ryszard Lwie Serce wracał do Francji (ten władca Anglii w ciągu swoich dziesięcioletnich rządów spędził w tym kraju zaledwie sześć miesięcy i nawet nie znał angielskiego) przez ziemie należące do księcia Austrii. Można powiedzieć, że sam prosił się o kłopoty. Gdy w grudniu 1192 r. zatrzymał się na postój w karczmie pod Wiedniem, został aresztowa-



▲ Katedra św. Szczepana, powierzchnię wszystkich połaci dachów pokrywa ok. 230 tys. glazurowanych dachówek

ny przez ludzi Babenberga. Ryszard został uwięziony najpierw w zamku wznoszącym się wysoko nad pięknym Dürnstein, miasteczkiem leżącym w malowniczej dolinie

Wachau, a później przekazany cesarzowi Henrykowi VI Hohenstaufowi (1165–1197) i uwięziony w cesarskich zamkach. Wolność odzyskał dopiero w lutym 1194 r. Dzisiaj ze

▼ Kawiarnie wiedeńskie przyzwalają na wielogodzinne siedzenie przy kawie i czytanie lub przeglądanie gazety



© ISTOCKPHOTO.COM/CREATIVEMARC



© ISTOCKPHOTO.COM/TRIFONOV_LYCEENY

średniowiecznego zamku zostały tylko ruiny, za to widok, jaki się z nich rozpościera, jest wart wdrapania się stromą ścieżką. Aby zyskać wolność dla swojego króla, Anglia musiała zapłacić ogromny okup. Co prawda nie Leopoldowi V, a cesarzowi Henrykowi VI, jednak spora partia złota trafiła do Babenberga. Część tych pieniędzy przeznaczono na budowę Wiener Neustadt (Nowego Miasta Wiedeńskiego), miasta leżącego na południe od Wiednia. Zamków usytuowanych malowniczo na górskich szczytach i w zielonych dolinach w Austrii nie brakuje, a każdy skrywa jakieś tajemnice, fascynujące opowieści o rycerzach i rabusiach.

NADDUNAJSKIE IMPERIUM HABSBUROW

Mniej więcej 250 lat później, gdy Ryszard Lwie Serce był już tylko opowieścią, w Wiener Neustadt urodził się jeden z najznamienitszych austriackich władców, Maksymilian I (1459–1519). Był wnukiem Piastówny (księżniczki mazowieckiej Cymbarki, ok. 1393/1395–1429), przedstawicie-



© ISTOCKPHOTO.COM/WCHIE81

▲ Pałac Schönbrunn; żółty, na który została pomalowana elewacja, był ulubionym kolorem Marii Teresy (1717–1780)



© ISTOCKPHOTO.COM/WLADISLAW_ZOLOTOV

▲ Pomnik arcyksięcia Karola Ludwika Habsburga (1771–1847) na placu Bohaterów (Heldenplatz) przed Pałacem Hofburg

lem dynastii Habsburgów, która władała krajem przez prawie sześć i pół wieku. Nim jednak pierwszy Habsburg zasiadł na tronie Austrii, krajem rządził król Czech Przemysław Ottokar II (ok. 1233–1278). Od śmierci ostatniego Babenberga, Fryderyka II Bitnego (Friedrich der Streibare), który poległ w bitwie nad Litawą w 1246 r., zdobywa on władzę w kolejnych częściach Austrii. Po ćwierćwieczu miał praktycznie cały kraj w swoim ręku, jednak zapragnął sięgnąć po koronę niemiecką, którą za swoją uznawali już Habsburgowie. Do bitwy doszło w sierpniu 1278 r. pod miasteczkiem Dürnkrut (po polsku Suchymi Krutami), leżącym 40 km na północny wschód od Wiednia. Armie Habsburga (króla niemieckiego Rudolfa I, 1218–1291) wspierały wojska węgierskie, a Czechów polscy książęta dzielnicowi. Ottokar II zginął, a Habsburgowie zasiedli na tronach w Niemczech oraz Austrii. Losy Czech i Austrii od tego momentu coraz mocniej spletały się ze sobą. Czesi coraz rzadziej stanowili kompanów do szabli i szklanki dla Polaków.

Habsburgowie byli bardzo ambitnym rodem. Z niewielkiego kraju szybko stworzyli naddunajskie imperium, wcielając sprawnie w życie motto: *Niech inni toczą wojny, ty, szczęśliwa Austro, żeń się*. Spokrewnieni z nimi byli praktycznie wszyscy władcy Europy, a oni sami rozsiedli się na tronie nie tylko w Wiedniu, lecz także i w Madrycie.

Austriacka linia rodu budowała swoje królestwo od XVI stulecia, wchodząc w konflikt z pryncym na zachód Imperium Osmańskim. Przyniosło to dwa oblężenia Wiednia. Pierwsze trwało od 27 września do 14 października 1529 r. i zakończyło się odstąpieniem Turków od miasta. Drugie miało miejsce od 14 lipca do 12 września 1683 r. Zostało przerwane w wyniku tzw. odsieczy wiedeńskiej. Przyniosła ona odepchnięcie Turków głęboko w Bałkany i położyła kres ich ekspansji w Europie. Jednymi z bohaterów tego zwycięstwa są dowodzący armiami chrześcijan, król Jan III Sobieski (1629–1696) oraz polska husaria.

PIERWSZE KAWIARNIE I RÓD STRAUSSÓW

Legenda łączy z tymi wydarzeniami powstanie w austriackiej stolicy pierwszych kawiarni oraz narodziny miłości wiedeńców do małej czarnej. Ta ostatnia rozkwitła na przełomie XVIII i XIX w., w wyjątkowym czasie. To okres, gdy muzykę tworzą wiedeńscy klasycy – trzej słynni kompozytorzy: Joseph Haydn, Wolfgang Amadeus Mozart i Ludwig van Beethoven. Gdy w 1827 r. umiera ostatni z nich, tempa nabiera kariera pierwszego z rodu Straussów – Johanna Straussa ojca (1804–1849). Jest on autorem m.in. *Marszu Radetzky'ego* (1848 r.), melodii cieszącej się dużą popularnością do dzisiaj. Utwór ten co roku zamyka Koncert Noworoczny Filharmoników Wiedeńskich (Neujahrskonzert der Wiener Philharmoniker). Drugi z rodu – Johann Strauss syn (1825–1899) – przerósł sławą ojca. Jego walce poderwały do tańca nie tylko Austrię, lecz także cały stary świat. Złoty pomnik kompozytora, stojący w wiedeńskim Stadtparku, stanowi jeden z symboli miasta i niemal obowiązkowe miejsce do odwiedzenia podczas wizyty w Wiedniu. Skomponowany w 1867 r. walc *Nad pięknym modrym Dunajem* (*An der schönen blauen Donau*) jest nieoficjalnym hymnem Austrii.

WIEDEŃSKA SECESJA I DZIELNICA MUZEALNA

Piękna muzyka tworzona w austriackiej metropolii znalazła swoją oprawę w nowym stylu, który jest nadal wyraźnie widoczny w miejscowej architekturze. Mowa tu o słynnej wiedeńskiej secesji. Do dzisiaj wiele budynków wzniesionych w tym stylu służy mieszkańcom miasta, np. stacje metra na Hietzingu i Karlsplatz oraz nadal czynna, a otwarta w 1905 r., publiczna toaleta na placu Graben czy Kościół św. Leopolda (Kirche am Steinhof, Kirche zum Heiligen Leopold). Twórcą wielu z tych secesyjnych perełek jest Otto Wagner (1841–1918), człowiek, który odcisnął wyraźne piętno na obecnym kształcie Wiednia. Czasem, spacerując ulicami stolicy Austrii, ma się wrażenie, że gdzieś już się te budowle widziało. Poniekąd tak jest, bo architekci, którzy tworzyli Wiedeń XIX i początku XX w., często pracowali także w Krakowie, Bielsku-Białej i innych miastach Galicji, Śląska.

Za najbardziej znanego przedstawiciela *Jugendstil*, tak nad Dunajem określa się secesję, uważa się bez wątpienia Gustava Klimta (1862–1918). Jego obraz olejny *Pocałunek* (*Der Kuss*), powstały w latach 1907–1908, jest do dzisiaj jednym z najczęściej kopowanych dzieł sztuki.

Obraz harmonii i piękna tego okresu burzy inny austriacki artysta, Egon Schiele (1890–1918). Estetyka jego prac przywołuje takie słowa, jak prowokacja, wulgaryzm, turpizm. Egon zmarł w wieku zaledwie 28 lat. Był jedną z ofiar pandemii grypy hiszpanki, która dziesiątkowała ludność Europy po I wojnie światowej. Największa kolekcja jego dzieł znajduje się w Wiedniu w MuseumsQuartier, jednej z największych na świecie dzielnic muzealnych, w usytuowanym tutaj Muzeum Leopoldów (Leopold Museum).

WON Z „VON”!

Druga połowa XIX i początek XX w. były niezwykle płodne dla Austrii we wszelkie dobra oraz twórców kultury i sztuki. To czas C.K., do którego sentymentem pała wiele części dawnego Imperium Habsburgów, w tym Kraków. Korona Austrii i Węgier spoczywała wtedy na głowie Franciszka Józefa I (1830–1916). Jego portrety można zobaczyć nawet dzisiaj w kawiarniach Austrii, Węgier, Chorwacji czy Polski, ale co bardziej znaczące, również w prywatnych domach. Wraz ze śmiercią cesarza w listopadzie 1916 r. skończyła się epoka, podczas której wpływ na kształt i losy Europy mieli Habsburgowie. Ostatnim cesarzem Austro-Węgier został Karol I (1887–1922), syn bratanka Franciszka Józefa I – Ottona Franciszka Austriackiego (1865–1906). Jako 29-latek, pochodzący z bocznej gałęzi rodu, nie liczącej się jeszcze do niedawna w sukcesji, został cesarzem zagrożonego w trwającej od dwóch lat wojnie imperium. To był niefortunny dar od losu dla Karola, nieprzygotowanego do rządzenia, pozbawionego zaufanych i mądrych doradców. Cesarz uczył się sprawować władzę na bieżąco, przez co popełniał błędy. W ówczesnej bardzo trudnej sytuacji politycznej to nie mogło skończyć się szczęśliwie ani dla Austrii, ani dla Karola. Został on zmuszony do zrzeczenia się władzy w listopadzie 1918 r., a następnie do opuszczenia kraju. Dawne imperium Habsburgów w 1918 r. rozpadło się na wiele mniejszych krajów. Austria stała się republiką, chociaż Karol I *de facto* nigdy nie abdykował. Szlachtę pozbawiono tytułów, a majątki, z wyjątkiem prywatnych, przejęło państwo.

Do dzisiaj nie można w Republice Austrii wstawić przed nazwiskiem *von*. Zakaz ten wywarł pewien rys, zabawny dla kogoś z zewnątrz, a ważny i naturalny dla mieszkańców kraju. Austriacy kochają wszelkie tytuły, celebrytów je i podkreślają ich posiadanie. Magister, doktor, technik, inżynier

i wiele innych obowiązkowo pojawiają się przed nazwiskiem każdego dumnego ich posiadacza. Odczytuje się je głośno, nawet w poczekalni u lekarza.

CZERWONY WIEDEŃ I WIEDEŃSKA KATEDRA

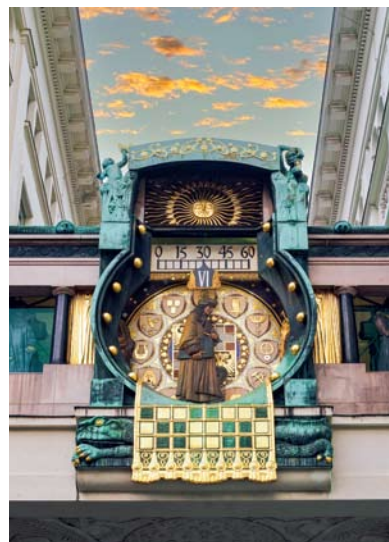
Lata 20. i początek 30. XX w. były wyjątkowo burzliwe w Austrii, a zwłaszcza w Wiedniu. Kryzys gospodarczy, rosnący konflikt między robotnikami i resztą społeczeństwa, a jednocześnie czas masowej budowy tanich mieszkań komunalnych o dobrym standardzie, zakładania miejskich terenów zielonych oraz wprowadzenia reformy szkolnictwa i poprawienia jakości życia robotników przypadają na okres nazywany Czerwonym Wiedniem (Rotes Wien). Masywne, przypominające fortece, tworzące zamknięte w kwadrat kamienice do dzisiaj stanowią wyraźny element w architekturze miasta. Wartym zobaczenia jest Karl-Marx-Hof – ukończony w 1930 r. blok mieszkalny z 1382 mieszkaniami, długo na 1,1 tys. m. Czerwony Wiedeń trwał od 1919 do 1934 r. W lutym 1934 r. padły strzały, doszło do walk, kraj pogrążył się w wojnie domowej, trwał przewrót. Czerwony Wiedeń, lewicująca Austria skończyły się. Szły coraz gorsze czasy. Gdy panuje chaos, wszyscy są niezadowoleni i właściwie nie ma nikogo wewnątrz, kto by zaprowadził porządek, przyjęto z zadowoleniem to, co los dał, a był to obiecujący spokojne, uporządkowane czasy pan w brudnym mundurze. Urodzony notabene w małym austriackim miasteczku leżącym na granicy z Bawarią. On sam jednak z dumą podkreślał, że jest Niemcem. Anschluss, udział kraju w II wojnie światowej, a po jej zakończeniu podział na cztery strefy okupacyjne: amerykańską, radziecką, francuską i brytyjską, wywarł ogromne piętno na Austrii i jej mieszkańcach. Wiedeń podzielił los Berlina. Najcenniejsza, pierwsza dzielnica – Innere Stadt – była pod wspólną kontrolą wszystkich czterech mocarstw. Jak to w życiu bywa, jeżeli za porządek odpowiadają wszyscy, to nie odpowiada nikt. Na marginesie, atmosferę powojennego, podzielonego na strefy okupacyjne Wiednia świetnie maluje brytyjski film *Trzeci człowiek* (1949 r.) z Orsonem Wellesem w jednej z głównych ról.

Katedra św. Szczepana (Stephansdom), duma i jeden z symboli stolicy Austrii, niemal przetrwała do końca wojny, jednak 12 kwietnia 1945 r. zapłonęła. Rabusię podczas płądrowania kamienicy przy Stephansplatz zaproszyli ogień, który przeniósł się na dach świątyni i doprowadził do ▶



© ISTOCKPHOTO.COM/MLADISLAV ZOLOTOV

▲ Pozłaczany pomnik z brązu Johanna Straussa syna (1825–1899) w wiedeńskim Stadtparku to dzieło Edmunda Hellmera



© ISTOCKPHOTO.COM/BIESTRAVEVIDEO

▲ Ankeruhr – secesyjny zegar w Wiedniu (Hoher Markt)



© ISTOCKPHOTO.COM/DIETMAR RAUSCHER

▼ Karl-Marx-Hof zaprojektował Karl Ehn (1884–1959)

▲ Willa Wagner I – prywatne Muzeum Ernsta Fuchsa

▼ Katedra św. Szczepana pośrodku Stephansplatz



© ISTOCKPHOTO.COM/GRAPHIA76



© ISTOCKPHOTO.COM/MLADISLAV ZOLOTOV

jego zawalenia. Odbudowa trwała dekady – aż do lat 80. XX w., przy czym kościół ponownie otwarto w kwietniu 1952 r.

NEUTRALNA AUSTRIA

Gdy w maju 1955 r. kraj odzyskał suwerenność (na podstawie tzw. austriackiego traktatu państwowego – Österreichischer Staatsvertrag – podpisanego w Sali Marmurowej wiedeńskiego Belwederu – Schloss Belvedere), musiał obiecać aliantom wieczystą neutralność, co potwierdził pięć miesięcy później Parlament Republiki Austrii (Österreichisches Parlament). Wiedeń szybko odzyskał pozycję jednego z najważniejszych miast świata. Powodem tej wysokiej rangi nie jest już bycie centrum władzy rodziny Habsburgów ani wysoko rozwinięta kultura czy nauka, które z Filharmonikami Wiedeńskimi (Wiener Philharmoniker), Wiedeńską Operą Państwową (Wiener Staatsoper), muzeami i uczelniami wyższymi zajmują czołowe miejsca w europejskich i światowych rankingach. Wiedniowi przypadł tytuł stolicy szpiegów. Miasto stanowi dzisiaj siedzibę ok. 50 organizacji międzynarodowych, 124 ambasad i 199 przedstawicielstw wielostronnych. To tu ma swoją kwaterę główną Organizacja Krajów Eksportujących Ropę Naftową (OPEC), biura Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ), m.in. z agendami, które zajmują się rozwojem przemysłowym (UNIDO) oraz bezpiecznym i pokojowym wykorzystaniem energii jądrowej (Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej). Wszystkie te miejsca zatrudniają łącznie mniej więcej 12,7 tys. osób, w tym personel dyplomatyczny z immunitetem zapewniającym nietykliwość. Z tego powodu Wiedeń jest ważnym ośrodkiem międzynarodowej dyplomacji, tej w świetle reflektorów i tej niewidocznej dla niewtajemniczonych.

Dzisiejsza Austria to republika, kraj federalny złożony z dziewięciu krajów związkowych – landów, ze stolicą w Wiedniu. Każdy z nich ma swój dialekt, kuchnię, różni się historią i tradycjami. Ta różnorodność stanowi powód do dumy, wspiera się ją i podtrzymuje oddolnie i odgórnie. Tworzy ona niematerialne bogactwo kraju i przyciąga turystów.

VORARLBERG – MIĘDZY JEZIOREM BODENSKIM A GÓRAMI

Najdalej na zachodzie Austrii leży Vorarlberg. Aby do niego dojechać z Wiednia, potrzeba mniej więcej 6 do 7 godz. To kraina



▼ Lodowiec Pasterze leży we wschodniej części masywu Großglockner, na terenie Parku Narodowego Wysokich Taurów



▼ Twierdza Kufstein – pierwsza pisemna wzmianka o niej, jako *Castrum Caafstein*, pojawiła się w 1205 r.





© ISTOCKPHOTO.COM/ULWE MOSER

▲ Sieć szlaków rowerowych w Vorarlbergu ma ok. 300 km



© ISTOCKPHOTO.COM/ANSONIA



© ISTOCKPHOTO.COM/HIFOGRAFIK

zielonych gór, na których pasą się stada alpejskich krów. Wzgórza schodzą łągodnie do malowniczego Jeziora Bodeńskiego (Bodensee). Mówi się tutaj dialektem alemannskim (Alemannisch), który jest bliższy w brzmieniu niemieckojęzycznej części Szwajcarii niż innym części Austrii. Ten kraj związkowy posiada uroczę doliny, góry, miasteczka, jednak czasem trudno do nich dojechać. Ekstremalny przykład stanowi Kleinwalsertal. To dolina w północnej części Alp, do której można dostać się jedynie od strony Bawarii.

Stolicą Vorarlbergu jest leżąca nad brzegiem Jeziora Bodeńskiego 30-tysięczna Bregencja (Bregenz). Co roku latem w mieście, a raczej nad jeziorem, ze sceną umieszczoną na jego wodach, odbywa się festiwal operowy – Bregenzer Festspiele. Dekoracje sceniczne zawsze zaskakują swoją oryginalnością, a o oprawę muzyczną dba Wiedeńska Orkiestra Symfoniczna (Wiener Symphoniker). Wiosną Bregencja żyje organizowanym od 1988 r. festiwalem tańca nowoczesnego – Bregenzer Frühling. W oddalonym o 20 km, liczącym niespełna 2 tys. mieszkańców Schwarzenbergu, ma miejsce festiwal Schubertiade, na który co roku przyjeżdża do tej maleńkiej miejscowości grubo ponad 30 tys. osób, żeby posłuchać muzyki austriackiego kompozytora Franza Schuberta (1797–1828).

Vorarlberg słynie jednak nie tylko z atrakcyjnych cyklicznych imprez kulturalnych. To prawdziwy raj dla narciarzy, gdzie czeka na nich świetnie przygotowana baza noclegowa. W kurorcie Lech co roku ma miejsce legendarny już bieg narciarski Der Weiße Ring. Jego trasa liczy ok. 22 km, trzeba jednak pokonać różnicę wzniesień wynoszącą aż 5,5 tys. m! Bieg odbywa się na czterech trasach o różnym poziomie trudności. Punkty startowe znajdują się przy kolejkach linowych Rüfikopfbahn (w Lech), Seekopfbahn, Zürserseebahn (w Zürs) i Zugerbergbahn (w Zug). W zawodach bierze udział mniej więcej 1 tys. osób. Najbliższa edycja Der Weiße Ring odbędzie się 18 stycznia 2025 r.

TYROL – SERCE ALP

Austriacki kraj związkowy Tyrol graniczy z Vorarlbergiem i jest położony bliżej Wiednia, z którego dotarcie do Innsbrucku zajmuje – zależnie od wyboru typu transportu i drogi – od 6 do 8 godz. samochodem lub 5 godz. pociągiem. Ta ponad 130-tysięczna stolica regionu leży malowniczo na wysokości 574 m n.p.m. w dolinie rzeki Inn. Austriacki Tyrol składa się z dwóch czę-

ści, północnej i wschodniej, rozdzielonych klinem ziemi należącej do Salzburga, dotykającego granicy Włoch na wysokości Klockerkarkopf (Glockenkarkopf, Vetta d'Italia – 2911 m n.p.m.). To dziwne rozdzielanie powstało po I wojnie światowej. Wówczas wielkie, różnonarodowe imperium Habsburgów rozpadło się z jednej strony w wyniku dążeń części narodów do samostanowienia, a z drugiej pod wpływem działań sąsiadów chcących urwać dla siebie, ile się da z ziem austriackich, zamieszkałych przez ludność niemieckojęzyczną. W ten sposób sztucznie podzielono historyczne krainy, dość jednolite etnicznie. Taki los spotkał właśnie Tyrol, którego południowa część we wrześniu 1919 r. została przyłączona do Włoch. Od tego momentu podlegała silnej italizacji, co budziło sprzeciw jej mieszkańców. Jest to trudny epizod współczesnej historii Europy, o którym dzisiaj się zbyt wiele nie mówi, który stał się tabu, jak wiele innych konfliktów granicznych i narodowościowych na naszym kontynencie. Dzisiaj włoski Tyrol stanowi jedną z najbogatszych części Italii, a austriacki – Republiki Austrii. Wysokogórskie położenie to ich atut, który przyciąga miłośników wspinaczki i wędrowek górskich oraz narciarstwa.

W Tyrolu Południowym wznosi się najwyższa góra Austrii – Großglockner (3798 m n.p.m.), należąca do pasma Wysokich Taurów. Prawdę mówiąc, szczyt ten leży na styku Tyrolu z Karyntią, tuż przy granicy z Salzburgiem. Przez dwa wspomniane kraje związkowe biegnie widokowa, kręta, zapierająca dech w piersiach Großglockner Hochalpenstraße – trasa będąca marzeniem wielu kierowców samochodów i motorów. Na stronę Karyntii schodzi z masywu Großglockner najdłuższy w Alpach Wschodnich (aż 8,3-kilometrowy!) lodowiec o swojsko brzmiącej nazwie Pasterze (Die Pasterze). O tym, że górski Tyrol stanowi prawdziwą mekkę wspinaczkową i narciarską nie trzeba nawet pisać. Mniej osób posiada jednak wiedzę, że jest to także dobry wybór dla cyklistów. Przygotowano tu ok. 6 tys. km tras rowerowych, a wszystkie biegną w otoczeniu pięknych, górskich krajobrazów.

W Tyrolu nie brakuje zamków i pałaców, jak np. górująca nad miastem o tej samej nazwie twierdza Kufstein (Festung Kufstein) czy wzniesiony w dolinie Innu zamek Matzen (Schloss Matzen). No i oczywiście Hofburg w Innsbrucku, dawna rezydencja Habsburgów, mająca swoje początki w XV stuleciu, przebudowywana i rozbudowywana jeszcze w XIX w. ▶

PLETZER RESORTS – LUDZIE W RUCHU!

Każdy z pięciu ośrodków Pletzer Resorts szczyci się własnym, niepowtarzalnym charakterem, ale wszystkie mają jedną wspólną wizję: inspirować gości i wyzwać w nich pozytywną energię. Położone na tle majestatycznych górskich krajobrazów, dziewiczych jezior i najbardziej oszałamiających regionów Austrii oraz Alp Bawarskich, obiekty te oferują każdemu wyjątkowe wrażenia. Niezależnie od tego, czy jest to relaksujący wypoczynek, ekscytująca przygoda na świeżym powietrzu, przepyszne kulinarne przysmaki lub ważny rodzinny wypad, ośrodki Pletzer Resorts obiecują niezapomniane chwile.

DAS HOPFGARTEN FAMILOTEL TIROL

Położony w malowniczej dolinie Brixental, u podnóża Hohe Salve (1828 m n.p.m.) i pośród legendarnych Alp Kitzbühelskich, **Das Hopfgarten Familotel Tirol** jest najlepszym miejscem na rodzinną zabawę. Takie aktywności, jak np. dzień na wsi, przejażdżki bryczką lub wędrowki z pochodniami, oferują dzieciom wyjątkowe przygody w sercu tyrolskich Alp. W środku za to czeka szereg udogodnień, w tym baseny dla osób w każdym wieku, ścianka wspinaczkowa i tętniące życiem place zabaw, dzięki czemu każda chwila pobytu będzie wypełniona radością i przygodą. Skupiając się na zajęciach przyjaznych rodzinom, ośrodek ten tworzy trwałe wspomnienia – zarówno dla młodszych, jak i starszych.

DAS SEEPARK WÖRTHERSEE RESORT

Usytuowany w sercu karynckiej krainy jezior – Seenland, **Das Seepark Wörthersee Resort** oferuje idealne miejsce do relaksu i inspiracji. Położony między centrum miasta Klagenfurt, stolicą kraju związkowego, a krystalicznie czystymi wodami jeziora Wörthersee obiekt jest przeznaczony zarówno dla osób podróżujących samotnie, par, jak i rodzin. Otaczający ośrodek **park o powierzchni 3 tys. m²** zapewnia spokojną przestrzeń do odpoczynku lub eksploracji okolic. Niezależnie od tego, czy chodzi o krótki wyjazd, czy dłuższy pobyt, na gości z pewnością czekają tutaj wspaniałe chwile, które pozostaną z nimi na lata.

DAS HOHE SALVE SPORTRESORT

Leżący u bram słynnego SkiWelt Wilder Kaiser-Brixental, jedno z największych terenów narciarskich w Austrii, **Das Hohe Salve Sportresort** w Hopfgarten stanowi raj dla aktywnych podróżników. Jego lokalizacja przy stacji kolejki linowej u podnóża Hohe Salve i bezpośredni dostęp do stoków (tzw. ski-in/ski-out) łączy gości z 275 km doskonale przygotowanych tras, co zapewnia im światowej klasy narciarstwo tuż za progiem. Dla tych, którzy wolą nie zjeżdżać z tutejszych zboczy, region Hohe Salve oferuje malownicze zimowe wędrowki, wycieczki na rakietach śnieżnych z przewodnikiem, zjazdy na sankach lub narciarstwo biegowe, a wszystko to wśród zapierających dech w piersiach alpejskich krajobrazów. Zagwarantowana na miejscu w ośrodku usługa dostarczenia gościom kartonów narciarskich zapewnia bezproblemowy początek każdej zimowej przygody, co czyni z tego obiektu idealny wybór zarówno dla entuzjastów narciarstwa, jak i miłośników przyrody.



▲ Mnóstwo przygód w Das Hohe Salve Sportresort w Alpach Kitzbühelskich



▲ Wykwintne dania i wysmienite wina w „Das Lakes Restaurant & Bar”



▲ Das Walchsee Lakeside leży nad brzegiem tyrolskiego jeziora Walchsee

DAS WALCHSEE AKTIVRESORT

Położony nad spokojnymi brzegami jeziora Walchsee, z widokiem na pasmo górskie Kaisergebirge, **Das Walchsee Aktivresort** stanowi sanktuarium dla tych, którzy szukają relaksu i inspiracji. Ośrodek oferuje dwa różne rodzaje zakwaterowania: tradycyjny, ale nowoczesny budynek główny, a także elegancki Dependance Lakeside, który został otwarty w 2024 r. Das Walchsee Lakeside oferuje luksusowe apartamenty hotelowe, stylowe wnętrza, prywatny dostęp do jeziora i dekadencją restaurację à la carte, **„Das Lakes Restaurant & Bar”**, w której goście mogą delektować się wykwintną kuchnią alpejsko-śródlądową, przygotowywaną z najlepszych regionalnych składników. Razem obiekty te tworzą wyjątkową atmosferę zarówno na aktywne wypady, jak i na specjalne okazje.

DAS BAYRISCHZELL FAMILOTEL OBERBAYERN

W **Das Bayrischzell Familotel Oberbayern** rodziny mogą cieszyć się bezstresowymi wakacjami dostosowanymi do ich potrzeb. Zaprojektowany z myślą o dzieciach i niemowlętach ośrodek oferuje przyjazne dla nich udogodnienia, kryte baseny z wydzieloną strefą dla bobasów oraz bogaty program zajęć – to wszystko zapewni najmłodszym gościom wspaniałą rozrywkę. Jedną z atrakcji jest **Pletzi's Happy Club**, w którym profesjonalni opiekunowie zapewniają doglądanie i wsparcie dla dzieci w wieku 0–11 lat oraz nastolatków powyżej 12 lat, dając rodzicom czas na relaks i regenerację sił. Sielankowe otoczenie Górnej Bawarii dodaje uroku i czyni z tego miejsca idealny obiekt do zacieśniania rodzinnych więzi i zabawy na świeżym powietrzu.



© PLETZER RESORTS

▲ **Das Bayrischzell Familotel Oberbayern** zapewnia wspaniałe, rodzinne chwile

się spokojnymi zimowymi wędrowkami do zamrzniętych jezior lub podziwiać piękno pokrytych śniegiem gór. W cieplejszych miesiącach regiony te zamieniają się w place zabaw, idealne do uprawiania turystyki pieszej, rowerowej, pływania lub gry w golf, z nieskończonymi możliwościami przygód i eksploracji. Niezależnie od tego, czy podróżujesz z rodziną, przyjaciółmi, czy indywidualnie, nigdy nie zabraknie Ci tu zajęć i czegoś nowego do odkrycia.

NIEZWYKŁY BIZNES W GÓRACH I NAD JEZIORAMI

Cztery z pięciu ośrodków **Pletzer Resorts**, **Das Seepark Wörthersee** Resort, **Das Hohe Salve Sportresort**, **Das Walchsee Aktivresort** i **Das Bayrischzell Familotel Oberbayern**, mogą pochwalić się wyjątkowymi przestrzeniami przystosowanymi do organizacji wydarzeń



© PLETZER RESORTS

▲ **Das Seepark Wörthersee Resort** – idealne położenie między miastem a jeziorem



© PLETZER RESORTS

▲ W **Das Hopfgarten Familotel Tirol** dzieciom świecą się radośnie oczy



© PLETZER RESORTS

▲ W **Pletzer Resorts** goście podziwiają piękne krajobrazy z hotelowego łóżka

MOVE & RELAX

Move & Relax to własna filozofia **Pletzer Resorts**, która łączy ruch, relaks i wyżywienie, zapewniając holistyczne podejście do długotrwałego dobrego samopoczucia. Goście mogą odprężyć się w przestronnych strefach spa z saunami, łaźniami parowymi, krytymi i odkrytymi basenami, centrami fitness, masażami i usługami treningu personalnego. **Energy Cuisine** tworzy z sezonowych i regionalnych składników zbilansowane i odżywcze posiłki, które stanowią rozkosz dla zmysłów, a jednocześnie promują zdrowy styl życia, zapewniając więcej energii w codziennym życiu.

Wszystkie ośrodki **Pletzer Resorts** są otoczone jednymi z najbardziej oszałamiających naturalnych krajobrazów w Europie. Zimą goście mogą zwiedzać najlepsze ośrodki narciarskie w Austrii, cieszyć

specjalnych, seminariów i warsztatów. Sieć **Pletzer Resorts** dysponuje łącznie 17 salami konferencyjnymi i 1749 m² powierzchni przeznaczonych na spotkania i wydarzenia, które łączą produktywność z inspirującym spokojem gór i jezior, tworząc środowisko, które pobudza kreatywność i promuje międzyludzkie więzi.

Odkrywaj nasze ośrodki



Na czterech kondygnacjach znajduje się ok. 400 pomieszczeń, kaplica, ogromna sala z niepokojąco wręcz wielkimi żyrandolami.

Historyczne centrum Innsbrucku – Altstadt – to jedna z perełek Austrii. Symbol miasta stanowi Złoty Dach (Goldenes Dachl) z 1500 r., późnogotycki wykusz z pozłacanym dachem XV-wiecznego pałacu Neuer

LAND SALZBURG – DUCH MOZARTA I ŚWIAT OLBRZYMÓW

Salzburg to kolejny kraj związkowy. Jego stolicą jest miasto o tej samej nazwie. Liczy blisko 160 tys. mieszkańców i leży w alpejskiej dolinie, nad rzeką Salzach, tuż przy granicy z Niemcami. W całym landzie do-

stało zdobyte. Bardziej przyjazne wrażenie robi pochodzący z początku XVII stulecia pałac Mirabell (Schloss Mirabell) i otaczające go ogrody. Ta barokowa rezydencja uchodzi za jedną z najpiękniejszych lokalizacji do organizowania ślubów i związanych z nimi romantycznych sesji zdjęciowych. Zwiedzając ją, miniemy prawdopodobnie



© ISTOCKPHOTO.COM/ARCADEY_31

▲ Twierdza Hohensalzburg; jej budowę rozpoczęto w 1077 r. za panowania arcybiskupa Gebharda (ok. 1010–1088)

▼ Wörthersee rozciąga się na długości 16,5 km



Hof. Będąc w stolicy Tyrolu, warto odwiedzić Kościół Dworski (Hofkirche), w którym ceno-
taf cesarza Maksymiliana I otaczają czarne
posągi 28 mężczyzn i kobiet. Władca ten był
wnukiem Piastówny (księżniczki mazowie-
ckiej Cymbarki, ok. 1393/1395–1429), przed-
stawicielem dynastii Habsburgów, która rzą-
dziła krajem przez blisko sześć i pół wieku.

minują krajobrazy alpejskie. Jednak drugie-
go takiego widoku, jaki zapewnia górująca
nad Starym Miastem (Altstadt) średnio-
wieczna twierdza Hohensalzburg (Festung
Hohensalzburg), ze świecą szukać w całej
Europie. Tysiącletnie zamczysko (jego budo-
wę rozpoczęto w 1077 r.) robi wrażenie nie-
dostępnego. I takim też jest. Nigdy nie zo-

jedną lub kilka par młodych. To także je-
dno z miejsc, w którym krąży duch Mozarta
(1756–1791). Grywał tu zarówno jego ojciec
– niemiecki skrzypek i kompozytor Leopold
Mozart (1719–1787), jak i młody Amadeusz.
Przy jednej z ulic Starego Miasta stoi dom,
w którym urodził się słynny klasyk wiedeń-
ski. Trzeba przyznać, że w Salzburgu niemal

na każdym kroku widać pamiątki po Wolfgangu Amadeuszu Mozarcie. Nie można zapomnieć o słodkich Mozartkugeln, czyli „kulach Mozarta”, bo jak wieść niesie, te pierwsze i oryginalne narodziły się w 1890 r. w cukierni Paula Fürsta (1856–1941), która znajduje się przy Brodgasse 13. No i istotny szczegół: zawija się je w srebrno-niebieskie



▲ Szklana platforma widokowa Dachstein Skywalk



sreberko, nie w czerwono-złote, jak popularne Mozartkugeln z Mirabell. Według mnie jedne i drugie są smaczne, a na pewno te z Mirabell – dużo tańsze.

Zostawmy już tego prawdziwego giganta, bo kusi nas kolejny – tym razem nie muzyczny, a mianowicie Świat Lodowych Olbrzymów Werfen (Eisriesenwelt). Jest to

największa jaskinia lodowa na świecie. Jej korytarze i sale mają łącznie długość 42 km. Aby dojechać do Eisriesenwelt, trzeba wpisać w nawigację adres Eishöhlenstraße 30 Werfen.

KARYNTIA – KRAINA JEZIOR

Na południe od Salzburga leży zielona Karyntia ze stolicą w 105-tysięcznym Klagenfurcie (Klagenfurt am Wörthersee). Jej skarbem są liczne jeziora, na czele z największym Wörthersee, zajmującym powierzchnię 19,39 km². Nad wodą przygotowano doskonałą infrastrukturę. Turysty mają gdzie nocować, zaparkować, rozbić namiot, zjeść, zacamować tódkę. To austriacki odpowiednik Mazur. W sezonie bywa tutaj dość tłoczno, jednak jeziora z kryształicznie czystą wodą, otoczone malowniczymi alpejskimi szczytami, wynagradzają wiele.

W Karyntii można podziwiać imponujący średniowieczny zamek Hochosterwitz (Burg Hochosterwitz), który został wzniesiony na 175-metrowej dolomitowej skale niedaleko miejscowości St. Georgen am Längsee. Tak mocno wyróżnia się w okolicy, że stanowi doskonały punkt orientacyjny. Była to główna twierdza Karyntii, która – według legend – nigdy nie została zdobyta. Według mnie to jedno z piękniejszych miejsc w tym regionie, a nawet w całej Austrii.

W Klagenfurcie na staromiejskim rynku, fladze i w herbie pojawia się znana mieszkańcom Krakowa figura smoka. To miasto również musiało pokonać podstępem żarłocznego potwora.

STYRIA – ZIELONE SERCE AUSTRII

Na wschód od malowniczej krainy jezior leży kolejny kraj związkowy Austrii, Styria (Steiermark), określana mianem zielonego serca Austrii. Ten land ma wysokie i skaliste góry Dachstein, lodowce – Hallstätter, Schladminger czy Gosau, fantastyczne jaskinie, a na południu łagodne wzgórza pełne pastwisk i upraw winorośli. Styryjską stolicą jest ponad 300-tysięczny Graz, miejscowość z charakterystyczną wieżą zegarową – Schloßberg. Niewielka starówka i atmosfera miasta potrafią skraść serce. Podobnie zresztą jak usytuowane ok. 80 km na północ od Grazu Grüner See. To szmaragdowe jezioro ma wyjątkowo przejrzystą wodę, której poziom wiosną może podnieść się do 12 m, a zimą, wysychając, spaść do 1–2 m głębokości.

Zima w Karyntii

Rodzinne wakacje po południowej stronie Alp

**Oferta 7=5
dwie noce gratis!**



Foto © Helden theater



NATUREL
HOTELS &
RESORTS

Naturel Hotels & Resorts

Austria • Faaker See • Naturpark Dobratsch
info@naturelhoteles.com • +43 (0) 50 2384
www.naturelhoteles.com

POCZTÓWKOWA I SMACZNA GÓRNA AUSTRIA

Górna Austria (Oberösterreich) leży nad Karyntią i graniczy z Czechami. Jej stolicą jest 211-tysięczny Linz. To tu można odnaleźć wiele z tego, z czym turyście kojarzy się Austria. Przyciąga malowniczym miasteczkiem

DOLNA AUSTRIA – OD MASYWU SCHNEEBERG DO DOLINY WACHAU

Nie trzeba mieć jednak wyśmienitej kondycji fizycznej i ogromnej odwagi, żeby podziwiać panoramę Alp z jednego z wierzchołków tego łańcucha górskiego.



© ISTOCKPHOTO.COM/USSTOCK

▲ **Opactwo benedyktyńskie w Melku to jeden z największych barokowych zespołów sakralnych w Europie**

Hallstatt z najstarszą, starożytną kopalnią soli (jej początki sięgają 7 tys. lat wstecz), uzdrowiskowym Bad Ischl, w którym wypoczywali Habsburgowie, miastem Gmunden ze średniowiecznym zamkiem Ort (Schloss Ort) wznoszącym się na niewielkiej wyspie na jeziorze Traunsee oraz Linz Torstem. Ten ostatni to kruchy wypiek przesmarowany dżemem, ozdobiony kratką z ciasta. Najstarszy zachowany przepis ma prawie 400 lat. Mimo sędziwego wieku tort z Linzu jest naprawdę smaczny.

Austria, nieduży kraj o powierzchni blisko 84 tys. km², zamieszany przez ponad 9,1 mln osób, usytuowany w sercu Europy, ma do zaoferowania wysokie alpejskie szczyty, na które prowadzą szlaki o różnym poziomie trudności. Odnaleźć tutaj można zapierające dech w piersiach via ferraty, nazywane w krajach niemieckojęzycznych *klettersteig*. Wśród nich niezwykle przeżycia zapewnia Donnerkogel Klettersteig, prowadząca na wznoszącą się na granicy krajów związkowych Górna Austria i Salzburg górę Großer Donnerkogel (2054 m n.p.m.). Największe wyzwanie stanowi tutaj wiodąca na szczyt, rozpięta nad przepaścią, 40-metrowa metalowa drabinka.

Zaledwie 72 km na południowy wschód od Wiednia leży najwyższy masyw Dolnej Austrii (Niederösterreich) – Schneeberg. Jego wierzchołek Klosterwappen osiąga 2075 m n.p.m. Schneeberg zdobyć można inaczej, niż wspinając się na jego szczyt. Jest na to zdecydowanie łatwiejszy sposób. Z urokliwego miasteczka Puchberg am Schneeberg, leżącego u podnóża masywu, prowadzi na wysokość 1800 m n.p.m. kolejka zębata pomalowana w kolory przypominające salamandrę plamistą – Schneebergbahn. Działa ona już od 1897 r. Zdobyć te trzy wierzchołki, podejście do małego Kościoła św. Elżbiety (Elisabethkirche, Kaiserin-Elisabeth-Gedächtniskirche, 1796 m n.p.m.) czy spacer po płaskowyżu do któregoś z kilkunastu schronisk turystycznych są osiągalne dla osób ze słabszą kondycją, rodzin z małymi dziećmi czy też zwolenników spokojnych spacerów, a nie wyczerpującej wspinaczki.

Dolna Austria otacza Wiedeń, sąsiaduje z Górną Austrią, Styrią, Burgenlandem oraz Czechami i Słowacją. Gdybym miała wybrać jedną atrakcję tego kraju związko-

wego (oprócz wspomnianego już masywu Schneeberg), którą każdy powinien odwiedzić, byłaby to dolina Wachau. Leży ona 80 km na zachód od Wiednia, rozciąga się wzdłuż Dunaju, pomiędzy miejscowościami Krems an der Donau i Melk, na długości zaledwie ok. 36 km. Wiosną kwitną tu tysią-



ce drzew morelowych. Spacer wśród nich stanowi niezwykle doświadczenie. Tutaj, na zboczach porasta winorośl, na wzgórzach wznoszą się zamki, a w dolinach miasteczka i kościoły. Krems an der Donau, z historyczną zabudową i klimatycznymi uliczkami, otwiera dolinę, a zamyka ją benedyktyńskie opactwo z 1089 r. w Melku. Wachau można poznawać pieszo, na rowerze lub płynąc statkiem po Dunaju. Każdy sposób odkrywa przed nami inne walory tego miejsca. To tutaj, w małym Willendorf, odnaleziono w 1908 r. najbardziej znaną paleolityczną Wenusa (tzw. Wenus z Willendorfu). Szacuje się, że figurkę tę wyrzeźbiono ok. 27 tys. lat temu. Jak widać, Wachau przyciągało ludzi od bardzo dawna.

BURGENLAND – NIE TYLKO RODZINA ESTERHÁZYCH I JEZIORO NEZIDERSKIE

Przy granicy z Węgrami usytuowany jest Burgenland, najmłodszy kraj związkowy Austrii. Ukształtował się on dopiero w latach 20. minionego stulecia. Zamieszkuje go duża mniejszość chorwacka (ok. 100-tysięczna) i węgierska (ok. 7-tysięczna). Stolicą

Burgenlandu jest 16-tysięczne miasto Eisenstadt. Jego historia wiąże się z rodziną Esterházy – starym węgierskim rodem szlacheckim, który za zasługi dla Habsburgów w drugiej połowie XVII w. otrzymał tytuł księcia. To tu znajduje się ich zamek, gniazdo rodowe.

Austrii działa ich co roku kilkanaście. Każdy nieco inny. Największy jarmark otwiera się tradycyjnie pod Ratuszem (Wiener Rathaus). Poza stoiskami z ozdobami, smakołykami i gastronomią towarzyszy mu lodowisko. Wiedeń kocha ślizgawki, z których zimną koryzta się pełnymi garściami.

z musiem jabłkowym lub konfiturą. Stodkości z gór, serwowane też w austriackiej stolicy, to Salzburger Nockerl, salzburski suflet składający się z trzech części pieczonych na złoty kolor, o charakterystycznym kształcie przypominającym alpejskie szczyty, oraz pochodzący z Karyntii Reindling – rodzaj



▲ Schneeberg – najwyższy masyw Dolnej Austrii

▲ Podersdorf – 11-metrowa latarnia morska na wschodnim brzegu Jeziora Nezyderskiego (Neusiedler See)

Najciekawszy punkt tego kraju związkowego stanowi Jezioro Nezyderskie (Neusiedler See). Jego powierzchnia to ok. 320 km², a długość – 36 km. Jest dość płytkie, w najgłębszym miejscu ma 1,8 m. Można po nim żeglować, ale praktycznie nie da się nurkować. Akwen porastają trzciny, tworzą się szuwary. Na wschodnim brzegu powstały małe jeziora. Teren ten nosi nazwę Seewinkel. To raj dla ptaków. Jedno z malowniczych miasteczek na zachodnim brzegu Jeziora Nezyderskiego upodobały sobie bociany. Prawie na każdym domu w Rust znajduje się ich gniazdo. Zimą okolica jeziora oferuje kąpiele siarkowe, solanki i spa.

KLIMATYCZNY, SŁODKI I KAWOWY WIEDEŃ

Wiedeń warto odwiedzić o każdej porze roku, żeby poznać różne jego oblicza. Zima jest czasem jarmarków świątecznych, Glühwein (grzanego wina) oraz rozświetlonych dekoracjami ulic – moje ulubione to ogromne żyrandole na placu Graben. Wracając do targów adwentowych, w stolicy

Czas przedświąteczny ma nad Dunajem również swoją ciemniejszą stronę. Koniec listopada i początek grudnia to okres, w którym można zobaczyć w całej Austrii parady Krampusów. Są to potworne postacie z ogromnymi rogami, budzącymi grozę twarzami, ubrane w skóry i futra. W Austrii Krampus był diabłem, towarzyszem św. Mikołaja, który miał różgę i przeprowadzał rozmowę z niegrzeczными dziećmi. Od połowy XX w. postać ta przeobraża się w coraz potworniejsze osobniki, same lub stadnie grasujące po mieście. Dzisiaj to zabawa dla dorosłych. Zamiast różgi do karcenia dzieci Krampus dzierży bat lub widły. Stanowi on nieodłączny element adwentu i dnia 6 grudnia, wspomnienia św. Mikołaja.

Zdecydowanie bardziej lubię świąteczne słodkości, jak ciasteczka Vanillekipferl. Mają one kształt księżycowych rożków, są kruche, słodkie, o orzechowo-migdałowym smaku, posypuje się je cukrem pudrem. Z kolei przygotowywany nie tylko w okresie Bożego Narodzenia Wiener Kaiserschmarrn, czyli omlet cesarski, podarty na kawałki, puszysty, z rodzynkami moczonymi w rumie, podaje się posypyany cukrem pudrem,

babki z dużą ilością bakalii. Najbardziej wiedeńskim ciastem jest Gugelhupf – marmurkowa babka z kominem, najpopularniejszy austriacki deser to Marillenknödel, czyli knedle z morelami. Austriacy, a zwłaszcza wiedeńscy, przepadają za słodyczami. Czasem nie do końca wiadomo, czy podana potrawa to deser, czy danie główne. Do ciasta dobrze napić się kawy. W Wiedniu może to być Melange. To kawa mocna jak espresso, przedłużona odrobiną wody, z dodatkiem ciepłego mleka i kleksem spienionego. Małą czarną podaje się tu zawsze ze szklanką wody. ■



Austria

Więcej informacji w języku polskim na temat planowania podróży do Austrii oraz aktualne wiadomości turystyczne z tego kraju można znaleźć w internecie, korzystając z oficjalnego przewodnika turystycznego Österreich Werbung:

www.austria.info

Śniesz o lśniącym śnieżnym krajobrazie i zapierającej dech w piersiach panoramie? Jeśli marzysz o prawdziwej zimie, Pitztal jest idealnym miejscem. W Tyrolu, gdzie górskie wioski wtapiają się w oszałamiający krajobraz, śnieg zdaje się być naturalną częścią tego świata.

Przyjeżdżając tu, można doświadczyć zimy jak za dawnych lat. Szerokie trasy, bezpłatne karnety dla dzieci, wędrowniki i biegi narciarskie – Pitztal z trzema ośrodkami narciarskimi oferuje program dopasowany do potrzeb każdego.



© TVB PITZTAL, OLIVER GARTNER

▲ „Café 3440”, najwyżej położona kawiarnia w Austrii

Narciarstwo w Pitztal

W zimie dolina Pitztal odświeża swoje wszechstronne, dynamiczne i pełne emocji oblicze. Dzięki wyjątkowej lokalizacji trzech ośrodków – Hochzeiger, Riffelsee i Pitztaler Gletscher – amatorzy zimowych sportów mogą cieszyć się nie tylko ponadprzeciętną liczbą słonecznych dni, lecz także gwarancją śniegu i doskonałymi trasami – i to od września aż do maja. Ok. 90 proc. nartostrad znajduje się na wysokości powyżej 2 tys. m n.p.m., co zapewnia idealne warunki dla wymagających narciarzy oraz rodzin z dziećmi. Przy wcześniej-

ZIMA W PITZTAL: NIETKNIĘTA BIEL POZA ZGIEŁKIEM ALP

szej rezerwacji karnetu on-line oszczędza się do 30 proc. Kupując go na co najmniej dwa dni, można odwiedzić różne ośrodki narciarskie.

Hochzeiger w Tyrolu. Idealne miejsce na rodzinne narty

Hochzeiger zachwyca zapierającą dech w piersiach panoramą górską i słonecznymi trasami, oferując doskonałe warunki dla narciarzy. Dla początkujących przygotowano Easy Skier Line, która w tym sezonie zostanie poszerzona o nową trasę z Sechsheiger. Zielone flagi wskazują najłatwiejszy technicznie odcinek, idealny dla tych, którzy dopiero zaczynają przygodę z narciarstwem.

Miłośnicy zimowych wędrowek zachwycą się nową Sechsheiger Panoramarunde na wysokości ponad 2,3 tys. m n.p.m. Dodatkowo 6-kilometrowa oświetlona trasa saneczkowa zapewni wiele zabawy i różnorodności, a snowpark będzie rajem dla fanów freestyle'u.

Złota Trasa na lodowcu Pitztal

Perfekcyjne szlaki narciarskie

Lodowiec Pitztal, najwyższe centrum narciarskie w Austrii, oferuje szerokie trasy z naturalnym śniegiem oraz różnorodne warianty w głębokim śniegu. Sąsiedni ośrodek Riffelsee przyciąga ambitnych narciarzy wymagającymi trasami. Dzięki wysokości zapewnia idealną jakość śniegu przez cały sezon.

Mieści się tu najwyżej położona kawiarnia w Austrii. „Café 3440” oferuje domowe ciasta i najlepsze śniadania w Tyrolu. Rozciąga się stąd zapierający dech w piersiach widok na imponujące szczyty Alp Ötztalskich. Z tarasu słonecznego widać Wildspitze, najwyższą górę Tyrolu (3774 m n.p.m.).

Nowością tego sezonu jest Złota Trasa, która pozwala na odkrywanie zarówno Riffelsee, jak i lodowca Pitztal wzdłuż idealnej linii. Góra Grubenkopf i „Café 3440” to kluczowe atrakcje tej wyjątkowej trasy.

Zima w Pitztal dla rodzin: darmowe kursy narciarskie Pitziskurs i karnety Bambini

Rodzinna atmosfera stanowi tu priorytet. Ośrodki narciarskie oferują atrakcyjne oferty, w tym darmowe kursy Pitziskurs oraz Bambini Freipass, z których najmłodszy, do 6. roku życia, mogą korzystać w wyznaczonych terminach.

Z karnetem Bambini dzieci w wieku do 10 lat jeżdżą za darmo (w towarzystwie rodzica) w ośrodku Hochzeiger, a w Pitztaler Gletscher i Riffelsee z darmowych zjazdów mogą korzystać nasze pociechy do 8. roku życia. ■

Tourismusverband Pitztal
tel. +43 (0) 54 14 86999
e-mail: info@pitztal.com
www.pitztal.com

Szerokie, lodowcowe stoki pokryte naturalnym śniegiem czekają tutaj na narciarzy. Łącznie do pokonania jest 55 km tras, a trzy razy można wjechać na wysokość ponad 3 tys. m – z gwarancją śniegu od października do maja. Dzięki nowoczesnym wyciągom Falgin, Karles i Weißseejoch nie ma potrzeby czekania w kolejkach. Poza tym cały obszar narciarski jest dostępny dla osób z ograniczoną sprawnością.

Podczas jazdy na nartach najważniejsza jest zabawa, ale nie kosztem natury i klimatu. W Kaunertal stawia się na zrównoważony rozwój, bliskość do natury i oszczędzanie zasobów. I właśnie dlatego region ten wyróżniono w 2021 r. tytułem „Best Tourism Village”, czyli „Najlepszej Wioski Turystycznej”.

W ośrodku narciarskim Kaunertaler Gletscher znajduje się najbardziej stromy stok w Austrii. Black Ibex, z nachyleniem wynoszącym aż 87,85 proc., to wyzwanie dla prawdziwych entuzjastów narciarstwa. Sezon na lodowcu rozpoczyna się już jesie-

Więcej informacji:
TVB Tiroler Oberland
Erlebnisraum Kaunertal
tel. +43 50 225 200
e-mail: office@kaunertal.com
www.kaunertal.com

ZIMA W KAUNERTAL



© TVB TIROLER OBERLAND KAUNERTAL, ROMAN HUBER

▲ Fantastyczny widok z górnej stacji kolejki linowej Karlesjoch (3108 m n.p.m.) na lodowcu Kaunertal

nią. Narciarze mogą skorzystać z 36 km tras zjazdowych rozciągających się na 138 ha zróżnicowanego terenu.

Od 24 marca do 6 kwietnia oraz od 22 do 27 kwietnia 2025 r. odbędą się tygodnie Sunfree. Dostępne są wówczas ulgowe skipassy, które można zakupić na cztery, pięć lub sześć dni, wyłącznie za pośrednictwem

obiektów noclegowych. Uprawniają one do korzystania zarówno z tras Kaunertaler Gletscher, jak i Winterberg Fendels. Poza tym przez jeden dzień można będzie także pojeździć na lodowcu Pitztal. Niezależnie od tego, czy wybierzemy hotel, pensjonat czy mieszkanie, oferta zapewnia maksymalną elastyczność. ■

ZIMOWA KRAINA CZARÓW AUSSEERLAND



© TVB AUSSEERLAND SALZKAMMERGUT, KATRIN KERSCHAUER

TEKST PROMOCYJNY

Ausseerland Salzkammergut zmienia się w zimową krainę czarów, gdy krajobraz pokryty jest lśniącą pierzyną śniegu. Góry, lasy i jeziora ujawniają swój spektakularny, niepowtarzalny urok w bezruchu zimy.

Miłośnicy aktywnego wypoczynku zimą znajdą w Ausseerland Salzkammergut spełnienie. Od narciarstwa zjazdowego i biegowego, przez wędrowanie w raketach śnieżnych, po skitouring, tyżwiarstwo lub nocne wypadki na sanki – tu wszystko jest możliwe. Ładowanie baterii w regionie ułatwiają dodatkowo ośrodki spa.

Magia zimy w Ausseerland Salzkammergut

Kto na wspomnienie o tym regionie od razu myśli o tradycyjnych strojach, kwitnących żonkilach, długich górskich wędrówkach i chwilach spędzonych nad jeziorem, ma oczywiście rację. W chłodniejszych miesiącach roku jest tu jednak więcej do zobaczenia, zrobienia i przeżycia.

W Ausseerland Salzkammergut można nacieszyć oczy widokiem górskich szczytów i zamarzniętych jezior. Śniegu, który lśni w świetle zimowego słońca. Wyjątkowa atmosfera tego miejsca i styl życia jego mieszkańców w połączeniu z urzekającym krajobrazem sprawiają, że podczas zimowego odpoczynku można tutaj doskonale naładować baterie.

▲ Skitoury w ośrodku narciarskim Loser z 24 znakomicie przygotowanymi stokami o różnym stopniu trudności

Zimowy wypoczynek na sportowo

Dwa tereny narciarskie – Tauplitz i Loser – oferują szeroką gamę atrakcji na stokach, gwarantują śnieg i mnóstwo miejsca do uprawiania niewymagających karnetu narciarskiego sportów zimowych, takich jak skitouring czy freeride. Oba ośrodki zapraszają na szerokie, doskonale przygotowane trasy zjazdowe o różnych stopniach trudności i nowoczesne wyciągi. Tauplitz przyciąga dwoma świetnymi terenami dla dzieci, dwoma panoramicznymi szlakami okrężnymi i obszarem do uprawiania freeride'u. Można tu szusować do wysokości 1965 m n.p.m. Loser z kolei szczyci się rampą do startów na paralotni, wyśmienitymi freeride'owymi okolicami, funparkiem oraz najdłuższą (aż 9-kilometrową!) rodzinną trasą zjazdową w Austrii. Miłośnicy narciarstwa biegowego mogą skorzystać z wielu szlaków w rozległej dolinie wokół Bad Mitterndorf, a także z certyfikowanych tras biegowych w Grundlsee, Altaussee lub Bad Aussee. Wysokogórskie trasy biegowe na Tauplitzalm stanowią prawdziwą gratkę. Regularnie trenują tu profesjonalni narciarze nordyccy. W każdej z czterech gmin Ausseerland Salzkammergut można również spróbować zimowych klasyków, takich jak saneczkarstwo czy wędrówki w raketach śnieżnych.

Przerwa zimowa

Pełne wrażeń chwile podczas kuligu konnego lub relaks na słonecznym tarasie z filiżanką rozgrzewającej herbaty i regionalnymi przysmakami – taka wizja idealnego zimowego dnia może spełnić się właśnie w Ausseerland Salzkammergut. Zarówno obiekty gastronomiczne, jak i noclegowe są tu stworzone do wypoczynku. W dolinie i w górach, na wysokości 1,6 tys. m n.p.m., każdy może zażyć błogiego odpoczynku na śniegu. Relaksującą aktywność fizyczną zapewnią zarówno spokojny spacer wokół jeziora, jak i przechadzka po jarmarku bożonarodzeniowym.

Ośrodki spa i wellness w regionie stanowią wyjątkowe miejsca, w których można zapomnieć o wszelkich troskach. Relaks w przyjemnie ciepłej wodzie basenów GrimmingTherme w Bad Mitterndorf, szczególnie z widokiem na imponującą górę Grimming, to prawdziwy balsam dla duszy. To samo dotyczy Narzissen Vital Resort w Bad Aussee. I tylko romantyczna sylwetka za oknem należy tu do innego szczytu – Dachstein. ■

**Biuro promocji turystycznej
Ausseerland Salzkammergut**
Kontakt B2B: Nicole Mandl,
e-mail: nicole.mandl@ausseerland.at
Więcej informacji na stronie:
www.ausseerland.at

SÖLDEN JAKO PULSUJĄCE SERCE ALP

Sölden tętni życiem i jest miejscem, w którym zawsze coś się dzieje. Przemawiają za tym liczby: 144 km tras zjazdowych, 31 nowoczesnych wyciągów, dwa tereny narciarskie na lodowcach Rettenbach i Tiefenbach, trzy szczyty wznoszące się powyżej 3 tys. m n.p.m., 30 schronisk i restauracji, fascynujący świat agenta 007 oraz jubileuszowe 30. otwarcie sezonu narciarstwa alpejskiego z Pucharami Świata w slalomie gigancie.

Bądźmy szczerzy: prawdziwe piękno Sölden, jego najwspanialsze cechy i największe dary pochodzą od natury. Nic, co stworzył człowiek, nie może równać się z alpejskimi szczytami o wysokościach od 1350 do 3340 m n.p.m. ani z oszałamiającą panoramą obejmującą 250 gór powyżej 3 tys. m. To właśnie ta niesamowita sceneria pozwala cieszyć się sportami zimowymi od października do początku maja. Sezon narciarski otwiera się na lodowcach, a następnie startują ośrodki narciarskie Sölden i Gurgl. Dwie z najbardziej imponujących kolejek linowych na świecie wożą narciarzy na Giggijoch i Gaislachkogel, a kolejka Golden Gate to The Glacier łączy trasę w Sölden z lodowcami. Co więcej, Sölden to jedyny ośrodek narciarski w Austrii, który ma trzytysięczne szczyty z dostępem do wyciągów.

Jednym z tych szczytów jest Gaislachkogel, który dzięki swojej spektakularnej scenerii i futurystycznej architekturze restauracji „ice Q” mógł stać się miejscem akcji jednego z filmów o przygodach Jamesa Bonda, *Spectre*. W wyjątkowym muzeum przy górnej stacji kolejki, 007 Elements, można wcielić się w rolę agenta 007 i ponownie odtworzyć filmowe sceny. Ten niesamowity budynek zabiera do samego wnętrza góry – i jednocześnie do uniwersum Jamesa Bonda, oferując kinematograficzne instalacje, oryginalne rekwizyty i interaktywne technologie.

Kuchnia na miarę czapek kucharskich

Wprawdzie Hollywood zmieniło „ice Q” w Klinikę Hofflera, gdzie rządził złoczyńca Blofeld, ale w rzeczywistości jest to najwyższej położona restauracja w Austrii, a do tego wyróżniona prestiżową nagrodą – czapką kucharską przyznawaną przez przewodnik *Gault&Millau*. W unikatowym szklanym sześciokącie można delektować się szarlotką i kawą, a także wykwintnymi winami i nowoczesną kuchnią, której *Gault&Millau 2023* przyznał aż dwie czapki kucharskie, a magazyn *Falstaff* aż 89 punktów na 100 możliwych.

Przy środkowej stacji Gaislachkogel również czeka znakomita oferta kulinarna. Restauracja „Falcon”, uruchomiona w 2021 r.,

serwuje kreatywne dania à la carte. Piętro niżej znajduje się lokal z różnorodnym bufetem. Kolejne niezwykle miejsce rozkoszy kulinarnych stanowi odnowiona restauracja „Freeflow” na Giggijoch, z nowoczesną przestrzenią dla gości, tuż nad stacją Roßkirpl.



▲ Platforma widokowa Tiefenbachsteg w Sölden

Najważniejsze wydarzenia do wiosny

To niewiarygodne, ale prawdziwe: w 2023 r. Sölden świętowało 30. rocznicę Pucharu Świata w slalomie gigancie, który tradycyjnie rozpoczyna sezon narciarski FIS. Wszystko zaczęło się w 1989 r. od listu aplikacyjnego, a reszta jest już historią: od nagrywania przejazdów kamerą jeszcze sprzed czasów GoPro i dronów, przez legendarny triumf trzyosobowego zespołu, aż po 14,5 tys. oddanych fanów na trybunach po ustaniu pandemii COVID-19. Fascynujące momenty można by długo tu wymieniać.

Kolejne przyciągające uwagę wydarzenie stanowi kultowy Electric Mountain Festival, zaplanowany od 31 marca do 4 kwietnia 2025 r. Najlepsi DJ-e na świecie będą występować na Giggijoch oraz w innych miejscach w całym ośrodku narciarskim.

W kwietniu 2025 r. Lawine Torren, innowacyjna grupa artystyczna, po raz kolejny zaprezentuje wyjątkowy plenerowy spektakl *Hannibal*, który opowiada historię przejścia Hannibala przez Alpy. W wydarzeniu, odbywającym się na lodowcach w Sölden, wezmą udział setki artystów, w tym tancerze, narciarze, skoczkowie spadochronowi oraz operatorzy ratraków.

Relaks w spa, zjeżdżanie na sankach lub przejażdżka rowerem

Poza stokami polecamy rodzinny tor saneczkowy z Gaislachkogel do Sölden – ma on długość 7,3 km i jest jednym z najdłuższych w całej Austrii. Nie można też zapomnieć o słynnym kompleksie termalnym AQUA DOME w Längenfeld, uznawanym za jedno z najpiękniejszych uzdrowisk w Alpach. Miejsce to oferuje aż 12 basenów, nowoczesne

wodne atrakcje i sauny, strefę dla dzieci, baseny solankowe oraz wyjątkową gratkę: w każdy piątek kąpiel w świetle księżyca.

Dolina, znana latem jako raj dla rowerzystów, rozciąga sezon rowerowy na cały rok! Wszystko za sprawą pierwszego i jedyne w Austrii zadaszonego bikeparku. Znajduje się on w Area 47, przy wejściu do doliny. Można tutaj jeździć na rowerze niezależnie od pogody na asfaltowym torze pumptrack (w tym także dla dzieci), Jumpline z Landing Bag, Flowline lub Skills Area.

Jeden karnet na całą dolinę

Dla tych, którzy chcą odkryć na nartach całą dolinę, idealnym wyborem jest Ötztal Super Skipass. Już od 3-dniowej wersji karnet ten zapewnia nieograniczony dostęp do 363 km tras i 90 wyciągów, obejmując Sölden, Gurgl, Hochoetz-Kühtai oraz Niederthai, Gries i Vent. Z kolei 6-dniowy skipass zapewnia dodatkowo bezpłatny wstęp do 007 Elements w Sölden i TOP Mountain Motorcycle Museum w Gurgl. Warto zauważyć, że kupując on-line z wyprzedzeniem karnety do Sölden i Gurgl, można skorzystać z atrakcyjnych rabatów na oferty jedno- i wielodniowe oraz na Ötztal Super Skipass. Odbiór karnetów za pomocą automatów stanowi najprostszą i najszybszą opcję dotarcia na stoki.



▲ Lot helikopterem nad tylną częścią doliny Ötztal

Podróż – najlepiej pociągiem

Do Sölden można łatwo dotrzeć samochodem, autostradą Inntal (zjazd Ötztal), a z lotniska w Innsbrucku transferem Ötztal Shuttle (podróż trwa zaledwie godzinę). Jednak najlepszy wybór stanowi ekologiczny i bezstresowy dojazd koleją do dworca Ötztal-Bahnhof, gdzie można łatwo przesiąść się w autobus lub skorzystać z hotelowego transferu. Dostępne są również świetne połączenia ICE z Hamburga i Hanoweru oraz Railjet z Monachium. ■

Więcej informacji:
www.soelden.com



PAZNAUN – ISCHGL: ALPEJSKI RAJ

© TOURISMUSVERBAND PAZNAUN – ISCHGL

▲ Ośrodek narciarski Ischgl przyciąga narciarzy wieloma nowoczesnymi wyciągami i kolejkami linowymi

TEKST PROMOCYJNY

Paznaun w zachodnim Tyrolu to malownicza, 40-kilometrowa dolina, słynąca z licznych słonecznych dni latem oraz pewnych warunków śniegowych zimą. Cztery urokliwe miejscowości – Galtür, Ischgl, Kappl i See – stanowią popularny cel podróży, który przez cały rok kusi turystów bogatą ofertą atrakcji. Niezależnie od tego, czy podróżujesz sam, w parze, z rodziną, czy w grupie – znajdziesz tu coś dla siebie. Zarówno na miłośników ruchu, jak i poszukiwaczy relaksu oraz pysznej gastronomii czeka szeroki wybór sportów zimowych i letnich, rodzinnych aktywności, rozrywek oraz niezapomnianych doznań kulinarnych.

Ischgl, serce regionu, od dziesięcioleci przyciąga gości dzięki transgranicznemu obszarowi narciarsko-rowerowemu Silvretta Arena Ischgl/Samnaun, wyśmienitej kuchni oraz licznych wydarzeniom na najwyższym poziomie. Silvretta Therme w Ischgl to miejsce, które przez okrągły rok oferuje wodne atrakcje, błogi relaks i możliwości aktywnego spędzania czasu.

Mniejsze miejscowości – Galtür, Kappl i See – wabią tradycyjnym urokiem oraz przyjaznymi rodzinom ośrodkami narciarskimi i letnimi parkami przygód. Wszystkie leżą na wysokości od 1 do 1,6 tys. m n.p.m.

Paznaun jest dobrze skomunikowane z resztą świata dzięki publicznym środkom transportu. Najbliższa stacja kolejowa, Landeck/Zams, oferuje regularne połączenia autobusowe i taksówkowe do doliny. Osoby podróżujące samolotem mogą skorzystać z pobliskich lotnisk w Innsbrucku, Monachium lub Zurychu, a następnie kontynuować podróż autobusem, pociągiem lub taksówką.

Zima w Paznaun – Ischgl

W zimowej scenerii wysoko położonego Paznaun czeka wiele słońca i pewne warunki śniegowe aż do maja. Region, dzięki różnorodnej ofercie, przyciąga rodziny, miłośników sportów zimowych, smakoszy oraz osoby szukające rozrywki. Cztery ośrodki narciarskie,

w tym Silvretta Arena, z 366,5 km tras, funparkami i miejscami do freeride'u, zapewniają doskonałe warunki. Oprócz tego na gości czeka tu 90 zimowych szlaków wędrowskich i tras na rakiety śnieżne, 80 km tras biegowych, trzy tory saneczkowe, trzy lodowiska, zamrożone wodospady do wspinaczki lodowej oraz tętniące życiem après-ski i bogate życie nocne. Warto też odwiedzić Silvretta Therme Ischgl oraz 10 restauracji z przewodnika Gault & Millau. Wśród najistotniejszych wydarzeń znajdują się *Top of the Mountain Concerts* oraz cykl wydarzeń *Spring Blanc*.

Najważniejsze atrakcje:

Silvretta Arena Ischgl/Samnaun

- Transgraniczny ośrodek narciarski obejmujący także Samnaun w Szwajcarii
- Pewność śniegu aż do początku maja
- Szlak Schmugglerrunde: śladami dawnych przemytników

Top of the Mountain Concerts w Ischgl w 2025 r.

- *Top of the Mountain* z *André Berg* – wiosenny koncert: 6 kwietnia 2025 r.
- *Top of the Mountain* – wielkanocny koncert: 20 kwietnia 2025 r.
- *Top of the Mountain* – koncert zamykający sezon: 3 maja 2025 r.

Spring Blanc: Biała Wiosna w Ischgl: od końca marca do początku maja

Lato w Paznaun – Ischgl

W słonecznym Paznaun rodziny i aktywni urlopowicze mogą cieszyć się relaksującym latem w otoczeniu imponujących gór, smako-

wać kulinarne przysmaki oraz doświadczać tradycji i tyrolskiej gościnności. Na odwiedzających czekają niezapomniane przygody na świeżym powietrzu, znakomite koncerty oraz wydarzenia takie, jak Schlägelnacht i Ischgl Classics (koncerty muzyki klasycznej). Ischgl przyciąga miłośników jazdy na rowerze górskim, podczas gdy Galtür to raj dla wspinaczy i rodzin oraz dla rowerzystów (Bikepark Silva Trails). Kappl i See zapewniają bliskość natury, przyjemność z kąpiei oraz atrakcje dla rodzin. Wszystkie miejscowości oferują liczne szlaki turystyczne, trasy rowerowe (w tym dla elektryków), ścieżki spacerowe i *via ferraty*, które są dopasowane do różnych poziomów umiejętności.

Nowość: Silvretta Bike Arena Ischgl/

Samnaun: 2 kraje – 100 km tras rowerowych

Nowość: Biketrailpark Silva Trails w Galtür

Światowa nowość: E-Bike Riding Center w Ischgl

Parki przygód na górze i w dolinie dla rodzin:

- Silvarepark Galtür: wspinaczka i bouldering
- Ischgl: Vider Truja Adventure Park
- Kappl: Sunny Mountain Adventure Park
- See: Games, Sports & Waterpark

Aktywności w górach:

- Park Łuczniczy w Ischgl
- Ischgl Skyfly
- Medrig Carts w See

Silvretta Therme

Golden Summits: przedłużenie jesieni

Pakiety

Poznaj uroki Paznaun dzięki naszym pakietom. Oferują one prostotę, atrakcyjne ceny oraz elastyczność, zapewniając jednocześnie bezpieczeństwo i komfort. To idealne rozwiązanie dla osób, które cenią sobie bezproblemową organizację i pełen relaks. Korzystając z naszych pakietów, możesz liczyć na:

- 65 starannie wyselekcjonowanych gospodarzy,
- brak ukrytych opłat rezerwacyjnych,
- bezpłatne, indywidualne konsultacje,
- obsługę na miejscu przez cały czas trwania urlopu,
- całodobowy kontakt z naszym biurem rezerwacyjnym. ■

Stowarzyszenie Turystyczne Paznaun – Ischgl oferuje wsparcie przy wyszukiwaniu informacji i planowaniu podróży, a także pełni rolę optymalnego łącznika z lokalnymi usługodawcami.

Tourismusverband Paznaun – Ischgl

Kontakt: Sabine Walser • Adres: Dorfstraße 43, 6561 Ischgl • tel. +43 50990 701

e-mail: incoming@paznaun-ischgl.com

<https://www.ischgl.com/en/holiday-booking/b2b-b2c>

ARCYDZIEŁA GUSTAVA KLIMTA I EGONA SCHIELEGO W MUZEUM LEOPOLDÓW

Muzeum Leopoldów oferuje pełną emocji podróż przez Wiedeń z przetomu XIX i XX w., umożliwiając odwiedzającym autentyczne zanurzenie się w tętniącą życiem atmosferę tamtego czasu.

Muzeum Leopoldów to dom jednej z najwybitniejszych kolekcji austriackiej sztuki wczesnego modernizmu, liczącej ponad 8,3 tys. dzieł. Zaczynając od epok biedermeieru i historyzmu, a kończąc na ekspresjonizmie, placówka ta prezentuje niezrównany zbiór eksponatów.

Główny punkt ekspozycji stanowi wystawa „Wiedeń 1900”, prezentująca największy na świecie zbiór dzieł takich artystów, jak Egon Schiele, Gustav Klimt, Richard Gerstl, Koloman Moser oraz najobszerniejszą na naszym globie prezentację prac Oskara Kokoschki. Muzeum Leopoldów eksponuje też unikatowe przedmioty z Wiener Werkstätte autorstwa Josefa Hoffmanna i Kolomana Mosera oraz organizuje fascynujące wystawy specjalne poświęcone klasycznemu modernizmowi i współczesnej sztuce. Tutejsze arcydzieła warto zobaczyć na własne oczy.

Splendor wiedeńskiego modernizmu w największej na świecie kolekcji Schielego

Obszerna wystawa stała „Wiedeń 1900”, rozciągająca się na trzech poziomach muzeum, prezentuje niezwykłość i bogactwo osiągnięć artystycznych oraz intelektualnych epoki. W tym okresie narodził się ruch secesyjny, a Wiedeń przeżywał zmiany, w tym upadek monarchii oraz straty takich wybitnych artystów modernistycznych jak Gustav Klimt, Egon Schiele, Koloman Moser i Otto Wagner, którzy zmarli w 1918 r.

Miejski styl na dachach Wiednia w „MQ Libelle”

Nowoczesna „MQ Libelle” to nie tylko miejsce, w którym można delektować się orzeźwiającymi drinkami i atmosferą relaksu, lecz także platforma, która oferuje zapierający dech w piersiach widok na miasto. To wyjątkowe połączenie sztuki, kultury i miejskiego

stylu, gdzie można odpocząć nad dachami Wiednia, idealny punkt do podziwiania zachodu słońca i doświadczania pulsującego życia MuseumsQuartier (MQ).

Wystawy specjalne w Muzeum Leopoldów

- 30.10.2024–16.02.2025 – *Rudolf Wacker. Magia i otchłanie rzeczywistości*
- 13.11.2024–09.03.2025 *Poezja ornamentu. Archiwum Backhausena*

Rudolf Wacker.

Magia i otchłanie rzeczywistości

Muzeum Leopoldów od dawna marzyło o tym, aby zaprezentować w Wiedniu dzieła Rudolfa Wackera (1898–1938), jednego z najważniejszych, obok Franza Sedlaka, przedstawicieli Nowej Rzeczowości w Austrii. Pierwsza

Poezja ornamentu.

Archiwum Backhausena

Założona w 1849 r. firma Joh. Backhausen & Söhne jest jednym z najbardziej renomowanych producentów mebli i tkanin dekoracyjnych w historii Wiednia. Od 1903 r. ta ceniona marka aktywnie współpracowała z czołowymi artystami z kręgu wiedeńskiego modernizmu, takimi jak Josef Hoffmann, Koloman Moser, Otto Wagner, Joseph Maria Olbrich, Jutta Sika, Dagobert Peche, My Ullmann i Otto Prutscher. Firma specjalizowała się w realizacji ich projektów, stając się głównym dostawcą usług dla Wiener Werkstätte, założonej przez Hoffmanna, Mosera i Fritza Waerndorfera. Szczególnymi punktami tej owocnej współpracy było wyposażenie sanatorium Purkersdorf (1904–1905), Villi Skywa-Primavesi (1913–1915) oraz Palais Stoclet w Brukseli (1905–1911).

Muzeum Leopoldów mieści dawną prywatną kolekcję Rudolfa i Elisabeth Leopoldów

Dzięki hojności Rudolfa i Elisabeth Leopoldów, którzy w 1994 r. przekazali swoją liczącą ok. 5 tys. eksponatów kolekcję, powstała prywatna fundacja non-profit we współpracy z Republiką Austrii i Austriackim Bankiem Narodowym. W zamian za tę kolekcję decydenci polityczni zobowiązali się do budowy muzeum oraz do finansowania jego działalności. To partnerstwo między zaangażowaniem prywatnym a działaniami rządowymi stworzyło fundament dla zabezpieczenia tej wyjątkowej kolekcji dla Austrii i umożliwiło jej stałą dostępność dla publiczności od czasu otwarcia Muzeum Leopolda w 2001 r.



▲ Obraz *Śmierć i życie* Gustawa Klimta można podziwiać w Muzeum Leopoldów w Wiedniu

i dotychczas jedyna wystawa jego prac odbyła się w 1958 r. w Österreichische Galerie in Belvedere. Teraz, po blisko 70 latach, Muzeum Leopoldów wreszcie sprowadza dzieła tego uznanego na świecie malarza z powrotem do stolicy Austrii, co jest wyrazem wielkiego szacunku, jakim Rudolf Leopold (1925–2010) darzył tego artystę.

Zrównoważony rozwój

W listopadzie 2023 r. Muzeum Leopoldów otrzymało austriackie oznakowanie ekologiczne Österreichisches Umweltzeichen. ■

tel. +431525701555
e-mail: office@leopoldmuseum.org
www.leopoldmuseum.org



© MCARTHURGLEN DESIGNER OUTLETS

MCARTHURGLEN DESIGNER OUTLET PARNDORF

▲ McArthurGlen Designer Outlet Parndorf, otwarty w sierpniu 1998 r., zajmuje powierzchnię ok. 37 tys. m²

TEKST PROMOCYJNY

Otwarty w 1998 r. i oddalony jedynie 40 min od centrum Wiednia, McArthurGlen Designer Outlet Parndorf jest dziś jednym z największych outletów designerskich w Europie Środkowej. Jego niestąbną popularność (aż blisko 7 mln odwiedzających rocznie!) wynika z wyjątkowej różnorodności marek – od designerskich przez luksusowe po lifestyle'owe – oraz z przyjemnej, relaksującej atmosfery, która przypomina klimat urokliwego miasteczka. Miłośnicy mody znajdą tu w ok. 160 sklepach zarówno najnowsze trendy, jak i klasyki z poprzednich sezonów, z czterocrocznymi rabatami do 70 proc. w stosunku do sugerowanej ceny detalicznej. Na powierzchni mniej więcej 37 tys. m² Designer Outlet Parndorf oferuje modę damską i męską, odzież sportową i rekreacyjną, obuwie, modę dziecięcą, akcesoria, biżuterię, torby, dekoracje do domu, szkło, porcelanę oraz różnorodne artykuły upominkowe. Wśród 160 butików znajdują się takie znane marki, jak Aigner, Armani, Babor, Bally, BOSS, Breitling, Coach, Coccinelle,

Columbia, Converse, Corneliani, Diesel, Escada, Fossil, Furla, Geox, Guess Accessories, HARIBO, Jack & Jones, JOOP!, Karl Lagerfeld, L'Oréal, Lacoste, Levi's, Liu Jo, Marc O'Polo,



Moncler, Moschino & Alberta Ferretti, my burgenland, ONLY, Pandora, Patrizia Pepe, Pinko, Playmobil, Ravensburger, Rituals, Sun Fashion Lab, Swarovski, Tommy Hilfiger, UGG, Wellensteyn, Zwilling i wiele innych.

Designer Outlet Parndorf zdobył w latach 2021, 2022 i 2023 prestiżową nagrodę Travellers' Choice Award przyznaną przez platformę Tripadvisor. Umieszcza to outlet wśród 10 proc. najlepszych atrakcji turystycznych na świecie. Nagroda ta jest wyjątkowa w branży turystycznej, gdyż opiera się na milionach recenzji i opinii podróżnych z całego świata.

Oprócz atrakcyjnych ofert na designerskie marki przez cały rok, McArthurGlen Designer Outlet Parndorf oferuje gościom liczne kawiarnie i restauracje, w których można odpocząć i delektować się smacznymi potrawami – m.in. Artner Café, Burger King, Le Burger, Lia's, Nordsee, Starbucks, wagamama i Sacher Café. Dla dzieci przygotowano place zabaw na świeżym powietrzu i Dinoland, a przytulne strefy wypoczynkowe sprawiają, że zakupy w Designer Outlet Parndorf stają się idealnym sposobem na spędzenie wolnego czasu. ■

Więcej informacji:
www.designeroutletparndorf.com

SALZBURG ZIMĄ: NARTY, JARMARKI I INNE ATRAKCJE

Stynne zabytki, tradycyjne jarmarki bożonarodzeniowe, fantastyczne wydarzenia muzyczne w czasie adwentu i doskonałe ośrodki narciarskie.

Spacer po ośnieżonym ogrodzie zamku Mirabell lub przejażdżka dorożką po historycznym centrum... Prawie żadne inne miasto nie oferuje tyle zimowego romantyzmu, co Salzburg.

Podczas wędrowki po jarmarkach bożonarodzeniowych można rozgrzać się przy filiżance kawy lub grzanego wina w jednej z tradycyjnych kawiarni. Następnie wizyta na słynnej Getreidegasse, przeglądanie wyrobów w warsztatach rzemieślniczych i zakończenie dnia kolacją przy świecach w średnio-wiecznej twierdzy Hohensalzburg.

5 powodów, dla których pokochasz Salzburg:

1. **Wolfgang Amadeusz Mozart** – miejsce, w którym się urodził i dorastał, słusznie nazywane jest „miastem Mozarta”. Ślady twórczości kompozytora można odnaleźć tu niemal na każdym kroku.
2. **Zabytkowe centrum Salzburga** – Lista Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO
3. **Festiwal w Salzburgu i 4 tys. innych wydarzeń rocznie**
4. **Cicha noc i okres adwentu**
5. **Plenery z filmu *Dźwięki muzyki***

Czy wiesz, że...

- Salzburgski Jarmark Adwentowy jest jednym z najstarszych na świecie, z ponad 500-letnią tradycją, a w obecnej formie istnieje od przeszło 50 lat
- 95 proc. produktów na Salzburgskim Jarmarku Adwentowym pochodzi z Salzburga
- W Salzburgu znajduje się też Muzeum Bożego Narodzenia oraz sklep z ozdobami świątecznymi
- Krampus i demoniczny stwór Percht to nie to samo.

Czego nie możesz przegapić w Salzburgu?

Z pewnością jest to pakiet z Salzburg Card. Spędź zimowy weekend w mieście Mozarta! Sprawdź pakiety dostępne z Salzburg Card:

- **2 noclegi** z 48-godzinną Salzburg Card. Zakwaterowanie w wybranym hotelu **od 135 euro** za osobę.
- **3 noclegi** z 72-godzinną Salzburg Card. Zakwaterowanie w wybranym hotelu **od 205 euro** za osobę.

Salzburg Card zapewnia bezpłatny wstęp do wszystkich atrakcji, a także korzystanie z komunikacji miejskiej.

Wizyta w mieście połączona z jazdą na nartach

Wszystkich miłośników sportu, którzy chcą połączyć sztukę, kulturę, zakupy i jazdę na nartach, zapraszamy do ośrodków w pobliżu Salzburga. Snow Space Salzburg-Flachau czy Gastein należą do Ski amadé, który stanowi największe zrzeszenie narciarskie w Austrii. Ośrodki sportów zimowych w Ski amadé oferują setki kilometrów doskonale utrzymanych tras, nowoczesne wyciągi i kolejki, przytulne schroniska oraz rozbudowaną infrastrukturę naśnieżania. Kart narciarski można łatwo kupić on-line. Warto też pamiętać, że z ważnym skipasem bezpłatnie dojeżdża się na narty środkami komunikacji publicznej na terenie całej Ziemi Salzburgskiej.



▲ Twierdza Hohensalzburg czuwa nad Salzburgiem

Wszystkie zimowe korzyści Salzburga w skrócie

- Połącz zalety wypoczynku w Salzburgu z jazdą na nartach! Korzystne ceny zakwaterowania w hotelach miejskich poza sezonem.
- Możliwość podróżowania pociągiem w sposób przyjazny dla środowiska, omijając korki.
- Urozmaicona oferta spędzania wolnego czasu, różnorodność atrakcji, restauracji i sklepów.
- Łatwy dojazd do ośrodka narciarskiego samochodem.
- Na pragnących odpocząć czekają atrakcyjne oferty weekendowe.

Krampusy i perchty na ulicach zimowego Salzburga

Punkt kulminacyjny zimy w Salzburgu stanowią liczne parady włochatych diabłów, w których biorą udział setki postaci w przerażających maskach. Odbývają się one od końca listopada do początku grudnia.

Kiedy parada włochatych diabłów – krampusów – i rogatych demonicznych stworów z przerażającymi maskami i krowimi dzwonkami – perchtów – pędzi z rykiem i tupotem przez ulice, nawet najodważniejsi widzowie

bywają przerażeni. Korowód diabłów wykonujących swój dziki taniec jest jednym z najbardziej niezapomnianych przeżyć i jest tak samo kojarzony z okresem adwentu w Salzburgu jak słynne jarmarki bożonarodzeniowe i wzruszające występy chórów.

Nie należy jednak mylić kształtu Krampusa i innych maszkar. Według alpejskiego folkloru Krampus to postać przypominająca diabła, towarzysza życzliwego św. Mikołaja, który przybywa 6 grudnia. Z kolei zamaskowane stworzenie, po niemiecku Percht, to demon występujący w ludowych zwyczajach bawarsko-austriackiego regionu alpejskiego. Możemy rozróżnić dwa rodzaje stworów: dobre, tzw. Schönerpercht, i złe – Schiachpercht.

Jarmarki adwentowe i bożonarodzeniowe w Salzburgu

Oprócz parady diabłów jednym z najbardziej niezapomnianych zimowych doświadczeń w Salzburgu jest wizyta na pięknych jarmarkach. Na tym przed salzburską katedrą zwiedzający mogą wybierać spośród wielu tradycyjnych wyrobów rękodzielniczych i przysmaków kulinarnych. Magia adwentu w Hellbrunn jest szczególnie popularna wśród rodzin, ponieważ oferuje przejażdżki na kucykach, małe zoo i pieczenie kiełbasek przy ognisku. To wszystko uzupełniają kameralne koncerty bożonarodzeniowe i tradycyjne śpiewy.

Gastronomia i zakupy

Kulki Mozarta, tradycyjne restauracje, przytulne kawiarnie i małe rodzinne warsztaty rzemieślnicze... Doskonałą pamiątką z zimowego Salzburga są oryginalne kulki Mozarta, które można dostać w „Café Fürst”, gdzie do dziś wyrabiane są ręcznie przez prawnuka ich wynalazcy.

Zakupy w Salzburgu

Rodzinne sklepy z długą tradycją w historycznym centrum, designerskie butik i z odzieżą i oryginalnymi pomysłami na prezenty, centra handlowe z setkami marek oraz Designer Outlet na obrzeżach miasta z fantastycznymi ofertami: tutaj każdy znajdzie coś dla siebie. Zakupy w Salzburgu – zimą i nie tylko – to prawdziwe przeżycie.

Salzburger Nockerl i nie tylko

Podwini rękawy i weź udział w lekcjach gotowania! Przygotuj dwa najpopularniejsze desery w Salzburgu! Podczas kursu doświadczeni szef kuchni Szkoły Gotowania Edelweiss prowadzi uczestników, którzy są w pełni zaangażowani w każdą fazę przygotowań (www.edelweiss-cooking.com). ■

Tourismus Salzburg GmbH
tel. +43 662 889 870
e-mail: tourist@salzburg.info
www.salzburg.info

ESTERHÁZY – TERAŻNIEJSZOŚĆ Z MYŚLĄ O PRZYSZŁOŚCI

TEKST PROMOCYJNY

Obiekty Esterházy oferują współczesne rozwiązania w wielowiekowych murach, klasyczne produkcje w historycznych scenografiach oraz wybór dzieł światowej sławy artystów, łącząc bogatą w wydarzenia przeszłość z terażniejszością i przyszłością.

Burzliwa przeszłość i terażniejszość z myślą o przyszłości

Od 1994 r. Melinda Esterházy konsekwentnie przekształca historyczne dziedzictwo swojej rodziny w nowoczesne fundacje, otwarte na innowacje. Przez ponad cztery stulecia nazwisko Esterházy było synonimem myślenia o przyszłości, pasji kolekcjonerskiej i wsparcia dla sztuk pięknych. Wspaniałe uroczystości, słynne koncerty i zachwycające dzieła znanych artystów sprawiły, że rodzina książęca znalazła się w centrum uwagi całego świata. Zamek Esterházy (Schloss Esterházy) w Eisenstadt, zamek Forchtenstein (Burg Forchtenstein) w Forchtenau, zamek Lackenbach (Schloss Lackenbach) i kamieniołom St. Margarethen (Steinbruch St. Margarethen) są imponującymi pomnikami chwały tego rodu.

Zamek Esterházy

Rezydencja i centrum kulturalne: przez wieki imponujący pałac Esterházy w Eisenstadt pełnił funkcję znacznie ważniejszą niż tylko ośrodka kultury. To tu tworzył Joseph Haydn, jeden z najśłynniejszych kompozytorów epoki wiedeńskiego klasycyzmu, a zamek był sceną wielkich koncertów i uroczystości. Obecnie



© ESTERHÁZY BETRIEBE AG / ANDREAS HAFENSCHEER

▲ Zamek Esterházy w Eisenstadt, stolicy Burgenlandu

przyciąga on gości jako muzeum oraz miejsce współczesnych wydarzeń kulturalnych. Centralny punkt pałacu stanowi Sala Haydna, w której odbywają się koncerty i spektakle. Turyści mogą odkrywać przepiękne wnętrza oraz podziwiać bogatą historię i kulturę.

Zwiedzanie pałacu z przewodnikiem – od kwietnia do października: w języku niemieckim: o 10.00, 12.00, 14.00, 16.00; w języku angielskim: o 13.00.

„Letnie Poranki”: w lipcu i sierpniu przynioszą melodie Josepha Haydna do wielkiej sali pałacu, nazwanej na cześć słynnego kompozytora XVIII w.

Zamek Forchtenstein

Majestatyczna twierdza, barokowy zamek i księżęcy skarbiec: zamek Forchtenstein (Burg Forchtenstein), wznoszący się na skalistym wzgórzu w Rosaliengebirge, jest imponującym świadkiem burzliwych czasów. Jego początki sięgają XIII stulecia, a od XVI jego dzieje wiążą się nieprzerwanie z rodem Esterházy. W XVII w. Pál I Esterházy przekształcił zamek w okazały barokowy pałac, który dziś mieści Kunst- und Wunderkammer (Izbę Sztuki i Cudów), Zeughaus (Zbrojownię) oraz wystawy stałe i czasowe. Obiekt ten oferuje podróż przez stulecia historii oraz odkrywanie bogactwa kultury i dziedzictwa regionu.

Zwiedzanie zamku z przewodnikiem – od kwietnia do października: w języku niemieckim: o 10.00, 12.00, 14.00, 16.00; w języku angielskim: o 13.00.

Zamek Lackenbach

Renesansowa architektura w harmonii ze współczesnym designem: zamek Lackenbach, będący rezydencją Esterházy od XVII w., przeszedł staranną renowację i ponownie zachwyca swoim urokiem. Dziś butikowy hotel Zum Oberjäger oferuje eleganckie pokoje, które łączą stylową nowoczesność z historycznym charakterem tego miejsca. Ogrody zamkowe zostały wiernie odtworzone, jednocześnie wzbogacone o współczesne akcenty, tworząc przestrzeń, w której historia spleta się z terażniejszością.

Zwiedzanie zamku z przewodnikiem – od kwietnia do października: w języku niemieckim: o 10.30, 13.00; w języku angielskim: o 14.30.

Opera w kamieniołomie St. Margarethen

Imponująca scena plenerowa i niezapomniane doświadczenie kulturalne: wapienne skały kamieniołomu St. Margarethen pochodzą z czasów, gdy Burgenland pokrywało starożytnie morze. Wapień ten posłużył m.in. do budowy i renowacji Katedry św. Szczepana oraz wielu monumentalnych budynków przy Ringstrasse w Wiedniu. Dziś majestatyczne ściany kamieniołomu tworzą spektakularną scenografię dla przedstawień operowych, prac wybitnych artystów oraz fascynujących odkryć geologicznych, oferując wyjątkowe połączenie sztuki, natury i historii.

Zwiedzanie kamieniołomu w języku niemieckim z przewodnikiem – od maja do czerwca i od września do października: w soboty, niedziele i święta; od lipca do sierpnia: o 10.00.



© ESTERHÁZY GMBH & PAN EVENT GMBH

▲ Opera w Kamieniołomie – Czarodziejski flet Mozarta

Przewodnik po programie

Scena pod gołym niebem w niezwyklej scenografii: tam, gdzie przez wieki wydobywano wapień, dziś rozbrzmiewa muzyka na najwyższym poziomie. Opera w Kamieniołomie stała się kluczowym elementem „Burgenlandzkiego Lata Kulturalnego”, oferując w sezonie dla ok. 5 tys. widzów niezapomniane muzyczne przeżycia. Na tej wyjątkowej arenie występują nie tylko gwiazdy opery, lecz także rocka, popu i muzyki rozrywkowej, a dodatkowe atrakcje zapewnią mniejsza scena Ruffini, wzbogacając różnorodność artystycznych wydarzeń. ■

RICHARD WAGNER: „LATAJĄCY HOLENDER”

Opera w Kamieniołomie
od 9 lipca do 23 sierpnia 2025 r.

Niemiecki mistrz opowiada w tej romantycznej operze o przeklętym holenderskim żeglarzu skazanym na tułaczkę po morzach, aż do czasu, gdy znajdzie kobietę, która pokocha go prawdziwą miłością i zostanie mu wierną po grób. Uwertura jest pełna grozy i tajemniczości. Orkiestra ma odmalować dźwiękami szalejącą na morzu burzę. Z pojawiającym się na tym tle motywem tajemniczego Holendra kontrastuje motyw miłości i poświęcenia Senty, córki norweskiego żeglarza Dalanda. Akcja *Latającego Holendra* rozgrywa się ok. 1600 r. u wybrzeży Norwegii. Arcydzieło Richarda Wagnera (1813–1883) idealnie pasuje do surowego, skalistego otoczenia Opery w Kamieniołomie (Oper im Steinbruch).

Kasa biletowa pan.event GmbH
tel. +43 2682 65 0 65
e-mail: ticket@panevent.at
www.esterhazy.at

BELGIA

FRANCUSKOJĘZYCZNA – NIE TAKA ZNOWU OBCA

GRZEGORZ MICUŁA

« Belgia być może nie jest oczywistym wyborem turystycznym dla polskich podróżnych, ale zdecydowanie warto dać jej szansę. Polacy jeżdżą przeważnie do Francji czy Królestwa Niderlandów, a ten kraj co najwyżej przecinają tranzytowo w drodze do Wielkiej Brytanii. Królestwo Belgii to federacja trzech regionów: Flandrii, Walonii i stołecznej Brukseli. Istnieją tu też trzy wspólnoty językowe – francuska, niderlandzka i niemiecka. »

Bruksela, 200-tysięczna belgijska metropolia, jedna ze stolic Unii Europejskiej, siedziba NATO i Euratomu (Europejskiej Wspólnoty Energii Atomowej), to miasto z wielowiekową historią i pięknymi zabytkami. Po raz pierwszy pojawia się w dokumentach pisanych w 966 r. pod nazwą *Bruocsella*. To stolica historycznej krainy określanej mianem Brabancji (Brabant). Wielki Plac (Grand-Place) otaczają późnobarokowe kamienice. Wyjątek stanowią ukończony w 1455 r. ratusz (Hôtel de Ville), zachwycający architekturą i wysmukłą, 96-metrową wieżą, oraz Dom Króla (Maison du Roi), które reprezentują odpowiednio gotyk i neogotyk.

Grand-Place to serce Brukseli i jeden z najbardziej malowniczych placów w Europie, wpisany w 1998 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Przez cały rok mają tu miejsce rozmaite ważne wydarzenia, takie jak lipcowy Ommegang, rekonstrukcja historyczna radosnego wjazdu cesarza rzymskiego Karola V Habsburga (1500–1558) i jego syna Filipa (1527–1598) do miasta w 1549 r., czy układanie w połowie sierpnia, co dwa lata, dywanu kwiatowego.

ATRAKcje BRUKSELI

Katedra św. Michała i św. Guduli, położona w samym sercu Brukseli, na wzgórzu Treurenberg, to najważniejszy tutejszy zabytek religijny, który od połowy XI stulecia jest świadkiem historii i duchowości mieszkańców belgijskiej stolicy. Nazwa tej świątyni pochodzi od patronów miasta. Imponujący gotycki kościół przyciąga zarówno pielgrzymów, jak i turystów, którzy podziwiają ►





▲ Grand-Place (Wielki Plac) w Brukseli wpisano w 1998 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO

© ISTOCKPHOTO.COM/E.1PHOTO



▲ Bilet łączony Atomium obejmuje wstęp do Mini-Europe i pobliskiego (150 m) Muzeum Designu w Brukseli

majestatyczne piękno i wspaniałą architekturę budowli oraz słynne witraże przedstawiające m.in. cesarza Karola V, Karola Wielkiego, Elżbietę Węgierską, Ludwika II Andegawerskiego, Ludwika IX Świętego czy Matkę Boską z Dzieciątkiem.

Pałac Królewski (Palais Royal) stanowi przykład architektury neoklasycystycznej z XIX w. Warto go odwiedzić ze względu na bogato zdobione freskami, malowidłami i rzezbami wnętrza. Okazałe komnaty, takie jak sale Tronowa, Lustrzana, Marmurowa, Imperium czy Duża Galeria, odzwierciedlają bogactwo i interesujące dzieje kraju. Pałac Królewski nie jest rezydencją monarchy – król Filip I i jego rodzina mieszkają w Zamku Laeken (Château de Laeken) – ale pełni funkcje reprezentacyjne. Latem otwiera swoje podwoje dla zwiedzających, którzy mogą podziwiać wspaniałe wnętrza oraz kolekcje dzieł sztuki. Odbывая się tutaj również koncerty, wystawy oraz oficjalne przyjęcia.

▼ Belgijskie Centrum Komiksu – można tu skorzystać z biblioteki i czytelní, gdzie zebrano ponad 60 tys. dzieł



ATOMIUM I MINI-EUROPE

Atomium to współczesny symbol belgijskiej stolicy – futurystyczna konstrukcja zbudowana z okazji Wystawy Światowej w Brukseli w 1958 r., przedstawiająca model kryształu żelaza, powiększony 165 mld razy. Budowla składa się z dziewięciu kul („atomów”), w których znajdują się ekspozycje, restauracja oraz dwa punkty widokowe na wysokości 36 i 92 m. Przez ponad 65 lat swojego istnienia Atomium wpisało się na stałe w brukselski krajobraz. To dziś jedna z najpopularniejszych atrakcji turystycznych miasta.

U stóp słynnego Atomium znajduje się unikatowy miniaturowy świat – Mini-Europe. To kolejna wyjątkowa atrakcja Brukseli, swoisty przewodnik po cudach Starego Kontynentu, pozwalający odkryć 27 państw członkowskich Unii Europejskiej oraz Wielką Brytanię, ich wielkie bogactwo historyczne, architektoniczne i kulturowe. Zgromadzo-

no tu 350 misternie wykonanych kopii najbardziej znanych europejskich zabytków. Można zobaczyć m.in. paryską wieżę Eiffla, ateński Akropol, londyńskiego Big Bena, Katedrę w Santiago de Compostela czy rzymskie Koloseum, a także fiordy norweskie czy wulkaniczne krajobrazy Islandii – wszystko odtworzone w skali 1:25. Są też nieliczne akcenty polskie – Pomnik Poległych Stoczniovców 1970 oraz Dwór Artusa i fontanna Neptuna z Gdańska. Co ciekawe, czasza tej ostatniej została wykonana z „czarnego kamienia” – belgijskiego czarno-niebieskiego marmuru, a elementy architektoniczne tego wodotrysku nawiązują do manierizmu flamandzkiego. Pod koniec marca 2025 r. w Mini-Europe mają pojawić się dwie kolejne miniaturowe znanych obiektów z Polski – klasycystyczny Pałac Na Wyspie i secesyjny pomnik Fryderyka Chopina z Łazienek Królewskich w Warszawie. Ten brukselski park to nie tylko wspaniałe modele. Można w nim obejrzeć także tysiące realistycznych figurek i animacji – rozegraną 18 czerwca 1815 r. bitwę pod Waterloo, sterować holenderskimi wiatrakami, uaktywnić erupcję Wezuwiusza leżącego nad Zatoką Neapolitańską czy obserwować start europejskiej rakiety nośnej Ariane. Atomium i Mini-Europe są oddalone o ok. 8 km od Grand-Place. Warto więc skorzystać z metra (należy wysiąść na stacji Heysel/Heizel, na linii 6).

DZIELNICA EUROPEJSKA

Obszar pomiędzy Parkiem Pięćdziesięciolecia (Parc du Cinquantenaire) a Parkiem Brukselskim oraz Parkiem Leopolda, w pobliżu stacji metra Schuman (na liniach 1 i 5), to teren, gdzie wznoszą się nowoczesne budynki administracyjne głównych organów Unii Europejskiej: Berlaymont i Charlemagne (siedziby Komisji Europejskiej), Europa i Justus Lipsius (Rada Europejska i Rada Unii Europejskiej), Espace Léopold (Parlament Europejski), Triangle (Europejska Służba Działań Zewnętrznych) i Jacques Delors (Europejski Komitet Ekonomiczno-Społeczny i Europejski Komitet Regionów). Pomiędzy konstrukcjami ze szkła i metalu stoją liczne pomniki i rzeźby.

Dzielnica Sablon, z pięknym Kościołem Notre-Dame du Sablon – jednym z najdoskonalszych przykładów gotyku płomienistego (flamboyant) w Belgii, słynie z licznych antykwariatów i kawiarni, które tworzą unikatową atmosferę. W Brukseli zachowały się także fragmenty średniowiecznych umocnień z XIII-wieczną Czarną Wieżą (Tour Noire) przy Place Sainte-Catherine ▶



▲ Budynek Berlaymont wykorzystano w oficjalnym godle Komisji Europejskiej



▲ Kościół Notre-Dame du Sablon z barokową kapticą rodu Thurn und Taxis



*Odkryj
najpiękniejsze
miejsca
w Europie...
Nowe zabytki
z Polski w 2025 r.!*

Spektakularne!

Zachwyć się! Mini-Europa to park prezentujący cuda Europy w miniaturowej formie. Drzewka bonsai, kwieciste gaje i karłowate drzewa ozdabiają 350 zabytków, które zostały odtworzone w skali 1:25. Tysiące realistycznych figurek i animacji! Uaktywnij erupcję Wezuwiusza i podziwiaj start rakiety Ariane. Dwugodzinny spacer, który jest zarówno zabawny, jak i edukacyjny, pozwoli Ci odkryć państwa członkowskie Unii Europejskiej oraz Wielką Brytanię, ich bogactwo historyczne, architektoniczne i kulturowe.

Zabawa!

Wycieczka pełna niespodzianek. Przejmij kontrolę nad wieloma możliwościami interakcji znajdującymi się na trasie zwiedzania.

Fascynujące!

Baw się poprzez naukę! Dzięki urzekającemu wszechświatowi miniaturowych pomników, rekonstrukcji wydarzeń i interakcji prze-

żyć na nowo nasze wspólne dzieje, z ich wartościami oraz greckim, rzymskim i wikingim dziedzictwem. Dodatkowe komentarze, pomocne przy zwiedzaniu, znajdują się w bezpłatnym katalogu, pełnym informacji i anegdot, które zachwycą dzieci, miłośników ciekawostek i pasjonatów historii.

Czy wiesz, że...?

Bezkonkurencyjna jakość dzieł. Sama katedra w Santiago de Compostela pochłonęła 24 tys. godz. pracy. Mająca 13 m Wieża Eiffla jest wyższa niż 3-piętrowy budynek.

Wnętrza

Znajdujący się na końcu parku Duch Europy zaprasza do dużej, zadanej przestrzeni, gdzie ruchome modele, gry i quizy dadzą szansę na sprawdzenie, wzbogacenie lub udokonalenie wiedzy o państwach członkowskich Unii Europejskiej.

Otwarte codziennie od marca do początku stycznia od 9.30 do 17.00. Katalog dostępny w 11 językach (DE, ES, FR, EN, IT, NL, HB, RU, PL, PT, CN). Restauracja – kawiarnia.



MINI-EUROPE Bruparck, B-1020 Brussels
tel.: +32 (0)2/474.13.13. • e-mail: info@minieurope.eu
www.minieurope.com

BRUPARCK!
Brussels

oraz Bramą Halle (Porte de Hal) z 1381 r., która najpierw nosiła nazwę Bramy Górnej Brukseli (Porte d'Obbrusell, Haut-Bruxelles, dziś Saint-Gilles).

MUZEA STOLICY BELGII

Będąc w Brukseli, warto odwiedzić Belgijskie Centrum Komiksu (Musée de la Bande Dessinée, Centre Belge de la Bande Dessinée), znane również pod angielskimi nazwami Belgian Comic Strip Center lub Comic Art Museum Brussels. To jedno z najbardziej oryginalnych miejsc w belgijskiej metropolii, które mieści się w secesyjnej kamienicy zaprojektowanej przez Victora Horta (1861–1947). To właśnie w Belgii narodziły się takie kultowe postacie, jak np. młody dziennikarz i podróżnik Tintin, stworzony przez Hergé'a (1907–1983), kowboj Lucky Luke, dzieło Morrisa (1923–2001), czy też Smerfy, autorstwa rysownika Peyo (1928–1992). Odwiedzając Belgian Comic Strip Center, można poznać bliżej „dziewiątą formę sztuki”, jak mówi się o komiksach, obejrzeć zarówno oryginalne rysunki, jak i słynne reprodukcje. Postacie znane z kart obrazkowych opowieści znajdują się także na muralach, których jest w Brukseli ponad 50. W związku z tym powstała tu nawet specjalna „komiksowa” trasa turystyczna – Parours BD de Bruxelles. *Bande dessinée* (BD), czyli historyjka obrazkowa, stanowi w Belgii prawdziwy przedmiot kultu. Dla Belgów komiksy są jedną z kluczowych form kultury i sztuki.

Muzeum Sztuki Dawnej w Brukseli (Musée Oldmasters Museum), należące do Królewskich Muzeów Sztuk Pięknych (Musées royaux des Beaux-Arts de Belgique), to jeden z najważniejszych obiektów kulturalnych w kraju. Zgromadzono tu eksponaty pochodzące z różnych epok, od średniowiecza po XIX w., i szkół artystycznych. Znajduje się tu jednak przede wszystkim olbrzymi zbiór sztuki niderlandzkiej, głównie flamandzkiej. W muzeum podziwiać można prace dawnych mistrzów, takich jak Peter Paul Rubens (1577–1640) czy Antoon van Dyck (1599–1641). Jednymi z najśłynniejszych obrazów w kolekcji są prawdopodobnie kopia *Pejzażu z upadkiem Ikara* (pochodząca z ok. 1595–1600) Pietera Bruegla Starszego (ok. 1525–1569), *Spis ludności w Betlejem* (1566 r.) tego samego niderlandzkiego malarza oraz *Upadek zbuntowanych aniołów* Rubensa.

W brukselskim Muzeum Instrumentów Muzycznych (Musée des Instruments de Musique – MIM), mieszczącym się na czterech piętrach wspaniałego secesyjnego bu-

dynku, zgromadzono jedną z największych na świecie kolekcji instrumentów z różnych epok – ponad 8 tys. eksponatów, z czego powyżej 1,2 tys. prezentuje się w salach muzealnych. Zwiedzający otrzymują bezprzewodowe słuchawki stereo na podczerwień, żeby posłuchać niemal 300 fragmentów muzycznych.

Ostatnie muzeum, o którym chciałbym wspomnieć, to Muzeum Magritte'a (Musée Magritte), należące również do Królewskich Muzeów Sztuk Pięknych. Placówka ta prezentuje życie i dzieła jednego z najśłynniejszych belgijskich artystów – René Magritte'a (1898–1967). Z pewnością cią zachwyci ona miłośników surrealizmu.

SIKAJĄCY SYMBOL BRUKSELI

Jeden z najbardziej znanych obiektów w stolicy Belgii oraz zabawny symbol miasta to Manneken-Pis, czyli *Siusiający chłopiec*. Ta niewielka, wykonana z brązu fontanna przedstawia nagiego, sikającego chłopca. Figurę często ubiera się w stroje ofiarowane przez stowarzyszenia kulturalne, rzemieślnicze, regiony czy oficjalne delegacje państwowe. Ma ona swoją własną garderobę, składającą się z ok. 1,2 tys. ubrań, przechowywanych w pobliskim muzeum GardeRobe MannekenPis. W 1987 r. chłopiec zyskał koleżankę – Jeanneke-Pis, czyli *Siusiającą dziewczynkę*, umieszczoną w małej uliczce nieopodal Grand-Place, a w 1999 r. przybył im także do towarzystwa naturalnej wielkości sikający kundel – Zinneke-Pis.

JUBILEUSZOWY PARK

Parc du Cinquantenaire to rozległa, zielona przestrzeń, zajmująca powierzchnię 30 ha, prawdziwa oaza spokoju w centrum Brukseli. Park został utworzony w 1880 r. z okazji 50-lecia uzyskania przez Belgię niepodległości. Jest tu m.in. majestatyczny łuk triumfalny (tzw. Arcades du Cinquantenaire), który wzniesiono w 1905 r. w celu upiększenia miasta z inicjatywy belgijskiego króla Leopolda II (1835–1909). W jego otoczeniu mieszczą się interesujące placówki muzealne, np. Królewskie Muzeum Sił Zbrojnych i Historii Militarnej (Musée royal de l'Armée et d'Histoire militaire), tzw. Świat Motoryzacji, czyli Autoworld Brussels, czy wreszcie niezmiernie interesujące Muzeum Sztuki i Historii (Musée Art & Histoire), stanowiące część Królewskich Muzeów Sztuki i Historii (Musées royaux d'Art et d'Histoire). Na terenie parku powstały fontanny, miejsca do piknikowania i uprawiania sportu. To doskonała

przebieżnia nie tylko do odkrywania dziejów Belgii i Brukseli, lecz także do odpoczynku i relaksu, z licznymi atrakcjami dla różnych grup odbiorców.

ATRAKCJE WALONII

Region Waloński (Région wallonne) to południowa część kraju. Obowiązują tu dwa języki urzędowe – przede wszystkim francuski (posługuje się nim na co dzień 98 proc. mieszkańców) i niemiecki (na terytorium Eupen i Malmédy w prowincji Liège, na pograniczu z Niemcami). Walonia z powierzchnią blisko 17 tys. km² zajmuje 55 proc. ob-

▼ *Syn człowieczy, obraz Renégo Magritte'a z 1964 r.*



▼ *Manneken-Pis przyodziany w jeden z wielu strojów*



szaru Belgii, a jej stolicą jest 115-tysięczne miasto Namur. Można tutaj zobaczyć i zwiedzić ok. 320 atrakcji turystycznych i muzeów, z czego co roku korzysta 12,5 mln turystów. Nazwa Walonia, podobnie jak i Walia, pochodzi od starogermańskiego słowa *walh*, czyli „obcy” – oba te regiony mają „obce”, niegermańskie, języki i kulturę. Do Walonii dotrzemy wygodnie samolotem (zlokalizowano tutaj dwa lotniska: Bruksela-Charleroi, Aéroport de Charleroi Bruxelles-Sud – CRL, Liège, Aéroport de Liège – LGG) lub samochodem. Z myślą o kierowcach powstała gęsta sieć bezpłatnych dróg i autostrad.

▼ **Parc du Cinquantenaire – majestatyczny potrójny łuk triumfalny (tzw. Arcades du Cinquantenaire)**



© ISTOCKPHOTO.COM/ALAN SANDOR ANTANOVICH

▼ **Kopiec Lwa (Butte de Lion) ukończono w 1826 r. na prośbę króla Niderlandów Wilhelma I (1772–1843)**



© ISTOCKPHOTO.COM/BOBING999

WATERLOO

Do bitwy pod Waterloo doszło 18 czerwca 1815 r. Było to ostatnie starcie zbrojne Napoleona (1769–1821). W pobliżu Brukseli ok. 70-tysięczne wojska cesarza Francuzów stanęły naprzeciwko 120-tysięcznych sił koalicji antyfrancuskiej pod wodzą księcia Wellingtona (1768–1852) i pruskiego feldmarszałka Gebharda Leberechta von Blüchera (1742–1819). Waterloo zakończyło się klęską Bonapartego, a armia francuska przestała istnieć. Położyło to kres jego panowaniu – Napoleon musiał ponownie abdykować, co uczynił 22 czerwca. W ten

sposób doszło do końca tzw. stu dni, będących próbą powrotu do władzy francuskiego cesarza po jego ucieczce z Elby 26 lutego 1815 r. Bitwa ta miała ogromne znaczenie dla przyszłości Europy, przyczyniając się do ustanowienia nowego porządku, który na podstawie postanowień kongresu wiedeńskiego miał panować na Starym Kontynencie przez całe kolejne stulecie.

Starcie zbrojne pod Waterloo upamiętnia Memoriał (Le Mémorial 1815), w którym można zapoznać się m.in. z mundurami żołnierzy, historycznymi przedmiotami, animowanymi mapami czy pionierskim filmem 3D. Budowa tego obiektu, zainaugurowanego w maju 2015 r., kosztowała 40 mln euro i została sfinansowana przez Region Waloński. Powstanie samej scenografii pochłonęło niemal 6 mln euro.

W Waterloo warto też zobaczyć ponadstuletnią (pochodzącą z 1912 r.), majestatyczną *Panoramę bitwy pod Waterloo* (*Panorama de la bataille de Waterloo*). Stworzył ją francuski malarz Louis-Jules Dumoulin (1860–1924). Gigantyczny obraz liczy 110 m długości i ma 12 m wysokości, składa się z 14 pasów płótna. Został on umieszczony w specjalnie wzniesionej w tym celu neoklasycystycznej rotundzie.

Obok usypano wysoki na 41 m Kopiec Lwa (Butte de Lion), z którego rozpościera się wspaniały widok na pole bitwy. Aby go podziwiać, stojąc obok ważącego 28 t lwa, trzeba wejść po 226 stromych schodach. Ale stanowczo warto podjąć ten wysiłek.

PLOMIENNE MIASTO

Liège, którym przez ponad 800 lat władali książęta-biskupi (istniało wówczas tzw. Księstwo Liège – Principauté de Liège – bez przerwy od 985 do 1789 r.), po czym stało się jednym z najważniejszych w Europie centrów produkcji stali, chlubi się dzisiaj głównym dworcem kolejowym – Liège-Guillemins. Jego obecny budynek, oddany do użytku we wrześniu 2009 r., zaprojektował słynny hiszpański architekt Santiago Calatrava. Warto też odwiedzić interesujące Muzeum Życia Walońskiego (Musée de la Vie wallonne) usytuowane w dawnym klasztorze franciszkanów, ufundowanym w XIII stuleciu. Jeden z ciekawszych eksponatów stanowi tutaj autentyczna, używana jeszcze w minionym wieku, publiczna gilotyna, która stała w gotowości na miejscowym Place République Française. Urządzenie zostało odgradzone od turystów w latach 60. XX w., kiedy japoński turysta, chcąc zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie, ►

zaklinował głowę w groźnej maszynie i z nim go uwolniono istniało poważne ryzyko, że ostrze może spaść.

Będąc w 200-tysięcznym Liège, trzeba koniecznie skosztować tutejszych specjałów. Należą do nich m.in. gofry leodyjskie (*gaufre de Liège*) oraz mrożona kawa (tzw. *café liégeois*), a także tzw. klopsiki z Liège (*boulet à la liégeoise*).

NAJSTARSZE UZDROWISKO

Urokiwie, 10-tysięczne walońskie miasteczko Spa, otoczone zalesionymi wzgórzami Ardenów, należy do najstarszych uzdrowisk w Europie. Miejscowe źródła znane były już Rzymianom. Do pierwszych sławnych kuracjuszy zalicza się króla Anglii Henryka VIII Tudora (1491–1547). W 2021 r. Spa zostało wpisane, jako „wielkie uzdrowiska europejskie”, na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Stanowi świadectwo szczególnej kultury uzdrowiskowej na Starym Kontynencie, związanej ze źródłami termalnymi, która rozwijała się przede wszystkim od początków XVIII stulecia do lat 30. XX w.

Walońskie Spa, znane z dobroczynnych gorących źródeł, było uzdrowiskiem już od pierwszej połowy XIV w. Niektórzy twierdzą, że od nazwy tego miasteczka przyjął się w języku angielskim, a następnie i polskim, termin *spa* jako ogólne określenie kurortu z wodami leczniczymi lub ośrodka hydroterapii.

Tutejszy nowoczesny zakład termalny (Thermes de Spa) wznosi się na dominujących nad Spa wzgórzach i oferuje m.in. duży, wewnętrzny basen, pokoje kąpielowe, sauny, gabinety masażu, salony piękności i kosmetyczne. L'Institut by Thermes de Spa proponuje szeroką gamę zabiegów balneoterapeutycznych, upiększających (zarówno na twarz, jak i całe ciało), masażu, a także kuracji dbających o ciało i umysł. Na teren obiektu nie mogą wejść osoby poniżej 15. roku życia.

Obecnie Spa słynie również z odbywającego się na pobliskim (znajdującym się w Stavelot) torze wyścigowym Spa-Francorchamps (Circuit de Spa-Francorchamps) Grand Prix Belgii Formuły 1. Nie można też zapomnieć, że ze słynnego walońskiego uzdrowiska miał pochodzić detektyw Herkules Poirot, postać literacka stworzona przez brytyjską autorkę powieści kryminalnych i obyczajowych Agathę Christie (1890–1976).

W centrum miasteczka znajdują się m.in. eleganckie źródło (Les Bains de Spa), zbudowane z woli burmistrza Josepha

Servaisa w latach 1862–1868, wspaniałe kasyno oraz tzw. Pawilon Piotra Wielkiego (Pouhon Pierre-le-Grand), w którym zgromadzono pamiątki z czasów świetności miejscowości, a także 9-metrowe płótno *Le Livre d'Or*, czyli *Złotą Księgę* (z 1894 r.), autorstwa Antoine'a Fontaine'a (1830–1896), przedstawiające ponad 90 sławnych postaci, które odwiedziły Spa, np. Małgorzatę Walezuszkę, Kartezjusza, Karola II Stuarta, Piotra I Wielkiego, Józefa II Habsburga, księcia Wellingtona, Alexandre'a Dumasa, Victora Hugo, Leopolda II Koburga, Ludwika Filipa I czy szacha Iranu (pojawił się on tutaj w 1889 r.).

OPACTWO STAVELOT

Stavelot należy do najstarszych miast Walonii i całej Belgii. Jego fundację datuje się na 648 r. To dzieło benedyktyńskiego misjonarza i biskupa Remaklusa z Limoges, który na zlecenie króla Austrazji Sigeberta III (630–656) prowadził ewangelizację regionu. Tutejsze opactwo benedyktynów, założone już w 651 r., zostało zniszczone podczas rewolucji francuskiej pod koniec XVIII w. Do dzisiaj zachowały się pozostałości wielkiego kościoła klasztorowego, a w odrestaurowanych budynkach działa kilka muzeów. W piwnicach opactwa urządzono Muzeum Toru Wyścigowego Spa-Francorchamps (Musée du Circuit de Spa-Francorchamps), m.in. z imponującą kolekcją samochodów marek Ferrari, March, Chevron Cars, Porsche, Cooper oraz pamiątek po sławnych kierowcach, takich jak Ayrton Senna, Alain Prost, Michael Schumacher, Mika Häkkinen, Lewis Hamilton oraz Sebastian Vettel.

W ramach jednego biletu można zwiedzać również, ponoć jedyne na świecie, muzeum francuskiego pisarza i krytyka sztuki polskiego pochodzenia Guillaume'a Apollinaire'a (właściwie Wilhelma Apolinarego Kostrowickiego, 1880–1918), który spędził tu wakacje w 1899 r. oraz napisał szereg wierszy o Ardenach i samym Stavelot. W kilku salach zgromadzono zdjęcia, listy, rękopisy wierszy i rysunki Apollinaire'a oraz poświęcone mu artykuły prasowe.

Koniecznie trzeba też odwiedzić największą w tym miejscu placówkę, czyli Muzeum Historyczne Księstwa Stavelot-Malmedy (Musée historique de la Principauté de Stavelot-Malmedy) z kolekcją ardeńskiej sztuki sakralnej: rzeźb, wyrobów ze srebra i złota, relikwiarzy i szat liturgicznych. Poza tym na terenie opactwa działa restauracja serwująca m.in. klasyczne walońskie danie *boulet à la liégeoise* (rodzaj klopsów) oraz doskonałe lody.

BITWA O ARDENY. BASTOGNE

Bitwa o Ardeny była ostatnią dużą operacją ofensywną wojsk niemieckich na froncie zachodnim podczas II wojny światowej. Rozpoczęła się 16 grudnia 1944 r., a zakończyła 25 stycznia 1945 r. pełnym zwycięstwem aliantów, co przyspieszyło ostateczną kapitulację Niemiec.

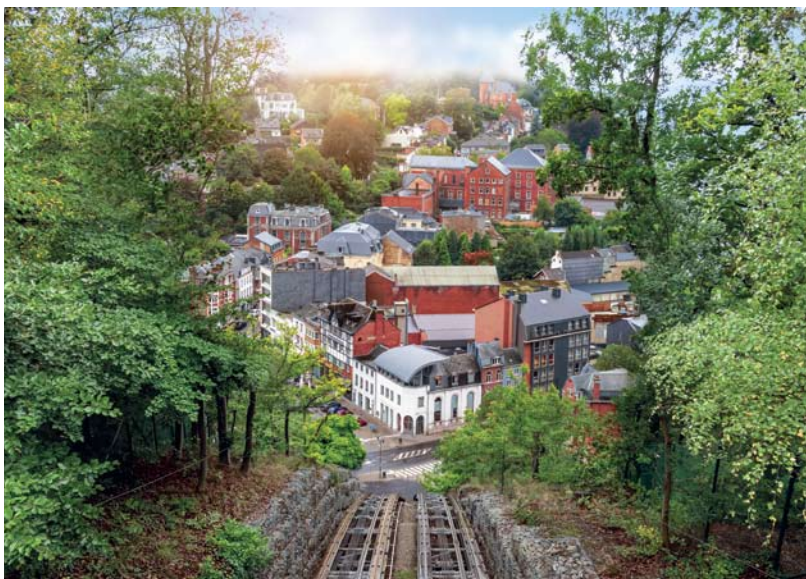
Armia niemiecka niespodziewanie zaatakowała w gęsto zalesionym regionie Ardenów w Belgii, Luksemburgu i północno-wschodniej Francji (Alzacji). Zamierzała przełamać front, rozciąć siły alianckie, oddzielając Brytyjczyków od Amerykanów, zdobyć Antwerpię i wymusić negocjacje pokojowe na korzystnych dla siebie warunkach. Alianci, mimo początkowego zaskoczenia i trudnych warunków pogodowych, które utrudniały działania lotnicze, zdolali ostatecznie zatrzymać Niemców.

Miasto Bastogne w belgijskich Ardenach to miejsce ostatniej, wielkiej bitwy (19–26 grudnia 1944 r.), w której całkowicie okrążone oddziały wojsk amerykańskich, głównie 101 Dywizji Powietrznodesantowej (101st Airborne Division), stawiały czoła niemieckiemu natarciu. W wyniku trwającej miesiąc ofensywy zginęło ok. 80 tys. Amerykanów i 100 tys. Niemców.

O obronie Bastogne przypominają dzisiaj czołg M4 Sherman i popiersie bohaterskiego generała Armii Stanów Zjednoczonych Anthony'ego McAuliffe'a (1898–1975) stojące na rynku (La Place McAuliffe, dawniej Place du Carré) tego 17-tysięcznego miasteczka. Kilka kilometrów dalej, obok okazałego memoriału na wzgórzu Mardasson (Mémorial du Mardasson), pomnika ku czci amerykańskich żołnierzy rannych lub zabitych podczas ofensywy w Ardenach, urządzono Bastogne War Museum, w którym zgromadzono m.in. pojazdy wojskowe, broń, zdjęcia i filmy. Doskonale zaprojektowana placówka muzealna umożliwia przeniesienie się wprost na pole bitwy, która rozegrała się w czasie surowej zimy 1944 i 1945 r.

OPACTWO ORVAL

Cysterskie opactwo w Orval leży tuż przy granicy z Francją. Początkowo osiedlili się tutaj ok. 1070 r. benedyktyni z Kalabrii, którzy rozpoczęli budowę kościoła i klasztoru, lecz po blisko 40 latach, prawdopodobnie z powodu śmierci w 1106 r. ich dobroczyńcy, hrabiego Arnolda I, opuścili to miejsce. Opactwo zostało zniszczone przez rewolucyjną armię francuską w 1793 r., potem zostało częściowo odbudowane, a obecnie ▶



© ISTOCKPHOTO.COM/NAVANCY PAUWELS



© GRZEGORZ MICULA

▲ Funiculaire de Spa oddano do użytku w 2004 r.

▼ Mémorial du Mardasson stoi w pobliżu Bastogne

▲ Stavelot, Muzeum Toru Włoskiego Spa-Francorchamps



© ISTOCKPHOTO.COM/885FERRARI

▼ Cysterskie opactwo w Orval obecnie jest własnością trapistów (Zakonu Cystersów Ściślejszej Obserwacji)

▼ Piwo Orval po raz pierwszy uwarzono w 1931 r.



© ISTOCKPHOTO.COM/STANISLAW KARAGYOZOV



© GRZEGORZ MICULA

stanowi własność trapistów (Zakonu Cystersów Ściślejszej Obserwacji), którzy warzą tu znakomite piwo Orval. Zwiedzający mogą zobaczyć ruiny dawnego założenia klasztornego oraz interesujące muzeum (Musée d'Orval), leczniczy ogród ziołowy (tzw. jardin des plantes médicinales) i aptekę.

zbudowany na szczycie wzniesienia, które ciągnie się przez prawie całą miejscowość. Pierwsze fortyfikacje pojawiły się tutaj już w VIII stuleciu. Do Château de Bouillon można się dostać po stromych schodach. Warto się wspiać, ponieważ z jego wież rozciąga się wspaniały widok na okolicę.

w jerozolimskiej Bazylice Grobu Świętego – domniemanym miejscu męki, ukrzyżowania, złożenia do grobu i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.

Z postaćią Gotfryda związana jest też najnowsza atrakcja miasteczka. Mowa tu o historycznym centrum Bouillon Medieval



© ISTOCKPHOTO.COM/BOBESCU

▲ Bouillon, ze względu na słynny zamek, który góruje nad zakolem rzeki Semois, to ważny ośrodek turystyczny

▼ Citadelle de Dinant zapewnia cudowne widoki



© ISTOCKPHOTO.COM/NANCY PALWES

Z początkami opactwa wiąże się legenda. Pewnego razu hrabina Matylda z Toskanii zgubiła w źródle złoty pierścień. Pstrąg, który go znalazł i zwrócił, nakazał właścicielce wybudować w okolicy klasztor. Do dziś ryba ze złotym pierścieniem w pysku jest symbolem opactwa Orval, a jej wizerunek zdobi butelki ze słynnym klasztornym piwem.

ŚLADAMI GOTFRYDA Z BOUILLON

Na skraju Ardenów, w zakolu rzeki Semois, leży urokliwe, ponad 5-tysięczne miasteczko Bouillon. Dominuje nad nim potężny zamek

Władający od 1082 r. miastem i zamkiem książę Lotaryngii Gotfryd z Bouillon (ok. 1058–1100) sprzedał je Otbertowi, księciu-biskupowi Liège, żeby zdobyć fundusze na udział w I wyprawie krzyżowej (1096–1099). Gotfryd walczył przyczynił się do zdobycia w lipcu 1099 r. Jerozolimy. Odmówił jednak przyjęcia godności króla założonego tam państwa krzyżowców. Przyjął za to tytuł obrońcy Grobu Świętego. Kopię jego grobowca można zobaczyć w Musée Ducal w Bouillon, podobnie jak inne eksponaty związane z tym przywódcą I krucjaty, który zmarł w lipcu 1100 r. i pochowany został

Experience, które zapewnia wspaniałą podróż po fascynującym świecie średniowiecza i wypraw krzyżowych.

ARDEŃSKA WIOSKA

Agroturystyczna osada L'Auberge de Rochehaut to nie tylko szereg wysokiej jakości obiektów noclegowych, lecz także browar, restauracje, winnice, park rozrywki dla dzieci, muzeum rolnicze (L'Agri-Musée) oraz rozległy, 40-hektarowy zwierzyńiec, w którym na swobodzie żyje kilkadziesiąt gatunków zwierząt gospodarskich, np. krowy, owce i świny, oraz leśnych – jelenie,

sarny, dziki – czy egzotycznych, jak afrykańskie odmiany bydląt, strusie albo emu. W najlepszym głównym lokalu gastronomicznym – „L'Epi d'Or” – szefem kuchni jest sam właściciel Michel Boreux. Pod restauracją mieści się piwnica z tysiącami butelek wina z okolicznych winnic – „Caveau de l'Auberge”. Ceny nie należą tu do niskich, ale wspaniałe śniadanie przygotowane z lokalnych produktów pamiętam do dzisiaj.

Cały teren można zwiedzać specjalną kolejką. Ten rodzinny biznes stanowi interesującą i zróżnicowaną ofertę turystyczną, ciesząc się zasłużeniem ogromną popularnością.

MIASTO WYNALAZCY SAKSOFONU

Dinant to malownicza, 13-tysięczna miejscowość usytuowana w południowej Belgii, w Walonii, nad Mozą. Słynie z urzekającego krajobrazu, który tworzą wysokie klify i przepływająca przez centrum miasteczka rzeka.

Charakterystyczny obiekt stanowi tutaj majestatyczna Citadelle de Dinant, która zapewnia wspaniałe widoki na okolicę. Miejscowość przyciąga turystów swoim urokiem, historyczną zabudową, a także rejsami po Mozie i okazją do spacerów po klimatycznych uliczkach. Dinant jest również popularnym punktem wypadowym dla osób chcących eksplorować Ardeny.

Zwiedzanie miasteczka najlepiej rozpocząć od cytadeli, którą w obecnej formie ukończono w 1820 r. Wznosi się ona na rozległym wzgórzu dominującym nad Mozą. Citadelle de Dinant, pamiętająca czasy Holendrów, Francuzów i Niemców, była świadkiem kilku zażartych bitew podczas I i II wojny światowej. To jeden z najczęściej fotografowanych belgijskich zabytków.

U stóp stromej skały, na której usytuowana jest cytadela, stoi, zwieńczona wielką banią, XIII-wieczna Kolegiata Najświętszej Marii Panny (Collégiale Notre-Dame de Dinant). We wnętrzu pięknej, gotyckiej świątyni podziwiać można m.in. zabytkowe witraże.

Podczas spaceru po tej malowniczej miejscowości nad Mozą towarzyszą turystom liczne wyobrażenia saksofonu. Nie powinno to nikogo dziwić, bowiem Dinant to rodzinne miasto Adolphe'a Saxa (1814–1894), wynalazcy tego instrumentu.

Miasteczko ma też swój akcent wojenny. Na bulwarze nad rzeką stoi pomnik ku czci porucznika Charlesa de Gaulle'a, który został tu ranny podczas I wojny światowej (w sierpniu 1914 r.).

MIASTO Z CYTADEŁĄ

Namur to stolica Walonii, położona u ujścia rzeki Sambry do Mozy, u stóp potężnej cytadeli (Citadelle de Namur), której imponujące podziemia pamiętają czasy holenderskie, francuskie i niemieckie. To centralne dzieło fortyfikacyjne w mieście to nie tylko bastiony z kazamatami dla dział, lecz także interesująca ścieżka edukacyjna z prezentacjami multimedialnymi, pozwalającymi poznać fascynującą historię zabytku. W dawnym pawilonie (Le Pavillon) czynna jest obecnie (od 22 czerwca 2024 r. do 26 stycznia 2025 r.) wystawa nowoczesnej sztuki inspirowanej kosmosem – *Stellar Scape*. Z kolei w historycznym laboratorium artylerii wojskowej mieści się ceniona perfumeria Guy Delforge. Jest ona bezpośrednio połączona z siecią kazamat, gdzie panuje stała temperatura. Stanowi to wielką zaletę przy produkcji perfum. Przygoda Guya Delforge'a z olejkami eterycznymi zaczęła się już w lutym 1986 r.

W centrum miasta warto odwiedzić Katedrę św. Albana (Cathédrale Saint-Aubain), pochodzącą z XVIII stulecia. Do interesujących atrakcji stolicy Walonii należy też Muzeum Féliciena Ropsa (Musée Félicien Rops), w którym można podziwiać dzieła tego znanego belgijskiego grafika, urodzonego w 1833 r. w Namur. Spacerując uliczkami tej malowniczo usytuowanej miejscowości, natrafimy na liczne kawiarnie oraz restauracje, serwujące lokalne specjały, takie jak choćby *jambon d'Ardenne*, czyli słynna szynka ardeńska, przygotowywana pierwotnie z mięsa dzikich świń zamieszkujących lasy Ardenów. Dla miłośników przyrody obowiązkowy punkt programu powinien stanowić rejs po Mozie lub wycieczka rowerowa wzdłuż rzeki.

Namur łączy w sobie bogatą historię, kulturę i naturę. Czyni to zatem z walońskiej stolicy idealny cel podróży dla turystów ceniących sobie różnorodne formy wypoczynku i zwiedzania. ■

VISITWallonia.be

The Ultimate
Belgian
Getaway

Prepare your visits and places to stay on **VISITWallonia.be**

© Dominik Katz

CYPR

WYSPA SŁOŃCA I MIŁOŚCI

GRZEGORZ MICUŁA

« Ta śródziemnomorska wyspa słońca i błękitnego morza, antycznych świątyń, zamków krzyżowców i starych monastyrów ukrytych w górskich dolinach wśród cienistych lasów przyciąga co roku kilka milionów spragnionych ciepła mieszkańców Europy Północnej i Środkowo-Wschodniej, a także archeologów, dla których stanowi prawdziwe eldorado. »

To tu, według mitologii greckiej, z morskiej piany narodziła się bogini miłości, piękna, pożądania i płodności – Afrodyta. Także tutaj – w mieście Kition (współczesnej Larnace) – mieszkał filozof Zenon, założyciel szkoły stoików. Na Cyprze nauczał św. Paweł, a wskrzeszony przez Jezusa łazarz był biskupem wspomnianego miasta. Wyspę odwiedził też podczas wyprawy krzyżowej król Anglii Ryszard Lwie Serce.

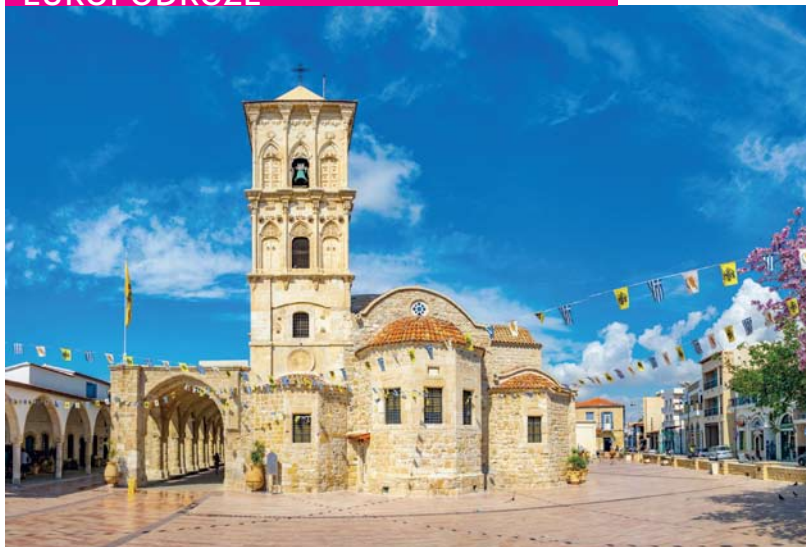
Po Fenicjanach, Asyryjczykach, Egipcjanach, Persach, Grekach, Rzymianach, krzyżowcach, Wenecjanach, Turkach, Anglikach i wielu innych najeźdźcach pozostało wiele pamiątek. W zacisznych dolinach gór Trodos (Troodos), których najwyższy szczyt – Olimbos (Olimpos) – ma wysokość 1952 m n.p.m., kryją się malownicze klasztory wzniesione w czasach, gdy chrześcijaństwo obejmowało Cypr we władanie, wypierając kult dawnych bogów. W jednym z nich znajduje się ikona Matki Bożej, której namalowanie legenda przypisuje św. Łukaszowi Ewangelista. W górach zachowało się najwięcej dawnych obyczajów i tradycji cypryjskich. Przetrwiał kunszt dawnego rękodziela, można tu kupić piękne koronki oraz wyroby ze skóry i srebra.

MIASTO ZENONA I ŁAZARZA

Samolot siada miękko na pasie portu lotniczego Larnaka (LCA), zbudowanego na piaszczystej mierzei oddzielającej Słone Jezioro (Larnaca Salt Lake, Alyki Lárnakas) od Morza Śródziemnego. Wypełniony ►



▲ Skala Afrodyty (Petra tou Romiou) na południowym wybrzeżu Cypru, między miastami Pafos i Limassol



▲ Cerkiew św. Łazarza w Larnace została ufundowana przez cesarza Bizancjum Leona VI Filozofa (866–912)

słoną wodą akwen zimą i wiosną jest siedliskiem tysięcy flamingów i łabędzi. Latem na jego wyschniętym dnie błyszczy gruba biała warstwa krystalicznej soli. Na brzegu, jak fatamorgana, drży w gorącym powietrzu otoczony gajem palm daktylowych niewielki meczet (Hala Sultan Tekke), w którym pochowano zmarłą ok. 648 r. Umm Haram, znaną w tradycji tureckiej jako Hala Sultan – ciotkę ze strony matki proroka Mahometa.

Larnaka, antyczny Kition, zachowany jako strefa archeologiczna, którą można zwiedzać, oferuje wiele atrakcji turystycznych. Jednym z najważniejszych obiektów w mieście jest Kościół św. Łazarza, znany z imponującej architektury i dużego religijnego znaczenia. Stłone Jezioro przyciąga turystów szczególnie zimą, kiedy mogą zobaczyć tu flamingi. Z kolei miłośnicy historii powinni zwiedzić wspomniane już stanowisko archeologiczne Kition, gdzie znajdują się ruiny starożytnego miasta-królestwa. Warto wybrać się również na promenadę Finikoudes, która stanowi popularne miejsce spacerów, pełne kawiarni i restauracji z widokiem na morze. Tutejsza piaszczysta plaża Mackenzie zapewnia idealne warunki do kąpieli słonecznych i wodnych. W mieście działa też interesujące Muzeum Archeologiczne Dystryktu Larnaka, które pozwala zapoznać się z bogatymi dziejami regionu, a wśród innych atrakcji należy także wymienić średniowieczny zamek przy porcie, na końcu promenady Finikoudes.

W TURYSTYCZNYM RAJU

Dzisiejszy Cypr wykorzystuje szansę, jaką daje mu rozwój turystyki. Wzdłuż wybrzeża koło kurortów Limassol, Pafos, Larnaka i Ajia Napa (Ayia Napa) przy plażach wzniesiono dziesiątki luksusowych hoteli. Połu-

dniową część wyspy (Republikę Cypryjską) odwiedza każdego roku kilka milionów turystów, głównie z Wielkiej Brytanii, Niemiec i Skandynawii. Jest to liczba imponująca, zważywszy, że żyje tu ok. 930 tys. stałych mieszkańców. W ostatnich latach Cypr odwiedza też coraz więcej Polaków (w 2023 r. – ok. 275 tys.).

Zagraniczni goście cieszą się pięknymi plażami, interesującymi zabytkami oraz bogatą kulturą, łączącą wpływy greckie i bliskowschodnie. Wyspa oferuje wiele atrakcji, takich jak starożytne ruiny w Pafos i Kurion, piękne krajobrazy gór Trodos oraz malownicze miasteczka i klimatyczne winne wioski.

Cypr znany jest z ciepłego klimatu. Turysty mogą korzystać z kąpiei słonecznych przez większą część roku. Dla miłośników aktywnego wypoczynku przygotowano ciekawe szlaki turystyczne, centra nurkowe, a przy plażach istnieją doskonałe warunki do uprawiania rozmaitych sportów wodnych. Republika Cypryjska stanowi również miejsce, w którym można zgłębiać fascynującą historię i bogate tradycje, co sprawia, że każdy odwiedzający znajdzie tu coś ciekawego dla siebie.

Warto zawitać na słoneczną wyspę Afrodyty, zobaczyć miejsce narodzin bogini miłości, wspaniałe mozaiki z Pafos, odrestaurowane przez polskich archeologów, odwiedzić ruiny antycznych miast, zamki krzyżowców, zaciszne górskie klasztory oraz otoczoną weneckimi murami stolicę Cypru – Nikozję. W tej ostatniej cudownie jest pospacerować wąskimi uliczkami dzielnicy Laiki Geitonia (Laiki Yitonia), posiedzieć w przytulnej knajpce przy filiżance mocnej i słodkiej kawy lub kieliszku najstojniejszego cypryjskiego wina – słodkiej comandarii, której dzieje sięgają aż 800 r. p.n.e., co czyni z niej najstarszy na

świecie nadal produkowany szlachetny trunk. Sama nazwa commandaria wywodzi się z okresu wypraw krzyżowych w XII w.

ŚRÓDZIEMNOMORSKA DIETA

Bogata jest też kulinarna oferta wyspy, co przyciąga wielu smakoszy. W licznych restauracjach i tawernach można się delektować wspaniałościami tutejszej regionalnej kuchni. Warto spróbować mousaki – zapiekanki z mielonego mięsa z dodatkiem rozmaitych warzyw i sera, podawanej z sosem beszamelowym, czy *dolmades* – minigotbków, mięsa z ryżem zawijanego w liście winogron, seftalii (*sheftalii*) – smażonych kielbasek z ziołami, *souvli* (*suvli*), czyli szaszłyków wieprzowych, które stanowią odpowiednik greckiej potrawy *souvlaki*, *loukaniko* – wieprzowej kielbasy po grecku, czy wreszcie *kleftiko* – pieczonej w specjalnym piecu ziemnym jagnięciny. Do tego dochodzi jeszcze *halloumi*, solony kozi lub owczy ser, doskonały zarówno na surowo, jak i smażony, oraz butelka cypryjskiego wina albo kieliszek uzo (*ouzo*) – mocnej anyżówki. Po prostu palce lizać...

CYPRYJSKIE „MEZE”

Meze (w liczbie mnogiej *mezedes*) to zestaw kilkunastu lub nawet kilkadziesiątu przystawek, które spokojnie są w stanie zastąpić danie główne. Zwykle rozpoczyna je prosta sałatka z chrupiącym zielonym





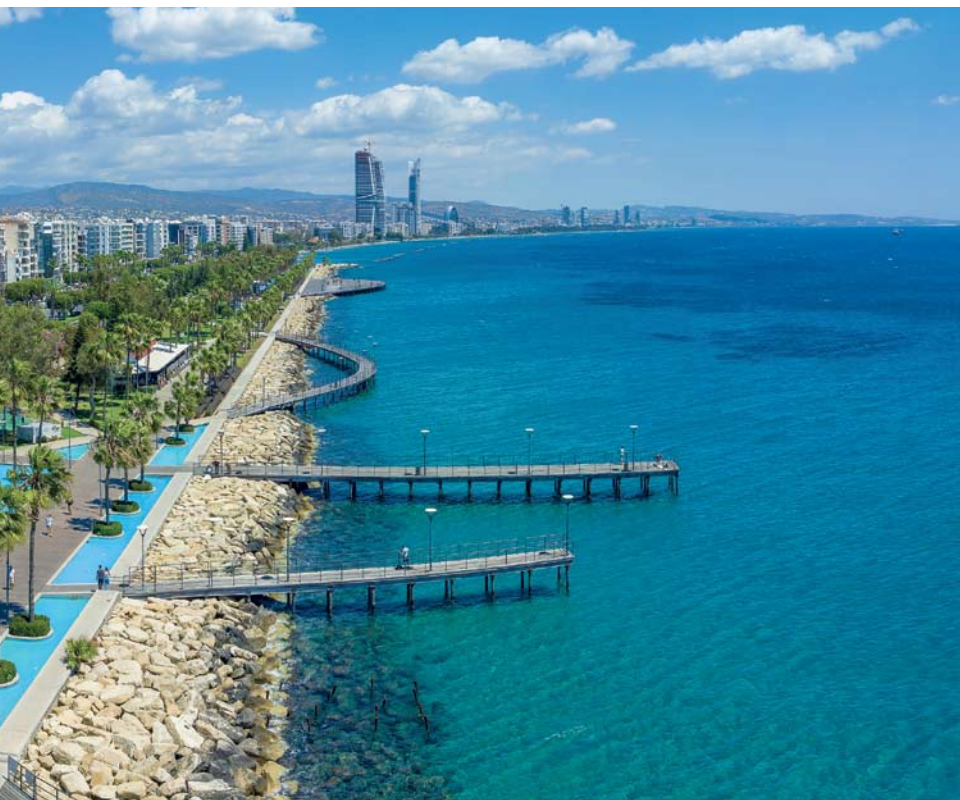
▲ *Meze (w liczbie mnogiej mezedes) to śródziemnomorska sztuka dzielenia się i delektowania przystawkami*

ogórkiem i soczystym pomidorem, z dodatkiem ziół i oliwy, a także zestaw kolorowych past: białe tzatziki (grecki sos z gęstego jogurtu, drobno poszatkowanych ogórków, roztartego lub sproszkowanego czosnku oraz oliwy, dodawany do potraw lub serwowany oddzielnie), kremowe tahini (pasta sezamowa) i różowa *tarama* – purée z ikry, zazwyczaj dorsza lub karpia. Wszystko podaje się z ciepłym chlebem lub pitą.

Później na stole pojawiają się kolejne dania na barwnych ceramicznych talerzach i miseczkach: plastry grillowanego sera

halloumi, *dolmades*, *souvla*, wieprzowe kielbaski *loukaniko*, humus, czyli pasta z gotowanych i przetartych nasion ciecierzycy (ewentualnie z innych roślin strączkowych), dzikie szparagi, grillowana ośmiornica, oliwki, jagnięca wątróbka i cypryjskie pierożki w stylu ravioli, klopsiki oraz małe, smażone, spożywane w całości rybki, *kolokithokeftedes* – placuszki z cukinii z fetą, *fava* – pasta z suszonego bobu, a także cypryjska kielbaska z rusztu. Do tego serwowane są frytki lub pieczone ziemniaki. Ale to tylko niektóre przykłady dań wchodzących w skład cypryjskich *mezedes*.

▼ *Limassol ma w grudniu ok. 190 godz. czystej słonecznej pogody (niemal sześć razy więcej niż w Polsce)*



Meze podaje się na ciepło lub zimno, może być mięsne, z ryb lub owoców morza, warzywne lub mieszane. Na deser zwykle serwowane są owoce.

RYSZARD LWIE SERCE I FESTIWAL WINA

W głąb wyspy prowadzi znakomita autostrada. Jadę zbiorową taksówką – najtańszym i najpewniejszym środkiem transportu. Siedmioosobowy mercedes pędzi z prędkością 120–140 km/godz. Za oknem migają porośnięte drzewami oliwnymi wzgórza. Białe domy o ciekawej architekturze toną w zieleni palm, oleandrów i bugenwilli. Na dachach mają instalacje fotowoltaiczne oraz kolektory słoneczne do ogrzewania wody użytkowej. Wkrótce dojeżdżamy do ok. 200-tysięcznego Limassol (greckiego Lemesos), drugiego największego miasta na Cyprze (po Nikozji), usytuowanego na południu wyspy, sąsiadującego z antycznymi kompleksami Amathos (Amathous) i Kurion.

W maju 1191 r. jeden z dowódców III wojny krzyżowej, która wyruszyła w 1189 r. w odpowiedzi na zdobycie Jerozolimy przez wojska Saladyna (ok. 1137–1193), angielski król Ryszard Lwie Serce (1157–1199) poślubił w kaplicy bizantyjskiego zamku w Limassol nawarską księżniczkę Berengarię (ok. 1165/1170–1230). Później mieściła się tutaj kwatery główna templariuszy, a w zdobywanym przez Genuńczyków, Arabów, Mameluków i Turków mieście zabytków zachowała się jedynie wspomniana warownia, w której działa obecnie Muzeum Średniowiecza.

W sierpniu 1974 r., po zajęciu przez Turków północnej wyspy, Limassol zajął miejsce okupowanej Famagusty jako główny port morski i centrum turystyczne kraju. Odpływają stąd promy i statki wycieczkowe do Grecji, Libanu, Egiptu i Izraela. Najpiękniejsza plaża Lady's Mile rozciąga się za portem, w pobliżu brytyjskiej suwerennej bazy wojskowej Akrotiri.

Limassol to najbardziej kolorowe, kosmopolityczne i festiwalowe cypryjskie miasto. Na początku roku odbywa się tutaj widowiskowy karnawał. Przez 10 dni w mieście trwają wówczas parady, występy zespołów muzycznych oraz wybory króla i królowej karnawału. Z kolei w maju ma miejsce Anthestiria – Festiwal Kwiatów, w lipcu organizuje się Festiwal Etniczny i Międzynarodowy Festiwal Starożytnego Greckiego Dramatu (International Festival of Ancient Greek Drama), a na przełomie sierpnia i września mieszkańców oraz gości z całego

świata przyciąga słynny, 12-dniowy Festiwal Wina w Ogrodzie Miejskim (Limassol Municipal Garden), gdyż w Limassol i okolicy znajduje się większość winnic i winiarni.

To ostatnie coroczne wydarzenie, znane jako Limassol Wine Festival, daje turystom możliwość poznania lokalnej kultury i tradycji winiarskich. To jedna z najważniejszych cyklicznych imprez na wyspie, która promuje nie tylko tutejsze szlachetne trunki, lecz także cypryjską gościnność, dziedzictwo i zwyczaje.

WINO, CYTRUSY I ODRZUTOWCE

Dzisiaj spokój cytrusowych gajów oraz winnic w okolicach Kolosi zaktóca huk przelatujących odrzutowców z pobliskiej brytyjskiej bazy lotniczej w Akrotiri, pozostałej po blisko stuletnim panowaniu Brytyjczyków na Cyprze. Droga wiję się tu pośród białych

Jednym z najbardziej znanych szlachetnych trunków jest wspomniana już naturalnie słodka commandaria. Wina z Cypru produkuje się z lokalnych oraz międzynarodowych szczepów winorośli, popularne odmiany to m.in. xynistéri (biała) i mávro (czerwona). W ostatnich latach wyspa zaczęła zyskiwać reputację producenta wysokiej jakości win. Zawdzięcza to inwestycjom w nowoczesne technologie oraz zwiększonemu zainteresowaniu lokalnymi szczepami i innowacyjnymi technikami uprawy. Dodatkowy atut cypryjskich winnic stanowi tutejszy klimat. Zapewnia on doskonałe warunki do produkcji szlachetnych trunków o wyjątkowym charakterze i bogactwie aromatów.

W KRAINIE AFRODYTY

W Kolosi, pośród malowniczych winnic i sadów, stoi najlepiej zachowany na Cyprze średniowieczny zamek wzniesiony przez

stoniowej pięknym posągu kobiety. Miejsce to słynęło także z równie urodziwych... cór Koryntu, jak starożytni Grecy nazywali kapłanki Afrodyty, oddające się ku chwale swej patronki igraszkom z pielgrzymami.

Z romantycznych ruin najbardziej oczarowało mnie jednak sanktuarium greckiego boga piękna Apollina, kochanka Afrodyty, usytuowane w Kurion na szczycie rozległego wzgórza, skąd rozciąga się wspaniały widok na klifowe wybrzeże i błękitne morze. Dotykałem rozgrzanego słońcem marmuru antycznej kolumny, mając świadomość, że oglądamo ją już we wczesnym okresie rzymskim. W starożytnym mieście jest też jeden z najpiękniej położonych teatrów w stylu hellenistycznym. Ludzie siedzieli w nim na stopniach wykutej w skale widowni, podziwiając przedstawienia oraz wspaniałą panoramę wybrzeża. W pobliskiej willi Eustoliosa, z 30 pokojami i własną łaźnią,



© ISTOCKPHOTO.COM/FRACAPHER



▲ Zamek Kolosi, dawna twierdza krzyżowców, jeden z ważniejszych średniowiecznych zabytków militarnych na Cyprze

wapiennych wzgórz w pobliżu miejscowości Pisuri (Pissouri). Porastają je winorośle, z których gron wyrabia się słynny cypryjski napój Bachusa. Tutejsze wina mogą się pochwalić długą i bogatą historią, sięgającą już czasów antycznych. Na słynnych mozaikach w Domu Dionizosa w Parku Archeologicznym Nea Pafos przedstawione zostały sceny z winobrania i mitów związanych z tym wesółym bogiem winnej latorośli. Rzymski wódz i polityk Marek Antoniusz podarował Cypr egipskiej królowej Kleopatrze właśnie ze względu na wspaniałe winogrona, które tam rosły. Dzisiaj na wyspie wytwarza się kilkadziesiąt gatunków wina i brandy.

krzyżowców. Za Pisuri rozpoczyna się jeden z piękniejszych fragmentów cypryjskiego wybrzeża. Droga dzielnie trawersuje strome zbocza opadające ku błękitnemu morzu. W pewnym momencie w dole ukazują się trzy skały oblewane przez fale. To miejsce narodzin Afrodyty, która – według jednej z legend – przytłynęła na muszli ciągniętej przez delfiny i właśnie tu wynurzyła się z morskiej piany.

Jej świątynia, słynna niegdyś na cały antyczny świat, wznosiła się w pobliskim Palea Pafos (Starym Pafos). Spaceruję wśród jej ruin. To tutaj król Cypru Pigmalion zakochał się w wyrzeźbionym przez siebie w kości

przybywających gości witał napis stworzony na mozaikowej podłodze: *Wejdz i przynieś szczęście temu domowi.*

W GÓRACH TRODOS

Pasma górskie Trodos w środkowej części Cypru to jeden z najważniejszych regionów przyrodniczych i kulturowych na wyspie, znany z malowniczych krajobrazów oraz bogatej historii. W tutejszych dolinach ukryte są zdobione kościoły, wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Klasztor Kykkos (Kikos), najbogatszy i najważniejszy, słynie z pięknych mozaik i ikony Matki Bożej napisanej ponoć przez Łukasza Ewangelistę. Inne godne uwagi świątynie to

m.in. Agios Nikolaos tis Stegis (św. Mikołaja z Dachy) oraz Panagia Asinou. Stanowią one interesujący przykład bizantyjskiej architektury i sztuki, zwłaszcza przez wzgląd na piękne freski. W okolicy znajdują się również tradycyjne wsie, w których regionalna kultura jest nadal żywa i pielęgnowana przez mieszkańców.

Olimbos (Olimpos), najwyższy szczyt gór Trodos, ma blisko 2 tys. m wysokości. Zimą leży tu zwykle gruba warstwa śniegu. Pod szczytem w Stonecznej Dolinie (Sunny Valley) jest kilka wyciągów i niezbyt trudnych tras zjazdowych oraz szkółki narciarskie. Cypr należy do niewielu miejsc na świecie, w których już w godzinę po zsusowaniu na stoku można pływać w ciepłym morzu.

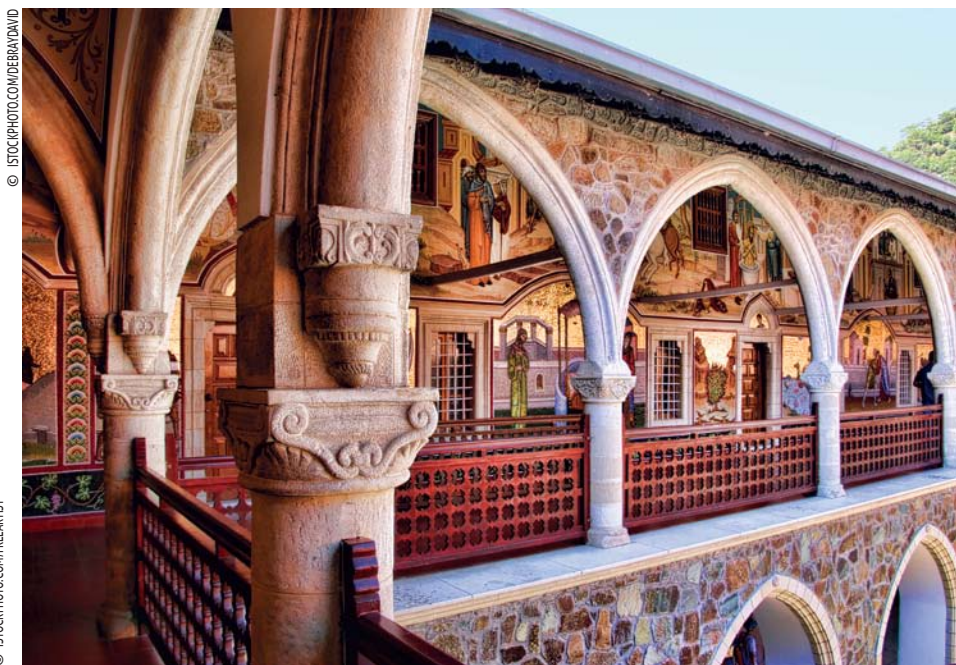
Ciekawe i edukacyjne doświadczenie stanowi obserwowanie ptaków, ponieważ wyspa leży na szlaku migracyjnych wędrówek wielu gatunków. Różowe flamingi, białe

bastionowymi umocnieniami na planie koła, podzielona jest obecnie strefą buforową oddzielającą północną część wyspy, zajętą 50 lat temu przez Turków, od południowej, zamieszkałej przez Cypryjczyków pochodzenia greckiego. Miasto oferuje wiele atrakcji turystycznych. Jedną z najważniejszych stanowi Muzeum Cypryjskie, w którym można podziwiać bogatą kolekcję artefaktów z różnych epok. Stare Miasto, chronione weneckimi murami, zachwyca wąskimi uliczkami oraz klimatycznymi kafejkami i sklepikami. Archiwum i Biblioteka Cypru to idealne miejsca dla miłośników historii i kultury. Kolejną atrakcją jest Muzeum Leventis, w którym znajdują się ekspozycje przedstawiające dzieje cypryjskiej stolicy i jej rozwój na przestrzeni stuleci.

Popijam kawę w malowniczej staromiejskiej dzielnicy Laiki Geitonias, odrestaurowanej za pomocą środków UNESCO, podziwiam

DZIEJE CYPRU

► Historia wyspy jest bogata i złożona, sięga tysięcy lat wstecz. Usytuowany we wschodniej części Morza Śródziemnego Cypr zamieszkiwano już w neolicie. W starożytności pełnił funkcję ważnego ośrodka kultury i handlu, wchodząc kolejno pod panowanie Asyrii, Egiptu, Persji, a później Aleksandra Wielkiego, Ptolemeusza i Rzymu. Po upadku imperium rzymskiego w 396 r. n.e. wyspa stała się częścią Cesarstwa Bizantyjskiego, a po wyprawach krzyżowych przeszła pod panowanie Królestwa Jerozolimskiego. Następnie znalazła się w posiadaniu Wenecjan, aż w XVI w. została zdobyta przez Imperium Osmańskie. W 1878 r. kontrolę nad Cyprzem przejęła Wielka Brytania, a w sierpniu 1960 r. uzyskała on niepodległość jako Republika Cypryjska. Jednak napięcia między ludnością grecką i turecką doprowadziły w lipcu 1974 r. do najazdu tureckiej armii i podziału wyspy, co poskutkowało utworzeniem w listopadzie 1983 r. nieuznawanej na arenie międzynarodowej tzw. Tureckiej Republiki Północnego Cypru.



▲ Pozostałości starożytnego miasta Kurion (Kourion)

łabędzie, jaskółki i wiele innych można spotkać wokół stonych jezior Larnaki oraz na półwyspie Akrotiri w pobliżu Limassol.

Cypr to także miejsce, gdzie w Cedrowej Dolinie (Cedar Valley), w górach na zachodzie wyspy, można natknąć się na muflona. To dzika górska owca, rudobrzowe, krótkowłose zwierzę z potężnymi rogami, znajdujące się pod ścisłą ochroną, będące niedługo symbolem linii lotniczych Cyprus Airways.

PODZIELONA STOLICA

Nikozja, ponad 410-tysięczna stolica Cypru (dane z 2024 r. według World Population Review), otoczona jeszcze przez Wenecjan

▲ Klasztor Kykkos (Kikos) powstał pod koniec XI w. z fundacji cesarza Aleksego I Komnena (1048–1118)

stojący w Muzeum Cypryjskim marmurowy posąg Afrodyty pochodzący z antycznego miasta Soli (Soli) i ciekawe freski w wielkiej Katedrze św. Jana Teologa oraz wspólną kolekcję najcenniejszych ikon z wyspy w założonym przez arcybiskupa Makariosa III (1913–1977) Muzeum Bizantyjskim. W prześwicie ulicy widać pomnik Wolności, a stąd blisko już do placu Eleftheria (Wolności), gdzie zwykle odbywają się wiece przeciwko tureckiej okupacji północnego Cypru. Konflikt ten, jeden z najbardziej skomplikowanych i nabrzmiałych emocjonalnie problemów naszych czasów, nadal jest daleki od rozwiązania. Mam jednak na-

dzieję, że na tej wyspie, która ma tradycję zgodnego współistnienia greckich bogów i filozofów, rzymskich namiestników, krzyżowców i apostołów, nie będzie już miejsca na nienawiść i nietolerancję, a bogini miłości i piękna znów zapanuje nad tym ciężko doświadczonym przez historię stonecznym miejscem.

PAFOS I ARCHEOLODZY PRZY PUZZLACH

Gorące powietrze drży w nagrzanym słońcem kotlinie, po której leniwie poruszają się turyści przechodzący od Willi Tezeusza do Domu Aiona, gdzie podziwiają misterne mozaiki ►

podłogowe odstonięte przez archeologów. Z pobliskiego wzgórza rozciąga się wspaniała panorama całego terenu wykopalisk polskiej misji archeologicznej. Kilkadziesiąt metrów dalej leży malowniczy port ze średniowiecznym zamkiem.

Spaceruję po mieście nazywanym Nea Pafos, czyli Nowe Pafos. Ładne mi nowe miasto... Przecież założył je król Nikokles pod koniec IV w. p.n.e.! Nowe Pafos nazywane jest tak dla odróżnienia od położonego kilkanaście kilometrów na wschód Palea Pafos (Starego Pafos), stynącego niegdyś z antycznego sanktuarium Afrodyty.

W starożytności wznoszono tutaj wspaniałe wille i pałace. Nea Pafos dotrwało do czasów bizantyjskich, ale wielokrotnie niszczone przez najazdy arabskich piratów zostało w końcu opuszczone. Po wielu stuleciach zbudowano tu wioskę, której mieszkańcy uprawiali kartofle na miejscu dawnych gwarnych ulic i placów.

W 1962 r. jeden z wieśniaków wyorał kawałek mozaiki. Wezwani na miejsce archeolodzy odkopali pozostałości dużej willi z końca II w. p.n.e. ze wspaniałe zachowanymi mozaikami podłogowymi przedstawiającymi sceny z mitologii. Ponieważ wielokrotnie powtarzało się tam wyobrażenie greckiego boga wina, rezydencję tę nazwano Domem Dionizosa.

Trzy lata później, w czerwcu 1965 r., przybyła na Cypr pierwsza polska ekspedycja archeologiczna. Profesor Kazimierz Michałowski (1901–1981), mając do wyboru dwie dawne stolice Cypru – Salaminę (Salamis) na wschodzie i Pafos – wybrał to ostatnie. Intuicja go nie zawiodła. Polskie wykopaliska doprowadziły do odkrycia rezydencji – składającej się z ponad 100 pokoi Willi Tezeusza – będącej prawdopodobnie siedzibą rzymskiego gubernatora Cypru.



▲ Mozaiki z Pafos są uważane za jedne z najwspanialszych we wschodniej części Morza Śródziemnego

Ta wspaniała budowla wzniesiona została wokół dziedzińca otoczonego kolumnowym portykiem. Do marmurowej sali audiencyjnej szło się przez pomieszczenia, których podłogi wyłożone były pięknymi mozaikami. Najstarsza z nich, datowana na koniec III lub początek IV w., przedstawia ateńskiego herosa Tezeusza zabijającego Minotaura. Obok stoi Ariadna, która dała Tezeuszowi kłębek nici, aby mógł się wydostać z labiryntu. W nawiązaniu do tej mozaiki rezydencję nazwano Willą Tezeusza.

W sąsiedztwie pałacu rzymskiego gubernatora Cypru Polacy odkryli nieco młodszą (pochodzącą z połowy IV stulecia) willę nazwaną Domem Aiona – boga czasu i wieczności, przedstawionego tu na podłodze sali biesiadnej jako sędzia w konkursie piękności, w którym zwyciężyła Kasjopeja. Na pozostałych mozaikach pokazana jest historia miłości Ledy i Zeusa, orszak boga wina Dionizosa, a także malutki Dionizos

siedzący na kolanach Hermesa, co stanowi filozoficzną próbę odpowiedzi religii pogańskiej na wyzwania stawiane przez triumfujące chrześcijaństwo, przykład walki ideologicznej prowadzonej za pomocą dzieł sztuki, a nie oręża.

W Domu Aiona znaleziono też prawdziwą rewelację – wielki fresk przedstawiający Apolla w otoczeniu dziewięciu Muz. Podczas trzęsienia ziemi, które zniszczyło Pafos, warstwa tynku z malowidłem odpadła od ściany i uległa pokruszeniu. Polscy specjaliści przez kilka lat zbierali i dopasowywali do siebie fragmenty dzieła. Przypominało to dziecięcą zabawę w układanie puzzli, ale było żmudną pracą wymagającą dużej wiedzy.

Ten dom był również bardzo okazały, miał kolumnowy portyk, łaźnię i kaplicę. Ostatnio znaleziono tutaj m.in. urzekające mozaiki przedstawiające trzy (!) pory roku, boginię płodności i urodzaju oraz bardzo rzadkie wyobrażenie uzbrojonej Afrodyty, a także ołtarz całopalny i kultowe

▼ Kawo Greko (Cape Greco) – przylądek będący najdalej na południowy wschód wysuniętą częścią Cypru





© ISTOCKPHOTO.COM/WIKALASHCHENKO

▲ W nieco dzikiej scenerii półwyspu Akamas skrywa się prawdziwy cud natury – wyjątkowy wąwóz Avakas

figurki – egipskiego świętego byka Apisa oraz pieska ofiarowanego prawdopodobnie bogini Izydzie, patronce małżeństwa i macierzyństwa.

Hellenistyczny dom został zniszczony przez trzęsienie ziemi, które zaskoczyło jego mieszkańców. W jednym z pomieszczeń odkryto szkielet dziewczyny zabitej przez spadający kamienny blok. Wśród ruin znajdują się wymieszane fragmenty ścian i porzucanych kolumn. Natrafiono tu też na wieloosobową latrynę, jako że w owym czasie istniał dosyć oryginalny zwyczaj zarówno wspólnego biesiadowania, jak i... korzystania z toalety.

W Muzeum Archeologicznym Dystryktu Pafos można zobaczyć bogatą kolekcję rzeźb, ceramik, numizmatów i innych przedmiotów wykopanych przez naszych archeologów. W Muzeum Narodowym w Warszawie są także eksponaty znalezione przez Polaków na Cyprze, m.in. wazy z terakoty. We wrześniu przyszłego roku polscy archeo-

lodzy znów zjawiają się w Pafos. Zostało tutaj jeszcze sporo do odkrycia, pracy jest jeszcze na co najmniej 50 lat.

ŻÓŁWIE I ŁAŻNIE AFRODYTY

Półwysp Akamas na północnym zachodzie wyspy to region słynący z dzikiej przyrody, nieskażonego środowiska oraz malowniczych krajobrazów. Są tu szlaki turystyczne prowadzące przez lasy, wąwozy, wzdłuż wybrzeża, oferujące niezapomniane widoki i możliwość obcowania z naturą. Akamas to także dom dla wielu gatunków roślin i zwierząt. Na tym obszarze znajdują się siedliska m.in. kameleonów czy żółwi morskich. Region ten cieszy się popularnością wśród miłośników ekoturystyki oraz osób szukających spokoju.

Niedaleko drogi od strony miasteczka Polis usytuowane jest interesujące miejsce zwane Łażniami Afrodyty. Natura stworzyła tutaj naturalny basen w skalnej wnęce z wodą spływającą po wapiennych skałach i porastających je mchach. Afrodyta zwy-

kła się tu kąpać pośród bujnej roślinności i kwiatów. Ponoć kąpiel w tym miejscu przywraca młodość. Niestety, ale nie udało mi się tego sprawdzić, gdyż wchodzenie do wody jest zabronione.

AJIA NAPA, CZYLI „ŚWIĘTY LAS”

Niewielka miejscowość Ajia Napa (Ayia Napa, Agia Napa), która latem wypełnia się tłumem rozbawionej młodzieży, jesienią i zimą jest dużo bardziej spokojna. Są tutaj – według mnie – najpiękniejsze plaże na południu Cypru, malowniczy port, w którym cumują statki wycieczkowe oraz żółta łódź podwodna dla turystów (The Yellow Submarine).

Po zajęciu przez Turcję północnej części wyspy, Ajia Napa wraz z sąsiednim eleganckim Protaras zastąpiły pod względem turystycznym Warosię (Varosha), dzielnicę Famagusty. Na język polski nazwę *Ayia Napa* można przetłumaczyć jako „Święty Las”. Kurort usytuowany na południowo-wschodnim krańcu wyspy, ok. 50 km na wschód od Larnaki, ciągnie się kilometrami wzdłuż wybrzeża. Przy plażach stoją tu dziesiątki komfortowych hoteli, restauracji oraz wypożyczalni sprzętu wodnego. Pośród nich tkwią jak rodzyнки w cieście starożytne zabytki oraz atrakcje turystyczne i przyrodnicze.

W samym centrum miasteczka stoi średniowieczny klasztor, będący najstarszą tutejszą budowlą, od której cała miejscowość wzięła swoją nazwę. Świątynia z zewnątrz przypomina twierdzę, ale jest udostępniona do zwiedzania. W środku zobaczymy częściowo wydrążoną w skale kaplicę, a na dziedzińcu rzeźbioną ośmioboczną fontannę z czasów weneckich, przykrytą osmańskim budynkiem z kopułą. Przy południowej bramie klasztoru rośnie gigantyczny klon, którego wiek szacuje się na 600 lat! ▶



ZANURZ SIĘ W MAGII CYPRU. PRZYRODA, KULTURA I GOŚCINNOŚĆ CZEKAJĄ NA CIEBIE!

www.TOPtouristik.pl service@TOPtouristik.pl

Niedaleko znajduje się otwarte w sierpniu 2005 r. Agia Napa Municipal Museum THALASSA, które pokazuje relacje Cypriotów z morzem (greckie słowo *thalassa* oznacza „morze”). Przygotowano tu kilka

Do najbardziej malowniczych atrakcji należy naturalny most skalny nazywany Mostem Miłości (Love Bridge). Obok na niewielkim cyplu znajdują się pozostałości fundamentów sanktuarium oraz wykute w skale

W oceanicznym akwarium w Protaras (Protaras Ocean Aquarium) zgromadzono ponad tysiąc gatunków, m.in. piranie, płaszczki, żółwie morskie czy rekiny – wszystkie okazy z raf koralowych, ciemnych głębin



© ISTOCKPHOTO.COM/BALATE DORIN

▲ **Stynna plaża Nissi, która ciągnie się wzdłuż zatoczki, wzięta nazwę od wyspieki Nissi leżącej blisko wybrzeża**

ciekawych wystaw przedstawiających wydobycie z dna antyczne przedmioty. Ekspozycje są różnorodne, zaczynając od starożytnych artefaktów, takich jak m.in. wazy czy kołtwice. Ozdobę muzeum stanowi *Kyrenia II* – zbudowana w latach 1982–1985 replika greckiego statku pochodzącego z ok. 302 r. p.n.e., wzorowana na wraku odnalezionym w 1967 r. w pobliżu Kirenii (Kyrenii).

Inny interesujący zabytek to akwedukt, rzymska budowla, zmieniona i unowocześniona w czasach Lusignanów (w XV stuleciu). Dzięki tej konstrukcji miejscowy klasztor zaopatrywano w świeżą wodę pochodzącą z okolicznych wzgórz. We wschodniej części kurortu znajduje się zainaugurowany w maju 2014 r. ogród będący Parkiem Rzeźb (Ayia Napa Sculpture Park) – swoiste muzeum sztuki na wolnym powietrzu, w którym ustawiono ponad 200 rzeźb 140 artystów z całego świata. W pobliżu jest Park Kaktusów (Ayia Napa Cactus Park), gromadzący powyżej 8 tys. sukulentów i kaktusów, które wspaniale się komponują z pobliskim turkusowym morzem.

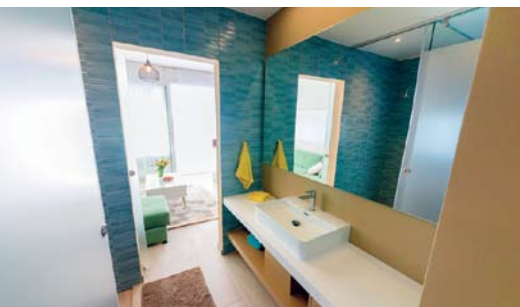
grobowce z czasów hellenistycznych i rzymskich (tzw. Makronissos Tombs). W sezonie letnim największą atrakcją dla turystów stanowi 500-metrowa plaża Nissi z krystalicznie czystą wodą oraz drobnym białym piaskiem. Nic więc dziwnego, że może się ona poszczycić prestiżową Błękitną Flagą (Blue Flag). Z kolei bardziej oddalona od miasta plaża Makronissos jest stworzona dla tych, którzy chcą odpocząć od gwaru turystycznego kurortu. Ze względu na łagodne zejście do morza i płytką wodę uważa się ją za doskonałe miejsce dla rodzin z dziećmi.

Ciągnący się stąd aż do przylądka Kawo Greko (Cape Greco) odcinek wybrzeża to przede wszystkim wapienne klify, w których fale wyrzeźbiły malownicze jaskinie oraz interesujące formacje skalne. Można je podziwiać z lądu, ale również od strony morza. W sezonie letnim organizowane są rejsy wzdłuż wybrzeża Protaras i Paralimni, podczas których można też oglądać wymarłą Warosię (Waroszę) po stronie okupowanej przez Turcję, niegdyś turystyczną dzielnicę Famagusty.

Atlantyku i Pacyfiku, Morza Czerwonego i Śródziemnego. Są tu też krokodyle i pingwiny oraz rozległe tropikalne ogrody, zajmujące powierzchnię 12,5 tys. m². To doskonałe miejsce do relaksu, zresztą jak cały piękny, romantyczny i słoneczny Cypr. ■

GARŚĆ INFORMACJI O CYPRZE

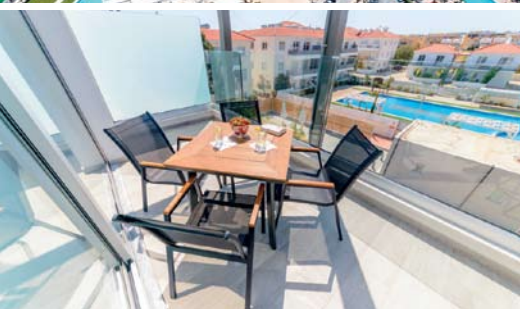
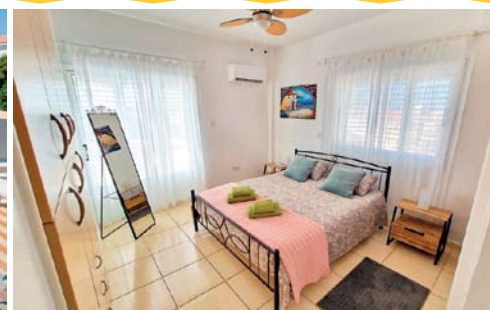
► W Republice Cypryjskiej obowiązuje ruch lewostronny, co stanowi pozostałość po Brytyjczykach. Autostrady łączą najważniejsze miasta w kraju – stołeczną Nikozję, Limassol, Larnakę czy Pafos. Tanim i wygodnym sposobem transportu są *service taxi* – zbiorowe taksówki – lub autobusy, za to nie ma tu kolei! Na miejscu można też wynająć samochód lub skorzystać z licznych ofert wycieczek po wyspie. Z Cypru warto także wybrać się statkiem do Ziemi Świętej czy Egiptu. Powierzchnia republiki to 9251 km², a jej populacja wynosi ponad 923 tys. (stan na 2021 r.). Panuje tutaj klimat śródziemnomorski z bardzo łagodnymi zimami i długimi, ciepłymi, w połowie gorącymi latami. W Limassol średnie dobowe temperatury wynoszą w styczniu 13,2°C, a w sierpniu – 28°C. Walutą jest euro. Cypr to państwo członkowskie Unii Europejskiej, lecz nie należy do strefy Schengen. Polacy podróżujący na wyspę nie muszą martwić się o wizę ani paszport. Wystarczy ważny dowód osobisty.



Apartamenty na Cyprze

– odwiedź nas, a zyskasz cudowne wakacje i niezapomniane wrażenia. Zapewniamy, że pokochasz cypryjskie słońce, krystalicznie czyste morze, zielone palmy i gorący piasek. Lokalna kuchnia plus muzyka na żywo w tawernach, do których rzadko trafiają turyści, sprawią, że będziesz chciał do nas wracać.

Nasze apartamenty oraz wille są zlokalizowane w południowo wschodniej części Cypru, w rejonie samych piaszczystych plaż i najczystszego morza. Do wyboru są apartamenty na osiedlach z basenami z jedną, dwoma lub trzema sypialniami oraz wille z basenem oraz z trzema lub czterema sypialniami. Odległość do najbliższej plaży – od 250 do maksymalnie 1000 m. Na życzenie organizujemy transfery, wycieczki, rejsy, nurkowanie, wypożyczamy rowery. Witamy na miejscu osobiście, niezależnie od pory przybycia naszych Gości, zapewniamy także zniżki w okolicznych tawernach oraz opiekę polskojęzycznego rezydenta przez cały okres pobytu!



Jesteście gotowi na wakacje marzeń?
Zapraszamy do kontaktu – udzielimy wszelkich informacji.

www.apartamentynacyprze.com

tel. +357 968 16 187

FACEBOOK:



ESTONIA

– NAJBARDZIEJ WYSUNIĘTY NA PÓŁNOC Z TRZECH KRAJÓW BAŁTYCKICH

TOMASZ OTOCKI
www.przegladbaltycki.pl

« Estonia to położone najdalej od Polski państwo bałtyckie. Nie oznacza to jednak, że jest ignorowana w prasie, bo kojarzy się ją obecnie z takimi zjawiskami, jak cyfryzacja, wolności obywatelskie czy walka o wolną Ukrainę. Polacy stosunkowo rzadko tam docierają, przynajmniej w porównaniu z leżącymi za miedzą Litwą i Łotwą, choć Warszawę ze stołecznym Tallinnem łączą zarówno Polskie Linie Lotnicze LOT, jak i wiele tras autobusowych. Skoro od niedawna można dojechać autobusem z Krakowa do Rovaniemi w Finlandii, grzechem byłoby nie wybrać się nieco bliżej, do Estonii, która może wnieść dużo kolorytu i zachwyty do naszych wrażeń podróżniczych z krajów bałtyckich. Mowa zarówno o pięknym, bajkowym Tallinnie, jak i estońskiej prowincji. »

▲ Stare Miasto w Tallinnie składa się z dwóch części: Górnego Miasta i położonego u jego stóp Dolnego Miasta



© ISTOCKPHOTO.COM/ISTOCK

Stolica Estonii liczy 460 tys. mieszkańców i jest trzecią co do wielkości metropolią w krajach bałtyckich. Jej nazwę, która obowiązuje oficjalnie od 1918 r., a więc od powstania Republiki Estońskiej – wcześniej miasto stanowiło część Imperium Rosyjskiego, nazywając się Rewel – tłumaczy się jako „duńskie miasto” (*Taani linn*).

Tallinn bogaty jest w cenne pamiątki przeszłości, do których należy przede wszystkim wpisane w 1997 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO zabytkowe centrum. Jego świetność przejawia się w przepychu budowli publicznych (szczególnie świątyń) oraz architektury mieszkalnej domów kupieckich, wyjątkowo dobrze zachowanych, mimo szkód wyrządzonych na przestrzeni wieków przez pożary i wojny. Tutejsze Stare Miasto (Vanalinn) przyciąga m.in. placem Ratuszowym (Raekoja

obok wznosi się muzeum sztuki nowoczesnej – Kumu. Swoją nazwę wzięło od słów *kunst* („sztuka”) i *muuseum*. W 2008 r. Kumu otrzymało od Europejskiego Forum Muzeów (European Museum Forum) prestiżową Europejską Nagrodę Muzealną Roku (EMYA – European Museum of the Year Award), którą szczyci się do tej pory. Wizyta w tym miejscu jest obowiązkowa dla turystów lubiących sztukę współczesną.

„KUNST”, CZYLI „SZTUKA”

W Kumu zobaczymy np. stałą wystawę *Konflikty i adaptacje. Sztuka estońska epoki radzieckiej (1940–1991)*, która przedstawia jedno z możliwych podejść do sztuki estońskiej drugiej połowy XX w., kiedy charakteryzowały ją głównie konflikty i adaptacje do nowego porządku politycznego ustanowionego po II wojnie światowej. Jak wskazują autorzy ekspozycji, sposób, w jaki władze radzieckie

Jeśli szukamy czegoś współczesnego, to trzeba odwiedzić stałą ekspozycję *Przyszłość jest w cięgu jednej godziny: sztuka estońska lat 90. XX w.* Jak podkreślają jej autorzy, lata 90. były erą przejściową. Kraj został wyzwolony spod okupacji Związku Radzieckiego i rozpoczął odbudowę liberalno-demokratycznego społeczeństwa opartego na gospodarce rynkowej. Tytuł wystawy został zapożyczony z tekstu piosenki z 1993 r. legendarnego estońskiego zespołu punk-rockowego J.M.K.E. Oddaje ona absurdalną atmosferę dekady, która wywróciła do góry nogami niemal wszystkie wartości.

BRUTALNA OKUPACJA SOWIECKA

My jednak podążymy szlakiem starszej historii, bo interesuje nas XX stulecie, które najbardziej wpłynęło na mentalność tego społeczeństwa. Najlepsze miejsce,



▲ Jedna z najbardziej klimatycznych uliczek tallińskiego Starego Miasta – pasaż św. Katarzyny (Katarina käik)

plats), Wzgórzem Katedralnym – Toompea, na którym znajduje się Sobór św. Aleksandra Newskiego oraz siedziba jednoizbowego parlamentu Estonii, zwanego Zgromadzeniem Państwowym (Riigikogu), basztą Długi Hermann (Pikk Hermann), protestanckimi kościołami św. Mikołaja i Olafa, a także murami obronnymi. Nieco dalej od zabytkowego centrum Tallinna znajdziemy barokowy pałac Kadriorg – siedzibę prezydenta Estonii, obecnie mieści się w nim również muzeum sztuki (Kadrioru kunstimuseum). Tuż

rozumieli rolę sztuki i artystów w społeczeństwie, radykalnie różnił się od postaw, które kształtowały sztukę w przedwojennej Republice Estońskiej. Pod koniec lat 40. i na początku 50. w Związku Radzieckim panował ścisły kanon stalinowskiego socrealizmu, zgodnie z którym artyści musieli w sposób realistyczny pośredniczyć w przekazach ideologicznych partii komunistycznej. Socrealizm znamy także z Polski, ale warto zobaczyć tę wystawę, jeśli chce się zrozumieć dzieje Estonii XX stulecia.



żeby zapoznać się z tym okresem, stanowi Vabamu, czyli Muzeum Okupacji i Wolności w Tallinnie. W Rydze znajduje się podobna placówka (Muzeum Okupacji Łotwy).

Okupacja Estonii przez ZSRR zaczęła się w czerwcu 1940 r. i trwała, z małą przerwą na okupację niemiecką (1941–1944), do sierpnia 1991 r. Dopiero wtedy młoda republika ponownie ogłosiła niepodległość.

Historia, którą opowiadamy w Vabamu, dotyczy w dużej mierze dziejów Estonii od rozpoczęcia okupacji sowieckiej i hitlerowskiej do odzyskania niepodległości.

To podróż, którą dzielimy z Polską, ale oczywiście nie wszystko jest takie samo. Wizyta w Vabamu stanowi więc szansę na poznanie perspektywy z jednej strony, bardzo podobnej, ale jednocześnie nowej – mówi kurator ds. wystaw w Vabamu Martin Vaino. W muzeum, oprócz ekspozycji głównej, poświęconej brutalnej historii XX w., zobaczymy także wystawy dotyczące dziejów estońskiej społeczności LGBTQ i roli obywateli w trwającej obecnie wojnie rosyjsko-ukraińskiej. Martin Vaino dzieli się ze mną też planami na kolejny rok: W maju otworzymy nową wystawę stałą naszego muzeum – „Cele więzienne KGB” – w filii na Starym Mieście w Tallinnie. Ekspozycja ta będzie nowym spojrzeniem na zbrodnie reżimu sowieckiego i opór jego ofiar, ale także na współpracę i to, jak KGB i inne, podobne organizacje, niestety, nadal działają w różnych modelach reżimów politycznych na całym świecie – opowiada Vaino.

św. Aleksandra Newskiego, leżący na wprost parlamentu, władze rosyjskie wybudowały w latach 1894–1900, aby nieco zrusyfikować wygląd hanzeatyckiego miasta.

NAJSTARSZA APTKA I KAWIARNIA

Ja polecam jednak udać się do apteki i to nie dlatego, że długie, zimowe wieczory mogą sprzyjać przeziębieniom. Apteka Ratuszowa w Tallinnie (Raeapteek), jako najstarsza wciąż działająca w Europie (już od początku XV stulecia!), stanowi miejsce wyjątkowe, które z pewnością warto odwiedzić. Estończycy lubią być prekursorami, więc są nie tylko liderami cyfryzacji, lecz także kłócą się z Łotyszami o to, w której stolicy – Tallinnie czy Rydze – ustawiono pierwszą choinkę bożonarodzeniową na świecie. I szczerząc się oczywiście swoją wiekową tallińską apteką.

tek. Ale czy kiedykolwiek jedliście czekolady z czosnkiem lub cebulą? Również one są dostępne w sprzedaży w Raeapteek!

Stara apteka posiada małe muzeum pełne historii, które indywidualni turyści mogą zwiedzać bezpłatnie (w przypadku grup obowiązują opłaty). No dobrze, ale jeśli znudziły się nam takie eksperymenty, jak czekolada z czosnkiem i cebulą (podobno w Estonii można spotkać też czekoladę z... rybami), gdzie możemy pójść?

Warto wybrać się do prawdopodobnie najstarszej kawiarni w kraju – „Maiaismokk Kohvik”. Znajduje się ona przy ulicy Pikk (Długiej), w samym sercu Starego Miasta w Tallinnie, naprzeciwko budynku ambasady Rosji, który teraz jest otoczony plakatami i banderami antywojennymi. W ten sposób Estończycy, którzy pamiętają 1940 r., a więc czas aneksji kraju przez Związek Sowiecki, solidaryzują się z napadniętą Ukrainą.



© TALLINN CITY TOURIST OFFICE & CONVENTION BUREAU/TOOMASTUL



▲ Kumu – otwarte w 2006 r. muzeum sztuki nowoczesnej

Teraz kierujemy się w stronę tallińskiego Starego Miasta. To tutaj zaczyna zwiedzanie stolicy Estonii większość turystów. Możemy kupić bilet wejściowy do gotyckiego ratusza (Tallinna raekoda), pójść na obiad do jednego z modnych lokali gastronomicznych, dobrych dla „zasobnych portfeli”, zapalić świeczkę w cerkwi albo zwiedzić luterkańską Katedrę Najświętszej Maryi Panny. Otóż warto pamiętać, że historycznie Estonia jest krajem protestanckim, choć dziś bardzo zeświecczonym. Ogromny Sobór

▲ Apteka Ratuszowa (Raeapteek), data jej otwarcia nie jest znana, ale w 1422 r. miała już trzeciego właściciela

Nasza apteka, zwana po estońsku Raeapteek, oferuje wszystkie nowoczesne medykamenty, a także leki na receptę i różnorodne produkty ziołowe. Z drugiej strony mamy kilka starych, tradycyjnych produktów, które można kupić tylko tutaj – mówi w rozmowie z magazynem All Inclusive Birgitta Laanmets, menedżerka ds. projektów w aptece i miejscowa przewodniczka. Naszymi najpopularniejszymi „lekami” są bordo – słynne wino apteczne – oraz marcepan, znany w średnio-wieczu jako lekarstwo na ból miłości i smu-

KAWA PO ESTOŃSKU

W „Maiaismokk Kohvik” możemy zamówić pyszną kawę, ciastka, praliny, a latem lody. Dzieje najstarszej, nieprzerwanie działającej kawiarni w Tallinnie rozpoczęły się w 1864 r., mniej więcej wtedy, kiedy zaczyna się historia „A.Bliklego” w Warszawie (we wrześniu 1869 r.). Początkowo lokal w stolicy Estonii należał do Niemca bałtyckiego Georga Studego (1839–1919). Obecną nazwę – „Maiaismokk” – nadano mu w 1984 r. Wnętrze parteru, które od ponad ▶

100 lat pozostało w niemal niezmienionym stanie, czyni tę kawiarnię wyjątkową. W „Maismokk Kohvik” znajduje się także Sala Marcepanowa – można w niej poznać historię tego przysmaku za pomocą audio-przewodnika, obejrzeć wystawę figur marcepanowych i proces malowania marcepanu.

Wszystko robimy na miejscu – podkreśla w rozmowie z magazynem *All Inclusive* menedżerka kawiarni Mirell Kraan. „*Maismokk Kohvik*” jest wyjątkowa właśnie ze względu na marcepan. To jeden z najstarszych wyrobów cukierniczych wytwarzanych w Estonii, już od średniowiecza. Pierwotnie miał służyć jako lekarstwo. Robi się go dziś dokładnie tak samo, jak setki lat temu – twierdzi Kraan.

Do pralinek albo ciastek dostępnych w „Maismokk Kohvik” możemy zamówić kieliszek znanego w Estonii likieru Vana Tallinn, który pełni tutaj podobną funkcję, jak Ryski Czarny Balsam na Łotwie. O ile jednak balsam jest gorzki, to Vana Tallinn charakteryzuje się słodyczą. Likier ten produkuje się w różnych wariantach smakowych. Choć nazwę trunku tłumaczy się na „Stary Tallinn” (*vana* to po estońsku „stary”), to jego historia sięga Estońskiej SRR (1960 r.), podczas gdy Ryski Czarny Balsam powstał już w połowie XVIII stulecia. Po mocnych wrażeniach czekoladowych w tej czy innej kawiarni Vanalinn zapraszamy na kawę po estońsku – z domieszką Vana Tallinn.

RYBNA DZIELNICA

Gdy zmęczymy się już przechadzkami po zabytkowym Starym Mieście, czeka na nas inna tallińska dzielnica – Kalamaja, czyli Rybny Dom (*kala* to po estońsku „ryba”, a *maja*, zarówno po łotewsku, jak i estońsku, „dom”). Otoczona Zatoką Tallińską i Vanalinn jest jednym z najbardziej wyjątkowych i tętniących życiem obszarów w stolicy Estonii.

Historia Kalamaji od zawsze wiąże się z morzem. Już w średniowieczu stanowiła ona przedmieście Tallinna, jedno z najwcześniejszych, będące domem dla rybaków, żeglarzy i producentów lin – mówi w rozmowie z *All Inclusive* Kristi Paatsi z Muzeum Kalamaji.

Wielkie zmiany w życiu mieszkańców przyniosło otwarcie w 1870 r. połączenia kolejowego z Petersburgiem. Wydarzenie to pobudziło rozwój różnych gałęzi przemysłu w Tallinnie.

Wszystko, co możesz sobie wyobrazić, było wytwarzane w Kalamaji, w tym łódzie podwodne, rowery, skarpetki i pończochy, słodycze, zabawki, zapalki i mnóstwo innych rzeczy. Chociaż wiele gałęzi przemysłu od tego czasu upadło, niektóre pozostały, jak np. produkcja słynnych estońskich fortepianów – opowiada



▲ Najstarsza nieprzerwanie działająca kawiarnia w Tallinnie – „Maismokk Kohvik” – jej historia sięga 1864 r.



▲ Muzeum Kalamaji rozpoczęło działalność wiosną 2018 r. od ankiety przeprowadzonej wśród mieszkańców dzielnicy

da Paatsi. Obecnie ponad 12 tys. osób nazywa Kalamaję swoim domem. *Na tutejszych ulicach można usłyszeć język estoński, ale także rosyjski, fiński czy angielski. Okolice urzeka starymi, drewnianymi domami, zieleńią, ogólnie tworzą atmosferę i poczuciem wspólnoty. W Kalamaji znajduje się dziś wiele interesujących sklepów, kawiarni, muzeów i galerii. To jakby osobna wioska pośrodku stolicy* – precyzuje Kristi Paatsi z Muzeum Kalamaji, które w 2024 r. zdobyło muzealne Oscara, prestiżową Europejską Nagrodę Muzealną Roku (EMYA – European Museum of the Year Award), a dokładnie tzw. Silletto Prize, przyznawane za aktywność społeczną i lokalne zaangażowanie.

Najnowszy oddział Muzeum Miejskiego w Tallinnie (Tallinna Linnamuuseum), usytuowany od wiosny 2018 r. w sercu dzielnicy

Kalamaja, stanowi jednostką partycypacyjną, tworzona i zarządzana przez lokalną społeczność. Stała ekspozycja tej placówki to *Wieś w środku miasta. Historie o Kalamaji* opowiada o życiu okolicy poprzez pokazanie sześciu postaci (kobiety, dziecka, mężczyzny, artysty i zwierzęcia). Spacer po muzeum odłoni dzieje okolicznych domów i miejscowej ludności: zwiedzający witany jest w piwnicy, korytarzu, garażu, salonie, ale wystawy można znaleźć także w toalecie. Najmłodsi zwiedzający mogą bawić się w domku dla lalek, przedstawiającym dom w stylu tallińskim – opowiada Paatsi.

NIECO DALEJ OD TALLINNA

Warto podczas podróży po Estonii wyjechać poza Tallinn. Haapsalu, piękne miasto położone półtorej godziny jazdy autobusem



© VISIT ESTONIA/KEI OJA

▲ Haapsalu – pierwszy ośrodek leczenia borowiną założył tutaj w 1825 r. lekarz Carl Abraham Hunnius (1797–1851)



© ISTOCKPHOTO.COM/KONSTIK

▲ Zamek Hermana (Zamek Hermann) w Narwie, jego dzieje sięgają ok. 1256 r., kiedy został ufundowany przez Duńczyków

od stolicy, kojarzone jest przede wszystkim jako wyśmienite uzdrowisko klimatyczne i balneologiczne. *Haapsalu słynie od dawna jako nadmorski kurort oraz miejsce wypoczynku i dobrego samopoczucia w Estonii. Znane jest z leczniczego błota morskiego, wydobywanego z pobliskich obszarów przybrzeżnych. Terapię błotną w Haapsalu stosuje się od początku XIX w. w leczeniu różnych dolegliwości, takich jak bóle stawów, choroby skóry i problemy z oddychaniem. Miasto zachwyca także swoim nadmorskim, leczniczym mikroklimatem* – mówi w rozmowie z magazynem *All Inclusive* Jane Õunaste, dyrektorka ds. marketingu Hestia Hotel Group.

Pytam ją, czego można doświadczyć w lokalnych centrach spa i wellness. Okazuje się, że w Haapsalu dostępne są m.in.: terapia błotna; kuracje na bazie wody; masaże;

zabiegi na twarz, ale również relaks, podczas którego goście skorzystają z tradycyjnej estońskiej gorącej sauny i brzożowej trzepaczki; aromaterapia w saunie parowej; peelingi z soli morskiej; maski błotne oraz hydrotterapia w różnych basenach. Jest to idealne miejsce do oczyszczenia organizmu i zredukowania stresu.

KRESY KRESÓW ESTONII

Kolejnym interesującym przystankiem może być Narwa, która znajduje się w odległości mniej więcej trzech godzin jazdy autem od Tallinna, przy granicy estońsko-rosyjskiej. To prawdziwe kresy kresów Estonii. W blisko 55-tysięcznej Narwie znajdziemy mało zabytków, ale panuje tu klimat miasta pogranicza. Gdybym miał więcej czasu, wybrałbym się do pobliskiego uzdrowiska Narva-Jõesuu,

które jeszcze na początku XX w. nazywano Hungerburgiem i służyło głównie mieszkańcom Petersburga, bo bliżej stąd do dawnej stolicy Rosji niż do Tallinna.

Zwiedzanie Narwy warto zacząć od muzeum miejskiego (Narva Muuseum). Najciekawszy jest chyba Zamek Hermann, który liczy sobie ponad 700 lat, a przez stulecia podlegał Duńczykom, Niemcom, Szwedom i Rosjanom. Na drugim brzegu rzeki Narwy, już w Rosji, znajduje się Twierdza Iwangorodzka. Jako ciekawostkę można podać fakt, że do 1945 r. Iwangorod stanowił część estońskiej Narwy, zwaną Jaanilinn (było to dosłowne tłumaczenie rosyjskiego słowa *Iwangorod* na język estoński). Z kolei Zamek Hermann obecny kształt uzyskał w czasach Zakonu Kawalerów Mieczowych, w XIV–XVI w. Zniszczony podczas II wojny światowej, został gruntownie odrestaurowany w latach 70. i 80. XX stulecia, zanim otwarto go dla zwiedzających jako muzeum, które oferuje stałą wystawę prezentującą dzieje Narwy oraz kilkanaście czasowych ekspozycji. Od października 2020 r. w wieży zamkowej można podziwiać m.in. *Czas Narwy* (po estońsku *Narva aeg*). Ta interesująca wystawa przybliży historię zegarów na przestrzeni ostatnich kilku wieków.

Kiedy już zwiedzimy Zamek Hermann, warto udać się do Galerii Sztuki (Kunstigalerii), która mieści się w Bastionie Gloria, w starym budynku magazynu prowiantu i broni, wybudowanym w 1777 r. Na stronie Narva Muuseum możemy przeczytać: *Dziś jest to jedna z niewielu budowli na Starym Mieście, które przetrwały niszczycielskie wydarzenia II wojny światowej. W 1991 r. w odrestaurowanym i specjalnie przeprojektowanym budynku otwarto pierwszą wystawę, a dzień ten można nazwać Urodzinami Galerii Sztuki – oddziału Muzeum Narwy.* W tym momencie warto wspomnieć, dlaczego w mieście jest tak mało zabytków. W 1944 r. Narwa z pięknym Starym Miastem, nazywana kiedyś błyskotką Estonii, została obrócona w proch przez bombardowania sowieckie. Ocalał XVII-wieczny budynek ratusza (Narva raekoda), obok którego znajduje się gmach Koledżu (Kolledž), uczelni będącej filią Uniwersytetu w Tartu (Tartu Ülikool). W tej pierwszej budowlu, reprezentującej styl wczesnoklasycystyczny, obejrzymy wspaniałą makietę przedwojennej Narwy, której Stare Miasto uznawano za co najmniej tak samo piękne, jak te w Tallinnie.

W tym mieście na granicy z Rosją umiemy się z Siergiejem Poljatszichinem, który opowiada nam o lokalnej scenie teatralnej, ►

nazywanej Vaba Lava, czyli „Wolną Sceną”. Pamiętajmy, że Narwa jest w większości rosyjskojęzyczna (w ok. 90 proc.). *Od momentu otwarcia Vaba Lava oferuje publiczności wiele występów i innych wydarzeń kulturalnych. Sami wystawiamy różne sztuki, ale zapraszamy także inne estońskie teatry. W ten sposób dajemy mieszkańcom Narwy możliwość zobaczenia i zapoznania się ze współczesną*

ESTOŃSKA NATURA

Estonia to nie tylko miasta, takie jak Tallinn, Tartu, Parnawa czy Narwa, lecz przede wszystkim natura. Warto wpaść do dwóch parków narodowych: Lahemaa i Soomaa. Ten pierwszy leży nad Zatoką Fińską, w prowincjach Harjumaa i Virumaa Zachodnia. Założono go jeszcze w czasach radzieckich, w 1971 r. Był to pierwszy park narodowy na

Soomaa przypada do gustu osobom lubiącym dziewiczą przyrodę, dzikie miejsca. Tutejsze szlaki bagienne oferują możliwość eksploracji rozległych torfowisk po drewnianych promenadach, dzięki czemu odwiedzający mogą obserwować z bliska florę i faunę. Krajobraz ten, odmienny od wielu polskich obszarów przyrodniczych, zapewnia wyjątkowe i medytacyjne przeżycia.



© ISTOCKPHOTO.COM/LEMANNA

estońską sztuką teatralną – mówi Siergiej. *Ważną część naszych działań stanowi promocja współczesnej kultury estońskiej w Narwie, najbardziej rosyjskojęzycznym regionie kraju. Poza tym niektóre z projektów mają na celu pomóc mieszkańcom miasta w nauce estońskiego. Większość przedstawień odbywa się w tym języku, ale zapewniamy napisy po rosyjsku i angielsku. W ten sposób nawet osoba nieznająca estońskiego może przyjść na spektakl i zrozumieć, o czym mówi się na scenie – dodaje członek kolektywu Vaba Lava, który zaprasza do Narwy również turystów z Polski. Największe wydarzenie w teatrze stanowi odbywający się co dwa lata Międzynarodowy Festiwal Teatralny Wolność (Vabaduse festival). Vaba Lava zaprasza wtedy zespoły z zagranicy, np. w sierpniu 2023 r. przyjechały grupy z Polski, Uzbekistanu, Kazachstanu i Chile. Jak podkreśla Siergiej, Vabaduse festival jest doskonałą okazją do zapoznania się ze sztuką teatralną z całego świata.*

▲ **Bagno Viru w Parku Narodowym Lahemaa – spacer długimi, drewnianymi kładkami aż do wieży widokowej**

terenie ZSRR. Lahemaa stanowi obecnie największy tego typu obszar chroniony w Estonii – zajmuje powierzchnię 747,8 km².

Prawie trzy czwarte powierzchni parku zajmują lasy, z czego 15 proc. porasta tereny bagienne. Wśród drzewostanu dominują sosna zwyczajna i świerk. Mniej więcej 5,3 proc. obszaru stanowią łąki, a 4,6 proc. zajmują bagna. W granicach parku możemy spotkać 44 gatunki roślin chronionych, 307 gatunków mchów i 398 gatunków porostów. Rosną tu też m.in. kukutka Fuchsa, groszek nadmorski czy honkenia piaszkowa. Jedną z najrzadszych lokalnych roślin jest syberyjska sałata. Warto także pamiętać, że Lahemaa stanowi jedyny obszar w Estonii, gdzie rośnie malina tekszla (jeżyna arktyczna).

My jednak kierujemy się do Parku Narodowego Soomaa, który zachwala w rozmowie z nami lokalny przewodnik Aivar Ruukel.

Park Narodowy Soomaa został założony w 1993 r., a od 2004 r. (data wejścia Estonii do Unii Europejskiej) należy do sieci obszarów objętych ochroną przyrody na terytorium UE – Natura 2000. Położony jest w prowincjach Viljandimaa i Parnawa. Obejmuje ochroną powierzchnię blisko 400 km², w tym torfowiska (51 proc.), lasy (44 proc.) i łąki zalewowe (5 proc.). Charakterystyczne dla tutejszego krajobrazu są obszary bagienne, poprzecinane niewielkimi rzekami. Pytam Aivara Ruukela, kiedy najlepiej odwiedzić Park Narodowy Soomaa. *Wszystkie pory roku mają tutaj swój urok. Moją faworytką jest zima. Ale Soomaa słynie również z tzw. piątej pory roku, kiedy park zostaje zalany, zmieniając krajobraz w wodną krainę czarów. Zjawisko to jest rzadkie i daje możliwość zwiedzania parku kajakiem, zapewniając miłośnikom przyrody niezapomniane wrażenia.*

SPRÓBUJMY ESTOŃSKIEJ KUCHNI

Koncentracja na świeżych, sezonowych składnikach sprawiła, że Estonia stała się północnoeuropejskim kierunkiem dla smakoszy. Taką informację możemy znaleźć na stronie Visit Estonia (www.visitestonia.com). Ten kraj słynie ze wspaniałego czarnego chleba, podawanego ze stonym masłem,

My udajemy się do dwóch restauracji wyróżnionych gwiazdką Michelin. Pierwsza z nich mieści się w muzeum fotografii w Tallinnie – Fotografiska, a druga w samym sercu Starego Miasta w Viljandi.

Restauracja w Fotografiska zaprasza wszystkich na 6. piętro muzeum, z którego można podziwiać wspaniałe widoki na historyczne Stare Miasto, tętniący życiem dwo-

mego świata poprzez pyszne jedzenie i napoje. Zespół kuchenny jest podekscytowany filozofią „od korzenia do kwiatu” i „od nosa do ogona”, dzięki czemu ceni się każdą część danego składnika. Nasze zaangażowanie w zrównoważony rozwój zostało docenione i przez trzy lata z rządu z dumą otrzymywaliśmy Zieloną Gwiazdkę Michelin – chwali się w rozmowie z magazynem All Inclusive menedżerka restauracji.



© VISITESTONIA/MARTIN ROSE

▲ Park Narodowy Soomaa m.in. z przybrzeżnymi formacjami charakterystycznymi dla Bałtyckiego Jeziora Lodowego

ryb łowionych w Bałtyku i smacznym produkcie leśnym, takim jak borówki czy grzyby.

rzecz kolejowy i modne, rozwijające się rejony w pobliżu dzielnicy artystycznej. Naszą „raison d'être” stanowi inspirowanie bardziej świadomo-

Pytam ją o charakterystykę estońskiej kuchni. Według niej tradycyjnie koncentruje się ona na prostych, pożywnych składnikach, takich jak warzywa korzeniowe, mięsa, ryby ▶



4-GWIAZDKOWY HOTEL KALEV SPA CZeka NA CIEBIE!

Odwiedź największy park wodny w północnej Estonii, położony tuż przy Starym Mieście w Tallinnie. Zapoznaj się z naszymi wakacyjnymi pakietami spa na naszej stronie internetowej www.kalevspa.ee.

Aby uzyskać najlepszą ofertę, zarezerwuj pobyt bezpośrednio, wysyłając do nas e-mail na adres kalevspa@kalevspa.ee.

Kod rabatowy SPA zapewnia **15% zniżki** przy rezerwacji bezpośrednio na stronie internetowej.



© FOTOGRAFISKA TALLINN

▲ Restauracja w Fotografiska, znana z dań na bazie roślin i mistrzowskiego wykorzystania lokalnych składników

i chleb żytni. Estończycy mogą się pochwalić naturalną postawą „zero waste”. Na naszą kuchnię wpływają pory roku, w dużym stopniu opieramy się na lokalnych produktach i szczerzymy różnymi metodami utrwalania żywności. Tradycyjne potrawy często wykorzystują takie techniki, jak wędzenie i fermentacja, co odzwierciedla historyczną potrzebę przechowywania jedzenia w czasie długich zim panujących w Estonii.

Czy w znajdującej się na 6. piętrze muzeum Fotografiska restauracji można natrafić na coś lokalnego, bałtyckiego lub nordyckiego? Nasze dania nawiązują do tradycyjnych estońskich składników (wraz z nowymi dodatkami, takimi jak lokalnie uprawiane karczochy), a nowoczesne techniki nadają im współczesny akcent. Dzięki oswojeniu zapożyczonych technik lub odkrywaniu na nowo starych, nasza kuchnia pozostaje pocieszna i nostalgiczna, zyskując

jednocześnie świeży, innowacyjny element – mówi nam menedżerka słynnej tallińskiej restauracji.

W celu skosztowania kolejnych smakotków wybieramy się do „Fellin” w Viljandi. Fellin to stara, niemiecko-bałtycka nazwa Viljandi, używana także w czasach carskich (do 1917 r.). Mamy doskonałe ciasta i robimy je tutaj każdego ranka. Oferujemy też nasz słynny chleb, który również pieczemy codziennie rano. Szef kuchni Märt Õunap wykorzystuje elementy kuchni nordyckiej, łącząc je z naszymi sezonowymi składnikami. Staramy się, żeby menu było proste, ale jednocześnie zawierało kilka ciekawych dodatków. Mamy także trochę potraw – barszcz Fellin, tatar i kanapkę z jagnięciną – które są naszymi popisowymi daniami i nie możemy ich zmieniać, ponieważ ludzie o nie proszą – mówi magazynowi *All Inclusive* Katrin Tuisk, menedżerka restauracji.

▼ Przed XVIII-wiecznym ratuszem w Tartu znajduje się słynna fontanna przedstawiająca całujących się studentów



© ISTOCKPHOTO.COM/MARCADY_31

WARTO SPAKOWAĆ WALIZKĘ I JECHAĆ

Estonię warto odwiedzić nie tylko latem, ale o każdej porze roku, nawet jeśli zimą temperatura spada grubo poniżej 0°C. Kraj ma do zaoferowania piękną naturę, zabytki związane z burzliwą przeszłością, kształtowaną początkowo przez Kawalerów Mieczowych (Zakon Liwoński), później Rzeczpospolitą, Szwecję i Rosję, a potem niepodległe państwo – od lutego 1918 r. Nie tak dawno dumna, młoda republika obchodziła swoje stulecie.

Estończycy są narodem gościnnym, choć introwertycznym. Pobyt w tym kraju może obfitować we wspaniałe doznania smakowe, co staraliśmy się zasignalizować w tym artykule. Na pewno największe wrażenie robi dziewicza natura, w tym wspaniałe parki narodowe. Ale nie warto uciekać także od interesujących miejsc: stołecznego Tallinna i spacerów po jego pięknym Starym Mieście, Parnawy z dzielnicą uzdrowską i malowniczymi plażami czy wreszcie tajemniczej, leżącej już na granicy z Rosją Narwy. *Last but not least*, warto odwiedzić blisko 100-tysięczne Tartu, o którym w tym artykule nie wspominaliśmy, a które w 2024 r. było Europejską Stolicą Kultury.

Do Estonii możemy dojechać samochodem i autobusem, ale najwygodniej będzie dotrzeć do niej samolotem. Polskie Linie Lotnicze LOT latają z Warszawy do Tallinna kilka razy w tygodniu. Już sam pobyt na lotnisku Ülemiste (Tallinn Airport – TLL), noszącym imię Lennarta Meriego (1929–2006), estońskiego pisarza i polityka, prezydenta kraju w latach 1992–2001, będzie zderzeniem z różnicami kulturowymi. O ile międzynarodowy port lotniczy w łotewskiej Rydze jest stateczny, przypominający ten warszawski, to w tallińskim ujrzemy „małą Skandynawię”: ciepłe kolory, kąciki dla dzieci, stoły do tenisa stołowego, miejsca, gdzie możemy przeczytać lub wypożyczyć książki.

Taka jest Estonia. Kraj, który o swojej sowieckiej przeszłości chciałby jak najszybciej zapomnieć. To już raczej Skandynawia niż Wschód, chyba że pojedziemy do dalekiej Narwy. Wybierzmy się tam zatem w 2025 r., skosztujmy czarnego chleba, estońskich ryb, zamówmy kawę w jednej z klimatycznych kawiarni na Vanalinn i wypijmy kieliszek Vana Tallinn. Z pewnością się nie rozczurujemy. A potem zaprosimy naszych nowo poznanych estońskich przyjaciół z rewizytą do Polski. ■

visit
estonia

Odkryj podróże
w czasie, wędrując
średniowiecznymi
ulicami

Visit Estonia. It's about time.



Z OBIEKTYWEM PO **KAMPANII** – DUCH SANTA MARADONA

MICHAŁ KOLANKIEWICZ

« Kampania, dzięki swojemu pięknu i różnorodności, jest chętnie odwiedzany przez turystów regionem Włoch. Znajduje się na południu kraju i ma dostęp do Morza Tyrreńskiego. Czasami nazywa się ją nawet bramą na południe Italii („Mezzogiorno”). Kampania przyciąga wspaniałymi śródziemnomorskimi krajobrazami, wyśmienitą kuchnią, słońcem, muzyką, gościnnymi mieszkańcami i fascynującymi miastami. Można ją bez końca zwiedzać, wędrować po niej, a także plażować na jej czarującym wybrzeżu. »

▲ Widok na Positano, olśniewającą miejscowość na Wybrzeżu Amalfitańskim, i plażę Marina Grande (Spiaggia Grande)



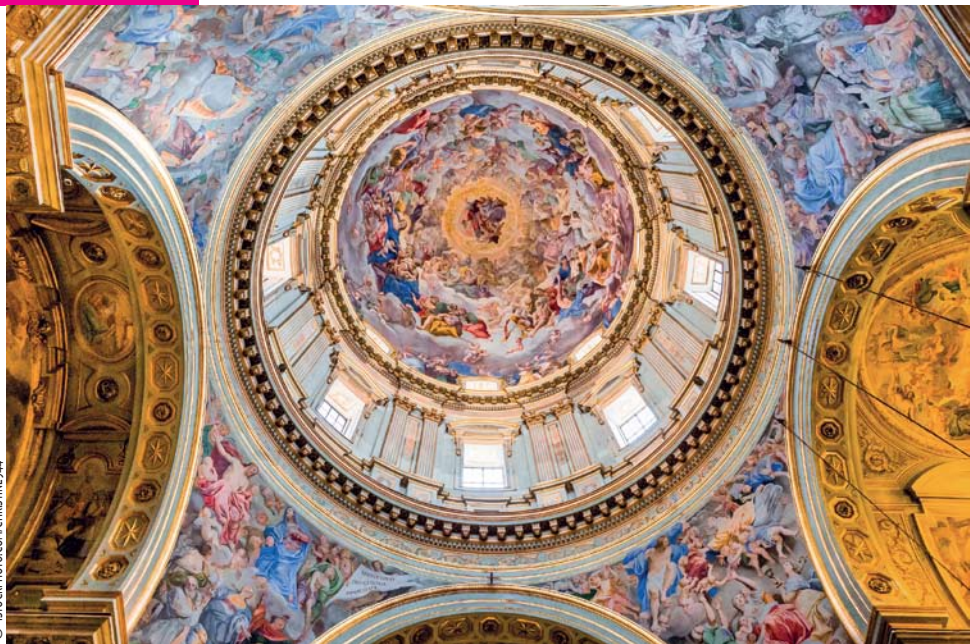
Jej stolicę stanowi pełen zabytków Neapol, który wyróżnia się atmosferą. Jego historyczne centrum jest największym w Europie (ma powierzchnię ok. 17 km²) i od 1995 r. znajduje się na Liście Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Na terenie Kampanii znajdują się też znane kurorty, jak chociażby Sorrento, Positano czy Amalfi, słynące z niezmiernie malowniczego wybrzeża. Inne miejsca warte odwiedzenia to m.in. Pompeje, Herculaneum, Palinuro czy wyspy Capri i Ischia. Nad regionem góruje majestatyczny wulkan Wezuwiusz (1281 m n.p.m.).

Tak jak już wspominałem w moim poprzednim artykule (*Sycylia okiem warszawskiego turysty* w nr 2/2024 magazynu *All Inclusive*) – podróż do Kampanii zaplanowałem w lutym 2024 r. Kierowałem się przy tym korzystnymi cenami lotów oraz dużymi promocjami na zakwaterowanie w wybranych przeze mnie lokalizacjach. Na przewoźnika lotniczego wybrałem tanią linię Ryanair, a noclegi rezerwowałem poprzez Booking.com, gdzie z uwagi na posiadany status klienta Genius 3 mogłem liczyć na rabaty w wysokości ok. 15–20 proc.

Wyprawa do regionu w południowej części Półwyspu Apenińskiego rozpoczęła się od przelotu z Katanii do Neapolu. Podróż po Kampanii, tak jak i wcześniejsza sycylijska część wyprawy, odbywała się transportem publicznym (autobusami, pociągami oraz promami) – nie zdecydowałem się na wynajem samochodu.

Z SYCYLII DO NEAPOLU

Zobaczyć Neapol i umrzeć — wzdychał już Johann Wolfgang von Goethe (1749–1832). Nie da się słowami opisać stolicy Kampanii, każdy musi ją poczuć na własnej skórze... no i oczywiście posmakować. To miasto pełne kontrastów, równie piękne, co groźne. Zawsze stanowiło inspirację dla artystów. Napoli, jak brzmi jego włoska nazwa, tętni życiem i wzbudza wśród turystów skrajne emocje. Jednych porywa, innych odrzuca. Mnie zachwyciła sztuka ulicy, szczególnie *Madonna z pistoletem* – nieco skryta praca słynnego artysty Banksy'ego przy Piazza Gerolomini. Do tego należy dodać obowiązkowe neapolitańskie punkty, czyli dzieła Caravaggia, niezliczone kościoły z Katedrą Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (Duomo di Napoli) na czele, Galerię Umberto I, a wszystko to w ciągłym napięciu, z której strony nadjedzie skuter (ruch uliczny w Neapolu to według mnie ciągła „walka o ogień”).



▲ Katedra Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Neapolu – Reale Cappella del Tesoro di San Gennaro

Nad wszystkim unosi się oczywiście duch wszechobecnego *Santa Maradona*. No i najważniejsze – jak Neapol, to pizza!

Początek mojej podróży do Kampanii to wieczorny lot z Katanii z lądowaniem w stolicy regionu o 21.10. Do centrum 900-tysięcznego miasta z lotniska z łatwością dostałem się autobusem przewoźnika Alibus. Miejsce odjazdu znajduje się ok. 100 m od wyjścia z terminalu, należy kierować się w prawą stronę. Alibusem dojechałem do Piazza Garibaldi, głównego węzła komunikacyjnego Neapolu. Niestety czeka tu na nas twarde zderzenie z rzeczywistością stolicy Kampanii – mnóstwo śpiących bezdomnych, grupki mało uśmiechniętych uchodźców na każdym rogu, a do tego karabinierzy z długą bronią.

W tych „romantycznych” okolicznościach udało mi się dotrzeć do apartamentu w zabytkowym centrum – przy via San Biagio dei Librai. Znalazłem się właśnie w jednej z trzech najstarszych ulic miasta, nazywanych *decumani* (z VI w. p.n.e.). Wąskie uliczki, które przecinają je prostopadłe, to *cardini*. Wyróżniamy następujące *decumani*: *superiore*, czyli via Anticaglia – Pisanelli, *maggiore* – via dei Tribunali, i *inferiore*, czyli „moją” San Biagio dei Librai. Ich okolice były najwyżej położoną częścią antycznego miasta. Mieszkali tutaj zamożni obywatele szukający odpoczynku od chaosu. Potem przyszedł czas klasztorów i kościołów, które wyrosły praktycznie jeden na drugim.

▼ Galleria Umberto I powstała w latach 1887–1890, nazwano ją tak na cześć króla Włoch Humberta I (Umberto I)





© ISTOCKPHOTO.COM/FONTB3

▲ Willa z Misteriami (Villa dei Misteri) w Pompejach – fragment fresku przedstawiającego misteria dionizyjskie

Dla mnie najważniejszy był fakt, że obecne ścisłe centrum Neapolu, czyli właśnie *decumano*, wypełniają turyści z całego świata, a przez to można się tu czuć bezpiecznie. Po przejściu przez bramę kamienicy, w której mieszkam przez kolejne dni, znalazłem się na dziedzińcu budynku, w „studni”. Tutaj czekało na mnie kolejne zderzenie z rzeczywistością stolicy Kampanii – apartament mieścił się na ostatnim piętrze, żeby się do niego dostać, osoby z lekkim wysokością muszą pokonać szalejącą wyobraźnię, potęgowaną przez ciemność i widok w dół na podwórko. Kiedy udało się już dotrzeć na samą górę, przemiła gospodyni w nagrodę poczęstowała strudzonego wędrowca małym aperitifem.

Po chwili odpoczynku w apartamencie przyszedł czas na wieczorną pizzę neapolitańską w pobliskiej pizzerii „Palazzo Petrucci”, znajdującej się przy Piazza San Domenico Maggiore. Plac ten należy do najbardziej interesujących w Neapolu. Usytuowany jest w samym sercu historycznego centrum stolicy Kampanii i stanowi skrzyżowanie dwóch ważnych ulic: Spaccanapoli (główniej, najstarszej arterii miasta, dosłownie „rozłupującej Neapol”) i via Mezzocannone. Na środku placu stoi barokowy obelisk (Obelisco di San Domenico), tzw. słup morowy, zwieńczony posągami św. Dominika, założyciela zakonu dominikanów, wzniesiony po epidemii dżumy w 1656 r.

▼ Santa Maradona narodził się z bezgranicznej miłości mieszkańców Neapolu do piłki nożnej i Diego Maradony



© MICHAŁ KOLANIEWICZ

Na zakończenie pełen relaks – pierwszy neapolitański wieczór w pobliskim barze „O’ Caffè”, miejscu tętniącym życiem, położonym niemal na skrzyżowaniu Piazza San Domenico Maggiore i via Mezzocannone, przy Piazzetta Nilo. Z przyjemnością wracałem tutaj każdego dnia. Jest to lokal znajdujący się pośrodku placu pełnego turystów. Miło zatrzymać się w nim nieco dłużej, napić drinka oraz posłuchać tutejszych muzyków i artystów ulicznych. Do tego podają tu w bardzo przyjemnej cenie pyszne piwo Peroni Gran Riserva Rossa oraz Aperol.

GRANDE POMPEI – PODRÓŻ DO STAROŻYTNOSCI

Dzień w Neapolu należy rozpocząć od porannej kawy i wczuć się w atmosferę miasta. W „Caffè Moreno”, jakieś 5 min od mojego miejsca zakwaterowania, zrealizować można było apartamentowe vouchery na małą czarną, sok i croissant pistacchio. Po aromatycznej kawie nadszedł moment na podróż do starożytnych czasów. Przejazd pociągiem z Napoli Centrale do stacji Pompei trwał tylko ok. 30 min. Bilet na zwiedzanie samodzielne, tzw. Pompeii Express, kosztował 18 euro od osoby. Na spokojny spacer po Grande Pompei trzeba zarezerwować co najmniej 4 godz. i uzbroić się obowiązkowo w butelkę z wodą, którą można uzupełniać tutaj w jednej z wielu studni z wygodnym kranikiem. To był bezcenny czas intensywnego poznawania własnymi oczami historii tego miejsca i przeniesienia się choć na chwilę o dwa tysiące lat wstecz. Nie sposób wymienić nawet połowy rzeczy, które warto zobaczyć w Pompejach. Wrażenia z pobytu są po prostu niesamowite. Park Archeologiczny Pompejów (Parco Archeologico di Pompei) znajduje się od 1997 r. na Liście Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO i należy do najczęściej odwiedzanych atrakcji we Włoszech. Mało kto wie, że ośrodek u stóp Wezuwiusza dotknęły dwie katastrofy. Pierwszą – w lutym 62 r. n.e. – było silne trzęsienie ziemi. Starto z powierzchni ziemi blisko 65 proc. zabudowy. Mimo to mieszkańcy zdolali odbudować Pompeje. Jednakże 17 lat później, gdy w wyniku niszczycielskiej erupcji Wezuwiusza zabudowania pokryła kilkumetrowa warstwa popiołu – nie dali rady już tego zrobić. Przez ostatnie 200 lat przed tą serią nieszczęść Pompeje rozwijały się niezwykle dynamicznie. Jako że były miastem portowym, usytuowanym nad morzem, u ujścia rzeki Sarnus (Sarno), czerpały spore profity z handlu. Do tego kwitło tu też rolnictwo – żyzne wulkaniczne ziemie ▶

otaczające pompejańskie mury umożliwiały uprawę oliwek, winorośli, zboża. Tak było zresztą w całej Kampanii, którą nazywano *Campania felix*, czyli „kraj szczęścia”.

Po zwiedzaniu Grande Pompei odwiedziłem samo miasteczko Pompeje, założone w 1891 r. w pobliżu słynnych starożytnych ruin. Wyprawę zakończyłem prawdziwą ucztą – spaghetti frutti di mare w restauracji „Na’ Pasta” z Maradoną w tle (nawet tutaj zdjęcia *boskiego Diego* są na każdym kroku!). Posilony zdecydowałem się na powrót do Neapolu, który ponownie trwał ok. 30 min. Po przybyciu wieczorem do stolicy Kampanii przyszedł czas na spacer po centrum. Starożytna część Neapolu to zachwycający ludzie, mieszkańcy i turyści z całego świata, gwar w otoczeniu różnorodnej architektury. Wszystkimi zmysłami udało się poczuć wieczorną atmosferę, pośród m.in. wspaniałych murali z Sophią Loren oraz unoszącego się tutaj wszędzie ducha Maradony. Po krótkim spacerze należał się relaks w pokoju, bo 4,5 godz. w pełnym słońcu w Pompejach mocno mnie wykończyły. Trzeba było naładować baterie na kolejne dni!

ZOBACZYĆ NEAPOL I... NIE UMRZEĆ

Dzień zaczął się tradycyjnie poranną kawą i typowo włoskim śniadaniem w „Caffè Moreno”. Spacer po centrum Neapolu rozpocząłem od zwiedzenia katedry, którą chronią przed wejściem karabinierzy z długą bronią. Duomi di Napoli wciśnięto między dwa budynki i dopiero jej wnętrze wywołuje podziw wszystkich zwiedzających. Świątynię obiegają turyści, zapewne również z uwagi na fakt, że za wstęp do niej się nie płaci, oraz sami mieszkańcy stolicy Kampanii, gdyż znajdują się tu relikwie św. Januarego (272–302) – patrona miasta. Ten biskup Benewentu zginął śmiercią męczeńską w czasach prześladowań chrześcijan za panowania cesarza Dioklecjana (244–313). Został ścięty we wrześniu 302 r. w Pozzuoli pod Neapolem, w pobliżu krateru wulkanicznego Solfatara. W kaplicy poza relikwiarzem kryjącym jego czaszkę znajdują się dwie szklane amputki z krwią świętego.

Kolejny obowiązkowy punkt tego dnia stanowił Kościół Najświętszej Marii Panny Królowej Pokoju (Chiesa di Santa Maria della Pace), kiedyś wchodzący w skład kompleksu szpitalnego. Następnie doszedłem do Pobożnej Góry Miłosierdzia (Pio Monte della Misericordia) – ośmiokątnej barokowej kaplicy z kolekcją dzieł XVII- i XVIII-wiecznych neapolitańskich mistrzów. Po zapłaceniu 10 euro za wstęp

mogłem tutaj podziwiać m.in. wspaniały obraz *Siedem dzieł miłosierdzia względem ciała* Caravaggia (1571–1610).

– kompleks obejmujący monumentalny Kościół Girolamini (lub Gerolomini) z przełomu XVI i XVII stulecia oraz okazałą bibliotekę



▲ Z tarasów w parku Virgiliano w dzielnicy Posillipo roztacza się cudowny widok na Zatokę Neapolitańską



▲ Quartieri Spagnoli (Dzielnica Hiszpańska) uważana przez wielu za najbardziej klimatyczną część Neapolu

Po wspaniałej uczcie duchowej udałem się na Gerolomini z jedynym w Neapolu dziełem Banksy’ego *Madonna z pistoletem* widniejącym na ścianie jednej z pizzerii, po prawej stronie. Nad tym placem góruje Pomnik Narodowy Girolamini (Monumento Nazionale dei Girolamini)

(Biblioteca dei Girolamini), a także galerię włoskich renesansowych dzieł sztuki (Quadreria dei Girolamini).

Po intensywnych doznaniach dla duszy nadszedł czas, aby coś przekąsić. Najlepiej oczywiście w lokalu polecanym przez kogoś sławnego. Wybór padł na istniejącą już od

1936 r. „Antica Pizzeria Di Matteo”. To właśnie w tym miejscu w lipcu 1994 r. jadł pizzę ówczesny prezydent Stanów Zjednoczonych



© ISTOCKPHOTO.COM/ALESSANDRO TORTORA

▼ Wizyta w kultowej „L'antica Pizzeria Da Michele”



© MICHAŁ KOLANKIEWICZ

Bill Clinton. W mojej ocenie to najlepsza pizzeria w Neapolu, a do tego z bardzo przystępnymi cenami i dużym wyborem w menu (ok. 30 rodzajów). Po przekazaniu pysznej i słynnej pizzy zajrzałem do lokalnej „Selleria Vitale”, gdzie wnuczka dawnego właściciela prowadzi sklep jeździecki oraz wyrób pasków. Na miejscu pani Giorgia zmierzyła

moją talię i dopasowała mi oryginalny pas z brązowej skóry, który natychmiast zastąpił mój stary. Doświadczenie bezcenne!

Zachwycony obcowaniem z neapolitańską rzemieślniczką i jej wielopokoleniową historią w tle zdecydowałem, że przyszedł czas na dzisiejsze „danie główne”. Była to wizyta w „L'antica Pizzeria Da Michele” – kultowym miejscu dzięki występującej w filmie *Jedź, módl się, kochaj* (2010 r.) Julii Roberts i jej kwestii *jeśli będąc w Neapolu, nie zjesz tej pizzy, to proszę, nigdy się do tego nie przyznawaj*. To jedna z najstarszych, bo istniejąca już od 1870 r., pizzerii w mieście, która z uwagi na wielką popularność i niezliczoną ilość klientów serwuje placki tanio i szybko. Opcje w menu są dwie – margherita i marinara – w dwóch rozmiarach. Cytując zdanie ze światowego bestsellera amerykańskiej pisarki Elizabeth Gilbert z 2006 r. (*Jedź, módl się, kochaj*): *Żadnego tam newage'owskiego, wtórnego dzia-
dostwa w stylu południowokalifornijskim, oliwki – plus – suszone – na – stołcu – pomidory!* Kolejka do pizzerii zdawała się nie mieć końca, jednakże jakimś cudem udało się złapać stolik ze słynnym zdjęciem Julii Roberts w tle! Po pysznej pizzy, idąc Corso Umberto I, spotkałem przesympatycznego ulicznego sprzedawcę pasków i tym razem z uśmiechem kupiłem pasek garniturowy. Cena to jedyne 5 euro!

Kolejnym etapem zwiedzania Neapolu był port, skąd następnego dnia miałem płynąć w dalszą część podróży. Po drodze, na Piazza Municipi, moją uwagę zwróciła *Wenus ze szmat*. To kolejna taka *Wenus* włoskiego artysty (pierwszą wersję stworzył już w 1967 r.), który nazywa się Michelangelo Pistoletto i skończył już 91 lat! Podobno figurę bogini kupił w składzie z tandetnymi dekoracjami do ogrodów, a zużyte ciuchy zbierał od znajomych. Tak wpisał się w nurt *arte povera* – sztuki biednej. Posługiwanie się pospolitymi przedmiotami było odwrotem od tradycyjnej wysokiej sztuki. Bezwartościowe materiały miały – według włoskich artystów lat 60. i 70. XX w. – pozbawiać dzieło wartości komercyjnych.

Dalsze kroki skierowałem w pobliże Castel Nuovo (znanego także jako Maschio Angioino), należącego do siedmiu królewskich zamków znajdujących się w Neapolu. Wzniesiono go w latach 1279–1282 w celu obrony miasta od strony morza. Była to ważna twierdza, a obecnie to jeden z najbardziej charakterystycznych symboli stolicy Kampanii, który (z tego, co mi wiadomo) warto zobaczyć tylko z zewnątrz. Stąd w kilka mi-

nut doszedłem do Galerii Umberto I, która obecnie stanowi głównie pasaż handlowy, zlokalizowany w centrum miasta, naprzeciw istniejącego od 1737 r. Teatro di San Carlo. Ale to nie byle jakie miejsce, bo kiedy powstało – w latach 1887–1890 – było perłą w koronie trwającej od dziesięcioleci odbudowy Neapolu, zwanej *risanamento*, która trwała do wybuchu I wojny światowej. Galeria Umberto I to wysoka i przestronna konstrukcja w kształcie krzyża, zwieńczona szklaną kopułą, wzmocnioną 16 metalowymi żebrami. Kolejnym punktem spaceru okazał się niespodziewanie Palazzo Venezia z ogrodami, przepiękną wystawą obrazów kanadyjskiego artysty Michela T. Desrochesa oraz koncertem fortepianowym w tle.

Po tak intensywnym dniu obowiązkowa była kolacja w oddalonym o kilka kroków od mojego apartamentu barze „Maremma Maiala” przy via San Pietro a Maiella, gdzie zamówiłem pyszną gorącą *Managgia a Bubbà* (kanapkę z grillowanym bakłażanem, kozim serem i rukolą), lokalne piwo Stronza Pungente, no i oczywiście mogłem obejrzeć kolejny mecz UEFA Euro 2024! Zakończenie emocjonującego wieczoru i pobytu w Neapolu stanowiło skosztowanie lokalnego złotego trunku w „O' Café”.

PIANO DI SORRENTO – NIEODKRYTA PERŁKA

Ostatni poranek w Neapolu to spacer po historycznym centrum miasta, tradycyjne włoskie śniadanie w „Caffè Moreno”, powrót do apartamentu, ciepłe pożegnanie z przemiłą właścicielką Domus San Biagio 14 i dalej w drogę! O godz. 11.00 czekał już na mnie prom do Sorrento, do którego podróż trwała jedynie 45 min. Ze stolicy Kampanii do tego słynącego z przepięknych widoków kurortu nad Zatoką Neapolitańską można również dotrzeć pociągiem, jednakże wycieczka drogą morską to zdecydowanie większa frajda, w dodatku z lampką prosecco w dłoni. Gdy przygotowywałem się do tej podróży, na wielu portalach czytałem, iż jako bazę wypadową na Capri oraz do Positano najlepiej wybrać Sorrento (znane z produkcji tradycyjnego włoskiego likieru cytrynowego – Limoncello di Sorrento), ponieważ to tu właśnie znajduje się port promowy. Sądząc po liczbie gości z całego świata w tym położonym naprzeciw Wezuwiusza mieście, zdecydowanie te informacje, na które natrafiłem w internecie, w pełni zgadzały się z rzeczywistością. Ja jednak wybrałem równie pięknie usytuowane Piano di Sorrento. ▶

można tutaj zaznać ciszy i poobcować z lokalnymi mieszkańcami (w tym obejrzeć wspólnie mecz Włochy – Hiszpania w ramach Euro 2024), bo do tego 12-tysięcznego miasteczka, nad którym dominuje Monte Vico Alvano (642 m n.p.m.), nie dociera na szczęście zbyt wielu turystów. Po przybyciu do portu w Sorrento zaledwie w 10 min dostałem się autobusem do stacji kolejowej, a stamtąd pociągiem do Piano di Sorrento. Należy pamiętać, aby wybrać skład jadący w kierunku Neapolu. Podróż koleją obejmuje zaledwie dwa przystanki i trwa tylko 6 min!

W Piano di Sorrento można podziwiać jeden z najpiękniejszych kościołów na półwyspie (Penisola Sorrentina), barokową Bazylikę św. Michała Archanioła (Basilica di San Michele Arcangelo), a także maje-

poptywać i podelektować się wspaniałymi widokami. Na dobry obiad w pięknych okolicznościach przyrody polecam portową „Pizzeria Vincenzo Capuano” (przy via Marina di Cassano). Na kawę lub Birra Moretti (do meczu) rekomenduję jedną z wielu knajp na Piazza Domenico Cota w górnej części Piano di Sorrento. Na nocleg w dobrej cenie wybrałem Delle Rose Suites.

CAPRI – WARTO REALIZOWAĆ MARZENIA

Po komfortowej nocy w moim apartamencie i włoskim śniadaniu przyszedł czas na szybką, 5-minutową wędrowkę na stację kolejową w Piano di Sorrento. Dalsza podróż pociągiem do Sorrento trwała ponownie tylko 6 min. Z dworca mamy już tylko spacer

co najmniej jednodniową wycieczkę. Capri leży na Morzu Tyrreńskim, w Zatoce Neapolitańskiej, w pobliżu półwyspu Sorrento, od którego oddziela ją cieśnina Piccola. To bez wątpienia jedna z najpiękniejszych włoskich wysp, znana z zapierających dech w piersiach widoków, błękitnego morza oraz stromych skał, wyrastających pionowo z wody. Jest to również miejsce pełne luksusowych willi, hoteli i butików oraz wysokich cen w kawiarniach i restauracjach.

Przyptykując promem na Capri, „wyładowałem” w Marina Grande, a potem z dolnej stacji przemieściłem się kolejką linowo-terenową (Funicolare) do blisko 7-tysięcznego miasteczka Capri. Muszę nadmienić, iż chęć podróży Funicolare di Capri wiązała się z tłumem oczekującym



© ISTOCKPHOTO.COM/MALEH VARANISCHKA

▲ W Amalfi działa m.in. ciekawe Museo della Carta (Muzeum Papieru), które mieści się w starej piarni z XIII w.

statyczną Villę Fondi De Sangro, neoklasycystyczny budynek z 1840 r. otoczony rozległym parkiem górującym nad Mariną di Cassano i jej portem (odbywają się tu m.in. koncerty fortepianowe). Ważna informacja dla nie lubiących się wspinać i schodzić – pomiędzy górną a dolną częścią miasta kursuje winda – przejazd to koszt jedynie 1 euro. Nad brzegiem morza rozciąga się również lokalna plaża, gdzie bez towarzystwa tłumu można

na przystań promową (krótki i miły, bo cały czas w dół). Na nabrzeżu w porcie czekał odkryty (bez dachu) statek na Capri! Wybrałem rejs linią promową Alilauro. Podróż na trasie Sorrento – Capri trwała zaledwie 20 min (od 9.20 do 9.40).

Już Julian Tuwim (1894–1953) pisał: *Capri – kwaciarnia, której szybką wystawową jest morze*. Zatem będąc w Neapolu, warto spełniać marzenia o tej słynnej wyspie i rozważyć

na przejazd w czerwcowym, 34-stopniowym upale. Na szczęście ta masa ludzi szybko zniknęła w kolejnych wagonikach kolejki. Górna stacja Funicolare znajduje się obok słynnego małego placu Piazzetta w Capri, gdzie punktem obowiązkowym jest oczywiście skosztowanie tutejszego *Sorbetto al limone artigianale*. Ochłodzony wspaniałym sorbetem rozpocząłem eksplorowanie wyspy. Najpierw udałem się do najczęściej odwiedzanego punktu widokowego

miasta Capri – Ogrodów Augusta (Giardini di Augusto – cena biletu to tylko 1 euro). Rozpościera się stąd piękny widok na Faraglioni, które stanowią symbol wyspy. Są to trzy przybrzeżne formacje skalne o wysokości ok. 100 m, zlokalizowane na południowym wschodzie Capri. Ich nazwa pochodzi od greckiego słowa *faros*, co oznacza latarnię morską.

W dalszą podróż udałem się do 7-tysięcznego Anacapri, dokąd kursuje m.in. mały autobus „miejski”, którym podróż trwała zaledwie 15 min! Oczywiście trzeba wziąć pod uwagę fakt, że w sezonie wiosenno-letnim do miniautobusów czekają tłumy turystów, a w czasie jazdy są one bardzo zatłoczone. Jak się dowiedziałem od sfrustrowanych miejscowych,

na solidny lunch. Wybrałem polecaną na Google Maps (średnia ocen to 4,7) lokalną restaurację „Sciue’ Sciue’” (via Giuseppe Orlandi 73, Anacapri). To mały, ruchliwy lokal przy głównym deptaku Anacapri, charakteryzujący się bardzo dobrym stosunkiem jakości jedzenia do jego ceny. Zdecydowałem się na owoce morza i to był strzał w dziesiątkę! Restauracja urzekła mnie profesjonalną i rzetelną obsługą, obfitymi daniami i niepobieraniem tzw. *coperto* (koszt zajęcia miejsca przy stole).

Po lunchu udałem się na 30-minutowy spacer do Villi San Michele (via Axel Munthe 34, Anacapri). Według mnie jest to obowiązkowe miejsce do zobaczenia na wyspie, a z tutejszych tarasów roztacza się przepiękny widok. Udało mi się oczywiście

a można uniknąć kłębiących się tłumów turystów. Na koniec pobytu na Capri udało mi się popływać w lazurowej wodzie Mariny Grande. Podróż powrotna odkrytym promem wycieczkowym Alilauro miała odbyć się o 18.30. Jednakże tutaj czekała mnie niemiła niespodzianka... Otóż podobno jeden ze statków „zepsuł się”, w związku z czym pracownicy armatora zdecydowali, że turyści z promów o godz. 18.30 i 19.00 zmieszczą się na jednym pokładzie... Jak można się domyślić, wywołało to duży zamęt. Tłum napierał z dwóch stron na prom, który ostatecznie ruszył o 19.10. Wolę nie powtarzać, co krzyczeli pozostawieni na brzegu turyści... Na szczęście udało mi się stamtąd odpłynąć w pierwszej turze! Potem wystarczyło już tylko doплыwać do Sorrento, dotrzeć pociągiem



© ISTOC (PHOTO.COM/JANOK482)

to tamtejszy specyficzny folklor, związany z przeludnieniem turystycznym w sezonie – między początkiem czerwca a końcem września. Gdy udało mi się już wydostać ze stojącego na przystanku minibusa, zdecydowałem pomodlić się za szczęśliwą podróż. Nie przez przypadek udałem się do kościoła swojego imiennika – Chiesa di San Michele Arcangelo. To urokliwa świątynia, w której choć na moment można odpocząć od upałów. Po chwili wytchnienia przyszedł czas

zrobić stąd niezapomniane zdjęcia. Willela zawiera także eksponaty i pamiątki po pierwszym właścicielu – Axelu Munthe (1857–1949), szwedzkim lekarzu i psychiatrze, pisarzu, autorze *Księgi z San Michele* (1929 r.). W jej ogrodach mogłem się na chwilę schować przed słońcem.

Wracając autobusem z Anacapri do Mariny Grande, warto udać się jeden przystanek powyżej głównej pętli. To tylko 5 min,

do Piano di Sorrento i oddać się wieczornemu relaksowi, oglądając m.in. mecz Mistrzostw Europy Holandia – Francja.

POSITANO, CZARUJĄCY ZAKĄTEK KAMPANII

Kolejny dzień to nowe turystyczne wyzwania! Poranna trasa z Piano di Sorrento do portu w Sorrento wyglądała tak samo jak wczoraj. W porcie znów czekał już na ▶

▲ Faraglioni, skały wypiętrzające się z Morza Tyrreńskiego w pobliżu wyspy Capri, przy wejściu do Marina Piccola



© ISTOCKPHOTO.COM/SAMUEL334



© MICHAŁ KOLANKIEWICZ

▲ Positano ze względu na swoją szczególną budowę nazywa się *città verticale*, czyli „pionowym miastem”

▲ „Casa e Bottega” w Positano, grillowana ośmiornica



© ISTOCKPHOTO.COM/PAULITE DORIN

▲ Positano – czarujący widok na miasto oraz zatokę

▼ Piano di Sorrento leży ok. 25 km od Neapolu

▼ Sorbetto al limone artigianale z wyspy Capri



© ISTOCKPHOTO.COM/FONTB3



© MICHAŁ KOLANKIEWICZ

mnie odkryty (bez dachu) prom wycieczkowy do Positano. Wybrałem rejs statkiem linii Seremar. Podróż na trasie Sorrento – Positano trwała zaledwie 55 min!

Positano to słynna miejscowość położona na zboczu wzgórza na Wybrzeżu Amalfitańskim (Costiera Amalfinata lub Costa d'Amalfi), wpisanym w 1997 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. To właśnie tu kręcono filmy: *Utalentowany pan Ripley* (1999 r.), *Tylko ty* (1994 r.) czy *Pod stołcem Toskanii* (2003 r.). Jeszcze w pierwszej połowie XX stulecia Positano było niewielką wioską rybacką, aż do lat 50. – do momentu, gdy w 1953 r. amerykański pisarz i dziennikarz John Steinbeck (1902–1968) opisał ten czarujący zakątek Kampanii w popularnym miesięczniku *Harper's Bazaar* m.in. następującymi słowami: *To wymarzone miejsce, które nie jest całkiem realne i pozostawia w czytelniku głębokie wrażenie, gdy stąd odjeżdża* (w oryginale: *It is a dream place that isn't quite real when you are there and becomes beckoningly real after you have gone*). Obecnie Positano przyciąga tłumy turystów, w tym Amerykanów, Brytyjczyków, Holendrów, a nawet Australijczyków i ostatnio coraz więcej Polaków.

Tak jak pisałem wcześniej, do tej oślniewającej miejscowości na Wybrzeżu Amalfitańskim dotarłem promem. Zrezygnowałem z podróży autobusem (mimo dużo korzystniejszej ceny za przejazd), gdyż drogi w tej okolicy są bardzo kręte, a tutejsi kierowcy jeżdżą „po neapolitańsku”. Dodatkowo okazało się, że tego dnia na jedyną trasę prowadzącą do miasteczka spadły ze zbocza skały, w związku z czym musiano ją zamknąć!

Na promie można było spotkać rozmówców z całego świata. Ja poznałem Toniego z Australii, podróżującego ze swoją rodziną. Zwiedzanie Positano rozpocząłem od wizyty w przybrzeżnej knajpce z widokiem na zatokę. Następnie, chcąc schronić się przed upałem, udałem się do najważniejszego miejscowego zabytku, czyli Kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny (Chiesa di Santa Maria Assunta). Tę kolegiatę uważa się za jedno z głównych miejsc kultu w okolicy i obowiązkowy przystanek dla turystów zainteresowanych tutejszą historią i kulturą. Przypadkowo udało mi się też zapoznać ze zwyczajami lokalnej społeczności, ponieważ w świątyni odbywała się właśnie podniosła uroczystość chrztu świętego.

Positano w weekendy stanowi naprawdę bardzo oblegane miejsce, jednakże mimo tłumów turystów warto iść za swoją intuicją.

Podążając wąskimi uliczkami w górę, dojdzie się do miejsc absolutnie cichych, spokojnych, z fantastycznymi, wręcz pocztówkowymi widokami! Te chwile na długo zapadły mi w pamięć i z pewnością będę do nich wracał w zimowe wieczory.

Zauroczony pięknymi panoramami zszedłem brukowanymi uliczkami, pomiędzy kaskadowo wzniesionymi domami w pastelowych kolorach, aby coś zjeść. Zachęcony bardzo dobrymi opiniami na Google Maps wybrałem restaurację „Casa e Bottega” (Viale Pasitea 100), którą zarządza niesamowity Vito wraz ze swoją mamą. To jedno z tych klimatycznych miejsc, które polecam dopisać do listy ulubionych i do których z pewnością można wrócić po latach. Jedzenie było tutaj znakomite, widoki ośniewające, a do tego panowała serdeczna, rodzinna atmosfera. W „Casa e Bottega” zdecydowałem się na przepyszną grillowaną ośmiornicę oraz tatar z tuńczyka z serem burrata i zielonym jabłkiem. Vito pomógł mi także osiągnąć jeden z moich celów wizyty w Positano, a mianowicie wskazał lokalizację, gdzie kręcona była słynna scena z filmu *Pod stołcem Toskanii*!

Po zwiedzaniu przyszedł czas na kąpiel w ciepłych wodach Morza Tyrreńskiego. Positano niestety nie jest rajem dla wielbicieli plażowania. Co prawda istnieją tutaj dwie plaże, z czego ta większa – Spiaggia Grande – rozciąga się u jego stóp. Trzeba mieć na uwadze, że najlepsze jej fragmenty szczelnie wypełniają płatne leżaki oraz parasole, a darmowe są jedynie skrajne obszary. Jednakże nie przeszkodziło mi to we wskoczeniu do wody i ochłodzeniu się w ten upalny dzień. Końcówka pobytu w Positano to kolejna typowo włoska niespodzianka... Po 30 min oczekiwania na nabrzeżu portowym przedstawiciele armatora poinformowali, że jeden z promów „zepsut się” i pasażerów z dwóch statków zapraszają do jednego. Nie muszę tłumaczyć, jak piękny i romantyczny był to moment dla czekających w upale turystów.

Pozytywne zakończenie tego męczącego oczekiwania stanowił fakt, że odpływając z Positano promem, miałem szansę ponownie zachwycić się od strony morza tą niesamowitą miejscowością. Jednakże z czystym sumieniem muszę stwierdzić, że następnym razem odwiedzę tę perelkę regionu Kampania w mniej obleganym przez tłumy turystów miesiącu.

Dalsza podróż z Sorrento do Piano di Sorrento minęła mi już bez przygód. Na zakończenie dnia w nagrodę czekał mnie

wieczór wśród lokalnych kibiców, oglądających kolejny mecz UEFA Euro 2024 w ulubionym barze na Piazza Domenico Cota.

„ARRIVEDERCI CAMPANIA!”

Ostatni dzień pobytu w Italii to pożegnanie z Piano di Sorrento, spacer do słynnej Villi Fondi, gdzie mogłem podelektować się widokiem na piękną Zatokę Neapolitańską. W drodze powrotnej przy Basilica di San Michele Arcangelo spotkałem roześmianych okolicznych mieszkańców, którzy pod kościołem mieli rozstawione namioty i świętowali 50. urodziny jednej z pań. W ramach międzynarodowej integracji z lokalną społecznością otrzymałem przepyszne *gelato al limone*. Tak, lody cytrynowe prosto ze świątyni!

Po powrocie do apartamentu i odebraniu bagaży czekała na mnie już tylko podróż kolejną prosto na plac Garibaldiego w Neapolu. Jednakże na dworcu w Piano di Sorrento spotkała mnie kolejna niespodzianka... Kasa była nieczynna, bilety można było więc kupić jedynie w pociągu. No to jechałem sobie spokojnie i... dojechałem aż do stolicy Kampanii, a żaden konduktor po drodze nie miał ochoty mnie odwiedzić.

Na Piazza Garibaldi w Neapolu koniecznie chciałem pożegnać region typową neapolitańską pizzą, popijając ją zimnym lokalnym piwem. Wybrałem pobliski lokal „Attanasio” (Pizzeria e Ristorante Tipico Napoletano). Ostatnią część podróży stanowił przejazd Alibusem na lotnisko, odprawa i powrót do Polski.

Tak dobiegła końca moja przygoda w Kampanii, która obejmowała Neapol, Pompeje, Piano di Sorrento, wyspę Capri, Positano oraz Sorrento. Ta przygotowana we własnym zakresie wycieczka objazdowa pozwoliła mi na szybkie i intensywne zwiedzenie wielu atrakcji. Z czystym sumieniem mogę potwierdzić, dlaczego nazwa tego regionu pochodzi od łac. *Campania felix*, co znaczy „szczęśliwy kraj”, „kraj szczęścia”. I właśnie tego szczęścia i radości życia możemy mieszkańcom Kampanii naprawdę pozazdrościć. Jestem pewien, że wizyta w tym regionie Italii dostarczy każdemu z was niezapomnianych wrażeń!

Tak jak w poprzednim artykule o Sycylii w magazynie *All Inclusive*, na koniec chciałbym się podzielić z wami jednym z moich ulubionych cytatów: *Podróżowanie uczy skromności. Widzisz, jak niewiele miejsca zajmujesz w świecie* (francuski powieściopisarz Gustave Flaubert, 1821–1880). Przekonamy się o tym doskonale, podziwiając wszystkie cuda szczęśliwej i cieszącej się życiem Kampanii. ■

ITALMEX – ŚRÓDZIEMNOMORSKIE SMAKI

Rozmowa z **Tomaszem Kandeferem** – prezesem firmy **Italmex**.

TEKST PROMOCYJNY



Jaka jest historia Italmexu? Czym się zajmujecie?

Firma Italmex powstała w 1992 r. Naszym celem jest popularyzacja diety śródziemnomorskiej. Dbamy, żeby na polskich stołach gościły produkty związane z tym zdrowym i modnym stylem żywienia. W naszej ofercie klienci znajdą szeroki wybór najwyższej jakości oliwy z oliwek, makaronów, oliwek tradycyjnych i nadziewanych, przetworów pomidorowych oraz innych śródziemnomorskich i bałkańskich specjałów.

Przykładamy dużą wagę do jakości i oryginalności oferowanych produktów. Podróżując służbowo, ale też prywatnie, odwiedzamy lokalne trattorie, tawerny i miejscowych wytwórców w poszukiwaniu prawdziwego smaku, oddającego ducha danego regionu.

Jednym z takich miejsc jest region Kampanii. Tu działa kilku producentów, których produkty dystrybuujemy w Polsce. Możemy pochwalić się doskonałymi oliwami z oliwek marki Basso, szerokim asortymentem przetworów Metelliana czy doskonałymi pomidorami suszonymi La Rossa. Mamy też ciekawą ofertę od firmy D'Amico, np. typowo włoskie cebulki Borettane w occie balsamicznym czy karczochy po neapolitańsku. Z kolei z regionu Apulii pochodzą makarony uznanej marki Divella.

Próbujemy, smakujemy i przywozimy wybrane produkty do Polski, następnie w naszym zespole oceniamy ich smak i jakość, aby do naszych klientów trafił ciekawy, śródziemnomorski produkt najwyższej jakości. Nasi odbiorcy oczekują coraz nowszych wyrobów związanych ze zmieniającymi się nawykami żywieniowymi i światowymi trendami dietetycznymi. Staramy się nadążać za dynamiką tych zmian, poszerzając ofertę produktową i otwierając się na nowe kanały dystrybucji i sprzedaży. Dziś sklep internetowy czy obecność na największych portalach zakupowych są koniecznością. Dlatego też zapraszamy naszych klientów na stronę idelikatesy24.pl.

Polacy chętnie poszukują nowych smaków, a dostępna w internecie oferta Italmex ułatwia im poszukiwania i kulinarne eksperymenty. Wykorzystujemy ten kanał jako swoiste badanie rynku i upodobań naszych klientów.

Czy rozwijacie segment HoReCa?

Bazując na naszym ponad 30-letnim doświadczeniu oraz nowych osobach, jak odpowiedzialny w naszej firmie za rynek HoReCa Maciej Ludwikowski, chcemy ze świeżym podejściem zbudować ten segment, wychodząc naprzeciw potrzebom szeroko pojętej branży hotelarskiej i gastronomicznej. Pragniemy zainteresować naszą ofertą szefów kuchni, dbających o jakość i smak produktów, dzięki którym mogą tworzyć oryginalne dania.

W oparciu o długoletnią współpracę z naszymi kluczowymi dostawcami jesteśmy w stanie zapewnić produkty oryginalne, doskonałej jakości, w atrakcyjnych cenach. Dzięki systemowi dostaw możemy zaoferować dużą dostępność towarów z naszej aktualnej oferty, a także szybko odpowiadać na potrzeby naszych obecnych i przyszłych klientów. Naszym celem jest dotarcie z ofertą do szerokiego grona odbiorców. Dzięki naszemu doświadczeniu wierzymy, że oryginalne produkty wysokiej jakości, które oferujemy, znajdą uznanie szefów kuchni i trafią w gusta konsumentów poszukujących jakości i dobrego smaku w rozsądnej cenie.

Dlaczego firma Italmex postawiła na dietę śródziemnomorską?

Dieta śródziemnomorska należy do najzdrowszych sposobów odżywiania. W ciągu ostatnich 30 lat przeprowadzono bardzo wiele badań naukowych, które dokumentują jej pozytywny wpływ na zdrowie i wysoki potencjał w zapobieganiu chorobom. Specjaliści są zgodni, że za prozdrowotne działanie diety odpowiada żywność przeciwzapalna: warzywa oraz zdrowe tłuszcze, które znajdują się w rybach, oliwie z oliwek oraz orzechach. Zdaniem specjalistów z Harvard School of Public Health: *W połączeniu z regularną aktywnością fizyczną i niepaleniem wyrobów tytoniowych, analizy sugerują, że ponad 80 proc. chorób serca, 70 proc. zawałów i 90 proc. przypadków cukrzycy typu 2 można uniknąć, dokonując zdrowych wyborów żywieniowych, które wpisują się w zasady diety śródziemnomorskiej.*

Oferowana przez firmę Italmex doskonałej jakości oliwa z oliwek marki Basso jest istotnym elementem tej diety, a jak wskazują badania, oliwa z oliwek powoduje większą biodostępność tlenu azotu bardzo ważnego dla stanu układu krwionośnego. Rozszerza on naczynia krwionośne, poprawia funkcjonowanie śródbłonna oraz zwalcza negatywne efekty procesów utleniania. Jednym słowem oliwa jest zdrowa dla naszego układu krążenia i w istotny sposób ogranicza tzw. incydenty kardiologiczne.

Czy lubi pan potrawy z tego rejonu świata?

Jestem miłośnikiem kuchni włoskiej! *Spaghetti aglio olio e peperoncino, tortellini con carne czy penne con pesto alla genovese* – to tylko niektóre rodzaje pasty, jakie lubię. Nigdy nie odmówię dobrych włoskich lodów (*gelato*) czy typowo włoskiego deseru – tiramisu. Poza pastą lubię także dobrą pizzę, z pieca opalanego drewnem (nie elektrycznego) i zrobioną zgodnie ze sztuką, czyli taką, której ciasto czekało na włożenie do pieca minimum 24 godz. To, czy ma to być pizza romana czy napoletana jest już dla mnie mniej istotne, ale chyba wolę tę z lekko spieczonym, wysokim brzegiem, czyli tę drugą. Zawsze, kiedy chcę się przekonać, czy ciasto w pizzy jest rzeczywiście dobre, zamawiam pizzę Margherita, najprostszą, bo zbyt wiele składników może przyćmić jakość ciasta, które stanowi przecież podstawę każdej pizzy.

Widzę, że jest Pan znawcą! Czy dużo podróżuje Pan po krajach śródziemnomorskich?

Wyjazdy służbowe to czas wytężonej pracy. Spotkania podczas targów żywnościowych (w Mediolanie, Parmie, Bolonii, Barcelonie czy Atenach) oraz wizyty u producentów wymagają dużego skupienia i bywają wyczerpujące. W takich okolicznościach trudno doceniać uroki krajobrazu czy smak serwowanych posiłków.

To wyjazdy prywatne, wakacyjne, z rodziną, pokazują nam piękno odwiedzanych miejsc czy unikatowy klimat wiejskiej trattorii. Lubię zapuszczać się z najbliższymi w różne zakątki, rzadziej odwiedzane przez turystów, a w miejscowych knajpkach próbować wszelkich regionalnych przysmaków. Są to dla mnie chwile przeznaczone na ładowanie baterii i szukanie inspiracji w zakresie nowych produktów w ofercie Italmexu.

Jakie nowości na 2025 r. szykuje Italmex?

Część z nich już zaistniała w naszym sklepie internetowym idelikatesy24.pl. Kolejne planujemy w pierwszym kwartale 2025 r. Liczymy na owocną współpracę z nowymi dostawcami, co stanowi efekt naszego intensywnego udziału w międzynarodowych targach żywności. ■

Italmex

Italmex Sp. z o.o.

www.italmex.pl

HOTELE RESTAURACJE CATERING

Dieta śródziemnomorska



CZESKIE KLIMATY: PRAGA I KARKONOSZE

KATARZYNA BYRTEKOVÁ

▲ Widok na Rynek Staromiejski, Kościół Najświętszej Marii Panny przed Tynem i praski zegar astronomiczny (Orloj)

▼ Upskie Torfowiska (Úpská rašeliniště), Karkonosze



© ISTOCKPHOTO.COM/PIYUZYCH



▲ Rotunda św. Marcina z końca XI w. na wzgórzu Wyszehrad, postawiona za panowania Wratysława II (ok. 1033–1092)

« Od lat i niezmiennie jest niemal obowiązkowym celem podróży zarówno turystów z okolicznych krajów, jak i tych spoza Europy. Praga łączy w sobie urok historycznego, świetnie zachowanego zabytkowego miasta z modnymi, intensywnie rozwijającymi się dzielnicami. Przeplatają się tutaj bogate dzieje i kultura z pięknymi terenami zielonymi i trasami spacerowymi. Jeśli jednak potrzeba wyciszenia wśród przyrody będzie silniejsza, niż chęć do korzystania z atrakcji dużego miasta, w ciągu kilku godzin można znaleźć się w samym centrum malowniczych Karkonoszy. »

▼ Mumlavský vodopád – potok Mumlava spływa tu po granitowych progach, z których najwyższy ma ok. 10 m wysokości



© ISTOCKPHOTO.COM/ARTUR BOGACIU

© ISTOCKPHOTO.COM/PIYUZYCH



Zacznijmy jednak od stolicy Czech, nazywanej „Złotą Pragą”, „miastem stu wież” lub „sercem Europy”. To właśnie tutaj majestatyczne gotyckie budowle, renesansowe pałace i nowoczesna sztuka współgrają w harmonii, a całe zabytkowe centrum objęte jest ścisłą ochroną UNESCO.

Wpis w 1992 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO nie powinien nikogo dziwić, gdyż dzielnice Stare Miasto (Staré Město), Malá Strana i Nowe Miasto (Nové Město), wzniesione między XI a XVIII stuleciem, ze wspaniałymi zabytkami, takimi jak Zamek Praski i Katedra św. Wita, Wacława i Wojciecha na Hradczanach, most Karola oraz liczne pałace i kościoły, powstałe w większości za panowania cesarza Karola IV Luksemburskiego (1316–1378), świadczą o dużej kulturalnej i architektonicznej randze Pragi, począwszy już od średniowiecza.

STAROMIEJSKI RYNEK – SERCE HISTORYCZNEJ PRAGI

Centrum czeskiej stolicy ma dwa główne place. Rynek Staromiejski (Staroměstské náměstí), centrum Starego Miasta, zdominowany jest przez turystów, a mieszkańcy raczej rzadko się tu zapuszczają. Z kolei na placu Wacława (Václavské náměstí) krzyżują się wszystkie linie metra. Poza tym znajdują się tutaj liczne sklepy oraz odbywają ważne wydarzenia. Zacznijmy jednak podróż od Rynku Staromiejskiego.

Najważniejszy punkt rynku stanowi Ratusz Staromiejski (Staroměstská radnice) z XIV w., którego wieżę zdobi słynny praski zegar astronomiczny – Orloj, ukończony przez mistrza Hanusza (Hanuša), nie tylko pokazujący czas, lecz także położenie Słońca i Księżycy na tle znaków zodiaku. Każdego dnia o pełnej godzinie można podziwiać paradę 12 apostołów, figurki przemierzają okna zegara. Dodatkową atrakcją jest możliwość wejścia na wieżę, żeby podziwiać z góry labirynt uliczek.

Tuż obok wznosi się Kościół Najświętszej Marii Panny przed Tynem, znany z bogatych tradycji reformatorskich. Jego strzeliste, gotyckie wieże należą do najbardziej rozpoznawalnych widoków Pragi. Świątynia, datowana na połowę XIV stulecia, skrywa w swoich wnętrzach barokowe ołtarze oraz grób słynnego duńskiego astronoma Tycho Brahe (1546–1601). Łączy się z nim zabawna legenda – podobno zmarł z powodu problemów z pęcherzem moczowym po uczcie u króla. Tradycja zabraniała wstawać od stołu przed władcą, a Tycho przesadził z ilością piwa.

Spacerując wokół rynku, warto zajrzeć do którejś z kawiarni z tarasami, żeby podziwiać otaczającą architekturę, a wiele restauracji kryje zabytkowe, średniowieczne piwnice. W zasadzie każda kamienica ma wartość historyczną, ale najstarszy jest

w latach 1370–1415), którego kazania zapoczątkowały reformacyjny ruch husycki mniej więcej sto lat przed znanym u nas Marcinem Lutrem (1483–1546). Warto też odwiedzić położoną niedaleko Kaplicę Betlejemską (Betlémská kaple). To miejsce ważne dla



▲ Most Karola na Vltawie łączy dzielnice Malá Strana (na lewym brzegu) i Stare Miasto (Staré Město)

Dom pod Kamiennym Dzwonem (Dům U Kamenného zvonu), w którym mieści się oddział Galerii miasta stołecznego Pragi (Galerie hlavního města Prahy). Odbywają się tu głównie wystawy współczesnej fotografii. Warto zwrócić też uwagę na perły architektury, chociażby na Pałac Kinskich (Palác Kinských), przykład rokokowego stylu, w którym obecnie znajduje się galeria (należąca do Národní galerie Praha). Miłośnicy secesji w sztuce mogą zobaczyć wystawy poświęcone twórczości Alfonsa Muchy (1860–1939) w prywatnej Central Gallery lub w Muzeum Alfonsa Muchy (Panská 7).

Na Rynku Staromiejskim stoi również pomnik Jana Husa, jednego z najważniejszych bohaterów czeskiej historii (żyjącego

dziejów reformacji, w którym wspomniany wcześniej Jan Hus głosił swoje kazania. Dziś w tym budynku odbywają się głównie wystawy oraz rozdania dyplomów uczelni wyższych.

Osobną dzielnicę, ale położoną w bezpośrednim sąsiedztwie Starego Miasta, stanowi Josefov. To obszar pełen zabytków kultury żydowskiej, z czego najważniejsze to synagogi i Stary Cmentarz Żydowski (Starý židovský hřbitov). Jak to się stało, że przetrwały II wojnę światową? Hitler planował urządzić tutaj „muzeum wymarłej rasy”. Z Josefovem łączy się też znana legenda o Golemie. Jednak to dawne żydowskie miasto to nie tylko zabytki kultury judaistycznej, lecz także najbardziej luksusowe sklepy i restauracje, np. przy ulicy Paryskiej.

Wspomniana przed chwilą Pařížská bardzo różni się od wąskich i poplątanych uliczek Starego Miasta – powstała podczas asanacji praskiej (pražská asanace) Josefova na przełomie XIX i XX w. i miała być inspirowana francuskimi bulwarami. W planach

w palindrom: czytane zarówno od lewej, jak i od prawej zachowują ten sam porządek (1 3 5 7 9 7 5 3 1).

Most jest ozdobiony 30 barokowymi figurami, z których każda opowiada historię patronów Czech. Jedną z nich, powstała

Centralny punkt kompleksu stanowi Katedra św. Wita, Wacława i Wojciecha, monumentalna gotycka świątynia, której budowa trwała ok. 600 lat (od 1344 do 1929 r.). W jej wnętrzu przechowywane są czeskie insygnia koronacyjne, a także znajdują się grobowce

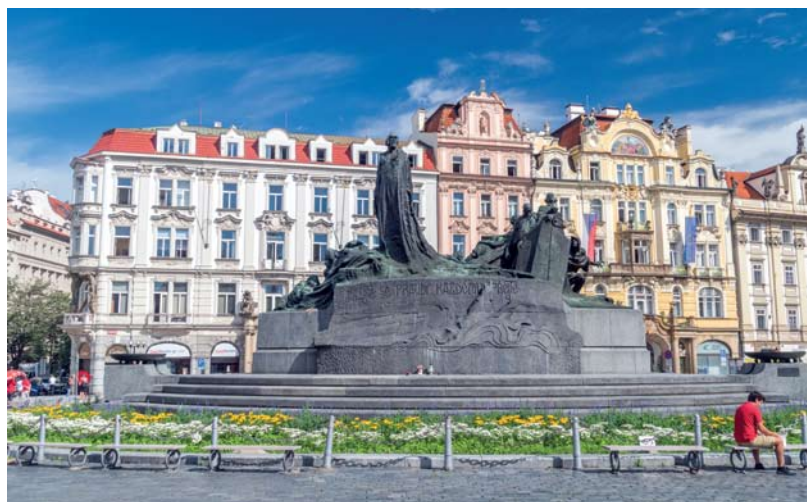


© ISTOCKPHOTO.COM/DAU

było połączenie jej z placem Wacława – na szczęście nigdy się to nie udało. Spacer Paryską można zakończyć podziwianiem wzgórz z Letenskými Sadami nad rzeką Wełtawą – na linii ulicy widać praski metronom, który stoi od 1991 r. w miejscu ogromnego pomnika Stalina, zburzonego w 1962 r.

MOST KAROLA – SYMBOL MIASTA

Podążając za tłumem, dostaniemy się z Rynku Staromiejского wprost na most Karola (Karlův most), jedną z najważniejszych atrakcji turystycznych Pragi. Budowę tej majestatycznej, kamiennej konstrukcji rozpoczęto o godz. 5.31 dnia 9 lipca 1357 r. na zlecenie cesarza Karola IV. Data ta nie jest przypadkowa – kiedy dobrze się jej przyjrzeć, okazuje się, że cyfry układają się



© ISTOCKPHOTO.COM/ROBSONPL

▲ Pomnik Jana Husa został odsłonięty w 1915 r. dla uczczenia 500. rocznicy jego męczeńskiej śmierci



© ISTOCKPHOTO.COM/ANTON ALEKSENO

▲ Budowę mostu Karola zlecono Peterowi Parlerowi (1332/1333–1399), niemiecko-czeskiemu architektowi

ku czci św. Jana Nepomucena, przynosi szczęście – wystarczy dotknąć płaskorzeźby na cokole.

Warto odwiedzić most wcześniej rano lub późnym wieczorem, żeby podziwiać go w spokojniejszej atmosferze. Widoki na Wełtawę i otaczające miasto zapierają dech w piersiach, zwłaszcza w promieniach zachodzącego słońca.

HRADCZANY I ZAMEK PRASKI – MAJESTATYCZNE DZIEDZICTWO CZECH

Na wzgórzu Hradczany znajduje się Zamek Praski (Pražský hrad), który jest największym takim kompleksem na świecie. Jego początki sięgają IX w., a przez stulecia pełnił funkcję siedziby czeskich królów i cesarzy.

władców. Szczególną uwagę zwracają witraże autorstwa Alfonsa Muchy – ikony czeskiej secesji.

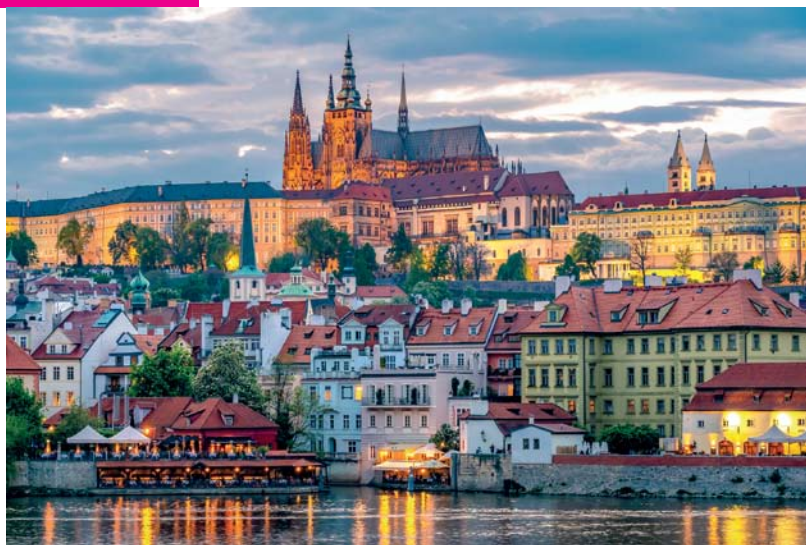
Zamek kryje również Złotą Uliczkę (Zlatá ulička), malowniczy ciąg małych domków, w których mieszkały kiedyś osoby zatrudnione przez dwór królewski. Obecnie znajdują się tutaj sklepy z pamiątkami oraz małe ekspozycje muzealne.

Hradczański kompleks to bogactwo muzeów i zabytków. Oprócz Katedry św. Wita, Wacława i Wojciecha oraz Złotej Uliczki warto odwiedzić ekspozycję poświęconą historii Zamku Praskiego, która przybliży dzieje budowli od czasów jej powstania do współczesności. Wystawa obejmuje m.in. średnio-wieczne narzędzia, repliki królewskich insygniów oraz makiety zamku z różnych

okresów, a trasa zwiedzania prowadzi przez zabytkowe pomieszczenia. Niedaleko katedry mieści się też Galeria Obrazów Zamku Praskiego (Obrazárna Pražského hradu), prezentująca dzieła malarstwa europejskiego od XIV do XVIII stulecia, m.in. obrazy Lucasa Cranacha starszego, Tycjana, Rubensa czy Tintoretta, które stanowiły część królewskiej kolekcji sztuki. Przy wyjściu ze Złotej Uliczki znajduje się Narodowe Muzeum Zabawek (Národní muzeum hraček) – niezwykła placówka przedstawiająca eksponaty z całego świata, w tym lalki, modele pociągów i figurki z XIX i XX w. To miejsce zachwyci zarówno dzieci, jak i dorosłych. Trzeba jednak trochę poczekać na jego ponowne otwarcie po remoncie. Warto również wspomnieć, że na Zamku Praskim ma swoją siedzibę czeski prezydent, obecnie (od marca 2023 r.) Petr Pavel.

Na terenie kompleksu zamkowego istnieje też Ogród Królewski (Královská zahrada) z renesansowym Belwederem (znanym wśród Czechów m.in. jako Letohrádek královny Anny), który pełni funkcję galerii sztuki, a także kilka muzeów prezentujących dzieła z różnych okresów historycznych. Całe Hradczany są pełne wystawnych pałaców wpływowego niegdyś rodu. Barokowy Pałac Czerniński (Černínský palác) mieści obecnie siedzibę Ministerstwa Spraw Zagranicznych (Ministerstvo zahraničních věcí – MZV) i używany jest głównie do celów administracyjnych. Naprzeciwko znajduje się jedno z najważniejszych niegdyś miejsc pielgrzymkowych w Pradze, Loreta z XVII w. Jest to barokowa kaplica, która pełni funkcję sanktuarium, a jej główny punkt stanowi kopia Świętego Domku (Santa Casa) z Loreto. Loreta zachwycą swoją architekturą, z charakterystyczną kopułą i dzwonnica, z której rozciąga się malowniczy widok na okolicę. Ten kompleks budynków sakralnych przyciąga urokliwym dziedzińcem z krużgankami, a dookoła rozciągają się ogrody – idealne do odpoczynku.

Na Hradczanach zobaczyć można także Pałac Lobkowiczów (Lobkovický palác) z XVI w., który mieści muzeum tego rodu – jedną z najważniejszych prywatnych kolekcji sztuki w Czechach, obejmującą obrazy, rzeźby, rękopisy, instrumenty muzyczne i inne cenne przedmioty, czy Pałac Arcybiskupi (Arcibiskupský palác) – barokową siedzibę praskiego arcybiskupa, niestety niedostępną do zwiedzania. Coś więcej niż tylko fasadę można zobaczyć podczas różnych wydarzeń kulturalnych i wystaw o tematyce sakralnej.



▲ Zamek Praski, dawna siedziba królów czeskich, z Katedrą św. Wita, Wacława i Wojciecha na wzgórzu Hradczany

Z Hradczan można zejść ponownie nad brzeg Włtawy. Warto kontynuować stąd spacer w kierunku wzgórza Petřín. To miejsce pełne ogrodów i parków.

ZIELONY SKARB – PETŘÍN

Wzgórze, wznoszące się na wysokość 331 m, jest idealnym miejscem na spacer i relaks na łonie natury. Z jego szczytu rozciąga się piękny widok na Pragę, w tym na Zamek Praski, most Karola i Stare Miasto. Można również odwiedzić taras widokowy znajdujący się przed zabytkową Biblioteką Strahovską.

Na szczycie wzgórza stoi stalowa wieża Petřín (Petřinská rozhledna) – miniaturowa wersja paryskiej wieży Eiffla, która powstała w związku z Wystawą Jubileuszową (Jubilejní zemská výstava) w Pradze w 1891 r. Ma ok. 60 m wysokości i prowadzi na nią 299 drewnianych schodów. Z jej tarasu widokowego można podziwiać zapierającą dech w piersiach panoramę miasta i okolic. Zlokalizowano tu też piękne ogrody, w tym różany, oraz miniaturowy zameczek z labiryntem luster (zrcadlový labyrint), które są popularnymi atrakcjami turystycznymi. Dla tych,

▼ Park Průhonice; jednym z najważniejszych właścicieli zamku był hrabia Arnošt Emanuel Silva-Tarouca (1860–1936)



których odstrasza dość strome podejście na szczyt, rozwiązanie stanowi kolejka linowa (Lanová dráha na Petřín). Niestety w sezonie 2024/2025 jest ona czasowo zamknięta. Powstaje właśnie nowa trasa, po której poruszać się będzie wagonik zaprojektowany przez studio designu Anny Marešovej. Ciekawostką jest, że projektuje ona także zabawki erotyczne marki Whoop.de.doo.

WYSZEHRAD – KOLEBKA CZESKIEJ HISTORII

Wyszehrad (Vyšehrad), położony na południe od Starego Miasta, to kolejne miejsce związane z legendarnymi i historycznymi czeskimi władcami. Według podań to właśnie tu księżniczka Libusza przepowiedziała powstanie Pragi. W drugiej połowie XI w. wzgórze to stanowiło ośrodek administracyjny, kiedy Wratysław II (ok. 1033–1092) przeniósł swoją siedzibę z Zamku Praskiego do Wyszehradu. Okres rozwoju zakończył się mniej więcej w 1140 r. – wówczas książę Sobiesław I (ok. 1090–1140) wrócił z dworem na Hradczany. Dziś to spokojne miejsce, idealne na spacer. Na terenie Wyszehradu znajduje się neogotycki Kościół św. Piotra i Pawła oraz Cmentarz Wyszehradzki (Vyšehradský hřbitov), na którym spoczywają wybitni Czesi, m.in. kompozytorzy Bedřich Smetana (1824–1884) i Antonín Dvořák (1841–1904), malarz Alfons Mucha



© ISTOCKPHOTO.COM/DALU

▲ Stalową wieżę Petřín (Petřínská rozhledna) na wzgórzu Petřín (331 m n.p.m.) otworzono 20 sierpnia 1891 r.

czy pisarz Karel Čapek (1890–1938). Miłośników architektury zachwycą kubistyczne domy przy wлтаwskim bulwarze, zaprojektował je Josef Chochol (1880–1956).

PARK PRŮHONICE – KLEJNOT UNESCO NIEDALEKO PRAGI

Wszyscy pewnie wiedzą, że zabytkowe centrum Pragi wpisane jest na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Mało kto jednak wie (w tym i Czesi!), że znajduje się na niej także Park Průhonice (zámecký park Průhonice), oddalony od centrum o ok. 15 km. Kompleks ten stanowi doskonały przykład harmonii architektury i przyrody. Pałac, wzniesiony w stylu neorenesansowym, powstał pod koniec XIX w. jako rezydencja rodziny Silva-Tarouca. Jego elewacje zdobią misternie wykonane detale, a wewnątrz można podziwiać eleganckie sale reprezentacyjne.

Prawdziwą perłą tego miejsca jest jednak park krajobrazowy o powierzchni ok. 250 ha. To arcydzieło sztuki, które łączy rodzime gatunki roślin z egzotycznymi nasadzeniami, w tym spektakularną kolekcją rododendronów. Sieć blisko 23-kilometrowych ścieżek prowadzi przez malownicze doliny, stawy i romantyczne zakątki i przyciąga zarówno miłośników botaniki, jak i tych, którzy szukają wytchnienia od miejskiego zgiełku.

PRAGA NIEOCZYWISTA – SZTUKA I ALTERNATYWNE ZAKĄTKI

Dużo turystów odwiedzających Pragę pyta o jej nieturystyczne zakątki. Prawda jest jednak taka, że nim zobaczymy choćby najważniejsze atrakcje (a warto!) miną minimum dwa dni i zwykle na więcej nie zostaje czasu. Trzeba jednak wspomnieć o interesujących miejscach dla bardziej zaawansowanych turystów.

Wyspa Kampa, położona nad brzegiem Włtawy, to spokojny zakątek z pięknymi widokami. Wprawdzie usytuowana jest na trasie turystycznej, ale większość osób przechodzi nad nią, spacerując po moście Karola, więc można tutaj uciec od zgiełku. Na tym niewielkim kawałku lądu (o powierzchni 5,2 ha) znajduje się Muzeum Kampa, które prezentuje dzieła sztuki współczesnej Europy Środkowej, w tym prace Františka Kupki (1871–1957), jednego z pionierów abstrakcji. Dodatkowo odwiedzić można „Kampa Cafe”, w której bar zaprojektował David Černý, albo kawiarnię prowadzoną przez czeskich skautów – Skautský institut v Rybárně.

HOLEŠOVICE I LETNÁ

Holeszowice (Holešovice) to jedna z najbardziej interesujących dzielnic Pragi, która zyskała popularność dzięki swojej unikatowej atmosferze łączącej charakter przemysłowy z artystycznym. W przeszłości była to dzielnica fabryczna, ale w ostatnich latach przekształciła się w centrum kulturalne i kreatywne. Na uwagę zasługuje DOX (DOX Centre for Contemporary Art), jedna z najważniejszych galerii sztuki współczesnej w Pradze, która prezentuje też eksponaty z zakresu designu i architektury.

Częścią Holeszowic jest położona wyżej Letná. Razem stanowią tzw. Art District 7. To projekt podkreślający fakt, że w dzielnicy numer 7 znajduje się bardzo dużo instytucji kultury, studia designu czy architektury oraz prowadzi się tu wiele interesujących inicjatyw kulturalnych.

Obok Parku Letná (Letenské sady) zlokalizowano Narodowe Muzeum Techniki (Národní technické muzeum), które gromadzi cenne przedmioty związane z rozwojem przemysłu, transportu i nauki. Zaraz obok ▶



© ISTOCKPHOTO.COM/TATIANA DIVUBANOVA

stoi Narodowe Muzeum Rolnictwa (Národní zemědělské muzeum), miejsce, które przybliży historię rolnictwa i jego znaczenie dla rozwoju Czech, prezentując eksponaty

warto zobaczyć monumentalny metronom, symboliczne dzieło stojące w miejscu dawnego pomnika Stalina, o którym była już mowa w kontekście Josefova.



▲ Ogrody Wyszehradzkie powstały w XIX w. w miejsce dawnych winnic, rozpościera się stąd piękny widok na Pragę



▲ Kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa; jego projekt był wzorowany na wczesnochrześcijańskich świątyniach

związane z maszynami i narzędziami, a także wystawy poświęcone hodowli zwierząt, roślinom uprawnym i tradycjom wiejskim.

Miłośnicy sztuki mogą zajrzeć do pobliskiej Galerii Narodowej w Pradze (Národní galerie v Praze). W jej oddziale w Pałacu Wystaw (Veletřní palác) w Holeszowicach umieszczono m.in. znakomite kolekcje sztuki współczesnej i modernistycznej.

Park Letná należy do doskonałych miejsc na spacer dla osób pragnących podziwiać wspaniały widok na miasto. Dawniej była to arena wielkich wydarzeń politycznych, takich jak np. protesty z czasów aksamitnej rewolucji, w których brało udział ok. 750 tys. ludzi. Dziś przyciąga mieszkańców i turystów swoją spokojną atmosferą. Na wzgórzu Letná

Po drugiej stronie znajduje się jeszcze większy park (ponad 91-hektarowy!), utrzymany w stylu angielskim, Stromovka. To centrum rekreacji mieszkańców Pragi.

VINOHRADY – ELEGANCJA I MODERNIZM

Vinohrady, położone na wschód od centrum Pragi, to jedna z najbardziej prestiżowych lokalizacji w mieście. Niegdyś były tu winnice, od których pochodzi nazwa dzielnicy. Dziś to elegancka okolica pełna secesyjnych kamienic, szerokich ulic i zielonych parków.

Centralnym punktem Vinohradów jest Plac Jerzego z Podiebradów (Náměstí Jiřího z Poděbrad), na którym wznosi się modernistyczny Kościół Najświętszego Serca Pana

Jezusa, zaprojektowany przez słoweńskiego architekta Jože Plečnika (1872–1957). Świątynia, ukończona w 1932 r., zachwyca swoją geometryczną formą, przypominającą monumentalny zegar. Plac stanowi też miejsce sprzedaży lokalnych produktów. Tu-tejsze targi cieszą się popularnością wśród mieszkańców.

Kilka minut pieszo dzieli Plac Jerzego z Podiebradów od wieży telewizyjnej Žižkov (Žižkovská televizní věž), jednego z najbardziej charakterystycznych punktów na praskim horyzoncie. Futurystyczna wieża, zbudowana w latach 1985–1992, była przez długi czas kontrowersyjnym symbolem miasta. Dziś mieści się w niej punkt widokowy oraz restauracja „Oblaca” (na wysokości 66 m). Dodatkową atrakcją stanowią rzeźby wspinających się niemowląt (Miminka) autorstwa Davida Černego, które zdobią kolumny wieży.

Vinohrady to także mekka dla wielbicieli kulinariów i życia nocnego. Znajduje się tu wiele stylowych kawiarni, restauracji serwujących kuchnię międzynarodową oraz klubów, które przyciągają mieszkańców i turystów swoją atmosferą.

CZESKA KUCHNIA – SMAKI, KTÓRE MUSISZ POZNAĆ

Czeska kuchnia, choć może nie należy do najłżejszych, z pewnością oferuje ciekawe potrawy, szczególnie dla miłośników mięsa. Typowy dla niej obiad składa się z zupy – zazwyczaj gulaszowej, flakowej, kapuśniaku, ziemniaczanej, rosółu z różnymi kluskami – oraz drugiego dania w postaci knedlików z pieczeni lub roladą. Wśród tradycyjnych potraw znajdziemy mnóstwo przygotowanych na bazie mięsa, ale także przysmaki z ziemniaków i mąki, które stanowią podstawę czeskiego jadłospisu. Charakterystyczne jest też stosowanie dużej ilości kminku.

Knedliki czy knedliczki to jedno z najbardziej rozpoznawalnych dań, które w różnych wersjach stanowią obowiązkowy element niemal każdego czeskiego posiłku. Wyróżnia się dwa podstawowe rodzaje: *bramborové knedlíky* (ziemniaczane) oraz gotowane na parze *houškové knedlíky* (butczane). Te pierwsze są bardziej zbite, te drugie – lżejsze. Knedliki często serwuje się z kawałkiem mięsa w sosie. Koniecznie trzeba spróbować potrawy *svíčková na smetaně*, czyli wołowiny w kremowym sosie warzywnym z dodatkiem śmietany, podawanej z żurawiną, cytryną i bitą śmietaną dla dopełnienia smaku. To jedno z najbardziej klasycznych czeskich dań.

COSMOPOLITAN Hotel Prague

Doświadcz współczesnego czeskiego modernizmu połączonego z urokiem starej Pragi w 5-gwiazdkowym hotelu typu boutique – COSMOPOLITAN, usytuowanym w samym sercu miasta, zaledwie kilka kroków od głównych ulic, centrów handlowych Palladium i Florentinum, Masaryčka Office Centre i wielu zabytków.

Zatrzymaj się w jednym ze 106 luksusowo umeblowanych i przestronnych pokoi, wyposażonych w materiały najwyższej jakości, indywidualnie regulowaną klimatyzację, bezpłatny dostęp do internetu i łazienki z podgrzewaną podłogą.

Rozkoszuj się kulinarnym doświadczeniem w restauracji „Next Door”, prowadzonej przez znanego szefa kuchni Zdenka Pohlreicha. Restauracja serwuje współczesną kuchnię czeską z międzynarodowymi inspiracjami, we wnętrzach zaprojektowanych przez włoskiego architekta Luciano Belcapo, z otwartą kuchnią i freskami na suficie.



Na imprezy towarzyskie i korporacyjne dostępna jest sala konferencyjna Champagne, oferująca naturalne światło dzienne, duże okna francuskie i dostęp do prywatnego dziedzińca. Doświadczony zespół profesjonalistów jest gotowy zaspokoić wszystkie Twoje potrzeby i pomóc w planowaniu i realizacji Twojego wydarzenia.

Zarezerwuj bezpośrednio przez oficjalną stronę internetową www.hotel-cosmopolitan.cz i **zaoszczędź 10%** dzięki kodowi promocyjnemu **WELCOME**.



Art Deco IMPERIAL Hotel Prague

Zanurz się w wyrafinowanej atmosferze luksusu i elegancji lat 20. i 30. XX w. w 5-gwiazdkowym hotelu Imperial. Każdy ze 126 pokoi jest wyposażony w nowoczesną technologię, a wnętrza charakteryzują się oryginalnymi elementami w stylu Art Deco, Art Nouveau i kubizmu. Goście mogą korzystać z szeregu usług, w tym limuzyny marki Mercedes-Benz, bezpiecznego garażu, całodobowej recepcji, konsjerża, a także obiektów fitness i odnowy biologicznej.

Wyrusz w podróż kulinarną do legendarnej „Café Imperial”, prowadzonej przez znanego szefa kuchni Zdenka Pohlreicha, i rozkoszuj się wykwintnymi daniami, takimi jak tradycyjna czeska polędwica wołowa, sznycel cielecy, golonka jagnięca lub inne specjały kuchni narodowej i międzynarodowej. Wegetarianie, weganie i goście na diecie bezglutenowej lub z innymi wymaganiami dietetycznymi również znajdą pyszne opcje.

Na uroczystości, spotkania firmowe lub inne ważne wydarzenia hotel oferuje kilka eleganckich sal konferencyjnych – Topas, Diamond i Boardroom. Sala Topas wyróżnia się oryginalnymi mozaikami pochodzącymi z 1914 r., a sale Diamond i Boardroom są idealne na konferencje, prezentacje lub prywatne spotkania.



Dzięki doskonałej lokalizacji w samym sercu Pragi będziesz mieć najstojniejsze zabytki miasta na wyciągnięcie ręki. Rynek Starego Miasta, Plac Wacławowa, Dom Miejski i centrum handlowe Palladium znajdują się w odległości spaceru.

Zarezerwuj bezpośrednio przez oficjalną stronę internetową www.hotel-imperial.cz i **zaoszczędź 10%** dzięki kodowi promocyjnemu **WELCOME**.



Kolejną tradycyjną potrawą, którą warto poznać, jest *vepřo knedlo zelo* – pieczona wieprzowina podawana z kiszoną kapustą i knedlikami. Zadowoli ona każdego mięsożercę. Wegetarianie mogą spróbować smażonego sera (*smažený sýr*), który podaje się z sosem tatarskim i frytkami lub ziemniakami.

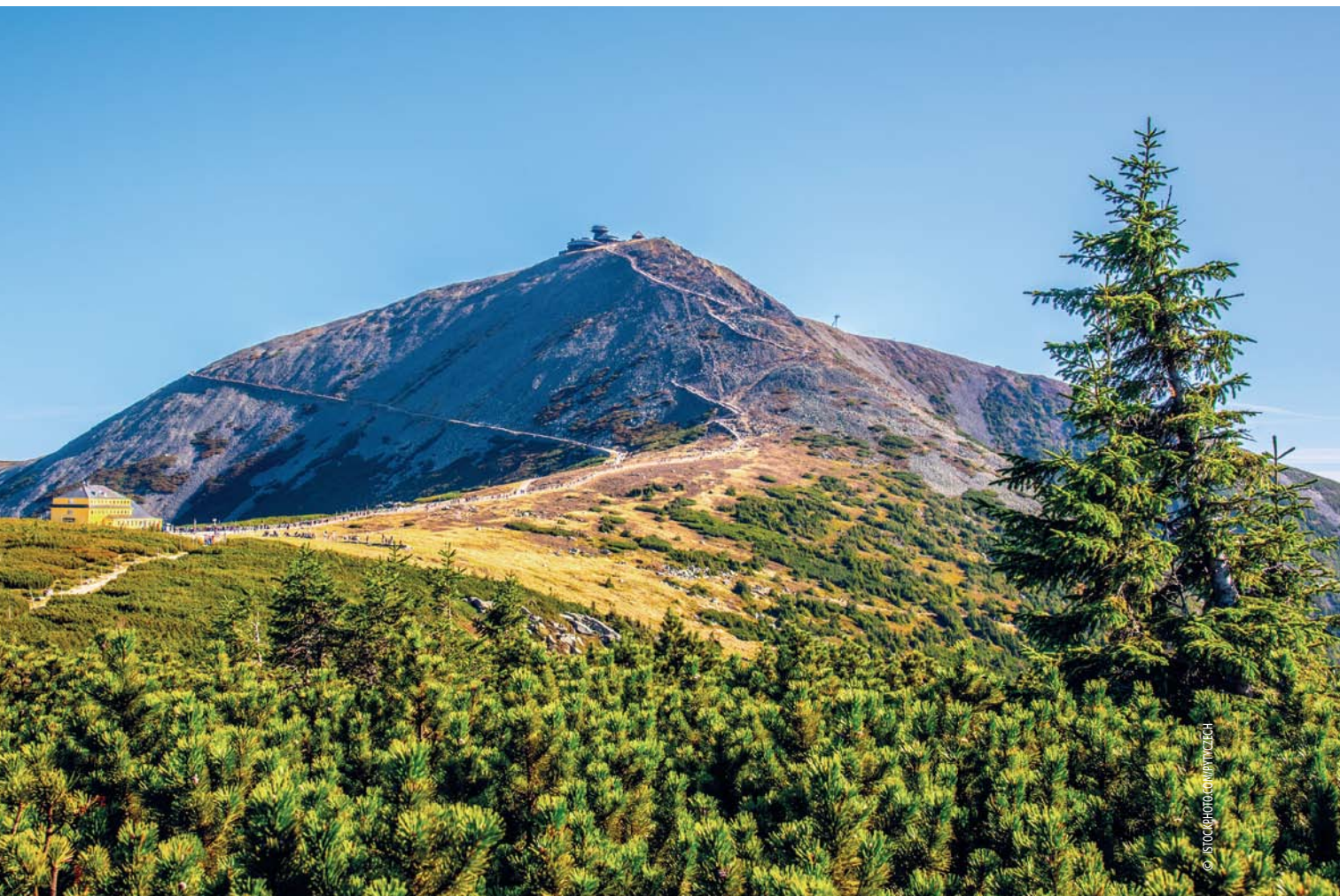
Czeska kuchnia nie mogłaby obejść się bez zupy czosnkowej (*česneková polévka*), która w zimowych miesiącach cudownie rozgrzewa i serwowana jest najczęściej z surowym jajkiem (ścinającym się w gorącej zupie), grzankami i serem. Często oferuje się ją np. na stokach narciarskich.

napoju, często warzoną według tradycyjnych receptur przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Przy czym piwo, z którym się spotkamy u naszych południowych sąsiadów, jest zwykle trochę słabsze niż to polskie.

Do najbardziej znanych marek należą Pilsner Urquell z Pilzna (Plzeň), zapoczątkowała ona piwną rewolucję w 1842 r., oraz Budweiser Budvar z Czeskich Budziejowic (České Budějovice), która od 1895 r. zyskała międzynarodową renomę. Jednakże w Czechach znajdziemy także setki małych browarów rzemieślniczych, które oferują produkty o różnych smakach, od klasycznych lagerów po piwa pszeniczne czy ciemne stouts. Czeski lager to najczęściej *světlé pivo*, czyli

Do piwa serwuje się typowe przekąski, takie jak *utopence* (kietbaski marynowane w occie, z dodatkiem cebuli i przypraw) czy *nakládaný hermelín* – kawałki sera pleśniowego marynowane w oleju z przyprawami, ostrą papryką i czosnkiem. Inną popularną potrawą wśród piwoszy jest *tlačenka* (czeska wersja salcesonu, typowa dla kuchni morawskiej).

Ale Czechy to nie tylko wyśmienite złociste trunki. Produkuje się tu także wino. Szczególnie znane jest białe, pochodzące z regionu Moraw, gdzie uprawia się winorośl na równinach otaczających miasto Brno. Wina morawskie zasługują na uwagę, z naciskiem na rulandské šedé (pinot gris) czy veltlínské zelené (grüner veltliner). Doskonale kompo-



© ISTOCKPHOTO.COM/MIKULČEK

▲ Śnieżka (Sněžka) to najwyższy szczyt Czech, który wyraźnie góruje nad otaczającymi grzbiętami

PIWO – NARODOWY SKARB

Czechy to kraj, który od lat uważa się za światową stolicę piwa. Czeska kultura piwna jest głęboko zakorzeniona w tradycji, a tutejsze złociste trunki uchodzą za jedno z najlepszych na całym globie. Czesi spożywają ich najwięcej w przeliczeniu na mieszkańca (ponoć aż 188,5 l rocznie!), a niemal każda miejscowość może się pochwalić lokalną marką tego

jasne piwo, o wyrazistym smaku i niskiej goryczce, które doskonale orzeźwia. Piwa ciemne (*tmavé pivo*) to wybór dla miłośników bardziej złożonych smaków. Zawierają większą ilość siodu, co sprawia, że są słodsze i bardziej aromatyczne. Złociste trunki w Czechach pije się w dużych ilościach, również do jedzenia, często w lokalnych pubach, zwanych hospodami.

nują się z czeskimi daniami. Na południu kraju odbywają się liczne festiwale wina, podczas których turyści mogą skosztować najlepszych produktów z lokalnych winnic.

KARKONOSZE

Usytuowane na granicy polsko-czeskiej Karkonosze (Krkonoše) stanowią najwyższe pasmo górskie Sudetów. To miejsce, które

oferuje zarówno piękne widoki, jak i atrakcje dla miłośników aktywnego wypoczynku, czyli typowych Czechów, którzy uprawiają jakiś sport w zasadzie przez cały rok. Pasma, którego długość wynosi ok. 40 km, a szerokość waha się od 8 do 20 km, przyciąga do Czech coraz więcej Polaków.

Czeskie Karkonosze to raj dla wielbicieli pieszych wędrówek (a zimą dla narciarzy), oferujący liczne szlaki o różnym stopniu trudności. Jeden z najpopularniejszych prowadzi na Śnieżkę (Sněžka), najwyższy szczyt całego pasma, Sudetów i Czech, z którego rozciąga się zapierający dech w piersiach widok na okoliczne wierzchołki i doliny. Ta góra liczy 1603 m n.p.m., co może w kontekście Polski

SZPINDLEROWY MŁYN – KURORT DLA KAŻDEGO

Szpindlerowy Młyn (Špindlerův Mlýn) to popularne czeskie centrum turystyczne, które zapewnia atrakcje przez okrągły rok. Dogodnie położone w sercu Karkonoszy zimą przyciąga miłośników białego szaleństwa, oferując im doskonałe warunki do jazdy w takich ośrodkach narciarskich, jak Svatý Petr i Medvědí. Latem miasteczko staje się rajem dla wielbicieli pieszych wędrówek, punktem wyjścia na liczne karkonoskie szlaki, w tym prowadzące na Śnieżkę i inne malownicze szczyty. Szpindlerowy Młyn to także doskonałe miejsce wypadowe na rowerowe wycieczki, z bogatą siecią tras

Jednym z najpiękniejszych miejsc w Karkonoszach jest najwyższy w Czechach Wodospad Panczawy (Pančavský vodopád – 148 m). Powstał on na malowniczym potoku Panczawa (Pančava), prawym dopływem Łaby. Szlak prowadzący do wodospadu, np. ze Szpindlerowego Młyna, zapewnia przepiękne widoki na dolinę Łaby (Labský důl) i okoliczne góry.

HARRACHOV I PEC POD ŚNIEŻKĄ – CENTRUM SPORTÓW ZIMOWYCH

Na zachód od Szpindla (jak mówią na Szpindlerowy Młyn Czesi) znajduje się Harrachov, a na wschód – Pec pod Śnieżką. To dwa



▲ Pančavský vodopád (148 m wysokości) to najdoskonalszy wodospad w Europie Środkowej (nie licząc Alp)

nie brzmi imponująco, ale pogoda w Karkonoszach bywa kapryśna, więc do wycieczki trzeba się dobrze przygotować, bez względu na porę roku. Na szczyt można dotrzeć pieszo lub, przy korzystnych warunkach pogodowych, kolejką gondolową z Pec pod Śnieżką (Pec pod Sněžkou) – Lanová dráha Sněžka. Panorama, która roztacza się z wierzchołka Śnieżki, obejmuje zarówno Czechy, jak i Polskę.

w górach i dolinach. Poza tym w miejscowości znajdują się liczne restauracje, sklepy oraz miejsca do relaksu, a w pobliskich jeziorach można spróbować sportów wodnych, takich jak kajakarstwo czy żeglarstwo. Szpindlerowy Młyn łączy aktywny wypoczynek z pięknem przyrody, co sprawia, że stanowi idealną lokalizację na udany urlop przez cały rok.

popularne karkonoskie ośrodki, z których wychodzą szlaki piesze i rowerowe, a tutejsza baza turystyczna jest bardzo rozbudowana. W Harrachovie warto odwiedzić historyczną hutę szkła (Sklárna Harrachov), która działa nieprzerwanie od 1712 r. Założył ją Antoni Harrach Rohrau. Można tu nie tylko zobaczyć proces tworzenia szkła, lecz także spróbować piwa warzonego na miejscu. A zatem na zdrowie! ■

ZIMOWE KARKONOSZE



▲ SkiResort ČERNÁ HORA – PEC to największy ośrodek narciarski w Czechach

TEKST PROMOCYJNY

Najwyższe czeskie góry łączą w sobie wrażenia płynące z możliwości obcowania z czystą przyrodą i korzystania z doskonałych usług ośrodków narciarskich.

Najwyższe góry oferują najlepsze warunki zimowego wypoczynku w Republice Czeskiej. Nie chodzi tu jednak tylko o grubość pokrywy śnieżnej. Zimowe Karkonosze tworzą mozaikę wrażeń, która jest tak różnorodna, jak światło rozproszone w kryształkach lodu. Łączą w sobie intensywne przeżycia płynące z kontaktu z czystą przyrodą parku narodowego z doskonałymi usługami w nowoczesnych ośrodkach.

Rano zjeżdżasz z doskonale przygotowanego zbocza. Po południu, po kawie lub drinku w luksusowym lounge obok stoku, spacerujesz po pustej, śnieżnobiałej polanie ograniczonej przyprószonymi świerkami w poszukiwaniu wspaniałych widoków. Następnego dnia zakładasz biegówki lub narty skiturowe i biegiesz po roziskrzonych trasach w najwyższe partie gór, żeby zacerpnąć świeżego powietrza i cieszyć się niebieskim niebem. Po drodze natrafiasz na schroniska górskie, obciążone warstwami śniegu i lodu, ale zawsze gotowe przyjmując wszystkich wędrowców w swoje pachnące i ciepłe wnętrza.

Zima w Karkonoszach jest pełna magii i potrafi zapisać się w sercu i pamięci. Przekonaj się sam!

SZUSOWANIE PO 180 KM TRAS

Nowocześnie wyposażone ośrodki narciarskie, których jest tu 26, należą do najlepszych w Czechach. Wykorzystują najnowocześniejsze technologie do naśnieżania i przygotowywania stoków. Trasy zjazdowe są tak szerokie i długie, że reszta kraju może tylko zazdrościć. Zarówno początkujący, jak i profesjonalni narciarze mają tutaj w czym wybierać.

NAJLEPSZA OFERTA NARCIARSKA KARKONOSZY

Najlepszy ośrodek narciarski w Czechach

W ramach prestiżowego World Ski Awards najwyższą ocenę spośród ośrodków narciarskich otrzymał **Skiareál Szpindlerowy Młyn**. Prawdziwie górskie miasteczko, położone w samym sercu Karkonoszy, błyszczy blaskiem splendoru i luksusu. Na start długich tras zjazdowych zawiozą Cię nowoczesne wyciągi krzesełkowe, a Twoim jedynym problemem będzie podjęcie decyzji, który stok wybrać tym razem. Jazda na nartach to zdecydowanie nie jedyna dostępna tu atrakcja. W Szpindlerowym Młynie wieczorami i nocami tętni życie, podsycane wyśmienitym jedzeniem, kolorowymi drinkami, dobrą muzyką i tańcem.

Prawdziwym koneserem Skiareál Szpindlerowy Młyn oferuje poranny **FreshTrack**. Wstań wcześniej, aby wbić narty w doskonały sztruks, zanim zrobią to inni! Ciesz się mroźnym powietrzem, doskonale przygotowaną trasą i obfitym śniadaniem na koniec.

Największy ośrodek narciarski w Czechach

SkiResort ČERNÁ HORA – PEC jednym kartetem narciarskim łączy trasy zjazdowe Karkonoszy Wschodnich. Gondolową kolejką linową wjedź na Černą horę, przejeźdź do Pecu, skorzystaj ze skibusów. Nie ściągając nart, możesz szusować w dwóch ośrodkach narciarskich. Połączone są również wypożyczalnie, więc nie musisz martwić się o sprzęt lub jego serwis. Ośrodki oferują wszystko, czego tylko sobie zażyczysz.

Co moglibyśmy Ci polecić? Z pewnością 4-kilometrową **trasę saneczkową** z Černej hory, którą w ciągu dnia możesz zjeżdżać sam, a w nocy z czotówką i przewodnikiem. Tor bobslejowy w Relaxparku w Pecu pod Śnieżką, który przez całą zimę jest oświetlony tysiącami światełek oraz ozdobiony instalacjami 2D i 3D.

Ośrodek z tradycjami narciarskimi i szklarskimi

Harrachov to wyjątkowe miejsce, w którym spotyka się zaplecze miasteczka górskiego, tradycje hut szkła i wyśmienite warunki narciarskie. Zastąpiła skocznią narciarską, na których odbywały się najśłynniejsze zawody świata. Międzynarodową sławę przyniosła mu też Huta Szkła Harrachov, której piece płoną już ponad 300 lat.

▼ Śnieżka stanowi prawdziwe wyzwanie dla miłośników górskich wędrowców



Tym samym jest najstarszą, ciągle działającą hutą szkła w Europie. Oferuje codziennie zwiedzanie hal produkcyjnych, więc możesz z bliska przyrzeć się pracy hutników.

W sąsiedniej dolinie zlokalizowano ośrodek narciarski Horský resort Rokytnice z **najdłuższym karkonoskim stokiem narciarskim z Lysej hory.**

NAJLEPSZE WRAŻENIA W ZIMOWYCH KARKONOSZACH

Śnieg skrzypi pod nogami, z ust unosi się para, a puszyste zaspy mienią się przy drodze. Czujesz, że łatwo mógłbyś zanurzyć się w nich aż po pas. Drzewa odpoczywają pod śniegową pierzynką. I tylko wiatr kołysze gałęziami w powolnym tańcu. Szum wodospadów i strumieni tłumi skorupa lodowa, ale woda pod nią nadal płynie. Tak może wyglądać Twoja wędrówka w poszukiwaniu śnieżnobiałych widoków. Gdzie więc najlepiej się wybrać? A co, jeśli pogoda nie dopisze, a Ty zechcesz się schować pod dachem?

1. Wejść na najwyższy szczyt w Czechach

Śnieżka, majestatyczna i dostoja królowa czeskich gór, dominuje w panoramie rozciągającej się z wielu zakątków Karkonoszy. Wznosi się na wysokość 1603 m n.p.m. Całą zimę jest skuta lodem i niepokojona wiatrem. Tajemnicza i niebezpieczna. Jej zdobycie wymaga dużej odwagi i bardzo dobrego sprzętu. Jeśli nie brakuje Ci jednego i drugiego, możesz na nią wyruszyć np. z Malej Úpy. Wjechać i zjechać z niej można również kolejką gondolową.

2. Zobaczyć, gdzie szumią wodospady

Nawet lód i śnieg nie są w stanie zatrzymać szalejącej górskiej wody. Wodospad Panczawy przecina krawędź Labskiego dołu na wysokości 148 m. Jest **najwyższy w Republice Czeskiej**. Mumlavský vodopád w pobliżu Harrachova jest od niego potężniejszy.

3. Wspinać się od korzeni drzew aż po ich korony

Ścieżka w koronach drzew Karkonoszy o długości 1,5 tys. m pokaże Ci, co czyni przyrodę tych gór wyjątkową. Poznasz tutejsze piękne lasy dostownie od korzeni po korony, będziesz cieszyć się podnoszącymi emocje niespodziankami i wieloma dociekliwymi pytaniami.

▼ **Medvědíň to najwyższy szczyt terenu narciarskiego Špindlerowy Mlýn**



▲ Ścieżka w koronach drzew na obrzeżach Janských Lázní (Janské Lázně)

4. Przejażdżka metalową rynną

Tor bobslejowy w Harrachovie jest ogrzewany, można więc jeździć w nim przez całą zimę. Tylko od Ciebie zależy, jak szybko pokonasz jego 17 zakrętów.

5. Zdobyć Niedźwiedzia lub Lisa

Oryginalne punkty widokowe wznoszące się nad miasteczkiem Rokytnice nad Jizerou noszą bardzo nietypowe nazwy. Oprócz Niedźwiedzia i Lisa, na szczycie Stráž stoją Górník i Owca. Wspólnie tworzą Wartę na Straży (Hlídku na Stráži) i oferują zapierające dech w piersiach widoki na miejscowość i jej okolice.

6. Odpoczywać w doskonałej oazie spokoju

Jeżeli szukasz ucieczki od hałasu i potrzebujesz na chwilę się wytęczyć, skorzystaj z **Silent Spa hotelu Grund Resort**. Dzieci nie mają tutaj wstępu, nie będą szaleć za drzwiami czy w basenie, a Tobie nic nie zakłóci odpoczynku.

7. Dotknąć całych Karkonoszy w jednym miejscu

Muzeum Karkonoskie w mieście Vrchlabí oferuje największą na świecie wystawę o tych górach. Poznaj historię wyjątkowej przyrody, a także jej związek z losem ludzi, którzy tu żyją. Zobaczysz meandry Łaby, łukę górską, wodospady, poznasz rzemiosła karkonoskie i ważne kamienie milowe w dziejach regionu.

Udało nam się zarazić Cię naszą fascynacją Karkonoszami? Zatem zapraszamy! Ale wcześniej zajrzyj na www.krkonose.eu, gdzie znajdziesz wszystko, co powinieneś wiedzieć na temat urlopu w tej okolicy. ■



SŁOWACJA, GORĄCA NAWET W ZIMIE

RAJMUND BAKALARZ





« Niewielka, malownicza Słowacja tętni życiem i emocjami nawet w chłodne, zimowe dni. To kraj, który potrafi zapewnić turystom, narciarzom i kuracjom intensywne doznania. Jest pełen uroku i piękna, a jego mieszkańcy z dużym entuzjazmem celebryją każdy dzień, o czym przekonamy się, szalejąc na stokach w słowackich ośrodkach narciarskich czy oddając błogiemu relaksowi w licznych uzdrowiskach. »

▲ Ponad 50 km tras narciarskich w Jasnej zadowolili początkujących oraz doświadczonych miłośników sportów zimowych

© JAKUB VOTEK

Na całej połaci śnieg – ta wspaniała piosenka Kabaretu Starszych Panów, ku zgrozie bardzo licznego grona miłośników zimowego szaleństwa, zaczyna opisywać przeszłość. Coraz częściej zima wcale nie wygląda jak zima, a śniegu w wielu miejscach właściwie już nie ma. Dobrze to widać w mieście, w którym mieszkam, czyli Warszawie. Od wielu już lat pojawia się on sporadycznie, a jeśli już jest, to bynajmniej nie zachwyca swą bielą, bo zdecydowanie częściej natychmiast zamienia się w brzydką, szaroburą breję. I problem

powierzchni swojego kraju z zimowymi sportami i aktywnościami są zżyci zapewne w dużo większym stopniu niż my. Najlepszy tego przykład stanowi hokej, uważany na Słowacji za sport narodowy. Co prawda słowacka reprezentacja w ostatnich latach nie zdobywała mistrzostwa świata (uczyniła to w 2002 r.), to jednak stale utrzymuje się w elicie. Jak ważny to sport dla naszych południowych sąsiadów, widać po liczbie i jakości drużyn, po częstym werbowaniu ich zawodników do czeskiej ligi. Ale nie ma się co dziwić, wszak „zimne hale” znajdziemy

(Spišská Nová Ves), Michalovce, Zwolen (Zvolen), Žylina (Žilina), Trenczyn (Trenčín), Koszyce (Košice) czy stołeczna Bratysława (Bratislava), ale już w pierwszej lidze znajdują się zespoły z takich miejscowości, jak np. Dubnica nad Váhom, Humenné, Žar nad Hronem (Žiar nad Hronom), Levice, Skalica, Detva, Trebišov czy Topolczany (Topoľčany). Trudno sobie wyobrazić, żeby chociaż w kilkunastu podobnej wielkości polskich miastach działały tak drogie w utrzymaniu, mimo iż cieszące się ogromną popularnością, kluby sportowe. Hokej przyciąga do hal



© MAREK HANIOŃSKI



▲ Łomnicka Przełęcz (2190 m n.p.m.); poprowadzono stąd stok narciarski, który biegnie zboczem Łomnickiej Grani

ten nie dotyczy tylko polskiej stolicy, lecz także pojawia się coraz częściej w różnych częściach naszego, i nie tylko naszego, kraju. Zdaję sobie sprawę, że śnieg jest potrzebny, aby np. zasilili po roztopach rzeki, ale nie będę ukrywał, że zimno znoszę najlepiej, gdy patrzę na piękne, zimowe krajobrazy w telewizorze. Wychodzenie na mroź nie należy do moich ulubionych zajęć. Nie wszyscy jednak są takimi piecuchami, śnieg i zimno im nie przeszkadza, a wręcz przeciwnie, potrafią z tych darów natury czerpać wielką przyjemność.

Polska oferuje bardzo wiele różnorodnych miejsc, w których miłośnicy śnieżnych zabaw mogą dostarczyć sobie adrenaliny, ale równie wielkim powodzeniem cieszą się takie lokalizacje u naszych południowych sąsiadów, którzy z racji ukształtowania

w bardzo wielu miejscowościach. Dzięki temu młodzi ludzie mają gdzie ćwiczyć, żeby później stawiać w szranki z największymi gwiazdami. W ramach ciekawostki mogę podać, że w tutejszej ekstraklidze gra 12 drużyn, a w polskiej jedynie 9. W pierwszej lidze na Słowacji występuje 13 zespołów (w polskiej 15), a w drugiej 15 (w polskiej 10). Pamiętaj jednak musimy, że Republika Słowacka (Slovenská republika) liczy sobie niecałe 5,5 mln ludności, a Polska 38 mln. Pozwolę sobie wymienić też kilka miejsc u naszych południowych sąsiadów, w których działają kluby sportowe ekstraklasy i pierwszej ligi. W ten sposób chciałbym unaocznic czytelnikom magazynu *All Inclusive*, że nie są to wcale największe miasta i że sportowcy żyją i pracują również w stosunkowo niedużych miejscowościach. W ekstraklidze mamy drużyny z takich miast, jak np. Nowa Wieś Spiska

ogromne rzesze fanów, z których zapewne ci młodzi zasilają potem lokalne drużyny. Rozgrywki najważniejszej ligi zaczynają się już we wrześniu i trwają do marca, potem rozpoczyna się play-off, czyli odmiana systemu pucharowego, stosowana po zakończeniu sezonu zasadniczego, mająca na celu wyłonienie drużyny mistrzowskiej. Zatem, przebywając w zimie na Słowacji, niemal nie ma możliwości, aby nie zobaczyć chociaż jednego meczu hokejowego. Bilety są oczywiście w bardzo różnych cenach, średnio od 10 do blisko 40 euro, ale w określonych miastach i w przypadku pewnych spotkań (wiadomo, że np. mecz sąsiadów, czyli Slovana Bratysława i HK Dukli Trenczyn przyciągnie ogromną rzeszę fanów) za lepsze miejsca w danej hali możemy zapłacić nawet ponad 100 euro.

Zacząłem ten tekst od hokeja, bo w tym sporcie zimowym Słowacja odnosi największe sukcesy. Może się też pochwalić

prawdziwą gwiazdą narciarstwa alpejskiego. Urodzona w 1995 r. w Liptowskim Mikulášu (Liptovský Mikuláš) Petra Vlhová to aktualna złota medalistka zimowych igrzysk olimpijskich, a także pięciokrotna medalistka mistrzostw świata. Jeśli chodzi o biathlon, bobsleje, saneczkarstwo, snowboarding, biegi i skoki narciarskie, mimo posiadania dużej liczby ośrodków, gdzie sportowcy mogą ćwiczyć, na razie tak dobrze nie jest. Owszem, pojawiają się czasami zwycięstwa (np. w biathlonie), ale to zdecydowanie za mało, jak na aspiracje Słowaków. Warto zatem

więcej malowniczych szczytów traci swój naturalny urok, gdyż przekształcane są w miejsca, które muszą spełnić wymagania współczesnego człowieka. A temu nie wystarczą same stoki i trasy narciarskie, ale życzy sobie jeszcze rozbudowanej i pełnej atrakcji infrastruktury, która zajmuje coraz większe powierzchnie. Jeśli tych ośrodków nie powstało zbyt wiele, to przyroda może jakoś „poradzić sobie” z ich obecnością, ale jeżeli będzie tworzyć się ich coraz więcej, zmiany będą nieodwracalne. Jak zawsze, wszystko ma swoje plusy i minusy. Najważniejsza jest

waniem po zaśnieżonych stokach. Każdy powinien wypróbować kilka ośrodków sportów zimowych, aby znaleźć taki, który usatysfakcjonuje go zarówno pod względem infrastruktury i panującej atmosfery, jak i cen. Przyjrzałem się kilku takim miejscom (a jest ich na Słowacji naprawdę bardzo dużo), więc pozwolę sobie je wymienić, mając nadzieję, że chociaż kilku czytelników magazynu *All Inclusive* zechce je odwiedzić.

Kiedy zerkniemy na wspomniane już wyżej rankingi, ale też popytamy znajomych, którzy bywali często u naszych



▲ Wjazd na Łomnicę to niezapomniane przeżycie

śledzić, jak sportowcy z tego kraju będą sobie radzić w kolejnych sezonach, zwłaszcza że automatycznie włącza nam się wtedy potrzeba zdrowej, sąsiedzkiej rywalizacji.

Nart można używać w profesjonalnej rywalizacji sportowej, ale jazda na nich od zawsze traktowana jest również jako atrakcyjna forma zimowego czynnego wypoczynku. Chociaż zakup odpowiedniego stroju i sprzętu, a potem wykupienie zakwaterowania i skipassów w kurorcie narciarskim dość sporo kosztuje, to jednak liczba korzystających z tej formy aktywności wzrasta niezwykle szybko. Z jednej strony to dobrze, bo, po pierwsze, wpływa korzystnie na kondycję społeczeństwa. Poza tym powoduje rozwój już istniejących i powstawanie nowych profesjonalnych ośrodków narciarskich, a co za tym idzie – zwiększenie ruchu turystycznego. Z drugiej strony jednak coraz

równowaga, umiarkowanie i zachowanie harmonii w przyrodzie. Zdaje się jednak, że dobrze rozumieją to Słowacy – naród, który kocha życie i swój piękny kraj.

NA CAŁEJ POŁACI SŁOWACJI ŚNIEG

W tym tekście chciałbym wspomnieć o kilku profesjonalnych ośrodkach narciarskich, które oferują swoim klientom niemal nieograniczoną ilość usług. Na stronach internetowych znajdziemy liczne rankingi, które przyjmują za podstawę różne kryteria, zatem najlepiej sprawdzić samemu, czy akurat dane miejsce nam odpowiada. A wiadomo, że trzeba wziąć pod uwagę zarówno dojazd, formę zakwaterowania, liczbę i dostępność wyciągów, różnorodność, jakość i długość tras zjazdowych, jak i inne atrakcje, z których można korzystać w przerwach między zsu-

południowych sąsiadów, na pewno dowiemy się, że warto zainteresować się Tatrzańską Łomnicą (Tatrzańská Lomnica). To jeden z najpopularniejszych, nie tylko wśród Słowaków, ośrodków. Od bardzo wielu lat przyciąga turystów i wielbicieli białego szaleństwa, bowiem to miejsce szczególne. Po pierwsze, jest najwyżej położonym ośrodkiem narciarskim na Słowacji – kolejka wywozi tu na wysokość 2190 m n.p.m., na Łomnicką Przełęcz (Lomnické sedlo), na tzw. dach Tatr. Po drugie, można stąd podziwiać spektakularną panoramę Tatr Wysokich (Vysoké Tatry) z liczącym sobie 2655 m n.p.m. Gerlachem na czele. Zatem ci turyści, którzy nie przepadają za jazdą na dwóch deskach, przyjeżdżają tutaj wyłącznie po to, żeby sycić oczy przepięknymi widokami. I takich osób jest naprawdę bez liku, bo nie trzeba się wspinać na szczyt, tylko można skorzystać ▶

z wygodnej kolejki, a właściwie z trzech! Oczywiście nie mogę w tym miejscu nie podać informacji ważnej dla narciarzy. Otóż Tatrzńska Łomnica oferuje najdłuższą i najbardziej stromą trasę zjazdową na Słowacji, liczącą 5,5 km długości, przy czym różnica wysokości wynosi aż 1,3 km. Chociaż śniegu nie brakuje tu niemal przez cały sezon zimowy, to jednak ostatnie zmiany klimatyczne powodują, że część nartostrady jest sztucznie naśnieżana.

Taka sytuacja staje się niestety normą niemal w każdym miejscu, np. według mnie w drugim pod względem popularności ośrodku narciarskim na Słowacji, a mianowicie w Jasnej (Jasná). To centrum sportów zimowych leży w Niżnych Tatrach (Nízke Tatry) i ma w swojej ofercie trasę liczącą 5,1 km, ciągnącą się od szczytu o pięknej nazwie Chopok (2024 m n.p.m.). Oczywiście to nie jedyny zjazd, który oferuje Jasná, gdyż jest ich jeszcze kilka, a zatem każdy – w zależności od posiadanych umiejętności – będzie w stanie znaleźć tu coś dla siebie. Dodam tylko, że na szczyt można wjechać koleją linową Jasná – Chopok, a więc osoby pragnące tylko zwiedzać, też mogą się tutaj dostać bez nadmiernego wysiłku!

Niedawno wyczytałem, że w bieżącym sezonie otwarta zostanie nowa, oświetlona aż 238 lampami, niebieska trasa zjazdowa nr 10 „Chaletova”, która powstanie w rejonie Otopne-Brhliska. Jak informują jej twórcy, dostać się na nią będzie można 8-osobową kolejką gondolową, której dolna stacja znajduje się przy 4-gwiazdkowych hotelach: Pošta Jasná (1117 m n.p.m.) i Grand (1100 m n.p.m.). Dzięki swoim 2,7 tys. m zyska miano najdłuższej oświetlonej trasy dla narciarzy i snowboardzistów w Europie Środkowej, poza Alpami!

Tatrzńska Łomnica i Jasná to miejsca bardzo dobrze znane polskim narciarzom, oferujące najwyższe, a co za tym idzie – najdłuższe i najtrudniejsze trasy. Ale przecież wielu amatorom białego szaleństwa wystarczy odrobinę krótsze zjazdy, np. takie liczące sobie od 2 do niewiele powyżej 3 km. Nartostrada Ružomberok (Ružomberok) – Hrabovo (tzw. Hlavná, czyli Główna) ma długość 3,9 km i różnicę poziomów 642 m. Na szczyt tutejszej góry Malinné (1209 m n.p.m.) da się wjechać m.in. nową, 8-osobową kolejką gondolową, a przy okazji można podziwiać liczne, piękne górskie pasma oraz urokliwą Kotlinę Liptowską (Liptovská kotlina). Jest to idealna trasa dla miłośników carvingu, a więc jazdy na krawędziach nart, dzięki czemu nie wytraca się prędkości.

Z kolei do tych mniejszych nartostrad należą np. Kojšovská hoľa (wysokość 1246 m n.p.m. – długość 2,7 km) i Kubínska hoľa (1346 m n.p.m., również liczy sobie 2,7 km, co czyni z niej najdłuższą na Orawie). Ponad 2,5 km czeka na amatorów jazdy na dwóch deskach na stoku na Wielkiej Raczy (Veľká Rača, 1236 m n.p.m.) – jednym z najpopularniejszych, odwiedzanych zarówno zimą, jak i latem, ośrodków na Słowacji. Tutejsze międzynarodowe centrum sportów zimowych Snowparadise – Veľká Rača Oščadnica informuje, że na szczyt można się dostać wygodnie z trzech miejsc (Dedovka

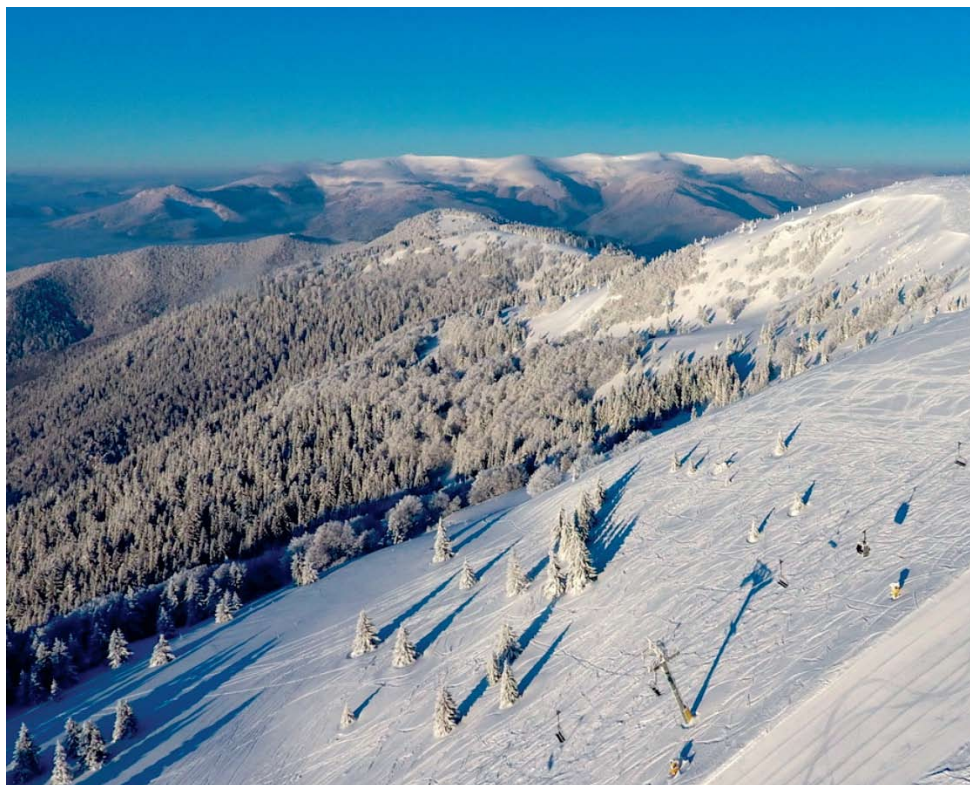
– 4-osobową kanapą, Marguška – także 4-osobową kanapą i Lalíky – 6-osobową gondolą; całkowita przepustowość wyciągów to 9,7 tys. osób na godzinę!).

Równie popularne są kolejne ośrodki. Jeden z nich to Szczyrbskie Jezioro (Štrbské Pleso), z trasami liczącymi sobie 2,35 km, a przy tym najwyższej położona osada na Słowacji (na wysokości ok. 1350 m n.p.m.). Można stąd podziwiać Wysokie Tatry (Vysoké Tatry), udając się np. na Rysy (2501 m n.p.m.) czy Krywań (Kriváň – 2495 m n.p.m.). Dostępne są oczywiście stoki narciarskie o różnym stopniu trudności, a wjechać na nie można



▲ Jasná z cudownymi widokami na okoliczne szczyty

▼ PARK SNOW Donovaly z 11-kilometrowymi trasami



dzięki kolejkom krzeselkowym i orczykom. Podobną popularnością cieszy się centrum sportów zimowych w miejscowości Stary Smokowiec (Starý Smokovec). Na miłośników białego szaleństwa czekają tu trasy o długości 2,1 km. To dość rozbudowany ośrodek, czego przyczyną był... huragan, który w listopadzie 2004 r. zniszczył ogromny obszar tutejszych lasów (o powierzchni co najmniej 14 tys. ha). Postanowiono zatem wykorzystać tę katastrofę, żeby poszerzyć stare, istniejące już wcześniej trasy narciarskie. Muszę w tym miejscu nadmienić, że w Starym Smokowcu znajduje się również

tor saneczkowy, a zimą odbywają się widowiskowe mistrzostwa w rzeźbieniu w lodzie – Tatry Ice Master. Najbliższą, 10. edycję tego wydarzenia zaplanowano na 18 i 19 stycznia 2025 r. w Smokowieckim Siodółku (Hrebienok – 1285 m n.p.m.) w Tatrach Wysokich. Podczas dwóch dni rzeźbiarze lodowi z 10 krajów z całego świata tchną życie w 50 t lodu, które zamienią w 35 unikatowych dzieł sztuki. Ze Starego Smokowca na Hrebienok kursuje wygodna kolej linowo-terenowa.

Przejdźmy wreszcie do trzeciego, niezwykle popularnego ośrodka, czyli PARK SNOW Donovaly. Znajdziemy tu trasy zjazdowe liczące sobie w sumie 11 km i ścieżki do uprawiania narciarstwa biegowego. Ze względu na sztuczne oświetlenie oraz nasnieżanie (na odcinku 7,4 km) w tym centrum sportów zimowych można zsusować nawet nocą. Strefa dla dzieci w Donovalach – Fun Park – stanowi największy ośrodek nauki jazdy na nartach w Europie Środkowej. Na obszarze 12,5 tys. m² znajduje się dziewięć wyciągów taśmowych i karuzela, które są bardzo pomocne w trakcie szkolenia. W tutejszej szkółce pod okiem wykwalifikowanych instruktorów albo rodziców dzieci uczą się jazdy na nartach – i to już od ukończenia trzeciego roku życia.

Inne modne centra sportów zimowych z trasami liczącymi sobie łącznie kilka kilometrów długości to m.in. Relax Center Plejsy (5 km) oraz Roháč Spálená (7 km zjazdów). W obu ośrodkach stosuje się sztuczne nasnieżanie, a na narciarzy czekają wygodne kanapy, dzięki którym bez problemu można dostać się na szczyty.

BEZPIECZEŃSTWO JEST KLUCZOWE

Stali czytelnicy magazynu *All Inclusive* z pewnością wiedzą, ale muszę przypomnieć nowym, że Słowacja należy do strefy euro, a zatem w momencie przeliczania waluty możemy poczuć dyskomfort. Ale kiedy porównamy ceny u naszych południowych sąsiadów z tymi w polskich ośrodkach narciarskich, że już o alpejskich nie wspomnę, ta różnica wcale nie jest taka duża, a może się też okazać, że po słowackiej stronie Tatry bywa nawet taniej, zwłaszcza, gdy uwzględnimy jakość oferty. W większości miejsc, podobnie jak w naszym kraju, da się zapłacić elektronicznie, aczkolwiek idący z Zachodu trend wycofywania się przy mniejszych kwotach z płatności kartami na rzecz gotówki i na Słowacji zaczyna się pojawiać. Na szczęście bankomaty są tu dość powszechne.

Robiąc kosztorys wyjazdu, należy uwzględnić przejazd na miejsce i powrót, nocleg (ceny podobne jak w Polsce), skipassy oraz ubezpieczenie, do którego wykupienia oczywiście gorąco namawiam. Bardzo ważne jest posiadanie EKUZ, czyli Europejskiej Karty Ubezpieczenia Zdrowotnego, ale to ubezpieczenie nie pokrywa wszystkich świadczeń medycznych – jego zakres zależy od wewnętrznego systemu danego państwa. Problem pojawia się właśnie w przypadku Słowacji i narciarstwa. Pozwolę sobie w tym miejscu wymienić sytuację, w których obojętnie poniesiemy koszty leczenia, a zacząć od informacji najważniejszej – otóż ratownictwo górskie jest płatne. To niezmiennie istotna wiadomość, którą należy wziąć pod uwagę, wyjeżdżając w góry i to nie tylko na narty, lecz także np. w celach czysto turystycznych. Za każdą interwencję słowackich ratowników górskich należy zapłacić i niestety nie są to małe kwoty. Inne koszty to m.in. opłata „wstępna” w nagłych wypadkach stomatologicznych i cena wykorzystanych przez dentystę materiałów, a także od 2 do 10 euro za wizytę na pogotowiu (Lekárska služba prvej pomoci, Ústavná pohotovosť). Jeśli pacjent musi pozostać w szpitalu, ta opłata nie jest pobierana. Hospitalizacja również należy do bezpłatnych świadczeń, ale już osoba towarzysząca choremu płaci 3,30 euro za każdy dzień pobytu. Transport medyczny na Słowacji i do Polski jest płatny (0,10 euro za 1 km). Podobnie jak wybrane leki.

Po powrocie do Polski można ubiegać się o zwrot kosztów leczenia, składając odpowiednie dokumenty (w tym wszystkie rachunki) do określonego oddziału NFZ, jednak zostaną one zwrócone zgodnie z polskimi stawkami, a co za tym idzie, prawdopodobnie nie będzie to kwota, jaką wydaliśmy, chorując na Słowacji. Nie chciałbym zniechęcać do wyjazdów do naszych południowych sąsiadów czy odwozić od białego szaleństwa, ale przygotowując się na narciarską wyprawę, podczas której istnieje przecież pewne ryzyko poniesienia uszczerbku na zdrowiu (o upadek na stoku nie trudno), warto, a nawet należy, zadbać o zabezpieczenie się przed nieprzewidywanymi skutkami wypadków.

PO WYPOCZYNEK I ZDROWIE

Ponieważ nie wszyscy lubią zabawę na śniegu, a miłośnicy nart też czasami muszą odsapnąć po licznych zjazdach, polecam zapoznanie się z niezwykle bogatą ofertą słowackich uzdrowisk. Nie tylko podreperujemy ▶



© PARK SNOW DONOVALY

▲ Donovaly – paralotniarstwo na wysokości 200–500 m



© PARK SNOW DONOVALY

w nich nasze zdrowie, lecz także wspaniale się zrelaksujemy. Centra spa i wellness u naszych południowych sąsiadów położone są w urokliwych miejscach, często blisko wartych zobaczenia obiektów lub malowniczych tras spacerowych, do tego zapewniają wiele dodatkowych atrakcji.

Palace). To intrygująca, secesyjna budowla, w której znajduje się odstonięty w maju 1932 r. jedyny duży obraz olejny o tematyce słowackiej Alfonsa Muchy (1860–1939), częstego gościa obiektu. To miejsce, które po prostu muszą odwiedzić wszyscy miłośnicy twórczości tego wspaniałego czeskiego

tutejsza borowina, która zawiera aktywną siarkę i blisko 20 szczepów bakterii siarkowych. To podobno jeden z najlepszych na świecie peloidów, czyli tworzyw leczniczych, powstałych w wyniku procesów geologicznych i biologicznych. Pieszczańska borowina, w połączeniu z wodą termalną



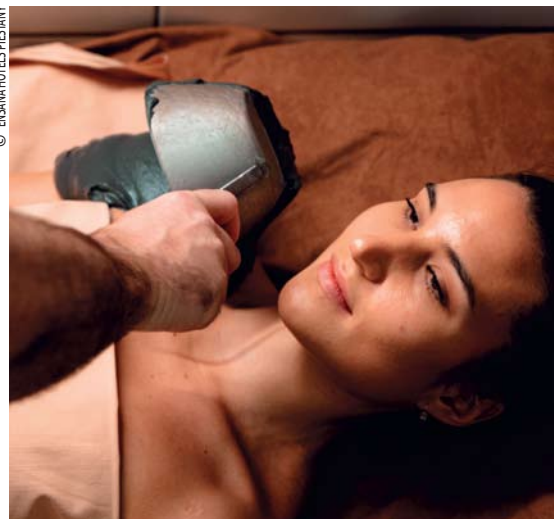
© ENSANA HOTELS PIESZTANY

▼ Stynny obraz Muchy w hotelu Thermia Palace

▲ Błogi relaks na Wyspie Zdrojowej w Pieszczanach we wspaniałym, secesyjnym, 5-gwiazdkowym Ensana Thermia Palace



© ENSANA HOTELS PIESZTANY



▲ Lecznicze pieszczańskie błoto (borowiny siarkowe)

Podróż po uzdrowiskach Słowacji może- my zacząć w jednym z najbardziej znanych i lubianych, czyli w Pieszczanach (Piešťany). Poza tym to największy ośrodek spa w tym kraju. W dziejach tego miejsca wspomina się o żołnierzach napoleońskich oraz arabskich szejkach. Kurort z prawdziwego zdarzenia powstał tutaj w XVIII w. Renomę Pieszczany zdobyły, gdy dzierżawił je Ľudovít Winter (1870–1968), słowacki przedsiębiorca żydowsko-węgierskiego pochodzenia. Do dzisiaj perłą tutejszej Wyspy Zdrojowej stanowi budynek hotelu Thermia Palace (obecnie 5-gwiazdkowy Ensana Thermia

grafika i malarza. Innym znanym gościem uzdrowiska był niemiecki kompozytor Ludwig van Beethoven (1770–1827). Warto zauważyć, że w przerwie między zabiegami można wyskoczyć na chwilę do pobliskich, bardzo atrakcyjnych miejscowości. Na pewno warto zobaczyć Trnavę (Trnava) i rozległe ruiny zamku Beckov. Zafascynowanych naturą skusi Eko Park Piešťany, czyli zoo ze specjalnymi strefami zabaw dla najmłodszych.

Uzdrowisko specjalizuje się w leczeniu chorób zapalnych i zwyrodnieniowych układu ruchu, a także nerek. Do leczenia służy

i specjalistycznymi zabiegami, łagodzi stany zapalne stawów. Wzmacnia też układ odpornościowy. Poza tym wspomaga regenerację chrząstek i spowalnia proces degeneracji stawów. W ostatnich latach uzdrowisko poszerzyło zakres działań o leczenie chorób układu nerwowego. W licznych tutejszych hotelach można także skorzystać z innych form wypoczynku, np. basenów czy saun.

Trenczyńskie Cieplice (Trenčianske Teplice) to kolejne miejsce oferujące kuracje z użyciem borowin oraz wód termalnych, których wiek szacuje się na ok. 20 tys. lat! ►



▲ Wyjątkowy basen błotny w Domu Zdrojowym „Iрма” w Pieszczanach



▲ Ensana Thermia Palace – luksusowy, 5-gwiazdkowy hotel spa i wellness

ENSANA – MOC ŹRÓDEŁ MINERALNYCH

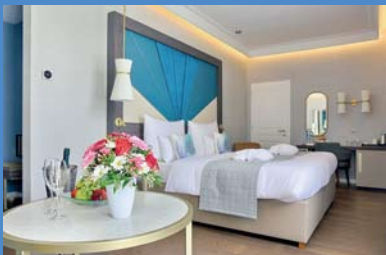
TEKST PROMOCYJNY

ZASOBY NATURALNE W EUROPIE

Założona w 2019 r. sieć Ensana jest wiodącym operatorem hoteli spa w Europie. Wszystkie obiekty należące do Ensany znajdują się w miejscach o wyjątkowo bogatych zasobach naturalnych, z długą historią i posiadają personel mający ugruntowaną wiedzę z zakresu medycyny. Obecnie sieć dysponuje 26 hotelami spa na Słowacji (Pieszczany, Smrdáky), w Czechach (Mariańskie Łaźnie), na Węgrzech (Budapeszt, Hévíz), w Rumunii (Sovata), Wielkiej Brytanii (Buxton) i Bułgarii (w uzdrowisku Święci Konstantyn i Helena).

SPA SMRDÁKY – „SŁOWACKIE MORZE MARTWE”

Smrdáky to małe, wiejskie uzdrowisko w zachodniej Słowacji, często nazywane „słowackim Morzem Martwym”, a to ze względu na wyjątkowo wysoki poziom siarkowodoru w wodzie mineralnej. Miasto znane jest z leczenia chorób skóry już od ponad 400 lat. Posiada wody o największym stężeniu siarkowodoru w Europie (680 mg/l), zawierające 3400 mg substancji mineralnych na litr. W uzdrowisku Smrdáky wykorzystuje się dwa źródła zimnej (temperatura 13°C)



▲ Pokój deluxe plus „Iрма” w Ensana Thermia Palace



▲ Pieszczany – kompleksowa konsultacja dietetyczna



▲ Ensana Hotel Esplanade posiada trzy restauracje

Ensana opracowała unikatowe i innowacyjne holistyczne podejście do zdrowia, które łączy lecznicze zasoby naturalne z ekspercką wiedzą medyczną i nowoczesnymi procedurami diagnostycznymi, aby pomóc swoim klientom osiągnąć osobiste cele dotyczące zdrowia i bardziej satysfakcjonującego życia.

UZDROWISKO PIESZCZANY – WYJĄTKOWA WYSPA UZDROWISKOWA W EUROPIE

Na pięknie zagospodarowanej wyspie, na środku rzeki Wag, znajduje się kompleks sześciu hoteli uzdrowiskowych Ensana – wszystkie poświęcone zdrowiu i dobremu samopoczuciu. Lecznicza moc siarkowych błot i gorących źródeł wody mineralnej dały Pieszczanom wielowiekową, światową renomę w zakresie leczenia schorzeń układu mięśniowo-szkieletowego i narządów ruchu. Pieszczany (Piešťany) to największe i najważniejsze uzdrowisko termalne na Słowacji. Miasto ma długą historię tradycji uzdrowiskowych i cieszy się międzynarodową sławą od XIX w.

Ponieważ całą wyspę poświęcono kąpieliskom leczniczym i powiązanym z nimi usługom, jest to wyjątkowy, duży kompleks uzdrowiskowy z 10 różnymi źródłami termalnymi, które dostarczają wody lecznicze o temperaturze do 70°C. Woda zawiera różnorodne minerały, a także siarkę i siarkowodor. Jest bardzo skuteczna, tak samo zresztą jak stale regenerowane lecznicze błoto. Każde leczenie w Pieszczanach opiera się na indywidualnych zaleceniach terapeutycznych od miejscowych lekarzy. Dostępnych jest 60 różnych zabiegów, w tym balneoterapia i fizjoterapia, a także mechanoterapia i kinezyterapia, podobnie jak kąpiele błotne, które powinny pomóc złagodzić ból i poprawić mobilność.

wody siarkowodorowej, zwane Jozef I i Jozef II. Wysoka zawartość siarki i dodatkowe minerały sprawiają, że jest ona wyjątkowo skuteczna w leczeniu chorób skóry, takich jak łuszczyca, egzema i trądzik, a także poważnych przewlekłych zaburzeń ruchowych. Siarkowodor zawarty w wodzie mineralnej wchłania się przez skórę i oddziałuje na organizm.

Unikatowe naturalne błoto siarkowe powstaje w wyniku przepływu leczniczej wody siarkowej przez lessową glebę. Po wydobyciu przechowywane jest w specjalnym basenie, gdzie dojrzewa przez rok pod warstwami leczniczej wody siarkowej. Proces przygotowania kończy się w „kuchni błotnej”, skąd błoto siarkowe trafia do gości. Ma specjalną konsystencję, która zapewnia trwałość termiczną, stygnie cztery razy wolniej niż woda i ogrzewa nawet głębokie struktury ciała. Źródła mineralne Smrdáky i lecznicza glina to unikatowe zasoby naturalne i pozostałości prehistorycznego morza. Warto wspomnieć, że 1 l leczniczej wody zawiera ponad 3100 mg minerałów, w tym niezwykle wysokie stężenie siarkowodoru. Żadne inne uzdrowisko na świecie nie ma wody o tak wysokiej zawartości siarczku. Glinka siarkowa powstaje, gdy woda przepływa przez osad. Jest tak samo mocna jak woda, dlatego również wykorzystuje się ją do zabiegów spa w uzdrowisku Smrdáky. ■



ensana

Więcej informacji:
<https://ensanahotels.com/pl/destinations/slovakia>

Temperatura w leczniczych basenach waha się od 25,3 do 39°C. Dzięki temu tutejsze wody działają przeciwbólowo. Uzdrowisko specjalizuje się w leczeniu i profilaktyce schorzeń narządów ruchu oraz chorób układu nerwowego i łuszczycy. Przebywając w tym kurorcie, powinniśmy skorzystać również z okładów z błota mineralnego pochodzenia wulkanicznego (*fango* – z włoskiego „szlam leczniczy”) i *fango* z parafiną (*parafango*). Na miejscu znajdziemy wiele komfortowych hoteli, duże, zajmujące powierzchnię aż 1 tys. m² centrum wellness WellMed w hotelu Slovakia, a z hotelu Krym dostaniemy się bezpośrednio do odkrytego basenu z podgrzewaną wodą! W pobliżu leży Trenčyn (Trenčín), gdzie można podziwiać górujący nad miastem zamek (Trenčiansky hrad), piękny o każdej porze roku. Trenczyńskie Cieplice są chętnie odwiedzane m.in. z powodu oryginalnej architektury. W 1888 r. powstał tu wspaniały Hammam w stylu mauretańskim, który stanowi wierną kopię projektu przygotowanego dla wicekróla Egiptu – Isma'ila Paszy (1830–1895). I na koniec nie mogę nie wspomnieć o tutejszym wyjątkowym festiwalu. W 2024 r. miała miejsce jego 78. edycja. To Hudobné leto, czyli po polsku „Muzyczne lato” – impreza trwająca od końca czerwca do września, podczas której występują najlepsze zespoły, zarówno muzyczne, jak i teatralne, słowackie, ale nie tylko.

Rajeckie Cieplice (Rajecké Teplice) usytuowane są niedaleko Żyliny (Žilina), a zatem całkiem blisko naszej południowej granicy. To kolejne wyjątkowe uzdrowisko (znane jako Spa Aphrodite – Kúpele Rajecké Teplice), znajdujące się między malowniczymi masywami górskimi, oferujące wody termalne kuracjom od XIV stulecia! To miejsce interesujące nie tylko pod względem architektonicznym (nawiązuje do antyku!), lecz także historycznym. To tu, w jednym z hoteli (4-gwiazdkowym Aphrodite Palace), na rok przed II wojną światową ukryte zostały klejnoty koronacyjne czeskich królów. Nie da się również pominąć faktu, że w Rajeckich Cieplicach urodził się jeden z zamachowców na znienawidzonego protektora Czech i Moraw, zbrodniarza wojennego Reinharda Heydricha (1904–1942) – słowacki generał major (za życia sierżant – *rotmistr*) Jozef Gabčík (1912–1942). Na miejscu znajdziemy aż 11 basenów z wodą leczniczą. Lokalni specjaliści zajmują się leczeniem chorób neurologicznych, a Spa Rehab Clinic – dolegliwości bólowych układu ruchu. Warte uwagi jest też centrum Natural Spa z saunami, basenami (krytymi i odkrytymi)

oraz zabiegami hydroterapii (np. kąpielą solankową) i fińską sauną Kelo, wyłożoną liczącym sobie 200 lat drewnem kelo! To największy tego typu obiekt na Słowacji – może pomieścić ok. 80 osób. W okolicy warto zobaczyć Sulovské Skály (Súl'ovské skaly) ze ścieżką edukacyjną i ruinami późnośredniowiecznego zamku obronnego

również w różnych wersjach smakowych. Ja najbardziej lubię tę o smaku czarnego bzu. Jest po prostu rewelacyjna!

Turčianske Teplice, znajdujące się niedaleko Bańskiej Bystrzycy (Banská Bystrica), to kolejne słynne uzdrowisko. Moderné kúpele Turčianske Teplice oferują komfortowe hotele z usługami medycznymi oraz



▲ Hammam w stylu mauretańskim w Trenczyńskich Cieplicach (Trenčianske Teplice) powstał w 1888 r.



▲ Spa Aphrodite – Kúpele Rajecké Teplice, wykorzystuje się tu leczniczą wodę termalną o temperaturze 38°C

Súl'ov (Súl'ovský hrad). Do wsi Rajecká Lesná przyciąga słynna, składająca się z 300 figur, całoroczna Szopka Słowacka, nazywana także „słowackim Betlejem” (*Slovenský betlehem*). Z Rajeckiej kotliny pochodzi jedna z najpopularniejszych wód mineralnych na Słowacji – Rajec, która sprzedawana jest

centrum medical spa z saunami, basenami i jedynym w kraju aquaparkiem z wodą leczniczą. Uzdrowisko specjalizuje się w leczeniu dolegliwości układu ruchu, problemów urologicznych i z przewodem pokarmowym. Turčianske Teplice reklamują się też specyficzną kuracją, polegającą na nakładaniu na

twarz i ciało płatków złota, które działają regenerująco i odmładzająco na skórę. W okolicy można zwiedzić dużą jaskinię krasową we wsi Dolný Harmanec – Jaskinię Harmaniecką (Harmanecká jaskyňa) o długości blisko 3,2 km, a także drewniany kościół artykularny (protestancki) z 1725 r. w Hronseku, jeden z pięciu tego typu zabytków na Słowacji, wpisany

często służy jako jedna z wizytówek kraju. Ale nie wszyscy wiedzą, że w jego pobliżu działa także zespół uzdrowiskowy – Kúpele Bojnice. O tutejszych wodach pisano już na początku XII stulecia (w liście króla węgierskiego Kolomana Uczzonego, ok. 1074–1116), a pierwsza wzmianka o uzdrowisku pochodzi z XVI w.! W kuracji wykorzystywana jest

Takich interesujących uzdrowisk znajduje się na Słowacji więcej, niestety objętość nawet tak obszernego magazynu jak *All Inclusive* nie pozwala na wymienienie ich wszystkich. Na koniec zatem pozwolę sobie wspomnieć jeszcze o Bardejowie (Bardejov). Otóż kilka kilometrów na północ od centrum tego powiatowego, 30-tysięcznego miasta leży Bardejów-Zdrój (Bardejovské Kúpele). To uzdrowiskowe, zamknięte miasteczko (samochody parkują przed wejściem na teren ośrodka), w którym można nie tylko przenieść się w czasie (do dwóch epok), lecz także naprawdę wypocząć. Doświadczyłem tego w 2024 r. i naprawdę polecam. Znajduje się tu wiele domów zdrojowych o różnym standardzie. Ja wybrałem komfortowy hotel Alžbeta. Dlaczego zdecydowałem się zatrzymać właśnie w nim? Otóż to właśnie w jego murach przez pewien czas mieszkała słynna cesarzowa Elżbieta Bawarska (1837–1898), popularna *Sisi* lub *Sissi* (w hotelu przygotowano z tej okazji niewielką salę pamiątkową), a był też car Rosji Aleksander I Romanow (1777–1825) i druga żona Napoleona I, Maria Ludwika Austriaczka (1791–1847). To naprawdę wspaniały przeskok do XIX w., który wpływa na atmosferę tego miejsca. Spacerującym towarzyszy muzyka, grana na żywo w określonych godzinach! Wysłuchanie wiekańskiego walca podczas delektowania się wodą mineralną to niesamowite doznanie. Drugi przeskok w czasie zaliczymy, korzystając z tutejszych zabiegów. Ogromna liczba kuracjuszy powoduje, że można się poczuć niczym w przychodni z lat 70. minionego stulecia. Na szczęście nie wpływa to na jakość samych zabiegów i niezwykle samopoczucie, jakiego doznajemy po ich zakończeniu. Ja skorzystałem z okładów parafinowych na kolana, które odmawiają mi współpracy, masażu, oraz dwóch kąpiei: jednej w wodzie termalnej, a drugiej w wodzie wymieszanej z piwem. To krótkie, bo zaledwie 15-minutowe kuracje, ale sprawiają ogrom przyjemności i poprawiają samopoczucie. Wieczorem można wypocząć w basenach (otwartym i krytym), saunach lub komorze solnej. Na miejscu znajdują się również m.in. bardzo urokliwy skansen (Muzeum Architektury Ludowej w Bardejowie-Zdroju, oddział Muzeum Szaryskiego w Bardejowie) i jedna z najdłuższych na Słowacji drewnianych kładek (ponad 54-metrowa tzw. Kładka Przyjaźni), a w pobliżu koniecznie trzeba zobaczyć zabytkowy Bardejów oraz ruiny zamku obronnego Makowica (Makowica Zborowska – Zborovský hrad) na terenie historycznego Szarysza (Šariš). ■



© THERMIE SK

▲ **Moderné kúpele Turčianske Teplice – uzdrowisko z jedynym na Słowacji aquaparkiem z wodą leczniczą**



© SLOVAKIA TRAVEL

▲ **Bardejów-Zdrój (Bardejovské Kúpele), hotel Alžbeta z apartamentem nr 218, urządzonego w stylu Sisi (Sissi)**

w 2008 r., wraz ze znajdującą się w pobliżu barokową dzwonnica, na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO (jako „drewniane kościoły w słowackich Karpatach”).

Zamku w Bojnicach (Bojnický zámok) reklamować specjalnie nie trzeba, bowiem ten romantyczny, „disneyowski” obiekt dość

woda termalna, a leczy się głównie choroby reumatyczne i kobiece, układu ruchu i nerwowego oraz nerek. Czas wolny w Bojnicach można spędzić spacerując, zwiedzając niezwykle Bojnický zámok lub korzystając z wieży widokowej, zwanej Mewą w obłokach (Čajka v oblakoch).

DAJ SIĘ PONIEŚĆ PIĘKNU ZIMY NA SŁOWACJI



TEKST PROMOCYJNY

Słowackie ośrodki narciarskie zaskakują wieloma zimowymi atrakcjami i nowościami nie tylko na stokach, lecz także poza nimi. Jedynie od nas zależy, czy podczas wypoczynku w tym niedużym kraju zdecydujemy się na narty zjazdowe, biegowe lub skitourowe, usiądziemy w psim zaprzęgu, spróbujemy speleotrekkingu – eksploracji jaskiń, grot czy innych podziemnych fortyfikacji – czy też oddamy się gorącej kąpeli termalnej na świeżym powietrzu, wśród mroźnej przyrody. Bez względu na nasz wybór, każda opcja zapewni wspaniałe doznania i przygody w otoczeniu malowniczych słowackich pejzaży.

ZIMA NA KUBÍNSKIEJ HOLI

Kubínska hoľa, jeden z najpopularniejszych ośrodków narciarskich na Słowacji, oferuje idealne połączenie dobrze przygotowanych stoków z urzekającymi widokami na pasmo Magury Orawskiej. Sezon zaczyna się tutaj w grudniu i trwa aż do końca marca. Narciarze i snowboardziści mają do dyspozycji 14 km tras o różnym stopniu trudności. Dzięki wydajnemu systemowi naśnieżania, stoki są pokryte śniegiem nawet przy słabszej pogodzie.

▼ Kubínska hoľa to ośrodek dla początkujących i zaawansowanych narciarzy



▲ PARK SNOW Donovaly zaprasza na przejażdżki i spotkania z psimi zaprzęgami

Stacja może obsłużyć do 9 tys. osób na godzinę i oferuje wiele atrakcji, takich jak trasy biegowe czy wysmienita lokalna gastronomia. Dodatkowo, dzięki cyfrowej karcie Tím Kubínska, goście mogą korzystać ze zniżek w całym regionie. Ośrodek może się pochwalić kategorią 5-gwiazdkową.

Oprócz najpopularniejszego narciarstwa zjazdowego można spróbować swoich sił na tutejszych trasach biegowych, które prowadzą wokół szczytu Kubínskej holi, i podziwiać zapierające dech w piersiach widoki na zaśnieżoną okolicę. Po dniu spędzonym na stoku warto się ogrzać w restauracjach oferujących lokalne specjały.

Zima na Kubínskej holi to nie tylko sportowe aktywności, lecz także rodzinne zabawy i relaks w sercu pięknej przyrody Orawy. Niezależnie od tego, czy jesteśmy początkującymi, czy też doświadczonymi narciarzami, ośrodek ten przywita nas z otwartymi ramionami!

SKI PARK Kubínska hoľa znajduje się w pięknej okolicy pasma Magury Orawskiej i rozciąga się na wysokości od 720 do 1396 m n.p.m. Stacja ta oferuje nowoczesne trasy narciarskie i systemy transportu. Kolejka linowa dociera na wysokość 1396 m, skąd można podziwiać panoramę Tatr Zachodnich i Gór Choczańskich. Stoki posiadają homologację FIS. Na miejscu udostępniono 1,5 tys. bezpłatnych miejsc parkingowych.

Ośrodek Kubínska hoľa w minionym roku wprowadził nowość – cyfrową kartę Tím Kubínska. Działa ona jako system lojalnościowy i jest przeznaczona dla tych, którzy chcą w pełni wykorzystać swój zimowy pobyt w tym miejscu. Karta oferuje nie tylko zniżki w restauracjach i partnerskich obiektach, lecz także atrakcyjne bonusy i dodatkowe świadczenia. Jej główny cel to zapewnienie odwiedzającym większych korzyści i udogodnień podczas wizyty na Orawie.

Do partnerskich obiektów, w których można skorzystać ze zniżek, należą:

- restauracje „Orava” i „Srdcovka” na stokach Kubínskej holi;
- wypożyczalnia Najšport z całym niezbędnym sprzętem narciarskim;

- Zamek Orawski – darmowy wstęp przy zakupie 3-dniowych i dłuższych skipassów lub procentowa zniżka na wybrane produkty;
- AquaRelax Dolný Kubín – bezpłatne wejście przy zakupie 3-dniowych i dłuższych skipassów lub procentowa zniżka na wybrane produkty;
- Galeria Orawska – darmowy wstęp przy dłuższych skipassach;
- centra wellness w 4-gwiazdkowych hotelach PARK i KULTÚRA.

Wystarczy zarejestrować się i zakupić skipass w e-sklepie Kubínska hoľa, aby uzyskać dostęp do tych korzyści. Dzięki temu można cieszyć się nie tylko jazdą na nartach po perfekcyjnie przygotowanych stokach, lecz także bogatym programem kulturalnym i rekreacyjnym w okolicy. Tím Kubínska stanowi prawdziwy przewodnik po Orawie oraz pozwala korzystać ze zniżek i bonusów bez konieczności posiadania tradycyjnych, papierowych kart (www.kubinska.sk).

ROHÁČE-SPÁLENÁ – ZIMOWA BAJKA

Doświadczeni narciarze, rodziny z dziećmi i początkujący miłośnicy sportów zimowych – każdy znajdzie coś dla siebie w Rohaczach, w sercu Tatr Zachodnich. Ośrodek narciarski Roháče-Spálená leży 9 km od malowniczej wsi Zuberzec (słow. Zuberec). Czaruje nie tylko pięknem przyrody, lecz także wyjątkowymi możliwościami dla wszystkich turystów, którzy kochają śnieg, sport i dobre samopoczucie.



▲ Roháče-Spálená z trzema szybkimi wyciągami oraz 6- i 4-osobowymi kanapami

Roháče-Spálená słynie z długiego sezonu narciarskiego, który często trwa do późnej wiosny. Ośrodek ten stanowi synonim jakości i dużej ilości śniegu, nie tylko dzięki naturze. Stoki są codziennie naśnieżane, więc doskonałe warunki czekają każdego ranka.

W centrum znajduje się szybka, 6-osobowa kolejka o długości prawie 2 km, która dowozi miłośników białego szaleństwa na stok o wysokości 461 m. Jest to miejsce dla amatorów łagodnych zjazdów. Przygotowano też 4-osobową kolejkę i trzy wyciągi narciarskie. Wszystkie trasy mają łącznie 5,7 km długości. Jeśli pragniemy ciszy i zaśnieżonych lasów, to warto wyruszyć na narty biegowe. Dla ich fanów przygotowano szlaki o długości 11,3 km.

Ośrodek Roháče-Spálená dba o komfort odwiedzających. Na stoku działają serwis i wypożyczalnia sprzętu, szkoła narciarska oraz snowboardowa. Wielbiciele alpinistycznych wyzwań znajdą ścieżkę prowadzącą w kierunku Doliny Salatyńskiej (słow. Salatyńska dolina). Nowość w centrum stanowi pas ślizgowy dla najmłodszych i początkujących, którzy chcą stopniowo i bezpiecznie stawiać pierwsze kroki na nartach.

W tym sezonie można również kupić karnety narciarskie w e-sklepie. To idealna opcja dla tych, którzy chcą spędzić czas na

stokach, a nie w kolejkach. Dodatkowo w kilku lokalizacjach dostępna jest też możliwość płatności kartą.

Dla gości, którzy chcą pobyc w Rohaczach dłużej, przygotowano szeroką ofertę noclegową: od kameralnych hoteli typu Tatrawest, z pakietami obejmującymi karnety narciarskie, aż po domki, pensjonaty i apartamenty. Na stoki można dojechać również bezpłatnym autobusem z okolicznych wsi Habówka (słow. Habovka) i Zuberzec.

Roháče-Spálená zaskakuje nie tylko piękną przyrodą, lecz także życzliwą atmosferą. Warto tu przyjechać, odpocząć i bawić się dobrze, cieszyć się tym niepowtarzalnym klimatem. Polecamy zatrzymać się na stoku, wziąć głęboki oddech i dać ponieść się pięknemu ośnieżonym Tatr.

W ośrodku trasy na całej długości są sztucznie naśnieżane, a także codziennie ratrakowane. Znajdziemy tutaj restaurację samoobsługową oraz dwa bufety z tarasami. Oprócz czasowych skipassów można kupić też karnety punktowe. Dla gości oddano do użytku bezpłatny parking (www.rohacespalena.sk).

JASNÁ CHOPOK NA TOPIE

Jasná, największy ośrodek narciarski na Słowacji i w Europie Środkowej, jest jednym z najpopularniejszych zimowych kurortów – zarówno dla słowackich, jak i zagranicznych narciarzy. Leży w malowniczym otoczeniu Tatr Niskich i oferuje gościom niezapomniane widoki na



▲ Chopok (2024 m n.p.m.) w Niżnych Tatrach stanowi bardzo dobry punkt widokowy

okoliczne szczyty. Ponad 50 km tras narciarskich zadowoli początkujących oraz doświadczonych miłośników białego szaleństwa. Jasná cieszy się popularnością właśnie ze względu na wyjątkowe warunki, a dzięki nowoczesnym kolejom linowym, systemowi naśnieżania, szerokiej gamie usług, takich jak szkoła narciarska, serwisy nart i wypożyczalnie Tatry Motion lub bary après-ski, stanowi wręcz wymarzone miejsce na zimowe przygody. Niezależnie od tego, czy wybierzemy się rano na tzw. Fresh Track, całonocne suszowanie po stokach lub wieczorną jazdę na nartach, Jasná z pewnością nas oczaruje!

Nowy sezon w tym ośrodku będzie obfitował w wiele niespodzianek, m.in.: najdłuższą w Europie Środkowej, z wyłączeniem Alp, oświetloną trasę do nocnej jazdy na nartach; Bezpečný Chopok – rozbudowę fragmentów najbardziej eksponowanych szlaków lub łagodniejsze, alternatywne wyjścia z wymagających odcinków, a także dodatki do systemu kamer w najmniejbezpiecznych miejscach (www.jasna.sk). ■

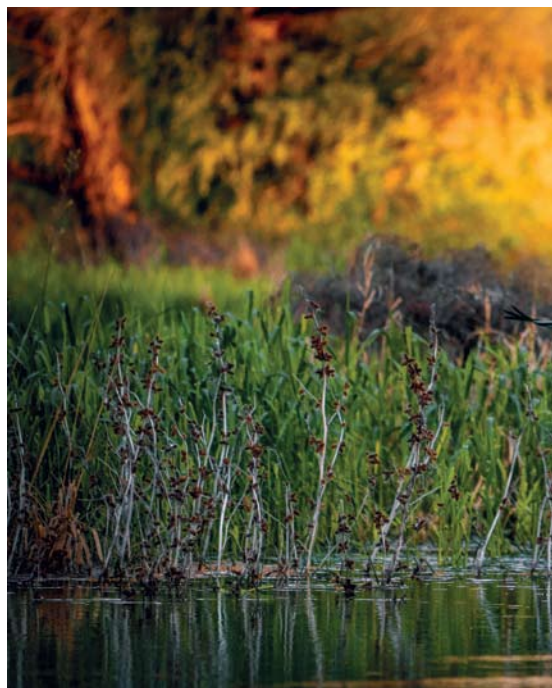
Więcej informacji i inspiracji podróżniczych na stronie:
www.slovakia.travel

PRZEŁAMUJĄC STEREOTYPY. RUMUŃSKIE ZAPISKI Z DROGI

PAWEŁ KUNZ
www.panpodroznik.com

▼ Rumuński folklor jest bez wątpienia jednym z najbarwniejszych na Starym Kontynencie

▲ Stare Miasto Sighișoara z wieżą zegarową z 1556 r.





▲ Vama Veche, malownicza wioska usytuowana nad Morzem Czarnym, w pobliżu granicy z Bułgarią

« Pobawmy się w kontrasty. Przykładowo w „tak blisko, tak daleko”. Blisko, ponieważ nawigacja w telefonie nie kłamie. I głosem sztucznej inteligencji wskazuje, że samochodowa trasa z Polski do Rumunii – np. z Krakowa do Oradei – to mniej niż 500 km. Dystans zbliżony do przejażdżki między byłymi stolicami naszego kraju, czyli Krakowem i Poznaniem. Daleko, ponieważ Rumunia wciąż musi walczyć o uwagę potencjalnych turystów, udowadniając, że jest niebanalnym celem podróży, a nie tylko przystankiem w drodze na bułgarskie plaże nad Morzem Czarnym. A stereotypy, które niekiedy pokutują w głowach podróżnych przed rozpoczęciem wyjazdu, powinny odejść do lamusa. Spróbujmy rozprawić się z kilkoma z nich. »

▼ Delta Dunaju – występuje tu 300 gatunków ptaków



▼ Zamek w Branie w Siedmiogrodzie (Transylwanii), wzniesiony na pogramiczu z Wotosczyzną



STEREOTYP 1: BRAK FAJNEGO WYBRZEŻA I PLAŻ

Bracie, na plaży w prawo, prosto na imprezę. Usłyszysz muzykę, wbijaj śmiało. W lewo, uważaj, nudyści. Oni mają swój kawatek plaży i denerwują się, jak tekstylni im przeszkadzają – długowłosa Alexandru cedzi przyjaźnie słowa, puszczając kolejne kółka papierosowego dymu pod sufit. Wygląda niczym zaginiony kuzyn Jima Morrisona z zespołu The Doors, przeciąga wyrazy, a luz w jego podejściu nie wygląda na pozę. To się nazywa trafić na dobrego lokalnego przewodnika!

Wiem zatem, że nie mogę kręcić się jak fryga po miejscowości Vama Veche. Ale i bez tego plan na najbliższe godziny jest prosty: kąpiele w ciepłym morzu przetykane wylegiwaniem się na piaszczystej plaży, z książką *Arabian Sands* Wilfreda Thesigera (1910–2003) jako kontrapunktem do swojej Europy. Piszę: swojskiej, ponieważ tutaj, na rumuńskim wybrzeżu, wszystko wydaje się znajome. To ten sam plażowy sznyt, który znajdziemy na plażach w sąsiedniej Bułgarii czy w Polsce. Z całym bagażem ewentualnych plusów i minusów.

Po sezonie zapewne nie zagląda tu pies z kulawą nogą. Co innego teraz: tłum plażowiczów, wysmarowanych kremem i olejkami, uczciwie pracuje nad swoją opalenizną, którą będzie można się pochwalić po powrocie znad Morza Czarnego. Kilkaś metrów dalej zaczyna się już Bułgaria. Można rzucać kamieniami, które nabiorą po drodze znaczenia transgranicznego. Można też iść do lokalnej rumuńskiej knajpy, zamówić świeżą rybę i *ciorbă de perișoare* (tradycyjną kwaśną zupę z klopsikami), albo na imprezę w hipisowskim stylu, z którego stygło Vama Veche, ale to sława nieco miniona.

Zdecydowałem się na drugie i trzecie rozwiązanie. Nie żałowałem.

☆☆☆

Dwa dni wcześniej, w Konstancy (rum. Constanța): do planu wyjazdu dołożyłem mały shopping, wizytę w Muzeum Sztuki (Muzeul de Artă Constanța) oraz plażowanie, ale w nieco innym, miejskim stylu. Nie nastrecza to żadnych trudności, wystarczy udać się na północ od centrum miasta, obierając kierunek na miejsce o wdzięcznej nazwie Mamaia (rum. Mamaia). Spodziewajcie się pełnego wachlarza możliwości: leżaki hotelowe, szeroka plaża, ktoś uczy się windsurfingu, ktoś inny praktycznie realizuje pomysł „fajda z kajta”, drinki z palemką, pełen relaks.



▼ Stare Miasto w Brașovie, m.in. z ratuszem, którego początki sięgają 1420 r., i Czarnym Kościołem



Magda Pinkwart, moja koleżanka z branży turystycznej, określiła ten nadmorski kurort mianem czarnomorskiej riwieri, która nigdy nie zasypia. Dorzucę do tego: miejsce, które ucieleśnia standardowe wyobrażenia o wakacyjnych resortach w tej części świata. Czyli rozrywka w dzień, impreza w nocy... plus hotele o różnym standardzie, dopasowanym do kieszeni potencjalnych turystów. Co ważne, z przeciętnym polskim budżetem wyjazdowym nie będziemy się tutaj czuli jak ubodzy krewni. To odświeżające uczucie w porównaniu m.in. do francuskiego czy hiszpańskiego wybrzeża.

STEREOTYP 2: NIE MA MIAST NA CITY BREAKI, Z KLIMATEM

Kawa w Brașovie (rum. Brașov), ok. 400 km na północny zachód od Konstancy, smakuje jak poezja. Jest mocna, aromatyczna, pach-

nąca późnym latem i leniwymi kwadransami spędzonymi na obserwowaniu turystów. Kolorowy tłum pracowicie przemierza rozległe Stare Miasto, dzieli się wrażeniami po wyjściu z Czarnego Kościoła (Biserica Neagră), szuka cienia na Rynku. Restauracje mają popołudniową przerwę, pod wieczór wypełnią się gośćmi, którzy wniosą do wnętrza gwar, śmiech i rozmowy, a wyniosą pełne brzuchy.

Sprzedawcy zachęcają do zakupu pamiątek, szcudlarz unika wywrotki nieopodal zdradliwie śliskiego trotuaru. Dzieciaki dokazują przy fontannie, woda pryska w każdą stronę, napotykając promienie słońca i tworząc wielobarwne tęcze. Kolejka gondolowa na wzgórze Tâmpa (960 lub 995 m n.p.m.) sunie w górę i dół, młode dziewczyny chichoczą do swoich telefonów przy pomniku tutejszego humanisty, teologa i kartografa Johanna Honterusa (1498–1549), nagry-



© ISTOCKPHOTO.COM/ULTIMA CANIA

▲ Konstanca – w IV w. n.e. powstała tu dzielnica Constantiana, na cześć siostry cesarza Konstantyna I Wielkiego



© ISTOCKPHOTO.COM/EMILY J. WILSON

▲ Wesoły Cmentarz w miejscowości Săpânța, ok. 2 km od granicy z Ukrainą, zaczął przyjmować obecny wygląd w 1935 r.

wając coś na TikToka. Nikomu się nie spieszy, tryb wakacyjny zobowiązuje do cieszenia się dniem.

☆☆☆

Chodzę po wąskich uliczkach Braszowa, odganiam się od roznosicieli ulotek, zaglądam w witryny sklepów, podziwiam bramy miejskie. Wrażenie potęgują kontrasty, które jeszcze do niedawna można było dostrzec w polskich turystycznych miastach. Obok przepięknych i pieczołowicie odrestaurowanych budynków, w zakamarkach dzielnic Braszowa kryją się stare, zniszczone kamienice. Mogłyby one opowiedzieć niejedną interesującą historię.

I nagle dociera do mnie, że przecież to jest ten sam klimat, który doskonale znam z Krakowa. Wiele lat miałem go na co dzień,

na krakowskim Rynku Głównym, w zakamarkach Kazimierza lub w okolicy Rynku Podgórskiego. Ale o ile dawna stolica Polski generalnie już wypiękniała, o tyle w Braszowie wystarczy zejść z utartego szlaku turystycznego, żeby móc zobaczyć autentyczną historię tego miasta.

Nie zmienia to faktu, że ma ono swój klimat. Jest idealne na szybki city break. I takich miast znajdziemy w Rumunii więcej.

STEREOTYP 3: BRAK ORYGINALNYCH MIEJSC TURYSTYCZNYCH

Kiedyś to było tylko dla nas. Teraz samochód parkuje za samochodem. Nawet pomodlić się w spokoju nie ma jak. W głosie Ioany Popescu słychać lekką tęsknotę za czasami, gdy o Wesołym Cmentarzu z miejsco-

wości Săpânța (Cimitirul Vesel din Săpânța) słyszeli nieliczni. Nekropolie to zazwyczaj miejsca, które w teorii nie powinny grzeszyć oryginalnością. Klasyczna trójca: krzyże, kaplica, cisza. Otoczenie, które skłania do zadumy, refleksji, wspomnień o bliskich, których już z nami nie ma.

Gdzie tu miejsce na atrakcję turystyczną? A jednak! Specyficznie pojmowana „turystyka funeralna” dotarła i tutaj, w zielony okręg Marmarosz (rum. Maramureș), wciśnięty między granicę Rumunii i Ukrainy niczym ciepły, wełniany koc.

Ioana ma blisko 80 lat, spracowane ręce i mądre oczy. Zna włoski i angielski. *Pracowałam w Londynie u bogatego Żyda, nauczyłam się języków* – wyjaśnia mi. Przycupnęła na rozchybotanej tawce, chowa głowę w cieniu, niedaleko grobu miejscowego artysty ludowego Stana Ioana Pătrașu (1908–1977). To przez niego całe zamieszanie, to właśnie on w 1935 r. w sennie wiosce Săpânța zaczął rzeźbić pomniki i pisać epitafia. To przez niego czuję się, jakbym wypłynął na błękitne wody: dookoła siebie widzę las drewnianych krzyży, niczym maszty żaglowców – a wszystkie w charakterystycznym, intensywnym, jakże niecementarnym kolorze, zwanym *Săpânța blue*, interpretowanym przez Pătrașu jako symbol nadziei, wolności i czystości niebios.

Czym dla francuskiego Père-Lachaise jest grobowiec Jima Morrisona, a dla argentyńskiego Cementerio de la Recoleta grób Evy Perón, tym dla turystyki na północy Rumunii stała się ta niewielka nekropolia. To amplifikator ruchu turystycznego. Wiadomości o interesujących miejscach rozchodzą się szybko, a Wesoły Cmentarz został pokazany na tysiącach zdjęć, w setkach wpisów w mediach społecznościowych, w dziesiątkach artykułów. Dalej historia potoczyła się już sama. Obecnie to jedna z najpopularniejszych atrakcji, opisywana w większości przewodników po Rumunii jako obowiązkowa do zobaczenia. Ponad 800 fantazyjnych nagrobków, z kolorowymi malowidłami i zabawnymi epitafiami dotyczącymi nie tylko opisu życia nieboszczyka, lecz także (dość często) przyczyn jego zgonu, stanowi namacalny dowód na to, że do tematyki pogrzebowej nie należy podchodzić poważnie i na smutno.

Zblazowani turyści, którzy widzieli już wszystko, przyjeżdżają tutaj, na rumuńskie rubieże. Płacą równowartość kilku złotych za wstęp, spędzają czas na cmentarzu. I podziwiają niezaprzeczalne piękno ►

ludowo-artystyczne, które reprezentuje większość pomników. W idealny sposób rezonuje ono z wierszykami, niekiedy wzburzającymi wesołość.

☆☆☆

Dawniej nie było internetu. Ludzie po pogrzebie szli do baru, aby coś zjeść, czegoś się napić i powspominać zmarłych. Nazwij to stypą. Tylko tutaj odbywało się to w wersji na weselo. Lepiej opowiedzieć śmieszny historię o tym, kto właśnie odszedł – opowiada mi miejscowy przewodnik, którego identyfikator z imieniem i nazwiskiem jest tak wyblakły, że rozpoznaję tylko pojedyncze litery. Stan Ioan Pătraș po prostu zaczął to spisywać w formie wierszyków, które później rzeźbił w dębowych pomnikach. Mieszkańcom to się bardzo spodobało, narodziła się tradycja, która trwa do dziś – dodaje mężczyzna.

Chodzę zatem wzdłuż alejek, kierując obiektyw swojego aparatu na tabliczki, z włączonym tłumaczem rumuńsko-polskim. Czytam o zamiłowaniu do alkoholu, wypadkach, niewierności, chorobach, prozie życia codziennego. O teściowej, która „śpi, więc nie budźmy jej, bo wróci do domu i odgryzie mi głowę”. O mieszkańcu Săpânți, który „kochał konie, ale jeszcze bardziej kochał siedzieć przy stoliku w barze obok czyjejś żony”. I zastanawiam się, półzartem, jaki mógłby być mój nagrobek? Może taki? „Tu leży ten, który twierdził, że nie był wszędzie, ale wszędzie jest na jego liście. Zrobił sobie przerwę w zwiedzaniu świata”.

STEREOTYP 4: ROZCZAROWUJĄCA ARCHITEKTURA

Zadziwiające są meandry, którymi potrafi podążać nasza wyobraźnia. Jestem w Konstancji, rumuńskim ośmiu na świat, porcie nad Morzem Czarnym, który tętni w rytmie handlu i wody. I od razu, wręcz bezwiednie, swoje kroki kieruję w pobliże ikony tego miasta. Trudno ominąć budynek Kasyna w Konstancji (Cazinoul din Constanța), jeszcze trudniej pomylić go z cymkolwiek innym.

Secesyjna perłka przyciąga wzrok niczym magnes, kusząc miękkością linii, półcieniami oraz bogactwem ornamentyki, widocznym w detalach. Kasyno, przed którym stoję, liczy sobie blisko 120 lat – otwarto je publicznie w sierpniu 1910 r. Historia i architektura zostały splecione w jeden wielki węzeł: to tutaj utracjusze trwonili swoje majątki, nieliczni szczęśliwcy dziękowali łaskawej dla nich bogini Fortunie, a damy olśniewały swoją urodą i wieczorową toaletą.



▲ Kasyno w Konstancji – piękny secesyjny projekt architekta Daniela Renarda (1871–1954), ukończony w 1910 r.

Widziałem kasyno w różnej scenarii: letniej, zimowej, wiosennej. Kiedyś ten budynek, pomimo innego stylu, kojarzył mi się z jego rówieśnikiem: słynnym krymskim Jaskółczym Gniazdem, położonym na skale Aj-Todor. A teraz? Lubię zatopić wzrok w szczegółach, szukać nieoczywistych zdobień, niespiesz-

nie kontemlować całość bryty. Pamiętam, jakie wrażenie zrobił na mnie podczas mojej pierwszej wizyty. Teraz jest inaczej. Nie lepiej, nie gorzej. Po prostu inaczej.

Echo dawnej świetności kontrastuje z obecnym stanem budynku, który został dość surowo potraktowany przez los i czas.

▼ Zamek Korwina, jeden z najlepszych przykładów gotyckiej architektury obronnej na obszarze historycznych Węgier



Idzie jednak ku dobremu, Cazinoul din Constanța jest właśnie (od stycznia 2020 r.) w trakcie remontu, znikają ślady dewastacji z ostatnich lat. Jeszcze chwila, jeszcze moment – i załśni pierwotnym blaskiem.

Promenada, która prowadzi do kasyna, pełna jest spacerowiczów korzystających z uroków rumuńskiego lata. W powietrzu czuć zapach beztrioski, mój telefon woła o prąd, siadam więc w jednej z lokalnych restauracji. Wcinam w niej najlepszy deser w tym kraju (*papanași* – to rodzaj pączków z twarogiem, jagodami, śmietaną, cukrem pudrem i milionem kalorii w bonusie) i przeglądam zdjęcia z wizyty w pewnym rumuńskim architektonicznym miszmaszu, który było mi dane podziwiać kilka dni temu...

☆☆☆

Castelul Corvinilor. Słynny Zamek Korwina w Hunedoarze w Siedmiogrodzie (Transylwanii), znany Węgrom jako Vajdahunyad vár. To o nim wspominam akapit wyżej, pisząc o miszmaszu. Nazwa wryła mi się w pamięć, ponieważ dostałem kiedyś na urodziny puzzle z tym zamkiem. Miałem wtedy 10 lat, do



▲ Cerkiew Wprowadzenia Matki Bożej do Świątyni, drewniana budowla z 1720 r., stojąca na wzgórzu za Bărsaną

ułożenia było 1,2 tys. elementów. Przeklinałem okrągłe wieże, które nijak nie chciały zmienić się w piękną całość.

A teraz stoję przed nim, ciesząc oko widokiem jednego z najważniejszych zamków w kraju. Odnotowuję mieszankę stylów architektonicznych – gotyku, renesansu i baroku. Pamiętam o historii sięgającej XII–XIII w., ulegam pokusie zrobienia zdjęcia ikonicznej panoramy z mostem, dokładnie takiej samej, jak na puzzlach. Uśmiecham się sam do siebie: dla miłośników tego typu obiektów i architektury zamkowo-pałacowej Rumunia jest niczym szlak nad Loarą lub w dolinie Renu – oczywiście zachowując proporcje.

Odginam palce, rozpoczynając wyliczankę. Słynny zamek w Branie (fałszywie określany jako siedziba pewnego wampira, znanego w literaturze światowej jako Dracula), mury i wieże Cytadeli Poenari (Cetatea Poenari), w której rezydował słynny gospodarz wołoski Wład Palownik (ok. 1431–ok. 1476), zamek chłopski Râșnov witający gości ogromnym napisem rodem wprost z Hollywood, twierdza Rupea. Listę mogę rozwijać, zamków w Transylwanii i innych rejonach Rumunii nie brakuje.

Te wszystkie miejsca znam z poprzednich wizyt w kraju, w którym przy śniadaniu każdorazowo słyszę dźwięczne *bună dimineața* („dzień dobry”). Hunedoarę omijałem dotąd z rozmysłem, ale czas domknąć pętlę i wyżyć się skojarzeń z puzzlami. Wydaję 45 lei rumuńskich (ok. 39 zł), przechodzę przez most i zanurzam się w detalach miejsca, które upodobał sobie János Hunyady, Maciej Korwin, Gábor Bethlen czy Michał Apafy II. Jak w przypadku wielu podobnych zamków, historia i przyroda ob-

chodziły się z nim dość brutalnie. Castelul Corvinilor wielokrotnie musiał zmagać się z dewastującymi go pożarami. Na szczęście nawet poważne zniszczenia, takie jak zawalony dach, doczekały się odrestaurowania.

STEREOTYP 5: NIECIEKAWIE, BRAK MIEJSC Z LISTY UNESCO

Zobacz, co zrobiła z nami komuna i brak pomysłu na promocję Rumunii po okresie przemian. I teraz zbieramy tego owoce: Bułgarię kojarzy się z wybrzeżem Morza Czarnego, z Sofią, z górami. Węgry mają swój Budapeszt, termy, Balaton. A my? Mamy góry, mamy zabytki, mamy obiekty na liście UNESCO. Ale co z tego, skoro nikt nie kojarzy nas z takimi atrakcjami. Tylko wampiry, bieda i Nicolae Ceaușescu – Dorian, mój gospodarz, nie kryje irytacji. A przecież łatwo skontrolować takie podejście. Nuda w Rumunii? Spójrz na to, co się dzieje w Bukareszcie! Jesteśmy nieatrakcyjni przyrodnicy? Zapraszamy w Karpaty i w deltę Dunaju! – gorączkuje się, dolewając samodzielnie wyprodukowanej nalewki do swojej (i mojej) szklanki.

Zaczynam rozumieć, na czym polega przekleństwo stereotypów rumuńskich, błędne koło, z którego trudno się wydostać. Rozglądam się po jego pensjonacie, który jakością może spokojnie konkurować z podobnymi obiektami w innych krajach tej części Europy. Czysto, estetycznie, jasno. Dużo rzeźbionych detali, nowoczesny sprzęt, internet śmiga szybciej niż u mnie w domu. Robię zdjęcie, odpalam komunikator, wysyłam fotkę do mojego znajomego z Wrocławia. W odpowiedzi otrzymuję zdawkowe: *Ooo, to w Rumunii taki standard mają?*

☆☆☆



© ISTOCKPHOTO.COM/ADRIAN CATALIN LUZAR



© ISTOCKPHOTO.COM/HCEGERS



▲ Monastyr Humor z malowaną Cerkwią Zaśnięcia Bogurodzicy, najlepiej zachowały się freski na ścianie południowej

Jestem na północy Rumunii, znów region Marmarosz, okolice Budești. Pod powiekami mam widoki z wnętrza XVIII-wiecznej Cerkwi Wprowadzenia Matki Bożej do Świątyni w Bârsanie i malowidła, które można znaleźć na miejscu. Zanim zapadł zmrok, zdążyłem jeszcze odwiedzić Cerkiew św. Mikołaja w Budești, tym samym zwiększając swoją pulę „odwiedzonych” drewnianych cerkwi Marmaroszu (z Listy Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO) do czterech. Zostały mi jeszcze cztery.

Stan umysłu? Zachwył i zdziwienie.

Zachwył kieruję w stronę pięknych obiektów pomagających zrozumieć podobieństwa i różnice, które występują chociażby między rumuńskimi świątyniami i drewnianymi cerkwiemi w polskim i ukraińskim regionie Karpat – one również wpisane są na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Zdziwienie? To pochodna słów gospodarza: faktycznie, w Polsce umiemy pochwalić się naszymi zabytkami, cudami przyrody, atrakcjami. Wydawało mi się, że wszyscy rozumieją znaczenie promocji turystycznej dla rozwoju tego sektora gospodarki. W Rumunii mają w tym zakresie kilka lekcji do odrobienia. Na szczęście, spoglądając na ich potencjał, mają czym się chwalić.

✱ ✱ ✱

Kolejny dzień, kolejne atrakcje. Mam humor w Monastyrze Humor. Śmieszna gra słów, ale adekwatna – obcowanie z zabytkami

bez tłumy turystów za plecami i przed sobą to wręcz magiczne doświadczenie. Tylko ty i sztuka. Malowana cerkiew monastynu wygląda jak z bajki, z zewnątrz pokryta jest freskami, tworzącymi spójną całość. I, cóż za (nie)spodzianka, wpisana jest na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO jako jeden z obiektów „Cerkwie w Mołdawii”. Śpieszę z wyjaśnieniami – wciąż przebywam w Rumunii: chodzi o krainę historyczną w Europie Środkowo-Wschodniej, a nie o państwo o nazwie Republika Mołdawii.

Mam wśród swoich znajomych podróżników osoby, których pasją są odwiedzinny w miejscach znajdujących się na liście UNESCO. Hej, koleżanki i koledzy, zerknijcie na Rumunię: urokliwe Stare Miasto Sighișoara, malownicze wioski z kościołami obronnymi w Transylwanii, fortece dackie w górach Orăștie, krajobraz górniczy Roșia Montană czy absolutnie niesamowitą deltę Dunaju. Te wszystkie unikatowe atrakcje czekają na turystów z Polski.

STEREOTYP 6: DRAMATYCZNE DROGI

Niekiedy warto oderwać się od bazowania tylko na swoich odczuciach. Nawet jeżeli podparte są tzw. doświadczeniem terenowym. Rozmawiam więc z Markiem, kolegą ze Śląska. Należy on do weteranów wyjazdów samochodowych po całej Europie, na które wyrusza już od ponad 30 lat. W Rumunii był (przejazdem i docelowo) kilkanaście razy.

– Hej, Marku. Piszę reportaż z Rumunii dla magazynu „All Inclusive”. I chciałem Cię zapytać o wrażenia samochodowego eksperta.

– Rozumiem, że mam nie przeklinać? (śmiech). Poważniejąc, kiedyś faktycznie było słabo. Pamiętam, jak wyglądały drogi w Rumunii 20 lat temu. To był prawdziwy koszmar. Jadąc na wczasy do Bułgarii, modliłem się, aby rumuńskie drogi i wszechobecne dziury, w połączeniu z wymuszającymi pierwszeństwo kierowcami TIR-ów, nie wpłynęły na bezpieczeństwo podróży.

– A jak jest teraz?

– Słuchaj, duża różnica na plus. I z każdym rokiem jest coraz lepiej. W lipcu jechaliśmy z południa Polski w okolice Warny, tranzytem przez Rumunię. Dalej nie ma zbyt dużo autostrad, ale drogi krajowe nie są już tak dziurawe jak kiedyś. Dodatkowo kierowcy jeżdżą bezpiecznie. Ale wciąż mają trochę do nadrobienia w porównaniu chociażby do naszego kraju.

– Widzisz jakiś nierozwiązany problem w kwestii transportu drogowego w Rumunii?

– (śmiech) Tak, parkowanie. Zwłaszcza w dużych miastach. Tuż po pandemii pojechaliśmy ze znajomymi w Karpaty, a po zakończeniu wędrówki po górach wybraliśmy się na trzy dni do Bukaresztu. No i było trochę problemów, ponieważ miejscowi potrafią zaparkować z fantazją, całkowicie blokując wyjazd innym samochodem. I weź potem szukaj właściciela pojazdu.

– Złota rada dla kierowców?



© ISTOCKPHOTO.COM/POPOVICU

© ISTOCKPHOTO.COM/ADRIAN CATALIN LAZAR



▲ Zabytkowa Sighișoara leży nad rzeką Târnava Mare

– Tankujcie w Rumunii na dużych stacjach, unikajcie dziwnych, lokalnych wynalazków. Ale to jest rada, którą daję we wszystkich krajach, także w Polsce.

– Jedna obowiązkowa droga, którą należy pojechać?

– Północny odcinek Drogi Transfagaraskiej! Moim zdaniem to absolutne TOP 10 widokowych tras w Europie!

STEREOTYP 7: SŁABA BAZA NOCLEGOWA

Zaglądam na jedną z używanych przeze mnie popularnych platform rezerwacyjnych, sprawdzając swoje rumuńskie (hotele) wybory z ostatnich lat i porównując to z aktualnymi ofertami. Widać duże zmiany, standard przypominający czasy skuszone minione odszedł do lamusa. Średnia ocen z obiektów, w których nocowałem, to 8,2/10. A zdarzały się noclegi w małych pensjonatach w Transylwanii, w pokojach gościnnych przy stadninie koni w Bukowinie, ale i duże hotele sieciowe w Bukareszcie czy klimatycznej, blisko 300-tysięcznej Kluż-Napoce (rum. Cluj-Napoca, węg. Kolozsvár), największym mieście i historycznej stolicy Siedmiogrodu.

▲ Delta Dunaju to latem jedno z najważniejszych w Europie miejsc koncentracji wielu gatunków ptaków wodnych

I trudno się dziwić, turystyka to żywy organizm, wszystko idzie z duchem czasu. Rumunia od 1 stycznia 2007 r. należy do Unii Europejskiej. Jednym z widocznych elementów rozwoju jest znacząca poprawa bazy noclegowej. To wciąż kraj, gdzie osoby szukające najlepszej relacji jakości do ceny będą zadowolone... Ale miłośnicy hoteli znanych światowych marek, gwarantujących standard wyposażenia, obsługi i pobytu adekwatny do poziomu, który został wypracowany w danej sieci, także będą usatysfakcjonowani.

Otworzyliśmy właśnie w największym i najbardziej modnym górskim resorcie w Rumunii nowy obiekt premium Swissôtel Poiana Brasov. Widzimy potencjał w tym kraju, czego dowodem są nasze inwestycje, chociażby działający od kilku lat hotel Mercure w Timișoarze. W najbliższych latach planujemy powiększyć sieć w Rumunii o nowe hotele, marki i cele podróży – opowiada mi Małgorzata Kalinowska-Klimek, wiceprezydentka działalności franczyzowej w Europie Wschodniej w Accor, jednej z największych grup hotelowych na świecie. Rozumiemy specyfikę rumuńskiego rynku,

stąd celujemy w różne segmenty: od hoteli o podwyższonym standardzie do obiektów kategorii ekonomicznej.

STEREOTYP 8: NIEBEZPIECZNI CYGANIE NA KAŻDYM KROKU

Ten stereotyp nie pachnie miętą i poprawnością. Będzie więc krótko, bez zawijasów słownych i naciągania stanu rzeczywistego. Stąd i negatywnie nacechowane emocjonalnie – ale prostsze do wytłumaczenia – określenie *Cyganie*, a nie *Romowie*, w tytule.

Zatem, po bodajże siedmiu wizytach w Rumunii na przestrzeni ostatnich dwudziestu kilku lat, po wyjazdach trampingowych i tych z gatunku „na bogato”, w różnych miejscach, w różnym towarzystwie, różnymi środkami transportu (samochodem, pociągiem, autostopem, samolotem): nie widzę większego niebezpieczeństwa na ulicach Bukaresztu, Timișoary, w Kluż-Napoce czy Jassach niż w krajach ościennych. Czuję się tak samo bezpiecznie w stolicy Rumunii jak w stolicach Bułgarii, Czech czy Węgier. Nie widzę romskich band czyhających na mój bagaż, komórkę albo samochód. A jeżeli jestem oszukiwany jako turysta (np. poprzez ►

Transylwania - Bukowina - Maramuresz - Morze Czarne

RUMUNIA

wycieczki szyte na miarę





▲ Pałac Parlamentu w Bukareszcie, podczas jego budowy zużyto m.in. 1 mln m³ marmuru pochodzącego z Siedmiogrodu



▲ Kościół św. Michała, którego wznoszenie rozpoczęto w 1316 r., i pomnik Macieja Korwina z 1902 r. w Klużu-Napoce

zawyżanie cen w restauracji), to dokładnie w ten sam sposób, w jaki mogę zostać oszukany w Albanii, Grecji, Włoszech czy Hiszpanii.

Z podróżniczego doświadczenia mogę dodać, że niekiedy więcej obaw o swoje zdrowie lub zawartość portfela mam w niektórych dzielnicach popularnych wśród tu-

▼ Pałac Kultury w Jassach powstał w stylu neogotyckim według projektu architekta Ioana D. Berindeya (1871–1928)



rystów miast krajów Europy Zachodniej czy Stanów Zjednoczonych (Rzym, Ateny, Bruksela, Barcelona, Los Angeles), niż w Rumunii. Oczywiście punkt widzenia zależy od punktu siedzenia. I nie jest moim celem przekonywanie kogoś na siłę.

RUMUNIA: JECHAĆ? NIE JECHAĆ?

Spaceruję po Bukareszcie. Lato powoli przechodzi w jesień, słońce operuje niżej na niebie, cienie kładą się szybciej na budynkach. Wróciłem ze zwiedzania jednego z największych budynków na świecie, czyli Pałacu Parlamentu (Palatul Parlamentului). Wcześniej spędziłem trochę czasu w dzielnicy Lipscani, czyli na Starym Mieście, będącym rozrywkowym sercem stolicy Rumunii.

Widzę odrestaurowane budynki, dużo nowych inwestycji, również hotelowych, które bronią się ciekawymi rozwiązaniami architektonicznymi. To już nie te czasy, gdy komunistyczny klocek mógł bezceremonialnie gwałcić tkankę miejską w Bukareszcie, a jego wygląd wskazywał na to, że główny architekt jest z wykształcenia szwagrem dyrektora lub właściciela.

Zastanawiam się nad błędami poznawczymi, które rzutują na takie, a nie inne postrzeganie Rumunii przez naszych rodaków. Te wszystkie opowieści o Draculi, niebezpieczeństwach czyhających na każdym kroku, nieatrakcyjności turystycznej kraju, z którym sąsiadowaliśmy przed II wojną światową. Upředzeń jest znacznie więcej niż ta ósemka, która padła w reportażu.

Radostawa Janowska-Lascar, tłumaczka literatury rumuńskiej, w rozmowie z Piotrem Ibrahimem Kalwasem na portalu Onet, opublikowanej w czerwcu 2024 r., zwróciła uwagę na pewien dysonans. *Polacy, w sposób chyba nie do końca w stu procentach zastrzyżony, są, albo przynajmniej byli do niedawna, bardzo kochani w Rumunii. [...] Niestety w drugą stronę nie zawsze to działa... Ciągle wielu Polaków, oceniając Rumunów, opiera swoje wyobrażenia na stereotypach, zazwyczaj negatywnych. Ale to zmienia się na lepsze – mówi ekspertka.*

I to chyba jest najlepsza puenta. Jedźcie do Rumunii jako turyści. Zwiedzajcie, eksplorujcie, jedźcie, kontemplujcie, wypoczywajcie. Przekonajcie się na własnej skórze. Wróćcie do Polski. I podzielcie się swoimi cennymi rumuńskimi doświadczeniami z innymi. ■



PONADczasowa elegancja w sercu Bukaresztu

Doskonała lokalizacja dla Twoich luksusowych doznań w Bukareszcie

InterContinental Athénée Palace Bucharest oferuje wyjątkowe wrażenia, dostosowane do Twoich potrzeb, ze starannie dopracowanymi detalami i największymi atrakcjami miasta w zasięgu ręki.



Inspirujące, niezapomniane chwile od 1914 r.

atheneepalace.intercontinental.com | e-mail: buhap.info@ihg.com | tel. +4021 303 37 77



INTERCONTINENTAL®
ATHÉNÉE PALACE BUCHAREST

CZARNOGÓRA

BOKA, GÓRY, MORZE I MARMURY

PAWEŁ KUNZ
www.panpodroznik.com

« Europa to fascynujący kontynent. Oprócz krajów, które szczytą się historią państwowości liczoną w tysiącach lat – na politycznej mapie odnajdziemy także miejsca, gdzie pojęcie „niepodległość” jest stosunkowo świeżym zjawiskiem. Wpatrzeni w klasyczne cele wakacyjnych podróży, mając z tyłu głowy turystyczne przyzwyczajenia, niekiedy tracimy ostrość spojrzenia. I gubimy z horyzontu pomysłów wyjazdowych kraje-perłki, które zdecydowanie zasługują na uwagę. »



Takim państwem jest Czarnogóra. Kraj, który zmaga się z „syndromem młodszego brata”. To państwo, które za kilkanaście miesięcy (na wiosnę 2026 r.) świętować będzie 20-lecie proklamowania niepodległości.

Czarnogóra wciąż jest nie do końca odkryta, walczy ze stereotypami i kusi naszych rodaków tym, czego na próżno szukać nad Bałtykiem. Zatem: hit czy kit?

JAK SĄSIAD SĄSIADOWI

Dubrownik, południe Chorwacji, upalne letnie przedpołudnie. Stalowoszary kot łąsi się do moich stóp, cierpliwie wyczekując na moment, gdy resztki sardynek z mojego talerza trafią do jego pyszczka. Turyści kłębią się wokół stolików rozstawionych wprost na ulicy Prijeko, równoległej do słynnej dubrownickiej wizytówki, czyli deptaku Stradun.

Wąsaty właściciel konoby próbuje nawiązać kontakt, używając tamanego angielskiego i kolejnych szklanek miejscowego wina. Nagle w naszej konwersacji zaczęły zgrzytać metaliczne tony. Zbiegło się to z moją odpowiedzią na pytanie o to, jaka będzie moja dalsza marszruta tego wakacyjnego wyjazdu.

– Do Czarnogóry? Po co tam jedziesz? Tam nic ciekawego nie ma. Zostań w Chorwacji!

Po minie gospodarza widzę, że kolejnej szklanki wina, tak hojnie nalewanego jeszcze chwilę temu, już mogę się nie spodziewać.

Dwa dni później jestem w Czarnogórze. Słońce kładzie się spać w wodach Morza Adriatyckiego, a ja powtarzam powyższą historię właściciela małego mieszkania ▶

▲ Wspaniała panorama Kotoru i Zatoki Kotorskiej widziana z murów miejskich

© ISTOCKPHOTO.COM/STOCK

w czarnogórskim mieście Herceg Novi, która właśnie przekazuje mi klucz do drzwi wejściowych, zawieszony na żółtej wstążce.

Może trafieś na jakiegoś wojującego przeciwnika dobrosąsiedzkich stosunków? Tutaj wiele historii nie jest zakończonych, tylko wiszą w powietrzu niczym zapach akcji – śmieje się Jovanka Kulenović, ciągnąc mnie do okna. Spójrz przed siebie. Widzisz półwysep Prevlaka, przylądek Oštro? Kłócimy się o niego. I kto wie, do kogo będzie należeć w przyszłości. Może stanie się nasz, czarnogórski, jak wyspa Mamula? – dodaje Jovanka, obdarzając mnie uśmiechem i wciśkając w dłoń wizytówkę z adresem lokalnej konoby, w której podobno ryby są takie, że palce liżać.

Mam wrażenie, że mieszkańców Herceg Novi i Dubrownika dzieli więcej niż te kilkadziesiąt kilometrów, a granica przebiega nie tylko na mapie, ale i w umysłach. Ale to nie jest wyłącznie kwestia obecnych ewentualnych sporów politycznych.

Wszystko sięga znacznie mocniej w głąb historii. Ten rejon Europy nigdy nie był ostoją spokoju i kilkusetletniego władania jednego państwa. Jestem przecież w Herceg Novi, które przechodziło z rąk do rąk niczym ustnik jabłkowej sziszy. Imperium Osmańskie, Hiszpania, Republika Wenecka, Habsburgowie, Królestwo Dalmacji... listę można rozwijać.

Ale dla miłośników wypoczynku, którzy nie chcą zagłębiać się w niuanse historii, to czarnogórskie miasto stanowi alternatywę dla Kotoru. Podchodzi więc do „miasta kwiatów”, jak nazywa się Herceg Novi, zadaniowo: jest czwartek, w sobotę chcę ruszać dalej na południe.

Dzielę zatem czas między spokojne spacerowanie po promenadzie w centrum, wizytę w zespole monasteru Savina oraz ciągłe nabieranie i traciwanie wysokości (to nie jest miejscowość, która leży na płaskim terenie, więc niemal bezustannie trzeba pokonywać schody!) w poszukiwaniu cichych ulic i zaułków, pachnących nicnierobieniem i letnim bezruchem.

Ironia losu: zwiedzam właśnie kraj, który proklamował niepodległość 3 czerwca 2006 r., niecałe 19 lat temu – ale w odróżnieniu od centrum macedońskiego Skopje, tutaj wiele zabytków legitymuje się imponującą liczbą lat, które upłynęły od ich budowy. Chociażby Mała Cerkiew Zaśnięcia Bogurodzicy (w zespole monasteru Savina), przy której

szukam bezcennego cienia – historycy dość zgodnie uważają, że wzniesiono ją w, bagatela, 1030 r.

Wcześniej, przed południem, odwiedziłem w Herceg Novi słynną twierdzę Kanli Kula, podziwiając widok na adriatyckie fale z wysokości amfiteatru. W przewodniku przeczytałem, że niekiedy odbywają się tutaj festiwale i koncerty pod otwartym niebem – to musi być uczta nie tylko dla uszu, ale i wzroku. Tymczasem muszę zadowolić się występem gigantycznego świerszcza, który przycupnął w kamiennym załomie i pociera skrzydłami, pełniąc rolę jednoosobowej czarnogórskiej orkiestry smyczkowej.

I w sumie mógłbym powiedzieć: to miasto na kilka godzin. Ale byłbym wówczas w błędzie. Kilka godzin to za mało, aby na spokojnie posmakować lokalnych przysmaków, spróbować integracji z tutejszymi Czarnogórcami (z których większość jest tak naprawdę Serbami – ot, specyfika Herceg Novi) w okolicy XVII-wiecznej wieży zegarowej, powłóczyć się między placami Herceg Stjepana i Nikole Djurkovicia. I mieć świadomość, że życie płynie tu w nieco innym tempie niż w chorwackim Dubrowniku.

Co ważne dla osób nastawionych na aktywny wypoczynek, w tych okolicach ogranicza was tylko wyobraźnia.

„TYLKO JEDEN RAZ”, CZYLI CZARNOGÓRSKI POWIEW LUKSUSU

Owieczny dylemat: jak zaplanować wakacyjny urlop, aby było dobrze, tanio i oryginalnie? Jedną ze składowych, którą najłatwiej modyfikować, stanowią kwestie żywieniowe. Dbamy o budżet wyjazdu? Cóż, zatem zamiast dobrej restauracji wybieramy tanią jadłodajnię, popularną wśród miejscowych. Proste i oczywiste rozwiązanie, które w Czarnogórze jest do zrealizowania bez większych przeszkód: mnogość restauracji na każdą kieszeń oznacza luksus wyboru.

Chyba że chcemy zaznać prawdziwego luksusu, także kulinarnego. Chyba że mówimy o „Konoba Čatovića Mlini”. Chyba że jest okazja...

Nie trafiłem na „okazję”. Ale o tym lokalu, gdzie bogaci klienci mogą przypląć bezpośrednio do restauracji łodzią lub przylecieć własnym helikopterem, słyszałem legendy. I szykując ten wyjazd, z góry zakładałem: dobrze, w niektórych miejscach w Czarnogórze postaram się zaoszczędzić, aby móc wybrać się do słynnego dawnego młynka.



▲ Monaster Savina na skraju miasta Herceg Novi

No i jestem. Nie mam helikoptera. Dotarłem tutaj na wypożyczonym rowerze, budząc spore zdziwienie na parkingu u wylotu doliny, gdzie przyzwyczajeni są do luksusowych aut lub warkotu wirników maszyn powietrznych, które mogą lądować na prywatnym terenie należącym do właściciela całego obiektu.

Ktoś, kto spodziewałby się złota kąpiącego z każdego elementu wystroju, mógłby przeżyć spore zdziwienie. „Konoba Čatovića Mlini” wygląda jak mały raj, czarnogórski Eden. Wchodzę na teren restauracji i zanurzam się w tym pięknym otoczeniu. Nieopodal mnie szumi potok, wszystko tonie w zieleni, ogród zachęca do spaceru. Drewniane podesty kon-





© ISTOCKPHOTO.COM/ANTAL BONITA

▲ Większość zabytków w Hercegu Novi skupiona jest na Starym Mieście, otoczonym częściowo murami obronnymi

trastują z bujną roślinnością, a tradycyjna architektura wpisana jest nienachalnie w DNA tego miejsca, które ewidentnie jest enklawą ciszy i spokoju. A czy w tych czasach takie walory nie są właśnie luksusem?

Budynek kusi przyjemnym chłodem. Po wejściu wita mnie ściana sławy: na zdjęciach szczerzą się w uśmiechach światowi przywódcy, znani artyści, sportowcy i politycy – każdy z nich w towarzystwie właściciela restauracji. Zdjęcia zrobione zostały tutaj, w ogrodzie lub w jednym z pomieszczeń.

I w sumie chyba w tym momencie można byłoby zakończyć ewentualne dywagacje na temat charakteru i luksusu tego miejsca. Czy najlepszy tenisista wszech czasów (Serb Novak Đoković), hollywoodzka gwiazda

(Angelina Jolie) lub legenda klubu piłkarskiego FC Barcelona i trener Manchesteru City (Katalończyk Pep Guardiola) stotowaliby się w podrzędnej knajpie?

Zamawiam z karty *žuti rižoto*, dostaję estetycznie podane danie pachnące parmezanem, z krewetkami czekającymi na schrupanie. Poprawiam zupą rybną (ach, dlaczego od niej nie zacząłem!), finiszuję kalmarami. Mając w perspektywie powrót do hotelu na wynajętym jednośladzie, nie mogę szaleć z winem, zadowolam się więc kieliszkiem Arhonto Chardonnay Vinarija Krgović i jednocześnie tłumaczę sobie, że mój portfel również przykłaśnie takiej decyzji.

▼ Perast nad Boką Kotorską z Kościołem św. Mikołaja, z najwyższą na wschodnim wybrzeżu Adriatyku dzwonnica (55 m)



© ISTOCKPHOTO.COM/IGVAGA

Tego typu obiekty nie ma pięciosobowa grupka moich sąsiadów-współbiesiadników, która właśnie zamówiła całą rybę, a po jej przyniesieniu przez kelnerów (na moje oko ważyła z 8–10 kg, a każdy kilogram to koszt ponad 80 euro), ochoczo zabrała się do jej pałaszowania. Próbuje zapamiętać nazwę szlachetnego trunku, który towarzyszy im na stole, odnotowuję w myślach Chateau Lynch-Bages Grand Cru Classé Pauillac... Zerkam w kartę win, widzę cenę 600 euro za butelkę. Cóż, czy już wspominałem, że to miejsce, do wizyty w którym należy się wcześniej przygotować?

Ale nie sam luksus kipi tu z menu: kalmari kosztują nieco ponad 20 euro za porcję dla jednej osoby, piwo to wydatek kilku euro, zupy też są w dobrej cenie. Ktoś, kto uważa na swoje finanse podczas wyjazdu, również ma tutaj czego szukać. A dla tych, którzy poruszają się w nieco innych kręgach finansowych, granicą jest niebo. Krążą opowieści, że niekiedy do „Konoby Čatovića Mlini” przybywają czarnogórscy ministrowie i delegacje rządowe. Absolutnie nie jestem tym zdziwiony.

NORWEGIA? NIE, KOTOR!

Gdzie Norwegia, gdzie Czarnogóra, zapytacie?! Ach, o pomyłkę łatwo. Wystarczy dojechać do jednego z najpiękniejszych miast w kraju (Kotoru), cyknąć zdjęcie z wysokości Twierdzy św. Jana (Tvrđjava Sv. Ivan) i pokazać znajomym: *spójrzcie, byłem w Norwegii, a to jeden z fiordów!*

I faktycznie, Zatoka Kotorska, czule zwana Boką, w połączeniu z otaczającymi Kotor kilkoma pasmami Gór Dynarskich (Dinarsko gorje), wygląda jak typowy norweski pejzaż. Kilku z moich nieco mniej uświadomionych turystycznie i geograficznie znajomych udało mi się wcześniej nabrać. Tym razem ocieram pot z czoła (jest ponad 30°C) i kontempluję pejzaż tylko dla swoich prywatnych potrzeb.

Jako dziennikarz turystyczny często spotykam się z określaniem Boki Kotorskiej jako jedyne fiordu na południu Europy. To konstrukcja słowna o tyle piękna, co nieprawdziwa. Tutaj żaden lodowiec nie był aktywny, a biorąc pod uwagę genezę powstania, całość to rias, czyli zalana dolina rzeczna.

Kotor należy do zdecydowanie najczęściej fotografowanych miejsc w całej Czarnogórze, oprócz wysepki Gospa od Škrpjela (Wyspa Matki Boskiej na Skale) u wybrzeży miejscowości Perast w Zatoce Kotorskiej oraz skalistej wyspy Sveti Stefan nieopodal Budvy – chociaż ta ostatnia, ze ►

względem na groblę, to raczej półwysp. Dokładałam więc swoją cegiełkę w temacie fotowspomnień.

Lubię tu wracać. Byłem wiosną, byłem i zimą, gdy ostry wiatr gnał przez Bokę Kotorską niczym lodowy sztylet, pozbawiając mnie oddechu. Latem to idylliczne miejsce, które (nie)stety nie będzie tylko wasze: wszędzie dookoła widzę tłumy turystów, którzy ocierają się o mnie, robią sobie selfie przed

Ponad dwa tysiące lat historii – poczynawszy od Ilirów i Greków, skończywszy na Federalnej Republice Jugosławii – odcisnęło piętno na tym urokliwym miasteczku i jego okolicy.

I tylko te tłumy przeszkadzają niczym natrętne muchy.

CZYNNIK ROSYJSKI

Sklamałbym, gdybym tego nie zauważył. Turystów i „turystów” (a tak naprawdę mieszkańców, rezydentów) z Federacji Rosyjskiej

z najmłodniejszych miejsc w Europie, a tujejsza marina może przyjąć jednocześnie kilkaset jachtów.

Mała Rosja. Taka bałkańska Rosja. Ale mi to nie przeszkadza, dopóki nie są agresywni, dopóki wydają pieniądze i nie panoszą się, jakby byli u siebie – opowiada mi Milorad, z którym zaprzyjaźniłem się jeszcze w Peraście, płynąc łódką na jedyną sztuczną wyspę na całym Adriatyku, czyli Gospa od Škrpjela. *Trochę ich rozumiem. Skoro mieli taką możliwość, to zaczęli tu przyjeżdżać i inwestować. A potem*



© ISTOCKPHOTO.COM/ANTON ALEKSENO

▲ Spacer po wąskich, krętych uliczkach w Kotorze



© ISTOCKPHOTO.COM/MARIUSZ PRUSACZYK

▲ Sveti Stefan w pobliżu Budvy łączy ze stałym lądem groblą komunikacyjną, zalewana w czasie przyprawów



© ISTOCKPHOTO.COM/GWAG

▲ Stare Miasto w Budwie, rozbudowane i otoczone murami przez Wenecjan w XV w., leży na skalistym półwyspie

Katedrą św. Tryfona (Katedra Svetog Tripuna), piją kawę w urokliwych kawiarniach, wylewają się żywym strumieniem z wysłizganych uliczek Starego Miasta wpisane w 1979 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO (jako „Kotor – region przyrodniczy i kulturowo-historyczny”). Overturem w czystej postaci.

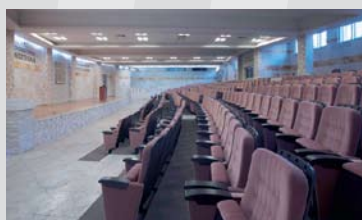
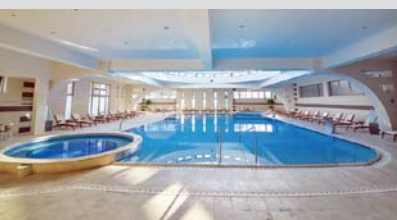
Czy tylko natura zachwyca? Ależ skąd. Siadam w cieniu murów miejskich i zamykam oczy, próbując przenieść się w czasie.

jest tutaj dużo. Jednym to przeszkadza, inni podchodzą do tego pragmatycznie, dla jeszcze innych to przyczynek do dyskusji o geopolityce. Dla każdego coś miłego.

W Budwie naganiacie do restauracji, widząc moją bladą cerę, od razu zaczęli do mnie mówić po rosyjsku. W Porto Montenegro, luksusowej dzielnicy miasta Tivat, język Puszkina jest wszechobecny. To ostatnie miejsce to prawdziwy fenomen. Senna okolica stała się obecnie jednym

zaczęli to kopiować ich koledzy. No i mamy całkiem sporą diasporę, która żyje po swojemu, nie do końca chcąc poczuć, co to oznacza być Czarnogórcem lub mieć nasz kraj w sercu – dwuznacznie zaznacza mój rozmówca.

Takie niestety mamy czasy. Wojenne. Plemienne. Nacechowane emocjami, tragediami, problemami. Tak jest zawsze: turystyka dostaje rykoszetem za politykę. Widoków na zmianę takiego systemu, na rozwiązanie problemu, który trawi młodą tkankę niczym nowotwór – brak.



HOTEL MEDITERAN

– Twój idealny odpoczynek w Czarnogórze

TEKST PROMOCYJNY

Położony w miejscu, gdzie majestatyczne góry obejmują lśniący błękit Morza Adriatyckiego, Hotel Mediteran stanowi prawdziwą oazę, w której nie tylko harmonizuje z naturą, lecz także wykorzystuje jej potencjał z myślą o gościach, oferując im niezrównany śródziemnomorski urok. Usytuowany zaledwie kilka metrów od pięknej, dwukilometrowej piaszczystej plaży Bečići, klejnotu czarnogórskiej Riwiery Budwańskiej, hotel zaprasza na wspólnie doświadczenia łączące relaks, przygodę i niezapomniane wspomnienia.

Niezależnie od tego, czy marzymy o rodzinnych wakacjach, romantycznym wypadzie, idyllicznym weselu czy niezapomnianym wydarzeniu firmowym, Hotel Mediteran stanowi doskonałe miejsce dla nas. Jego młody, profesjonalny zespół dba o to, żeby każda chwila była wyjątkowa i pozostawiała trwałe uśmiech oraz radosne wspomnienia. Dzięki 230 gustownie urządzonej i dobrze wyposażonej pokojom Hotel Mediteran zaspokaja wszystkie potrzeby. Każdy pokój łączy elegancję i komfort, obiecując spokojny pobyt.

Goście mają wyłączny dostęp do 120 m dziewiczej plaży, z indywidualną obsługą, orzeźwiającymi koktajlami i pysznymi przekąskami. Miłośnicy mocnych wrażeń mogą oddać się ekscytującym sportom wodnym, a rodziny i pary – delektować się spokojną atmosferą. Rozciągający się na powierzchni 7,5 tys. m² hotelowy Aqua Park oferuje 7 basenów i 10 ekscytujących zjeżdżalni pośród bujnych palm. Zaprojektowano go dla osób w każdym wieku, jest więc radosną odkrocznią zarówno dla rodzin, jak

i grup przyjaciół. Rozciągające się na powierzchni 1,6 tys. m² centrum Wellness & Spa zapewnia błogi relaks. Dzięki krytemu basenowi o powierzchni 270 m², jacuzzi, saunie, masażom i nowoczesnemu centrum fitness odnajdziemy tutaj idealną równowagę ciała i umysłu.

Cztery wyjątkowe restauracje obiecują kulinarną podróż przez śródziemnomorskie i czarnogórskie smaki. „Crystal Restaurant” oferuje obfite posiłki w formie bufetu, który prezentuje żywe smaki regionu. „Amfora Restaurant” serwuje w malowniczym otoczeniu specjały à la carte i wina premium. „Opera Cafeteria” zapewnia przytulną atmosferę na kawę i lekkie przekąski.

Z okazji wyjątkowych chwil Hotel Mediteran zamienia marzenia w rzeczywistość. Niezależnie od tego, czy jest to okazały ślub na plaży, czy kameralne spotkanie w gaju oliwnym, zespół ekspertów stworzy niezapomniane wydarzenie ze specjalnym menu i bajkowo urządzonej lokali.

Centrum Kongresowe Mediteran o powierzchni 2 tys. m² stanowi najlepsze miejsce w Czarnogórze do organizacji imprez korporacyjnych. Tutaj sześć sal konferencyjnych, 1,3 tys. miejsc siedzących i najnowocześniejsze udogodnienia tworzą idealną arenę udanych seminariów, warsztatów, kongresów i bankietów.

Od relaksu przy basenie po odkrywanie żywych smaków i świętowanie ważnych wydarzeń – Hotel Mediteran obiecuje doświadczenia, które angażują wszystkie zmysły. Przyjedźcie tutaj dla piękna, zostańcie dla ciepła i wyjdźcie ze wspomnieniami, które będziecie pielęgnować.

e-mail: hotel@mediteran.me
www.mediteran.me



© ISTOCKPHOTO.COM/TOWA RAJUNOVIC

▲ Okolice miasteczka Virpazar niedaleko Baru, usytuowanego nad rzeką Crmnicą, wpadającą do Jeziora Szkoderskiego

PLAŻING, LEŻING, SMAŻING – NA BOGATO I KLASYCZNIE

Marku, posmaruj mi plecy. I powiedz Zosi, aby nie wchodziła dalej do wody, tylko została przy brzegu! Tak, to specyficzny moment, gdy na plaży Velika Plaža, niedaleko miejscowości Ulcinj, język polski słyszę dosłownie co chwilę. Nasi rodacy odkryli uroki Czarnogóry, która szybko stała się dla nich alternatywą dla (coraz droższej) Chorwacji. Trudno się dziwić, wakacje kojarzą się ze słońcem, plażą, pogodą. A tutaj wszystkie te elementy zgrywają się w jedną wypoczynkową radość.

I tak jak w Polsce, są plaże lepsze i gorsze – i nie o ich kamienny charakter chodzi.

Zatem, cóż to za rozróżnianie miejsc i plaż w Czarnogórze? Odpowiedź jest prosta: jeżeli ktoś wypoczywa w pobliżu ikonicznej wyspy (półwyspu) Sveti Stefan, z widokiem na groblę, to zapewne należy do tych „bogatszych” turystów. Kto wie, może nawet nocuje w jednym z tych eleganckich, 5-gwiazdkowych hoteli? Podobne wrażenie, aczkolwiek o nieco mniejszej intensywności, odniosłem choćby na plaży Mogren, usytuowanej praktycznie w cen-

trum kosmopolitycznej Budvy, na głośnej plaży miejskiej w tej samej miejscowości czy na plaży Jaz.

Może to moje błędne odczucie, ale w tych miejscach odsetek osób, które robiły dziubek do selfie, pozowały w wymyślnych kostiumach kąpielowych z dużymi nazwami luksusowych marek modowych, rozmawiały ze znajomymi, trzymając przy uchu najnowszy model iPhone’a – był ponadstandardowy. Uciekam zatem w inne lokalizacje, które pamiętam z czasu mojej kolejowej podróży z Belgradu do Baru.

I cieszę się z podjętej decyzji. Południe Czarnogóry daje mi oddech od Kotoru i Budvy, w której cumują jachty milionerów. Tutaj jest spokojniej w tym zakresie, tutaj mogę wybrać się na plażę w okolicy Sutomore, nie przejmując się znaczkami na moich szortach. A dla miłośników ekologii i natury w czystej postaci – szybki rzut oka na mapę, mała pętla rowerowa (lub wycieczka samochodowa) i ukryte zatoczki Jeziora Szkoderskiego (Skadarsko jezero) stoją otworem.

Szukam alternatywy do leniwego plażowania nad morzem – i znajduję ją nieopodal plaży Murići. Wody jeziora są tutaj czyste jak lza, dookola nie ma tłumów, książka w dłoni stanowi doskonały kontrapunkt do okoliczności przyrody (to *Lud. Z grenlandzkiej wyspy*, autorstwa Ilony Wiśniewskiej).

Dobrze tu być. I trwać w ciszy, która koi.

KOLEJOWE PRZYGODY

Czarnogóra to nie tylko malownicze wybrzeże. Mimo iż stereotyp jest znany: plaże, „nowa Chorwacja”, tudzież „lepiej do Albanii, bo taniej”. Równie dobrze można wrzucić Polskę do szufladki: „tłum nad Bałtykiem, Auschwitz, Rynek Główny w Krakowie”. Jak zwykle, gdy są wątpliwości, w ich rozwiązaniu może pomóc mapa. Coś dla siebie znajduję tutaj miłośnicy nurkowania, rowerów górskich, trail runningu, czyli biegania w terenie, przede wszystkim po górskich szlakach i nieutwardzonych drogach.

Sięgam do wspomnień z Czarnogóry, które wylądowały w mojej przegródce z wirtualną naklejką znaku jakości. Późnowiosenna wizyta w XVII-wiecznym Monasterze Ostrog, przyklejonym do skalnej ściany niczym bhutański Taktshang Goemba (Gniazdo Tygrysa). Deszcz w Górach Dynarskich, który złapał mnie podczas wchodzenia na najwyższy szczyt Czarnogóry (Zla Kolata, 2534 m n.p.m.), gdy dopisywałem sobie kolejny punkt do Korony Europy. I pewna podróż pociągami, której dwie ostatnie godziny są niczym mokry sen turystów uwielbiających widoki z okna przedziału.

Tak, to wspomnienie należy do bardzo intensywnych. Oto i on. Most Mała Rijeka, który mógłby grać śmiało w kolejnej odsłonie przygód agenta 007. Przemykam po nim z niewielką prędkością, kontrastującą z tempem, w jakim strzelają flesze aparatów fotograficznych współpodróżnych, okupujących każdą wolną przestrzeń przy oknach.

Stalowo-betonowe filary wbijają się w zielone zbocza, daleko w dole migocze rzeka Mała Rijeka. Potęgą prostoty. Niedgdyś ▶

▼ Monaster Ostrog założył serbski biskup św. Bazyl Ostrogski, który zmarł w nim w wieku 61 lat w 1671 r.



© ISTOCKPHOTO.COM/WATERWA TOLESNYK



© MONTENEGRO CONCIERGE DMC

MONTENEGRO CONCIERGE DMC – KAŻDE WYDARZENIE TO DZIEŁO SZTUKI

Rozmowa z zespołem Montenegro Concierge DMC z miasta Tivat w Czarnogórze.



© MONTENEGRO CONCIERGE DMC

TEKST PROMOCYJNY

Od jak dawna istnieje Montenegro Concierge DMC?

Montenegro Concierge DMC (www.montenegroconcierge.com) zajmuje się zarządzaniem stylem życia oraz czarnogórskimi kierunkami turystycznymi. Firmę, która dzięki wykwalifikowanemu zespołowi obsługuje wielu zadowolonych klientów, założył Edil Omeragić. Mógł się on pochwalić wówczas ponad dekadą doświadczenia w branży MICE. W styczniu 2025 r. Montenegro Concierge DMC będzie obchodzić piątą rocznicę istnienia! Mimo iż jesteśmy stosunkowo młodzi, nasza głęboka wiedza lokalna i regionalna – poparta ponad 15-letnim doświadczeniem – gwarantuje, że spełniamy najwyższe standardy, zapewniając klientom wyjątkową obsługę i niezapomniane wrażenia. Potwierdza to fakt, że od listopada 2024 r. gościliśmy w Czarnogórze ponad 250 grup.

Jakiego rodzaju usługi możecie zaoferować turystom?

Specjalizujemy się w segmencie MICE, kładąc nacisk na zrównoważone i autentyczne doświadczenia zakorzenione w bogatym dziedzictwie Czarnogóry. Dzięki rozległej wiedzy na temat branży nasz wielojęzyczny zespół zapewnia wszystko – od produktów klasy premium i niezapomnianych atrakcji aż po motywujące konferencje i imprezy integracyjne. Gwarantujemy bezproblemową i profesjonalną obsługę.

Wszystkie wydarzenia starannie planujemy, angażujemy się mocno w wyjątkową obsługę oraz dostosowujemy się do potrzeb klienta. Sprawiamy, że każda realizacja stanowi prawdziwe dzieło sztuki. Dbamy o najwyższy poziom obsługi oraz personalizację, dostosowanie rozwiązań do danych potrzeb. Wszystko po to, aby odkryć nieodkryte. Wierzymy, że każde wydarzenie powinno być niczym dzieło sztuki – od wyboru miejsca po menu dla grupy, od wyboru personelu po typ rozrywki. Dzięki temu tworzy się niezapomniane chwile.

Czy współpracujecie z polską branżą turystyczną? Czy macie przedstawiciela w Polsce?

Tak, mamy reprezentanta w Polsce, Piotra Cieślaka, dyrektora zarządzającego Travelmediate Poland. Jest on z nami od momentu założenia firmy. Cieszymy się, że możemy korzystać z jego specjalistycznej wiedzy i szcunku, jakim darzy go polska branża turystyczna. Nasza silna, długotrwała relacja z Piotrem pozwala nam konsekwentnie sprowadzać z Polski grupy podróżników, którym prezentujemy piękno Czarnogóry. Budujemy w ten sposób głębszą więź między naszymi krajami. Każdego roku organizujemy rozmowy handlowe i prezentacje w całej Polsce, a w 2025 r. zaplanujemy fam trip dla przedstawicieli polskiej branży turystycznej.

Jakie programy polecacie przede wszystkim polskim turystom w Czarnogórze?

Dla turystów poszukujących połączenia przygody z pięknem natury nasz kraj oferuje niezapomniane wrażenia. Dzięki codziennym bezpośrednim lotom Polskich Linii Lotniczych LOT z Warszawy do

▼ Mamula Island Hotel – starannie odrestaurowany XIX-wieczny fort



© MONTENEGRO CONCIERGE DMC

▲ Trojica – wycieczka quadami po pełnej serpentynie drodze prowadzącej do Kotora

Podgoricy, dzień możemy rozpocząć od lunchu w największej winnicy w Europie – Plantaže, gdzie na grupę czeka delektowanie się lokalnymi winami i potrawami z centralnego regionu Czarnogóry. Po posiłku udamy się w pełną malowniczych krajobrazów podróż do Kolašina. Dzień zakończymy tu kolacją pod gwiazdami, łącząc czarnogórską gościnność z zapierającymi dech w piersiach widokami.

Drugi dzień rozpoczyna poranna przygoda raftingowa w północnym regionie, gdzie zachwycają krystalicznie czyste rzeki i oszałamiająca górską sceneria. Emocje związane z pokonywaniem bystrzy sprawiają, że jest to ekscytujący i energetyzujący sposób na rozpoczęcie dalszej podróży.

Następnie grupa przesiada się do jeepów na przejażdżkę po Parku Narodowym Lovćen. Tutaj miłośnicy przyrody docenią bogatą bioróżnorodność i roztaczające się na każdym kroku panoramy. Kręte górskie drogi prowadzą w głąb tego ukrytego klejnotu, oferując urokliwe krajobrazy.

Jedną z atrakcji stanowi przejazd serpentynową drogą z niesamowitymi widokami na Adriatyk i nadmorskie miasteczka. To niezmiennie fotogeniczny obszar. Południowe wybrzeże Czarnogóry łączy w sobie luksus i tradycję, oferuje przy tym prawdziwie instagramowe kadry.

Po dotarciu na wybrzeże mamy czas na odpoczynek. Czeka tam rejs łodzią po Zatoce Kotskiej. Dzięki krystalicznie czystej wodzie, wysokim klifom i odosobnionym zatoczkom miejsce to wydaje się baśniowe. Niezależnie od tego, czy preferujemy relaks na pokładzie, czy odkrywanie ukrytych skarbów, piękno zatoki pozostanie z nami na długo.

Grupa zakończy dzień kolacją nad Adriatykiem, delektując się świeżymi owocami morza i tradycyjnymi czarnogórskimi daniami. Wszystko to przy szumie fal i o zachodzie słońca.

Jakiego rodzaju zakwaterowanie, hotele polecacie polskim turystom?

Wybór zakwaterowania dla polskich turystów to przemyślany proces, który opiera się na zrozumieniu ich oczekiwań, stylu życia i celów podróży. Zaczynamy od dokładnego omówienia preferencji, aby zdecydować, co najlepiej im odpowiada, czy to luksusowe miejsca na wybrzeżu, czy bardziej pobytu w odosobnionych wioskach. Taka konsultacja pozwala nam tworzyć doświadczenia, które nie tylko spełniają, ale i przewyższają oczekiwania.

Proces podejmowania decyzji jest dynamiczny, opiera się na panujących trendach, jak np. wellness czy zajęcia na świeżym powietrzu. Nasza lokalna wiedza, w ramach zróżnicowanej oferty Czarnogóry, pozwala nam polecać najlepsze zakwaterowanie, łączące naturalne piękno z autentycznością. Dzięki mocnej współpracy z miejscowymi, czarnogórskimi partnerami tworzymy pobyty, które obejmują wszystko – od wyrafinowanych nadmorskich kurortów po wyjątkowe śródłądowe ostoje. Pozwala nam to podkreślić unikatową mieszankę luksusu i autentycznych doświadczeń Czarnogóry. Dzięki temu oddajemy wielki urok i atrakcyjność naszego kraju. ■



MONTENEGRO
CONCIERGE DMC

Your Luxury Gateway to Montenegro

Więcej informacji: www.montenegroconcierge.com

wiadukt Mala Rijeka dzierżył tytuł najwyższego mostu kolejowego na świecie (ma ok. 200 m wysokości, licząc od lustra rzeki) – rekord został pobity już na samym początku XXI w., trafiając do Chin, jak wiele innych rekordów. Ale to nie ujemne nic z surowej piękności czarnogórskiej budowl.

chcą być zaangażowani w zrównoważony rozwój i ochronę przyrody, dla których ważny jest spokój, natura, cisza, ekologiczne jedzenie.

W Polsce takich glampingów, w których możemy wypocząć na łonie przyrody bez rezygnowania z wygody czy (dowolnie definiowanego) luksusu, jest sporo. W Czarno-

Przypominam sobie traumę z pola kempingowego i namiotowego niedaleko Budvy. Mimo upływu lat, pamięć o tym paskudnym kempingu nie zanika. Na szczęście czasy się zmieniły, a nowych możliwości jest sporo.

Zapraszamy do nas, masz szansę doświadczyć uroku kempingu na łonie natury w nieco inny niż backpackerski sposób – pisze do mnie Milica z klimatycznego czarnogórskiego Oblun Resort. Każdy z naszych namiotów został zaprojektowany i ustawiony tak, aby idealnie współgrał z malowniczym otoczeniem, pozostawiając środowisko nienaruszone. Nie przesunęliśmy ani jednego kamienia, nie ścięliśmy ani jednego drzewa, aby rozstawić namioty. A gdybyś szukał innej formy, mamy też pokoje w zabytkowej willi i coś specjalnego – dodaje w swoim e-mailu Milica.

Zaglądam do nawigacji. To 20 min od lotniska w Podgoricy (TGD), niecałą godzinę od wybrzeża Adriatyku, w pobliżu Parku Narodowego Jeziora Szkoderskiego (zresztą ten wspaniały akwen widać z zabytkowej willi Oblun Resort). Usytuowanie tego miejsca zwiastuje moc możliwości, które rozwijają się niczym dywan. Czyżbym znalazł plan na kolejny sezon letni?

Wracam do cywilizacji, szykując się do kolejnego etapu podróży. Przed oczami mam Podgoricę, 180-tysięczną stolicę Czarnogóry. Całkiem spore miasto (jak na tutejsze standardy), które budzi skojarzenia z prowincjonalnością. Na tle innych europejskich stolic wygląda nieco jak młodszy krewny, który jeszcze się uczy. I może w przyszłości dośzłusuje do poziomu swoich starszych braci – niekoniecznie metropolii Francji, Grecji czy Turcji, ale chociażby innych, z którymi wcześniej tworzyła jeden organizm polityczny, zwany Jugosławią.

Samolot do Polski jest zapchany po brzegi, widzę zaledwie trzy wolne miejsca. Dookoła słychać nasz język i pojedyncze nitki rozmowy po angielsku i po włosku. Opalenizna na buziach świadczy, że te wakacje nie zostaną zapamiętane jako porażka lub trekking w poszukiwaniu stońca.

Stary, Czarnogóra powoli staje się nie-modna. Wszyscy lecą do Albanii, tam jest teraz tak, jak kiedyś było w Chorwacji – słyszę dwa tygodnie później w jednym z warszawskich barów. Rozmawia ze sobą dwóch młodzińców, na oko 18–20-latków. Strzępy ich rozmowy mimowolnie dobiegają do moich uszu. Uśmiecham się sam do siebie.

Niech jadą do Albanii... Będzie więcej przestrzeni i ciszy w Czarnogórze. ■



© WIKIMEDIA COMMONS/MARCIN KOSEK

▲ Most Mala Rijeka, ok. 20 km na północ od stołecznej Podgoricy, na trasie linii kolejowej Belgrad-Bar



© ISTOCKPHOTO/COMANLAT

▲ Sobór Zmartwychwstania Pańskiego w Podgoricy, konsekrowany w 2013 r., słynie ze wspaniałego wnętrza

KAMPEROWO-GLAMPINGOWY ŚWIAT

Nieco brakuje mi w Czarnogórze pomystu. A dokładniej: pomystu na miejsce, które mogłoby być przystanią dla osób uciekających od masowej turystyki i hałasu. Dla tych, którzy

górze? To chyba nowy trend, który będzie rozwijany, w połączeniu z ułatwieniami dla turystyki kamperowej. Kiedyś, kilkanaście lat temu, gdy Czarnogóra stała się niepodległym państwem, takiej infrastruktury nie było, a raczej była w powijakach.



KOLAŠIN
VALLEYS
MONTENEGRO



Ośrodek narciarski Kolašin w Czarnogórze. Sztuka luksusowego wypoczynku. Rzemiosło na rynku inteligentnych inwestycji.

**Górskie przygody 365 dni w roku
– rozkoszuj się zimą, rozkoszuj się latem!**

- Nowoczesny całoroczny ośrodek narciarski
- Bezpośredni dojazd autostradą z lotniska (< 1 godzina)
- Stoki narciarskie na każdym kroku, stworzone przez Ecosign
- Duży potencjał inwestycyjny – posiadaj, mieszkaaj, zarabiaj

* Pierwszy Swissôtel i 4 prywatne domki letniskowe są już otwarte!

23

hotele i ekskluzywne
budynki mieszkalne

73

prywatne, ekskluzywne
domki letniskowe

30

restauracji,
światowej klasy SPA
i centra wellness

+382 6719 3131 sales@kolasinvalleys.com www.kolasinvalleys.com

PODKARPACIE I BIESZCZADY

– TYGIEL TRADYCJI, KUCHNI I SMAKÓW

PIOTR DOMINIK

▼ Według leśników, obecnie w Bieszczadach żyje 811 żubrów – ich liczenie przeprowadzono w marcu 2024 r.

▲ Połonina Wetlińska w Bieszczadach Zachodnich



ALL
INCLUSIVE

ZIMA 2024/2025

© ISTOCKPHOTO.COM/SZWONIBARTOSZ





© DIANA KOWALCZYK / MIENTA BLOG



▲ Fuczki, tzw. placki kapuściane, przyrządza się z ciasta naleśnikowego wymieszanego z posiekaną kapustą kiszoną

« Podkarpacie to malowniczy region w południowo-wschodniej części Polski. Wyróżnia się unikatowymi warunkami przyrodniczymi, bogatą historią oraz zróżnicowaną kulturą. Dzisiejsze województwo podkarpackie graniczy na północy z Lubelskiem i Świętokrzyskiem, na zachodzie z Małopolską, na południu ze Słowacją (z krajem preszowskim), a na wschodzie z Ukrainą (z obwodami lwowskim i zakarpackim). Główne miasto regionu stanowi blisko 200-tysięczny Rzeszów, przecinany przez rzekę Wisłok. Pełni on rolę stolicy województwa podkarpackiego oraz ważnego ośrodka administracyjnego, naukowego, komunikacyjnego i gospodarczego. »

© ISTOCKPHOTO.COM / SZYMON BARTOSZ

▼ Jezioro Solińskie zajmuje powierzchnię ok. 22 km²



© ISTOCKPHOTO.COM / A1560



▼ Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku leży u podnóża Białej Góry (zachodnia część Gór Sanocko-Turczańskich)

Region cechuje się zróżnicowaną topografią, obejmującą zarówno niziny, jak i górskie obszary. Na jego północy znajduje się Kotlina Sandomierska, a w centralnej części przepływa rzeka San, kluczowy akwen w tej części Polski, kształtujący w znaczący sposób okoliczny krajobraz. Z kolei na południu wznoszą się Karpaty, w tym Bieszczady i Beskid Niski.

Współczesne Podkarpacie to także obszary historyczne, takie jak ziemia przemyska i ziemia sanocka. Ten pierwszy termin odnosi się do regionu związanego z miastem Przemyśl, jednym z najstarszych grodów na tych terenach, założonym ok. X w. (przed 981 r.). W tej okolicy znajduje się wiele zabytków – zamków, pałaców, kościołów, cerkwi oraz synagog.

Dzieje ziemi przemyskiej sięgają średniowiecza, kiedy to Przemyśl pełnił funkcję nie tylko istotnego ośrodka administracyjnego, lecz także kulturalnego. Z tym regionem związanych było wiele historycznych rodów, po których pozostały tutaj wspaniałe zamki czy pałace. Ziemia ta to północno-zachodni fragment Rusi Czerwonej. W końcu XVIII stulecia znalazła się na terenie Galicji. Była to najbardziej prowincja Austro-Węgier, do czego nawiązuje określenie „nędza galicyjska”. Na temat tej ziemi pisał w dziele *Nędza Galicji w cyfrach i program energicznego rozwoju gospodarstwa krajowego* (1888 r.) polski ekonomista, chemik i inżynier Stanisław Szczepanowski (1846–1900), jeden z pionierów galicyjskiego przemysłu naftowego.

Ziemia sanocka to region, którego centrum stanowi miasto Sanok. Wiele miejscowości na tym terenie ma średniowieczne korzenie. Była to jedna z większych ziem I Rzeczypospolitej. Sam Sanok uzyskał prawa miejskie w 1339 r., szybko stając się ważnym punktem handlowym oraz kulturalnym.

BIESZCZADY – BLISKOŚĆ NATURY, SPOKÓJ I HARMONIA

Podkarpacie wzbogacają dwa parki narodowe: Bieszczadzki oraz Magurski. Poza nimi w regionie znajduje się wiele cennych rezerwatów przyrody. Bieszczady to najbardziej peryferyjna grupa dwóch pasm górskich w łańcuchu Karpat, zajmująca południowo-wschodni, trudno dostępny kraniec Polski. Wyróżniamy tu Bieszczady Zachodnie, rozciągające się po stronie polskiej i ukraińskiej, oraz Bieszczady Wschodnie, wznoszące się w Ukrainie. Takie usytuowanie podkreśla transgraniczny charakter regionu i stanowi też symboliczny most łączący różne narody i kultury.



▲ Pasma Bieszczad znajdują się między Przełęczą Łupkowską (640 m n.p.m.) a Przełęczą Wyszowską (931 m n.p.m.)

Obszar Bieszczad cieszy się coraz większą popularnością i jest odwiedzany znacznie liczniej, niż może sugerować jego niedostępność oraz słabe zagospodarowanie. Wśród powodów tego zjawiska należy wymienić: oryginalne piękno, dzikość przyrody, względną bezludność oraz pewnego rodzaju modę. Bieszczady czarują nie tylko wspaniałą naturą, lecz także unikatową atmosferą, która sprawia, że mieszkańcy oraz turyści czują się tu wyjątkowo. Ludność zamieszkującą te tereny cechuje wyjątkowa wrażliwość. Mieszkańcy regionu stanowią nieco hermetyczną społeczność i cenią autentyczność oraz indywidualność. Niełatwo stać się jednym z nich, ale potrafią docenić te wartości, które są im bliskie. Bieszczady to miejsce, w którym można doświadczyć dziewiczej natury, spokoju i harmonii. Można tutaj podziwiać niezmienną przez człowieka krajobrazy. Rozległe lasy, górskie szlaki, potoki i jeziora tworzą przestrzeń, w której czas zdaje się płynąć wolniej. Turystom często towarzyszy

wrażenie odcięcia od zgiełku codziennego życia. Możliwość obcowania z naturą, włączenia po górskich szlakach czy kontemplowanie urokliwych krajobrazów stają się odpowiedzią na stres. Wspaniałe widoki, takie jak zielone doliny, strome wierzchołki, niesamowite wschody oraz zachody słońca, kumulujące się z dziewiczą przyrodą, tworzą wyjątkową atmosferę, która skłania do refleksji i wyciszenia. Należy również pamiętać, że w Bieszczadach żyje wiele dzikich zwierząt, także tych drapieżnych, jak np. rysie, żbiki, wilki czy niedźwiedzie, a w mniej zaludnionych rejonach łatwiej o bezpośredni z nimi kontakt. Wiele osób przyjeżdża tu jesienią, aby podziwiać barwne liście, czy też wiosną, gdy górskie łąki toną w kwiatkach. Poza tym Bieszczady oferują szeroki wachlarz aktywności. Obcowanie z przyrodą, m.in. poprzez piesze wędrówki, jazdę na rowerze, a także wspinaczkę oraz spływy kajakowe, sprzyja nietuzinkowym przeżyciom, a także integracji z otaczającym światem.



© KRZYSZTOF ZAŁĄCZAK/PIKAPAC/NEU

W KRAINIE WOŁOSKICH PASTERZY

Od XIV w. region Bieszczad i Beskidów zaczął być zasiedlany przez wołoskich pasterzy. Ci, wędrując z Bałkanów wzdłuż łańcucha Karpat, przyjmowali elementy językowe oraz kulturowe wschodnich Słowian. Dzięki temu wytworzyła się niezwykle interesująca grupa etniczna znana jako Bojkowie. Ich pochodzenie związane jest z obszarami góorskimi Karpat Wschodnich, w tym z Bieszczadami oraz Beskidami. Bojkowie posługują się dialektem ukraińskim z silnymi wpływami polskiego, słowackiego i węgierskiego. Ich sąsiadami na zachodzie byli Łemkowie (Rusnacy, Rusnaki). Z kolei na wschodzie stykali się z ziemiami zamieszkanymi przez Hucutów. Bojkowie (na terenie polskiej części Bieszczad nie ma ich już od czasu przesiedleń) i Łemkowie to dwie grupy etniczne, mające korzenie w kulturze ludowej Karpat, ale różniące się swoimi dziejami, językiem oraz zwyczajami. Niektórzy Łemkowie identyfikują się jako część narodu rusińskiego (karpatoruskiego), nawiązując



© ISTOCKPHOTO.COM/SZYMONBARTOSZ

▲ Jesień to nie tylko grzybobranie czy niesamowite kolory bieszczadzkich połonin, lecz także okres godowy jeleni



© ISTOCKPHOTO.COM/LUMIP-PE-COLD

▲ Cerkiew św. Michała Archanioła w Smolniku reprezentuje typ bojkowski, zbudowano ją prawdopodobnie po 1530 r.

do tradycji rusko-ukraińskiego osadnictwa. Ich pochodzenie wiąże się z grupą etniczną Rusinów (Ukraińców), osiedlających się w Beskidzie Niskim i rejonie Łemkowszczy-

zny. Język łemkowski (karpatorusiński) należy do języków słowiańskich, z wyraźnym ukraińskim wpływem. Z racji specyficznych uwarunkowań geograficznych Łemkowie ▶

▼ Muzeum Kultury Duchowej i Materialnej Bojków w Myczkowie prezentuje kulturową różnorodność Bieszczad



© MUZEUMBOJKOW.PL

zdołali rozwinąć unikatową kulturę, koncentrując się na pasterstwie i rzemiośle. Ich tradycje oraz obrzędy, związane głównie z chrześcijaństwem, miały na celu podtrzymanie tożsamości etnicznej.

RÓŻNORODNA PRZYNALEŻNOŚĆ PAŃSTWOWA

Podkarpacie, jako region górski, miało w przeszłości różnorodną przynależność państwową. W średniowieczu znalazło się w granicach Królestwa Polskiego, a po rozbiu dzielnicowym po śmierci Bolesława

kulturowych i narodowych asymilacji różnych grup: polskiej, ukraińskiej, słowackiej, niemieckiej i żydowskiej.

POCZĄTKI PRZEMYSŁU NAFTOWEGO W GALICJI

W drugiej połowie XIX w. rozpoczęto na Podkarpaciu wydobywanie ropy naftowej. Bóbrka to kolebka polskiego i światowego przemysłu naftowego. Dzieje tego miejsca sięgają 1854 r., kiedy w bórbrzeckim lesie, w pobliżu naturalnych wycieków ropy naftowej, powstała kopalnia i rozpoczęła się

rie w Ulaszowicach, Chorkówce i Polance. Ropa w swoim czasie była bardzo cennym surowcem, wykorzystywanym początkowo głównie do lamp naftowych, a poza tym do wytwarzania smarów, olejów i asfaltu. Warto w tym miejscu nadmienić, że w 2018 r. kopalnia w Bóbrce została wpisana na listę Pomników Historii w ramach akcji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego *100 Pomników Historii na stulecie odzyskania niepodległości*. Z biegiem lat, po wzroście zapotrzebowania na ropę – szczególnie po wynalezieniu przez



© WZYSTOTF ZAJĄCZOWSKI/PODKARPACIEU



▲ Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku – Galicyjski Rynek, typowe drewniane miasteczko z początku XX w.

Krzywoustego w 1138 r. zostało podzielone pomiędzy różnych książąt. W późniejszych epokach, w wyniku unii polsko-litewskiej obszar ten stał się częścią Korony Królestwa Polskiego, a następnie po rozbiorach Rzeczypospolitej Obojga Narodów wszedł w skład istniejącego w latach 1772–1918 Królestwa Galicji i Lodomerii, czyli kraju koronnego Monarchii Habsburgów (do 1804 r.), Cesarstwa Austrii (do 1867 r.) i Austro-Węgier (do 1918 r.). Podkarpacie było świadkiem napływu szlachty z innych ziem Rzeczypospolitej. Zjawisko to miało miejsce głównie między XIII a XVIII stuleciem, kiedy region przyciągał osadników. Przesiedlenia te wiązały się z wieloma czynnikami – polityką czy gospodarką. Powstawały wielkie magnackie majątki, szlacheckie zaścianki, a w miasteczkach dominowała ludność pochodzenia żydowskiego. Region ten stał się świadkiem

przemysłowa eksploatacja czarnego złota. Nadal nie wszyscy są świadomi historycznej wagi tej podkarpackiej lokalizacji. Bóbrka to świadectwo początków i rozwoju wydobywania jednego z najważniejszych surowców naturalnych współczesnego świata. Dlatego właśnie XIX-wieczna kopalnia pretenduje obecnie do wpisu na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Już dziś może się poszczycić tytułem Pomnika Historii, który jest nadawany najważniejszym i najcenniejszym polskim zabytkom. Miejsce to stanowi dużą atrakcję Beskidu Niskiego.

W 1853 r. polski farmaceuta i przedsiębiorca Ignacy Łukasiewicz (1822–1882) wynalazł lampę naftową, która zyskała szerokie uznanie po udanej nocnej operacji w szpitalu lwowskim. Rok później w Bóbrce koło Krosna założył pierwszą na świecie kopalnię ropy naftowej, a następnie destylarnię i rafinę-

▲ Wieże wiertnicze w kopalni ropy naftowej w Bóbrce

Carla Benza (1844–1929) benzynowego silnika spalinowego tłokowego – przemysł naftowy w Galicji oraz na Podkarpaciu rozwijał się w szybkim tempie, co w 1909 r. uczyniło z Polski trzeciego producenta na świecie. W okresie II Rzeczypospolitej wokół podkarpackich miast i miasteczek: Ustrzyk Dolnych, Leska, Sanoka, Zagórza, Rymanowa, Iwonicza, Dukli, Krosna czy Jasła istniały liczne szyby. Było to tzw. Zachodnie Zagłębie Naftowe.

AKCJA „WISŁA”

Po zakończeniu II wojny światowej na terenach Podkarpacia oraz Bieszczad miały miejsce dramatyczne wydarzenia związane ze zmianami granic, polityką narodowościową oraz konfliktami zbrojnymi. To skutkowało przesiedleniami ludzi oraz depopulacją regionu. W 1947 r., w ramach operacji „Wisła”, polski rząd przeprowadził

masowe przesiedlenia ludności ukraińskiej z południowo-wschodnich regionów Polski, w tym Bieszczad, do innych części kraju, głównie na Ziemię Odzyskane. Według ówczesnych władz celem tego działania było osłabienie ukraińskich ruchów narodowych i odcięcie walczących oddziałów Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) od naturalnego zaplecza. Bojkowie i Łemkowie, mieszkańcy Bieszczad i Beskidu Niskiego, zostali niemal w całości wysiedleni na Ukrainę, a potem – po akcji „Wisła” – w inne regiony Polski. Te wydarzenia zapoczątkowały niszczenie

totalitarnych – zasadę odpowiedzialności zbiorowej. Niektórzy przedstawiciele rdzennej społeczności powrócili na te tereny, ale w niewielu przypadkach zdecydowali się na zamieszkanie w swoich dawnych miejscowościach. Przez wiele lat region borykał się z kulturową zapaścią. Na początku turystyka w obszarze, który został zubożony, miała charakter odkrywczych wypraw.

Dzisiaj Bieszczady należą do najbardziej rozpoznawalnych regionów turystycznych w Polsce. Turystyka oraz agroturystyka szybko się rozwijają, w ostatnich latach cały

PODKARPACKIE MUZEA

Region Podkarpacia oraz Bieszczad ma wiele do zaoferowania miłośnikom sztuki, historii i tradycji. W miejscowych placówkach muzealnych można zgłębiać nie tylko bogate dzieje, lecz także kulturę i tradycje tego obszaru.

Muzeum Historii Bieszczad w Czarnej Górnjej to miejsce, gdzie można zobaczyć przedmioty z XIX i XX stulecia. Ekspozycję stanowią głównie sprzęty codziennego użytku, które były wykorzystywane przez mieszkańców tego regionu. Najwięcej eksponatów pochodzi z gmin Lutowiska i Czarna.



© ISTOCKPHOTO.COM/NERG7



© MICHAŁ BOSEK/PODKARPACKIE.EU

unikatowych kultur. Po wielu wsiach pozostały jedynie opustoszałe domy lub cerkwie, z których wiele popadło w ruinę. Zniszczeniu uległy także historyczne gospody, dworki oraz cmentarze.

Pierwsze przejawy ponownego zagospodarowania zaczęły się w latach 50. XX w. W latach 60. i 70. region zaczął przyciągać artystów, ludzi poszukujących przygód oraz tych, którzy byli na bakier z prawem. Po upadku komunizmu w Polsce oficjalnie zaczęto potępiać akcję „Wisła”, w ramach której zastosowano – typową dla systemów

czas powstają tutaj nowe hotele i pensjonaty. Północna część Bieszczad, znana jako Przedgórze Bieszczadzkie, stanowi obszar niższy, gęściej zaludniony i mniej zalesiony. Najważniejszą atrakcją turystyczną jest tu utworzone w 1968 r. w pobliżu miejscowości Solina Jezioro Solińskie. W sezonie letnim ten retencyjny zbiornik przyciąga rzesze turystów, stając się popularnym miejscem do wypoczynku. Uwagę zwraca również najwyższa w Polsce zaporę w Solinie, która ma 81,8 m wysokości i 664 m długości.

▲ Górny zbiornik Elektrowni Wodnej Solina tworzy największe w Polsce sztuczne jezioro z ok. 472 mln m³ wody

Muzeum Kultury Łemkowskiej w Zydranowej, usytuowane w Jaśliskim Parku Krajozrazowym, jest unikatową w skali europejskiej placówką prowadzoną przez Łemków. Można tu podziwiać wygląd dawnych domów oraz charakterystyczne elementy związane z trudnymi realiami politycznymi i społecznymi, z jakimi borykała się rdzenna ludność tych terenów. Łemkowie przez długi czas zamieszkiwali obszar Podkarpacia, tworząc całe wioski. Dziś pamięć o nich jest wciąż żywa i podtrzymywana w placówce w Zydranowej, gdzie ►

KULIGI

śladami pierwszej
Bieszczadzkiej Kolejki Leśnej



znajduje się duża ekspozycja oryginalnych temkowskich mebli, przedmiotów codziennego użytku, odzieży ludowej oraz narzędzi rolniczych. W skład tutejszego skansenu wchodzi: chałupa (chyża) z 1860 r., koniusznia (stajnia) ze zbiorem militariów z czasów I i II wojny światowej, świetlica wiejska, kuźnia, kaplica, wiatrak, mała karczma, pawilon wystawowy oraz chlewik.

Muzeum Kultury Duchowej i Materialnej Bojków w Myczkowie działa w niewielkiej miejscowości w pobliżu Jeziora Solińskiego. W placówce zgromadzono eksponaty związane z życiem codziennym dawnych mieszkańców Soliny oraz okolic. Znaleźć tutaj można unikatowe stroje, narzędzia, fotografie oraz dokumenty. Muzeum realizuje interesujący program kulturalno-edukacyjny, odbywają się w nim zajęcia, podczas których goście mogą skosztować bojkowskich potraw, spróbować wyszywania, lepienia naczyń czy samodzielnie wykonać tradycyjne ozdoby świąteczne.

Bieszczadzka Szkoła Rzemiosła w Uhercach Mineralnych to interaktywne muzeum, które prowadzi warsztaty poświęcone ginącym zawodom. Odwiedzający mają szansę spróbować swoich sił w różnych pracowniach rękodzielniczych. Podczas zajęć mogą samodzielnie lepić gliniane naczynia, kaligrafiować lub przygotować tradycyjny bieszczadzki przysmak – proziaki (chleb sodowy).

Muzeum Młynarstwa i Wsi w Ustrzykach Dolnych, usytuowane ok. 15 km od Polańczyka, przyciąga nie tylko samą ekspozycją, lecz także pasją do wypieku tradycyjnego chleba oraz zachowania tego, co niegdyś było istotne. Placówka dysponuje całym wyposażeniem wykorzystywanym dawniej w produkcji młynarskiej. Zwiedzający mogą poznać nie tylko dzieje młynarstwa, lecz także skomplikowany proces mielenia ziarna. Jest to jedyne muzeum w Polsce, w którym ujrzy się kompletne linie technologiczne do oczyszczania i mielenia zboża w historycznych młynach. Do najcenniejszych eksponatów należy gniotownik walcowy z lat 30. XIX w., uznawany za jeden z najstarszych w Polsce oraz Europie. Wokół budynku rozmieszczono urządzenia rolnicze, które używane były w gospodarstwach wiejskich w XIX i XX stuleciu. Muzeum organizuje warsztaty, podczas których można upiec proziaki, rogaliki, kapuśniaczki czy buteczki z kaszą gryczaną. Oprócz tego znajduje się tu też karczma serwująca regionalne potrawy. Każdego roku w pierwszy weekend sierpnia organizowane jest tradycyjne Święto Chleba.



▲ Bieszczadzka Szkoła Rzemiosła w Uhercach Mineralnych, gdzie można uczestniczyć w warsztatach ginących zawodów



▲ Muzeum Przyrodnicze Bieszczadzkiego Parku Narodowego w Ustrzykach Dolnych prezentuje m.in. faunę Bieszczad

Muzeum Przyrodnicze Bieszczadzkiego Parku Narodowego w Ustrzykach Dolnych prezentuje florę i faunę Bieszczad. Można w nim znaleźć wystawy czasowe oraz stałe, dotyczące różnych aspektów związanych z tym obszarem. Odwiedzający mają szansę zobaczyć, jak wyglądają wspaniałe niedźwiedzie brunatne, wilki oraz rysie euroazjatyckie. Te ostatnie są symbolem Bieszczadzkiego Parku Narodowego.

Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku leży na malowniczym terenie nad Sanem. To jedno z największych i najważniejszych muzeów etnograficznych w Polsce, które przedstawia bogate dziedzictwo kulturowe regionu. Skansen obejmuje ponad 100 obiektów budowlanych, w tym tradycyjne chałupy, cerkwie, szkoły, młyny oraz stodoły. W muzeum odbywają się różne

ekspozycje tematyczne, które przedstawiają aspekty życia codziennego mieszkańców, ich tradycje oraz rzemiosło. Wśród prezentowanych eksponatów znajdują się także ludowe stroje, narzędzia rolnicze oraz wyroby rękodzielnicze. Placówka organizuje rozmaite warsztaty, wykłady oraz wydarzenia mające na celu przybliżenie kultury ludowej i tradycji rzemieślniczych.

Muzeum Historyczne w Sanoku odgrywa ważną rolę w ochronie, badaniu i popularyzacji dziedzictwa kulturowego regionu oraz polskiej historii. Mieści się w sanockim Zamku Królewskim, który sam w sobie stanowi istotny zabytek. Placówka prezentuje zbiory związane z dziejami regionu i Polski, w tym artefakty z czasów prehistorycznych, średniowiecznych oraz nowożytnych. W muzeum znajdują się również cenne dzieła,



▲ Muzeum Historyczne w Sanoku słynie z jednej z najpiękniejszych kolekcji sztuki cerkiewnej w Polsce



▲ Sierpniowy Karpacki Festiwal Archeologiczny Dwa Oblicza w Skansenie Archeologicznym „Karpacka Troja”

w tym m.in. obrazy, rzeźby oraz wyroby rzemiosła artystycznego. Niezwykle istotną jest też kolekcja sztuki cerkiewnej, licząca ponad 1,2 tys. eksponatów, co czyni z niej jedną z największych w Polsce. Obejmuje ona ikony oraz przedmioty liturgiczne pochodzące ze świątyń prawosławnych i greckokatolickich. Placówka dba o zachowanie tej formy sztuki oraz jej promowanie. Muzeum Historyczne w Sanoku gromadzi także dzieła Zdzisława Beksińskiego (1929–2005). Kolekcja zawiera różnorodne prace artysty, zarówno malarskie, jak i graficzne, ukazujące wyjątkowy styl oraz różnorodność jego twórczości. Sanocka instytucja prowadzi liczne działania edukacyjne oraz organizuje wydarzenia mające na celu przybliżenie zwiedzającym historii i kultury regionu. Regularnie organizowane są festyny, jarmarki

oraz inne inicjatywy, które angażują zarówno lokalną społeczność, jak i turystów. Muzeum realizuje różnorodne programy edukacyjne skierowane do młodego pokolenia, zachęcając je do zainteresowania się historią oraz kulturą.

„Karpacka Troja” to kontrowersyjna nazwa nadana kompleksowi archeologicznemu w Trzcinicy koło Jasła. Sławę temu miejscu przyniosły badania prowadzone w latach 1991–1998 oraz 2005–2009 przez Jana Gancarskiego, dyrektora Muzeum Podkarpackiego w Krośnie. To niezwykle ważne stanowisko archeologiczne w Polsce, które umożliwia badania związane z kulturą ludności zamieszkującej te tereny w epoce żelaza, określanej jako kultura celtycka. „Karpacka Troja” zyskała swoją nazwę z uwagi na analogie ze starożytną Troją, znaną z dzieł

Homera. Odkryte stanowisko ma wiele warstw, co świadczy o istnieniu osady od epoki brązu do wczesnego średniowiecza. W trakcie wykopalisk znaleziono wiele cennych artefaktów, takich jak ceramika, narzędzia, broń i biżuteria. Lokalizacja Trzcinicy przy głównych szlakach handlowych sprawiła, że osada mogła pełnić funkcję ważnego punktu wymiany towarowej. Odkrycia wskazują na intensywne kontakty z innymi europejskimi regionami, co czyni to stanowisko interesującym również z perspektywy badań nad migracjami oraz interakcjami kulturowymi. W 2011 r. otwarto Skansen Archeologiczny „Karpacka Troja” (oddział Muzeum Podkarpackiego w Krośnie), którego celem jest nie tylko ochrona odkryć, lecz także upowszechnianie wiedzy o historii tego terenu. Stworzono tu rekonstrukcje grodzisk, domostw oraz innych budowli, umożliwiające zwiedzającym lepsze zrozumienie życia społecznego oraz kulturalnego dawnych mieszkańców. W Trzcinicy można znaleźć wiele zabytków, w tym naczynia ceramiczne oraz narzędzia z brązu i żelaza.

Na Podkarpaciu znajdują się też inne placówki muzealne, które warto odwiedzić, np. Muzeum Podkarpackie w Krośnie, Muzeum Marii Konopnickiej w Żarnowcu, Muzeum Bombki Choinkowej w Nowej Dębie, Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej w Przemyśle, Muzeum Dobranocek w Rzeszowie, a także Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej czy Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowniczego im. Ignacego Łukasiewicza w Bóbrce.

To ostatnie stanowi unikatową instytucję przybliżającą historię przemysłu naftowego. Placówka ta znajduje się w miejscowości Bóbrka w pobliżu Krosna, w regionie Podkarpacia, który jest jednym z najstarszych obszarów wydobywania ropy naftowej w Polsce. Muzeum otwarto w 1961 r., to jedyny tego typu obiekt w kraju. Jego powstanie miało na celu upamiętnienie osiągnięć Ignacego Łukasiewicza – farmaceuty i przedsiębiorcy, rewolucjonisty i działacza niepodległościowego. Był on nie tylko wynalazcą lampy naftowej, lecz także pionierem przemysłu naftowego w Europie. W 1854 r. założył w Bóbrce pierwszą na świecie kopalnię ropy naftowej. Muzeum oferuje bogate zbiory eksponatów związanych z wydobywaniem oraz przetwarzaniem ropy naftowej. Wśród nich znajdują się różne modele lamp naftowych i inne przedmioty związane z dziejami przemysłu naftowego. Na terenie tej najstarszej na świecie i wciąż czynnej kopalni ropy naftowej istnieje park naftowy, ▶



▲ Park Etnograficzny Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej – skansen budownictwa ludowego nad rzeką Nil



▲ Muzeum Wypału Węgla Drzewnego w Muczne z retortami, czyli stalowymi piecami do wypalania węgla drzewnego

w którym można zobaczyć m.in. samochody do transportu ropy, pompy, wiertnice, kiwony (żurawie pompowe, kiwaki) i jeden z najstarszych szybów naftowych na świecie – „Franek” z 1860 r. Warto też zajrzeć tutaj do warsztatu mechanicznego z 1864 r.,

drewnianej kuźni kopalnianej z 1856 r. lub przyjrzeć się zrekonstruowanej wiertnicy ręcznej z 1862 r. W Bóbrce poznamy, jak wyglądał proces wydobywania ropy naftowej w przeszłości. Muzeum chroni i konserwuje istniejące zabytki przemysłowe. Na

▼ Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowniczego im. Ignacego Łukasiewicza w Bóbrce z ekspozycjami multimedialnymi



terenach pozostałości po dawnych odwiertach oraz innych budowlach prowadzone są prace mające na celu ich zachowanie dla przyszłych pokoleń. Placówka realizuje programy edukacyjne, które koncentrują się na roli przemysłu naftowego w historii i gospodarce oraz kształtowaniu świadomości ekologicznej. Przygotowuje się tu różnorodne wydarzenia, wykłady, warsztaty czy też dni otwarte, które przyciągają nie tylko szkoły oraz grupy zorganizowane, lecz także indywidualnych turystów. W Bóbrce można doświadczyć tradycyjnych praktyk związanych z przemysłem wydobywczym. Muzeum organizuje regularne pokazy na żywo, które ilustrują XIX-wieczne techniki pracy. Pracownicy ubrani w historyczne stroje prezentują wówczas m.in. obsługę kotłowni studziennego oraz wydobywanie ropy przy użyciu drewnianych wiader. Dzięki swojej wyjątkowości placówka w Bóbrce łączy edukację z możliwością bezpośredniego zapoznania się z dziejami przemysłu naftowego. Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowniczego im. Ignacego Łukasiewicza stanowi ważne miejsce w Polsce, które pielęgnuje pamięć o europejskich pionierach przemysłu naftowego, a także pokazuje współczesnym pokoleniom znaczenie tej gałęzi gospodarki dla rozwoju technologii i społeczeństwa.

Plenerowe Muzeum Wypału Węgla Drzewnego w Muczne to wyjątkowa instytucja, która skupia się na zachowaniu i promocji tradycyjnych metod produkcji węgla drzewnego w Bieszczadach. Placówka ta oferuje różne interesujące ekspozycje. Obejmują one m.in. odtworzony piec, w którym odbywa się proces wypału, prezentację różnych gatunków drewna wykorzystywanych do wytwarzania węgla drzewnego, wystawę narzędzi oraz sprzętu używanego przez węglarzy.

BIESZCZADZKIE DZIEDZICTWO KULTUROWE

Bieszczadzkie Centrum Dziedzictwa Kulturowego „Fanto” (BCDK) w Ustrzykach Dolnych to połączenie instytucji kultury z atrakcją turystyczną. To miejsce, gdzie odbywają się koncerty, warsztaty, wykłady, a także spotkania lokalnych stowarzyszeń i organizacji. „Fanto” to jeden z budynków dawnej rafinerii ropy naftowej, która 100 lat temu zatrudniała 500 osób, ostatnio podźwignięty z ruin. Współcześnie powstała tu interesująca placówka, w której wizyta stanowi niezwykle wprowadzenie do zwiedzania Bieszczad, a zarazem klucz do odkrywania ich tajemnic. Jest to pierwsza próba stworzenia syntetycznej, ▶



BÓBRKA

Najstarsza na świecie kopalnia ropy naftowej



Jedyne, niepowtarzalne
miejsce prezentujące historię
przemysłu naftowego

170 LAT!



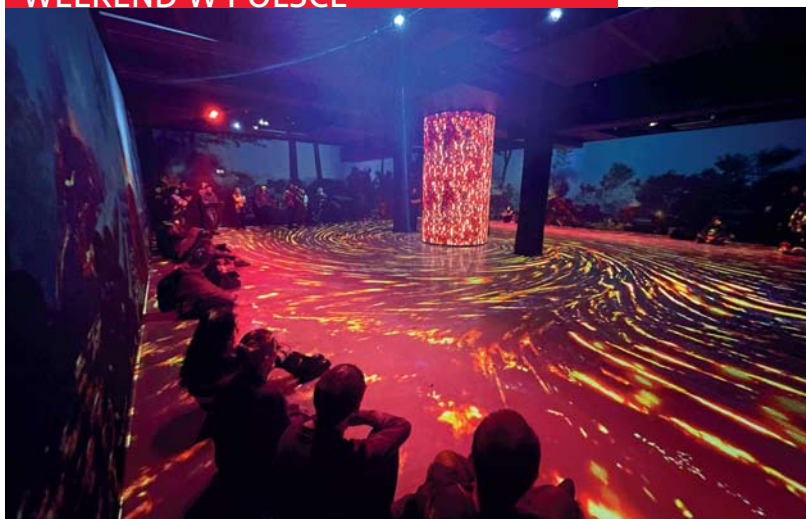
Fundacja
Muzeum
Przemysłu
Naftowego
i Gazowniczego
im. Ignacego Łukasiewicza
w Bóbrce

Bóbrka, ul. Kopalniana 35
38-458 Chorkówka

tel. +48 13 43 33 478
e-mail: muzeum@bobrka.pl



www.bobrka.pl



© BIESZCZADZKIE CENTRUM DZIEDZICTWA KULTUROWEGO „FANTO”

▲ Najnowocześniejsza w Polsce sala immersyjna Bieszczadzkiego Centrum Dziedzictwa Kulturowego „Fanto”

ale kompletnej opowieści o regionie i jego dziedzictwie. Do tej pory brakowało miejsca, które pozwalałoby turystom odwiedzającym Bieszczady lepiej je zrozumieć.

Serce BCDK stanowi najnowocześniejsza w Polsce sala immersyjna, w której wyświetla się niezwykle pokaz multimedialny. Zanim odwiedzający zanurzą się w pełen zaskoczeń i niespodziewanych zwrotów akcji spektakl, mogą zapoznać się z innymi elementami wystawy. Przygotowano tu okulary wirtualnej rzeczywistości, które bez opuszczania murów placówki umożliwiają podróż w głąb lasu bukowego, na bieszczadzkie połoniny, nad San i w wiele innych pięknych miejsc. Podczas zwiedzania dawnej rafinerii nie brakuje barwnych opowieści o przeszłości regionu, ilustrowanych za pomocą rysunków, animacji i dźwięków składających się na tzw. Bieszczadzką Oś Czasu. Znakomitą wprowadzeniem do wspomnianego wyżej spektaklu są treści prezentowane na stołach multimedialnych.

Dzięki pokazowi wyświetlanemu na ścianach, suficie i podłodze sali immersyjnej widz odbywa niesamowitą podróż w czasie i przestrzeni. Wszystko zaczyna się pod nocnym bieszczadzkim niebem, a następnie akcja przenosi się do lasu i na połoniny. Później trafia się do centrum kopalni ropy naftowej. Słychać huk pracujących kiwonów, wybuchy szybów. Wyświetlane na ekranach mgłowych płomienie pojawiają się pomiędzy widzami. Za sprawą promienników ciepła wzrasta temperatura na sali. Potem wjeżdża pociąg z drewnem oraz cysternami na ropę naftową. Jedynie na chwilę, bo zaraz widzowie znajdują się wewnątrz zapory wodnej w Solinie. Nagle wszystko pochłania woda. Dociera się na dno Jeziora Solińskiego i poznaje ciekawy podwodny świat. Po chwili wchodzi się do wnętrza ruin cerkwi w Krywem. W drugiej połowie pokazu przed widzami ożywa rynek jednego z przedwojennych bieszczadzkich miasteczek, gdzie ludzie rozmawiają ze sobą

w różnych językach: po polsku, rusińsku, niemiecku i w jidysz. Poznaje się elementy dawnej kultury ludowej. Świat wokół wiruje, a sala zamienia się w kolorowy kalejdoskop – to wzory z haftów i tkanin. Słychać pieśń śpiewaną po bojkowsku i polsku. Wszystko wiruje coraz szybciej, aby po chwili zniknąć. Widzowie znajdują się znowu na łonie pięknej bieszczadzkiej przyrody. Tym razem o zmierzchu.

„Fanto” to miejsce, które pomoże turystom poznać i zrozumieć Bieszczady. Oczywiście wizyta w nim to zaledwie uchylenie rąbka tajemnicy, wprowadzenie w świat bieszczadzkiej historii i teraźniejszości. Centrum w Ustrzykach Dolnych to placówka, od której powinno zacząć się przygodę z regionem, a jak mówi wiele osób zakochanych w tym zakątku Polski – tutaj przyjeżdża się raz, a potem już tylko wraca.

PODKARPACKIE DZIEDZICTWO KULINARNE

Tradycyjna kuchnia bieszczadzka stanowi fascynującą możliwość poznania regionu. Tutejsze dania mają zazwyczaj prosty charakter, co wiąże się z ograniczoną dostępnością świeżych warzyw, zbóż oraz zwierząt hodowlanych. W potrawach dominują takie składniki jak ryby czy dary lasu, a także kasze i warzywa, w tym zwłaszcza ziemniaki oraz kapusta. Warto też zwrócić uwagę na lokalne wyroby serowarskie – kozie sery i bryndzę.

Region Bieszczad jest znany z ubogich plonów, co zmuszało mieszkańców do szukania pożywienia w lesie. Grzyby, orzechy i dziko rosnące rośliny często gościły na stołach jako ważne składniki diety. W trudnych czasach w wielu recepturach jako zamienniki mąki stosowano zmieloną korę brzożową czy dębową.

Tradycyjna kuchnia była także bogata w różne rodzaje mleka: krowiego, koziego i owczego, które wykorzystywano do wytwarzania serów. Owies, będący głównym źródłem pożywienia, stanowił kluczowy składnik kasz i pieczywa. Etnograf Oskar Kolberg (1814–1890) opisał ten region jako „ziemię owsianą”, co świadczyło o znaczeniu tego zboża w lokalnej kuchni.

Mięso należało do rzadkości i pojawiało się głównie w bogatszych domach podczas ważnych uroczystości. Drób hodowano przede wszystkim dla jaj, które sprzedawano, aby zdobyć środki na niezbędne artykuły.

Codziennie na stołach gościły proziaki i podpłomyki. Chleb pieczono tradycyjnie na ognisku lub w piecu. W XVIII w. zaczęły pojawiać się ziemniaki, które zyskały na ▶



© DIANA KOWALCZYK/MENTA BLOG



Zrozumieć Bieszczady



BieszczadyCentrumDziedzictwa



bcdkfant0

bcdk.pl



© DIANA KOVALCZYK/MENTA BLOG



▲ Proziaki doskonale smakują z samym masłem i solą

▼ Bieszczadzkie knysze to rodzaj pieczonych pierogów

▲ Kaszetyńka – zupa à la kapuśniak



© ISTOCKPHOTO.COM/HIPPOBART



▲ Stek z dziczyzny z pieczonymi warzywami

▼ Hreczanyki, kotlety z kaszy gryczanej (hreczki)

▼ Dereniówka może pomóc w problemach żołądkowych



© DIANA KOVALCZYK/MENTA BLOG



popularności, a tym samym stały się kluczowym składnikiem kuchni w regionie. Warzywa, takie jak groch, kapusta czy buraki, uprawiano w przydomowych ogrodach. Rzadko spożywane mięso uzupełniano rybami, zwłaszcza w okresach postnych.

Tradycyjne alkohole, takie jak palinka czy horyłka (horilka), zyskały na znaczeniu po wprowadzeniu ziemniaków. Piwo, uważane za zdrową alternatywę dla wody, piło się dość często, a rozmaite zioła wykorzystywane do przygotowywania naparów stanowiły prawdziwy skarb tutejszej kultury.

Kuchnia bieszczadzka nie jest jednolita – różni się w zależności od statusu mieszkańców, terenu i lokalnych tradycji. Kulinaría charakteryzują się tu dużą różnorodnością – to wynik długotrwałych wpływów różnych kultur. W Bieszczadach natrafimy na smaki z ukraińskim, łemkowskim, bojkowskim, żydowskim, ruskim czy romskim rodowodem. Tradycje Bojków i Łemków, którzy przez lata zamieszkiwali te tereny, mają szczególne znaczenie. Ich jadłospis był skromny, co – jak wiemy – wiązało się z trudnymi warunkami upraw. Kuchnia łemkowska bazuje na kilku kluczowych składnikach, często określa się ją mianem „kuchni jałowej ziemi”. Wśród podstawowych elementów wykorzystywanych przy przyrządzaniu lokalnych potraw wymienić należy mąkę żytnią i orkiszową, jajka, a także różne produkty mleczne (takie jak zsiadłe mleko, kefir czy twaróg) oraz mięso drobiowe, wołowe oraz baranie. Ważne są tu też dary lasu, w tym rozmaite rodzaje grzybów. Kuchnia łemkowska, będąca odzwierciedleniem minionych czasów, różni się od potraw serwowanych obecnie w regionalnych restauracjach. Tradycyjne dania Łemków, mimo ograniczonej liczby składników, potrafią urzekać bogactwem smaków i różnorodnymi kombinacjami. Dawniej potrawy opierały się na sezonowych warzywach oraz przetworach mlecznych, a mięso podawano jedynie podczas świąt. W lokalnej kuchni można skosztować różnych specjałów, takich jak garniak, ciurka, homilki, haluszki (hałuski), maczanka czy warianka.

Fuczki, znane również jako placki kapuściane, to tradycyjne danie, które stanowi integralną część bieszczadzkiej kultury kulinarnej. Przygotowuje się je z kiszonej kapusty i ciasta naleśnikowego, smażąc na patelni. Fuczki można podawać jako samodzielną potrawę lub jako dodatek do mięs.

Za inny specjał regionu uważa się gołąbki z ziemniakami. Ich farsz zawiera się klasycznie w sparzone liście kapusty. Składa się on

z tartych ziemniaków oraz kaszy. Gotowanie najlepiej serwować ze skwarkami. W lokalnych restauracjach gołąbki podaje się często z różnymi rodzajami kaszy, jak jęczmienna czy manna.

Kolejna interesująca potrawa to solniki, które także są rodzajem gołąbków, ale mają dwie warstwy masy ziemniaczanej. Pierwsza składa się z surowych, startych ziemniaków wzbogaconych jajkami i przyprawami. Druga to gotowane ziemniaki z twarogiem oraz podsmażoną cebulką. Całość owija się w liście kapusty i zapieka. Danie to można serwować z podsmażoną cebulką, śmietaną lub sosem grzybowym.

Hryczanki lub hreczanyki to smaczne kotlety przygotowywane z kaszy gryczanej, mielonego mięsa, czosnku, jajek i przypraw. W niektórych wersjach dodaje się też kiszoną kapustę. Ugotowaną kaszę łączy się z mięsem i innymi składnikami, a następnie smaży jak tradycyjne kotlety mielone na gorącym oleju. Hryczanki świetnie smakują z sosami śmietanowym z czosnkiem i koperkiem lub z leśnych grzybów.

Kaszetynek łemkowski to aromatyczna zupa z kapusty kiszonej, botwinki, mięsa, chrzanu oraz suszonych śliwek. Łączy w sobie słodkie i kwaśne nuty, a gęstość potrawy wzrasta przy dodawaniu ziemniaków.

Knysze to pieczone pierogi, wypelnione różnorodnym nadzieniem, takim jak kasza gryczana, twaróg oraz cebula. Podaje się je najczęściej z sosem czosnkowym lub w słodkiej wersji z serem.

Kisetycia lub keselica to bieszczadzki żurek, stworzony na podstawie kwasu z kiszonej kapusty. Zupę serwuje się z ziemniakami i skwarkami.

Maczanka to danie składające się z mleka, wody, jajek, mąki i przypraw. Po ugotowaniu, nakłada się ciekłą warstwę cebuli smażonej na tłuszczu, a czasami dodaje kielbasę lub boczek. Potrawa ma konsystencję budyniu i często moczy się w niej chleb, a w niektórych rejonach podaje się ją z pierogami.

Proziaki to szybkie, oszczędne bułki sodowe, popularne na Podkarpaciu. Przygotowuje się je tradycyjnie z mąki, sody oczyszczonej i wody. Współcześnie często wykorzystuje się maślankę, śmietanę, jogurt czy zsiadłe mleko. Proziaki można piec w piekarniku, na elektrycznej blasze lub smażyć na patelni. Zwykle podaje się je z masłem, świeżymi ziołami, białym serem lub na słodko z dżemem. Nierzadko pełnią funkcję bazy do burgerów z nadzieniem

mięsnym lub pierogowym. Nazwa *proziaki* odnosi się do sody oczyszczonej, nazywanej na Podkarpaciu „prozą”.

Warenyki hryczane to pierogi wypelnione kaszą gryczaną, cebulą, pokrzywą oraz czosnkiem niedźwiedzim. Jeszcze lepiej smakują, kiedy są podsmażane.

Adzymka to rodzaj placuszków, które opierają się na połączeniu mąki, sody oczyszczonej, proszku do pieczenia, jajka, soli i kwaśnego mleka. Ciasto, podobnie jak na klasyczne pierogi, dzieli się na kawałki i wałkuje do grubości ok. 1 cm. Najlepiej smażyć je na żeliwnej patelni. Adzymka doskonale smakuje z miodem, masłem lub dżemem.

Ciurka to zabelana zupa, przygotowywana na bazie wywaru z baranich kości, cebuli, masła, bułki, sera białego oraz ziół. Cebulę należy najpierw zeszklić na maśle, a następnie oprószyć mąką i dodać pokruszoną bułkę. Ciurkę można podkręcać świeżą melisą czy młody pokrzywą.

Garniak to danie, które przyrządza się na bazie wywaru z kości wołowych lub baranich, z dodatkiem żółtek, sera białego, soli, pieprzu oraz natki pietruszki. Żółtka miksuje się z serem, zalewa wywarem i doprawia do smaku.

Haluszki, popularne w zachodniej części regionu, wytwarzane są z jaj, surowych i ugotowanych ziemniaków, mąki ziemniaczanej oraz wędzonej słoniny. Formuje się je w niewielkie kluski, które podaje się z tłuszczem i skwarkami, wytapianymi z wędzonej słoniny.

Homilki to kulki z białego sera, duszone w oliwie. Przygotowuje się je z tłustego sera, masła, suszonej mięty, czosnku oraz bazylii. Ser dokładnie miesza się z miętą, formuje galaretki i piecze w piekarniku.

Jabczanka to słodka potrawa, która idealnie komponuje się z ziemniakami lub chlebem. Pokrojone jabłka gotuje się w przecedza, a następnie miesza ze śmietaną. Całość zalewa się wrzącą wodą oraz dosładza cukrem.

Klusz to danie na bazie ziemniaków, czerstwej bułki, mleka, mąki, jajek, masła, cebuli oraz przypraw. Gotowane ziemniaki łączy się z drobno posiekaną cebulą i jajkiem. Formuje się kluski, które gotuje się w osolonej wodzie na maśle. Serwowane są z maślanką, kefirem lub kwaśnym mlekiem.

Warianka to potrawa na bazie kwasu z kapusty kiszonej (nazywanego tu „warrem”), mąki pszennej lub razowej, liści laurowych, kminku oraz czosnku. Kwas gotuje się z wodą i przyprawami, a danie podaje się z ziemniakami lub regionalnymi wypiekami. ▶

Zamiszka, znana też jako mamatyga, jest zrobiona z mleka, mąki kukurydzianej, masła i soli. Mąkę wsypuje się do wrzącego mleka i gotuje przez 10 min.

Placki ziemniaczane po bieszczadzku składają się z dwóch grubych placków przełożonych nadzieniem mięsnym oraz grzybowym. Serwuje się je z tłustą śmietaną, przez co stanowią idealny posiłek po dniu spędzonym na szlaku. Legendarne już naleśniki z owocami leśnymi i kwaśną śmietaną są charakterystyczne dla Wetliny.

kalu „Paweł Nie Całkiem Święty” w Smereku warto spróbować zaskakujących smakiem bojkowskich gołąbków. Zawierają one ziemniaki z dodatkiem boczku oraz cebuli, a całość polewana jest aromatycznym sosem czosnkowym.

„Siekierzada” w Cisnej to znane miejsce na bieszczadzkiej mapie smaków, które przyciąga miłośników kulinariów i sztuki. W menu można znaleźć m.in. lokalne wina, a wśród specjałów wyróżnia się tarta ziemniaczana – bieszczadzki tarcich.

Warto również odwiedzić gospodarstwa ekoagroturystyczne, jak np. Ohanadal w Ostawicy. Na gości czekają tu m.in. smaczne dojrzewające sery kozie oraz inne lokalne specjały – jaja, tradycyjne chleby pieczone na liściu kapusty w piecu chlebowym czy bułki orkiszowe.

SZLAKI KULINARNE W REGIONIE

Poznanie bogatego dziedzictwa Podkarpacia umożliwiają turyście wyznaczone szlaki kulinarne. To doskonała propozycja dla wszystkich, którzy pragną nie tylko słonecznej pogody, przystępnych cen czy urozmaiconych atrakcji, lecz także stawiają na jakość, różnorodność i możliwość doświadczania autentyczności. Dopętnienie kulinarnych podróży stanowią wyjątkowe miejsca noclegowe, nietypowe formy zwiedzania, aktywności na świeżym powietrzu czy nawiązywanie kontaktów z lokalnymi społecznościami. W regionie, niezależnie od sezonu, turyści mogą odkrywać niezwykle propozycje tutejszej kuchni oraz cieszyć się różnorodną ofertą wypoczynkową.

Bieszczadzki Szlak Kulinaryny prowadzi wzdłuż najważniejszych dróg regionu. Wiedzie z Sanoka przez Ustrzyki Dolne, Smolnik, odbijając do osady Muczne, a następnie przez Wetlinę, Przysłop, Cisną i Polańczyk. Trasa liczy 165 km i zawiera 12 lokalnych gastronomicznych. Biegnie przez warte zwiedzenia miejscowości, obiekty, punkty widokowe, wejścia lub zejścia ze szlaków turystycznych.

Każdy z punktów gastronomicznych na Bieszczadzkiem Szlaku Kulinarzym serwuje tradycyjne regionalne potrawy. Turyści mają szansę na wyjątkową ucztę z bieszczadzką architekturą i muzyką w tle. W gospodach nie brakuje elementów lokalnego rzemiosła artystycznego i historycznych przedmiotów codziennego użytku. O jakości miejsc znajdujących się na tej trasie świadczą opinie gości oraz liczne certyfikaty i wyróżnienia. W ramach szlaku działają cenione lokale, takie jak „Karczma – Jadło Karpackie” w Sanoku, „Chata Starych Znajomych” we wsi Zahutyń, „Restauracja Niedźwiadek” w Ustrzykach Dolnych, „Wilcza Jama” w Smolniku, „Siedlisko Carpathia” w Mucznej, „Nora Pod Beskidnikiem”, „Gościniec w Starym Siole” i „Schronisko Aniołów” („Chata Wędrowca”) w Wetlinie, „Bukowina”, „Oberża Biesisko” w Przysłupie, „Karczma Łemkówna” w Cisnej oraz „Oberża Zakapir” w Polańczyku. W każdej z tych restauracji na turystów czeka niepowtarzalna bieszczadzka kuchnia.



▲ Restauracja „Schronisko Aniołów” w Wetlinie zaprasza m.in. na kuchnię kresową, domową i myśliwską



▲ „Gościniec w Starym Siole” oferuje np. jagnięce gołąbki (doleńskie tatarską) czy pierogi z soczewicą

Żur bieszczadzki, przygotowywany na zakwasie z mąki żytniej z czosnkiem oraz chrzanem, należy do najsmaczniejszych zup w regionie. Podawany jest z białą kietbasą, śmietaną i jajkiem.

Potrawy charakterystyczne dla Bieszczad najlepiej smakują w regionalnych karczmach i gospodarstwach agroturystycznych, które serwują tradycyjne dania i pielęgnują dziedzictwo kulinarne regionu. W cenionym lo-

Na szczycie góry Jawor znajduje się „Karczma Jawor”. Można w niej skosztować regionalnych potraw, takich jak knysze oraz proziaki.

W „Schronisku Aniołów” (dawniej „Chacie Wędrowca”) w Wetlinie serwuje się „naleśnika giganta”, który jest certyfikowany jako Bieszczadzki Produkt Lokalny. Słynie on z nadzienia ze zbieranych w okolicznych lasach jagód. Podaje się go z bitą śmietaną.

„Chata Starych Znajomych” w Zahutyniu wita gości hasłem: *Damy jadła, damy picia, wpadnij do nas, użyj życia*. W menu znajduje się m.in. zarzucajka, czyli zupa z marchwi, ziemniaków, kiszonej kapusty, boczku oraz cebuli. Na zewnątrz znajduje się kącik pluszowego misia, którego święto obchodzi się 25 listopada.

W „Schronisku Aniotów” w Wetlinie kładzie się nacisk na ideę *slow food*, dążąc do maksymalnej prostoty oraz minimalnej ingerencji. Naturalność podkreśla smak potraw, które przyrządzane są z aromatycznymi ziołami oraz przyprawami. Właściciele sami przygotowują zakwas na żur, kiszą w dębowej beczce kapustę oraz udeptują pomidory. W menu można znaleźć m.in. zapiekane ziemniaki z sosem czosnkowym, smażony ser z żurawiną, żur z kielbasą i jajkiem, a także pstrąg górskiego oraz kwaśnicę. „Schronisko Aniotów” (jeszcze jako „Chata Wędrowca”) zdobyło w 2005 r. certyfikat Bieszczadzkiego Produktu Lokalnego za naleśnika giganta z jagodami, co pozwoliło także zająć temu lokalowi 1. miejsce w konkursie „Wędrówki Podkarpackie” w kategorii „Smaczne Jadło”.

„Karczma Łemkowyna” w Cisnej zaskutkuje na szczególną uwagę. W jej ofercie znajduje się kilkanaście rodzajów pierogów oraz wypiekany na miejscu chleb.

Wybierając się na Podkarpacie, warto rozważyć wędrówkę w poszukiwaniu regionalnych przysmaków. Wyjątkowe przedsięwzięcie stanowi Szlak Kulinaryny Podkarpackie Smaki, stworzony przez Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju i Promocji Podkarpacia „Pro Carpathia”, Urząd Marszałkowski Województwa Podkarpackiego oraz Podkarpacką Regionalną Organizację Turystyczną. To pomysł na promocję kulinarnych atrakcji w regionie, idealnie wpisujący się w rosnące w Polsce zainteresowanie lokalną kuchnią.

Szlak Kulinaryny Podkarpackie Smaki składa się z trzech tras: Bieszczadzkiej, Beskidzko-Pogórzkańskiej i Północnej, które obejmują łącznie 40 obiektów gastronomicznych (karczmy, gospody, chaty, zajazdy, zagrody, gościńce, gospodarstwa agroturystyczne, bary, kawiarnie, restauracje, wille i dworki). Na smakoszy czekają tutaj świeże regionalne produkty i wysokiej jakości wyroby, m.in. kozie sery, mięsa z lokalnych masarni czy nierzadko zioła z własnego ogródka. Wyjątkowość tego szlaku polega też na jego wielowymiarowości. Przede wszystkim znajdują się na nim certyfikowane pod względem jakości obiekty gastronomiczne, które w swoim menu posiadają dania tradycyjnej

kuchni regionalnej. Kolejny istotny element stanowi tu okazja doświadczenia lokalnych tradycji poprzez uczestnictwo w warsztatach i pokazach kulinarnych w skansenach oraz gospodarstwach agroturystycznych. W ramach szlaku odbywają się także lokalne imprezy, takie jak Festiwal Podkarpackich Smaków w Górnem, Powidlaki w Krzeszowie, Agrobieszczady – Targi Turystyki, Leśnictwa i Produktu Lokalnego w Lesku czy jedyny w swoim rodzaju Międzynarodowy Festiwal Derenia w Arboretum Bolestraszyce.

czekają tutaj np. zupa borowikowa, kwaśniak, mamalyga, hołyski, wareniki, proziaki, dania z baraniny, koziny i dziczyzny, a także ryb przygotowywanych według historycznych receptur, jak choćby pstrąg kiczerski czy też z miodem, chrzanem i grzybami lub w szczawiu. Unikatami są śledź à la tatar, przyrządzany zgodnie z przepisem z 1680 r., oraz sajka – zakąska z ikry z łososia (to receptura z 1764 r. Irminy Drojewskiej, kucharki z dworu w Wetlinie) czy bojkowska kielbasa z fasoli. Na wielbieli staropolskiej kuchni



▲ Budynek przeniesiony z Żołtyni Dolnej należy do najstarszych w skansenie kolbuszowskim, wybudowano go w 1810 r.



▲ Winnica Widokowa na wzgórzach (470 m n.p.m.) podkarpackiej miejscowości Kombornia zajmuje powierzchnię 4 ha

Podkarpacie to prawdziwy tygiel tradycji, kuchni i smaków. W tutejszej ofercie znajdują się m.in. potrawy kuchni dworsko-kresowej, ale także chłopskiej – lasowiackiej i rzeszowskiej – czy pasterskiej – wołoskiej, z której wywodzą się przepisy kulinarne Łemków i Bojków. Szlak Kulinaryny Podkarpackie Smaki nie zawiedzie nawet najbardziej wymagających koneserów. Przyciąga on swoją dużą różnorodnością. Na smakoszy

dworskiej oraz myśliwskiej czekają takie wyroby i potrawy jak pasztet z dzika z sosem tatarskim, carpaccio z dziczyzny na bundzu, zupa myśliwska z jelenia czy pieczeń z sarny w sosie estragonowym.

Na Podkarpaciu prężnie rozwija się również turystyka winiarska. To obecnie jedno z niewielu miejsc w Polsce, gdzie można skosztować szerokiego wyboru win z Karpat. ■

WODA

– ZDROWIE, RELAKS I PRZYGODA

MARTYNA LESZCZYŃSKA

▲ Ensana Hotel Esplanade w Pieszczanach uchodzi za największe w Europie nowoczesne centrum balneoterapii

▼ Spływ kajakowy rzeką Omulew w okolicach Ostrołęki



© MANOR HOUSE



▲ W Manor House SPA stosuje się ożywioną metodą Grandera wodę, krystalicznie czystą, bezzapachową i aksamitną

© ISTOCKPHOTO.COM/MICHELE LUISI



© SLOVENSKIE LIEČEBNÉ KÚPELE PÍSTEVNÝ A.S.

▲ Morsowanie zwiększa odporność na przeziębienia

▼ Jazda na łyżwach, świetny sposób na rodzinną zabawę



© ISTOCKPHOTO.COM/MIROMARU



© ADOBE STOCK/MILOSZ G

« Woda to jeden z czterech żywiołów, esencja istnienia życia na Ziemi. Jak mawiał grecki filozof Tales z Miletu – jest istotą wszystkiego. A to dlatego, że wszystko pochodzi z wody i wszystko w niej się kończy. Odgrywa zatem istotną rolę również w turystyce. I to, co najważniejsze, przez okrągły rok, oferując szeroki wachlarz atrakcji dla osób w każdym wieku. »



▲ Termy Rudas w pobliżu mostu Elżbiety w Budapeszcie

► Termy Széchenyiego w Parku Miejskim (Városliget)



▲ Łazienice Gellerta powstały w latach 1912–1918, ale tutejszych wód leczniczych używano co najmniej od średniowiecza

EUROPEJSKA STOLICA WODOLECZNICTWA

Do europejskich państw o najbardziej renomowanej tradycji termalnej należą Węgry. Kraj usytuowany jest na ogromnym podziemnym rezerwarze gorących źródeł – tzw. Węgierskiej Nizinie Wielkiej – i znajduje się tu ponad tysiąc term, spośród których aż 80 posiada udokumentowaną wartość uzdrowiskową. Zwyczaj korzystania z wód termalnych na Węgrzech sięga czasów Imperium Rzymskiego. Jednym z najważniejszych



W zależności od pory roku wykorzystanie wody zmienia się. Zawsze jednak pozostaje centralnym elementem wielu form relaksu oraz podejmowanej aktywności fizycznej.

W sezonie letnim przynosi ochłodę w upalne dni i umożliwia plażowanie oraz uprawianie sportów wodnych. Woda i towarzyszące jej

krajobrazy mają niezwyklej potencjał, przyciągający wczasowiczów jak magnes, niezależnie od czasu i szerokości geograficznej, na której się znajdują. Z kolei zima to idealny okres na korzystanie z dobrodziejstw hydroterapii (wodolecznictwa, jednej z najstarszych i najbardziej rozbudowanych metod fizykoterapii), zwłaszcza w regionach o bogatych zasobach naturalnych źródeł termalnych.

miast rzymskich w starożytnej prowincji Panonia, położonym na rozległym terenie dzisiejszej węgierskiej stolicy – Budapesztu – było Aquincum (jego nazwa pochodzi od ilirsko-celtyckiego słowa *Akink*, oznaczającego prawdopodobnie „bogactwo wód”). Osada założona początkowo przez Celtów, służyła następnie przez pewien czas jako baza wojskowa dla legionów rzymskich, a ok. II w. n.e. zamieniła się w ogromne jak na tamte czasy, tętniące życiem miasto z łaźniami, termami,

pałacami, amfiteatrami i akweduktem. Pod koniec tego stulecia Aquincum liczyło co najmniej 30 tys. mieszkańców.

Jednak największy wpływ na rozwój kąpielisk na tych terenach miała obecność Imperium Osmańskiego, które podbiło Węgry w XVI w. (to jedna z konsekwencji słynnej bitwy pod Mohaczem w sierpniu 1526 r.). Przez kolejne 100 lat Turcy wybudowali tu wiele łaźni tureckich, które działają do dziś i stanowią unikatowy element węgierskiej kultury uzdrowskiej. Doskonałym

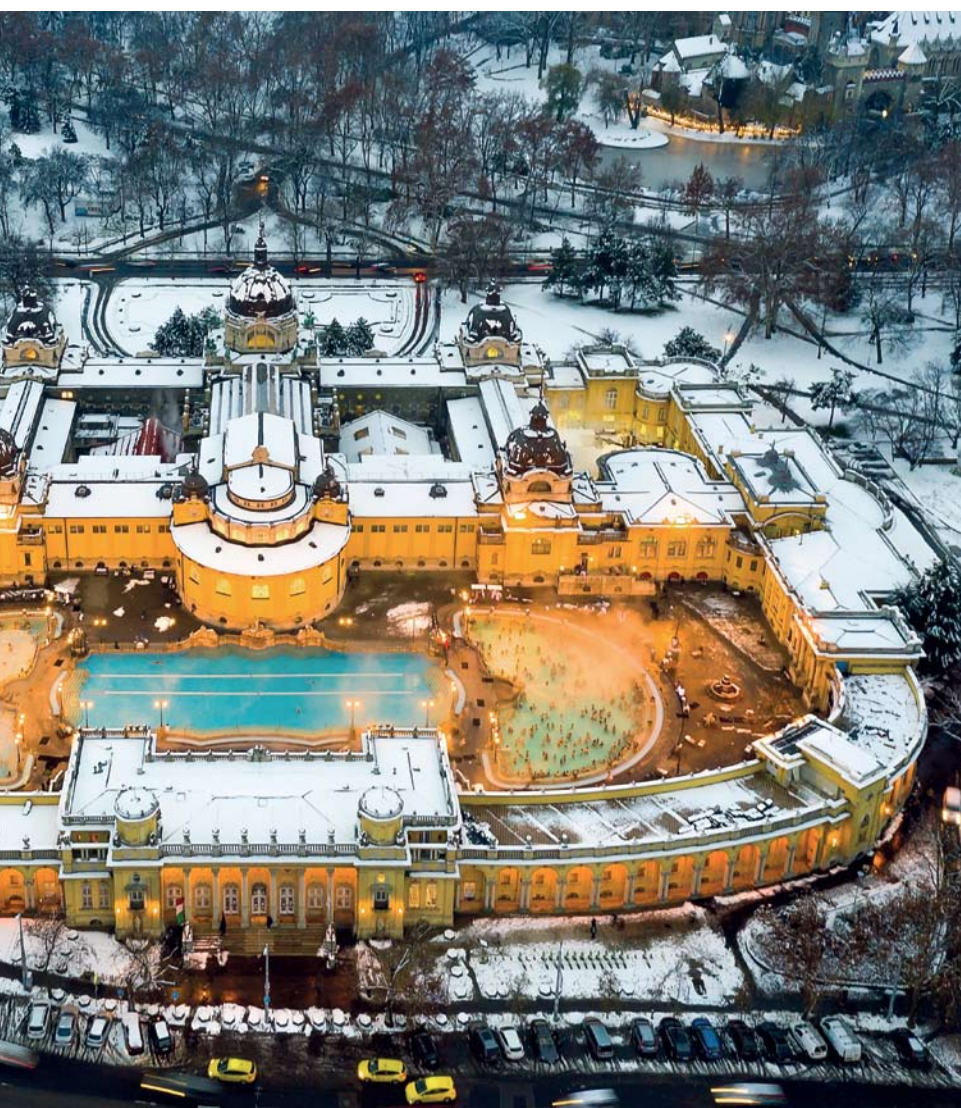
w czasach tureckich „łaźnią z zieloną kolumną”. W 1956 r. kąpielisko to wpisano do rejestru zabytków, a choć od tego czasu było wielokrotnie modernizowane, zachowało swoje tradycyjne elementy. Goście mogą korzystać m.in. z wyjątkowego basenu znajdującego się na samym szczycie budynku, z którego rozpościera się fantastyczny panoramiczny widok na Dunaj i jego mosty.

Niektóre królewskie gmachy termalne w stylu monarchii austro-węgierskiej wydają się być bardziej częścią kompleksu

syjnym budynku wybudowanym u podnóża wzgórz budańskich (Budai-hegység) w 1918 r., tuż nad najurokliwszym odcinkiem przepływającego przez miasto Dunaju. Najstojniejszego basenu otacza dwupiętrowa kolumnada, a nad wszystkim góruje szklana kopuła. Korytarze budynku, misternie zdobione płytki ze znanej manufaktury Zsolnay, witraże oraz liczne rzeźby są inspiracją dla wielu artystów, a luksusowe wnętrza tłem dla pokazów mody, wystaw sztuki, koncertów, a nawet festiwalu wina. Eleganckie pomieszczenia z ornamentálnymi dekoracjami znajdziemy także w wielu kadrach filmowych (była tu kręcona m.in. kultowa scena z polsko-węgierskiej komedii *C.K. Dezerterzy* z 1986 r., w której główni bohaterowie podglądają zażywające kąpiele panie). Z kolei na ścianie łaźni św. Łukasza (węg. Szt. Lukács gyógyfürdő) wiszą tabliczki upamiętniające wszystkie niesamowite uzdrowienia, które przypisywane są tutajszej cudotwórczej wodzie.

Kolejne renomowane miejsce, równocześnie największe tego typu w Europie, to Termy Széchenyiego (węg. Széchenyi gyógyfürdő). Ten wspaniały kompleks basenów i term nazwano na cześć hrabiego Istvána Széchenyiego (1791–1860) – węgierskiego polityka, pisarza i przedsiębiorcy. Od 1825 r., kiedy to założył Węgierską Akademię Nauk (węg. Magyar Tudományok Akadémia), poświęcił się całkowicie sprawie narodowej. Najstarszy budynek Term Széchenyiego wzniesiono w 1881 r. w północnej części Parku Miejskiego (węg. Városliget). Duża popularność tego miejsca wśród mieszkańców sprawiła, że konieczna stała się jego rozbudowa. „Nowe” termy mieszczą się dzisiaj w pięknym neobarokowym kompleksie zaprojektowanym przez architekta Győző Cziglę (1850–1905). Ich budowę rozpoczęto w maju 1909 r. pod kierunkiem Jenő Schmitterera (1885–1965). Oddano je oficjalnie do użytku w czerwcu 1913 r. Goście mają tutaj do dyspozycji aż 21 basenów, z czego trzy znajdują się na świeżym powietrzu. Dodatkową atrakcją jest możliwość gry w szachy na jednym z zewnętrznych basenów. Termy Széchenyiego wznoszą się niemal w samym sercu Budapesztu, gdzie można dojechać słynną żółtą linią metra (M1). Jest to najstarsza linia metra w kontynentalnej części Europy i druga najstarsza na świecie (za to pierwsza w pełni zelektryfikowana), otwarta w maju 1896 r. z okazji obchodów tysiąclecia państwa węgierskiego.

Hajdúszoboszló to inna znana madziarska miejscowość uzdrowska i turystyczna. Znajduje się tu największy w całej



© HTA

przykładem jest Łaźnia Mitosiernych Braci Veli Bej z XVI stulecia, która pomimo remontu, nadal przypomina o pełnym przepychu osmańskim dziedzictwie stolicy Węgier. W samym Budapeszcie jest aż 14 łaźni, stąd bez wątpienia należy mu się tytuł miasta termalnego. Jeden z najstarszych i najpiękniejszych obiektów tego typu stanowią Termy Rudas (węg. Rudas gyógyfürdő), które przez wzgląd na zieloną kolumnę podtrzymującą sklepienie nad basenem, były nazywane

muzealnego, aniżeli ogólnodostępnym kąpieliskiem. Do najbardziej eleganckich i prestiżowych należą Termy Gellerta (węg. Gellért gyógyfürdő). Ich nazwa nawiązuje do postaci Gellerta (wł. Gerardo Sagredo, węg. Sagredo Gellért, 977/980–1046), biskupa misyjnego pochodzenia włoskiego. Zginął on męczeńską śmiercią, strącony do Dunaju ze stromego wzgórza Kelem, zwanego dzisiaj Górą Gellerta (węg. Gellért-hegy, 235 m n.p.m.). Termy mieszczą się w przepięknym sece-

ODKRYJ ZIMOWĄ KRAINĘ CZARÓW NA WĘGRZECH

Idealne połączenie wellness, historii i gastronomii



HUNGARY

Węgry, kraina wód termalnych, oszłamiającej architektury i tętniącej życiem kultury, zapraszają podróżników do odkrywania ukrytych perełek i zanurzenia się w wielowiekowych tradycjach relaksu i odnowy biologicznej. Od serca historycznych term Budapesztu po sielskie wsie – Węgry oferują różnorodne i niezapomniane wrażenia dla każdego turysty, również w sezonie zimowym.

▲ Jazda na tyżwach w Budapeszcie, na największym odkrytym lodowisku Europy

- **Łaźnia termalna Rudas.** Jeżeli szukasz prawdziwie tradycyjnych wrażeń, koniecznie odwiedź kąpielisko Rudas. Ta wspaniała łaźnia z czasów Imperium Osmańskiego, zbudowana w XVI w., łączy w sobie historię i nowoczesność, a słynny basen na dachu zapewnia wspaniały widok na Dunaj oraz cudowną panoramę Budapesztu.

Poza publicznymi łaźniami luksusowe budapeszteńskie hotele także oferują ekskluzywne kuracje spa i wellness. Niektóre wyjątkowe

▼ Łaźnie Gellérta w klimatycznej węgierskiej stolicy to ciepły zimowy raj



Budapeszt: europejska stolica uzdrowisk

Budapeszt jest często określany mianem „europejskiej stolicy uzdrowisk”, a to ze względu na liczne termy, które łączą bogatą historię, architekturę i relaksujące doświadczenia. Odwiedzający stolicę Węgier mogą delektować się jednymi z najstojniejszych i najpiękniejszych źródeł termalnych na świecie.

- **Termy Széchenyiego.** Położone w sercu budapeszteńskiego Parku Miejskiego (Városliget), Termy Széchenyiego należą do największych i najbardziej kultowych kompleksów basenów i term w Europie. Zawdzięczają to swojej wspaniałej neobarokowej architekturze oraz 18 basenom wypełnionym bogatymi w minerały wodami. To wyśmienite miejsce na relaks i odnowę biologiczną.
- **Łaźnie Gellérta.** To secesyjne arcydzieło, na które składają się zachwycające płytki mozaikowe, witraże oraz kolumny w stylu rzymskim. Tutejsze kryte i odkryte baseny oferują wyrafinowane i historyczne doświadczenie spa.

i rewitalizujące zabiegi wykorzystują nawet wodę termalną, co zapewnia gościom odrobinę luksusu połączoną z leczniczymi właściwościami słynnych węgierskich wód.

Baseny termalne oraz zwiedzanie poza granicami stolicy

Kilka miast i miasteczek oferuje unikatowe centra spa, każde urokliwe i z bogatą historią.

- **Eger.** Znany z barokowej architektury i swojego dużego znaczenia w historii, Eger jest domem dla Kąpieliska Termalnego Eger, oferującego rodzinne zabiegi spa. Po relaksującej kąpeli goście mogą zwiedzić XIII-wieczny egerski zamek (Egri vár), spacerować się po tutaj uroczych uliczkach lub skosztować słynnego czerwonego wina Egri bikavér, czyli „egerskiej byczej krwi”.
- **Egerszalók.** Niedaleko Egeru znajduje się Egerszalók – cud natury z leczniczą wodą. Ta mała miejscowość znana jest z wyjątkowego wzgórza solnego, stworzonego przez spływającą po zboczach wapiennej góry bogatą w minerały wodę termalną. Hunguest Saliris z odkrytymi basenami i malowniczym otoczeniem zapewnia odwiedzającym magiczną i uspokajającą atmosferę.
- **Debreczyn.** Jako drugie co do wielkości miasto Węgier, ponad 200-tysięczny Debreczyn łączy bogate życie miejskie z doskonałymi zabiegami wellness dla całej rodziny. Spa w Aquaticum Debrecen to główna atrakcja, oferująca kryte baseny termalne, tropikalną zieloną roślinność i centrum odnowy biologicznej dla osób w każdym wieku. Będąc w Debreczynie, nie można przegapić Wielkiego Kościoła Reformowanego i nie skorzystać z szerokiej oferty kulturalnej miasta.
- **Gyula.** Leżące w południowo-wschodnich Węgrzech, blisko 30-tysięczne miasto Gyula znane jest ze swojego średnio-wiecznego zamku i spokojnej uzdrowskiej atmosfery. Gyula Castle Spa, usytuowane w historycznym parku, stanowi ulubione miejsce dla rodzin i miłośników wellness, którym oferuje szeroką gamę obiektów uzdrowskich i rekreacyjnych.
- **Hévíz.** Znajduje się tu największe w Europie naturalne jezioro termalne. To prawdziwy raj dla miłośników uzdrowisk. Jezioro Hévíz słynie z ciepłej, bogatej w minerały wody, która ma właściwości lecznicze przez cały rok. W pobliżu, w mieście Keszthely, goście mogą zwiedzić piękny Pałac Festeticsów, barokowe arcydzieło z bujnymi ogrodami i fascynującymi wystawami. W ten sposób doda się odrobinę kultury do relaksujących wakacji.

▼ Jezioro termalne Hévíz oferuje przez cały rok uzdrawiającą moc natury



▲ Tradycyjny kurtőskalács, gorący i chrupiący, to idealny zimowy przysmak



▲ Jarmark bożonarodzeniowy przed Bazyliką św. Stefana w stolicy Węgier

Kuchnia ciepła i komfortu

Atrakcyjność Węgier to nie tylko bogactwo leczniczych wód termalnych, lecz także malowniczych krajobrazów, historycznych miast i wspaniałych doświadczeń kulturalnych. Goście mogą moczyć się w gorących źródłach rano, zwiedzać średniowieczne zamki po południu i wieczorami cieszyć się tradycyjną kuchnią węgierską oraz wysmienitymi miejscowymi winami.

Zimowa kuchnia Madziarów to przede wszystkim ciepło i komfort, które dają obfite dania idealne na chłodne dni. Klasyki w postaci pikantnego gulaszu, zupy z wołowiną i papryką, czy faszerowanej kapusty (*töltött káposzta*), przypominającej polskie gołąbki, to podstawowe dania, podkreślające wyraziste węgierskie smaki. Tradycyjne posiłki są często łączone z lokalnymi winami, takimi jak naturalnie słodkie tokaj aszú lub mocne czerwone wina z regionu Villány. Dzięki temu kulinarne doznania wzbogacają najlepsze roczniki szlachetnych trunków z Węgier.

Atrakcję węgierskiej zimy stanowią także słodkie przysmaki. Chłodne dni rozgrzewają takie smakołyki, jak np. kurtoszkolacz (*kürtőskalács*), owinięte na wałku ciasto drożdżowe pieczone nad żarzącym się ogniem, czy *bejgli*, świąteczna rolada wypełniona orzechami włoskimi lub makiem. Niezależnie od tego, czy będziemy jeść w przytulnej restauracji, czy zwiedzać klimatyczne bożonarodzeniowe jarmarki w Budapeszcie, zimowa gastronomia Węgier to zachwycający sposób na powitanie świątecznego i noworocznego sezonu. ■



© SLOVENSKÉ LIEČEBNÉ KÚPELE PIESŤANY, A.S.



© ISTOCKPHOTO.COM/ZOOM-ZOOM

▲ Słowackie uzdrowisko Pieszczy stynie z leczniczej mocy siarkowego błota i gorącej wody termalnej

▲ Gejzer Vřídlo (Źródło) – symbol Karłowych Warów



© HTA

▼ Morsowanie jest aktywnością uprawianą grupowo

▲ Jezioro Hévíz z tropikalnymi liliami wodnymi

▼ Manor House SPA – relaks w bezchlorowym basenie



© ISTOCKPHOTO.COM/MICHELE VRSI



© MANOR HOUSE

Europie Środkowej kompleks basenów z wodami termalnymi, zajmujący łącznie powierzchnię ponad 30 ha. Jego historia sięga końca 1925 r., a na wody geotermalne o temperaturze 70°C trafiono przez przypadek, podczas wykonywania odwiertów głębinowych związanych z poszukiwaniami ropy naftowej i gazu. Równie dużą sławą cieszy się jezioro Hévíz, przez cały rok porośnięte tropikalnymi liliami wodnymi, sprowadzonymi tutaj w XIX w. z Indii. Usytuowane w zachodnich Węgrzech (na terenie komitatu Zala), ok. 2 godz. jazdy samochodem od Budapesztu, blisko Balatonu, jest największym (ma 47,5 tys. m² powierzchni) naturalnym jeziorem termalnym w Europie. Temperatura wody zimą i jesienią wynosi ok. 24–26°C, a latem 33–38°C. Przy brzegu łatwo sięgnąć płytkiego dna i zanurzyć swoje stopy w ciepłym, miękkim torfowym mule. Jest to stynna naturalna borowina z Hévíz (pochodzenia roślinnego, w kolorze ciemnoszarym i o bardzo miękkiej konsystencji), unikatowy rodzaj błota leczniczego.

Znane ośrodki termalne znajdują się także na terytorium sąsiedniej Słowacji. Należą do nich m.in. Thermalpark Dunajská Streda, Bešeňová i uzdrowisko Pieszczy (Piešťany). Symbolem tego ostatniego jest rzeźba przedstawiająca chorego łamiącego i odrzucającego kule umieszczona na Moście z kolumnadą (słow. Kolónádový most). W zachodnich Czechach leży z kolei tzw. trójkąt uzdrowiskowy, który tworzą Karlowe Wary (Karlovy Vary), Mariańskie Łaźnie (Mariánské Lázně) i Franciszkowe Łaźnie (Františkovy Lázně). Miejscowości te są powszechnie znane z długoletniej tradycji uzdrowiskowej. W Karlowych Warach znajduje się 79 gorących źródeł. Bije z nich woda mineralna powstająca w granitowych skałach macierzystych na głębokości ok. 2 km pod ziemią. W centrum miasta istnieje 13 źródeł, które wykorzystuje się do kuracji pitnych (krenoterapii). Ujęto je w pięciu specjalnie wybudowanych kolumnadach, odpowiednikach polskich pijalni wód. Najgorętsze ze źródeł to Vřídlo, kryje ono słynny gejzer. Co minutę wyrzuca średnio 2 tys. l termalnej wody o temperaturze 73°C na wysokość blisko 12 m.

KĄPIELE W SEZONIE ZIMOWYM

Kąpiel w gorących źródłach wydaje się być szczególnie atrakcyjna, gdy na zewnątrz pada śnieg, a termometry wskazują temperatury poniżej 0°C. Wody termalne są znane ze swoich właściwości leczniczych i relaksujących. Zapewniają odprężenie, obniżenie poziomu stresu, pomagają w reduk-

cji napięcia mięśniowego oraz poprawiają ogólne samopoczucie. Stosuje się je też powszechnie w leczeniu i łagodzeniu skutków różnych schorzeń. Gorące kąpiele pomagają w łagodzeniu bólów reumatycznych stawów u osób cierpiących na artretyzm i zmniejszają stany zapalne mięśni. Woda termalna jest także kluczowym elementem rehabilitacji pourazowej oraz przy schorzeniach ortopedycznych, takich jak chroniczne zapalenie kręgosłupa, lub neurologicznych, jak np. porażenie mózgowe po wylewie. W chłodniejsze dni dużą popularnością cieszą się bez wątpienia kąpiele w gorącej wodzie na świeżym powietrzu, ale warto pamiętać, że kąpiele w chłodnej wodzie stymulują układ odpornościowy oraz poprawiają krążenie krwi, a przez to dotlenienie komórek, co przyspiesza procesy regeneracyjne i wspomaga leczenie chorób układu sercowo-naczyniowego.

Doskonale wiedzą o tym miłośnicy morsowania. Regularne krótkotrwałe kąpiele w zimnej wodzie przyczyniają się do zwiększenia liczby białych krwinek, które odpowiadają za walkę z infekcjami. Organizm przyzwyczaja się do niskich temperatur, co powoduje, że w sezonie przeziębień i grypy jesteśmy mniej podatni na choroby. W ostatnich latach morsowanie przeżywa w Polsce prawdziwy renesans. Odpowiednia ekspozycja na zimno poprawia zdolności termoregulacyjne organizmu, co oznacza, że jesteśmy w stanie lepiej znosić zmiany temperatury. Wchodzenie do dostownie mrozących krew w żyłach zbiorników wodnych staje się popularną rozrywką w celach hartowania organizmu.

Polska wysuwa się zdecydowanie na prowadzenie pośród innych państw europejskich pod względem liczby entuzjastów tej aktywności na świeżym powietrzu. Morsowanie ma w naszym kraju stosunkowo długą historię i cieszy się dużą popularnością szczególnie w miejscowościach nadmorskich, takich jak Sopot, Gdynia, Gdańsk czy Mielno. Pierwsze morskie kąpielisko, z którego można było korzystać również poza sezonem letnim, powstało w 1808 r. w Brzeźnie. To właśnie w Gdańsku, na plaży w Jelitkowie, działa Gdański Klub Morsów, najstarszy tego typu klub w naszym kraju. Członkowie tej organizacji kultywują tradycję grupowego morsowania już od 1975 r. Klub zrzesza ponad 200 osób w wieku od kilku do ponad 80 lat. Sezon zimowych kąpeli trwa od października do kwietnia. W tym czasie wielbiciele morsowania spotykają się regularnie na plaży przynajmniej w każdą

niedzielę. Polska słynie z organizowania zimowych zlotów morsów. Przez ostatnie 40 lat ogromny rozgłos zdobyły noworoczne kąpiele członków gdańskiego klubu, którzy często występują przed ekipami telewizyjnymi w karnawałowych przebraniach. Wydarzeniom tym towarzyszy tradycyjnie wspólne grillowanie kielbasek oraz toast z szampanem. Nie brakuje też muzyki, tańców wodnych i masy pozytywnej energii. Corocznie w Polsce organizowane są zimą Mistrzostwa Polski w Morsowaniu, które odbywają się zazwyczaj w zachodniopomorskim Mielnie podczas Międzynarodowego Zlotu Morsów (jego najbliższą edycję zaplanowano od 6 do 9 lutego 2025 r.). Miłośnicy kąpeli w zimnej wodzie spotykają się tam, żeby rywalizować w różnych kategoriach, od długości zanurzenia, po liczbę zanurzeń w określonym czasie. Jest to nie tylko wydarzenie sportowe, lecz także okazja do integracji, wspólnego spędzania czasu i nawiązywania nowych znajomości. Kolejny poziom wtajemniczenia dla nieustraszonych stanowi zimowe pływanie, takie od 450 m (tzw. *winter swimming*). To już połączenie sprawności fizycznej z treningiem siły woli.

„SANUS PER AQUAM”, CZYLI „ZDROWY PRZEZ WODĘ”

Elementy hydroterapii (w tym zimne kąpiele w baliach) wchodzą także w skład programów zdrowotnych w komfortowych hotelach i ośrodkach spa. W końcu nazwa „spa” to skrót od łacińskiego wyrażenia *sanus per aquam* („zdrowy przez wodę”), stąd wykonywane tu liczne zabiegi prozdrowotne z udziałem wody. Poza tradycyjną kąpielą, oferta obejmuje często dodatkowo masaże wodne (hydromasaże), jacuzzi oraz pobyt w saunie. Wiele europejskich uzdrowisk i centrów spa zaczęło wprowadzać również wschodnie techniki terapii wodnych i wellness, zapewniając gościom unikatowe doświadczenia, które łączą starożytne filozofie z nowoczesnymi metodami leczenia i relaksu. Jedną z nich jest choćby japońska tradycja onsen, czyli podobne do europejskich kąpiele w gorących źródłach, które dzielą się na te wewnątrz budynków (*furo*) i te na zewnątrz (*roten-buro*). Ewoluuujące z praktyk związanych z onsen kąpiele w wysokich wannach ofuro oferują kompleksowe oczyszczenie i relaks. Ofuro to głęboka wanna z siedziskiem, które zapewnia pozycję siedzącą i głębokie zanurzenie w wodzie. W wielu nowoczesnych wersjach wanien stosuje się różnorodne systemy oświetlenia LED oraz aromaterapii. Potęguje to doznania ►

relaksacyjne i wspomaga medytacyjny charakter kąpiel. Projektanci mazowieckiego hotelu Manor House SPA opracowali autorską koncepcję wanny ofuro dla dwóch osób (duo ofuro). Dzięki niej rytualna kąpiel może być nie tylko prozdrowotną kuracją, lecz także romantycznym wypoczynkiem w parze. W Japonii została opatentowana również technologia nanopęcherzyków UFB dual™, metoda uzdatniania wody pitnej, która wykorzystuje istniejące w wodzie powietrze bez użycia powietrza z zewnątrz, czyniąc wodę bezpieczną bakteriologicznie. Co więcej, Manor House SPA jako jedno z nielicznych miejsc w Polsce dysponuje basenem bezchlorowym zasilanym wodą ożywioną metodami Grandera i dr. Keshego. Organizuje się na nim „Nocne koncerty na Misy Kryształowe i Tybetańskie, Kamertonny

terapii wodnych praktykowanych na całym świecie. Można tutaj również doświadczyć skandynawskich i rosyjskich zwyczajów kąpieliskowych, wejść do fińskiej sauny lub zanurzyć się w ruskiej bani parowej. Witalna Wioska SPA to outdoorowe spa, gdzie odbywają się słowiańskie rytuały zdrowia pod gołym niebem. To miejsce, w którym pięknieje ciało, odmładza się dusza i oczyszcza umysł. Podczas kąpieli parowych w baniach zwanych ruskimi rozgrzewa się do wysokiej temperatury kamienie na palenisku i chochłą wylewa na nie wodę z dodatkiem olejków eterycznych, a czasem nawet piwa. Wytworzona gorąca para wypełnia wnętrze, niosąc ze sobą intensywny aromat. Ważnym elementem rytuału jest chłostanie ciała brzoźowymi, a niekiedy dębowymi lub jałowcowymi gałązkami.

różnymi warstwami społeczeństwa, mieli do nich wstęp nawet niewolnicy. Również i dzisiaj podczas swojego pobytu w termach można trafić na wypoczywające tu gwiazdy popkultury, sportu oraz znanych polityków. W słynnych węgierskich Termach Gellerta widziano m.in. królową Holandii Julianę (1909–2004), byłego prezydenta USA Richarda Nixona (1913–1994), angielskiego kompozytora Andrew Lloyd Webbera, skrzypka Yehudiego Menuhina (1916–1999) oraz aktorów, takich jak Uma Thurman czy Ryan Gosling z rodziną.

Termy nie znają też ograniczeń wiekowych. To nie tylko atrakcja dla dorosłych. Podczas wyjazdu z dziećmi warto wybrać się do jednego z wodnych parków rozrywki. Aquaworld Resort Budapest to jeden z nowocześniejszych i największych krytych



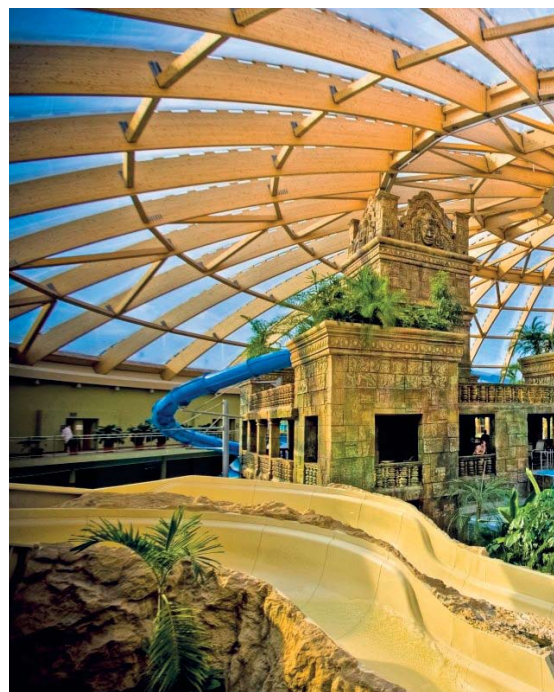
© MANOR HOUSE

▲ Manor House SPA – odnowa biologiczna w Witalnej Wiosce SPA, w której skład wchodzi m.in. sauna ziołowa

wraz z Mantrowaniem”. Ich dźwięki naturalnie dostrajają organizm wyczerpany po całym dniu licznych zmagani. W holistycznej filozofii Manor House SPA wpisują się też regularne sesje jogi, które jak mało co podkreślają znaczenie harmonii umysłu i ciała. Cały kompleks pałacowo-parkowy Manor House SPA – Pałac Odrowążów w mazowieckich Chlewiskach stanowi wyjątkową strefę relaksu, zlokalizowaną w otoczeniu zabytkowego parku, w którym znajdziemy także pomniejszoną replikę słynnego kamiennego ogrodu służącego medytacji zen przy buddyjskiej świątyni Ryōan-ji (Świątyni Uspokojonego Smoka) w Kioto. Jak widać, miejsce czerpie z różnorodnych tradycji

WODNE „NASIADÓWKI” I ROZRYWKA

Termy i łaźnie były stałym elementem kultury starożytnego Rzymu. W XVIII i XIX w. ten rodzaj wypoczynku stał się ważnym elementem turystyki zdrowotnej, a także ulubioną formą spędzania wolnego czasu przez artystów, arystokrację i samych władców. Łaźnie rzymskie, znane jako *thermae*, były nie tylko miejscem higieny, lecz także ważnym centrum społecznym, kulturalnym i politycznym. Ludzie spotykali się w nich, rozmawiali i ćwiczyli. Co istotne, rzymskie termy były otwarte dla wszystkich obywateli – niezależnie od ich statusu społecznego. Umożliwiano to kontakt pomiędzy



▲ Tropikalny nastrój w Aquaworld Resort Budapest

termalnych aquaparków w Europie. Obiekt jest czynny przez cały rok, dzięki czemu nie trzeba przejmować się niekorzystnymi warunkami pogodowymi na zewnątrz. W zamysle projektantów przestrzeń parku wodnego miała nawiązywać do ruin słynnego kambodżańskiego kompleksu świątynnego Angkor Wat. Ten 5-piętrowy obiekt ma w swojej ofercie 17 basenów rekreacyjnych, basen pływakki, 11 zjeżdżalni oraz zjazdy linowe, mające imitować tropiki. W północnej części Słowacji, przy Liptowskim Mikulaszu (Liptovský Mikuláš) niezmiernie popularna (także wśród Polaków) jest Tatralandia, również czynna przez cały rok. Bonusem tego aquaparku jest jego doskonałe położenie

w sercu gór, w pobliżu popularnego ośrodka narciarskiego Jasną w Niżnych Tatrach (Nízke Tatry), do którego kursują regularnie skibusy. Oprócz 14 basenów termalnych, 28 zjeżdżańni oraz Holiday Village, „wakacyjnej wioski” z dostępnymi 561 miejscami noclegowymi w 116 bungalowach i apartamentach, posiada także wiele instalacji typowych dla standardowych parków rozrywki.

POLSKA TRADYCJA UZDROWISKOWA

Polska posiada też liczne ośrodki uzdrowiskowe i sanatoria, w których stosuje się hydroterapię jako część procesu leczenia lub rehabilitacji. Do znanych uzdrowisk możemy zaliczyć m.in. Krynice-Zdrój lub Świeradów-Zdrój, znany z wód radonowych. Największe złoża radonu znajdują się w rejonie

słynący z zespołu trzech tężni solankowych oraz wód siarczkowych. Ciechocińskie tężnie to największa tego typu drewniana konstrukcja w Europie. Jest ona wypełniona tartarniną, po której spływa solanka, następnie przesącza się po ścianach i spływa do wanny. Pod wpływem wiatru i słońca paruje, tworząc mikroklimat obfitujący w jod, sód, chlor i brom, dzięki czemu powstaje tu naturalne, lecznicze inhalatorium.

Dużą popularnością cieszą się też ośrodki termalne usytuowane na południu kraju, takie jak Chocotowskie Termy, największy tego typu obiekt w Polsce. W jego skład wchodzi 30 niecek basenowych (prawie 3 tys. m² lustra wody). Oprócz basenów i jacuzzi z wodą termalną przygotowano tutaj specjalną strefę leczniczą z wodą siarczkową i solankową. Chocotowskie

średniowiecza, ponieważ mogły poszczycić się największym stężeniem krzemionki w skali kontynentu. Korzystało z nich wiele ważnych postaci, takich jak niemiecki poeta Johann Wolfgang von Goethe (1749–1832), królowa Maria Kazimiera Sobieska, znana jako Marysieńka (1641–1716), czy też król Stanisław August Poniatowski (1732–1798).

SUNĄC PO LODZIE

Kolejne szczególne miejsce w wodnej turystyce zimowej zajmuje tyżwiarstwo, zarówno profesjonalne, z udziałem bardziej doświadczonych tyżwiarzy, jak i rekreacyjne – dla amatorów. Największe sztuczne lodowisko na świeżym powietrzu w Europie znajduje się w Budapeszcie, w malowniczym Parku Miejskim. Ma ono powierzchnię ponad 12 tys. m². City Park Ice Rink (Városligeti



© TERMABANIPL



© AQUAWORLDRESORT-HU

Sudetów. Mimo iż radon jest bezbarwnym i bezwonnym radioaktywnym gazem szlachetnym, jego stosowanie w terapiach zdrowotnych jest bezpieczne, gdyż ilości promieniowania, z jakimi mamy do czynienia w uzdrowiskach, należą do bardzo niskich i są zgodne z normami bezpieczeństwa. Poza tym kuracje radonowe odbywają się pod ścisłym nadzorem wykwalifikowanego personelu. Dbą on o to, aby stosowane dawki promieniowania były w pełni bezpieczne dla pacjentów. Zresztą pobyt w wodach radonowych zazwyczaj trwa jedynie kilka minut, co minimalizuje ryzyko nadmiernego narażenia na promieniowanie. Inne znane miejscowości uzdrowiskowe w naszym kraju to choćby Busko-Zdrój czy Ciechocinek,

▲ Wodę wykorzystywaną w Termie Bania pozyskuje się z głębokości 2,5 tys. m, a jej początkowa temperatura to 78°C

Termy gwarantują więc przyływ sił witalnych i pełną regenerację organizmu. Woda wydobywana jest tu z głębokości ponad 3 tys. m i jest bogata w liczne prozdrowotne minerały, takie jak wapń, magnez, siarka oraz sód. Zimowy krajobraz Podhala stwarza wyjątkową atmosferę, a podczas kąpieli w basenach zewnętrznych można podziwiać ośnieżone szczyty w oddali.

Miłośnicy Tatr równie chętnie zażywają kąpiele w Termie Bania, Termach Bukovina, Gorącym Potoku, Termach Szaflary czy Termach Zakopiańskich. Ci, którzy wolą Karkonosze lub Góry Izerskie, wybierają Termy Cieplickie w Jeleniej Górze. Tutejsze wody głębinowe były cenione już w czasach

Műjépgálya) to jedno z najstarszych lodowisk na naszym kontynencie, otwarte od stycznia 1870 r. Budynek recepcji lodowiska – Hala Łyżwiarska (Korcsolyacsarnok) z 1895 r. – wygląda jak mały neobarokowy pałacyk. Tuż obok, ale już po drugiej stronie lodowiska, wznosi się spektakularny, ukończony w 1908 r., Zamek Vajdahunyad (Vajdahunyad vára), co dodaje temu miejscu niezwykłego uroku, szczególnie wieczorem, gdy cała okolica jest przepięknie oświetlona.

Balaton to ulubione jezioro Madziarów i największe w Europie Środkowej (zajmujące powierzchnię ok. 600 km²), nazywane „węgierskim morzem”. W XIX stuleciu na ▶



© ISTOCKPHOTO.COM/CELEPHOTO

▲ Budapeszt – City Park Ice Rink (Városligeti Műjégyálya) należy do najstarszych lodowisk w Europie

zamrożonej tafli jeziora swoich sił próbowali pierwsi łyżwiarze. Ostatni raz Balaton nadawał się do tego w 2017 r., kiedy zima pokryła go bezpieczną, grubą warstwą lodu. Jednak nic straconego, ponieważ jak donosi portal Hungary Today, 30 listopada 2024 r. w miejscowości Balatonlelle, oddalonej o ok. 35 km od Siófoku, otwarto największe po południowej stronie jeziora sztuczne lodowisko o powierzchni 1,2 tys. m², które będzie dostępne dla łyżwiarzy przez 60 dni. Dodatkowo z myślą o odwiedzających z Węgier i zagranicy przygotowano ogrzewany namiot festiwalowy o pojemności tysiąca osób, z bogatymi programami rozrywkowymi, rodzinnymi i dziecięcymi oraz imprezami tanecznymi. Interesującą atrakcją stanowi również lodowisko otwarte na dachu 4-gwiazdkowego Hotelu President położonego w samym centrum Budapesztu. Goście hotelowi mają tu wstęp wolny. Na miejscu

można także skorzystać z oferty gastronomicznej. Można tutaj spróbować grzanego wina, pieczonych kasztanów, gorącej czekolady oraz *mákos bejgli*, tradycyjnego węgierskiego makowca przygotowywanego na Boże Narodzenie.

Największe lodowisko pod gołym niebem w Polsce znajduje się w Krakowie. Ice Park w parku im. Henryka Jordana udostępnia dla łyżwiarzy dwie klasyczne tafle (dużą o powierzchni 1,2 tys. m² i 400-metrową dla dzieci) oraz wyjątkową lodową alejkę o długości 360 m, biegnącą wśród parkowych drzew. Drugie, bodajże najbardziej znane, to lodowisko przed Pałacem Kultury i Nauki w Warszawie. Ulokowane w centralnym punkcie stolicy Polski, jest czynne codziennie, a wstęp nic nie kosztuje. Otwarte lodowiska coraz częściej pojawiają się sezonowo we wszystkich większych miastach w naszym kraju.

▼ Curling stał się oficjalną dyscypliną zimowych igrzysk olimpijskich dopiero w 1998 r., w Nagano



© ISTOCKPHOTO.COM/SAIZI MEDIA PRODUCTION

Innym zimowym sportem dla szukających nietypowych form rywalizacji i zabawy jest curling. Choć w Polsce stosunkowo nowy, stopniowo zdobywa coraz większą popularność i przyciąga zarówno profesjonalnych zawodników, jak i amatorów. Curling to precyzyjna gra drużynowa rozgrywana na prostokątnej tafli lodu. Zawodnicy z dwóch zespołów liczących po cztery osoby rzucają ośmioma granitowymi kamieniami curlingowymi w kierunku celu nazywanego „domem”. Liczba przyznanych punktów zależy od liczby kamieni umieszczonych najbliżej środka „domu”. Lód, na którym odbywają się rozgrywki, ma specjalnie przygotowaną nawierzchnię, która musi być tak płaska jak to tylko możliwe. Dzięki temu kamienie poruszają się przy jak najmniejszym tarcu. Istotnym momentem przygotowań do gry jest spryskanie tafli czystą wodą, która po zamrożeniu tworzy kropelki. Curling wymaga od zawodników zarówno przemyślanej strategii, jak i precyzyjnie oddanych rzutów. Wszystkie te czynniki wpływają na prędkość i trajektorię kamieni, którymi zespoły próbują dodatkowo manipulować, szorując lód specjalnymi szczotkami. Jeden z graczy jest odpowiedzialny za rzuty, a pozostali za „czyszczenie” toru, czyli dynamiczne szorowanie tafli przed sunącym kamieniem.

Gra znana jest obecnie niemal na całym świecie, ale ma swoje korzenie w późnośredniowiecznej Szkocji. Z biegiem czasu dotarła też do Polski, gdzie zaczyna zdobywać swoje miejsce na arenie sportów zimowych. Curling zaczął się u nas popularyzować w latach 90. XX w., ale za symboliczny początek można uznać czerwiec 2002 r., kiedy w KRS zarejestrowano Polskie Stowarzyszenie Curlingu. Jeszcze do niedawna Polski Związek Curlingu (PZC) był główną organizacją, która zarządzała curlingiem w naszym kraju. Jednak z powodu zaniedbań został wykluczony z grona członków Światowej Federacji Curlingu (World Curling Federation – WCF) i obecnie jego miejsce zajęła Polska Federacja Klubów Curlingowych (PFKC). Realizuje ona zadania związane z popularyzacją i rozwojem tego sportu, organizuje krajowe mistrzostwa i reprezentuje Polskę na arenie międzynarodowej. Istnieje kilkanaście klubów curlingowych w całym kraju, które oferują zajęcia zarówno dla początkujących, jak i bardziej zaawansowanych graczy. Poza tym w Polsce odbywają się liczne turnieje amatorskie i towarzyskie, przyciągające drużyny z różnych miast. Regularnie organizuje się także Mistrzostwa Polski Juniorów w Curlingu, które stanowią ▶



HYDROTHERAPIA – SEKRET ZDROWIA I PIĘKNA

© MANOR HOUSE

▲ Bechchlorowy basen Manor House SPA z wodą ożywioną metodami Grandera i dr. Keshego

▼ Zdrowotna kąpiel ofuro w japońskim stylu



© MANOR HOUSE

▼ Relaks na basenie z atrakcjami wodnymi



© MANOR HOUSE

TEKST PROMOCYJNY

W hotelu Manor House SPA woda odgrywa szczególną rolę – nie tylko jako symbol życia, odnowy i świeżości, lecz także jako kluczowy element terapii wspierających zdrowie i dobrostan.

Eksperti Polskiego Centrum Biowitalności, jak jest nazywany mazowiecki kompleks hotelowy Manor House SPA***** – Pałac Odrowążów*****, podkreślają, że woda, która zawiera mikroelementy i minerały, ale także informacje, ma **niezwykłą moc regeneracji i harmonizacji organizmu**. Dzięki technologii Grandera oraz nanopęcherzyków UFB dual™, Biowitalne SPA oferuje unikatowe doświadczenie hydroterapii, które łączy tradycyjne rozwiązania z nowoczesnością.

Ożywiona woda Grandera jest dostępna we wszystkich strefach Manor House SPA. Zastosowana technologia odtwarza pierwotne właściwości wody poprzez informacyjny przekaz, dzięki czemu woda zyskuje zwiększoną zdolność samooczyszczania, regeneracji i stabilności mikrobiologicznej. Woda strukturyzowana wyróżnia się **naturalną strukturą i wyjątkową czystością, jest delikatna dla skóry i włosów**, nie powoduje podrażnień ani przesuszenia. Po kąpieeli skóra pozostaje gładka i miękka, a włosy są łatwe do rozczesania i pełne blasku. Jej kojące właściwości doceniają szczególnie osoby o wrażliwej skórze i zmagające się z alergiami. Nanopęcherzyki UFB poprawiają dodatkowo jakość wody, minimalizują ryzyko bakteryjne i wspierają ekologiczne rozwiązania.

Z hydroterapii w Manor House SPA można skorzystać np. w **bechchlorowym basenie** z rwącą rzeką, podwodnymi gejzerami, masażerami karku i kręgosłupa oraz jacuzzi, a w Łazienkach Rzymskich w basenie swim z przeciwpłdami, prysznicami wrażeń i balii z zimną wodą – idealną do schłodzenia ciała po saunowaniu. Niepowtarzalne przeżycie stanowią **nocne koncerty w basenie na kamertony, misy kryształowe i tybetańskie z mantrowaniem**. Wibracje dźwięków, wzmacniane przez wodę, wpływają korzystnie na zdrowie i samopoczucie, sprzyjając głębokiemu odprężeniu oraz harmonizacji

▼ Odnowa biologiczna w Witalnej Wiosce SPA



© MANOR HOUSE

▼ Rytuały saunowe w Łazienkach Rzymskich



© MANOR HOUSE

mleczne z cytrusami czy piwne z jabłkami. Do tego lecznicze **kąpiele ofuro w wysokich wannach**, które w romantycznej wersji dla dwojga pozwalają cieszyć się zmysłowymi chwilami relaksu i wzmacniają relacje.

Hydroterapia w Manor House SPA to nie tylko pielęgnacja ciała, lecz także harmonia ducha. Kąpiele to naturalny i skuteczny sposób na redukcję stresu, poprawę zdrowia, urody, odporności i regenerację organizmu, a także walkę z dolegliwościami bólowymi i problemami skórными. Ożywiona woda poprawia również smak napojów i potraw, powstających na jej bazie i serwowanych w hotelowej restauracji. ■

Manor House

HOTEL



Więcej informacji:
www.manorhouse.pl



platformę do odkrywania nowych talentów i rozwoju młodszych pokoleń zawodników. Kluby zrzeszone w PFKC prowadzą również szkolenia oraz przygotowują wydarzenia sportowe w curlingu na wózkach, z udziałem osób z niepełnosprawnością narządów ruchu, oraz głuchoniemych i niesłyszących (jest to dyscyplina paraolimpijska).

GDY TOPNIEJĄ ŚNIEGI

Wiosną, kiedy turystów wciąż jest mniej, a przyroda powoli budzi się do życia, pojawia się wiele nowych możliwości atrakcyjnego

– to południowa granica historycznego Podlasia. Na całej długości rzeki wyznaczono dwa obszary Natura 2000: teren ochrony siedlisk „Ostoja Nadliwiecka” oraz obszar specjalnej ochrony ptaków „Dolina Liwiec”, położony w rejonie ostrołęcko-siedleckim. Podobny poziom trudności prezentuje spływ po mazowieckiej rzece Świder, prawym dopływem Wisły, o długości ok. 89 km. Tego typu wycieczka zapewnia piękne pejzaże porośniętej borami sosnowymi ziemi otwockiej. Dodatkowo umożliwia także odkrywanie uroków tzw. świdermajerów (stylu nad-

Właśnie na tym obszarze powstało w 1893 r. pierwsze nizinne sanatorium chorób płucnych (przede wszystkim gruźlicy), utworzone przez karczewskiego lekarza dr. Józefa Mariana Geislera (1859–1924). Już w 1917 r. na terenie Otwocka działały 22 pensjonaty i trzy sanatoria.

Mazowsze oferuje również wiele atrakcyjnych szlaków nad Jeziorem Zegrzyńskim (Zalewem Zegrzyńskim), na którym zimą pojawiają się też bojery, iceflyery (bojery z żaglem windsurfingowym) i iceboardy (sprzęt do icesurfingu). Spływy kajakowe organizuje



© MODANAMAZOWISZE.PL, A. KWATKOWSKI

▲ Zachodnią granicę Nadbużańskiego Parku Krajobrazowego, a właściwie jego otuliny, stanowi dolina rzeki Liwiec

▼ Spływ mazowiecką rzeką Wkrą (dopływem Narwi)



© MODANAMAZOWISZE.PL, A. KWATKOWSKI

wypoczynku nad wodą. W Polsce warto wybrać się w tym czasie na spływ kajakowy po Wiśle lub Narwi albo ich dopływach. Niestety królowej polskich rzek nie poleca się osobom początkującym, gdyż bywa kapryśna i wymagająca. Świetną opcję dla amatorów stanowi spokojny Liwiec – rzeka płynąca przez województwo mazowieckie, mająca ok. 142 km długości. Jej okolice są bardzo malownicze

świdrzańskiego), czyli drewnianej architektury letniskowej powstałej na przetomie XIX i XX w. na południowy wschód od Warszawy, wzdłuż Drogi Żelaznej Nadwiślańskiej (Kolei Nadwiślańskiej), na tzw. linii otwockiej, w ówczesnych letniskach: Anin, Międzyzlesie (dawny Kaczy Dół), Radość, Zbójna Góra, Miedzeszyn, Falenica, Emilianów, Michalin, Józefów, Świder (Wille Świdzkie) i Otwock.

się także wzdłuż innych mniejszych rzek w innych rejonach naszego kraju, takich jak Nida (w województwie świętokrzyskim) czy Jeziora (na Dolnym Śląsku). Na koniec warto jednak podkreślić, że dzięki różnym ciekawym opcjom i dużej dostępności wypożyczalni sprzętu, Mazowsze stanowi doskonałe miejsce do aktywnego spędzania czasu na wodzie. A poza tym to przecież serce Polski. ■

Mazowsze.

serce Polski



**ODPOCZYWAM
NA MAZOWSZU!**



**@Mazowsze.serce.Polski
mazowsze.travel**

GWIAZDY DOLOMITÓW – TYROL POŁUDNIOWY, TRYDENT I WENECJA EUGANEJSKA

ROBERT PAWEŁEK
www.travelcompass.pl



▼ Lago di Misurina widziane od północy, w tle Gruppo del Sorapiss, jedna z głównych grup Dolomiti Ampezzane

▲ Madonna di Campiglio w sercu Dolomitów Brenta





© IDW SÜDTIROL-ALTO ADIGE ARMIN TERZER

© VISIT TRENTO.INFO FEDERICO MODICA

▼ Dolomity leżą we włoskiej części Alp Wschodnich



▲ Tyrol Południowy oferuje m.in. kąpiele w wodzie z leczniczych źródeł, termach czy hotelowych centrach spa

« Droga pnie się pod górę, co chwila wpadamy w tunele, jest wąsko i niebezpiecznie. Ale to nic, bo Alta Badia zasługuje na każde wyrzeczenie. Magicznie wygląda w porannym słońcu, kiedy szczyty oblewają się czerwienią, jakby stały w płomieniach. W dali błyszczą Vallon, masyw Sella i Marmolada. Jak powiedział słynny włoski alpinista i himalaista Reinhold Messner, zdobywca Korony Himalajów i Karakorum, Dolomity może nie są najwyższe, ale to najpiękniejsze góry świata. Zaskakują niesamowitymi formacjami skalnymi i wysokimi, pionowymi ścianami. »

▼ Spotkanie w gronie przyjaciół na drinka oraz smaczne przekąski w jednym z wielu lokali w Dolomitach



© VISIT TRENTO.INFO FEDERICO MODICA

© ISTOCKPHOTO.COM/BLUEAIPHO



ZIMA 2024/2025

ALL
INCLUSIVE

Nic więc dziwnego, że w 2009 r. wpisano je na prestiżową Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Dolomity rozciągają się we wschodniej części Alp Wschodnich, w regionach Trydent-Górna Adyga (wł. Trentino-Alto Adige, niem. Trentino-Südtirol) i Wenecja Euganejska (wł. Veneto). To pasmo górskie usytuowane w północno-wschodniej części Italii zajmuje powierzchnię blisko 16 tys. km² i obejmuje 18 szczytów o wysokości ponad 3 tys. m n.p.m., na czele z Punta Penia (3343 m n.p.m.) w masywie Marmolady. Z uwagi na unikatowe, wertykalne formy górskie oraz wąskie, długie i głębokie doliny Dolomity charakteryzują się wyjątkowo pięknymi krajobrazami, które ulegają często różnym przekształceniom spowodowanym m.in. obsunięciami ziemi czy lawinami. Miejsce to, dzięki występującym tutaj rzadkim formom polodowcowym i krasowym, ma szczególne znaczenie dla rozwoju geomorfologii. W Dolomitach znajdują się też najlepiej zachowane skamieniałości z ery mezozoicznej (od ok. 252 do 66 mln lat temu).

Z kolei już w 1987 r. na Liście Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO pojawiła się Wenecja z laguną. Przez ponad 1 tys. lat miasto pełniło funkcję stolicy niezależnej Republiki Weneckiej, istniejącej od 697 do 1797 r., najdłużej nieprzerwanie funkcjonującego państwa o ustroju republikańskim w historii. W średniowieczu była to jedna z największych potęg handlowych i politycznych w basenie Morza Śródziemnego i jedno z najbogatszych miast Europy. Dzisiejsza 250-tysięczna stolica regionu Veneto,

położona na 118 wysepkach, stanowi w całości arcydzieło architektoniczne, gdzie nawet najmniejszy zabytek skrywa dzieła niektórych spośród największych artystów świata, jak np. Giovanni Bellini, Giorgione, Tycjan, Jacopo Palma, Tintoretto czy Paolo Veronese.

Turyści wybierający się do Tyrolu Południowego, Trydentu i Wenecji Euganejskiej lądują na lotnisku Wenecja-Marco Polo (Aeroporto di Venezia-Marco Polo – VCE), które znajduje się 13 km od centrum miasta. Jego nazwa pochodzi od imienia i nazwiska słynnego weneckiego kupca i podróżnika Marco Polo (1254–1324).

ALTA BADIA – BIAŁE SZALEŃSTWO I UCZTA DLA PODNIEBIENIA

Będąca narciarską mekką Alta Badia zyskała rozgłos, kiedy pięć gmin utworzyło tu organizację turystyczną. Narciarzy kuszą świetne stoki i dobra baza wyciągowa, a do tego słońce, które – podobnie jak w całym Tyrolu Południowym (Górnej Adydy, wł. Alto Adige, niem. Südtirol) – świeci przez 300 dni w roku. Łagodny klimat, za sprawą bliskości Morza Śródziemnego, sprawia, że często widzi się tutaj takie paradoksy natury, jak palmy i gaje oliwne na tle zaśnieżonych szczytów.

Mieszkając w regionie Alta Badia, bajeczny świat Dolomitów mamy w zasięgu ręki – wyciągi ruszają prosto z dwóch głównych miejscowości: Corvara in Badia i Badia. Z samego rana wypuszczamy się legendarną trasą Sellaronda, którą mogą pokonać nawet średnio wprawieni narciarze. Ale żeby zatoczyć ok. 40-kilometrowe



▼ Restauracja „Piz Arlara” w Corvarze (2040 m n.p.m.)



koło wokół pięknego masywu Sella i zdążyć przed zamknięciem wyciągu, trzeba jechać dość ostro. Sellaronda ma dwa kierunki. Pomarańczowe strzałki prowadzą nas zgodnie z ruchem wskazówek zegara, z Alta Badia do Arabby, Val di Fassa i Val Gardena. Zielone – w przeciwnym. Za każdym zakrętem czeka nowa, jeszcze piękniejsza sceneria. Przed oczami pojawiają się turnie, skalne ściany, wierzchołki w kształcie baszt. Jakoś trudno sobie wyobrazić, że w miejscu, przez które właśnie szusujemy na nartach, przed milionami lat szumiło morze. A tak było. Otóż Dolomity powstały z raf koralowych.

Wjeżdżamy koleją linową na najwyższy punkt widokowy Rifugio Maria (2950 m n.p.m.), określane mianem „tarasu Dolomitów” (*terrazza delle Dolomiti*). Restauracja na górze podobno serwuje czasem prosecco! I to bezpłatnie!

▼ W miejscowości Corvara (1568 m n.p.m.) w latach 30. XX w. otwarto pierwszą szkołę narciarską w Alta Badia





▲ Wyciągi w Val Gardena są czynne od początku grudnia

▼ Rifugio Maria (2950 m n.p.m.) – „taras Dolomitów”



Jeśli głód nam doskwiera, można się posilić w stynącym ze świeżych ryb Rifugio Emilio Comici. Delektowanie się krabami i ostrygami na wysokości ponad 2150 m n.p.m. musi być niesamowitym przeżyciem, z którego niestety muszę zrezygnować z braku czasu. W regionie Alta Badia propaguje się kuchnię alpejską, obfitującą w miejscowe specjały. Restauracje specjalizują się w serwowaniu potraw przygotowywanych z lokalnych składników, a znamienici kucharze starają się połączyć tradycję z nowoczesnym podejściem do gotowania. Przykładowo podczas wydarzenia „A taste for skiing” można degustować przysmaki w górskich chatach, które otrzymały gwiazdki Michelin. Sezon otwiera w połowie grudnia „Gourmet Skisafari”, które łączy narciarstwo z degustacją wysokiej jakości dań i win. Uczestnicy mogą podróżować między różnymi restauracjami zlokalizowanymi przy stokach narciarskich,

gdzie mają okazję próbować różnych specjałów i doświadczać wyjątkowych smaków tego regionu Dolomitów. Z kolei podczas „Sommelier on the slopes” odbywa się degustacja wybornych szlachetnych trunków w górskich chatach, siedem razy w ciągu sezonu zimowego. Na zakończenie zimy, zwykle w drugiej połowie marca, podczas „Wine Skisafari” można skosztować na stokach Alta Badia najlepszych południowotyrolskich win. Te wydarzenia przyciągają miłośników kulinariów, którzy chcą połączyć swoją pasję do jedzenia z aktywnością na świeżym powietrzu.

Wielkie przeżycie stanowi zawsze zjazd czarną trasą Pucharu Świata w narciarstwie alpejskim (ślalomie gigancie) – Gran Risa z Piz La Ila. Różnica wzniesień wynosi ok. 450 m, a zjazd kończy się w czarującej wiosce La Villa. Każdego dnia Sellarondę pokonują tysiące narciarzy, ale nie widać

nigdzie ani korków, ani kolejek. To zastępca wspaniałej sieci szybkich wyciągów. Warto też zastanowić się nad karnetem Dolomiti Superski, który pozwala korzystać z 15 ośrodków narciarskich, 450 wyciągów i kolejek linowych, również w sąsiednich regionach, i z ponad 1,2 tys. km nartostrad!

Dobrze jest także przetestować mniej znane trasy – malowniczą Santa Croce (La Crusc), idealną dla początkujących narciarzy, albo bardziej wymagającą Val Stella Alpina (Edelweiss), przeznaczoną dla zaawansowanych entuzjastów szusowania, którzy potrzebują dynamicznej jazdy w spektakularnej górskiej scenarii. W okolicy jest zresztą sporo prostych nartostrad, idealnych do nauki, przyjaznych dla rodzin z dziećmi. Region Alta Badia tworzy sześć miejscowości: Corvara, Colfosco, Badia, La Villa, La Val i San Cassiano (St. Cassian). Oprócz tych malowniczych kurortów w dolinie są również inne, nieturystyczne wioski, w których czas się zatrzymał.

W Corvarze (1568 m n.p.m.), najbardziej turystycznym ośrodku, kusi mnogość sklepów, nowoczesnych hoteli i pensjonatów. W południowej części miasteczka podziwiać można starszą zabudowę, wśród której wyróżnia się XV-wieczny Kościół św. Katarzyny (Chiesa di Santa Caterina) z późnogotyckim ołtarzem, na którym uwieczniono scenę ścięcia patronki świątyni. Ciekawsze od Corvary wydało mi się Colfosco (1645 m n.p.m.), z tradycyjną architekturą. Nad miejscowością góruje czworokątna dzwonnica tuższego kościoła (Chiesa di San Vigilio), zwieńczona obłą kopułą. W San Cassiano (1537 m n.p.m.) warto obejrzeć stare ladyńskie domy oraz świątynię z XVIII stulecia (Chiesa di San Cassiano).

Dodając do tego gwarancję śniegu, mnóstwo świetnie przygotowanych tras narciarskich, słońce świecące przez ponad 300 dni w roku i błękitne niebo nad śnieżnymi pustyniami, macie do dyspozycji narciarski raj. Na gości czekają zarówno duże, jak i mniejsze, bardziej kameralne obiekty. Karnet Dolomiti Superski obejmuje sześć ośrodków sportów zimowych w Tyrolu Południowym: Kronplatz (wł. Plan de Corones), Alta Badia, Val Gardena/Alpe di Siusi, Alta Pusteria (niem. Hochpustertal), Obereggen i Eisacktal (wł. Valle Isarco). Znajdziemy tu stoki narciarskie dla osób o różnym stopniu zaawansowania – początkujących, średniozaawansowanych i prawdziwych ekspertów. Miłośnicy białego szaleństwa mogą zszusować po niezatłoczonych trasach w mniejszych i bardziej kameralnych ośrodkach, bez tłumów i zgiełku.

Jeśli jednak chcecie czegoś więcej, niż jazda na nartach, polecam spróbować zjazdów na sankach, bardzo popularnych w Tyrolu Południowym i gwarantujących zabawę dla całej rodziny. Najlepiej wybierać naturalne tory saneczkowe, które zapewnią niezapomniane wrażenia, znacznie lepsze niż wyjście na osłą łączkę i krótki zjazd. Amatorzy górskich spacerów mogą się skusić na biegówki lub rakiety śnieżne. Macie tu do dyspozycji trasy prowadzące po łagodnych stokach, po których można wędrować z dziećmi, ale są też takie wymagające dobrej kondycji fizycznej i odpowiedniego przygotowania. Dużą atrakcją stanowi także jazda na tyżwach, lecz nie w specjalnie zorganizowanych miejscach do uprawiania sportów tyżwiarskich, a na jeziorach Anterselva (niem. Antholzer) lub Braies (Pragser). Gdy temperatury spadają, zamieniają się one w niezwykłe lodowiska.

NOCUJECIE, JAK CHCECIE

W regionie Alta Badia dostępnych jest wiele możliwości zakwaterowania, które zadowolą zarówno miłośników luksusu, jak i turystów szukających przytulnych, rodzinnych miejsc. Tutejsze 5-gwiazdkowe hotele szczytą się basenami zewnętrznymi, centrami spa oraz restauracjami serwującymi kuchnię wyróżnioną gwiazdkami Michelin. Poza tym zapewniają widoki na spektakularne góry i najwyższą jakość usług. Wiele z nich posiada bezpośredni dostęp do tras zjazdowych.

Przytulne schroniska górskie (*rifugi*) stanowią idealną opcję dla osób pragnących nocować blisko natury. Usytuowane są zwykle na większych wysokościach i roztaczają się z nich niezapomniane panoramy ze szczytami Dolomitów. Wiele z nich oferuje domowe jedzenie i ciepłą, rustykalną atmosferę, która sprzyja odpoczynkowi po długich wędrówkach lub narciarskich przygodach.

Istnieją również tradycyjne pensjonaty i obiekty agroturystyczne z autentyczną południowotyrolską atmosferą, przepelnione gościnnością i zachęcające do kosztowania lokalnych specjałów. Często już od wielu pokoleń prowadzą je tutejsze rodziny. Na tego typu obiekty natrafimy w malowniczych wioskach, skąd rozciągają się wspaniałe widoki na okoliczne doliny i góry.

Apartamenty i wakacyjne domy przeznaczone są dla osób ceniących niezależność i większą przestrzeń. Wyróżniają się nowoczesnym wyposażeniem, a jednocześnie zachowują górski, przytulny charakter. To szczególnie atrakcyjna opcja dla rodzin i większych grup turystów.

Coraz bardziej popularne stają się też miejsca noclegowe przyjazne środowisku. Tutejsze ekologiczne hotele i domy do wynajęcia powstają z naturalnych materiałów i korzystają z odnawialnych źródeł energii. Takie obiekty doskonale wpisują się w piękno otaczającej je natury.

Wiele osób odwiedzających region szuka miejsc, gdzie po intensywnym dniu na stoku mogą się zrelaksować i odpocząć. Z myślą o nich Alta Badia oferuje liczne hotele z komfortowymi kompleksami spa, w których oddano do użytku m.in. sauny, łaźnie parowe, gabinety zabiegowe i baseny z widokiem na Dolomity.

Dostępne są także obiekty noclegowe usytuowane bezpośrednio przy trasach zjazdowych (ski-in/ski-out). Dla wielbicieli szusowania wielką atrakcją stanowią właśnie takie hotele i apartamenty, które gwarantują im możliwość wyjścia prosto na stok. To prawdziwy komfort dla narciarzy chcących maksymalnie wykorzystać czas na uprawianie swojego ukochanego sportu.

TYROL POŁUDNIOWY – WŁOCHY CZY AUSTRIA?

Trydent-Górna Adyga (wł. Trentino-Alto Adige, niem. Trentino-Südtirol) to region administracyjny w północnych Włoszech, ale jego dzieje i kultura wiążą się mocno z Austrią, gdyż stanowi historyczną część Tyrolu. Obszar ten jest wyjątkowym przykładem połączenia wpływów włoskich i austriackich, a o jego ostatecznej przynależności państwowej zdecydował podpisany we wrześniu 1919 r. w podparyskiej miejscowości Saint-Germain-en-Laye traktat pokojowy (pamiętaj Ententę a Republiką Niemiecką Austrii, spadkobierczynią Austro-Węgier). W skład regionu Trydent-Górna Adyga wchodzi dwie prowincje: Trydent (wł. Trentino) i Bolzano-Alto Adige (Bozen-Südtirol). Ta ostatnia, obejmująca teren Tyrolu Południowego, nosząca oficjalną nazwę włoską Provincia autonoma di Bolzano-Alto Adige i niemiecką Autonome Provinz Bozen-Südtirol, od 1970 r. posiada status autonomicznej (na podstawie tzw. Pakietu – wł. Pacchetto per l'Alto Adige, niem. Südtirol-Paket), z zagwarantowaną równością włoskiego i niemieckiego jako języków urzędowych, nauczanych również w szkołach. Ujrzymy tu zatem dwujęzyczne napisy w miejscach publicznych. W niektórych rejonach (górskich dolinach) za oficjalny język uchodzi też ladiński (język retoromański). Tzw. *lingua ladina dolomitica* używana jest obecnie przez ok. 4,5 proc. mieszkańców prowincji. Z kolei mniej wię-

cej 69,5 proc. jej ludności posługuje się niemieckim jako językiem ojczystym, a 26 proc. – włoskim. W związku z tym na tutejszych ulicach bardzo często usłyszymy dialekt tyrolski. Wpływ języka włoskiego jest wyraźny zwłaszcza w miastach, takich jak blisko 110-tysięczne Bolzano (niem. Bozen). W tej stolicy prowincji ok. 75 proc. mieszkańców uważa *italiano* za swój język ojczysty.

Architektura w Tyrolu Południowym stanowi mieszankę tyrolsko-włoską. Domy w górskich wioskach często są drewniane, z charakterystycznymi dla alpejskiej kultury austriackiej balkonami pełnymi kwiatów. Z kolei w większych ośrodkach miejskich, m.in. w Bolzano czy ponad 40-tysięcznym Merano (niem. Meran), można dostrzec wyraźne wpływy włoskiej architektury, szczególnie w neoklasycystycznych pałacach i willach oraz historycznych budynkach, takich jak terminy.

Na stołach w tym regionie znajdziemy wiele typowych dla Austrii dań, takich jak knedle (niem. *Knödel*), sznycel wiedeński (*Wiener Schnitzel*), strudel jabłkowy (*Apfelstrudel*) czy słynna kielbasa tyrolska. Popularne są też potrawy z dziczyzny, kapusty i ziemniaków. Kuchnia włoska dodaje do tego bogactwo makaronów, świeżych warzyw oraz wina. Południowotyrolskie specjały, np. polenta, risotto czy *canederli* (knedle chlebowe z dodatkiem wędzonej szynki), stanowią połączenie tradycyjnych dla Italii technik z lokalnymi składnikami. Südtirol to także region winiarski, znany m.in. z produkcji szlachetnych trunków – czerwonych Lagrein czy białych Gewürztraminer. Jednocześnie jego mieszkańcy kultywują tradycję warzenia piwa, typową dla austriackiego Tyrolu.

W wielu miejscowościach, zwłaszcza podczas świąt i festiwali, nadal nosi się tradycyjne tyrolskie stroje, takie jak *lederhosen* (skórzane spodnie) u mężczyzn i *dirndl* u kobiet. Ten ostatni składa się z gorsetu, bluzki, spódnicy i fartucha. Regionalne zespoły ludowe grają historyczne austriackie szlagiery, wykorzystując takie instrumenty, jak akordeon, trąbki i skrzypce. Festiwale muzyki ludowej oraz tańce w tradycyjnych ubraniach stanowią część wielu lokalnych uroczystości.

Odwiedzający Tyrol Południowy szybko przekonają się, że jest on zarówno śródziemnomorski, włoski, jak i bardzo alpejski, austriacki. Region ten łączy najlepsze cechy obu narodów – wyśmienitą kuchnię, elegancję, porządek i precyzję. To doskonale miejsce na udany zimowy urlop, usytuowane z dala od komercyjnego zgietku i tłumów turystów. ►



© IDM SÜDTIROL-ALTO ADIGE/MANUEL KOTTERSTEGER

▲ Wspaniałe trasy biegnące po ośnieżonych stokach



© IDM SÜDTIROL-ALTO ADIGE/LUCA GUADAGNINI

▲ Piazza delle Erbe (Obstmarkt) istnieje od 1277 r. w Bolzano (Bozen), codzienny targ odbywa się tu od 500 lat



© IDM SÜDTIROL/ALEX FILZ

▼ Południowotyrolska rolada z czerwoną kapustą

▲ Tyrol Południowy zapewnia cudowne stoki narciarskie

▼ Magia świąt na jarmarkach bożonarodzeniowych



© ISTOCK PHOTO.COM/JUEERATEAM



© IDM SÜDTIROL-ALTO ADIGE/ALEX FILZ

Dzieje Tyrolu Południowego są skomplikowane. Ten najbardziej wysunięty na północ skrawek Italii aż do końca I wojny światowej stanowił część austriackiego kraju koronnego Tyrol, którym rządzono z Innsbrucku (w latach 1849–1918). Był miejscem niepokojów oraz sporów politycznych

bogatszych części Italii. Austriacy, Włosi i rdzenna ludność tego regionu – Ladynowie (grupa etniczna zaliczana do Retoromanów) – połączyli swoją kulturę i zwyczaje w bogatą mieszankę. Powstało społeczeństwo dumne z przeszłości i poszczególnych nacji. A o I wojnie światowej przypominają już tyl-

powyżej 2 tys. m n.p.m., służące ówczesnym żołnierzom za schronienie. *Cud, że przekopane na wylot góry wciąż stoją* – żartują niekiedy Włosi.

Docieramy wreszcie do ośrodka Malga Ciapèla (1450 m n.p.m.), skąd ruszamy dalej bajkowym kanionem Serrai, wśród za-



▲ Serrai di Sottoguda, wąski kanion o długości 2 km, na którego ścianach zamarzają zimą wodospady



▲ Passo di Falzarego (2105 m n.p.m.) z malowniczą kapliczką, w tle szczyt Sass de Stria (2477 m n.p.m.)

i narodowościowych. Na mocy podpisanego we wrześniu 1919 r. w podparyskiej miejscowości Saint-Germain-en-Laye traktatu pokojowego został ostatecznie przekazany Włochom. Od lat 20. XX w. Benito Mussolini (1883–1945) przymusowo italizował mieszkańców regionu, zabronił używania języka niemieckiego, zmienił oryginalne nazwy miejscowości i obiektów topograficznych na włoskie, rozwiązał administracyjnie niemieckojęzyczne organizacje kulturalne i zagarnął ich majątek.

Obecnie, ze względu na duży ruch turystyczny oraz wysoko rozwinięty poziom rolnictwa, głównie sadownictwa i uprawy winorośli, Tyrol Południowy należy do naj-

ko ślady po kulach na wielkich, majestatycznych sosnach, wskazując przebieg dawnej linii frontu.

Mając dzień wolny, warto wyruszyć na nartach jedną z najbardziej spektakularnych tras w Dolomitach – „Szlakiem Wielkiej Wojny 1914–1918”. Dobrze mieć lokalnego przewodnika, bo można się w tych górach pogubić. Najlepiej wystartować z miejscowości La Villa, potem kierować się do Corvay i dalej – do Arabby. Na tym obszarze rozegrała się wielka bitwa pomiędzy Austriakami i broniącymi swojej niepodległości Włochami. Nieduży budynek w dolinie stanowi zbiorową mogiłę. Obie armie drążyły w Dolomitach długie tunele, niektóre leżące



▲ Masyw Tre Cime di Lavaredo w Dolomitach di Sesto

marzniętych wodospadów, i kończymy jazdę we wsi Sottoguda. Odpinamy narty i czekamy na autobus. W spokojnej okolicy ciszę zakłóca jedynie pianie kogutów. Autobus dowozi nas do przełęczy Falzarego (2105 m n.p.m.), gdzie dopiero zaczną się prawdziwe emocje. Kolej linowa ciężko wznosi się do góry i niepokojąco kołysze nad przepaścią, niemal ocierając się o skały. Wsiadamy z ulgą na szczycie Lagazuoi (Piccolo Lagazuoi ma wysokość 2778 m n.p.m., a Grande Lagazuoi – 2835 m n.p.m.). Wiatr jest tak silny, że prawie urywa nam głowy. Nawet tutaj widać ślady po wojnie, wydrążone w skałach otwory. Dolomity wyglądają w tym miejscu groźnie i majestatycznie.

Uciekając przed wiatrem, ruszamy w dół 7-kilometrową, łagodną nartostradą, wijącą się między skalnymi ścianami, na których zastygły malownicze wodospady. W Armentaroli czeka już na nas para silnych tyrolskich koni, zaprzęgnięta do sań z doczeponą 30-metrową liną. Nie sposób

inaczej dojechać do najbliższego wyciągu. Kto pierwszy, łąduje się do sań, reszta ustawia się gęsiego, łąpie za linę i czeka na sygnał wóznicy. Wio! Ruszamy... Konie galopują, więc każdy ma się na baczności, żeby nie wypaść. Wielka frajda za kilka euro!



© ISTOCKPHOTO.COM/PAOLO GRADIOSI

▼ Lodowiec Marmolada jest małym i ciekim lodowcem, tracącym w ciągu dekady nawet 30 proc. swojego lodu



© ISTOCKPHOTO.COM/TIERO

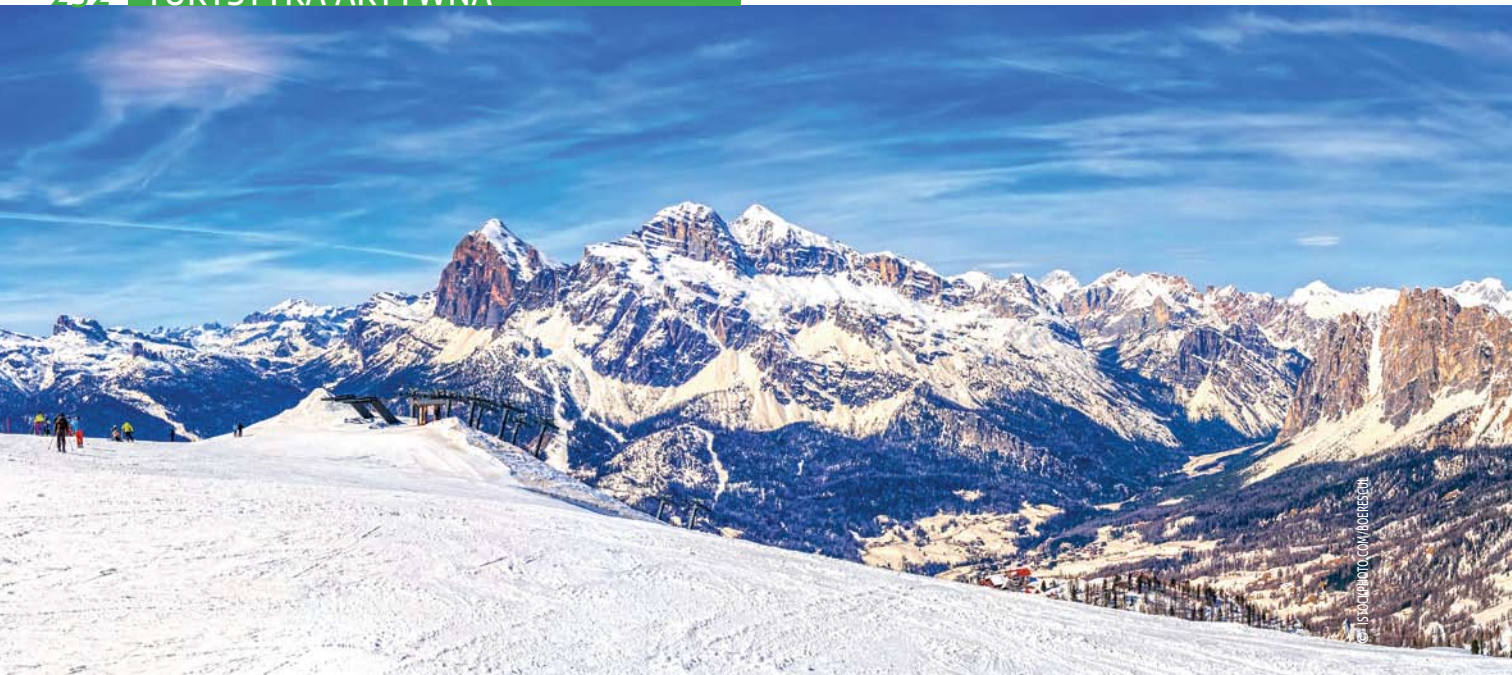
ZIMOWE SZALEŃSTWO W 3 ZINNEN DOLOMITY

3 Zinnen Dolomity, w odróżnieniu od słynnego masywu Tre Cime di Lavaredo – 2999 m n.p.m., jest ośrodkiem narciarskim i turystycznym, obejmującym rozległy teren w Dolomitach, w tym m.in. doliny i szczyty wokół wspomnianych Trzech Szczytów Lavaredo w Dolomiti di Sesto (niem. Sextner Dolomiten). Pięć szczytów w tym rejonie połączono nartostradami o łącznej długości 115 km i różnym stopniu trudności – od łagodnych zjazdów dla początkujących, po bardziej wymagające, przeznaczone dla zaawansowanych miłośników białego szaleństwa. Prawdziwą perelką stanowią trasy podążające wzdłuż ścian Tre Cime di Lavaredo. Na narciarzy, snowboardzistów i freestylerów z całego świata czekają tu świetnie przygotowane snowparki, skocznie i techniczne podjazdy. W 3 Zinnen Dolomity są także liczne naturalne strefy freeride'owe oraz 200 km doskonałych tras biegowych, w tym te najbardziej popularne w Valle di Landro (niem. Höhlensteintal), ze spektakularnym widokiem na Tre Cime di Lavaredo.

W ciągu dnia ten nowoczesny ośrodek stanowi miejsce aktywności na śniegu, a wieczorem staje się areną różnego rodzaju imprez i zawodów. Po aktywnym dniu spędzonym na stoku narciarze mogą odpocząć w schroniskach górskich, które serwują specjalną kuchnię tyrolską i włoską. Wieczory można spędzać również przy ognisku lub korzystać z atrakcji après-ski, choć 3 Zinnen Dolomity jest bardziej znane z relaksującego klimatu niż imprezowego życia nocnego. Region ten objęto karnetem Dolomiti Superski, co gwarantuje dostęp do licznych tras narciarskich w całym paśmie górskim.

VENETO – ZIEMIA PÓŁMITYCZNEGO LUDU EUGANEJCZYKÓW

Ten region administracyjny w północno-wschodnich Włoszech, jeden z bogatszych w kraju, kojarzy się nam raczej z równinami i malowniczym wybrzeżem Adriatyku oraz ze słynnymi miastami – unikatową Wenecją, romantyczną Weroną i zabytkową Padwą. Często jednak nie zdajemy sobie sprawy, że duża jego część jest górzysta. Otóż zajmuje on m.in. Altopiano dei Sette Comuni, masyw Monte Baldo (2218 m n.p.m.) w paśmie Prealpi Gardesane, a także Dolomity z majestatyczną Marmoladą (3343 m n.p.m.). Ta ostatnia to najwyższy ich szczyt, położony na granicy Wenecji Euganejskiej i Trydentu-Górnej Adygi. Nazwa tego masywu ►



▲ Cortina d'Ampezzo organizuje, wraz z Mediolanem, w lutym 2026 r. XXV Zimowe Igrzyska Olimpijskie

pochodzi z języka ladińskiego, w którym słowo *marmolèda* oznacza „błyszcząca/y”, co wiąże się z leżącym na północnej flance szczytu lodowcem Ghiacciaio della Marmolada.

Nawet Włosi dość często są błędnie przekonani, że jeden z najstojniejszych w kraju górskich kurortów, Cortina d'Ampezzo, znajduje się w Trentino, a nie w Veneto. Wenecja Euganejska stanowi typowo włoski region, jednakże została przyłączona do Italii dopiero w 1866 r. Część tutejszej ludności do dziś posługuje się np. dialektem bawarsko-tyrolskim (*lingua cimbra*), który można usłyszeć m.in. na terenie Altopiano dei Sette Comuni.

Miłośników nart przyciągają popularne miejscowe ośrodki położone w Belluno, Treviso czy Vicenzie. Majestatyczne masywy górskie Cristallo i Tofany (wł. Tofane), otaczające elegancką Cortinę d'Ampezzo, wprawiają w zachwyt. Nad malowniczym jeziorem Misurina (1754 m n.p.m.) w prowincji Belluno dominują m.in. szczyty przypominające trzy zęby – Tre Cime di Lavaredo. Stanowią one nie tylko symbol Dolomitów i jedno z najbardziej ikonicznych miejsc w regionie, lecz także popularny cel turystyczny – zarówno dla pieszych, jak i wspinaczy. Zimą, kiedy jezioro zamarza, odbywa się na nim m.in. nauka gry w polo. Lokalną atrakcją w Auronzo di Cadore lub Comelico Superiore

jest jazda psimi zaprzęgami. Narciarze mają do dyspozycji w prowincji Belluno świetnie przygotowane trasy zjazdowe w kompleksie Civetta, w Arabbie, Marmoladzie, San Vito di Cadore, Auronzo di Cadore lub w Alpe del Nevegal. Z kolei centrum narciarstwa biegowego znajduje się na płaskowyżu Asiago (Altopiano di Asiago lub Altopiano dei Sette Comuni), nazywanym również Skandynawią Europy. Dla dzieci stworzono tu liczne atrakcje, takie jak kraina śniegu Nevelandia w miejscowości Sappada (z końcem listopada 2017 r. przeniesionej z Veneto do regionu Friuli-Wenecja Julijska, wł. Friuli-Venezia Giulia) czy kraina królowej Śnieżki i siedmiu krasnoludków w Malga Ciapèla. Spragnieni dodatkowych wrażeń w prowincji Belluno mogą podziwiać rozgwieżdżone niebo w dolinie Zoldana (Val Zoldana lub Val di Zoldo) czy Alpe del Nevegal, jeżdżąc po oświetlonych stokach. Veneto słynie z doskonale przygotowanych tras narciarskich i snowboardowych, torów bobslejowych czy szlaków do wędrówek z wykorzystaniem rakiet śnieżnych (większość tego typu atrakcji wchodzi w skład karnetu Dolomiti Superski). Dodatkowy atut regionu stanowią wydarzenia sportowe oraz liczne kolorowe festyny i targi organizowane w czasie lokalnych świąt.

▼ Corso Italia w Cortina d'Ampezzo to najstojniejszy deptak w Dolomitach i popularne miejsce spotkań



KRÓLOWA WŁOSKICH KURORTÓW

Cortina d'Ampezzo w prowincji Belluno oferuje wszystko, co najlepsze z zimowych atrakcji – doskonałe trasy narciarskie, mnóstwo udogodnień dla odwiedzających, elegancję i luksus, a przy tym otoczenie

niesamowitej przyrody i bogatą ofertę kulturalną. To prawdziwa królowa włoskich Dolomitów, która swoją wyjątkową atmosferą i prestiżem przyciąga turystów i celebrytów z całego świata.

Ten słynny kurort jest przede wszystkim rajem dla amatorów białego szaleństwa, którzy mają tu do dyspozycji ponad 120 km zróżnicowanych pod względem trudności tras. Na jednym z głównych miejscowych obszarów narciarskich, Tofana Cortina – Freccia nel Cielo, rozciągającym się na wysokości od 1224 m do 3244 m n.p.m., znajdują się strome, techniczne stoki, idealne dla doświadczonych narciarzy. Miłośników silnych przeżyć przyciąga słynna trasa zjazdowa Olimpia delle Tofane, na której odbywają się zawody Pucharu Świata w narciarstwie alpejskim (biegi zjazdowe i supergigant). Z kolei ośrodek Faloria – Cristallo przeznaczony jest dla średnio zaawansowanych wielbicieli białego szaleństwa i oferuje zarówno długie, panoramiczne trasy, jak i łagodniejsze stoki dla rodzin. Zimą roztaczają się stąd spektakularne widoki na Dolomity, a szczególnie z obszaru Lagazuoi – 5 Torri. Stąd również dostępna jest legendarna Sellaronda, znana też jako trasa czterech regionów narciarskich. Jadąc nią w dół, mamy ochotę zatrzymać się co chwilę, żeby podziwiać i fotografować nieustannie zmieniającą się malowniczą górską scenę.

Cortina stanowi także idealne miejsce dla miłośników freeride'u oraz skitouringu, szczególnie w Tofanie i Falorii – Cristallo. Można wyruszyć stąd na wycieczki trasami biegającymi w otoczeniu dziewiczej przyrody Dolomitów. Na tych, którzy jednak nie jeżdżą na nartach, czekają tutaj liczne szlaki piesze, zimą doskonałe do wędrówek na raketach śnieżnych. Z trasy wokół Tre Cime di Lavaredo, jednej z najpopularniejszych, roztaczają się zapierające dech w piersiach widoki. Można również pojeździć na tyżwach lub wziąć udział w tradycyjnym curlingu na słynnym Stadio Olimpico del Ghiaccio – lodowisku, które było jedną z głównych aren podczas Zimowych Igrzysk Olimpijskich w 1956 r.

Cortina to nie tylko zimowy raj, lecz także miejsce o bogatej historii, pełne zabytkowych budynków, jak np. Basilica dei Santi Filippo e Giacomo. Warto odwiedzić też liczne placówki muzealne i galerie sztuki. W Muzeum Sztuki Nowoczesnej Mario Rimoldi (Museo d'Arte Moderna Mario Rimoldi) zgromadzone prace włoskich artystów. Cortina znana jest również z eleganckich hoteli, restauracji i butików. Wzdłuż głównej ulicy – Corso Italia

– ulokowały się luksusowe sklepy z modą i biżuterią, które upodobał sobie celebryci i miłośnicy luksusu, oraz te z tradycyjnym rzemiosłem. Ulubione miejsca spotkań stanowią wyśmienite lokale gastronomiczne, w tym te wyróżnione gwiazdkami Michelin, serwujące wykwintne dania kuchni włoskiej czy też lokalne specjały z regionu Wenecja Euganejska. Nie można przegapić takich przysmaków, jak *casunziei d'Ampezzo* (*casunziei all'ampezzana* – pierogi nierzadko nazywane burakami) czy *spezzatino e polenta* (*spezzatino con polenta* – gulasz z polentą).

Po intensywnym dniu spędzonym na stoku warto zrelaksować się w licznych hotelach i ośrodkach oferujących luksusowe strefy wellness, w tym sauny, baseny i zabiegi spa. Można w nich odpocząć i odprężyć się, korzystając ze spektakularnego widoku na okoliczne góry.

Cortina d'Ampezzo regularnie gości międzynarodowe wydarzenia sportowe, takie jak Puchar Świata w narciarstwie alpejskim, oraz przeróżne zimowe festiwale.

W mieście często odbywają się koncerty i wystawy, co sprawia, że jest ono pełne energii i życia przez cały rok.

NAJCZĘŚCIEJ ODWIEDZANY REGION NARCIARSKI WE WŁOSZECH

Trentino, otoczone przez pasmo górskie Dolomiti di Brenta na zachodzie oraz rozległą grupę Dolomiti di Fassa, masyw Latemar i Pale di San Martino na wschodzie, cieszy się zasłużoną popularnością wśród turystów oraz miłośników białego szaleństwa, także polskich. To bodajże najczęściej odwiedzany włoski region narciarski, który przyciąga gości nie tylko rozbudowaną i świetnie przygotowaną infrastrukturą sportową, lecz także unikatową mieszanką dwóch kultur – środkowoeuropejskiej i śródziemnomorskiej. Łączą się tu również epoki, style i materiały, tworząc interesujące zestawienia. Wspaniałe renesansowe pałace i usytuowane na górskich zboczach okazałe zamczyska kontrastują z położonymi ►

50 EUR zniżki*

WYJAZDY NARCIARSKIE Z INSTRUKTORAMI

606 966 788 | www.sporteum.pl

AUSTRIA
WŁOCHY
POLSKA

*dla czytelników All Inclusive

SPORTEUM SKI Club Poland

od 20 lat organizujemy wyjazdy & pokazujemy świat

wysoko sielskimi wioskami. Zachwyca też surowy, polodowcowy krajobraz, otoczony granitowymi ścianami, pomiędzy którymi spływają języki lodowców. To kraina blisko 300 mniejszych lub większych jezior

Ośrodki narciarskie w Trentino są bardzo zróżnicowane i zgrupowane w dwóch wielkich obszarach: Dolomiti di Brenta na zachodzie i Dolomiti di Fassa na wschodzie. Dostęp do tych rozległych terenów

pasjonaci białego szaleństwa mają dostęp do głównych wyciągów. Posileni śniadaniem lub kolacją i pobudzeni do działania mocną, włoską kawą startują ze schroniska w asyście tutejszych instruktorów jazdy.



© VISITRENTINO/INFOLUCE RUSSOLO

▲ **Madonna di Campiglio, Pinzolo i Val Rendena to cudowne krajobrazy i zimowy urlop we włoskim stylu**

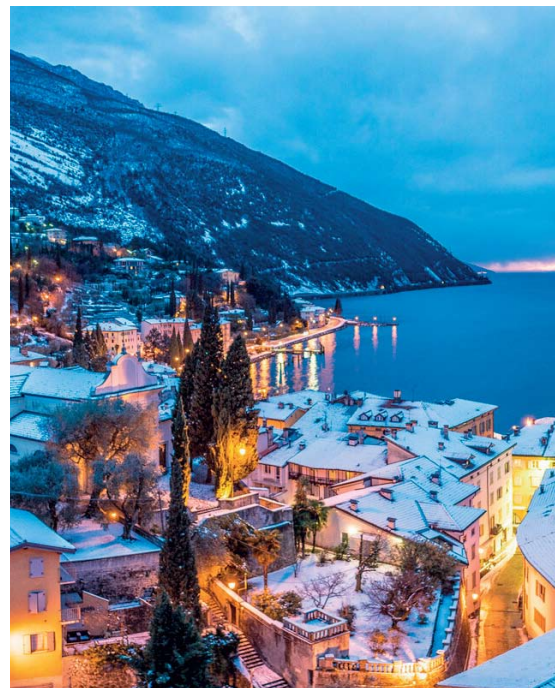
o przeróżnych kształtach, w których przelęgają się górskie szczyty. Największe z nich, Lago di Garda, zajmujące powierzchnię blisko 370 km², tylko częściowo leży w regionie Trentino-Alto Adige (znajduje się także na terenie Lombardii i Veneto).

W miastach, w pobliżu luksusowych sklepów, funkcjonują tradycyjne warsztaty rzemieślnicze, a niektórzy turyści prezentują na ulicach najnowsze trendy w modzie. Jest tu radośnie i gwarno, wszędzie czuć włoski charakter tego miejsca, tak odmienny od bardziej austriackiego Tyrolu Południowego. W turystycznych miejscowościach panuje spory tłok, a tutejsze bary wypelnione są gośćmi.

W Trentino mamy gwarancję słońca, które świeci praktycznie przez cały rok. Góry zachwycają skalnymi ścianami o przeróżnych kształtach. Enrosadire – niesamowity spektakl natury, podczas którego promienie zachodzącego słońca oblewają masą barw szczyty Dolomitów – można podziwiać tylko tutaj. Zimą region przyciąga entuzjastów wszystkich odmian białego szaleństwa, a jednocześnie stwarza doskonałe warunki do błogiego relaksu i regeneracji w luksusowych ośrodkach wypoczynkowych. To wymarzona narciarska kraina, tętniąca życiem, oświetlona słońcem, z bezkresnymi śnieżnymi przestrzeniami i nartostradami.

umożliwiają dwa skipassy. Skirama Dolomiti Adamello-Brenta obejmuje 380 km rewelacyjnych nartostrad, w zdecydowanej większości sztucznie naśnieżanych, i ponad 150 wyciągów w paśmie Dolomiti di Brenta oraz pięknych grupach szczytów Adamello-Presanella i Ortles-Cevedale. Karnet obejmuje znane kurorty, takie jak Madonna di Campiglio, Pinzolo, Folgarida-Marilleva, Pejo, Pontedilegno-Tonale, Andalo-Fai della Paganella, Monte Bondone czy Alpe Cimbra: Folgarida-Lavarone. Sprawny system naśnieżania tras i wysokość, na której są one położone, sprawiają, że sezon narciarski trwa tutaj od listopada do wiosny. Stoki Skiramy Dolomiti Adamello-Brenta sięgają poziomu 2,5 tys. w Madonnie di Campiglio oraz 3 tys. m w Pontedilegno-Tonale i Pejo. Z kolei karnet Dolomiti Superski obejmuje wschodnią część prowincji i takie stacje, jak np. San Martino di Castrozza-Passo Rolle, Val di Fiemme-Obereggen, Val di Fassa-Carezza i Alpe Lusia-San Pellegrino.

W Trentino popularne stało się szusowanie o świcie i po zmroku. To propozycja dla prawdziwych wielbicieli nart i snowboardu w ramach programu Trentino Ski Sunrise. Kiedy na stokach prawie nikogo nie ma i panuje błoga cisza, a pierwsze lub ostatnie promienie słońca oświetlają ośnieżone szczyty,



Stynna Madonna di Campiglio, malowniczo usytuowana w sercu Dolomitów, w gminie Pinzolo w Trentino, nie tylko jest znana z wyśmienitych tras narciarskich, lecz także niezapomnianego, eleganckiego karnawału (tzw. Carnevale Asburgico – jego najbliższa edycja odbędzie się od 2 do 7 marca 2025 r.). Podczas niego bawi się w najlepsze cała okolica.

NAJWIĘKSZE I NAJCZYSTSZE WŁOSKIE JEZIORO

Okolice Lago di Garda gwarantują tak różnorodne i atrakcyjne opcje wypoczynku, że można potraktować je jako oddzielny region turystyczny i spędzić udany urlop wyłącznie tutaj. To największe jezioro w Italii wygląda jak morze. Leży w połowie drogi między Wenecją a Mediolanem, otoczone jest szczytami pasma Prealpi Gardesane, rozciąga się w pobliżu grup górskich Alpi dell'Adamello e della Presanella, Dolomiti di Brenta, Dolomiti di Fiemme i Prealpi Vicentine. Jezioro Garda znajduje się na granicy trzech regionów – Lombardii, Wenecji Euganejskiej i Trydentu-Górnej Adygi. To bez wątpienia jedno z najpiękniejszych i najbardziej malowniczych miejsc w północnych Włoszech. Bliskość majestatycznych Dolomitów sprawia, że jest to idealny cel podróży, zarówno dla miłośników górskich wędrówek, jak i błogiego relaksu nad wodą. Tereny wokół Lago di Garda należą do

niezmiernie atrakcyjnych pod względem turystycznym, kulturowym, enogastronomicznym i sportowym. Latem to prawdziwy raj dla wielbicieli sportów wodnych – żeglarzy, kajakarzy, wind- i kitesurferów.



© CORTEFONOLIT

VISITRENTINO.IT

▲ Torbole nad Gardą oczarowało m.in. Goethego

Jeziro otaczają urokliwe miejscowości, z których każda charakteryzuje się wyjątkowym klimatem. Idylliczne Sirmione w prowincji Brescia, jedno z najpiękniejszych miasteczek w okolicy, słynie m.in. z termalnych źródeł oraz ruin starożytnej rzymskiej willi Grotte di Catullo. Można tu zwiedzić również imponujący średniowieczny Zamek Scaligerich – Castello Scaligero. Z kolei Riva del Garda w prowincji Trydent, położona nad północnym brzegiem jeziora, u stóp Dolomitów, stanowi latem raj dla miłośników sportów wodnych, głównie windsurfingu i żeglarstwa. To 18-tysięczne miasto oferuje też przepiękne widoki oraz dostęp do licznych górskich szlaków – zarówno dla turystów pieszych, jak i rowerzystów.

Warto także odwiedzić Malcesine w prowincji Weronę. Pełno tutaj klimatycznych, wąskich uliczek. Poza tym w tym miasteczku stoi przepięknie na skalistym cyplu nad wschodnim brzegiem Lago di Garda Zamek

korzystania z relaksu oraz regeneracji duszy i ciała w jednym z licznych ośrodków spa i wellness, z których słynie Lago di Garda. W Sirmione znajdują się lecznicze wody termalne. Terme di Sirmione oferują szeroki



▲ Terme di Sirmione – Aquaria Thermal SPA – błogi relaks i dobre samopoczucie w wyjątkowym miejscu

Scaligerich (Castello Scaligero). Stąd można również wjechać kolejką linową na Monte Baldo (2218 m n.p.m.), z którego roztacza się zapierający dech w piersiach widok.

Ten wznoszący się nad jeziorem maszyw górski, usytuowany na granicy regionów Trydent-Górna Adyga i Wenecja Euganejska, stanowi fantastyczne miejsce dla amatorów aktywnego wypoczynku. W zimie staje się popularnym kierunkiem dla narciarzy, a latem przyciąga piechurów, rowerzystów oraz paralotniarzy. Dzięki kolejce linowej (Funivia Malcesine-Monte Baldo) dociera się szybko na szczyt, a potem można wędrować po licznych szlakach lub podziwiać panoramę jeziora. Zimą nie brakuje chętnych do

zakres zabiegów spa, od relaksacyjnych kąpiel po masaż, co czyni je idealnym miejscem na odpężający wypoczynek.

Kuchnia nad jeziorem łączy smaki śródziemnomorskie z wpływami alpejskimi. Lokalne specjały obejmują świeże ryby z Lago di Garda, wysokiej jakości oliwę z oliwek z pierwszego tłoczenia, sery oraz różnorodne dania mięsne. Nie można też zapomnieć o tradycyjnych włoskich deserach, takich jak tiramisu czy panna cotta.

Z Dolomitów i znad jeziora Garda wraca się najczęściej pełnym wrażen i niedosytu, że nie udało się zobaczyć wszystkich bajecznych stoków, szlaków i miejsc. Ale wówczas zawsze obiecuje się sobie, iż uda się to na pewno już przy następnej okazji... ■



◆ Alpejskie All inclusive

Pakiety zawierające: przejazd, hotel 4* – wyżywienie, napoje, spa i wellness, skipass, zajęcia z instruktorami, ubezpieczenie.

◆ Wyjazdy Incentive dla firm:

– zajęcia integracyjne, zawody, grywalizacja.



e-mail: biuro@grelandtour.com.pl • tel. +48 881 345 135, 501 188 673

www.grelandtour.com.pl

LITWA – PIĘKNA O KAŻDEJ PORZE ROKU

POLACY W TURYSTYCE NA ŚWIECIE

► W tym zimowym wydaniu magazynu *All Inclusive* udajemy się do największego miasta Litwy – ponad 600-tysięcznego Wilna, Zielonej Stolicy Europy 2025 r., gdzie składamy „sąsiedzką” wizytę Jolancie Wieromej, właścicielce agencji turystycznej Lentana.

Z kolei w następnym numerze, na wiosnę 2025 r., przeniesiemy się znacznie dalej, na pogranicze Europy i Azji, na Kaukaz Południowy. W stolicy Gruzji – Tbilisi – spotkamy się z Marią Pertek, założycielką marki MINT Adventures. Już teraz zapraszamy serdecznie do lektury tego wciągającego wywiadu!

MICHAŁ DOMAŃSKI

« Z naszą rodaczką Jolantą Wieromej, właścicielką agencji turystycznej Lentana na Litwie, rozmawia Michał Domański. »



© JOLANTA WIEROMEJ

Jak doszło do tego, że już od 25 lat pracuje Pani w branży turystycznej na Litwie? Jaka jest historia biura podróży Lentana?

Pracowałam jako menedżerka działu turystyki w jednej z pierwszych prywatnych firm na Litwie, w „Erze”, która rozwinęła kilka różnych gałęzi działalności. Przez jakiś czas przedsiębiorstwo prosperowało dobrze, ale ostatecznie

ogłosiło upadłość. Postanowiłam więc wykorzystać zdobyte doświadczenie, założyć własną działalność gospodarczą i kontynuować przyjmowanie turystów z różnych krajów, przede wszystkim z Polski. Od samego początku praca w turystyce jest moją pasją. Miałam coraz więcej zgłoszeń, a klienci byli zadowoleni. Czas biegnie bardzo szybko – 4 marca 2025 r. biuro podróży Lentana będzie świętowało 27-lecie istnienia. Zostało założone w dzień św. Kazimierza, patrona Litwy. Nie skupiałam się na wyborze konkretnej daty, ale pewnie tak musiało być. Ten święty opiekuje się Lentaną już tyle lat... Obsługujemy dużo pielgrzymek, z Polski i nie tylko. Najczęściej są to Polacy mieszkający poza granicami ojczyzny, pragnący odwiedzić miejsca kultu maryjnego na Litwie.

Jak wyglądały Pani początki w turystyce na Litwie? Co wiąże Panią z Polską? Czym się charakteryzuje litewski rynek? Co odróżnia go od polskiego?

Pracę w turystyce rozpoczęłam od bycia przewodnikiem. Pierwszą grupę, którą oprowadzałam po Wilnie, stanowili studenci polonistyki z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Wówczas sama studiowałam ten kierunek na Wileńskim Uniwersytecie Pedagogicznym. Łączyło nas wiele i nadal mamy ze sobą kontakt. Spotkaliśmy się po kilku latach, ale już w Poznaniu. Do dziś pamiętam moich pierwszych turystów, mimo iż potem było ich tak wielu. Pracownicy turystyki stanowią ogromną rodzinę, którą łączy pasja do podróży-



© JOLANTA WIEROMEJ

▲ Bazylika Archikatedralna św. Stanisława i św. Władysława w stolicy Litwy

wania. Z Iwoną Jankowską-Lamparską, niegdyś właścicielką biura podróży Maxima z Poznania, jesteśmy prawie jak siostry. Znamy się już ponad 20 lat. Iwona przyjeżdżała do Wilna z grupami turystycznymi i tak się poznałyśmy. Przyjaźń z nią i jej mamą Aliną, która pracowała jako pilot wycieczek, trwa do dziś. W dodatku zostałam matką chrzestną synka Iwony, Jakuba, co także czyni z nas rodzinę.

Zawsze żartuję, że Poznań to moje drugie rodzinne miasto, bo mam tam wielu przyjaciół. Tak się złożyło, że najbliższa koleżanka Edyta, z którą siedziałam w ławce przez 11 lat w polskiej szkole w Wilnie, wyjechała na studia do stolicy Wielkopolski, gdzie wyszła za mąż i mieszka do dziś.

Inna moja koleżanka, właścicielka biura podróży ANAS z Lublina – Krystyna Radzik, z którą również znamy się już od ponad 20 lat, także stała się członkiem naszej rodziny. Moja córka Dorota, jak była nastolatką, jeździła do podlubelskiego Motycza na wakacje. Krystyna ma tam stadninę koni, a pasję mojego dziecka stanowi jeździectwo.

Najwięcej rodziny mam w Bydgoszczy i to jest moje kolejne rodzinne miasto, bo tam spędzałam wakacje u babci Konstancji, mamy ojca. Tak się złożyło, że moi pradiadkowie, wraz z babcią, ciocią Teresą i tatą, zostali wywiezieni z Wileńszczyzny na Syberię. Na szczęście po kilku latach udało im się wrócić na Litwę. Babcia

▼ Zamkowa – najstarsza i najbardziej elegancka ulica wileńskiego Starego Miasta



© JOLANTA WIEROMEJ

nie chciała tu zostać, więc z cicią wyjechała do Bydgoszczy. Z kolei mój tata, lokalny patriota, zakochany w Ziemi Wileńskiej, powiedział *nie rzucim ziemi, skąd nasz ród* i pozostał na miejscu. Pewnie dobrze zrobił, bo jego patriotyzm, miłość do ziemi ojczystej i Polski zawsze podziwiałam. Był jednym z założycieli Związku Polaków na Litwie, a później Katolickiego Stowarzyszenia Polaków na Litwie. Moje więzi z Polską są bardzo silne, bo bliższą i dalszą rodzinę mam nie tylko w Bydgoszczy, lecz także w Szczecinie, Krzyżu Wielkopolskim, Lublinie, Warszawie, Konstancinie-Jeziornie, Białymstoku i Gorzowie Wielkopolskim. Nasza familia jest naprawdę duża. Jeden z moich przodków – Kasper Bekiesz (1520–1579) – był pełnomocnikiem króla Stefana Batorego na Węgrzech. Jest pochowany w Wilnie na górze Bekieszowej, która została tak nazwana na jego cześć. Czasami żartuję, że mam więc wzgórze w stolicy Litwy.

Wracając do pytania, litewski rynek turystyczny niewiele różni się od polskiego. Litwa, jak i Polska, jest od maja 2004 r. członkiem Unii Europejskiej. Od tego czasu wszystko stało się bardzo podobne.



▲ Tzw. zaułek (zakątek) gotycki w Wilnie o każdej porze roku jest piękny

W czym specjalizuje się biuro podróży Lentana? Z czego jest Pani najbardziej dumna? Czym się wyróżnia Państwa oferta?

Biuro podróży Lentana specjalizuje się w obsłudze grup turystycznych i pielgrzymkowych, zakładów pracy oraz turystów indywidualnych. A z czego jestem najbardziej dumna? Pewnie z tego, że istniejemy już na rynku blisko 27 lat. W tym czasie poznałam wielu wspaniałych ludzi, właścicieli biur podróży, pilotów, przewodników, a także turystów, którzy za pośrednictwem Lentany poznawali lepiej Litwę. Oferta biura jest szeroka i każdy może znaleźć coś dla siebie: zwiedzanie, aktywny odpoczynek lub relaks nad Morzem Bałtyckim lub w naszych cenionych uzdrowiskach – Birsztanach lub Druskienikach. Pielgrzym może wyruszyć tzw. Camino Lituano, czyli litewską odstoną drogi św. Jakuba, szlakiem maryjnym czy kultu pogańskiego. Każdy klient jest dla nas bardzo ważny. Obsługujemy



▲ Święta (Šventoji) – Córką rybaka, pomnik z 1982 r. nad Morzem Bałtyckim

też grupy młodzieży szkolnej i mamy wiele wycieczek po Wileńszczyźnie śladami słynnych Polaków. Więcej ofert można znaleźć na stronie internetowej www.wilno.org.pl lub napisać do nas e-mail z prośbą o szczegóły. Organizujemy pobyty na Litwie dostosowane do potrzeb i zainteresowań klienta.

W jaki sposób stara się Pani promować swoje biuro w Polsce? Kto współpracuje z Panią w naszym kraju?

Kiedyś braliśmy udział w targach turystycznych, dzisiaj górą jest internet. W ciągu wielu lat pracy zyskaliśmy stałych klientów i nawiązaliśmy współpracę z polskimi biurami podróży. To m.in. Rainbow z Łodzi, Elżbieta z Legnicy, ANAS i TAIRON z Lublina, Polonia ze Szczecina, Biuro Pielgrzymkowo-Turystyczne Emanuel z Ełku, Juventur z Tarnobrzegu, SZOT z Augustowa, MARK'TUR z Gdyni, Jawal-Tour z Radomia, Arion i Odyseusz z Krakowa czy Renovis BPT z Przasnysza.

Czy z usług Lentany korzysta wielu polskich turystów? Co najczęściej przyciąga ich na Litwę? Dlaczego, według Pani, warto zawiązać tu choć raz w życiu? Co jest takiego magicznego, niepowtarzalnego i pasjonującego w tym bałtyckim kraju, na co nie natrafimy nigdzie indziej?

Z usług naszego biura korzysta naprawdę wielu turystów z Polski. Starsze pokolenie często przyjeżdża na Litwę w poszukiwaniu śladów przodków. Z kolei młodsze jest pozytywnie zaskoczone pięknem Wilna i innych litewskich miast, które dostojnie toną w zieleni. Jedni i drudzy chcą tu wracać. Wilno ma w sobie czar, który przyciąga jak magnes.

Mam taką grupę turystów z Braniewa, z Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, którzy byli u nas już wielokrotnie, ale za każdym razem odkrywają nowe, jeszcze nieznane zakątki. Nie są one być może tak rozreklamowane, jak stolica Litwy, Troki czy Kowno, ale nadal piękne i warte zobaczenia. W ubiegłym roku zrealizowaliśmy dla tej grupy wyjazd „Wilno kulturalne” – z pobytem w Litewskiej Filharmonii Narodowej oraz Litewskim Narodowym Teatrze Opery i Baletu. Zapraszamy zatem na Litwę o każdej porze roku, bo jest piękna pokryta bielą śniegu i w złocie jesieni, w letnim słońcu i gdy wiosną budzi się do życia tutejsza przyroda, często nietknięta przez cywilizację. ■

Lentana

e-mail: lentana@wp.pl | www.wilno.org.pl



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie członkowie **Turystycznej Organizacji Otwartej (TOO)**



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi wszystkich spółek notowanych na **Giełdzie Papierów Wartościowych (GPW)** w Warszawie



- ▶ **Krajowa Izba Sportu (KIS)**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm należących do KIS



- ▶ **Polska Izba Turystyki (PIT)**, każde wydanie *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm zrzeszonych w PIT



- ▶ **Krakowska Izba Turystyki (KIT)**, każde wydanie magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm należących do KIT



- ▶ **Wielkopolska Izba Turystyczna (WIT)**, każde wydanie magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm należących do WIT



- ▶ **Izba Turystyki Rzeczypospolitej Polskiej (ITRP)**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie za pośrednictwem izb regionalnych wszystkie firmy zrzeszone w ITRP



- ▶ **Polsko-Chińska Izba Gospodarcza (PCHIG)**, magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi i dyrektorzy firm należących do PCHIG



- ▶ **Polsko-Hispańska Izba Gospodarcza (PHIG)**, magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi i dyrektorzy firm należących do Polsko-Hispańskiej Izby Gospodarczej (Cámara de Comercio Polaco-Española)



- ▶ **Polsko-Portugalska Izba Gospodarcza (PPCC)**, magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi i dyrektorzy firm należących do Polsko-Portugalskiej Izby Gospodarczej (Câmara de Comércio Polónia-Portugal)



- ▶ **Włoska Izba Handlowo-Przemysłowa w Polsce (CCIIP)**, magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm należących do Włoskiej Izby Handlowo-Przemysłowej w Polsce (Camera di Commercio e dell'Industria Italiana in Polonia)



- ▶ **Indyjsko-Polska Izba Przemysłowo-Handlowa (IPCCI)**, magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm należących do IPCCI



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie menedżerowie i biznesmeni uczestniczący w konferencjach organizowanych w **Centrum Konferencyjnym World Trade Center Poznań**



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie dyrekcja oraz lekarze **Instytutu Fizjologii i Patologii Słuchu w Warszawie**



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie menedżerowie **hotelu** należących do sieci **SILFOR**



- ▶ **Polska Izba Nieruchomości (PIN)**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm zrzeszonych w PIN



- ▶ **Tour de Pologne i ORLEN Lang Team Race**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie wszyscy sponsorzy, partnerzy i patroni medialni powyższych imprez oraz prezydenci, burmistrzowie i wójtowie – gospodarze miast, gmin i miejscowości znajdujących się na mapie Tour de Pologne 2024 i ORLEN Lang Team Race, szosowych wyścigów kolarskich dla amatorów w zawodowej oprawie



- ▶ **Gdańska Organizacja Turystyczna (GOT)**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm oraz instytucji zrzeszonych w GOT



- ▶ **Łódzka Organizacja Turystyczna (ŁOT)**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm oraz instytucji zrzeszonych w ŁOT



- ▶ **Stowarzyszenie Branży Eventowej (SBE)**, magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie członkowie SBE w biurze SBE lub podczas spotkań SBE i Event Testów



- ▶ **Fundacja „Mała Polska w Nepalu”**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm wspierających Fundację „Mała Polska w Nepalu”



- ▶ **Centrum Kreowania Liderów**, egzemplarze *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie właściciele firm, biznesmeni i menedżerowie uczestniczący w seminariach i szkoleniach organizowanych przez Centrum Kreowania Liderów



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie członkowie **Klubu Inwestora**



- ▶ Magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie menedżerowie spółek należących do **Grupy Generali** w Polsce



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie władze **Związku Importerów i Producentów Sprzętu Elektrycznego i Elektronicznego – ZIPSEE „Cyfrowa Polska”** oraz prezesi i dyrektorzy firm członkowskich **ZIPSEE „Cyfrowa Polska”**

REDAKCJA



ADRES REDAKCJI: UL. BOCIANIA 9, 05-462 STEFANÓWKA,
GMINA WIĄZOWNIA KOŁO WARSZAWY
TEL. +48 793 272 543
E-MAIL: REDAKCJA@ALL-INCLUSIVE.COM.PL, MARKETING@ALL-INCLUSIVE.COM.PL
WWW.ALL-INCLUSIVE.COM.PL

REDAKCJA: MICHAŁ DOMAŃSKI, REDAKTOR NACZELNY, PREZES WYDAWNICTWA
M.DOMANSKI@ALL-INCLUSIVE.COM.PL

WSPÓŁPRACOWNICY: RAJMUND BAKALARZ, MONIKA BIEN-KÖNIGSMAN,
PIOTR DOMINIK, MICHAŁ KOLANKIEWICZ, PAWEŁ KUNZ, MARTYNA LESZCZYŃSKA,
BEATA MAZUREK, GRZEGORZ MICUŁA, TOMASZ OTOCKI, ALEKSANDRA PAKIELA,
ROBERT PAWELEK, KATARZYNA SIEKIERZYŃSKA, AGNIESZKA WASZTYL

KOREKTA I REDAKCJA: ANNA HOLEKSA, ANNA SAWICKA-BANASZKIEWICZ
DZIAŁ MARKETINGU I REKLAMY: VIOLA DOMAŃSKI-SZABO, KIEROWNIK
MARKETING@ALL-INCLUSIVE.COM.PL, SZABO.VIOLA@MEDIASOL.PL
WYDAWNICTWO: MEDIA SOL MICHAŁ DOMAŃSKI
M.DOMANSKI@MEDIASOL.PL

OPRACOWANIE GRAFICZNE: OTO-STUDIO PIOTR ZAJĄCZKOWSKI
STUDIO@OTO-STUDIO.PL | WWW.OTO-STUDIO.PL
PROJEKT OKŁADKI: MARIUSZ KOZAK-ZAGOZDA
DRUK CTP I OPRAWA: ARTDRUK ZAKŁAD POLIGRAFICZNY
ARTDRUK@ARTDRUK.COM, TEL. +48 22 786 08 30, WWW.ARTDRUK.COM
NAKLAD: 19 900 EGZ., WSZYSTKIE BEZPŁATNE
FOTOGRAFIA NA OKŁADCE: © TAUERN SPA KAPRUN

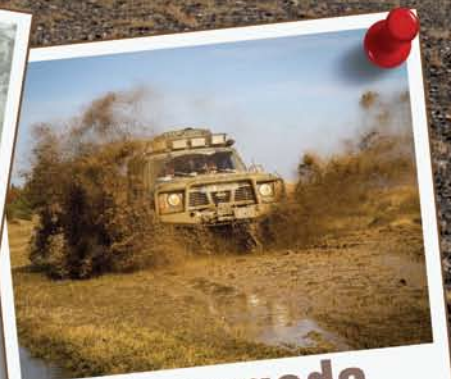
Zaplanuj sezon 2025 z...



z rodziną



z atrakcjami



z przygodą

Pokażemy Ci:

- | | |
|---------------|------------------|
| ✓ Kirgistan | ✓ Bułgarię |
| ✓ Namibię | ✓ Rumunię |
| ✓ Kostarykę | ✓ Słowenię |
| ✓ Wietnam | ✓ Albanie |
| ✓ Jordanię | ✓ Czarnogórę |
| ✓ Mongolię | ✓ Macedonię |
| ✓ Tadżykistan | ✓ Bośnię |
| ✓ Maroko | ✓ Grecję |
| ✓ Algierię | ✓ Turcję |
| ✓ Oman | ✓ i wiele innych |

ZAMÓW TU: www.przygody4x4.pl

Więcej niż podróż !

Wietnam

Logos Tour
BIURO TURYSTYKI ZNP

43
LATA



SIGNAL IDUNA
OBEZPIECZENIA



logostour.pl

801 011 864

biuro@logostour.pl

